

PAMIĘTNIK
SANDOMIERSKI.



POSZYT V. VI. VII. i VIII.

W WARSZAWIE

NAKŁADEM WYDAWCY, DRUKIEM J. A. RYLIŃSKIEGO

1830.

L. og. 4832



WARSZAWA. 4832.

ZE ZBIORU
JANA SAs ZUBRZYCKIEGO.



I.437.1P.



STAROŻYTNOŚCI POLSKIE.

Prodkow swych zwyczaie
Podaycie dziatkom, które dał wiek stary
Prawa i Wiary.

SAM: TWARDOWSKI.

SWIĘTE IZ GŁOSI PO POŁEZKU.

Żdrowa bandz Królowna miłosierdzia
Żywotn siotkoszczi y nadzieia nasza zdrowa
bandz kktobie wolamy szinowie yabini kktobie
wszdychami kanczancz y placzancz
wtim lsz padolie a przeto rzeczniczko na-
sza oni tuc: oczu miłoszierne knam obrocz

• ZE ZBIORU ¹

JANA SAS ZUBRZYCKIEGO.

a yefusza blogoslavionego ovocz zivota
tvego nam pothym vypandzeniu vkašz
o laškava o milošzcziva o slotka dzevicze
maria (1).

- (1) Jestto drugi z trzech przekładów téy antyfony, zrobiony w wieku XV. (Zob: Dykeyo: Poetów Pol: str: 25 T. I.). Przekładacze wszystkich trzech są niewiadomi: co do autora zaś zob: w dziele polemiczném *Christianorum in Sanctos Sanctorumque Reginam, eorumque festa, imagines, Reliquias propensa devotio.... vindicata etc.* (Benedicti Plazza). Panormi 1751 p. 450, o którém to antyfony starożytności i twórcy iéy z wszelką dokładnością i nauką rozprawia Plazza, co iest najlepsze w tém dziele zbyt rzadkiem a mało znaczącém.

NE NITON

LANA 22 SUHSCYRIFG

HISTORIA KRÓLÓW SZWEDZKICH

*od Eryka VI. aż do Zygmunta Króla Polskiego
i Szwedzkiego, czyli od r. 906 do 1632 (*).*

—
L. og. 4832
E R Y K VI.

Eryk VI. jeszcze za życia oycy Ingona II. wszystkich Stanów iednostainym głosem Krolem Szwedzkim obwołany roku 906. Ten na woinactw morskich był szczęśliwy tak, że się zdawał mieć w ręku swych wiatry i morze. Ztąd nazwany był: pileus ventosus, czapka wietrzna, z owego o nim pospolitego, u prostego gminu zdania (które dla niedostatku rozeznania, i niepodobnym rzeczom łatwo wierzy) że w którą stronę ruszył czapkę, tam wiatry nakręcił. W tym nieszczęśliwy dwójako, że z szczęścia swojego, nie długo się cieszyć, pozwoił Państwu swojemu, bo tegoż samego roku, ktorego po śmierci oycy swojego obiał Państwo i sam na wieczne nieszczęście napadł, bo w pogańskich uwikłany błędach, umarł roku 916. O urodzeniu iego jest wątpliwe Dzieiopisow zdanie.

(*) Zob. T. I. Pam: Sandomierskiego str. 52.

E R Y K VII.

Po śmierci Eryka VI. syn jego Eryk VII. zgodnie od wszystkich Stanów królem Szwedzkim obwołany r. 917 zaraz z początku panowania swojego po śmierci oycy, nad oycą szczęśliwszy, ponieważ do Wiary S. nawrócony, i od Popona Arcybiskupa Bremeńskiego ochrzczoney. W ktorej wierze iak był gorliwy? dal dowod tego. Swenotto, czyli Sweno Krol Duński, ochrzczoney w Moguncyi, po tym odpadlszy od wiary, wojnę Bogu wypowiedział. Niezmiernie to tknęło Eryka VII. zatym niemaiąc do tego inney przyczyny, szczegolnie tylko mszcząc się tak wielkiej Bogu wyrażzoney wzgardy, zebrał woisko, wpadł do Danii, Schonią Prowincyą od Herota utraconą odebrał, krolestwo Duńskie do Korony Szwedzkiej przyłączył, wprzod Swenottona wygnawszy z Państwa, ktory przymuszony był na wygnaniu przez 7 lat zostawać u krola Szkocyi. Po tym gdy Borussowie, Estonowie, Kurlandczykowie częstym wpadnieniem w granice Państwa Szwedzkiego przykrzy byli mu, wszystkich ich orężem zwyciężkim ukrocił, ktorym tak sobie przez całe swe życie służącym szczęściem pod czas wojen tę sławę dla siebie ziednal, że go Otto Cesarz krol Rzymski przez znaczne swoje i wspaniałe do niego wyprawione poselstwo pociągnął do swojej ligi przeciw nieprzyjacielom swoim. Dla czego potym pospolicie był zwany od wszystkich, victoriosus, zwycięzca. Tak w szczęściu tym sze-

naście lat panowania swolego przepędzwszy, umarł R. 933. Po jego śmierci Swenotto król Duński, powrócił się do swego Królestwa, i Sygrydę pozostałą po nim wdowę wziął za żonę, Panią w radach rostopną i przezorną, w bogactwach mozną, z ktoroy urodził się Kanut W. piąciu Królestw.

ERYK VIII. STENKILL.

Po śmierci Eryka VII. Senat i pospolstwo, mając wzgląd z iedney strony na wielkie cnoty i zasługi iego, z drugiey mając nadzieję, że syn iego Eryk Stenkil, nie będzie od niego odrodny, zgodnie wszyscy się pod iego rządy poddali R. 940. i nie daremna była ich nadzieia. Był on ieszcze błędami pogańskiemu uwikłany; porzucił ie z tey przyczyny, ziachał do Upsalu na uroczyste swym Bogom ofiar oddawanie, ktore gdy naywyższy Pogański Kapłan sprawuie, wzrok i obudwoch oczy utraca. Lecz wkrótce potym powrocony do niego i na duszy przeirzał, bo wyrzekłszy błędow pogańskich wiarę przyjął Chrystusową. Tym tak cudownym przykładem, na zbawienną drogę naprowadzony i Eryk Stenkil nauczony Wiary S. od Adalgada Biskupa Bremskiego, i ochrzczony, uprosił u niego, S. Adalwarda i Stefana Biskupow, na rozsiewanie Wiary S. po swym Państwie. Co gdy oni żarliwie czynią, on im do żniwa tak zbawiennego Królewską powagą dopomagając, rozkazał lasy, gdzie się zabobony pogańskie odprawowały, wysinać, gaie palić, Bał-

wochwalnie wyrzacać, Balwany wyrzucac, kruszyć, lamac, w popioł obracać. Patrząc się na to stek ludu, głupią i szaloną gorliwością zdięty, z dobytym orężem napadłszy na Krola i S. Adalgada, razem obudwoch zabil R. 976.

OLAW SKOTKONUNG.

Po śmierci Eryka VIII. objawszy Państwa Szwedzkiego rządu Olaw Skotkonung Brat jego rodzony gdy widział oyczyznę swoją dwojakim orężem zwałoną i buntowniczym i balwochwaliskim, całym się sobą udał, nietylko na przytępienie obudwoch, ale całe na zniszczenie. Zagrzany pragnieniem Wiary Xstusowej, u Adelreda Angielskiego Krola przez posły uprosił S. Sygfryda Arcybiskupa Eboraceńskiego, krewnego królewskiego. Ten z trzema Synowcami, i S. Eschilem swym krewnym, przybywszy do Szwecyi około R. 1000, stanął na tym miejscu, na którym teraz kościół Wexionenski. Tam sprawując bezkrwaną Ofiarę, widziany był od Marszałka królewskiego, przy podniesieniu Hostyi trzymać (tak) w swych ręku malusienkie dziecko. Cud ten gdy był Krolowi oznaymiony od tegoż Marszałka, Krol z żoną, Senatem całym, i niezliczonym gminem Państwa swojego Obywatelów zaszedł drogę S. Biskupowi i po wysłuchanym opowiadaniu Wiary S. sam z żoną, Senatem i wszystkim ludem przytomnym ochrzczony wziął na chrzcie imię Jakoba. A że mało było kościołow Bogu poświęconych, wielce obronny zamek Kuzebinski

na kościół obrocil. O iaka teraz rzeczy odmiana, gdy święte Kościoły na pałace przerobione, starał się potym wszelką usilnością, nietylko Wiary S. ale i Państwa swojego granice rozszerzyć, i Bog poszczęścił zamysłom iego, gdy krolestwo Norwegii przyłączył do korony Szwedzkiej, które nie wprzod dane krolom Norwegii, lubo na odebranie onego wielkie i liczne woienne były zamachy, aż Estryta corka Olawa Skotkonung poszedłszy za S. Olawa Krola Norwegii w posagu te z sobą przyniosła, dobrowolnie od oycy ustąpione. Tak Olaw Skotkonung uspokoiwszy krolestwo swoje i ugruntowawszy w Wierze S. pełen pobożności i zasług u oyczyzny i u Boga zszedł z świata R. 1018.

A M U N D.

Po śmierci Skotkonunga Oycy Krol Szwedzki R. 1019.

AMUND SLEM.

Po śmierci Amunda Oycy Krol Szwedzki.

H A K W I N.

Rufus nazwany od żoltoczerwonych włosów, po śmierci Amunda Slema brata swego rodzzonego Król Szwedzki.

S T E N K I L L.

Zrodzony z Sygrydy Corki Eryka VIII. a siostry rodzoney Skotkonunga, po śmierci Hasewina, wszystkich zdaniem i pragnieniem na Tronie

Szwedzkiem osadzony R. 1054. Jak wzrostem wysoki, tak pomnożeniem czci ku Bogu i Świętym Jego, orężem na nieprzyjaciół, miłością ku poddanym, wszystkich innych przewyższający swych przodków. Nigdy tak nie zatrudniał się sprawami królestwa, aby nie miał mieć na pamięci i pomnożenie Wiary S. i owszem ta jego pierwsza myśl była przed wszystkimi zabawami do rządów królestwa ściągającemi się. Dla czego Biskupów, Duchownych, a osobliwie Woyciecha Arcybiskupa Bremenskiego, częścią pokornemi prozbami, częścią szczodrym na kościoły swych bogactw szafowaniem, częścią przykładnym swym życiem obowiązywał, aby oni powinnościom stanu swego zadosyć czyniąc, wszelką a nieustanną prac swych usilnością starali się z gruntu wykorzeńić, i doszczętu wygubić kąkol niedowiarstwa, która to jego troskliwość o pomnożenie czci Boskiej, i Wiary S. rozkrzewienie bez wątpienia pomocą mu była do otrzymania licznych i znacznych zwycięstw z nieprzyjaciół. Gdy bowiem Król Duński, woisko przeciw niemu prawie niezliczone wyciągnął, on w małym żołnierzy swych poczie zabieglszy mu drogę zbił go po trzykroć, przez co nieprzyjaznych sąsiadów w postrachu, odległych nad mężstwem swoim w zadumieniu, poddanych w miłości ku sobie i wierności, oyczynę w pokoini trzymał, aż do końca życia swego, który mu przyszedł R. 1058.

I N G O III.

Po śmierci Stenkilla Ingo III. syn iego oyczystey naśladowca enoty, zgodnym wszech stanow głosem na tron krolestwa Szwedzkiego zawołany, to za najpierwszy cel obrał swych rządow, aby od wszystkich Urzędow i poddanych prawa nie naruszenie były zachowane. A co naydziwniejsza w nim było, a rzadka w Monarchach, że i sam w obrębie tychże trzymał się. Nic bowiem tak poddanych w karności nie utrzymuje, iako życie rządzącego do praw stosowane, iakoż to w nim uważano, że nigdy prawie za praw granice utrzymujące poddanych w powinnościach swoich nie wykraczał. Miał wielkie upodobanie przestawać z ludźmi Świętymi, dla czego naymilsza i nayczęstsza rozmowa była i zabawa z S. Eschilem, ktorego też uczynił Biskupem kościoła Nordan scog nazwanego. Jeszcze na ten czas w krolestwie Szwedzkim ostatki zostawały zabobonow pogańskich, ieszcze w niektórych miejscach po lasach, gaiach, Bałwochwalniach, brzmiały pogańskie błędy. Tłumił je S. Eschil, częścią łagodnemi namowami, wiodąc Szwedow do prawdziwego Boga uznania, częścią pogrozkami zprowadzenia na nich ciężkiej kary Boskiej, Ingo zaś lasy, gaie wycinać kazał, bałwochwalnie wywracać, a na ich miejsce kościoły wystawować. Zatwardziali w uporze swym poganie znieść tego nie mogąc, zprzysięgli się na krola, i w Schonii na ten czas mieszkającego, śpiącego na łożku zabili R. 1063. Miał krol ten i z Rusią zabawę, która gdy mu

w granice iego wpadała często, tak ją orężem uspokoił, że nie ktore iey mieysca podbił koronie Szwedzkiej. Miał Corkę Gudę. Ta wydana w małżeńską ligę Swenonowi II. krolowi Duńskiemu. Lecz Woiciech Arcybiskup Bremeński zważywszy bliski między nimi zachodzący stopień pokrewieństwa, rozwod między nimi uczynił. Święta Pani cierpliwym i wesolym umyslem to zniosła. I zaraz do klasztoru Gudhemeńskiego, wielkim nakładem od siebe wystawionego, i uposażonego, z ochotą udawszy się wszystka się na dobre uczynki wylała. Szpitale nawiedzała, hoyne na ubogich iałmużny sypała, dni i nocy na modlitwach trawiła, ciało włosiennicami i dyscypliaami martwiła. Igdy tak swiątobliwości i pobożności torem bieg życia swego prowadzi, nałożnica Swenona II. obawiając się aby kiedykolwiek Guda niepowrocila się do Swenona, podaną trucizną zgładziła ją z światła. Piszą iey życie Saxo Grammatyk, Boziusz, Jan Magnus.

H A L S T A N.

Po śmierci Ingona III. gdy stany Szwedzkie nie zaraz się zgromadziły na obieranie nowego Krola, roziuszony stek pogan i zacięty w uporze swym przeciwko Wierze S. umyślił z całego krolestwa ją wykorzenieć. Tym końcem do wykonania zamysłów swoich sposobnego obrali krolen Swenona, przezwiskiem Sanguinarium, to iest wielkiego okrutnika i krwi rozlewęcę. Ten rządy Państwa niesprawiedliwie obiąwszy, zaczął ic od

wypędzenia Duchownych, zabronienia obrządków Chrześcijańskich, prześladowania Chrześcian, a pozwolił bałwany wystawować, i im cześć wyrażać prawdziwemu Bogu powinna, Mocno S. Sygfryd niezbożne te zapędy zbawiennemi namowami tamował, które że żadnego nie miały skutku, udał się do mocney wiary, i Boskiej mocy Cudotworney, gradem, śniegiem, deszczem, z nieba od Boga zprowadzonym, bałwochwalskie ołtarze powywracał, sam i najmniejszą kroplą nie zmoczony. Co widząc bałwochwalczy, iednoznacznie rzucili się na niego, ieden z nich kamieniem go w głowę uderzył, drugi siekierą go ranił, inni na ziemię upadłego, krwią sbrozonego gwałtownie porwawszy do Swenona przywiedli, skarżąc nań że czarnoksięskimi sztukami poburzył powietrze przeciwko ich Bogom. Wypadł za tym od bezbożnego krola, nań wyrok śmierci, że kamieniami ubity został, iak drugi Szczepan. Tym czasem stany Szwedzkie zgromadzone, i inni mocno przy Bogu i Wierze S. stojący, czym przedzey Holstnowi rodzonemu bratu Ingona V. koronę Szwedzką oddali, R. 1064, który wszelką mocą poszedłszy na buntowników, herszta i wszystkę hałastrę zasłużoną potracił śmiercią, Wiarę od przodków swych wprowadzoną, utrzymywaną mocno utwierdził tak, że ani w sądach, ani winnych urzędach nic takowego nie dopuścił, coby najmniejszy mieć mogło pozor bałwochwalstwa, i dobrym obyczajom przeciwnego. Lubo był surowy w utrzymaniu wyroków i praw całości, przecież gdy

komu się trafiło, albo z ułomności przeciw nim wykroczyć, albo z zuchwałey hardości, albo z niepowściągliwości ięzyka, dawał wymowkom miejsce. Którą to cnotą tyle dokazał, że od wszystkich za oycę był miany i kochany. Dla czego tym większy żal po sobie zostawił, gdy umarł R. 1078.

F I L I P.

Po śmierci oycę Halstana syn, iego Filip na tron nastąpił R. 1080. W tym nieszczęśliwy, że lubo blisko 30 lat swoim łaskawie panował, nieprzyjaciółom mężnie stawił się z niepoślednią narodu swojego sławą, przecież i chwalebne dzieła, i śmierć iego w głębokim milczeniu zostają u Szwedzkich Dzieiopisow.

I N G O IV.

Ingo IV. dając oczywiste dowody, że idzie torem pobożnych swych przodków nieczdrożnym, wszystkich do siebie pociągnął serca, że go na Tron po oycę iego Filippie przywołali R. 1116. Wstąpiwszy na Tron pojął w dożywotnią przyiaźń, za cnotą cnoty, i wielkością urodzenia chwalebna, Ragnyldę. Z tey miał corkę Chrystynę, nie mniejszych cnot iak matka, wydaną po tym za S. Eryka IX. Krola Szwedzkiego Jedwarda. Po śmierci Ragnyldy, powtorzył małżeńską ligę z Heleną wielkiego domu i bardzo dawnego, Panną. Ta mu powiła corkę Malgorzatę, wydaną potym za Magnusa krola Norwegii, drugą razą za Mikołaja krola Duńskiego, z którym Malgorzata, Ma-

gnusa krola Szwedzkiego miała, męża Świętosławy corki Bolesława III. krola Polskiego. Ingo z tą drugą żoną Heleną obieżdżając swe Państwo, postrzegłszy wielu Panow z obrębu praw wykarczających, przyzwoitą występkom ich karą uskraśniał. Przez co u rozwiązłych, i głównych nieprzyjaciół sprawiedliwości popadł w wielką nienawiść, tak dalece, że ci znowiwszy się na niego, zadana mu trucizną zgładzili go z świata R. 1128. I na tym Ingonie IV. Herota familia płci męzkiey ustała, która w płci męzkiey rządziła krolestwem Szwedzkim przez lat 286. Płeć iednak białogłowska z Krystyny corki tego Ingona idąca, nieprzerwanym ciągnie się związkiem aż do krola po dziśdzień panującego.

R A W A L D.

Po śmierci Ingona IV. gdy tylko dwie corki zostały, Chrystyna i Małgorzata, rzecz niegodziwa zdała się stanom Szwedzkim, poruczać której z tych rządy możnego wielce krolestwa Szwedzkiego, i w domy wielkie, i w rozумы wysokie Szwedkich Panow. Wielkie zatym ztąd zamieszanie powstało, że wiele bardzo było Panow Korony Szwedzkiey, którzy nie pragnąc iedności, zgody i pokoju, ale tylko korony, a żaden żadnemu ustąpić iey nie chciał, mocne na siebie zbierali siły. Ztąd wielka domowa urosła woyna, gdy iedni do tey drudzy do inney strony przywiązali się, każda upoczywie swojego utrzymując. Naypotężniejsi między nimi byli konkurenci Ra-

wald czyli Harald Knaphofde, i Magnus. Wszystkich przełamał Rawald, i przez gwałt wdarłszy się na Państwo, trzymał ie w swych ręku około lat pięciu, bo

M A G N U S.

Po śmierci Rawalda nie ustępując uporczywie swych chęci do korony, także przez moc i gwałt opanował krolestwo R. 1134. Jak długo nim rządził, wielkie milczenie o tym u Dzieiopisow Szwedzkich. To pewna że Panowie Szwedzcy i stany wszystkie, sprzykrzywszy sobie, tak długie oczyzny kłopoty, a chcąc zabezpieć, żeby w potomne czasy tak wielkie nie działo się bezprawie wolności w obieraniu krolow Szwedzkich, ziachawszy się na naznaczony czas zgodne swe glosy dali na Szwerchera z wielce zacnego Hrabiow domu. Kiedy się zaś to stało, czy za życia ieszcze Magnusa, czyli po śmierci iego, i gdy za życia, czy ten dobrowolnie złożył koronę, czyli ztrącony z tronu, wzmianki żadney u Dzieiopisow Szwedzkich, nie masz o tym.

SZWERCHER.

Szwercher po Magnusie krol Szwedzki swoją łagodnością, rostopnością i sprawiedliwością tak burzliwe kłotnie usmierzył, i szkody od przodkow swoich, Rawalda i Magnusa oczyźnie poczynione, miłym, a długo pożądanym pokojem nagrodził. Jednakże nie bez trwogi i boiaźni zostawał. Gdy bowiem Ulwidę z zacnych w Norwegii przodkow zrodzoną, zaręczoną Mikołaiowi



krolowi Duńskiemu sztucznie ubiegł, i sobie wziął za żonę, Mikołaj wielki woenny zamach uczynił przeciw niemu: ale i ten dziwną rostopnością swoią uspokoił. Maiąc tedy ze wszystkich miar uspokoiłone krolestwo, całym się sobą udał na pomnożenie Boskiey chwały. Na sam przod wielce wspaniałe dwa klasztory Warnhemeński i Alwastreński wystawił dla Cystersow, znacznie wielkie dochody im naznaczywszy. Po tym u Eugeniusza Papieża starał się o wystawienie Arcybiskupiey Katedry, ale różnica zaszła między Gotami i Szwedami o mieysce chęciom tym tak chwalebny zabroniła skutku. Tym czasem Szwercher o większych rzeczach dla Boga zamyślając w noey Bożego Narodzenia na nabożeństwo iadąc do Tolfstadium od Ostona Koniuszego, wędzidłem w skronie uderzony zabity został R. 1149, pochowany w kościele klasztoru Alwastereńskiego.

E R Y K IX.

Po śmierci Szwerchera wspomnieli sobie Szwedzi na dom Herota dobrze przez tak długi czas koronie Szwedzkiey zasłużony. Dla czego myśl i chęci swe obrocili, ku Erykowi Jedwardowi, że miał za sobą Chrystynę corkę Ingona IV. krola Szwedzkiego. Ztąd krolem go Szwedzkim obrali R. 1150 (minawszy Karola syna Szwerchera) maiąc nadzieię że z corki Ingona IV. a nadprawnuczki Herota, nieustanie plemie Herotowskie. Jakoż sie na tym niezawiedli, kiedy po dziśdzien krol Szwedzki panuiący, idzie od krwi

Chrystyny przez różne związki małżeńskie nie przerwauię się do niego zlewaiący. Mieli i inną z osoby samego Eryka przyczynę, aby mu się wrządy z krolestwem całym oddali. Dał on wielkie dowody za przeszłych krolow woiennego męztwa i odwagi rycerskiej napodziw tak swoim, tak i postronnym. Dla czego nie wątpili że i krolom zostawszy będzie teyże swey sławy popierał, gdy tego będzie potrzeba wyciągała. I tak się stało. Finlandowie narod nikontu dotąd niepoddany, tylko samemu bałwochwalstwu, główni nieprzyjaciele iak wiary S. tak i krolestwa Szwedzkiego, ustawiczną prawie wiedli wojnę z Szwedami, poszedł na nich z swym woiskiem Eryk, i dość żwawie i uporczywie staneli Finlandowie, bo nie mało z oboiey strony krwi się rozlało. Przecież złamał ich Eryk i przymusił, że się i koronie Szwedzkiej poddali, i Bogu, za staraniem i pomocą Henryka S. Biskupa Upsalskiego, przyiąwszy Wiarę S. Po tym zwycięztwe powrocivszy się do krolestwa, wszystkie swe prace i starania obrocil na przymnożenie iak naywiększey Boskiej chwały; kościoły i inne domy Boskie pozaczynane dokończył: i inne z grontu wielkimi nakładami wystawił, i bogato uposażył, wsie i miasta nadaiąc, Duchownych mocnemi przywilejami obwarował, w ubożtwie i nędzy zostaiących oycowskim wspomagał sercem. Poddanych szczupleyszey fortuny przynoszących roczną danię do skarbu krolewskiego, tą cieszył odpowiednie wdzięcznością. „Wasze trzymajcie sobie, mnie

moie wystarczą. Przydą te czasy, gdy po mnie panujący i to wam wezmą, i z skory was odną, które prorocstwo, żal się Boże, skutkiem się po tym ziściło. Jak zaś na innych był łaskaw, tak na siebie był ostry. Będąc delikatney komplexyi, ciało swe postami niszczył, dyscyplinami kraiał, włosiennicami martwił. Do tych uczynków pobożnych przydawałienne i nocne modlitwy, mało jednak miał na tym, że sam o Bożką tak usilnie i nieustannie starał się chwałę. Chciał tym że torem i Panow Szwedzkich prowadzić, którzy nie chcąc w tak zbawiennym zostawać iarzmie, zmowiwszy się z Henrykiem Skatelerem Swenona III. krola Duńskiego synem, i krolem go między sobą obrawszy, broń na Eryka podnieśli. Henryk Skateler z woiskiem nadciągnął cale niespodziewanie w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Słuchał na ten czas Mszy S. krol pobożny, gdy mu dano znać o bliskim nieprzyiacielu, on jednak dopiero po skończoney Mszy S. wyszedł przeciw nieprzyjacielowi, i z nim mężnie się biąc poległ na placu R. 1151. Pochowany w Upsalskim kościele. Stratę tak pobożnego krola nieco odmienniey opisują Szwedzey Dzieiopisowie niektorzy. Powiadaią że złapany od Skatelera i zcięty R. 1160, i na tym miejscu gdzie zcięty, że zrzodziło wytrysnęło z wielkim pożytkiem Oyców Szwedzkich, które ieszcze za życia Zygmunta III. Krola Polskiego i Szwedzkiego płynęło, iako o tym Jan Messeniusz świadczy. Krol ten Eryk w poczet Świętych wpisany od Alexandra Papieża.

K A R O L VII.

Dwa wielce zacne na ten czas kwitnęły domy, jeden Eryka S. Jedwardow familii powagą i miłością u wszystkich obywatelów Uplandii wzięty. Drugi u Gotów Szwercherowski. Oba tedy domy, gdy po śmierci Eryka króla, korona Szwedzka zostawała bez głowy, nie chciały sobie ustąpić. Tamten utrzymywała Uplandia, ten Gotowie. I pewnieby między nimi do wielkiego krwi przyszło rozlanie, gdyby nie mądra i przeczorna Senatu rada zabiegła temu. Uchwalił Senat i ustanowił, aby na przemiany te domy królestwem rządziły. Dla czego czyniąc zadosyć tej ustawie, złożyli koronę Szwedzką, po śmierci Eryka IX. na głowę Karola VII. syna Szwerchera R. 1162. Ten zprawując przez 7 lat te Państwo niemniej szczęśliwie, iak zpokojnie, Juletański i Uretański klasztory, królewską wystawił wspaniałością. U Papieża otrzymał pozwolenie, że Upsalską biskupią katedrę do arcybiskupiej godności wyniosł: i pierwszy nią rządził arcybiskup, Stefan Anglik z Zakonu Cysterciensow. Tenże król postarał się o kanonizacyą S. Heleny Szwedki. Tym czasem, gdy tak Karol rozprzestrzenieniom Boskiej chwaly zabawia się Kanut, syn S. Eryka Jedwarda, zawziętość i gniew w swym sercu iątrzył przeciw Karolowi. Był on niezbitcie tego u siebie zdania, że i Karol wchodził radą i namową w za-boistwo S. Eryka oycy iego. Dla czego żadnego niemając względu na wzwyż wyrażoną Senatu ustawę zabił go na wyspie Wisingieńskim R. 1168.

Pochowany Karol w kościele Alwastreńskim u Cystersow.

K A N U T.

Kanut syn S. Eryka krwawą utorowawszy drogę do Tronu obiał koronę Szwedzką po śmierci Karola VII. R. 1168. Dał iednak dowod serdeczney swey skruchy za swoy występpek, rzadkim w Monarchach przykładem uniżenia się Duchownym. Gdy bowiem od Jana Arcybiskupa Upsalskiego, o te zaboistwo był wyklęty z wielką pokorą poddał się mu pod wszelką karę; i zaraz na dowod tego, klasztory Juletański i Uretański, ktorych na przyspieszoney gwałtowney śmierci, Karolowi nieprzyszło dokończyć, dokończył, ozdobił i z dobr swych dziedzicznych znacznemi opatrzył dochodami. Wszystkiemu stanowi duchownemu wielkie gronta i przywileie nadał, wielu w szczególności szczodrobliwą ręką krolewską ubogacał. Co że sercem nie zmysłonym czynił, znać było, gdy mu Bog naywyższy przez lat dwadzieścia trzy zpokoine dał panowanie, procz że z początku swych rządow, miał nieco lekkich klotni i zatargi z Duńczykami i Estonią. Dla czego też i Klemens III. Naywyższy Biskup widząc tak spokojne krolestwo Szwedzkie, wysłał do Kanuta Posła swojego prosząc o pomoc przeciw Saracenom. Na co lubo Kanut z wielką zezwolił ochotą i wszystkie stany Szwedzkie, to iednak do skutku nieprzyszło, że Kanuta śmierć zaskoczyła R. 1191.

SZWERCHER III.

Po śmierci Kanuta stany Szwedzkie przyeły zgodnie za krola Szwedzkiego Szwerchera III, syna Karola VII. R. 1192 ktory z początku zaraz panowania swojego postanowił to wykonać, co Kanut i stany Szwedzkie przyrzekły Papieżowi, to iest dać posiłki przeciw Saracenom. Ale potym odmieniwszy te przedsięwzięcie, wszystkie swe myśli szczegolnie na to nateżył, aby samemu tylko własnemu domowi w potomkach swoich ubezpieczył i ugruntował koronę Szwedzką. Dla czego do szczeru wygladzić unyślił dom Jedwardowski Eryka S. I zaraz dwoch synow Kanuta zabił, ktorego syn III. Eryk Bozką cudowną sprawą zachowany od zguby z wielką ostrożnością swe życie ukrywał przez 3 lata w Norwegii. Po tym iednak czas i porę do tego zgodną upatrzwszy, aby się krwi braci swoich zemścił, z woiskiem zebrany poszedł na Szwerchera, Waldemara II. krola Duńskiego posiłkami wzmocnionego, i zbił go znacznie, resztę woiska iego i iego samego do ucieczki przymusiwszy. Atoli Szwercher chcąc tę klęskę nagrodzić, powtornie zebrawszy woisko, powtornie ztoczył z Erykiem bitwę, ale daleko nieszczęśliwicy, bo ledwo co z woiska swojego prostego żołnierza ztraciwszy, sam poległ na placu zabity R. 1208. Pochowany w grobie Szwercherowskim, w kościele Alwastreńskim. Dalekobym był szczęśliwszy, gdyby nie mniej łaskawie, iak pobożnie zaczęte rządy do końca doprowadził takie. Przez 15 lat nieznal

naymnieyszego w swym państwie zamieszania, duchownych osobliwy czciciel i znaczny dobrodzici, czystości wielki miał szacunek, gdy będąc w małżeństwie, za pozwoleniem swey żony, uczynił szlub czystości. Luboć od tego potym uwolniony od Celestyna Papieża z przyczyny zachodzącej ztąd niezmierney krolowy słabości.

E R Y K X.

Po śmierci Szwerchera III. Eryk X. syn Kanuta, a wnuk S. Eryka Jedwarda zemściwszy się śmierci swych braci wziął w rządy swe krolestwo Szwedzkie R. 1208, ktore tak za iego przez 7 lat panowania było spokoine, w dostatki wszelkiego dobra obfitujące, iak żadnego, gdyby naydalszą pamięcią zasiągając, z przodkow iego, ztąd też gdy umarł R. 1216 na wyspie Wisingeńskim, z tego miejsca niezliczony tłum ludzi, aż do klasztoru Warhemeńskiego, za ciałem iego z wielkim lamentem i płaczem cisnął się. Zostawił trzy córki, Ingerdę, czy Ingeburgę, ta poszła za Birgie-ra Serll Gubernatora Szwecyi, Helenę, żonę Kanuta Xcia Ostrogotskiego, Meretę, ta się dostała Mikołaiowi de Tosta, od ktorego idzie familia Gustawow de Waza.

J A N I.

Zachowując porządek ustawy uczynioney między domami Jedwardowskim i Szwercherowskim, po śmierci Eryka X. przypadła korona Szwedzka na głowę Jana I. syna Szwerchera III. R. 1219. Tylko że ten dla swoich lat młodości ieszcze nie

był zdolny do znoszenia ciężarów krolestwa, za-
tym to na ręce zdane opiekunów jego przez czte-
ry lata. Między tymi pierwsze miał miejsce O-
law Arcybiskup Upsalski, iako Prymas korony
Szwedzkiej, za ktorego radą niemnicy rostopną
iako pobożną zamachy Swieckich Panow i Szla-
chty na stan duchowny poczynione, tego to Jana
krola wyrokiem zniesione. Tenże Krol sławą
cnot, nauki i pobożnego życia, zakonników S.
Dominika i Franciszka pobudzony, Mężow, z tych
zakonow iako nayzacnieyszych, do krolestwa swe-
go wprowadził. W tak pięknych swych rządow
mlodych początkach, nie długo się pozwolił cie-
szyć krolestwu swojemu, gdy go śmierć z świata
zabrała R. 1222. Pochowany w kościele Alwa-
streńskim. I ten był ostatni krol Szwedzki z do-
mu Szwercherowskiego.

E R Y K XI.

Po śmierci Jana I. udały się Stany Szwedzkie
do Eryka XI. syna Eryka X. i krolem go swoim
przywitaly R. 1223, wiele przyrodzonemi przy-
miotami, i nabytemi cnotami ozdobionego, ktore
iednak u wyniosłych i dumą nadętych Folchun-
gow, cale nie były szacowne, że się krol zacinał
w mowie i w chodzeniu napadał na nogę, ztąd
od nich zuchwale wzgardzony i wyśmiany. I iuż
do tey ci przyszli byli hardości, że z Tronu kro-
lewskiego postanowili go ztrącić. Tym końcem
obrali krolem Kanuta siostrzeńca krolewskiego,
Pana wielkiej zacności i godności, z nim się po-

taiemnie znosząc o wykonaniu zamysłów swoich, które gdy iawne były Erykowi, Eryk z wojskiem poszedłszy na nich, Kanuta, Folchungow, hersztow tego przysiężenia się na siebie złapał, i śmiercią na iaką zasłużyli, pokarał. Tak uspokoiwszy od wojny domowej królestwo, obrócił oręż na nieprzyjaciół wiary S. Byli ieszcze Tawaskowie lud pogański, ani poddaństwa królom Szwedzkim, ani iarzma Xsowego nie cierpiący. Na tych Birgera Jerll swojego szwagra wysłał król z wojskiem, któremu wyprawa ta tak się szczęśliwie powiodła, że lud ten okrutny i nie ugłaskany, i Szwedzkiej koronie i Xstusowi się poddał, przyjąwszy Wiarę S. Tym czasem król pobożny, chcąc bardziej ieszcze dla siebie zniewolić Boga, osobliwszą krwi Xstusowej częśćkę stan Duchowny, w Senacie liczno zgromadzonym ogłosił, że pod sądy Swieckie podpadać niepowinien. Dla czego osobliwszym swym wyrokiem wyjął ich z mocy Sędziow Swieckich. Na tych ktorzyby iakimkolwiek sposobem prawom Duchownym gwałt iaki czynili, surowe naznaczył kary, kościół Metropolitański dwiema znacznieyszemi Prelaturami i tyleż Kanoniami ozdobił. Duchownych za krewkością ciała idących, do powściągliwszego życia przyprowadził przy obecności Posła Papieża Innocentego IV. Gwilhelma Kardynała Sambieńskiego. Tak świętobliwie i pożytecznie około dwoiakiego stanu Duchownego i Swieckiego pracującego, po przepędzeniu 28 lat panowania iego, śmierć z tego świa-

at na wieczną nagrodę zabrała, w sam dzień N. Panny Oczyszczenia, R. 1251 żona iego Katarzyna Corka Sununa Xcia Osrogotskiego po śmierci iego została Mniszką w Klasztorze Gudemeńskim. I ten Eryk XI. ostatni był zdomu Jedwardowskiego p̄ci męzkiej Krol Szwedzki.

W A L D E M A R.

Gdy Eryk XI. żadnego potomstwa nie zostawił, stany Szwedzkie mając wzgląd przecie na Dom S. Eryka Jedwarda, Koronę Szwedzką złożyli na Waldemara Syna Birgiera Jerll i Ingeburgi rodzoney siostry Eryka XI. a Prawnuczki S. Eryka Jedwarda R. 1251. Tylko że lata nie były zdolne do rządow Krolestwa, zdali ie na Birgiera Jerll Oycy Waldemara. Ten z iak wielką sławą Koronę tę utrzymał, ztąd poznać. Pozostali ieszcze Folchungowie, dziecinne lata Waldemara lekce waząc, wszystko do woli swoiey naciągali, wskroź wszystko przewracaiąc. Za nic unich prawa, za nic powaga Rządow, dopieroż sam Waldemar. Sami sobie za prawo, same Osoby ich za Rządcow, Chcieli wszystkim rozkazywać, sami nikomu nie bydź posłuszni. Birgier Jerll tak ich uśmierzył, że ledwo domu ich doszczętu nie zgubił, i poki rzady Birgera trwały, oni nie przeciwnego nie śmieli czynić. Port sławny krolestwa Szwedzkiego Sztokolm z fundamentu prawie, niezmiernym kosztem i wspaniałym wystawił. Prawa Szwedzkie roznemi czasy ustawione, w iedną księgę zebrał, inne gdy co nie sprawiedliwego w sobie

miały okrzęsuiąc, inne gdy zupełną sprawiedliwość opisywały przy nienaruszoney całości mocno utrzymuiąc. Czym tak szczęśliwe na ten czas było krolestwo, bo ani winowaycy bez kary, ani cnotliwi nie byli bez nagrody. Byłoby i dłużey szczęśliwe gdyby był żył dłużey. Po kilku swych rządow leciech, umarł R. 1266 i w Alwastreńskim kościele pochowany. O iakby był szczęśliwy i Waldemar, i z nim krolestwo Szwedzkie, gdyby szedł torem Oyca swojego, po ktorego śmierci, nie tak on rządy Krolestwa zprawował, iak żona iego Zofia, Corka Eryka V. Krola Duńskiego. Ta Pani będąc umysłu wielce wyniosłego, obrotu wielce bystrego, a przy tym odwagi nad stan Bialogłowski w nayniebezpiecznieysze strony rzucaiącey się, tak rzeczy kierowała, że ona krolową, a krol u niey poddanym. Tyle też i zysku miała z swey przewrotności, że po wielu utarczkach woiennych nieszczęśliwym losem odprawionych, oboigu im do tego przyszło, że z Tronu ztrąceni, z Krolestwa wypędzeni, po cudzych kątach tulać się musieli aż do śmierci, zawsze w boiaźni, zawsze w ostatniey nędzy stanu swojego nie zdobiącey, tylko z cudzego żyjąc, nic swego niemaiąc. W tym tylko szczęśliwi, że Corkę mieli Rechisę, czy Ryxę, wydaną za Przemysława II. Krola Polskiego.

MAGNUS LADELAS.

W tym tak wielkim krolestwa Szwedzkiego zamieszaniu, obiał rządy iego po bracie Waldemarze Magnus Ladelas R. 1277, iednak nie bez

wielkiego, a częstego krwi rozlania. Waldemar bowiem Eryka V. Krola Duńskiego, Oycy swej Żony posilkami wsparty, po kilka kroć krwawą z nim bitwę ztaczał. Aż dopiero gdy Waldemar tak został ztarty, że już więcej i głowy nie podniósł, krol Magnus Ladelas zewsząd mając krolestwo uspokoione, całym się sobą na przyczynienie Bozkiej Chwały udał. Wystawił w Sztokolmie Klasztor Oycom Franciszkanom, i Zakonnicom S. Klary, do których i Corkę swą Rechisę z znacznie wielkim posagiem oddał. Toż samo dla tychże, w mieście Arbogęńskim uczynił. W Linkopie Oycom Dominikanom, w Szeningu Zakonnicom S. Ingrydy, wszystkie te Klasztory dobrami wielkimi z znacznemi dochodami opatrzył. Zgoła żadnego prawie w tak obszernym Krolestwie nie znaydziesz miejsca zwlaszcza publiczniejszego, na ktorymby z Krola tego szczodroblowości, nie był wspaniały dom iaki Bogu poświęcony. Za żadnego Krola z Przodkow iego, tyle Duchownych i Zakonnikow do krolestwa tego nie weszło, iak za Krola tego, Krolewską iego hoinością wprowadzonych. Malo miał na tym klasztory fundować. Dwor swoi cały, tak do wszelkiej skromności miał ułożony, że samych cnot zdawał się bydz mieszkaniem. Nad to żadnego z dworzan do boku swego nie przypuścił, ktorzyby nie miał za sobą od nauk z cnotami złączonych, i od w wielu rzeczach doświadczenia, zalecenia. Znieść tego nie mógł wielki Dom pozostałych Folchungow, że im nie był do Dworu przystęp tak łatwy iak

innym. Dla czego z wielkim na króla uzaleniem poszli do Jakoba Arcybiskupa Upsalskiego, i do Benedykta Biskupa Linkopińskiego, upraszając ich, aby te ich uzalenie królowi przelożyli. W czym wielcy ci Prałaci taką od Króla wzięli odpowiedź: „Cnocie każdego czasu wolny iest do mnie przystęp. Szacuję wielkie urodzenie, cnotę iednakże bardziey. Co po tym wielkiego bydź domu, a ma-ley, albo żadney cnoty. Sława Królestwa, ktorego król uczony, cnotliwy i mądry, nie mnieysza, gdy i Urzędnicy iego są takąż sławą zachwaleni; Królowie bowiem, nie tylko przez siebie, ale i przez swoich Urzędnikow królestwem władną. Niech Stan Szlachecki cnotą i nauką chwalebny tu stanie, upewniam że na Dworze moim przy-zwoitą stanowi swemu odbierze ozdobę. Nie chcę innego za nikim wstawienia się: te dwa przymio-ty nabyte są u mnie silni za każdym mowcy: w mowią we mnie co zechcą, wyrobią nie chybnie czego kto pragnie. Wolę że Dwór moi w liczbie zmnieyszony będzie, niżeli w cnocie”. Tą odpo-wiedzią niektorzy z Folchungow lepiej rzeczy zważaiący, tak byli przeięci, że zaraz synow swo-ich do tego usilnie wiedli, co może człowieka u-czynić nie obłudnie dobrym. I poznali niepłonne bydź te swe oto staranie, gdy synowie w cnotach wyćwiczeni, w naukach rożnych wypolerowani, naypierwsze w królestwie Katedry posiadli. Zkto-rych wielka królestwa tego ozdoba, S. Brynolf po 18 leciech na rożnych naukach w Akademii Pa-ryzkiej ztrawionych Biskup Skaryeński. Insi ie-

dnak z Folchungow więcey nadętości, niż rozłożenia w głowie, i za prawo do naywyższych godności wielkość i dawność i domu mających, tą odpowiedzią Krolewską roziańtrzeni porwali się do bronii na Krola, od ktorego polapani, zasłużoną swey wyniosłości odebrali karę. Magnus tedy Ladelas pełny lat i zasług, u Boga i Oyczyzny, będąc już blizki śmierci, dzieci swe oddał w opiekę Hrabie mu Turchillowi, przytomnych Panow namawiał do zgody, i z Bogiem się pojednawszy umarł R. 1290, na Wyspie Wysingenskim. Z ktorego mieysca obywatele tameczni łzami zalani, przez 12 dni, ciało iego na własnych swych ramionach do Sztokolmu nieśli, żadnego w tym nie mając ciężaru, gdy go i za życia iego nie doznali. Pochowany w Kościele Klasztoru Franciszkańskiego, od siebie wystawionym.

B I R G E R.

Jeszcze za życia Oycy Magnusa Ladeli Birger krolom obwołany Szwedzkim, a zaś po śmierci Oycy koronowany R. 1290. Jak tylko rządy zaczął krolestwa, wielką całemu krolestwu uczynił nadzieję, że toru Oycowskiego nie odstąpi. Zaraz bowiem Obywatelom Prowincyi Karelii, którzy się ieszcze Xsowi nie poddali, przymusił do przyięcia Wiary S. Zwyczaj bezbożny ludzi przedawania, wielką zniósł surowością, stan Duchowny wielkimi umocnił przywilejami. Lecz po tym ni czyiey rady nie przypuszczając, na samych tylko zdaniach swey Zony Merety, i Hrabiego Tur-

chilla, polegając, Zakonników niesłychanemi uciskał podatkami, srebra Kościelne przez gwałt im powydierał, Eryka i Waldemara braci swych rodzonych, całe niewinnych, w więzieniu głodem umorzył. Przez co w tak wielką popadł w wszystkich stanów nienawiść, że na sam przód Turchilla złapawszy zciąć kazali, po tym jego samego i z Żoną Meretą wypędzili z Krolestwa, naostatek Syna ich Magnusa pod miecz zkazali, którą to śmiercią Syna Rodzice wskroź przeieci, od żalu i smutku pomarli.

MAGNUS SMECK.

Żeby Panowie Szwedzcy ciężkiemu folgę żalowi przynieśli z straty tych zacnych Xiążąt Waldemara i Eryka, Magnusa Smeck, Syna Eryka Xcia Szwedzkiego, a wnuka Waldemara Krola Szwedzkiego, obrali Krolom Szwedzkim po wypędzonym Birgerze, na ktorego po tym po śmierci Hakwina Krola Norwegii, i Korona tegoż krolestwa Norwegii zpadła. Oba te Krolestwa z wielką pochwałą i sławą swoją utrzymywał, gdy nie czynił bez rady wielkiej rostopności męża Maciecia Szetelmunda, i B. Brygitty, która pierwey Ochmistrzynią była Blanki Corki S. Ludwika Krola Franeuzkiego. Gdy zaś po tym swemu własnemu dufał rozumowi, i radom swej Żony Celty w wielkie popadłszy występki, z krolestwa wypędzony, gdy do Hakwina krola Norwegii syna swojego uchodzi, przeprawiając się przez rzekę utonął.

W O Y C I E C H.

Dotąd Szwedzi, gdy się w obrębie praw przy swej wolności trzymali, ani się jedni nad drugich wynosili, wolno Królów w Królestwie swym obierali. Teraz dopiero koło R. 1363 po wypędzeniu Magnusa Smeck większa część Szlachty osądzonych od Magnusa na wygnanie złamawszy przeciwną sobie stronę przywołali na Tron Cudzoziemca Woyciecha Xcia Meklemburskiego, Syna Woyciecha Xcia Megapolskiego, i Eufemii siostry rodzonej Magnusa Smeck. Król ten mając tak wiele przed sobą przykładów, że niesprawiedliwe i okrutne Przodków jego panowania, okrutny też miały koniec, powinien był się cudzym nieszczęściem nauczyć skromności. On iednak nie na to nie dbając, zostawszy Królem, niezwyčajnemi, a ustawicznemi podatkami wszystkich Szwedów uciążał. Przywileje od Przodków swych Królów Szwedom nadane psował, łamał, znosił. Swych Cudzoziemców na godności Szwedzkie wynosił, wojskowe rzędy im oddawał, Szwedów zaś rodowitych od tego wszystkiego oddalał z ich wielką pogardą. Tak przykrego, ciężkiego, bardzo długiego iarzma, już daley znosić nie mogąc Szwedzi, udali się do Malgorzaty Królowy Danii i Norwegii, obiecując iey Koronę Szwedzką, byleby ich z okrucieństwa Woyciecha uwolniła. Tak piękny zakład i wielce dla siebie szczęśliwy z ochotą przyięła Malgorzata, z wojskiem czym prędzey przypadła, wstępny boiem Woyciecha zwy-

ciężyla, złapała, i w siedmioletnim więzieniu z Erykiem synem trzymała.

MAŁGORZATA.

Gdy tak usilnym żądzom Szwedzkich Panow zadosyć uczyniła Małgorzata Wdowa po Hakwinie Krolu Norwegii, synie Magnusa Smeck, za zgodą wszystkich Stanow, osiadła Tron Szwedzki po Woyciechu R. 1395. Ale i tu nieszczęśliwi Szwedzi. Unikając przeszłego ledwo nie w większe wpadli nieszczęście. Małgorzata bowiem na samych tylko Duńczykow łaskawa, Szwedow zaś okrutnie nie nawidząca. Dla czego gdy ią Duńczykowie podniebiosa wynoszą, Szwedzi niżej ią piekła pograżaią. To tylko dla Szwedow było pociechą, że zaraza ta, (iak oni piszą) Krolestwa Szwedzkiego wkrótce powietrzem umarła R. 1412.

E R Y K XII.

Po śmierci Małgorzaty, Stany Szwedzkie udały się do Wnuka iey. Małgorzata ta miała rodzoną siostrę Ingeburgę, a żonę Henryka Xcia Megapolskiego. Tych oprócz syna Jana Xcia Megapolskiego była Córka Marya, Mąż iey Warcisław Xże Pomorski. Z Maryi tedy i z Warcisława zrodzony Eryk od Stanow Szwedzkich do Korony Szwedzkiej zaproszony. Ten razem trzy Korony miał w swoich ręku, Szwecyi, Danii i Norwegii. Wszystkim tym nieznośnie był ciężki. Wszystkie te okrucieństwem, zdzierstwem i wymyślną niesprawiedliwością nappełnił. Dla czego i on przyszedł na koniec podobny, iak i iego Przodkowie

okrucieństwem mu podobni, że ze wszystkich trzech Krolestw wypędzony, za zbuntowaniem się najpierwey przeciwko niemu Duńczykow.

KRZYSZTOF.

Gdy razem te trzy Krolestwa Szwecyi, Danii i Norwegii, pod rządem iednego Krola Eryka XII. zostawały, wszystkie tych Krolestw trzech Stany zgodziły się na to, i uchwalily, aby iedne Krolestwo bez drugiego Krola sobie nie obierało. Po wypędzeniu Eryka XII. Duńczykowie złamali to prawo, gdy bez stanow innych Krolestw obrali Krole Krzysztofa syna Zofii rodzoney siostry Eryka XII. i Jana Xcia Bawarskiego Woiewody Ryńskiego. Szwedzi też nie dając sobie bezprawia czynić, aby im kto inszy miał Krole stanowić nie oni sami, obrali sobie Krolem Ziomka swojego, Karola, wielkich cnot i przymiotow Pana. Ztąd między Duńczykami i Szwedami urosła woyna przez trzy lata trwająca. Po wytrzymanych iednak krwawych i uporeczywych bitwach, po różnych obietnicach i przysięgach uczynionych stanom Szwedzkim Krzysztof otrzymał Krolestwo Szwedzkie, a Karol porzucony i odstąpiony od Szwedow musiał uchodzić za granice, R. 1440. Niewielka iednak Szwedom była pociecha z Krzysztofa, bo Krol ten w wielkim z nimi się obchodził okrucieństwem. W tym tylko szczęśliwi Szwedzi, że nie długo nie-szczęśliwi, bo Krol ten umarł R. 1448.

K A R O L VIII.

Tu już Szwedzi nieszczęściem swym nauczeni poznali iak wielce szkodliwa Cudzoziemcom oddawać wrządy Krolestwo Szwedzkie. Wszystkie tedy myśli nateżyli na to, aby kogo z między siebie krolem Szwedzkim obrali, znowu tedy obrocili oczy na Karola, lubo dość od siebie urażonego. Był on synem Kanuta gubernatora Finlandyi, a praprapraprwnukiem Eryka XI. bo od Merety siostry iego rodzoney idący. Miał wielkie pochwały z zacność wielkiego w Szwecyi domu, z biegłości w różnych naukach, z doświadczenia w wielu rzeczach. Temu tedy koronę i krolestwo oddali wrządy. R. 1458. Różnie mu fortuna służyła: raz go wyniosła, drugi raz poniżyła. Zazdroszczących mu szczęścia nienawiść i lakomstwo, po dwa razy ztrącała go z Tronu. W tym iednak nieszczęściu cale się pokazał mężem niewzruszonym, ani najmnieyszą się nie uwodząc rozpaczą, ani się żalowi żadnemu i smutkom nie użyczaiąc. Osobliwie gdy wygnany przez 7 lat w Gdańsku zostawać musiał, pod który czas, Chrystiern I. Krol Duński przez gwałt i moc opanował Krolestwo Szwedzkie, który że z złamaniem praw Szwedzkich Krolestwo te zprawował, Szwedzi poczel i żalować tak niesprawiedliwego obeyscia się swojego z Karolem. Dla czego za usilnym i troskliwym staraniem Biskupa Linkopeńskiego, i innych przyjaciół swoich przywołany i powrocony do Tronu, Christierna, z wszystkimi na siebie przysięglými wypędził z Szwecyi. Tak się z nieszczęścia otrząsnąwszy, wszystkie swe

usiłowania na rozszerzenie Bożkiej Chwały obrocil. Sławny ow klasztor Wastaneński znacznemi pomnożył dochodami: ścianę kościoła przednią na kilkadziesiąt lokci wgorę wyniosł, cały kościół blachą miedzianą pobil. Cerkę swą tamże do Zakonu S. Birgitty oddając, pod czas Mszy uroczystey sam spiewał Ewangelią. W poł roku potym śmiertelnie zapadłszy umarł R. 1470, i w Sztokolmie w Kościele Franciszkańskim pochowany.

STENO STUR STARSZY.

Po śmierci Karola VIII. Steno Stur, iako najbliższy Tronu, bo z Birgitty rodzoney siostry Karola VIII. zrodzony przywołany na Tron, ale już nie Krolem, lecz Rządcą tylko Krolestwa ogłoszony R. 1470. Albowiem i Wui iego będąc już blizkim śmierci, dawał mu tę przestrogę, aby ieżeliby kiedy przyszedł do Rządów Krolestwa, niedopuscił nigdy Krolem się nazywać. Tak to na ten czas w obrzydliwości było to samo imio *Krol*, że i wspomieć sobie o nim nie dali, a to że wielu Krolow doznali Tyranow (iakby i pod imieniem inszym nie mogło się znaleźć okrucieństwo). Wielkie zaraz w początkach rządow w tym Panu enoty dały się widzieć. Pobożność ku Bogu przedziwna, ludzkość dla wszystkich niewypowiedziana, uniżoność, nawet i ku nayprościejszym poddanym osobliwa. Listy gdy pisał do kogo, od Imienia Troycy Przenayswiętszey zaczynał. W Grypsolmie Klasztor dla Kartuzow wspaniale wystawił, i wielkie dziedziczne swe dobra na dochod

im roczny wydzielił. S. Katarzyny Córki S. Birgitty kanonizacyą u Stolicy Apostolskiej, niezmiernym kosztem wyrobił. Córkę swoją jedynaczkę z chęcią oddał na służbę Bogu do Klasztoru Was-taneńskiego. Stan Duchowny w tak wielkim miał poszanowaniu, że nayprościeyszemu nawet Xiędzu, nie tylko w kościele, ale i w innych groma-dno poważnych zjazdach, zawsze pierwszego mieysca ustępował. I to mu podobno do znacznych pomogło zwycięstw. Z Duńczykiem po kilka razy zwiodł bitwę szczęśliwie. Z Moskwicina sławne kilkakroć otrzymał zwycięstwo. Ale gdy się tak cieszą wszyscy z tak łaskawego i szczęśliwego Pana, życząc sobie iako naydłuższego iego nad sobą panowania, iemu, gdy Chrystynę, Jana Kro-la Duńskiego, głównego Szwedow nieprzyjaciela, Żonę, wszelką ludzkością do granicy odprowa-dzał, truciznę podano, którą zszedł z świata R. 1503. Pochowany w Grypsolmie z wielkim pod-danych żalem.

SWANTO STUR.

Po śmierci Stenona Stura, obrali Szwedzi Rządcą Krolestwa Swantona Stura R. 1504, wielkich cnót i przymiotów Pana. Oprócz zwyczajney i wrodzoney Domowi temu pobożności ku Bogu, bardzo się kochał Pan ten w Rycerskich ludziach. Sam zaś będąc nieustraszonego serca pod czas wojenney bitwy tam się naypierwszy cisnął, gdzie było naywiększe niebezpieczeństwo. Gdy kogo z żołnierzow swoich mężnie się potykającego w bitwie z nieprzyjacielem postrzegł, zaraz na

tymże placu suknią z siebie zdeymował, i dawał mu ją, w nagrodę. I tak się zdawało, że żaden inny do jego serca przystępu mieć nie mógł, tylko mężny i odważny Rycerz. Ztąd tak wielkie serce żołnierzom rosło, że pod czas batalii ieden drugiego ubiegał do ran by też największych, aby się z niemi w oczach Swantona popisywać mogli, mając to sobie za największy powód do mężstwa dalszego, od Swantona bydź o to chwalonymi. Gdy w kimkolwiek iakimkolwiek sposobem postrzegł wykroczenie przeciwko najmniejszemu prawu, surowo go strofował, a po tym znaczną iaką darowizną uymował go sobie, jeżeli był o to urażony. W Sądach żadnych wyrokow nie stanowił, pokiby Sprawy oboiey strony nie zrozumiał należycie. Wielka była powstała burza od Moskwy na Szwecyą, ale ją pokoiem na 7 lat zawartym uspokoił. Tożby był uczynił i z Duńczykiem, gdyby nie wiedział, że w żart sobie obracał, nie dotrzymać pokoju zawartego. Dla czego przez wszystkie lata swych rządow krwawą wiodł wojnę z Duńczykiem, ale zawsze z szczęściem dla siebie i sławą, a dla Duńczyka z stratą i obelgą. I uizby przyszło do tego, gdyby w tym biegu zwycięstw śmierć go nie zaskoczyła, która go potkała R. 1512. Pochowany w Arozji Kościele Katedralnym.

STENO STUR MŁODSZY.

Po śmierci Swantona Stura, dwóch było do korony Szwedzkiej mocno się ubiegających; Steno Stur młodszy, i Eryk Troll. Oba iasnością uro-

dzenia, dawnością Domu, bogactwy fortun, zasługami w Ojczyźnie znamienici. Steno przewyższał Trolla, że był synem Swantona Stura Rządcy Krolestwa, Troll przechodził Stenona że Wujem był iego. Ztąd oba na siebie ciągneli Krolestwo ieden drugiemu uporczywie ustąpić niechęć. Gdy przyszło do wolnego obierania, Steno daleko od większej części obrany Rządcą Krolestwa R. 1512 Troll oddalony. Gustaw Troll Arcybiskup Upsalski syn Eryka Trollia za zniewagę to Oycy poczytając, tyle nieszczęśliwych uczynił krokow, że Wiare S. kochaną Ojczyznę, Oycy, siostrzeńca Stenona, i siebie samego w takie wprowadził zawilosci, że dla tego podziś dzień z nieukoionym swym żalem z nienagrodzoną stratą do tych czas, z nich się wyplatać nie może Krolestwo Szwedzkie. Ponieważ pierwey Janowi, a potym Chrystiernowi II. Krolowi Duńskiemu radą, pieniądźmi był wielką pomocą do gwałtownego opowania Krolestwa Szwedzkiego. Steno Stur, ani fortuny, ani zdrowia, i życia swojego nie żałował, dla utrzymania Ojczyzny całości, dla wstrącenia szalonych zapędow Chrystierna. Mężnie, roztropnie, i ostrożnie, po wielu mieyscach urywał go, mało co swoich, więcey zawsze nieprzyiacioli ztraciwszy. Naostatek gdy na morzu z nim bitwę ztoczył, armatną kulą postrzelony zabity został R. 1520. Tu iuż Chrystiern, iakby iuż wszystkie siły Krolestwa Szwedzkiego z Stenonem zginely, całą swą moc i potęgę obrocił na dobycie Sztokolmu, mając wielką pomoc nadziei

w Karolu V. Cesarzu, którego siostrę rodzoną za sobą miał. Lecz nie mogąc siłą Sztokolmu dobyć, udał się do sztuk. Wdał się w przyjacielskie rozmowy z żoną zabitego Gubernatora, obiecując iey pojąć ją za żonę swoją, ieżeliby dokazała tego, żeby się mu Sztokolm poddał. Wiedziała o tym Gubernatorowa, że Chrystiern z siostrą Karola V. a żoną swoją nie żył dobrze. Chętnie tedy na tak powabną, i sobie pochlebną obietnicę zezwoliwszy wszelkimi się sposobami starała, aby Szwedzi i Sztokolm i siebie samych peddali Chrystiernowi. Ale uznawszy przeciwne w tym Rady i Stany Szwedzkie, że za ich pozwoleniem samoczwart Chrystiern wszedł do Sztokolmu. Lecz potym tyle na Panach Szwedzkich to wymogł Chrystiern, że i woisko swe całe wprowadził do niego, według umowy z temiż Panami uczynioney. Za tym stołicę Państwa tego osiadłszy, pod przysięgą przyrzekł prawa im wszystkie nie naruszenie zachowywać, i przy wolnościach ich utrzymywać. Zporządziwszy tedy Krolestwo Szwedzkie sam się powrocil do Krolestwa Duńskiego. Panowie i Stany Szwedzkie po odiezdzie iego, mając czas porę do radzenia o sobie, skrycie ułożyli u siebie, o inszego postarać się Rządę. Byli między nimi Oyczyzny zdraycy, że o tych ich zamysłach uwiadomili Chrystierna. Ten nad wszelkie Panow Szwedzkich mniemanie, iako nayprędzey spadł do Sztokolmu, i nibyto dla naradzenia się o ubezpieczenie Krolestwa Szwedzkiego, złożył Seym walny. Po którym co tylko bylo w Krolestwie,

Senatorow, Panow, i znaczney Szlachty, zaprosił wszystkich do siebie na ucztę. Pod czas uczty zpytał się Krol, iakieyby winien ten karze podpadać, który zprzysiągłszy się na swego własnego Pana, o innym zamyśla. Wszyscy nie ztrwożenie rzekli (nie spodziewaiąc się żeby tajemne ich rady wydane bydź miały) powinieu bydź na gardle karany. Tu Krol dopiero pokazał im listy własną ich ręką pisane, z których wyczytane ich byly ułożenia na zgubę Chrystiernia, który w tym razie woisko zciagnął, bramy nim opanował, pozamykał, i wszystkich przytomnych co do iednego, wyścinać kazał, kości zabitego Stenona z grobu wydobyć i zpalić, iakoby nie dosyc było na żywych wywierać okrucieństwo, ale potrzeba było i nad umarłym pastwić się. Do tego na większą Szwedzkiego Narodu wzgardę, wszystkie Magistraty, i naywyższe, i naypowaźniejsze Rady, chłopami poosadzał, po zamkach i miastach obronnych samych Duńczykow Starostami poczynił, mocne w nich zostawiwszy osady z Duńskiego wojska, aby tak w ustawicznej trwodze i boiaźni zostaiąc Szwedzi, nieśmieli więcey przeciwko niemu podnosić broni. Tak okrucieństwem, strachem, i wieczną prawie niewolą Szwecyą zostawiwszy napelnioną, wrocil się do Danii, ani w naymniejszym nie maiąc tego pomysleniu, aby kiedyżkowiek Szwecyą miała się z rąk Duńskich wysliznać.

Cudowną iakąś Bozskiey Opatrzności sprawą Gustaw Erychsoniusz Waza (ktorego też Oyca

razem z innymi zwięto) uniknął tego okrucieństwa. Uchodząc przed wściekłą Chrystierną zaiadłością zaszedł do Holsacyi, gdzie przez nieiaki czas pasając bydło, ztamtąd udał się do Lubeki w prostym chlopskim odzieniu. Tu przed Radnymi stanąwszy Panami, wyiawił swoją osobę, prosił o politowanie nad sobą, i nad narodem swoim. Lubeczanie nad tak nieszczęśliwym stanem iego z wielkim swym żalem zadumieni przyieli go z wszelką ludzkością godności osoby iego przyzwoitą, wieśniaczy ubior zdieli zniego (ktory i podziśdzień chowaią u siebie na wieczną pamiątkę tak okrutnie odmiennego dla niego szczęścia) a w bogate szaty przystroili, pieniędzmi i wszystkimi potrzebnymi, których tylko nininieyszy stan iego wyciągał opatrzyli, i do Szwecyi odesłali. Tak jednak tajemnie to czynili, żeby zasadzki na niego poczynione, szpiegowie po krolestwie na złapanie iego, rozsądzeni, iego nie doszli. Już bowiem pogłoska po Szwecyi się rozeszła, że Gustaw Erychsoniusz syn Eryka z Bidholmu żyje, ktoryby zagrzebione w tak wielu trupach Senatorow, Panow i Szlachty pościnanych mógł wskrzesić, iako mąż Rycerz i nie pośledniey odwagi na wszystkie nieszczęścia, i niebezpieczeństwa kawaler. Dla czego wielką temu nagrodę naznaczoną, ktoryby albo głowę iego uciętą przyniosł, albo żywego iego przyprowadził. Gustaw tedy powrocivszy się do Szwecyi, udał się do prowincyi Dalekarnii. Tam znowu po chlopsku się przebrawszy, między chlopami, ktorzy i skarb Krolewski i nie-

bie bogacili z gór srebrnego kruszcu dobywając, zostawał utajony równo z nimi pracując. Z tych iednemu wielce bogatemu, na służbę się niał. U ktorego gdy już czas nie mały przetrwał, co raz to bardziey szerzyć się wieść poczęła o Gustawie, nietylko że żyć, ale nawet że iest w Szwe-cyi, a nawet że się w prowincyi Dalekarnii znajdu-ie. Większą zatym ieszcze ogłoszono nagrodę lub za złapanie żywego, lub za zabicie onego. Ow gospodarz, ktoremu nie mniey wiernie iak pracowicie służył, łakomstwem uwiedziony począł się cieka-wiey naiemnikowi (*naymitowi*) swemu przypatry-wać, i coś w nim uznawszy stanowi chłopskiemu nie przyzwoitego, wydał się z tym przed żoną, że poidzie do sąsiada, aby razem z nim tego to naiemnika do rady zaprowadził, bo sądzę (mowił on) że to ten, a nie inszy bydź musi, za ktorego zabitego, lub złapanego czeka wielka nagroda. Dobrze i ztąd się nam zbogacić. Raczey niech ieden ginie, niżeli my wszyscy. Dobrze nam z te-rażniejszym Krolem, za ktorego stan nasz do nay-wyższych Rad wyniesiony. Słyszala te wszystkie mowy corka gospodarzka, toż samo sądząc w so-bie, że ten naiemnik u oycy, nie iest ten, kto-rym się bydź pokazywał; oycowską iednak chci-wością i łakomstwem brzydzila się. Dla czego gdy oyciec poszedł do sąsiada, ona pobięgła do Gustawa, aliści przez szparę drzwi postrzegła o polnocy go klęczącego i modlącego się z wielką układnością, i złoty na nim wiszący łańcuch pod suknią, a przy nim metal wielki szezerozłoty,

wyrażenie na sobie mający Męki Xstusowej. Tu dopiero ieszcze bardziey w swym zdaniu utwierdzona, ulitowawszy się nad nim, obiawiła mu wszystko, cokolwiek oyciec mówił, i uczynił, i radziła mu, aby czymprędzey uchodził z mieysca tego. Podziękowawszy iey za to Gustaw, chcąc dociec prawdy doskonaley wskok do owego sąsiada poszedł, i wdawszy się w rozmowę z parobkami onego, wyrozumiał z nich, że ich gospodarz z iego gospodarzem, u ktorego był najemnikiem, na łapanie siebie, i zaprowadzenie na zamek iuż wyszedł. Tu iuż Gustaw zważywszy, że go nie co innego czeka tylko śmierć okrutna, gdyby był złapany wskok pobiegł do Plebana, z którym miał przed tym zachowanie wielkie. Ten mu konia podał, pieniędzmi opatrzył, i nieźdzać czym prędzey kazal. Ledwo co Gustaw umknął, wnet pogoni za nim przypadła do Xiędza. Gustawa nie znalazłszy, Xiędza wzięli, związali, i na zamek zaprowadzili. Tym czasem Gustaw przyiachał do iednego dziedzicznego swego poddanego (ktory też był w Radzie wysokiey) i zwierzył się mu, że był Panem iego. Ow chłop że go nie poznał, (bo był w odzieniu chłopskim) złożywszy oręż do piersi iego, rzecze: ieżeli zmysłasz, zginiiesz. Jeżeli cię poznam z znaku mi dobrze wiadomego, ktory na twoich ramionach bydź powinien, poprzysięgam ci, że ci i życiem moim, i wszelką moją chudobą dopomogę. Musiał za tym obnażyć Gustaw ramiona, na ktorych, podany ow znak postrzegłszy, padnie mu do nog i to tylko wymowiwszy,

iuż teraz wierzę żeś Pan moi, bo więcey mu mo-
wić nie dały lzy od radości z żalem zmieszaney
wyciśnione) czym prędzey kazał uderzyć na gwałt
we dzwony. Na odgłos dzwonow, zbiegl się gmin
wielki niezliczonego chłopstwa. Poddany ow, a
oraz i Pan Radny, żeby od wszystkich był widzia-
ny i słyszany, wstąpiwszy na naywyższe mieysce,
przełożył im okrucieństwo, i niewolą w ktorey
ięczeli. Ażaliby i im nie należało pomyśleć, żeby
się z niey wybili. Na co gdy wszyscy iednostay-
nym odezwali się głosem, że tego życzą i pragną
z utęsknieniem, byleby mieli Wodza takiego,
ktoryby ich do tego przywiódł, a zwłaszcza gdyby
się tu Gustaw ziawił, o którym powiadaiają, że z Lu-
beki powrociwszy, znajduie się tu w Szwecyi. Sły-
szał to nie daleko stoiący Gustaw, został dwoiaką
przeięty passyą. Z iedney strony wielkiego rzecz
była niebezpieczeństwa chłopstwu się obiawić iak
trzcina chwiciącemu się i co moment prawie od-
miany życzącemu, z drugiey strony owa niezmier-
na ochota w chłopstwie, a bardziey ieszcze w nim
samym pragnienie, widzieć kochaną Oyczyznę iak
nayprędzey z nieszczęścia oswobodzoną, wiodły
go, aby się chłopstwu powierzył. A tym czasem
i chłop ow poddany, od radości skoczy z swiego
mieysca, porwie za rękę Gustawa, na swoim go
mieyscu postawi, i sam przy nim stanowszy rze-
cze do chłopstwa. Oto Gustaw, oto Pan wasz,
oto nadzieia szczęścia waszego! iemu tylko wier-
ności przysięgę oddaycie, iego statecznie trzymay-
cie. Tu chłopstwo niewstrzymanym pędem cisne-

to się do Gustawa, padłszy mu do nog z wielkim radości okrzykiem za Pana go witali, oddali wierności przysięgę, i wszyscy zaraz do broni się wzięli. Z tym tak ochoczym woiskiem szedł Gustaw pędem piorunowym, i na sam przod przyciągnął do owego gospodarza, i iego sąsiada, o których wyżej. Tych złapanych powiązać kazał. Srebra wszystkie u nich znalazłszy zabrał. Tak zaś dostatek ich był wielki, że za nie i nowe woisko zaciągnął, i wszystkiemu na zapłatę wystarczało. Poszedł ztąd daley iuż otwarty nieprzyjaciel Chrystiern. Gdzie się kolwiek obrocil, wszędzie mu się wie, miasta, zamki poddawały. Duńczykowie zaś iedni dobrowolnie uciekali, iinni chcąc się mocy iego oprzeć, doznali miecza iego srogości, wycięci wszyscy. Inni niechcąc na podobneż przychodzić nieszczęście, pod umową broń wszystkę pod nogi iego rzuciwszy z życiem tylko i z zdrowiem z fortec wychodzili. Sam tylko ieszcze Sztokolm w rękę zostawał Duńskich, ale i ten po umowie z Gustawem uczynioney, że iego Kommendant z wszystkimi rzeczami i bronią wolno będzie puszczoney poddał się, a Gustaw też co przyrzekł, wykonał. Chrystiern dowiedziawszy się, że iuż z całego Krolestwa był wyzuty, posłał o pomoc do Karola V. Cesarza, aby posilkami od niego wsparty mógł znowu Krolestwo Szwedzkie opanować. Ale mu do tego nie przyszło, ponieważ własne swe woisko Duńskie obrocic musiał na własnych swych poddanych Duńczykow, o bont na siebie podniesiony. Duńczy-

kowie zważywszy swe siły że się oprzeć nie będą mogli, i tylkoby ich ostatnia, a okrutna zguba czekała, wysłali do niego Poslow, prosząc go, aby rozpuściwszy woisko przyiachał do nich iako do poddanych swych wiernych, na wszystkie rozkazy iego powolnych. I na to mu się krwią własną podpisali. Christiern dufając takiemu przyrzeczeniu, i w taki sposob podpisaniu się, woisko rozpuścił, i do nich w małym swych ludzi poczie przyciągnął, ku Dembargu. A gdy się iuż ku mostowi S. Anny zbliżał, i wysiadł z karety, zaszli mu drogę i takie mu czynili powitanie. Jeden z nich Magnus Guldersten wyciął go w gębę, łańcuch złoty z szyi zdarł iego, i natychmiast pochwycono, i do więzienia go wtrącono, w którym on i życie swe zakończył. Pan przez cały bieg życia swego bezbożny, wymyślnie złośliwy, okrutnik nieznośny. Jemu tak zwyczajne było okrucieństwo, i w nim się zatopienie, że iuż będąc w więzieniu, muchy zabijał, dokładając, że wielką ztąd ponosi żalność, że ludzi tak zabijać nie może, iak muchy. Gdy gwoźdź wielki obaczył w murze, wzdychał z żalnością że żaden na nim z ludzi nie wisiał, a mogłoby, (mówił on) dwóch na nim bezpiecznie wisieć. Zgoła, nic nigdy dobrego przez całe swe życie nieuczynił. Własną nawet swą żonę, a siostrę Karola V. porzucił. Miał iednak z nią dwie corki, iedna poszła za Xcia Lotaryńskiego, a o drugą starał się Eryk XIII. Król Szwedzki, aby przez nią miał prawo do Królestwa Szwedzkiego, ale ta poszła za Jakoba III.

Krola Szkocyi. Duńczykowie tym czasem, że inż więcej nie mieli uwolnić z więzienia Chrystierną, myśleli o inszym Krolu, i wszyscy się zklonili do Zygmunta I. Krola Polskiego, aby mu oddać rządy Krolestwa Duńskiego. Wysłani zatem Posłowie przybyli do Krola mającego przy sobie Senatorow Duchownych i Swieckich. Z których Biskup jeden, i Swiecki Senator, gdy mu radzili przyjąć Krolestwo Duńskie, a natarczywiey to czynił Biskup, taką mu Krol dał odpowiedź. „Nierozumieycie o nas, żebyśmy my tak byli łakomi na Krolestwa, iak wy na Beneficia. Dostyć nam iest na jednym. Dziękuiemy Naywyższemu Krolowi za nie, i prosimy, aby nam tyle swey mocy udzielał, abyśmy te równą pobożnością i sprawiedliwością sprawuiąc, o inszym ani pomyslili.” Odprawieni zatem Posłowie bez żadney nadziei.

GUSTAW ERYCHSONIUSZ WAZA.

Gdy takie dzieia się w Danii zamieszania, Stany Szwedzkie widząc się bydź doskonale, uwolnionemi z iarzma Duńskiego i okrutnie tyrańskiej niewoli (inż bowiem mężną dzielnością Gustawa Duńczykowie z caley Szwecyi wypędzeni, i miecz domowy się uspokoil) na zawdzięczenie trudow, prac, z nad werczeniem zdrowia, z niebezpieczeństwem życia podiętych, iako wybawicielowi życia, fortun i wolności, wolnemi głosami, ziednoczonemi umyslani, Krolestwo Szwedzkie oddali w rządy Gustawowi, i koronowali go R. 1523. Osiadlszy tron Gustaw zewsząd ubezpieczony, bo

i nieprzyjaciel ze wszystkich stron ucichł, i serca poddanych tak miał ku sobie zniewolone, że na jaką chciał stronę, mógł je nakłonić. Co mu gwałtownym było powabem do wykonania iako najprędszego wielkiej wagi zamysłów swoich. Już była w Krolestwo Szwedzkie wkroczyła Herezja Luterska, iuż się i do serca Gustawa wkra-
dła. Rozsiewa ona błędne swoje nauki, ktoremi żeby była, te trzy stany, duchowny, świecki i pospolstwo do siebie pociągnęła, te trzy rzeczy w nich z pisma S. złośliwie nakręconego do zdania swojego wywodziła. Ganila stan bezżeński, sztydziła szluby zakonne, udaiąc to za wymysł czartowski. Co łącno się duchownych rozwiozłego życia chwyciło. Biła na Duchownych, iako na stan próżnowaniem się tylko bawiący, i cale nie tylko nie pożyteczny kraiovi żadnemu, ale i owszem bardziej szkodzący dobru pospolitemu przez tak wiele dobr w possessyi swoich trzymanych. I to było wielką dla Panow łakomstwa ponętą, ktorzy cierpieć nie mogli tak wspaniałych i znakomitych fundacyi poczynionych od Krolow dla duchownych, i ktorzych bolaly przywileie, obrony, uwolnienia od świeckich ciężarów tymże duchownym nadane. Ganila posty, w potrawach wstrze-
mięźliwość czasow naznaczonych, mieniając bydz to wymyślnym okrucieństwem duchownych, żadnego względu niemających na uboższych, pracą rąk swoich żyjących. Na co łatwo pospolstwo przystalo. Chodził na te nauki z początku tajemnie

Gustaw, chodzili Panowie, i widząc to Krol, cieszył się sam w sobie. Spodziewał się bowiem, że częstym iadu tego heretyckiego zażywaniem, mogli się przyzwyczaić do niego, i łatwo go na potym przyiąć. Obawiał się z początku w tym sobie zprzeciwienia się duchownych, ale ci, iuż tą trucizną zarażeni, za powabem ciała idący, milczeli. Bylic wprawdzie niektorzy wiele o wiarę świętą mający gorliwości, ale mało nauki. Dla czego i Krol iuż większey nabrawszy śmiałości publicznie chodził na heretyckie kazania. Panowie też świeccy chcąc mu się w tym przypodobać pomagali mu tego bezbożnego nabożeństwa, zwłaszcza ci, ktorzy osobliwą krolewską łaską na wysokie godności nad spodziewanie swoje byli wyniesieni. Już bowiem Krol torował drogę potomkom swoim do następowania dziedzicznym prawem na tron Szwedzki. Ztąd tym tylko senatorskie godności, urzędy krolestwa, rzady woikowe rozdawał, ktorzy lubo byli szlacheckim urodzeniem znaczni, ale też innego znizkąd żadnego nie mieli zalecenia. Tacy bowiem samą tylko krolewską, łaską wsparci, a ani rozumu urzędowi swemu przyzwoitego, ani nauk poloru, ani roztrpności przezorney, i na dalszy się czas oglądaiący, ani najmniejszego w żadnych rzeczach nie mają doświadczenia, łatwo tam idą, dokąd ich cudzy rozum i rada prowadzi, i tego tylko przestrzegaią, aby kiedy z Pańskiey nie wypadli łaski, nie o dobro pospolite niedbając, a samych tylko

siebie pilnując. Tych zaś, którzy i z dawności wielkiego, a z wieloznacznymi zpokrewnionego domu, i z fortuny, bogactw, i dostatkw, i z innych przyrodzonych i nabytych przymiotow siłą, mocą, potęgą i powagą, a przytym wysokich urzędow zprawowaniem z nieporównaną sławą rozumu, biegłości, przezorności, i obrotu, wsparci byli, na wymyślone, a wspaniałe poselstwa narażał; a potem gdy za granice państwa Szwedzkiego wyiachali posyłał im zakazy pod utratą życia, aby się więcey do swoiey oyczyzny niewracali. To zaś wszystko tak mile, wdzięcznie, i łagodnie zprawował, że nieszczęśliwi Szwedzi przez niedostatek rozumney swey przezorności, dociec nie mogli, dokąd te tak chytre Gustawa dążyły sztuki, że te były na wyniszczenie wiary S. na zgubę wolności, a na obrocenie wolnego narodu w Jednowładztwo. Jakoż zważywszy Krol Gustaw, że panowie od rozumu, Szlachta od męztwa odpadła, łatwo ich wszystkich do tego przywiódł, że się wyprzysięgli prawa swojego do wolnego krolow Szwedzkich obierania, a uchwalili dziedziczne prawo dla iego potomkow następowania na krolestwo Szwedzkie, i pod przysięgą się mu na to podpisali. I tu iuż Krol Gustaw doszedłszy celu zamysłów swoich, bez wstrętu i odporu żadnego wlicznogromadnym panow i szlachty orszaku, iawnie do kościoła poszedł, i uroczyste z wszystkimi uczynił wyznanie wiary Luterskiey. Co potym nastąpiło, łatwo się doczytać w książeczce,

ktorey tytuł (*) *Historya Rewolucyi Szwedzkiej*. Tu tylko zważyć potrzeba, iak wielkie jest królestw szczęście, gdy na jego urzędy osoby bywają wysadzone serca nie ułękniętego, rozumu w radach nie zbitego, które lubo uznają się bydź obowiąz-

(*) Jest to, *Historya Rewolucyi Królestwa Szwedzkiego y Duńskiego*, po Polsku wyłożona. . . . Drukowana R. 1701 w 8 stron: 270 i 15.

Na karcie i stronie tytułowey znajduje się winieta, na miedzi ryta, wystawniająca Orła białego unoszącego się wolno w powietrzu, z godłem *Elementum meum Libertas*. Winiety owej *fac simile* umieszczamy na czele niniejszego poszytu, a to czynimy z następných względów: 1. że powyższa rycina znajduje się przy dziełach Szwecyi, i tu ją umieszczamy przy tegoż narodu historii, 2. że Polska w owym czasie zostawała w stosunkach politycznych z Rosyją i dziś iey władzy ulega. 3. mamy na uwadze, aby wszystko co jest dla swęy rządkości nie każdemu przystępne upowszechnić, a pomienioną książką i ryciną za tego rodzaju.

Tłumaczem tego dzieła, na mowę Polską, ma bydź podług Brauna Jan Jakób Potulicki, chociaż w katalogu Biblioteki Upsalskiej na stron: 717 Adamem przechrzczony, Woiewoda Brzesko-Kuiawski. — Skąd Braun wie, iakoby nie kto inny ale Potulicki był tłumaczem? nie wiemy. Wydanie pierwsze jest z wydań sześciu następných nayporządnieysze: iak się zdaie wyszło ono ieśli nie za granicą owoczesnego królestwa, to przynajmniej w Gdańsku lub Elblągu. Całe dzieło pismem kursywo drukowane, wyląwszy spis autorów, z których zebrane, i podzielone na sześć części. Poczem następnie: *Krotkie zebranie Relucyi o odmienieniu stanu, Królestwa Duńskiego*, wylęte z książki nazwaney: *Etat du Royaume de Danemark, tel quil estoit en 1692 traduit de l'Anglois á Amsterdam 1695*. Rycina powyżęy wzmiankowana powtórzona, poniżęy zaś rok 1701.

zanemi laskom krolewskim, bardziey jednak oyczynie. Jak zaś przeciwnie szkodliwa rzecz, i zguby pewna, gdy senat bez rady, rycerstwo bez odwagi, duchowieństwo bez nauk, i tylko dworzkim poszeptom, posłuszeństwo się wyznaie, nie prawom oyczystym. Tak tedy Krol Gustaw, gdy już więcey niemiał co czynić do zguby oyczyny, umarł R. 1560, życia swojego 64, panowania bli-

st. 45: poczem następuje przestroga dla czytelnika, w której wydawca wyrzeka na drukarnią, iż w książeczce wiele błędów narobiła, i na następnych 5ch stronnicach one wytyka. Dla tego powiedzieliśmy obszerniey o tém dziełku, ho nie tak go łatwo zoczyć: Biblioteki Krakowska, Warszawska, zachwalana z osobliwosci Chyliczkowskiego, nie mają onego; myśiny go przypadkowo w Wrocławiu nabyli. To dzieło wydane w mowie Polskiey z okoliczności politycznych, miało służyć za przykład i przestroge narodowi naszemu, szybkim krokiem do upadku dążącemu, pogrążonemu w bezrządzie, swawoli możnięszych, nieoswieceniu duchowieństwa, it.d. Chociaż wprawdzie w zupełności pisarz nie dopiął swego zamiaru, nie oświecił ciemnoty powszechnęy; jednak wielu przeraził, nawrócił na drogę rozsądku, do iedności zachęcił, i niebezpieczeństwo śmiało wskazał. Do czytania onego tak pobudził, iż w przeciągu lat 56, oprócz powyższego wydania, pięć ieszcze nastąpiło doń w ów wiek iest osobliwoscią. Wydania te są:

a. *Historia o Rewolucyi krolestwa Szwedzkiego i Duńskiego. Popolsku* wyłożona. Dewiza z Tacyta taż sama co i u powyższego wydania: *Pauci prudentia ab deterioribus* it.d. poniżej winieta: Orzeł w powietrzu wolno unoszący się z godłem *Elementum meum Libertas*. Winieta ta na materyale drukarskim niezgrabnie wryta, poniżej: Drukowana r. 1701 w 8 stron: 272. Przedmowa pismem kursywo zwanym ułożona, po przedmo-

sko tak 40. Pochowany w Upsalu. Miał iednę po drugiey, trzy żony. Pierwsza Katarzyna corka Xcia Saskiego, za swataniem Jana Hrabiego von Heyden. Za którą posługę wydał mu był siostrę swą rodzoną za żonę, i w posagu po niej dał mu Xięstwo Finlandzkie, ale mu ie potym odebrał, że się przeciwko niemu złączył z Krolem Duńskim, czogoteż potym ten Hrabia i życiem swym przy-

wie następuie: Registr autorow zktorych ta xiązka oryginalnie iest zebrną (*tak.*) Krótkie zebranie Relacyi poczyna się na stron: 236: paginacya ciągła. Zdaie się iż OO. Jezuiti podstępnyim sposobem za życia ieszcze Potlickiego przedrukowali ją w Lublinie, kładąc rok i winietę też same dla uludzenia nabywaiących, lecz naśladownictwem niezgrabne, papier podły, winieta licha, pisino odmienne, zbite, błędów mnostwo drukarskich, te dwa wydania, choć pod iednym rokiem, zawsze odróżniać będą.

b Wziętość tego dziełka kazała się spodziewać następnych wydań: w r. 1755 nastąpiła elekcya Augusta III a znią i nieporządek, wiadomo, iż Rossya naywięcey przyczyniła się do utrzymywania przemocą na tronie Polskim niedoleżnego Sasa, co było powodem nieporozumień i wojny z Francyą. Wtenczasto wyszło trzecie wydanie wierszem z ryciną stosowną, bez mieysca druku, pod tytułem *Revolucya Szwędzka i Duńska*. Stronnice nie liczbowane w 8ce. Wstęp rymowy i rycina wskazują co się stało z Szwedami i Duńczykami, toż samo i Polaków ma potkać. W Krakowskiéy Bibliotece ma się znajdować i drugie wydanie wierszem, również bez mieysca druku i roku.

c OO. Jezuiti dozwolili sobie wydanie *a* powtórnie przedrukować, w Lublinie w r. 1752 w 8ce str: 288.

d Potrzeciraz przedrukowano w Lublinie w Drukarni J. K. M. Coll: S. J. R. P. 1756 str: 555 w 8. To wydanie iest nieco porządnieysze niż *a c*, nie może ie-

placił, bo będąc z Duńskim woyskiem przeciwko Szwedom w potrzebie, na placu poległ, Malżonka zaś iego, po śmierci iego, pierwey do Rewla, po tym do Niderlandu odiechała z jednym swym synem, który po tym Biskupem w Westfalii. Druga siostra Gustawa, Dorota imieniem poszła za Chrystierna Krola Duńskiego. Miał z Katarzyny pierwszey swey żony, syna Eryka, który był po

dnak z pierwszym iść w porówuanie, dwa ostatnie nie miał, winiетки z orłem. *Krótkie zebranie Relacyi...* na str: 290 poczyna się.

„Niesiecki T. III str: 312 tak o Potulickich wspomina, N. Potulicka dziedziczka na Pniewie miasteczku i Jankowicach, na przod żyła z Janem Opalińskim Woiewodą Poznań: po nim za rodzonego wuiecznego brata, y za siostrzeńca także rodzonego męża swego, poszła za Jędrzeia Grudzińskiego Woiewodzica Kaliskiego, ktorego, rodzona siostra Zygmunta Wdy Kaliskiego'oyca iego, o czem takie wiersze napisano:

Wuienkam, siostrą, żoną moiemu mężowi,
Siostrzenica synową zostawszy wuiowi
Matki męża bratową, przez me stanowienie,
Wywrocifam na nice samo przyrodzenie,
Jeśli dziątek narodzę, to moi synowie
Oycu będą siostrzeńcy, a mnie bratankowie.
On im oycem y wniem, ia matką zostawszy,
Będę przecie y ciotką, krew ze krwią zmięszawszy.

N. miał za sobą Czapską. *Jan Jakub Woiewoda Brzeski-Kuiawski, Starosta Borzechowski*, posłował na konwokacyą 1696, jest w druku, iego *Historya o rewolucyi krolestw Szwedzkiego y Duńskiego*, in 8vo 1701, luboć do niey imienia swego nie przypisał. Co zaś *Braun de Scriptor: Polon: fol. 226* pisze, ze tę książkę napisał z okazji rewolucyi Szwedzkiéy w Polsce, y de-

nim Krolew Szwedzkim. Po śmierci Katarzyny pojął drugą żonę Krol Gustaw, Malgorzatę corkę Eryka Abrahama z Leholmu, z tey te były dzieci, Jan Xiąże Finlandii, Karol Xiąże Sudermanii, i Magnus, synowie. Corki zaś te, Katarzyna która poszła za Hrabiego z Ostfryslandu. *Cecylia o którą się starał brat rodzony tego Hrabiego, Hannus, tylko że przeciw zakazowi krolewskiemu, bez pozwolenia wszedł na pokoie krolewskie, do więzienia wtrącony, straciłby był i życie, gdyby się w to niewdał Karol V Cesarz. Dla czego i Cecylia w wielką u Krola nienawiść wpadła, lubo taż po tym zaręczoną była Hrabiemu Tenczyńskiemu, ale te małżeństwo nie doszło dla śmierci Tenczyńskiego.* Zofia którą pojął wui Eryka Franciszek a Lamberg Xiąże Saski. J, Elżbieta. Po śmierci Malgorzaty pojął i trzecią żonę Gustaw, Katarzynę, corkę Gustawa Olawa Hrabiego de Torpa, ale ta bezdzietna mu była dla jego starości.

E R Y K XIII.

Po śmierci Gustawa Erichsoniusza Wazy, lubo całe krolestwo Szwedzkie, życzyło mieć sobie

tronizacyi krolewskiej, w tém się dużo pomylił, bo ta detronizacya nie rychło po roku 1701, którego ta xiążka na świat wyszła, nastąpiła: ale ani Szwedów w tym roku w Polsce jeszcze nie było: z szedł z tego świata 1726, Pan wielkiego rozsądku, nie mniejszey nauki. Miał brata swego rodzonego, od którego syn Jozef Wda Czerniechowski, który umarł r. 1734, posłował na seym, 1724, miał za sobą Tarłownę Starościankę Pilźnieńską, wdowę po Przebędowskim Kasztelanie Elblądzkim. N. Łukasza Dąbskiego małżonka."

za króla i pana swojego, Jana Xcia Finlandzkiego, tylko że już Szwedzi utracili prawo wolnego obierania królów Szwedzkich, więc i Jan niechcąc przeciwko prawu Pierworodzeństwa nic czynić, podziękował za dobre ku sobie serca Stanom Szwedzkim, a zlał ie na starszego swego brata Fryka, który od Oycy, nie wiem z jakiej przyczyny miał być wsadzony do więzienia, którego on unikając umknął do iednego wyspu, i tam zostawał aż do śmierci oycowskiej, po której już nie przez wolne głosy, ale dziedzicznym prawem wszedł na Tron Szwedzki. I wielką po sobie czynił nadzieie dla wszystkich szczęśliwego panowania. Był albowiem wiele naukami wydoskonalony, wielu rzeczy doświadczeniem znamienity, postacią ciała, z zacnością umysłu złączoną, wspaniałą. Nad to zaraz z początku swych rządów nie zmiernie się wslawił licznemi zwycięstwami z nieprzyjaciół. Polszcze, Moskwie i miastom Anzatyckim, razem na siebie biiącym mężny dał odpor. Duńczyka zaś, woiska iego lądem i morzem po kilka razy zniosłszy, tak go był przytarł, że już do tego przychodziło, aby go i z królestwa Duńskiego był wyzul. I pewnieby to było, gdyby dalszy bieg rządów iego z początkiem panowania iego zgadzał się. Dwie iednak do tego szczęścia przyczyny mu były na przeszkodzie. Pierwsza i ta chwalebna, bo Duńczykowie widząc się być w ostatniej nieszczęścia toni, przymuszeni byli do zawarcia na lat 40 pokoju z Szwedami pod wielce pożytecznemi dla Szwecyi do-

kladami, a dla siebie szkodliwemi. Druga, i ta arcy naganna. Pan ten iak był wszelkich cnot i ludzkości pelen, tak potym Jerzego Piotra Sekretarza swojego złudzony poszeptami, i wymyślonymi na różnych Panow potwarzami, a osobliwie na Jana Xcia Finladzkiego brata swojego, w takie się wdawał okrucieństwa i szaleństwa, na iakie się żaden z przodków iego nie zdobył. Już on dawno wziął nienawiść przeciw Ezechiaszowi, że ten rodem z Ślązka, będąc u Gustawa Kanclerzem, i w wielkiej uniego wziętości, radził mu, aby cokolwiek miał skarbow, kleynotow, za rowno ie między wszystkich synow podzielił. Oparł się temu Eryk, i mając po sobie prawo Pierworodzeństwa. Z tąż zaraz gdy rządy krolestwa obiał mszcząc się tey krzywdy dla siebie, pałac wspaniały i wielce kosztowny, od Gustawa Ezechiaszowi darowany, odebrał mu go, i dał temu Jerzemu Sekretarzowi swojemu, mieniając, że Ezechiasz prawa żadnego do tego nie ma. Ten gdy się iak swego własnego dopominał pokazując prawo do niego zasługi swoje u Gustawa, na to lubo Krol zdawał się łaskawie odpowiedzieć. „Słowa odmienić nie mogę, darowałem, nie odbiorę, ale bądź mi tak wiernym iak Oycu memu, to cię czym lepszym opatrzę;” on przecie wziął to sobie za urazę do Eryka, i z tąż do Jana Xiążecia Finlandzkiego udał się właśnie pod ten czas, kiedy ten Xiąże starał się w dożywotnią swą przyiaźń, o Katarzynę corke Zygmunta I. Krola Polskiego, z kto-

.rym miał wielką różnicę brat jego Eryk. Co było przyczyną, i początkiem wielkiej przeciwko Janowi nienawiści Erykowej, i większego serca jego rozjątrzenia przeciw Ezechiaszowi, Eryk bowiem rozumiał, że to było z porady Ezechiasza. To zaś samo pochodziło z opaczności przed Erykiem udania iak Jana Xcia, tak i Ezechiasza od owego Jerzego Sekretarza. Tym czasem Fryderyk Krol Duński względu żadnego nie mając na poprzysiężone na 40 lat pokoju przymierze z Szwecyą, z liczno zebrany wojskiem do Szwecyi wtargnął, i zamek obronny mocno, Elberg nbieżał zdradą, i tu dopiero wprzód z Lubeczaniem znowiwszy się, woinę Erykowi wypowiedział. Lubeczanom do broni się wzięcia przeciw Erykowi ta była przyczyna. Lubeczanie posłali posłów do Eryka, aby się z krolew Duńskim pogodził, grożąc mu złączeniem sił swoich przeciwko niemu z Fryderykiem krolew Duńskim, jeżeliby na tey nie przestał ich radzie. Co tak Eryka krola uraziło, że Posłom Lubeckim dał taką odpowiedź: *Lubeczanom do kramow nie do rady, handlow pilnować, nie z krolmi się wdawać, targi i taxy na towary układać, nie między krolmi stanowić pokoi, ia z krolew rzecz mam nie z kupcami.* Dodał i to, upominając ich, aby do Narwy portu Moskiewskiego żadanych towarow nie dowozili, dopieroż żeby Moskwę, strzelbą, prochami, zbroią, i innemi potrzebami woiennymi mieli opatrywać, przyrzekł, że okręty ich u portow swoich każe zabierać, i wszelką

swą mocą i siłą, bronić im będzie wolnego po morzu żeglowania. Dla czego do nich zacnego Pana, Jerzego Kampensa w poselstwie wysłał: którego oni nie tylko że z nieprzyzwoitą Posłowi przyieli ucziwością, ale nadto z hardą i wielce zuchwałą, krolowi odprawili odpowiedzią. *Ani Krola Szwedzkiego, ani żadnego innego iest mocy zabronić nam wolnego żeglowania. Dokażem tego, że w oczach Eryka, na iedno z działą wystrzelenie, swobodnie po morzu żeglować będziemy. Prochy, kule i wszystkie woienny rynsztunek dowozim Moskałom! bo przyiaciele! ale i nieprzyiaciołom żałować nie będziemy, ieżeli się zechcą zprobować z nami.* W tym Eryk do Lantsgraffa Haskiego posłał prosząc o Corkę iego za małżonkę dla siebie, i łatwe na to otrzymał zezwolenie. Ze zaś Panna miała morzem i ziemią Duńską na pierwszy dzień Maia do Szwecyi przybydź, przysłał Krol Duński listy Erykowi, wszelkie dla niej bezpieczeństwo warujące. Wkrótce iednak krol Duński danego słowa nie dotrzymał, bo złączywszy się z Lubeczany, tak całe morze swemi i Lubeczanow woiennymi okrętami osadził, że ani do Szwecyi, ani z Szwecyi żadnego nie było bezpiecznego przez morze przeszcia: tak dalece, że nawet tych Posłow, którzy byli po przyszlą krolową poiachali polapał, do srogiego wtrącił więzienia. Przecięż przez Podkomorzego swojego pisał do Eryka wynawiając tę sprawę swoją, że to nie z żadney przeciw niemu uczynił nie chęci, ale że wielkie zachodzą różnice o gra-

nice, między Swecyą i Danią, dla tego przytrzymał tych zacnych Panów, jako wiadomych granic obojga narodów, i prosił, aby więcey ieszcze swych do tych przysłał kommissarzow, aby te rzecz ostatecznie zakończyli, która to kroła Duńskiego wymowka, lubo się Erykowi zdawała bydź calc nie dostateczną, przecież że mu szło o wolne i bezpieczne przeprowadzenie zaszlubioney sobie Faltzgraffowny, spodziewaiąc się, że tą swoją łatwością miał te wyiednać u krola Duńskiego, odpisał Eryk przez Dworzanina swego, chętnie na to przystaiąc, który do Danii iak prędko z listami przybył, i ten zaraz do więzienia wtrącony i głodem umorzony. Tym czasem trafiły się do portu Sztokolmskiego okręty Duńskie maiące na swoich banderach trzy korony, co znaczyło krola Duńskiego trzech krolestw bydź krolem, Danii, Norwegii, i Szwecyi. Postrzegłszy to Jan Xże Finlandzki gniewem zapalony, porwie u Drabanta swego alabart, skoczy do okrętow, zerwie korony, i pelny gniewu rzecze. *Ze Chrystiern w Herbie miał trzy korony? miał trzy krolestwa, Szwedzkie, Duńskie i Norwegii. Fryderyk więcey chce koron, niżeli ma krolestw. Dwoch tylko iest panem, Danii i Norwegii, Szwecya, ani była, ani iest, ani będzie iego. Niech się obawia, by dwoch nie stracił, gdy pragnie trzeciego.* Krol Duński gdy się o tym dowiedział przez Posłow swoich, żalił się przed Erykiem na Xcia Finlandzkiego, i groził tey żelżywości dla siebie wyrządzoney, mieczem dochodzić. Druga

poselstwa tego przyczyna. Miał Eryk wielkie skarby po Oycu pozostałe: Prosił krol Duński o pożyczanie kilku beczek zlota, albo o kilka kroć stotysięcy złotych. W czym wielki nie rozum pokazał. Tu grozi wojną Erykowi, a tu prosi o pożyczanie pieniędzy. Atoli krol Eryk mając ieszcze dość wspaniałego umysłu łatwo zezwolił na pożyczanie pieniędzy, to krotko do poslow mowiąc. *I pożyczyc potrafię, i odebrać. Mam tyle skarbow, i tak silnych, że co teraz z dobrej mey chęci czynię, to potym przez moc odbiorę. Cudzey korony nie pragnę, ale też mey własney wydrzeć nie dam.* Poslowie z tey odpowiedzi miarę wzięwszy na co się zanosi, a dalszey nie czekając, z niezym do swego krola powrocili. Przed którym stanowszy, nie tylko mu to donieśli co slyszeli, ale i więcey ieszcze ze swego przydali, udając Eryka przed nim że miał zelżywie gadać na niego, i z wielką wzgardą. Zkąd potym dlugo nakładna i wielce krwawa urosła wojna. Krol Szwedzki gdy już Lubeczany, za iawne i opowiedne nieprzyacioły swe bydz wiedział, czatował na ich okręty, ktore gdy z Narwy powracając u Rewla stanęły, kazał ie krol zabrać naładowane przedniemi sobolami, i bardzo drogiemi towarami, i do Sztokolmu zaprowadzić. Zakazał iednak aby naymnieyszey rzeczy z nich nie brano, mając wolą to wszystko im zwrocic, iezeliby się mu upokorzyli, i po przyjaciel-sku się z nim obchodząc, do iego przystali ligi, albo przynaymniey zachowali obojętność, ani

z Duńczykami, ani z Szwedami wiążąc się. Czego doczekać się nie mogąc, kazał te wszystkie towary na skarb swój zabrać, a tak ichże skarbanami ich wojował. I pod ten czas iednak myślał o dożywotnim przyjacielu. Już widział że daremna rzecz była Faltzgraffowna Haska dla osiadłego morza woyskami Duńskimi i Lubeczanow. Obrocil tedy myśl i serce do krolewny Angielskiej staraiąc się o nią, wysłał w poselstwie, brata swojego rodzonego, Jana Xcia Finlandzkiego, która lubo iść za Eryka, zaraz odmowila, tak iednak na Jana Xcia obrocila oczy, że Xże latwo to dla siebie mógł ziednać małżeństwo. Nie chciał iednak bratu się narazać, ktorego iuż przed tym doznał niechęci. Wszakże i tak nie uniknął braterskiej nienawiści. Eryk bowiem dowiedziawszy się z jakim dla Xcia byla sercem krolewna Angielska, że iemu odmowila, wszystkie winę na Jana złożył. Lubo Xże nie myślał o niej, bo raz zkloniwszy swe serce do Katarzyny Krolewny Polskiej, corki *Zygmunta I.* Krola Polskiego, tak i z Anglii powrociwszy zamyslał o niej (o którą starał się Bazyli Car Moskiewski, Xiążęta zaci Niemieccy, Wloscy, iey cudną urodą, cnotami tronu godnemi, przymiotami na podziw zacnemi przynęcenii, a wszystkim odpowiedziano). Był mu do tego powodem Ezechiasz, iuż w służbę jego przyięty. Miał on bardzo dobre zachowanie z *Tęczyńskim* Hrabią, gdy ten Poslem od *Zygmunta I.* Krola Polskiego do Eryka, u ktorego *Tęczyński*, w tak wielką był wpadł łaskę i szacu-

nek osoby swoiey dla wielkich cnót swoich i przymiotów, że mu z własney swey woli dobrej, ni czyiey do tego rady nie zażywaiąc przyobieciał rodzoną swę siostrę *Cecylią* wydać za niego. I mogł był zaraz tam zakończyć tę sprawę *Tęczyński*, by nie był poradą swych krewnych, którzy na ten czas z nim byli w Szwecyi, od tego odwiedziony. Wszakże po tym upewniaion od *Eryka* inż po weselu Jana Xcia Finlandzkiego, po tę *Cecylią* krolewnę Szwedzką gdy wyiachał, od woiska morzkiego krola Duńskiego złapany, i do *Kopenhagi* zaprowadzony, tamże umarł. Przez tego tedy *Tęczyńskiego*, wielce możnego Pana, wielkiey powagi u wszystkich w Polsce, nie mnieyszey i u krola wziętości, wyrabiał Ezechiasz małżeństwo to na *Jana Xcia* Finlandzkiego. Co ieszcze bardziey *Eryka* serce roziałrzyło przeciw *Janowi Xciu* bratu, i przeciw *Ezechiaszowi*. Bał się bowiem krol *Eryk*, aby te braterskie zpowinowacenie z tak możnym krolem, nie było mu na iakiey zdradzie, a tym ieszcze więcey gdy się dowiedział, że *Jan* znaczney pożyczyl summy *Zygmuntowi* na *Zamki Inflantskie*. Dla czego gdy *Jan* Xiążę, z *Finlandyi* z *Tęczyńskim* szczęśliwie inż stanął w *Gdańsku* groźny do niego list napisał, aby zaniechawszy tey Krolewny koniecznie się wrocil do Szwecyi, (inż też i *Magnus* brat *Jana* i *Eryka*, ieszcze z drogi ku *Gdańskowi*, listem od *Eryka* zaskoczony, który razem z *Janem Xciem* był z *Finlandyi* wyiachał, maiąc wolą drugą *Zygmunta I.* Corkę wziąć sobie za żonę, powrocil)

Oraz udawał przed nim Króla Polskiego, że miasto wydania za niego *Katarzyny* swej Córki, miał iego samego wziąć do więzienia, że Eryk zamki i miasta Inflantskie pobrał *Zygmuntowi*. Uwierzył temu *Jan* Xiążę i już się był w drogę nazad na okręty gotował. Ale radą *Tęczyńskiego* ubezpieczony zabawiwszy się przez cały miesiąc w *Gdańsku*, na naznaczony od króla czas, ziachał, zaiachał mu drogę Król *Zygmunt* do *Kowna*, gdzie przez kilka dni, z wielkim oświadczeniem radości swojej z przybycia Xcia, zabawiwszy z nim, odiachał do *Wilna*, a *X Czarnkowskiego* Referendarza na ten czas Koronnego, a potem Biskupa *Kuiawskiego* zostawił na dotarcie umów małżeńskich. Po których dokończeniu, Królewską wspaniałością prowadzony był do *Wilna*. *Jan* IX-żę gdzie stanowszy, zaprowadzony był do pałacu królewskiego. Gdy zaś czas szluby zbliżał się, zaproszony na zamek. Po tym przez tydzień cały wesele trwało przy różnych tańcach, igrzyskach, gonitwach, i kawalerzkich się potkaniach, które często bywały tak srogie, że i kawalerowie ranni zchodzili z placu, i konie zabite na placu zostawały. Co sobie Państwo młode za wrożkę wzięli nieszczęścia dla siebie przyszłego. A tym jeszcze bardziej w tym rozumieniu w swym byli utwierdzeni, gdy im w powrocie z *Wilna* do *Finlandyi* na noclegu pierwszym kucharz najprzedniejszy nagle umarł. A lubo go król chciał jeszcze dłużej trzymać, pospieszyli jednak swoi wyjazd dla następującej zimy, ułożywszy sobie

drogę na *Prusy*, unikając Moskiewskich zasadzek. Chciał bowiem Moskwicin przez gwałt mu żonę odebrać. Oboje królestwo Polskie odprowadzili ich o pół mile, z kąd po pożegnaniu [w wielkim żalu i płaczu królestwo się do *Wilna* wrocilo, a Państwo młode ku *Rydze* z przydanemi sobie *Łaskim Krayczym* koronnym, i *Krzysztofem Konarskim*, ktorzy im po wszystkich popasach i noclegach, kosztem i nakładem królewskim aż do *Rygi* wszelkie czynili wygody. Z *Rygi* oboje Xięstwo z całym swym Dworem, złożonym tak z *Finlandczykow*, iako i *Polakow*, Kawalarow i Dam Polskich, wsiadłszy na okręty puściło się na morze, gdzie pierwszey zaraz nocy tak tęgi wziął mroz, że okręty zamarzły. Musiało tedy oboje Xięstwo z wielkim zdrowia i życia niebezpieczeństwem, z wszystkiemi z okrętow wysiadłszy po ledzie na zad wrocić się do *Rygi*. Gdzie czas nie maly trwając, gdy z rozkazu Xcja okręty wszystkie już były z lodu wyrąbane znowu się w nich na morze puścił prosto ku *Finlandyi*. Lecz i tu, iak gdyby się z początku zaraz na niego zmowily nieszczęścia, wichrami i gwałtowną nawalnością morzką porwany okręt Xiążęcy po skałach noszony, zdiurawiony, potarty, potluczony, z wielką szkodą, a ledwo prawie nie z utratą życia, znowu na port *Rygski* wyłożył ich. Tu już znaczny swych Dworzan poczet odprawiwszy do 40 niedziel zabawił czekając na wiatry, i oprawy okrętow. A tym czasem Xże *Kurlandski* i *Arcybiskup Rygski*, dodali mu koni, co ich było

potrzeba, w tę podróż. Wiatrow się tedy doczekawszy ruszył do *Parnawy*. Ale do tego miasta niechciano go puścić, tylko w kilka osob. A co najcięższa, że mu wszystkie konie z rozkazu *Eryka* krola, gwałtownie zabrali *Szwedzi*, tak dalece że gdy się *Xiąże* z *Parnawy* do *Rewla* ruszył, *Polacy*, i wszyscy inni *Dworzanie* przez 30 mil pieszo iść przy nim musieli na własnych ramionach dzwigając tłomoczki swoje. Oprócz tego w tej samej drodze, wiele niewczasow, trudow, głodu, i niewczesnych gospod, i boiaźni zażył, uchodząc zasadzek *Moskiewskich*. *Carbo*wiem *Moskiewski*, *Bazyli*, zesłał pięć tysięcy swojego woiska, aby gdzie można zchwycić krolewnę *Katarzynę*. Jednakże sama go *Bozka* ręka prowadziła, że z życiem i zdrowiem iakimkolwiek stanął w *Rewlu*, nie iednak u portu szczęścia. Ztąd bowiem ledwo się co ruszył na morze (właśnie iakby umyślnie iedno nieszczęście z rąk do rąk drugiemu go podawało) gwałtowne wichry żagło podarły, liny porwały, morską nawałność w górę wyniosłszy okręt gwałtownie ledwo nie o samo dno morzkie tlukła, przecież nie bez osobliwszego *Boskiego* miłosierdzia stanął na lądzie Państwa swojego *Finlandyi*. I tu iednak wielka nie wygoda i niedostatek. Ledwo bowiem iednych dostano saneczek dla samego *Xiążenia* i *Xiężny*, a inni wszyscy z tłomoczkami swoimi pieszo szli za nim do plebana iednego, gdzie po odprawionym noclegu wielki mu dostatek podwod dodano. Obywatele bowiem *Fin-*

landyi dowiedziawszy się o przybyciu Xcia i Pana swojego, na oświadczenie swej z tą radości, i wiernego poddaństwa swojego, ieden przed drugim ubiegał się, wszelką mu według możności swojej uczynić wygodę, Panowia zaś co znaczniejsi, w kilka set koni zaiachali mu drogę, z ktoremi on pierwey niż Xieźna pojechał do zamku dla przygotowania pokoiow dla iey przyięcia przyzwoitych pierwszy raz będącey w swym Państwie. Tym czasem Pań i Panien Finlandzkich poczet Xieźnie zaiachał drogę winszuiac iey szczęśliwego do Państwa swojego przybycia. Z temi wszystkimi wiachala Xieźna na zamek. Jaka tu radość! bardziey pomyslić można, niżeli wyrazić słowy. Tydzień ta cały trwała przy tańcach i biesiadach: i dla pomnożenia większego wesela, kilka panien z Fraucymeru Xieźny wydano za mąż. Ledwo co Xieźtwo po oney drodze odetchneli sobie, krol Eryk wymyślnie złośliwą zasłębiony przeciw Xiążeciu nienawisią, i zawziętością (co wszystkq pochodziło z owego Jerzego Piotra podszezuwania, iako wszystkich prawie myśli krolewskich Rządcy) zaczął potwarzyć na Jana Xiążecia po całym swym Państwie rozrzucac, iakoby on z krolew Duńskim i Polskim, przez te swoje z nim zpowinowacenie zprzysiągl się na niego. Rada krolewska będąca przy *Eryku*, uznawając wielką niewinność Xcia, a iadowitą na niego zawziętość Eryka, o wszystkich przeciw niemu Eryka zamysłach przestrzegala go. W tym też Eryk napisał list do Xiecia, aby się stawil

przed sobą, iako o zbrodnią maiestatu obwiniony. Jan Xiążę wysłał do niego Posłow prosząc o list wszelkie dla siebie waruiący bezpieczeństwo, aby pod tą zasłoną stanowiący na sądzie królewskim zupełne dał niewinności swojej wywody. Lecz gdy tego otrzymać nie mógł, posłał do wszystkich Xięstwa swojego obywatelów, aby mu wierności przysięgę oddali, którą się też i jego dworzanie Szwedzi i Polacy obowiązali, by też i życie przy nim położyć mieli, nie mając go odstępować. Lubo Szwedzi w czasie nieszczęśliwej po tym na niego zapadłej przygody, zdradzili go. Tym czasem król Eryk posłał surowy wyrok do wszystkich obywatelów Finlandyi, aby za den w niey mieszkający, najmniejszego Xciu nie czynił posłuszeństwa. Posłali poborce, aby wszystkie dochody z Xięstwa Finlandyi, na skarb królewski wybierali. Poborecy i to z wielkim pospiechem i gwałtem czynili, i nadto dwóch nayprzedniejszych z Rady xiążęcia złapanych Erykowi posłali. Czego się mszcząc Jan Xiążę, ichże samych połapał, i do więzienia wtrącił. Lubo Xże na zaintrż potym pomiarkowawszy się, i sam w sobie zganiwszy swą prędkość i porywczosć, uwolnił ich z więzienia, uczęstował, i udarował, obowiązuąc, aby tego królowi nie powiadali. Co lubo oni przyrzekli mu wiernie zachować, przy tym jednak radzili mu pojednać sobie Eryka brata, aby żadney z Xcia nie było przyczyny do gwałtownego iakiego w królestwie zamieszania, Xiążę jednak zważywszy doskonale daremne bydz

wszystkie sposoby przeblagania Eryka, umyślił był iachać do Polski, i tam ludzi dostawszy, podnieść przeciwko bratu wojnę. Miłością przecie oyczyzny zdięty, aby przez wojnę domową krew ziomkow nie była dla niego rozlana, dał pokoi tym zamysłom, woląc raczey wszystkie znosić braterskie przykrości na swojej osobie, niżeli upadek iaki widzieć oyczyzny. Już u Eryka insze było ułożenie. Posłał on Klaudiusza Wodza z 8000 woiska pod zamek Rokow, gdzie Xiążę Jan z Xieźną swoją na tenczas zostawał. Xiążę lubo się nie spodziewał dla siebie tak prędko gwałtownego zamachu, a za tym i w woienne nie był opatrzony potrzeby, widząc iednak że Klaudiusz począł się szanćcować pod Zamek, mężney odwagi i śmiałości nabrawszy od niewinności, sam w 500 koni wypadł z Zamku, tak silno na Klaudiusza uderzył, że go i od zamku odpędził. Powrociwszy szczęśliwie do Zamku z wielką swą sławą, a hańbą nieznośną Klaudiusza, mocne w zamku poczynił twierdze, żywności dostatek pozwoził, zbroinego żołnierza osadził, sam zaś mając wolne morze, umyślił do Gdańska popłynąć z żoną. A tym czasem kilkanaście woiennych okrętow, i tyleż uzbroionych galer przybyło, i Klaudiusz o ich przybyciu dowiedziawszy się, z swym się powrocił woiskiem, aby lądem i morzem dobywał Zamku: Xiążę uyrzane okręty rozumiejąc bydz posilkownym woiskiem od kroia Polskiego sobie przyslanym, kazał wystrzelić z harmaty, aby na odgłos ten, i tamci wzaiemnie znak

dali, jeżeli są przyjaciele, albo nieprzyjaciele. Z którego od morza wystrzelenia pomiarkowawszy Xże, że są woiska od Eryka krola zesłane na jego dobywanie (bo też zaraz posłali do niego, aby się oddał na łaskę, zdał się krolewską) umyślił do ostatnich sił bronić się. Postrzegłszy iednak po Szwedach wielką odmianę wierności, ile że oczywiste prawie wynikały dowody znoszenia się ich z Klaudiuszem i woiskiem morzkim, kazał im ustąpić z miasta. Lecz oni nietylko że sami nie wyszli, ale i innym zakazali, aby się żaden i kroku ruszyć za bramy nie ważył. Co lubo mogło ich u niektórych wymawiać, że to oni czynili z wielkiej, a ostrożney swej wierności ku Xciu, nie iednak u samego Xcia, któremu dobrze wiadomo było, że ten ich postępek miał mu bydź na wielkiej przeszkodzie. Tak tedy dwoiakiem nieprzyjacielem, i zewnątrz oczywistym, i wewnątrz zdradzieckim Szwedów wiarołomców zciśniony Xiąże, lubo umyślił sam i z żoną udać się na morze ku Gdańskowi, ale że mu Szwedzi w zamku zostający nie dopuścili tego, Bogu się poleciwszy, i na wierność Polaków przy sobie zostających spuściwszy się, dawał mężny odpor nieprzyjacielowi, tak że kilka szturmów ztraciło woisko Erykowe. Atoli Klaudiusz ubiegł tym czasem wielce wysoką górę, z ktorey pałace, kamienice, domy i inne mieszkania armatami znosił, przez co ani się żadnemu wychylić nie dał na ulice. Tu już Xże z nizekąd żadney nie mając pomocy, (osobliwie że go już i cała

Finlandya odstąpiła) za naleganiem i samey Xiężny i wszystkich innych, aby nie przyprawdzali ich do ostatniey zguby w dzień S. Klary. R. 1563. Siebie, żonę i zamek poddał, w dzień zaś S. Bartłomieja ze wszystkim swym dworem na okręty wsadzony, prowadzony do Sztokolmu. I tu się dopiero okrutna tragedia dla Xięstwa obojga utworzyła. Skoro bowiem pod Sztokolm przyплыли, zaraz król Eryk żadney wiary i sumnienia nie mającego człowieka, wszystkiey tey tragedyi wynalazcę Jerzego Piotra wysłał do Xiężny samey z przestrogą, aby z tym, który winien jest występku obrazy maiestatu krolewskiego, żadnego nie miała towarzystwa, ale raczey żeby obraża sobie, albo bydz odesłana do swego Brata ze wszystkim swym wnioskiem, albo spokojnie siedziała na swoiey oprawie, oddalona i odlączona od niego. Jeżeliby zaś niecheiała przestać na tey radzie, aby pewna była bydz nierozdzielną uczestniczką tego nieszczęścia, na ktore sobie zasłużył Xiąże winowayca. Tu Bogoboina i Świątobliwa Xiężna, podniosłszy oczy w niebo i serdecznie westchnowszy, zdeymie z palca swiego pierścień szlubny (na którym był napis: *ktorych Bog złączył, Człowiek niech nie rozłącza*) pokaże Jerzemu, i rzecze do niego: *Płci stanem Białogłowa iestem, umysłem i sercem równam się mężczyźnie. Przysięgłam Xciu dożywoćnim do śmierci bydz przyjacielem, wiernie i statecznie przysięgi do chowam. W szczęściu i nieszczęściu równie będę małżonką iego. Ani mię żadne nay-*

naysroźsze postrachy, ani nayspieszczeńsze powa-
by od niego nie odłączą. Może mi krol grozić,
ale odstraszyć od niego nie może. Rownie z nim
i żyć, i ginąć gotowam. Zawinił moi mąż, iak
mowisz, toć i ja, iak iego żona, wiadoma nay-
skrytszych Jego tajemnic. To iednak na prze-
strogę daię krolowi. Wiadoma mi doskonale
Męża moiego niewinność: niechże krol pomni na
to, że niewinność ma swoją opiekę i obronę u
krola nad krolmi. Po tey Xiężny odpowiedzi,
wylały na zbrodnie naysroźsze, Piotr Jerzy nie
zmiękczoney, ale to tylko czyniący cokolwiek śle-
po zacięta złośliwość Eryka, i iego samego prze-
ciwko Xcin nienawiść kazala, wyprowadził z o-
krętu oboie Xięstwo osobno, osobno Dworzan
wszytkich, niedopuszczaiąc tym łączyć się z
swym Państwem. O iaka tu żalność, płacz iaki,
gdy przyszło gwałtownie wiernym Dworzanom
z laskawym Państwem rozstawać się. Nie tak
iednak oboie Xięstwo bolało własne ich nieszczę-
ście, iako wiernych sług swoich. Już bowiem
wieszczym to Państwo przeczuwało sercem, że
ich Dworzanie, ten zysk z wierności swojej ode-
brać mieli, okrutne męki katownie, a naostatek
i śmierć, a dla nich. I tu się Pobożna Xiężna
rzewliwemi zalala łzami, a dla nich, które ta-
kowego Jerzego Piotra zmiękezyły, że icy dwoch
Polakow, dwie Polki, i dwie karlice dopuścić
wziąć z sobą. Rzeczy zaś wszystkie Xiążęce,
szaty, skarby, kleinoty i inne wszystkie Dwor-
zany, poprowadził z sobą, Warta zaś przydana

Xięstwu, zaprowadzila ich do gospody na przykrey skale, na wszystkie zimna, mrozy, śniegi, deszcze, wiatry, otwartey, bo ani dachu, ani okien w niey nie było, gdzie niewinne te Xięstwo, a największego politowania godne, pod zaglem, z ktorego sami sobie kotarę zrobili mieszkali. A co większa, że w teyże samey izbie, i owi prości dragoni na wartę im przydani miescili się. Jaka tam uczciwość dla Państwa tego na ten czas była. Łatwo każdy domyślić się może. Tu czas nie mały na wszystkiey niewczesności zmieszkawszy Xięstwo, do *Grypsolmu*, osiedm mil od Sztokolmu, zaprowadzone było. I tu nie większe ich szczęście iak w Sztokolmie czekało. Jednę im i tu naznaczono izbę, także na skale. Polakow zaś Dworzan, mężczyzn, ktorych było na 400, na inną skałę zaprowadzono, tak iednak blisko, że z tamtąd głosy ich mogły być słyszane u Xięstwa. Tym z początku zaraz, dni cztery ięć nie dano. Wieczoru zaś iednego, wszystkich okrutnie na katowniach ciągniono, męczono, palono, i nazaiutrz, iednych czwiertowano, i czwieri ich porozwieszano, innych (na szubienicach wieszano, tak że i iednego Polaka Dworzana nie zostawiono żywego. Głosy te męczonych, i okrutne katownie o uszy Xięstwa obiające się, nieznośnym były serca ich udręczeniem. (Czegoż bowiem i Xięstwo oboie spodziewać i oczekiwać mieli, chyba podobney dla siebie nieszczęśliwości. Resztę zaś Dworzan, Włochow i Niemcow, i Damy Polskie, ktorych było

na 30 z oney Skaly zprowadzono, i do zamku Estraż wieziono. Płynąc do tego miejsca, że iuż przez kilka dni nie iedli, uprosili pozwolenie, że na ieden wysep wysiadłszy, i w lasku małym tam będącym rydzow nazbierawszy zkrupami uproszonemi od tamtych mieszkańcow wielce ubogich, bez soli, bez masła ugotowawszy, zasilili się niemi. Jak zaś do zamku tego przyplyneli ku nim miejsca tego Starosta wyszedł, i patrząc na ich okrutną a niewinną niewolą, a z użalenia nad nędzą ich, łzami się zalawszy, zaprosił ich do siebie, i przez dni kilka ich trzymając, hoinie częstował. Ztąd wszystkie Damy przywiezione do Helszkielstanu, w klasztorze osadzone, a zaś Włosi i Niemcy do innego zamku na więzienia odesłani.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

USZLACHCENIE ANDRZEJA BEŁZY
R. M. KRAKOWA R. 1633.

* IN NOMINE DOMINI AMEN AD PERPETUAM
REI MEMORIAM.

* VLADISLAVS

* IV. DEI GRATIA REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUAE:
RUSS: PRUSS: MASONIA. SAMOGAE LIVONQUE
NEC NON SUECOR: GOTTOR: VANDALQUE HAEREDITA-
RIUS REX. ELECTUS MAGNUS DUX MOSCHOVIAE.

Significamus praesentibus literis Nostris quorum interest vniversis et singulis. Inter alia praestantissima Inclyti Regni Poloniae insignia Sermi Antecessores Nostris Ensem in actibus publicis praeferri voluerunt. Hunc etenim non solum sanctae justitiae qua Regna, Imperia populi constant integritatem repraesentare, verum etiam subditos suos, summis et celeberrimis honoribus donare posse cognoverunt. Hinc dum primordia Imperiorum suorum foeliciter auspicarentur per politum hunc Ensem malis terrorem incusserunt, bonos vero subditos suos ex Regia munificentia et liberalitate innata ho-

noribus auxerunt. Quem inclytum mo-
 rem Serenissimorum Antecessorum nostro-
 rum in fauste auspicato Amplissimi hu-
 ius Regni Imperio Nos quoque secuti, dum
 Regalibus induti, a Nobilibus et specta-
 bilibus PROconsule et Consulibus CRAco-
 vien: Juramentum fidelitatis die Septima
 Februarii in Theatro in foro Cracovien: ad
 hunc actum magnifice extracto excipere-
 mus, eum Ensem nobis praeferri voluimus;
 quo Nos sanctae justitiae rationem in arcen-
 dis malis habituros significaremus, et bonos
 Subditos Nostros, nobisque recommenda-
 tos, per inflictionem eiusdem Ensis honore
 novo ampliaremus. Inter quos cum No-
 bis singularis virtus in tractandis negotijs
 dexteritas, mira in expediendis munijs
 alacritas Nobilis et Spectabilis * ANDRAE
 BELZA Consulis CRAcovien: qui ex anti-
 quissima in Civitate hac BELZORUM pro-
 sapia ex Antecessoribus suis nonsolum sum-
 mis saecularibus verum etiam spiritualibus
 in Cathedrali Ecclesia CRAcovien: honori-
 bus ornatis in Civitate natus, primaevam
 et juvenilem Suam aetatem honestissimis
 literarum studijs formandam exterarum-
 que gentium cognitione et linguarum peri-

tia poliendam reddidit, in quibus nunquam postremus, semper primus haberi voluit, eamque aetatem redux in Patriam servitijs Cancellariae nostrae consecravit: ubi singulari modestia, mira vitae et morum integritate, rara in expediendis Curiae negotijs virtute emicuit, in tantumque mox virum evasit, ut a Spectabili Magistratu CRacoviensi ad suscipiendum publici Secretariatus Civilis officium ultro vocaretur. In quo postmodum officio quantam Civitati virtutem testatam reddiderit, tota civitas, etiam extranei admirantur. Nullum etenim negotium publicum, nulla causa tam in Judicijs nostris, quam Regni Comitijs consessibusque publicis agitabatur, cui ipse nunquam victus, semper victor non interfuisset. Promotus postea per tantam virtutem suam in Consulem CRacovien, toto Consulatus tempore, nihil unquam, tamquam bonus Civis cogitavit, nisi augmentum primariae hujus Urbis, religionis zelum, sanctae justitiae incrementum. Toto etenim Proconsulatu tempore, quos ferme singulis gessit annis, nullam maiorem curam habuit, quam ut Civitatem florentem, religionem

sartam tectam, justitiam sine quovis respectu cuius paratam videret. In negotijs Civitatis Consul missus, rara dexterritate et facilitate singulari eadem obivit, in causis coram Regni Subsellijs deperditis Civitatem aliquoties relevavit, ex oneribus eandem multoties Industria sua liberavit, Magistratum Consularem praemijs auxit, summo cum honore Civitatis actus publicos et munia quaevis semper peregit, indiesque maiora, nulla ratione sanguinis et fortunarum habita praestare paratus est. Eum itaque Nobilem et Spectabilem • *ANDREAM BEZZA* Consulem Cracovien, nobis ex virtutibus suis per Consiliarios nostros singulariter recommendatum Equitem Auratum creandum, et Equestris militiae juribus praerogativis ac libertatibus donandum, ornandumque perpetuo duximus, prout praesenti diplomate nostro Regali creamus donamus et ornamus. Atque eundem modo praemisso Equitem Auratum, creatum, omnibus juribus, libertatibus, praerogativis, quibus Equites ejusmodi in universo Orbe gaudent, donamus, ornamus, et condecoramus; Accessum ad quaevis

*beneficia, honores et dignitates, tam Spirituales quam Saeculares, maiores et minores eidem et successoribus ipsius damus et concedimus, ab omnibus oneribus, contributionibus et Theloneis, a quibus universa Nobilitas Regni libera est, eundem Nobilem et Spectabilem * ANDREAM BELZA et successores ipsius liberum perpetuo facimus. Quod ad omnium notitiam deducen, mandamus ut eundem Nobilem et Spectabilem * ANDREAM BELZA Consulem CRacovien: pro vero Nobili et Equite Aurato habeant, in obtinendis beneficijs honoribus et dignitatibus Regni non impediant, omnibusque Juribus et privilegijs quibus Equestris Ordo gaudet, frui et gaudere concedant que de loco juribus praerogativis Equestrem dignitatem concernen, respondeant, et ab alijs responderi faciant. In cujus rei fidem praesen manu nra subscriptt. Sigillo Regni communiri iussimus. DATUM CRACOVIAE in Conventu Regni Generali foelicis Coronationis nrae die XII; mensis Martij Anno Dni MDCXXXIII. Regnorum nrorum Poloniae et Sveciae. Anno primo. Praesentibus, Reverendis-*

simo Serenimo et Reverendmo. Reverendis Illribus Magnis, Gnosis et Venerabilibus ac Nobilibus, Joanne Wężyk Archiepiscopo Gnesnen: Legato Nato Regni nri Primate, Joanne Alberto Principe Poloniae et Sueciae Sacrae Rom. Ecclae Cardinali Diacono, Episcopo CRacovien, Duce Severien, Fratrem nro, Charmo. Mathia Łubieński, Wladislavien, et Pomerniae, Adamo Nowodworski Posnanien, Stanislae Łubieński Płocen, Henrico Firley Praemislien: Administratore Abbatiae Tyneccen: Jacobo Zadzik Culmen, et Pomesaniae, Supremo Regni Cancellario Praeposito Miechovien: Boguslao Radoszewski, Boxa Kiiovien: Noninato Luceorien: Abbate Setae Crucis, Paulo Piassecki Camenecen, Administratore Abbatiae Clarae Tumbae Episcopis. Stanislae a Koniccpole Koniccpolski Castellano Cracovien: Exercituum Regni Duce Gnali, Buscen: Baren: Kovelien: Joanne a Thenczyn Cracovien: Zarnowieccen, Nicolao Firleij Sandomirien: Lublinen: et Casimirien: Alberto Radziwił, Duce in Ołyka et Nieświesz Castellano Troccen: Stanislae Radzieiowski Łancicien, Sochaczovien: Jacobo Szczawiński Bresten:

Hieronymo Radomicki Inowladislavien:
Wschovien: Mosinen: Stanislaw Lubomier-
ski Comite in Wiśnicz, Terrarum Russiae,
Sandomirien, Scepusien, Krzepicen, Zato-
rien, Białocerkiewien, Dobczyen, Martino
Kazanowski Podoliae, Tłumacen, Alexan-
dro Petro Tarło de Szczekarzowice, Lublinen,
Raphaele á Leszno Lessczyński Belzen, Hru-
bieszowien: Stanislaw Warszycki Masowiae,
Philippo Wołucki Raven, Radomien, Ino-
włoden, Alexandro Radziwił Duce in Oły-
ka et Nieświesz Brześcianen: Nicolao Kiszka,
Mściławien: Wołkovicen: Paulo Działyński
Pomeraniae, Joachimo Comite á Tarnow
Venden: Casparo Doenhoff Derpaten:
Vielunen, Bolesławien, Laijszen: Rado-
mszen: Palatinis et Capitaneis. Nicolao Spi-
tek Ligeza Sandomirien: Biecen: Robczy-
cen: Chrystophero Korycinski Woynicen:
Gniewkovicen: Maximiliano Przerembski
Syradien: Regni Refferendario, Joanne Ło-
wicki Inowladislavien: Venceslaw Zamoy-
ski Leopoliem: Zbigneo Sieninski Lublinieem,
Mathia Lesnowski Belzen, Gregorio Gizy-
cki Czernen: Valentino Plichta Raven, Chri-
stophero á Tenczyn Ossoliński Sandecen: Sto-
bnicen: Adamo Grodziecki Miedzyrzecen:

Samuele de Brzezie Lanckoronski Vislicien: Stephano Gembicki Rogosnen: Samuele Koniecpolski Chelmen: Castellanis et Capitaneis, Luca de Bnin Opalenski Supremo Regni nri: Marschalco Lezayscen: Kamionacen: Odalanovien, Łosicen: Stanislao Alberto Radziwił Duce in Olyka et Nieswiez Cancellario Mag. Ducatus Lithuae, Pinscen: Maven: Tucholien: Vielonen: Thoma de Zamoscio Zamoyski Vicecancellario Regni Generali Cracovien: Knyssynen: Goniadzen: Rabsstynien: Sokalien, Joanne a Zurow Danilowicz Supremo Regni Thesaurario, Praemislien. Samborien: Stephano Pac Thesaurario Mag. Ducatus Lithuae Prenen: Stanislao Przyemski Marschalco Curiae Regni, Maioris Poloniae Gnali, Kuninen: Christophero Wiesiołowski Marschalco Curiae Mag. Ducatus Lithuae Mielnicen: Tykocinen: Andrea Szyzkowski Secretario Maiore Regni, Nominato Epo Varmien, Sigismundo Kazanowski Cubiculi nri Supmo Praefecto, Kokonhausen: Solecen: Capneis, Petro Gembicki Decano Cracovien: Jacobo Sobieski Incisore Regni, Krasnostavien: Adamo Kazanowski Dapifero Regni, Nicolao Ostro-

rog Subdapifero Regni, Joanne Zebrzydowski Gladifero Regni, Lanckoronen: Nicolao Korycinski Oycovien: Capneis, Georgio Pipan, Paulo Cellarij, Georgio Cromer, Andrea Petricovio Consulibus CRacovien: et aliis quam plurimis Officialibus Secretariisque nris et Terrarum: Nuncijs in Contu existen (a).

VLADISLAUS REX.

ANDREAS SZYSZKOWSKI

Schol: Crac: S. R. M. Sec. mp.

(a) Pierwotwór, dla zachowania, K. W. T. Przyaciół Nauk przesłany.

*) Wyrazy, przed któremi gwiazdka znajduje się, są głoskami zloconemi pisane.

RZECZ KRÓLA Jmci ZYGMUNTA AUGUSTA

DO POSŁÓW.

*Na dokończeniu Seymu Lubelskiego
dnia 12 Sierpnia 1568. miana własnymi
usty Jego (w Lublinie).*

Wszystkie sprawy, ktorekolwiek dzieją się na świecie ludziom ku pożytku, nie możemy tego przywłaszczyć nikomu, iedno samey woli Boga Wszechmogącego, iakoż y te sprawy wszystkie, iż się skończyły, ktorycheście WMć wdzięczni, y za ktore mi dziękuniecie, z woli iego święty się sprawiły i skończyły, przeto Jemu samemu, to musimy przywłaszczyć, a nie staraniu iakowemu naszemu, boć tego nie możemy przyczyszcć przodkom naszym, aby się byli nie mieli starać, aby te się rzeczy były skończyły, y ku skutkowi przywiedli, iedno iż się pilnie też starali, ale iż to wola Boża nie była, trudno ich w tym ganić mamy, boć też wielkie było ich staranie, o tym świadczą kroniki, Prawa y Przywileie koronne okolo tych spraw, ale gdy wola Jego święta przystąpiła, tedy acz czasu wiele y nakładu się wiele wszystkich WMć podięło, y moiey też pracy, tedy iednak potym znać łaskę bożą żeśmy przez tak długi czas pracowali y do końca dotrwali y nie odiechali, aż te rzeczy z pociechą naszą się skończyły, czegom ia też iest iako miłośnik pracy Rptey wdzięczen od WMw żeście WMć ani pracy, zdrowia, ani kosztu nielitowali prze do-

bre Rptey, niech kto iak chce mowi, iż długi seym był, ale niech się w tym obaczy, iż się wiele na nim dobrego pożytecznego sprawiło, pamiętając na one przypowieść: choć nie rychło kiedy z łaski pańskiej dobrze. A iż WMć mi za to dziękuiecie, tędym ia tego wdzięczen iest, od WMwy tym pilniey starać się będę o wszystko dobre Rptey. A iż to wiele kroć WMć ode mnie slyszycie, iż Ia nic miłszego po łasce miłego P. Boga nie mam sobie nad dobre Rptey, Przeto Mi się zdalo nie zaniechać tych rzeczy, które widzę być pożyteczne Rptey które się tu nieskończyły, aby się WMć sami na to się dobrze rozmyślali y na to się z Bracią swą rozmawiali, co się iednak w Recessie tknęło. Naprzod iako to iest rzecz dobra i sławna, ziednoczenie tych Państw, tak to potrzeba obmyśliwać, aby to długo trwało, toć iest mądrego człeka rzecz nie tylko począć, nietylko uczynić, ale aby też to długo trwało, toć iest mądrego człeka rzecz nie tylko począć nie tylko uczynić, ale aby też to długo trwało obmyślić, trwać ta sprawa długo nie może (*) iesli że temu nie naydziecie oby czaiu obierania nowego krola *tempore Interregni*, (**) bo ta sprawa pewnie to rozerwie to ziednoczenie, ukazować teraz tego nie chcę, bo czas sam przyniesie, doświadczali też tego przodkowie WMć czasów takowych, przetoż ia z po-

(1) Nil potest esse diuturnum cui non subest ratio. Cur. Ruf.

(2) Przewidywał ten dobry Król, iż Elekcye nieporządne mogą Oyczyznę o upadek przyprawić, i tak się też stało!

winności swej, ktorą powinien Rptey, WMow upominam, abyście się, w tym czuli, y o tym mówili, aby się to uradziło, obyczay ten, na to się WMć oglądajcie, y zawczasu wszystka Rada dobra bywa, pomniycie WMć na to *żemci iest człowiek iako i WMć, ktory śmierci iestem poddany.* Przeto w koronie Polskiej potrzeba WMom o tym radzić, gdyż nie macie Pana śmiertelnego, aby za żywota mego dostawało wam rady, żebyście trudności około obierania Panow swych nie mieli. Gdyż to wielką tradność we wszystkich Państwach czyni, Potomstwa mego, nic nie spominając choćby było, gdyż prawa WMow i wolności te są, iż Pan u was się nie rodzi, iedno go wolnie obieracie, tu trzeba strzedz, abyście WMć opatrzyli, aby wolne obieranie było, a nie poniewolne, gdyż się to i za Przodków moich dziewało, że nie kogo wszyscy, ale kogo kilka obrali Panem zostawał. Na wszem tedy wolności trzeba strzedz Rptey, a zwłaszcza w gruncie, iako to iest modus electionis. Hetman aby był przyśiągły, aby in tempore Interregni wiedział iako ma ludźmi szafować, aby przyciągnąwszy z ludźmi gwoli sobie i komu drugiemu nie obrał Pana, iako to bywało przedtym, czego nie chcę wspominać. Opowiedacie WMć szerokość Państw zgromadzonych, tak też i uciski i skwierki w nich przeniesprawiedliwość, nie kochalbym się w tym nic w téy szerokości Państw, ieśliby w nich sprawiedliwości nie było, a skwierk, płacz, iako dawno tenże został, bo by to nie mogło stać długo, ani by P. Bog mno-

żyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być, widzę to sam dobrze, że to włodarstwo P. Bog na mnie przelożyć raczył, i to jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odnosił, z pociechą, ale z laski Bożej Państwo się przyczyniło, spraw ludzkich tym więcej, żadną miarą tedy bydz to nie może, abych ja będąc człowiekiem iednym, miałbym sprawom sprostać iż i jeśliże WMć nie obmyślicie prędzey sprawiedliwości, przeto raczcie WMć o tym między sobą mówić, a braci swey odnieść, a obmyślić prędszą sprawiedliwość, a krotkość postępów w prawie, aby namowiona była, nie pomalu mięz to troszczę, iż przyszło za panowania mego, ta różność wiar, i różne rozumienia okolo wiary Świętey chrześciańskiej, bo to czuię, iż to na mnie należy, aby jeśli inny Rząd aby był w Rzeczypospolitey, tedy owszem wiara Święta chrześciańska w kościele iednostaynym Chrześciańskim aby była, a iż to jest powinność moja, o co mięz teraz Rady Ichmość Duchowne tak WMć Rycerswo często upominacie, przeto i WMć opowiadam, abym WMć raczyli o tym wiedzieć i braci swey odnieść, że dali Bog za pomocą P. Boga Wszchemogącego, chcę się o [tym starać, aby się to postanowiło. Niech mięz też żaden tak nierozumie, aby kogo miał przywodzić do wiary okrucieństwem, albo srogością iaką albo czyie sumnienia obciążać, iszczę że nie jest ta intencya moja, bo też wiary nie moja rzecz budować, wiem ze to jest sprawa Ducha S. ale iednak mam wiarę pe-

wną w łasce P. Boga Wszchemogącego, że on
mię w tym wspomóżę i ratuję, iż i powinność
moje zachowa, a ludzi przywiedzie do dobrego.
Opatrzanie potomstwa mego proszę abyście WMé
mieli na pamięci i braci swey odnieśli, gdzicie
WMé nie chcieli o tym mówić na tym Seymie,
aby już na tym przyszłym seymie było to posta-
nowiono, widzicie WMé żeć prawa na to mam
dostateczne, i WMé Deklaracyą Warszawską toście
obwarowali nakoniec i w przywileie nowe wpisa-
no iest, a iako wpisano tak i poprzysiężono świeżo,
pomnieycie WMé na to, iako się P. Bog gniewa
gdy się nie dźierży to, co przed nim się ślubi,
tak też iesli tego naywięcęy Rzplita potrzebnie,
aby każdemu były dźierżane, i czuie się dali
Bog w tym żem też to dobrze zasłużył Rptey.
*Nie idzieć mi nioc iedno o siostry me, iesliby to
była obietnica, bo ia żebym zszedł bezpotomstwa
Mężczyńskiego, tedy aby wždy znak był pocie-
szenia potomstwu memu, iesliże człowiek śmier-
telny tym się cieszy, iż potomstwo, i też że
się ono cieszy zostawieniem majątności, tedy też
i krolom zacnym przystoi się o to starać, aby
znak był, iż i panowali z łaski Bożey i Rptey
służyli dobrze, za którą służbę opatrzanie się stało
zacne i uczeiwe, przeto upominam i żądam, aby-
ście to WMé odnieśli Braci swey, aby koniec
temu był na przyszłym seymie, gdyż esmy wszy-
stko śmiertelni; oświadczam się też przy tym
przed WMé wszystkiemi tak radami iako i Ry-
cerstwem z prawy swemi, ktore mam wedle pra-*

wa pospolitego tak na Mazowszu iako y w koronie y w W. X. Litewskim, iż gdziekolwiek summy mam stare, z nich dawać czwartey części nie będę, gdyż toż mi prawo służy, co i każdemu, nie mieycie mi WMć za złe, gdyż opatrzenie nie iest postanowione.. A iż WMć to błogosławieństwo oddaiecie, abym był w łasce bożey zachowan i dobrym zdrowiu i długo, tegoż ia WMćiom życzę, aby P. Bog WMć chować raczył w dobrym a w długim zdrowiu. *Tę łaskę i tę życzliwość moię odnieście odemnie miłey Braci swey, a poddanym mem, które abyście wszystkie tam w takowymże zdrowiu i szczęściu i pocieszce oglądali. Panie Boże day to, i aby on na wszystkie wierne w łasce swey a błogosławieństwe swym świętym do woli swey chować raczył. Amen.*

L I S T

Walentego z Dębian Dębińskiego Kanclerza Koronnego, do Generała Miechowitów pisany. r 1566.

Rnde domine amice charissime, salutem, et totius boni continuum incrementum.

Wyrozumiałem s Krola Je^o Mczi temi czassy, gdyscie iusch wzieli za Coadiutora, na Miechowskie Probosthwo Xiędza Smiona Łagowskiego Canonica Crakowskiego człowieka themu Conwentowi godnego, y wam do wssitkiego pomo-

cznego. Ze Krol Je^o Mecz, wdzięcznie tho od was przyimnie i od wssitkiego Conventu waschego, za takowemi Conditiami, khoreszczie iemu dla zachowania Przywileiow wassich podali, y ponyem to miecz chezieli, aby na nye in toto zezwolili. Aczze Krol Je^o Mecz przethim niepomalu byl przeciwko W. M. y Conventowi wssitkiemu obruszou, zesczie na takowe częste mandati i posly Krola Je^o Mczi mało dbali, y unyślit byl Krol Je^o Mecz. na przeciwko takowemu vporowi waschemu, totis viribus zasadzicz się, czegobym ya WM nigdy niezyczyl, bo się panu w słussnych rzeczach sprzeciwiacz nyegodzi. Ale y} zesczie iusch WM. y sswoiem Conventem ządzei a roskazaniu Krola Je^o Mczi vczynili dosycz. W tem zasie, Krola Je^o Mczi obrazenye prawieszczie zagassili. Yedno to Krolowi Je^o Mczi myędzy ynsemi articuly nyzdaszie, y owszem koniecznie tego miecz niecheze i aby miał Xiancz Smion Ługowski teras profesią more Vestro czynicz. Gdysz on ieszcze tam nyerządzi wssitkiem ani wssitkich bona Conventualia trzyma y owschem WM. zachował do smierci in possessione omnium bonorum Conventualium nie zdasie, to Krolowi Je^o Mczi bycz za potrzebne, abyscie mieli do tego, Xiędza Smiona Ługowskiego przywieszcz, aby on professią, nycbëndancz ieszcze, actualis, probosthwa Miechowskiego possessor miał uczynicz y Regule, teras zarazem przaiiancz. Biloby to z iego wielką skoda,

y musiałby beneficia swoje puszcz. Czo nye iesth rzecz Coadjutorowi podobna, Asch, kiedy iusz nye coadjutorem, ale samem Proboszczem bęndzie, wtenczas on to barzo rad uczini. Aktemu że Krol Je^o Mcz włożył naú sprawy, swe pilne y wielkie, ktorych hes woley Krola Jeo Mczy ssiebie zlozycz nie może, zwlaszcza gdy do tego zadna pilna potrzeba nyeczisnie. Y iest to za pewną wiadomosczią, y staranyem Krola Je^o Mczy, który WM. praw i Przywileiow w they mierze przystrzegacz bęndzie raczył Athak ya radzę y sstro ny swey prosche y upominam WM. y wssitek Convnt, Abysczie do tey professyey, na ten czas Xiędza Smiona Ługowskiego nyeczisneli, A Krolowi Je^o Mczy w them obtemperowali, aby Krol Jeo M. i wasz iesczo y terasz nyerozumiał, i że to więnczei czyniczie Xiędzu Smionowi Ługowskiemu, sprzedię wzięnczia iakiego upor nego nišli s potrzeby. Wye WM. dobrze poczemu teras bona Monasteriorum chodzą, y iako o nich mowią, iesteś tego dobrze WM. swiadom na mieyszczu siedzancz, a zolnierzom się nyepomalu uchilaiancz. Yesli w czym ynschem, tedy w tem chezieiczie się V.M. Woley Krola Jeo Mczy poddacz, a natem moiem wiernem upominanyu, y WM. zyczliwem przestacz. Mam to vffanye o WM. ze 'ta moia persuasią przyczinna v WM. miejsce miecz bęndzie, bo nyebaczę, aby WM. iakie vblizenye, praw i Przywileyow przyniescz miała. Zathym się WM. prziiżni prziiacielskiey

zaleczam. Dath. in Grodno 16 die Mensis Decembris Anno Domini 1566.

Valenty Dębianski z Dębjan (*)
Kanczlierz Koronny.
Ręka vlasna.

(*) Niesiecki wspomina: iż Walenty Dębiński był naprzod Referendarzem Koronnym 1548, iakom widział na tegoż miasta Przywileiach (Lwowa), potem Kasztelan Biecki, daley Podskarbi WK. daley Kauclerz Koronny, na ostatek Kasztelan Krakowski. Dodaie tenże pisarz, z tych honorow iego poznać każdy może, co to był za Senator: Kuczkowska małżonka iego powiła mu pięć córek, i siedmiu synow.— Po śmierci Kuczkowskiej pojął Minocką z tey jedua corka — po Minockiej Gosławską Barbarę z którą miał dwie corki i syna jednego. — Są to Dębińscy herbu Rawicz.— List ten z wielu miar ważny, a przez Nakielskiego wypuszczony, *Redakcyja* otrzymała od Bogdańskiego Urzędnika K. W. Krak. gorliwego orzeczy narodowe ziomka: po zrobieniu użytku naukowego, pierwotwór Bibliotece Publiczney Warszawskiej dla zachowania, imieniem podawcy przesłała.

BABA CHEĆCIŃSKA.

Wszelka Starożytność winna obchodzić Polaka, która w ziemi lub na ziemi naszej dostrzeganą bywa, bo w tój częstokroć jest tajemnica, którą dopiero przenikliwość rozumu i głębokie zmierzenie badacza, na iaw wyprowadza, rozwija i sprawdzeniu biegłym przedstawia. Badania takowe nie są bezkorzystne, bo często objaśniają nas w tych rzeczach, które mylne, wątpliwe, pominięte lub całe od pisarzy zamilezane bywają: stąd idzie że zbyt często napotykamy w ułamku kruszcowym, kamiennym, drewnianym i t. p. to, czego byśmy po miąszych, zbutwiałych rękopismach i księgach napróżno szukali. Dla tego każdy kochający Ojczyznę i sławę przodków swych, winien troskliwie zwracać uwagę na wszystko, co zaszczyt narodowi, a naukom korzyść przynieść może. Niemalą przysługę narodowi i naukom czynią ci, którzy napotykając iakową osobliwość dotąd nie znaną lub niedokładnie wiadomą, starają się szczególnie dotyczące ięj wiernie zebrać, ocenić, nie bez względu iednak na tysiączne, co do swęj istoty okoliczności, i takowe razem zebrane sądowi zdolniejszych przedstawiać. Powodowany dobrem powszechném, przedsięwziąłem puścić się drogą dopiero wskazaną: nie pochlebiam sobie, bym do celu bez usterku dobiegl, wszak i w takowym razie, sam z szwanku doznanego szkodę odniosę, badania zaś moje iezeli nie przyniosą żadney ko-



a

Baba Chęcińska.

rzysci historyi, to przynajmniej rozerwą nudziarzy, zaostrzą pióra krytyków, i przysporzą powiastek na długie a zbliżające się kądzielne wieczory: czyż i to nie będzie korzyścią?.. Nim powiem o posagach, podam pierwéj wiadomość o miejscu gdzie się znajdują.

Miasto *Chęciny* niegdyś powiatu i Starosty grodowego stolica, jest jedném z najdawniejszych i sławniejszych miast w Polsce, leży o mil pięć od *Lyséy Gory* (*), półtoréj od *Kielec*, trzynaście od *Krakowa*. Okolice *Chęcin* górzystoskaliste, samo nawet miasto zbudowane u podnoża jednéj z najwyższych gór. *Nida* rzeka o pół mili odległości od tego miasta nurty swoje toczy. Zamek obronny wzniesiony na szczycie góry skalistéj panującéj nad miastem, w którym już za grzechy polityczne *Andrzej Xiąże Litewskie*, wiarołomny brat Jagielly, około r. 1387 pokutował, dziś zruynowany, z gruzów tylko o iego wspaniałości i wielkości, tak iak i z ulamków, o iego trwałości sądzić przychodzi. Kościół farny gotycką strukturą, klasztor Franciszkanów, PP. Franciszkanek, domów murowanych kilka, które wcześniéj niż w wieku XV. zbudowane były, wszystko to utwierdza zwiedzaiącego w mniemaniu, iż miasto to przed kilkoma wiekami większe znaczenie, bogactwa i ludność miało, niż w wieku bieżącym. Marmury różnokolorowe, lazur i inne rudy zapewniały temu miastu sławę w kraju i za granicą. Gdybym pominął kościoły Wiedeńskie w marmu-

(*) Opis *Lyséy Gory* umiścimy w następnym poszycie.

ry chęcińskie przybrane, w czasie gdy Polak uważał w Rakuszanie życzliwego sąsiada, czyż dzieła Starowolskiego, Rzączyńskiego, Krzystanowicza, P. P. Duclos, Maltebruna i innych wielu, nie są zdolne sławę trwałą u obcych zapewnić?...

Lud w okolicy miasta, a nawet i samém mieście zabobonny dotąd, wiele zatrzymał zwyczajów dawnych pogańskich, inne pomieszał ze zwyczajami chrześcian, o czém dokładniéj przekonać się można przy obrzędach pogrzebowych, weselnych i w domowém pożyciu. Upiór, Strzyga, Zmora i Płaczka, te bóstwa są u nich dotąd bóstwami niepokoju. Upiór jest to człowiek podług ich powieści, obdarzony podwóyném życiem, tak iż utraciwszy jedno, drugiego używa w nocny porze. Człowiek takowy rodzi się z zębami, całe życie czerstwo wygląda, a częstokroć i po śmierci nie zmienia cery, i to guślarze uważają iako cechę szczególną upiórstwa. Upiór tedy w nocy niepokoy, szkodę, bądź to w rzeczach domowych, bądź to świętym obrzędom poświęconych sprawia. Środki do odjęcia mu drugiego życia są barbarzyńskie, a przecież niedawnemi czasy ich używano!... Bohomolca *Upiór Ukraiński* znane dzieło, którem wprawdzie zmniejszył przesąd, ale w zupełności wykorzenie go nie mógł. Boginkę, nazywają mieszcami ta *Płaczką*, przez niepokoy i wyrabianie psót szczególniéj niewiastom w ciąży będącym, jest sławną. W pierwszych chwilach przyścia na świat niemowlęcia, jeśli niewiasta odbierająca go nie użyje środków zaradczych, odmienia niemowlę:

bierze zwykle dziecię dobre, nieplacziwe, piękne, tłuście, a podrzuca złe, krzykliwe, chude, blade, przecież z czasem wraca wzięte ale kiedy?... oto w ten czas, gdy to stanie się zupełnie w przymiotach podobne przyrzucenemu. Przytém wzięte dziecię często chłoszcze, ażeby matka o tém wiedziała i płacz słyszała: odbywa tę katonnią przed domem i na śmieciach matki dziecięcia. Święconey wody nie lęka się, sama tylko ostrożność iest lekarstwem. Niewiasty, które udają iakoby ją widywały, mówią, że to iest kobieta nadzwyczajnego wzrostu, chuda, wybladła, że ma oczy wpadnięte, ubiór prosty nieczysty, wieczorami z podwórza na podworze przebiega. Ta to Placzka iest ciąglą nieprzyiaciolką niemowląt, a stróżem nienawistnym niewiastom: te zaś ubezpieczaią się przeciwko iey zasadzkom, kąpiąc przed zachodem słońca niemowlę i wodę z kąpieli o tymże czasie wylewaiąc. Gdyby zaś słońce zaszło, a niawiasta kąpiąca dziecię wody niewylała; w takowym razie do dnia następnego wodę pozostawiaią. W piątek dzieci nie kąpią. Gdy się dziecię lęka, na ten czas przelewaią wosk przez starą miotłę nad wodą, wyięty zaś wosk z wody okaznie co było przelęknienia się przyczyną, bo postać zwierza lub rzeczy téy uformuie się na wosku: nacyzęściéy zaś postać Placzki upatruią, poczem dziecię staie się spokojnieyszém — To widmo miejscami nazywaią *Boginką*, winnych mieniają bydź trzy siostry, a ztąd to przysłowie idzie: *Czy cie boginki odmieniły!...*

Zmora jest to widmo gorsze jeszcze i nieprzyjaźniejsze człowiekowi, iak poprzedzające: dosiada ono tak dobrze czerstwe dziewy iako i hożych młodzieńców, a to w czasie twardego snu. Zwierzęta domowe nie są wolne od tego widma, koń gdy go często dosiada, dostaje po bokach znaki, które sprawiają krociuchne nóżki owego widma. Zeby zabezpieczyć konie od tego nocnego jeźdźca, zawieszają ubitą srokę w stajni. Widziałem ten zwyczaj więcéy zachowywany po stajniach majątnych obywateli, niżli pospolitego ludu. Zdać mi się, iż temi zmorami nocnemi będą własni służący, nie można więc wierzyć by sroka na takowe zmory mogła być dzielnym lekarstwem.

Czarownice, których podług powieści ludu mnóstwo się w tey okolicy znajduje, w nabiale, drobiu, zdrowiu i t. p. o szkody przyprawiają gospodynie. Skoro potrawa zaczarowana w garnku; poznawiają po ogniu, i warze wody. Zabezpieczając się od czarów, obracają uchem garnek do ognia, co tak ma szkodzić czarownicy owéy, iż sama musi przyść do domu tego, któremu psotę zrządzić usiłowała. Najczęściey jednak podeyrzenie pada na tę niewiastę, która przez niewiadomość pierwsza do owego domu weydzie. Niewszystkie wymieniam gusła, zabobony, przywidzenia, ale tylko te, które ogólnie krążą w całej Polsce, a może i Słowiańszczyźnie!... Czyż te dziwactwa wzięły początek w wiekach Chrześcijaństwa?... Zdać mi się, iż są raczéy zabytkiem pogańskim przodków naszych: mimo środków nieraz barba-

rzyńskich używanych do ich wykorzenia przez zagorzalców, przecież się utrzymały i utrzymują. *Lysa Góra* głośną jest w całej Polsce jako miejsce schadzek i biesiad wszystkich czarownic i złych duchów. Czarownica udając się tu na starej miotle wymawia: „*Płot nie płot, wieś nie wieś, biesie nieś.*” Nasi dzieciopisowie i podania ludu dowodzą, iako Bóstwa Pogańskie miały tu świątynie, i tu cześć religijną od naszych przodków odhierały. Co to za bóstwa były, powszechnie znane całemu narodowi owczesnemu, lub niektórym prowincjom? dobre czy złe? nad czém pieczę miały? iakim sposobem i kiedy im dary poświęcano? iakiego były kształtu? i t. p. nie jest ta rzecz łatwa do rozwiązania, choć jest nie małej wagi. Przodkowie nasi nie tak za nowościami ubiegali się iak my ich następcy, gdy przemoc z perswazyą złączona, wystawiała wielkie korzyści w przyszłości z przyięcia chrystyanizmu, gdy bóstwa ich lżyła, szydziła z bałwanów iako bezsilnych w oparciu się następujący nowości; odpowiadali tak kapłani iako i starsi ludu: *Poco oęcych Bogów szukać, kiedy są swoi.*” Jeźlić *Lysa góra* miała świątynie pogańskie, dla czegoż góry Chęcińskie nieodlegle zbyt od niej, nie miały mieć podobnych lub różnych w znaczeniu?

Okolica Chęcin wystawia oku widok okazały a razem zdolny wzniecać boiaźń i uszanowanie religijne. Góry skaliste, z których iedna drugą przenosi wysokością, ogromem i kształtem odróżnia: iednostayność barwy, ich ponurość i ci-

chość pomiędzy niemi ciągle panująca, mogły sprawić, iż któremu z bóstw tu miejsce przeznaczono. Czas i okoliczności nie podały tego pamięci.

Miasto Checiny, o którym równie iak i iego okolicach krótką wyżej podałem wiadomość, między pomnikami starożytnými liczyło dwa posągi osobliwe, które uwagę ciekawych wzbudziły, od mieszkańców zwane *Baba* i *Dziad*. Kiedy? gdzie? przez kogo i w iakim zamiarze wyrobione? nikt nie wie, i mała nadzieia na przyszłość pozostaie, by takowe pytania rozwiązane były, a mowom ludu w zupełności zawierzyć nie można: przecież i te choć w słabych promieniach rzucają światło na niektóre szczegóły prawdy. Wiadomo, iż ieden z tych posągów znajduie się w Warszawie, nie od rzeczy więc będzie podać do publiczney wiadomości podania ludu miejscowego o tych posągach. Podania te są niepewne, uroione. różne między sobą iedne drugie wspierające i odpierające, wypada iednak i takowe zbierać, ieśli na pewniejszych zbywa.

Baba posąg tak zwany od pospolstwa, iest z marmuru szarego zwyczajnego, wyobrażający niewiastę średniego wieku, obnażoną, tuszy nadzwyczajney, twarzy płaskihey: usta ma uśmiechające się, na głowie czepiec, piersi w stosunku ciała zamałe, obwisłe, żywot wydatny, na tym okrąg: lewa ręka wsparta na biodrze dłonią, palce spuszczone, prawa ręka wzniesiona, w ramieniu strącona: nogi w stosunku ciała zamałe, dziwa-

waczne, stracone, w pasie przepaska z liscia dębowego. Wysokość posagu przechodzić musiała stóp cztery. zob: rycine *a* i *b.* (y) Domu, o który ten posąg był wsparty, jest właścicielem *Piniązek*. Jak go dawno w tém miejscu złożono, nikt nie pamięta. *Piniązek* utrzymuje, iż kamieniarze iako znak gospody kamieniarskiej wyrobili ten posąg i tu go złożyli, przecież tak nie jest, iak to niżej okażemy. Posąg ten przenoszeniem z miejsca na miejsce, przez rospustę motłochu czy też wzgardę religijną postadał nos, rękę prawą i nogi, a będąc razy kilka wraz z domkiem, o który się wspierał, pobielony, nie tylko że boską, ale ledwie i ludzkę postawę nie utracił. Nie dość na tém, *Piniązek* przedsięwziął dziką myśl przepiłować go na dwie części, i iedną z tych w murze swego domu umieścić, lecz od tego barbarzyńskiego czynu odwiekli go miłośnicy starożytności narodowych.

Pierwszym, którego posąg ten zwrócił uwagę, był iakowys cudzoziemiec w r. 1820 przejeżdżający, wziął on go w rysunku z sobą za granicę, czy zaś zrobił iaki użytek naukowy, niewiadomo. W r. 1824 znakomity urzędnik w przejeździe swoim postrzegłszy go, niebawnie obiecał mu przeznaczyć lepsze miejsce, i na tém się oświadczeniu skończyło. Następnie W. K. Woycicki, Ferdynand Chotomski i Stanis: Borzęcki rysunki iego do Warszawy przysłali. Pomiiam tu takowych znawców, którym się tylko niezgrabność posagu podobała, bo któż byłby ich w stanie wszystkich wyliczyć?... wszak takich podobno więcéy na świecie?

Niezgrabność roboty, wytworna postawa, niektóre szczegóły miejscowe i samo imię nawet dają miejsce temu posagowi w odległych wiekach starożytności, i naprowadzają na myśl, iż ten posąg inne miał przeznaczenie.

Co do prostoty w wykonaniu rzeźbiarskim, nie jest on tak prosty, owszem niezbywa mu na tem, co boiaźń i uszanowanie może sprawić. Co się tycze postawy, zbliża się do bóstw Słowiańskich w podobieństwie. Co do miejscowości: zabobonność ludu, okolice zwane *Babieniec*, *Babice*, *Dziadzieniec* zdają się oznaczać, że wspomniane posagi tu niegdyś zostawały. Co do imienia, wiadomo z ulamków Mitologii Słowiańskiej, że te narody czcili Bóstwo, pod imieniem *Zołotey Baby* (*Dea obstetrix*), która miała w swęj pieczy niewiasty ciężarne i niemowlęta przychodzące na świat. Gwagnin na stro: 19 w opisie *Xiestwa Moskiewskiego* z r. 1611 przedstawia nam hołeszczych, i tak mówi: *Posąg ten Moskiewscy obywatele złotą Babą nazywali, ale nie można Gwagninowi wierzyć, gdy znowu w opisie Grecyi na str: 9 w téżę postawie Apollina Delfickiego przedstawia powtarzając tę samę rycinę. Wszak Gwagnin zapewne iak posągu Zołotey Baby, tak i Apollina Delfickiego naocznie nie widział. Syrycczykowie w odległych wiekach starożytności, czcili Bóstwo pod imieniem tém samém, i przypisywali mu téż samę władzę, iaką miała u Słowian Zołota Baba. Babija miała mieć świątynią w *Damaszku*, jest więc podobieństwo, że albo Słowianie od Sy-*

ryczyków, albo ci od Słowian wyobrażenie o tem Bóstwie powzięli.

Moskale mieli to Bóstwo z Kamienia, siedzące, a na lonie utrzymujące dziecko, iako godło swego znaczenia. U Polaków mogło to Bóstwo wyrażać swe znaczenie przez brzemienność. U Serbow i innych narodów ieszcze odmienicy mogli wystawiać to Bóstwo, iak się dziecie i dziś z naszymi Świętymi. Częstoć malarz, snycerz i t. p. nadaią Świętemu lub Świętę postawę podług swego pomysłu, zawsze jednak kładąc iaki znak, który wskazuje władzę Świętego lub Świętę. Więc bym jednak był za tym, iż ten posąg może wyrażać Bóstwo Siwę, albo Żywie: naywięc do tego przepaska z liścia dębowego, przyczynia się i zatem przemawia. Nayciekawszą rzeczą jest i naybardzię wątpliwą, skąd ten posąg Babą (a)

- (a) Zastanowmy się cokolwiek na tym wyrazem *Baba*: Linde utrzymuje że we wszystkich dyalektach Słowiańskich, we wszystkich prawie i tychże znaczeniach, w innych nawet nie Słowiańskich językach, jest ten wyraz używany, tylko w znaczeniu odmiennem. W Broszurze Wiedeńczyka do Petersburczyka pod tytułem: *Schreiben aus Wien an Herrn Pallas St Petersburg...* Wien: 1789 w 4ce. Gdzie ostatni w swym Słowniku Tureckim wyraził: Oyciec po turecku *Baba*, Wiedeńczyk prostuie w następnym sposob: Vater nicht allein *Baba* auf türkisch, sondern auch *Ata* (ein Wort, dass so wie *Ana* Mutter mit dem hungarischen die größte Aehnlichkeit hat)... welches ausgeblieben ist: daher geschieht, dass in den folgenden Dialecten, wo statt *Baba* am öftesten *Ata* vorkommt..... *Babia góra*. pod tym imieniem i Grekom znana była, a gdzie podług podania iakoweś bożyszcze czczonem było, a lud utrzymuje dziś, iakoby czarownice na ożogach udawały się tu

nazwany: od płci i wieku, czy też dawne imię zachował pod którym był czczony?... za pierwszym i za drugim można wiele powiedzieć: gdyby od płci, czyż niewiasta wieku średniego ciężą będąca mogłaby przyzwoicie babą bydź nazwana?...

Drugi posąg z marmuru szarego, starożytności równy, zwany od ludu Dziadem zniszczony przez Sokołowskiego przed trzema laty. Była to figura również dziwaczna wyobrażała starca, ręce jakby do iałmużny złożone, na łonie coś trzymał, ale przedmiotu nie umiano mi wskazać: twarz miła szeroką ponurą. Skądby się w Chęcinach te posągi wzięły, nikt nie wie, a w Aktach Chęcińskich nie się doczytać nie można. Utrzymują wprawdzie niektórzy z mieszkańców, jakoby posąg pierwszy wyrobiony został ze swawoli przez kamieniarzy: Któż tedy Dziada nad kloakami fran-

na wspólną biesiadę z ziemi duchami: ieźlić Kluk w złoty górce złota, w srebrny srebrna, w solny soli szukać radzi, dla czegoż na Babię górce w Babinie, w Babinim moście, w Babinach, my onaszych Bóstwach podać szukać niemamy?...

Do tych czas między ludem pospolitym jedni drugich straszą Babą w mieście, której pierwszy raz zwiedzający powinien oddać uwagę, co frycowką nazywają. Knap-ski w swoim Słowniku wydania z r. 1641 fol. pisze: *Baba Kloc*, nakształt głowy ludzkiej wyciosany, który na komorach nadrzecznych frycom daia do całowania.... jednak *Baba Kamienna* w Chęcinach nigdy tego szczęścia niedostępowała, bo podobny zwyczaj zapewne między prostactwem byłby nieustał. Nadto nazywają kobietę dzieci odbierającą *Babą*, mówią też *babie*; *babienie* i t.d.

ciszkańskimi umieszczonego wyrobił i w miejscu owym obrzydłym umieścił, a którego za męża tej Babie, ciż sami mieszkańcy dali?... Juni utrzymują, iż ten Dziad niegdyś z wody (b) wydobyty został i miał stanowić granice łąk i pól starościńskich z *Murowaną Wola* wsią prywatną, że łąka ta od niego *Dziadzieniec* nazwana, że niegdyś mieszczanie sprowadzili i przy ulicy tylnej nad kloakami klasztorne wmurowali go, teraz zaś gdy się przed kilkoma laty, spór wszczął między Starostą *Chęcińskim*, który łąkę *Dziadzieniec* zwaną, chciał sobie przywłaszczyć, na ten czas mieszczanie Chęcińscy chcąc prawo dowodem oczywistym poprzeć, pochwycili *Sarkofag*, nie wiadomo jednak skąd, walecznego Stanisława z Gorzkowa Gorzkowskiego który przy boku Wielkiego Chodkiewicza Hetmana pod Chocimem walczył, a zmarł r. 1649 dnia 28 Października, i na ową łąkę zawieźli (c), dziś zaś z polecenia JW. Kaspra Wielogłowskiego Pre-

- (b) Czy się tam niedostał dnia 7 Marca 965 r. pod panowaniem Mieczysława I.?
- (c) Niesiecki pisze iakoby Gorzkowski w Lubliwie u OO. Dominikanów miał swój nagrobek. Chorągiew z portretem podobnym do popiersia w Sarkofagu będącego, z herbem i oznakami rycerskimi, która przeszło półtora wieku wisiała na sznurze w kościele Chęcińskim farnym, w roku zeszłym sznur się zerwał i spadła. Dziś leży w tyle ławki w kaplicy przy murze wilgotnym. Warta i ta starożytność lepszego miejsca. Lubo Stanis: Gorzkowskiego, nie są nam wiadome wszystkie czyny, przecież i to samo

zesa Kom; Woiewódzkiéy, ten Sarkofag przeprowadzony do Warszawy (d). Żaluję bardzo, iż dzierżawca Starostwa właśnie w tym dniu zmarł, w którym ja przybyłem doniego zasięgnąć wiadomości o dziadzie owym, tak więc posągi te niewiadomo skąd sprowadzone, przez kogo, kiedy i na jaki cel wykonane zostały. Nadmieniam jeszcze, że iak posąg Baby przy ulicy był umieszczony tak i dziada. że posąg dziada przez zagorzalców chrześcian w tem miejscu dla wzgardy, iako bóstwa pogańskiego był umieszczony zdaie mi się. Żeby zaś iak baba tak i dziad wyrobione w wiekach uplyniouych, nie wierzę temu, bo pobożność przodków naszych nie dozwolilaby osoby z częściami wstydliwemi i to bez celu robić, a tym bardziéy w miejscach publicznych wystawiać. W końcu może się komu nie będzie zdawać by doszły naszych czasow posągi bóstw pogańskich, niech więc pomni na to, że i Miechowita oglądał jeszcze za swoich czasow w Krakowie Bóstwa przodków naszych, a dla czegoż my nie mogli byśmy tego szczęścia dostąpić? — Nie zawadzi jeszcze i tę uwagę zrobić, iż obydwia posągi z swoich figur nie mogłyby użytymi bydz do ozdoby żadnego, gmachu ani w żadney części architektonicznéy.

że walczył w szeregach pod Wielkim Chodkiewiczem, godne jest pamięci i uszanowania rodaków!

- (d) Stanisław August w dniu 11 Lipca 1787 r. przejeżdżał przez Chęciny w towarzystwie uczonego Adama Naruszewicza, te posągi jednak niedoszły wiadomości ni Krola ni Naruszewicza.

PRZYPOWIEŚCI

PROWINCYONALNE (*)

Wielkopolanie są wielkiéy głowy, a małego serca: Małopolanie małego rozsądku, a wie kszyć od wagi: Prusacy (*Polscy, Królewscy*) szczerzy, ale zawzięci: Litwa prosta, ale mściwa: Polacy obzadków Greekich do nauk sposobni, ale chytry, i zdradliwi: Żyd Polski chrzczoney, a wilk chowany, to iedno: Belżanie do prawa, nie do korda: Brześcianie i do kufła, i do pióra: Brzeżnianie przykładni, ale nie bitni: Bielszczanie mężczy, ale chępliwi: Bidgoszczanie pokorni, ale nie dbali: Bieczanie dobrzy do rady, ale tchórze: Buszczanie szczerzy w słowach, ale nie w rzeczy: Brańszczanie silni, ale niedowcipni: Braclawianie zgodni w małżeństwie, ale nie w sąsiedztwie: Braślawianie niewieściuchowaci, ale spokoini: Czerszczanie pyszni, ale rzetelni: Ciechanowianie ludzcy, ale nierzetelni: Chełmińszczanie ponurzy, ale szczerzy. Chęcinianie biegli w prawie, ale zwadliwi: Chełmianie wielkiéy pamięci, małego rozsądku: Czerwonogrodzanie czyści, a nie uczynni: Dobrzyńianie dowcipni, ale leniwi: Drohiczanie skromni, ale nieużyci: Gostynianie gospodarze, ale nie żołnierze: Gąbianie rozsądni, ale skąpi: Gnieźnianie łagodni, ale nie czyści: Grabowieczanie odważni, ale nieroz-

(*) Wyjątek z dzieła, o Naukach wyzwolonych Ignacego Władka = w Rzymie 1780.

śadni: Grodnianie pobożni, ale uporni: Inowłodzanie przyjemni, ale nieszczerzy: Inowrocławianie sprawiedliwi, ale nieochędożni: Haliczanie rzetelni, ale pyszni: Horodelczanie łagodni, ale bez rozsądku: Kaliszanie obrotni, ale nierzetelni: Kościanie szczerzy, ale okrutni. Kujawianie szczerzy, ale niewstydlivi: Kowalanie towarzyscy, ale plosi: Kruświczanie dowcipni, ale oszuści: Kolińszczanie szczerzy, ale niewstydlivi: Keynszczanie rzetelni, ale trzpioty: Kowalewianie ochędożni, ale niestateczni: Kirszporeczanie obyczajni, ale uporni: Krakowianie do bitwy, nie do rady: Kliowianie mężni, ale mściwi; Kolomyiszczanie zgodni, samochwalcy: Krasnostawianie do przyjaźni, ale nie do gospodarstwa: Krzemieńczanie ludscy, ale niepomiarkowani: Kowieńszczanie odważni, ale nierozsądni. Łęczycanie gospodarze, nie żołnierze: Łomżanie przyjaźni, ale pijacy (1): Livianie pyszni,

- (1) Tak trzymano i o Łęczycanach, nie wiem dla czego szanowny pisarz złagodził zdanie ludu, gdy dowodem tego jest studnia zwana *pączowa*, w której miano napój ten w czasie jakowegoś zjazdu sporządza dla ufetowania PP. braci, na czem zbywało innym ziemiom *łpłitey*. Zwano jeszcze rodaków z tej ziemi *Piskorzami*, na ukaranie za ich niestałość umysłu. Wnoszę iż zdania te, właściwie gminne, początek swój wzięły wraz z seymami elekcyjnymi, na których PP. bracia stronnicy, iedni drugich byli. Czy ten zwyczaj tylko u nas miał miejsce?... Biedny Gaskończyk we Francyi, chcąc uycić za pocziwego człowieka, musi się zaprzeć swojej prowincyi, a ztąd powstała owa anegdota: Na zapytanie: skąd iestes rodem?... Odpowiada Gaskończyk: *wszędzie się żył i dobrzy ludzie znajdują, iestem Gaskończyk!*...

ale rzetelni: Lwowianie mili, ale lubieżni: Łuczanie mówcy, ale kłótnicy: Latyczewianie żołnierze, nie gospodarze: Lublanie wspaniałego serca, małego dowcipu: Łukowianie spokojni, ale żarłocy: Lubaczewianie przyjemni, ale zdradliwi: Lidzanie pokorni, ale małego serca. Mszczonowianie skromni w iedzeniu, nie w napoju: Michałowianie gościnni, ale *okrutni poddany* (!!!): Malborzanie wstrzemiężliwi, ale niesprawiedliwi: Mielniczanie dalecy od zbytków, i od nauk: Mściślawianie nie leniwi do pracy, ale szalbierze: Mińszczanie bitni, ale kłótniwi w małżeństwie: Możyranie sposobni do prawa, niezgodni w sąsiedztwie: Nakłanie cisi, ale niechluie: Nurczanie do szkoły, nie do obozu: Nowogrodzanie do szabli, nie do piora: Ostrzeszowianie ni do rady, ni do zwady: Orłowianie do pługa, nie do piora. Oświęcimianie ni do kufła, ni do korda; Opoczynianie przyjaciele Muz, i Bachusa: Osiniańszczanie z ciasnym workiem, a z szeroką gębą: Orszanie serca wiele, mózgu mało: Poznańszczanie poważni, ale skąpi: Piotrkowszczanie wielomówni przyjacielscy: Przedeczczanie łagodni, ale marnotrawni: Płoczanie prędzcy uderzą, niż połaią: Przaszyskanie burczą, ale nie bią: Pyzdrzanie przychylni, ale pożytku swego szukaiący; Pomorzanie pilni we wszystkiem, prócz nabożeństwa: Piłźnianie szczodrzy bez rozsądku: Przemysłanie wielkiego dowcipu, małej cnoty. Podolanie silni, ale nie dowcipni: Podlaszanie dobrzy do rady, nie do szabli: Połoczanie haydenakowaci, ale rzetelni:

Pińszczanie niewieściuchowaci, ale spokojni: Radziejowianie szczodrzy w słowach, ale nie w rzeczy: Rypińszczanie wstrzemięźliwi, ale szalbiarze: Raciążanie szczodrzy, ale okrutni: Różanie mężni, ale mściwi: Rawianie do kufła i do korda: Radomianie wierszopisy, ale nie wstydlivi: Rzeczykanie bogoboyni, ale nie odważni: Sieradzanie szczodrzy, ale z cudzego: Sierpianie mało mówiący, ale zapalczywi: Sochaczewianie przyjaźni, ale wielomówni: Skarszewianie ochędoźni, ale niesprawiedliwi: Sandeczanie bitni, ale nie przykładni: *Sandomierzanie* dowcipni, ale nierozsądni: Stężycanie mówcy, ale łakomi: Sanoczanie do korda, nie do prawa: Słonimianie do szkoły, nie do roli: Trębowłanie pyszni, ale rzetelni: Troczanie do bitwy, nie do rady: Urzędowanie do dworu, nie do obozu: Upitezanie ni krzywdzić, ni dobrze czynić niezwykli: *Vschowanie* z rozumem, nie z sercem; Waleczanie poradni, ale nie wdzięczni: Wieluńczanie bez głowy, ale z sercem: *Warszawianie z sercem otwartém, rękami skurczonemi*: Wiszczanie w słowach obfici, nie w uczynności: Wyszogrodzanie łagodni, ale lubieżni: Wiśliczanie gospodarze, nie pisarze: Wołynianie z sercem ale nie z rozsądkiem: Włodzimierzanie do obozu, nie do szkoły: Winniczanie brzuchowi i gardłu, a nie workowi służą: Wilnianie prędcy do zawarcia i do zerwania przyjaźni: Wilkomirzanie z dobrym językiem, a ze złym sercem: Wołkowyszczanie sławy bardziéy niż życia ochraniania: Witebszczanie zazdrosnych oczu, a ust łagodnych:

Zawskrzyńszczenie długiego ięzyka, i pamięci: Zakroczymianie dobrej woli, złego skutku: Zambrowianie i na pieniądze, i na sławę łakomi: Zatorzanie o sławę zbyt, a pieniądze mało dbają: Żytomierzanie łatwiący darnią urazy, niż długi: Żydaczewianie dłużni a weseli: Zwinogrodzianie barǳiej o worek, niż o brzuch dbają: Żmudziny pieniędzy, a nie sławy przyjaciele.

PIEŚŃ STAROZYTNA RYCERSKA-

Przypadek zdarzył iż w r. z. w miesiącu Sierpniu w przejeździe do Wiednia, przy przeglądaniu Biblioteki *Poiezuickiej* w *Cieszynie* wpadła mi w ręce książka, pod której ostatnią okładziną znalazłem pieśń rycerską zaczynającą się: *Piękne jest koło Rycerskie* i. t. d. tu w końcu wieku XVI. wpisana. Książką tą jest *Historya Herodota*, przekład łaciński, drukowana w Frankfurcie r. 1584 w 8ce. Okładziny pergaminowe, herbami *Xiążąt Cieszyńskich* oznaczone, dowodzą że niegdyś była własnością Biblioteki *Xiążęcój*. Pieśń ta jest od ludu naszego śpiewaną, z odmianami niektórymi *Jedzie żołnierz....* Odkrycie tej pieśni, naprowadziło mnie na myśl śledzenia onęj dawności między ludem *Szląkim*; lecz czas był zakrótki do zrobienia ściślejszego śledzenia, a następnie przypadek przy *Prosteio- wie* przekonał mię iż obcemu w obcém państwie niebezpieczno, choćby najniewinniejszych postrzeżeń naukowych czynić, musiałem więc na tém po-

przestać, co znalazłem. W Warszawie przez pisma publiczne odezwałem się do miłośników starożytności Polskich, i niezawiodłem się w oczekiwaniu: nadesłano mi kilkanaście listów z tą pieśnią z różnych okolic Królestwa, z tych umieszczam Pana X. B. S. i Pana Szczęsnego Lempickiego Oby: Sandom: X. B. S. utrzymuje że jest bardzo dawną, a *Goniec Krakowski* że pochodzi z czasu nieśczęśliwéy wyprawy Warneńskiéy (1444). Gdyby w Szlążku między ludem zupełnie udało się ją wyśledzić, natenczas z łatwością znalazłaby się w Morawii i Czechach. Możliwoby iéy w ów czas na kilka wieków starożytności posunąć: byłaby ona wtedy nietylko narodową ale i Sławiańską własnością. Zważywszy iak dawno Szlążek odpadł, a lud tamtejszy, mowę, wiele zwyczajów, obyczajów, przysłowiów, powiastek, zachował, mimo zniemczenia klasy wyższéy mieszkańców: nic więc dziwnego, że także zachował i swych sąsiadów, śpiewy, kiedy nasz lud choć tak nieprzyjazny Niemcom śpiewa dotąd: *Ulay Prystay na freykura, będzie iadal z masłem kura* i t. d.

PIEŚŃ RYCERSKA I.

Piękne jest koło Rycerskie,
Komu dał Bog serce męskie,
Hetman Woysko kolem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy.
Wozy Łańcuchmi spinaią,
Bo się trwogi spodziewaiają;

A gdy się już potkać mieli,
JEZU Christa zawołali:
JEZU CHRYSSTE NAZARANSKI,
Weyrzy na lud Chrześcianski.
W żarskim biegu drzewce kruszą,
Nie ieden się żegna z duszą.
Jednemu się mienią oczy,
A z drugiego krew się toczy.
Trzeci woła by dobito
Albo Szablą *tep (tak)* ucięto.
A ci co w mogilach leżą,
Do pewnego kresu bieżą.
Trzeba Żołnierza szanować
Chleba soli nieżałować.
W tenczas Żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się czuią.
Chociaż *(tak)* Żołnierz nie vbrany
Przecie wydzie między Pany.
Suknia na nim nie blakuie,
Dziurami wiatr wylatuie.
Chustka iest czarna za pasem,
Ale y tey pusto czasem.
Zapłać że mu JEZU z Nieba
Boć go iest pilna potrzeba.—

II.

Pana X. B. S.

Jedzie żołnierz borem, lasem;
Przymierając głodu czasem;
Chleba, soli nie żałować,
A żołnierza poratować.

Suknia na nim nie blakuie,
Dziurami wiatr wylatuie.
Chociaż żołnierz obszarpany,
Jednak idzie między pany.
W kotły, bębny, |uderzono,
Na wojenkę *rozkazano*,
I ia też bym poiechał,
Gdyby mi kto konia *dał*.
Starsza siostra konia dała,
I sama go osiodłała.
W prawą rękę szablę dała,
Sobie rżewnie zaplakala.
Nie płacz siostro, nie płacz brata,
Wróci Ci się za trzy lata.
Nie wyszło roku pultora,
Jużci Woysko ciągnie z *poła*.
Kłaniam Wam Mości Panowie,
Daleko tam Brat *na wojnie*? —
A leżyć on w *szczerym* polu,
Trzyma głowę *na kamieniu*.
Prawą nóżkę we strzemieniu,
A koń iego wedle niego,
Grzebie nóżką, żaluie go.
Kiedy ia miał swego pana,
Jadalem ia gołe *ziarna*,
Teraz nie mam sieczki, słomy,
Obiadły mnie kruki, *wrony*.
Lepiey w domu cepem buchać,
Niż na wojnie kuli słuchać.
Bo na wojnie szable kruszą,
Nie jeden się żegna z duszą.

Lepsza w domu groch , kapusta ,
Niż na wojnie kura tłusta.
Lepiej w domu pługiem orać,
Niż na wojnie szablą dołać.
Lepsza w domu kapuścina ,
Niż na wojnie kurczęcina.

III.

Jana Szczęsnego Lempickiego Obyw. Woiew. Sand:

Idzie Żołnierz borem , lasem ,
Przymierając głodu czasem ,
Chleba , soli nie zalować ,
Trzeba Żołnierza ratować.

Chociaż Żołnierz obszarpany ,
Jednak stoi między Pany.
Suknia na nim nie blakuie ,
Wiatr dziurami wylatuje ; —

W kotły , bębny uderzyli ,
Na wojenkę zatrąbili ,
Usłyszał młodzian doważny ,
Czerstwy , żwawy , hoży , rażny ,

Rzekł : ja na wojnę polecę ,
Tylko konia okulbaczę ,
Starsza siostra wyskoczyła ;
Konia mu okulbaczyła. —

Młodsza siostra broń mu niesie ;
Krzyczy , płacze , zabije się ,
Nie płacz , nie płacz siostró brata ;
Bo się wróci za trzy lata. —

Nie wyszło rok i półtora,
Już Żołnierze iadą z pola,
Wy Żołnierze iuż iedziecie,
Mego brata nie wiedziecie. —

Leży w szczerem polu,
Trzyma głowę na kamieniu,
A koniczek wedle niego,
Grzebie nóżką żaluie go.

Kiedy ia miał swego pana;
To ia iadał gołe ziarna,
Teraz niemam prostéy słomy;
Rozdziobią mnie kruki, wrony.





Kościół, Świętość, Sprawiedliwość, Grody,
Prawda, i Pokoy, i Zgodła Swobody.

SAMUEL TWARDOWSKI.

HISTORIA KRÓLÓW SZWEDZKICH

(Ciąg dalszy)

E R Y K XIII.

W Grypsolmie zaś Xięstwo pod strażą zostając kilkadziesiąt żołnierzy, tak okrutnie trzymani byli, że ani im samym z więzienia tego nie było wolno wychodzić, ani nikomu do nich przychodzić. Dopieroż żeby im kto miał posilek iaki przynosić, albo inne iakie czynić zapomożenie, pod gardłem zakazano. Potrawy tak proste i grube im dawano, iakich w Polsce i nayuboższy chło-

Z-E ZBIORU I

JANA SAS ZUBRZYCKIEGO

pek nie zażywa. Ani w tym żadnego względu nie mieli na słabość Xiężny, którą Bog w więzieniu rozwiązał. Zrodziła ona Corkę *Izabellę*, która im potym w półtora lata umarła. W tak troskach wielkich dziecie to zdało się bydz osobliwą pociechą, nie bez przyczyny iednak nowego utrapienia, z urodzenia dzieciny tey wynikającego. Xiężna albowiem nie mając żadney inney osoby do posługi czasowi takiemu przyzwoitey, procz dwoch owych Panien i dwoch Karlic, o których wyżey, w takim zostawała niedostatku, że niewiniątka tego nie miała w co uwinąć. Musiała tedy u owych draganow na warcie będących, stare i arcy złe koszule kupować, i na pieluszki obracać, ktoremi zemdlonemi swemi rękami niewinne dzieciątko powiiała, sama Pani, sama sługa sobie, sama karmicielka, sama piastunka, a żadnego ztąd w tak wielkiej słabości nie czuła ciężaru, bo iey miłość dziecięcia ulgę w nim czyniła. Już to rok trzeci okrutnego tego był dla nich więzienia, kiedy się przecie iakokolwiek nad nimi zlitował *Eryk*. Przeniosł ich z więzienia tego do palacu iednego, w którym pozwolił im trzech gornych pokoiow, i sali, dla lepszey im wygody, ktorey, oprocz ścian samych, inney nie było. Taż sama i tu ostrość, surowość i okrucieństwo, w dodawaniu im potraw stanowi ich cale nie przyzwoitych, w bronieniu przystępu każdemu do nich, iak przed tym. Atoli *Kupcy Polscy*, w Sztokolmie i po różnych miastach mieszkający, mieli tyle wynalazków, że ruszeni litością nad *Polską Krolewną*,

rożnych rzeczy do pożywienia im wygodniejszego służących dowozili, dodawali pieniędzy, nie żalowali kleynotow, dali i kilka łańcuchow złotych przez się wielkich, aby ie krolewna tak nie-szczęśliwa, na ostatnią swą przygodę zachowała. Tym czasem Bog Miłosierny znou Xieźnę roz-wiązał szczęśliwie R. 1566 dnia 20 Lipca. Uro-dziła syna *Zygmunta* imieniem. Ten im w nay-większych troskach osobliwą był pociechą, bo kiedykolwiek na niego zpoirzeli, wszytkiego nie-szczęścia zdali się sobie zapominać, kiedykol-wiek niewiniątko *Zygmuncik* Izami się, zalał, zdawało się im że Rodzicielskich żalow dziecin-nym swym płaczem dopomaga. I iuż to rok czwar-ty, wybladli, wyschli, wynędznieni, podobniey-si do żywych trupow, cierpieli te co godzinne męczeństwo. Dla czego i Jan Xiąże, iuż daley wytrzymać nie mogąc napisał list do Krola pro-sząc aby mu pozwolił stanąć u sądu swojego, gdzie ieżeliby się niewinność iego pokazała, u-praszał aby winni karani byli, mając w umyśle swoim owego *Jerzego Piotra*, boz iego porady te wszystkie dla niego działo się nieszczęście. Jeże-liby zaś przekonany o iaki występek został, na nayokrutniejszą śmierć poddawał się woląc raz umrzeć niżeli co godzina ginąć. Zezwolił Krol na to, i przyrzekł, że sam w przytomności swey Rady, słuchać cierpliwie będzie wywodow iego niewinności, ani żadnych do tego innych nie za-żyje kommissarzow. Dla czego dawszy mu wprzod czas do przygotowania się na to, i dzień nazna-

czywszy, na który się miał stawić samotrzeć (nie miał też więcej przez wszystkie czas tego swojego nieszczęścia do swej niemniej posługi, iak do pomocy znoszenia żalów i ciężkości w tak oplakany stan iak tylko owych dwóch Polaków wzwyż namienionych) posłał po niego trzy konie, ale tak mizerne, że ledwo wystarczyć mogły nieść go na sobie. Luboć i tak często Jan Xiąże zsiadał i pieszo szedł że szkapy te nogę za nogą wlekąc, ledwo iść mogły. Gdy już o milę był tylko od Sztokolmu, zaiachało mu drogę kilkadziesiąt koni Szwedów wysłanych od Eryka, którzy go ziachawszy z bitego gościńca, z umysłu ścieżką tą prowadzili, przy ktorej na szubienicach, palach czwierci dworzani jego Polaków poczwierutowanych, pozawieszane do tych czas zostawały, a ieden z Szwedów tak go witał: „Przypatrz się sługom takim zdrajcom, iakiś i sam. Co ich potkało, toż ciebie czeka.” Inni zaś, przez całą tę drogę różne urągania, szyderstwa, naśmiewiska czynili z Xiążęciami głęboko cierpliwym i żalonym milczeniem to wszystko zbywającego. Niż przyiachał do miasta surowy królewski obwołano wyrok, pod gardłem zakazując, aby przed iadącym Xiążęciami, żaden i czapki zdjąć się nie ważył, żaden żywności mu nie sprzedał, albo darował, dopieroż żadnego upominku dać nie śmiał. Gdy wiachał do Sztokolmu, zaprowadzono go na Ratusz, gdzie zastał posłanych do siebie od Eryka Króla, Biskupa Kalmarskiego, Jerzego Piotra Sekretarza królewskiego, i Joachima Puszkarza

iednego z krolewskiej Rady Nadwórney, aby Jan Xiaże przed nimi dał swoiey niewinności wywo-
dy. Niedotrzymanie te słowa danego Xciu Erykowe,
tak ciężkim przeielo żalem Xcia, że słowa nay-
mniejszego do wysadzonych na sadzenie siebie nie
przemowiwszy, natychmiast do Krola poslal, to
mu przekładając, że *Bracia Krolewscy i Xiążęta*,
niezwykli poddanym zprawować się, ani na miey-
scu tym, ktore samym tylko złoczyńcom, i sądu
słuchać, i karę odbierać naznaczone. Jeżeli
co winien sam mię Krolu Bracie masz sądzić ia-
ko przyrzekłeś. Tobiem na wierność przysiągł,
poddanym poddać się nie myślę. Pałac krole-
wski sądowa dla mnie Stolica nie Ratusz, a sam
Krol Sędzia, nie poddani. Pierwey mnie Krolu
w więzieniu, lub innym sposobem pozbawisz ży-
cia, niż przymusisz wyrokow słuchać poddanych.
Nie przyczyniay sobie więcey niesławy, i obelgi.
Dość będzie, gdy Brat niewinny z sądu zginę
Braterskiego, a coż dopiero gdybym miał samey
złoczyńcow niesprawiedliwości podlegać wyrokom?
Wiesz Krolu co to za sędziowie na mnie wysa-
dzeni od ciebie? Samą tylko są łaską Twoią za-
szczyteni, ale ani z cnoty, ani z urodzenia ża-
dnego nie mają zalecenia. Jerzy Piotr syn Bi-
skupa Kalmarskiego, ktorego oyciec zagrodnik
tylko za swoje nie cnoty czwiertowany. I też to
krew złoczyńcy ma się pastwić nad krwią nie-
winną krolewską? Wolę już i bez sądu zginąć,
niżeli z takiego: wiem że mię nie co inszego czeka.
W tym iednak Krolu bądź upewniony. Zginę?

Tobie z serca brat życzliwy, poprzysiężenie wierny, oyczyznę kochający, a do żadnych spisków, znow, i przysiężenia na ciebie nie znający się. To tylko a nic więcej ze mnie nie wyciśniesz, w naysroższych, by też i naysdłuższych katowniach.

Przeczytawszy to Eryk nietylko niezmiękczoney, ale bardziey ieszcze przeciw niemu rozżarzony, ostro wzwyż mianowanym przykazał, aby Xcia surowo sądzili. Zaczym z siebie złośliwy, z rozkazu Krola zuchwalszy Jerzy Piotr, stanowszy przed Xiążciem z innymi wzwyż mianowanymi na Ratuszu (bo tu zostawał Xiąże, czekaiąc od Krola wiadomości) rzecze. „Zeslani iesteśmy od Krola Pana twoiego, ktorego ty rownie z nami poddany, z nami iednak nie rownie wierny. Tyś zpowinowacenie uczynił z nieprzyiacielem Krola i Pana twoiego. Tyś mu pieniędzy pożyczyl na miasta i zamki, ktore Krol i Pan twoi otrzymać mogli darmo. Przeto obwołany iestes oczywisty zdraica Krola i oyczyzny twoiey. Atoli Krol i Pan twoi zażywa nad tobą milosierdzia, chce tego, i rozkazuje tobie, abys obwiniony zprawil się u sądu naszego.” Na to Xiąże. Ani wasza ze mną, ani moja rzecz wdawać się z wami. Ani mieysce sądu, ani wy sędziowie dla mnie. Jużem Krolowi wyrazil, dla czego. Ale ty (do Jerzego) z ludzi nayniepoczciwszy, z urodzenia nayniecnotliwszy, z dzieł twoich niegodny bydz poczytany między poddanych krolewskich, nayokrutnieyszy, i sam ieden wynalazco nieszczęścia moiego, czekai sądu. Urzydzie ten czas że się moja niewin-

ność odkryje, a twoje wydadzą bezbożne zbrodnie, i na twoją się zwałą głowę, Krola, Pana, i Brata moiego nie winię, ktorego łaska nadętym cię uczyniła, i przeciw mnie wyniosła. Złęcznie ta twoja zuchwała duma, gdy gardłem tego wszystkiego przyplacisz, prędzey, lub późnieny. Krol Eryk dowiedziawszy się, że Xże nie chce się poddać pod sąd sędziow od siebie naznaczonych, kazał go do okrutniejszego wtrącić więzienia. Prowadzony zatym z Ratusza, ale tak żałośnie, że z żadnym ani mowić, ani żadney pociechy od żadnego odebrać mu nie godziło się. Pospolstwo iednak patrząc na idącego, gdy inaczey mowić do niego nie wolno mu było, rzewliwemi łzami, iako oczywistemi serca swojego świadkami litującego nad iego nieszczęściem, nieiaką mu folgę przynosiło w utrapieniach iego. Wielka rzecz za prawdę znaleźć takiego, któryby i szczęścia ci niezazdrościł, i w nieszczęściu nad tobą ubolewał. Xiężna zaś o tym wszystkim od Xcia uwiadomiona, od żalu zemdlona, z życiem się prawie rozstawala. Jeszcze się ta troska nie zkończyła, a inna daleko sroższa przypadła na Xięztwo. Bazyli Moskiewski Tyran nie mogąc swych myśli uspokoić, wysłał do Eryka posłów, aby mu Katarzynę Krolewnę Polską, a żonę Xcia Jana iako nayprędzey przesyłał, znaczne mu przytym posyłaiać upominki, sto sorokow soboli przednich, rysiw, lisow czarnych, i innych futer moc niezmierną. Oprocz tego klejnoty liczne, i bardzo kosztowne. Nad to obiecywał mu trzydzieści ty-

sięcy iazdy na każdego iego nieprzyjaciela, i pięć kroć sto tysięcy pieniędzy. Zamki ktore w Inflantach trzymał, oddać mu bez żadnego się za nie dopominania przyrzekał. Z początku Krol Eryk wziął to sobie na rozmyśl, i z tym odesłał Posłow. Lecz gdy potym niecierpliwy zwłoki Moskwicin R. 1566, i z nowu R. 1567, posłał do niego grożąc mu do sil swych ostatnich wojną i zpuszczeniem wszytkiego iego państwa, ieżeliby mu Katarzyny nie odesłał. Krol z samym tylko Biskupem Kalmarzkim naradziwszy się, i Jerzym Piotrem, zezwolił na żądze Moskwicina. Więc przywoławszy do siebie Posłow, i od nich przysięgę odebrawszy, że Car ich wykona to wszystko cokolwiek przyobiecał, on też wzajem przysięgł Posłom wydać Katarzynę, iak prędko tylko po nią przysze Car Moskiewski. I tak z honorem i znacznemi iak dla Cara, tak i dla Posłow od Eryka upominkami odprawieni Poslowie. Po nie długim zhyt tedy czasie Car Moskiewski przysłał po Xiężnę koni pięć set z wielkiemi dla niey wygodami, a dla Eryka znacznemi znowu upominkami. Zaczym Krol Eryk posłał do niey, przekładając iey wielki w tym honor, że będzie Malżonką tak wielkiego Monarchy, że sobie na wieczną zasłuży sławę w potomne czasy u Krolestwa Szwedzkiego, gdy tym sposobem uwolni ie od woiny okrutney, ile że też i prawa zabraniaią, mieć z takim Towarzystwo, ktory iest obwiniony o winę obrażonego Maiestatu. Na to strapiona Xiężna lzami się załawszy, „Bogu i Xiążęciu do śmier-

ci przysięgam, Bogu i Xiążęciu przysięgi dochowam do śmierci. Dość dla mnie szczęścia gdy mam poprzyjęzonego dla siebie Xcia Jana, a brata Krola Szwedzkiego, większego ani pragnę, ani życzę, ani upatruję, poki życie moi Xiąże. I owszem ani po śmierci iego, gdy ta się Krolowi podoba." Usłyszawszy tę Księżny odpowiedź Jerzy, i Krolowi doniosłszy, radził mu że inaczej Carowi zadosyć nie uczyni, tylko zglądziwszy z świata Xiążęcia, a dopiero Krolewnę Moskwicinowi odeszle. Stanelo na tym. Przecież żeby się Krol nie zdał okrutną w tym narabiać porywczoscią, chciał Senatu (*zdanie*) wyrozumieć. Dla czego złożył Seym w Upsalu, na którym żadnego nie było, któryby swe zdanie do woli stosował krolewskiej, częścią że się wszyscy tak srogim Eryka okrucieństwem brzydzili, częścią że Jan Xiąże mając matkę z domu Hrabiow de Loholm, był zpowinowacony z nayprzednieyszemi domami, i nayzacnieyszą szlachtą krolestwa Szwedzkiego. Ztąd wszyscy iednostainym umyslem podali supplikę krolowi przekładając w niej przed oczy Erykowi wielką niesprawiedliwość, okrucieństwo, a ztąd wielką ohydę i niesławę, na cale krolestwo zplywającą, gdyby albo Jan Xiąże brat krolewski niewinny, był zabity od krola brata, albo Katarzyna poprzyjęzona małżonka Xcia wydana była grubemu Moskwieinowi. Co nawet i w naygrubszych narodach o tych czasiech nie znajduie się, aby który państwa swojego rządca iednowladny przez gwałt komu odebraną prawdziwą żonę cudzoziemcowi na

lada postrach przysądził i oddał. A w narodzie Chrześcijańskim, jaki jest krolestwo Szwedzkie, prawem i Bożkim i Narodow rządzącym się, ma się te dziać bezprawie. Uwagi te tak zbawienne od Senatu tak w gniew wściekły wpędziły Eryka, że za tajemną ręką Jerzego Piotra, i Biskupa Kalmarzkiego, wszystkich swoich złości największych i samych poradcikow napisał wyrok wygubienia wszystkich Panow i Szlachty zpryiających Janowi Xiążęciu, który (znaleziony po tym między pismami krolewskimi) lubo do skutku nie przyszedł, przecież nie ktorzy zaci ręką Eryka własną zabici zostali, pod pozorem spisku złośliwie na nich wymyślonego. Tym czasem Bog Milosierny zporządził, że żadną miarą wydana bydz nie mogła Moskałom Xiężna. Dopuscił na nią znaczną chorobę, w ktorey gdyby ją wzięli byli Moskale, pewnieby iey żywey niedowiezli Carowi. Co i oni sami uznając, doniosłszy o tym Carowi, zatrzymali się, pokiby do zdrowia nie przyszła Xiężna. Chciały jednak tym czasem stany Szwedzkie oswobodzić zupełnie niewinne Xięztwo. *Swanto Stur* tedy, i zachością wielce wysokiego w krolestwie Szwedzkim urodzenia i cnotami Oyczyźnie i Krolowi samemu zasłużony, uproszony od nich poszedł do Krola. Już zdawna przeciwko niemu wielką nienawiść miał Krol Eryk, że mając wielką powagę i wziętość u wszystkich, wszystkie stany pociągnął za sobą, że nieprzyzwoliły ani na koronacyą nałożnicy iego, ani na to, żeby ją sobie poszlubił za żonę. Przybyła przyczyna nowa

niechęci królewskiej przeciw niemu, z Królem Duńskim przeciw Królowi rozsiana złośliwie zmowa. A dopieroż jeszcze tym bardziej zawziętość na niego pomnożoną, gdy obszernie i oczywiście wywodził niewinność Xięstwa, a zatym nalegał imieniem Senatu o ich uwolnienie, i nie wydawanie Xiężny Moskalowi. Co tak w gniew Eryka wpędziło, że puginał porwawszy pchnął go w ramię. Ale postrzegłszy że nie była rana śmiertelna, tenże puginał wyrwawszy z ramienia tak go ugodził w serce, że zaraz na miejscu padł trupem. Na ten przypadek nieszczęśliwy syn nadszedłszy, gdy śmiało Królowi wyrzuca na oczy tak wielkie okrucieństwo, podobnegoż i sam od Króla doznał. Prawdziwie syn nie odrodny: iak w życiu cnot oycowskich wierny naśladowca; bo młodzian ten, dzielnością, nauką, męztwem, i rozumem, wszystkich swych rowienników w królestwie przechodził, tak i w śmierci oycowskiego nieszczęścia bolesny następca. Temuż samemu nieszczęściu i trzeci Pan wielce zacny stał się ofiarą, gdy o tych dwóch zabitych strofując Króla szpadą od niego przebity z raną wypadłszy za pokoi, padł trupem. Drabanci królewscy u Króla na warcie będący, iak tamtych w pokojach, tak i tego trzeciego przed pokojem, zabitych, z wielkim wynieśli płaczem: a zaboistwo tak zacnych ludzi, całe królestwo wzruszyło, aby się iakim sposobem pozbyli tak okrutnego Tyrana. I byłoby inż do tego przyszło, gdyby wojska Króla Duńskiego, nie wtargnęły w granice Szwecyi. Chcie-

lic w prawdzie niektorzy Panowie, zwłaszcza krwią bliską złączeni z zabitymi, złączyć się z wojskami Krola Duńskiego, ale z iedney strony przypomniawszy sobie iak były okrutne Krolow Duńskich w Szwecyi panowania, z drugiey strony zważywszy, że ten sposob zemsty nie oszczędłby się bez wojny domowey, nad dobro osobne przemiesli miłość powszechney oyczyzny, swe tedy siły złączyli z Krolom Erykiem, przeciw powszechnemu krolestwa Szwedzkiego nieprzyjacielowi. Co widząc Poslowie Moskiewscy, że się i sam Krol Eryk zabiera na te wojnę, nie chcąc już dalei czekać, poszli do niego ostro mu grożąc pewną nieprzyjaźnią Pana swojego. Krol widząc żeby silami swemi, niewystarczył dać odpor tak mocnym razem dwom nieprzyjaciolom swoim, Moskwinowi i Duńczykowi, wołał mieć wojnę, z Duńczykiem, a Cara mieć przyjacielem, i od niego otrzymać przyobiecane posilki. Dla czego z rady Jerzego dawno bezbożność ułożoną zabić Xiążęcia, i żonę jego Carowi wydać, teraz do skutku przywieść postanowił. Trudność iednak zachodziła, komu by te dzieło okrutne miał zlecić. Jerzy bowiem przed nie małym czasem w niełaskę krolewską wpadłszy wsadzony był do więzienia. Wszakże na ten czas, gdy Krolowi potrzeba było okrutney woli okrutnego wykonywacza, czarodzieyskimi sztukami sway matki dowodney czarownicy, nietylko z więzienia uwolniony, ale i do tey krolewskiej łaski przywiedziony, że mu wielkie dobra z znacznemi nadal do-

chodami. Ten tedy z ludzi nayszłościwszy podżegacz wszystkiego złego z ochotą podiał się tey bezbożney sprawy, aby iako sam iey był wynalazca, tak i sam był wykonywacz. Krol zatym kazał obwolać, że go uznał cale niewinnym bydź więzienia. Co mu nagradzając czyni go rownym nayszyższym, i nayszacnieyszym w krolestwie panom. Dla czego surowo wszystkim przykazał, aby tak iego sluchali, iak Krola samego. Samemu zaś Jerzemu rozkazał, aby bez żadney odwłoki Xcia zabil, głowę iego uciętą do siebie przyniosł, syna malenkiego Zygmunta wbił na pał, męszczyny i damy Polskie wyścinał, a Xieźnę Moskalom iako naysprzedzey oddał. Natychmiast Jerzy ciągnął z ludźmi iako nayspieszniey do *Grypsolmu*, wszędzie ich hoynie częstując po popasach, i noclegach, a nawet i wina im nieżałując, aby ich zagrzał do ochotnieyszego wykonania tak nie litościwego wyroku. Dziwowali się oni tak wielkiey dla siebie ludzkości, ile że niewiedzieli, iakimby ich końcem, i dokąd prowadził. O co lubo w drodze nie raz był od nich pytany, on te jednak zamysły obojętnemi ukrywał odpowiedziami. Dopiero iuż o dwie mile od *Grypsolmu* będąc, za natarczywym ich naleganiem wolą krolewską im obiawil, przyrzekając wielką od Krola nagrodę temu, któryby głowę Xiecia do Krola przyniosł. Na co oni: „Ludzie Rycersey (był bowiem sam wybor kawaleryi Szwedzkiey z Jerzym wysłany) oręż i rękę na nieprzyjaciół Krola zwykli podnosić, nie na brata krolewskiego. A coż to

ich za sława, tego wziąć który jest w więzieniu. Niech nam Krol w polu stawi nieprzyaciela, sil i życia żalować nie będziem, ktore i na obronę brata krolewskiego odważymy chętnie. Milsza nam będzie śmierć za Krola przeciw nieprzyaciółom, niżeli życie godzące na śmierć brata krolewskiego. Tobie jeżeli krew jego smakuie, piy ją sam. Nagrody żadney nie pragniem, chyba za zdrową mężtwem i życiem naszym zachowaną Xcia głowę. Przed nieprzyacielem nigdyśmy nie uchodzili, każdemu dostoim placu, ciebie rzucamy." I to wymowiwszy, wszyscy się nazad wrocili, samego tylko Jerzego zostawiwszy. A wszakże luboby byli i do Grypsolmu przyszli, nie takby latwo Xcia wzięli. Już bowiem Xże od bardzo wielu zacnych Panow przestrzeżony, że Jerzy z ludem ciągnie na życie jego, tak się przygotował, że prędzeyby śmierć podjął poczeiwą broniąc się mężnie, niżeli poddawszy się niegodziwie zginął. Lubo albowiem przez surowy Krola Eryka zakaz nie godziło się żadnemu z *Polakow* i *Polek* (o-procz owych wzwyż namienionych) mieć wolnego do Xięztwa przystępu, *Polacy* jednak miłością Krola i Pana swojego zdieci, lituiąc się nad tak wielkim i długim nieszczęściem corki Krolewskiej, nie żaluiąc ani zdrowia i życia, ani własnych znacznych swych kosztow, i nakladow pod osobami kupcow z różnych bydz kraioiw mieniających się w licznym orszaku znaydowali się w *Grypsolmie*, maiąc oręża dostatkim po wozach swych ukrytego do obrony zgodnego. Gdzie scenę tę tak

sztucznie udać potrafili, że naybystrzeyszy szpiegowie oszukani w tym byli. A co naydziwnieysza, *Polki* nawet załosną Krolewny miłością zniewolone tegoż im dopomagały pod osobami żon kupieckich. Tak to, gdy szczere i nie za interessowane zachodzi zprzysiężenie, może i między wielo zachowana być tajemnica. Aż dopiero gdy oczywista wszystkim rzecz byia, że ostatnia zguba na karki Xiężęce dążyła, hurmem niezliczonym *Polacy* do Xięztwa zbiegaiąc się, zaprzysięgli się do ostatnich sił swoich bronić oboie Xięztwo. Oprocz płci, nicbyś nie widział na ten czas różnego. Jedne we wszystkich umysł, serce, męztwo i ochota. Jedne hasło, życie i śmierć na obronę Xięztwa. Tym czasem, gdy się Eryk wybierał z wojskiem przeciw Duńczykom, zaiachał mu drogę *Dionyzy Bureusz* ośmdziesiątletni starzec, i niegdys iego Nauczyciel, Pan i z lat, i cnot, wielkiego szacunku u wszystkich, chcąc go od tak nieslychanego odwieść okrucieństwa, bo luboby był winny Xięże, w czym atoli ani sądzony był, ani przekonany, ale mowił, coż Xiężna winna żeby była oddana Moskalowi? coż dziecko Zygmunt, żeby ie tak szkaradnie zamordować? coż ta garstka *Polakow* na usłudze u niego zostaiących, że ie wyścinać rozkazał? Czyż mało okrucieństwa w tak wielu zacnych zabitych Panach. Czyż to te prawidła i nauki od siebie dawane, pastwić się nad niewinnymi, krwią się oblewać o żadne zbrodnie nie przekonanych? Tak wolno strofniącego Krol Eryk zcierpieć nie mogąc, bez żadnego

względu na jego sędziwość, i zasługi ku sobie, wściekłym prawie roziuszony gniewem w oczach wszystkiego woiska zabił go: na dowod, że Rządcy, by też naysprawiedliwszego upominania, i przestrog nayzbawienniejszych są niecierpliwi, ani się dadzą pouczać, by też z drog prawami obwarowanych naybardziej wykroczyli, iakoby tym samym, że godność mają nad innych, i rozum mieli nad wszystkich. Gdy starca tego miał zabić widziano przy nim strasznego iakiegoś murzyna, coś mu do ucha szepeącego, o którym sam po tym powiadał, że mu często doradzał wszystkich Panow, i Szlachtę wyzabiać. Tu iednak po tey bezbożney sprawie, niby się postrzegłszy, a widząc wielki żal całego woiska i pomieszanie, posłał w skok dworzanina swego do *Grypsolmu*, aby ieżeli Xiążę żyje, nie mu się więcey nie wazono czynić przeciwnego, i na dowod tey woli swoiey nie odmienney zdięty sygnet z palca dał owemu dworzaninowi. Sam zaś iak w manią wpadłszy z puginałem i szpadą dobytą z pokoju wybiegl. a zpotkawszy się z zacnym iednym Panem, tak mocno na niego uderzył (był bowiem Król i wzrostu wysokiego, i siły przy tym osobliwey, że żaden mu w krolestwie Szwedzkim tą nie zrownał) że lubo się ten mężnie i silno z początku mu bronił, atoli na ostatku zabity został. To zrobiwszy puginał i szpadę na ziemię rzucił, czapkę z swey głowy zerwał, suknie na sobie poszarpał, i od rozumu odeszły w las pobiegł. Tam po krzakach, skałach biegając, przez galezie się

przedzierając, z reszty sukien odarty a prawie w poł nagi, na twarzy, na ręku i na całym ciele poszarpany, pokraiany, straszidło nie człowiek, nie nie iedzący, ani piiiący, ledwo duch w sobie miiący, ledwo czwartego dnia znaleziony, do zamku o dwie mile zaprowadzony, tamże przez dwie niedziele pod strażą trzymany. Gdzie gdy się znaczne wielkiego szaleństwa dowody w nim wydały, Stany Szwedzkie na zprawowanie krolestwa, ile pod ten czas tak nieszczęśliwy, gdy na nie trzy razem potencye powstały, *Polska*, *Duńska*, i *Lubeczanow*, trzech Rządcow obrały, aby oni roztropną swą radą, i mężną dzielnością, krolestwo te bronili od upadku, pokiby Krol do zdrowszego nie przyszedł rozumu. Posłali i samemu Krolowi, biegłych w różnych muzycznych sztukach, aby oni wesolym i wdzięcznym swym graniem rozrywkę mu czyniąc, grubę i obłąkliwe myśli rozpędzali. Co się tak szczęśliwie nadało, że Krol poczowszy do siebie przychodzić, gdy Rządcy owi do niego przyszli, pytał się ich dla czego by pod tak ścisłą zostawał wartą, którzy gdy mu wszystkie iego porządkiem okrucieństwa, a naostatek i odeyscie od rozumu wypowiedzieli, uznał nad sobą karę Bozką sprawiedliwą. Wyznał i to, iako przed nie małym czasem, miał widzenie osoby iedney, która go upominała, aby poprzestał trapić Xięztwo Finlandzkie, które iest w osobliwej opiece Bozkiej, czego ieżeli nie uczyni przepowiedziała, że ciężki gniew Bozki zciągnie na siebie. Ta zaś osoba w sukniach bia-

łych, z twarzą gniewliwą, mową surową (powiadał) była u niego w ten czas, gdy wszystkie pokoje mocno zamknięte były, i warfa surowy miała przykaz, aby nikogo do niego nie wpuszczała. Dla czego on teraz uznając sprawiedliwy gniew Bożki, a obawiając się żeby i na całe krolestwo niezaprowadził go z osoby swoiey przyczyny, dobrowolnie krolestwa Szwedzkiego ustępował Janowi bratu Xciu Finlandyi, który do tych czas trzymany był ieszcze w więzieniu, lubo od śmierci uwolniony, byleby się to stało pod przystoinemi dla życia iego warunkami, o ktorych zapisanie upraszał Rządcow owych. Te zaś w ten sposob od nich zapisane były.

ARTYKUŁY i proźby *Eryka*, tym imieniem XIV. Krola niegdys Szwedzkiego, do naymoćnieyszego *Jana* Xcia Finlandyi, a z woli Bożkiej i wszystkich ludzi pragnienia przyszłego Krola Szwedzkiego, i oraz do Nayiasnieyszey Xiężny *Katarzyny Krolewny Polskiej*, a w czasie krotkim day Boże iak nayprędzszym Krolowy Państwa całego Szwedzkiego.

1. Chrześciańskiej pobożności poludką, i wszelkiej prawem ludzkości przeięty *Eryk*, niegdys tym imieniem XIV. Krol Szwedzki, znając się bydź winnym tak wielu wykroczenia przeciw wszelkiej słusznosci i sprawiedliwosci, nastapieniem tak okrutnym, a przez kilka lat przeciagnionym na niewinność brata, o żaden występek nie przekonanego, a tylko szczegolnie przez złość ludzką wymyślnie udanego o winę obrazonego

Majestatu Królewskiego, uprasza iako najpokorniey Najjaśnieyszego *Jana* Xiążęcia Finlandyi, brata swego rodzonego, i Najjaśnieyszey *Katarzyny Królowny Polskiej* małżonki iego, przez miłość Jezusa Chrystusa Boga Jednorodzonego, aby mu wszelką nienawiść przeciw niemu złożywszy, wszystkie krzywdy, urazy darowali, odpuscili z całego serca nie w sobie i umysłach swych niezostawiając, ani nawet chęci samey do zemsty, za krzywdy niewinności swey poczynione. Eryk zaś za taką serca braterskiego powolność ku sobie, obietnicę, i pod sumnieniem przyrzeka, szczerą, nieobłudną, nigdy nie odmienną, i nigdy nie ustającą życzliwością i wiernością swoją nagrodzić, cokolwiek się ubliżyło miłości braterskiej, słusności i sprawiedliwości S. prawom iak powszechnym królestwa tak szczególnym powinowactwa. Dla czego zaraz Ja

2. Pomieniony Eryk uznając nad sobą wielowładną rękę Króla nad Królmi, Pana nad Pany (w którego rękę nie tylko serca Królów, ale i wszystkie królestwa zostają, tak że ie z rąk do rąk przenosi, temu odbiera, a innemu ie daje) że mię nawiedził tak mocnymi przypadkami na umyśle i na ciele, że całe się czuję i sędzę niesposobnym do zprawowania królestwa tego tak obszernego, i zawiadywania sprawami onego ku pożytkowi obywatelów iego (w czym mi nie tylko się nie polepsza, ale co daley to więcej przybywa słabości i wątlenia na silach) naradziwszy się z Panami najmnieyszego swego pożytku nie upa-

truiącemi, ale tylko szczególnie z miłości oyczyzny, dobra iey powszechnego życzącymi, a pod ten czas gdy ia kary doznaię nademną z sprawiedliwego wyroku Sędzięgo Naywyższego Boga, obranymi od Stanow wszystkich krolestwa tego Rządcaami na zprawowanie onęgo (o com ich też upraszał, aby punkta te od nich zapisane były dla pożytku krolestwa tego) odstępnię, wyrzekam się i odprzysięgam rządow krolestwa tego, a zdaię ie na Nayiaśnieyszęgo brata moięgo *Jana Xcia Finlandyi*, i na wszystkich ięgo od niego potomkow pochodzących, czyli płci męzkiey, czyli białogłowskiey. Odstępnię, wyrzekam się i odprzysięgam wszystkich dzierżaw, własności, i osiadłości krolestwa tego, naymnieyszey części ziemi krain, i powiatu krolestwa tego sobie nie zostawniąc, i nie przywłaszczaiąc. Wyrzekam się wszystkiego prawa do krolestwa tego, które miałem i mieć mogłem, a zlewam ie w swoiey zupełności na brata moięgo Nayiaśnieyszęgo *Jana Xcia Finlandyi*, i wszystkich ięgo potomkow od niego pochodzących. Wyrzekam się wszystkiey Jurisdikcyi nad obywatelami krolestwa tego. Dla czego uwalniam ich oć przysięgi wierności i poddaństwa, aby odtąd nie kogo innego za Krola i Pana swoięgo mieli, i uznawali, tylko Nayiaśnieyszęgo *Jana Xcia Finlandyi*, iemu wierności i poddaństwa przysięgę oddawszy. Jakoż i ia sam odtąd nie kogo innego za Krola i Pana moięgo uznaię i uznawać będę, tylko brata moięgo Nayiaśnieyszęgo *Jana Xcia Finlandyi*, ktoremu obiecuię i przyrzekam

wierność i poddaństwo takie iakie bydź powinno od najmniejszego z poddanych Królowi prawemu, iakim bydź uznaię, i uznawać będę. Nayiaśniejszego *Jana* brata moiego rodzonego. Przyrzekam zaś mu wierność taką, że w żadne zmo-
wy, spiski, porozumienia, zpiknienia się przeciw niemu, a z postronnymi i obcymi, ani z domowymi wdawać się nie będę, i żadnym sposobem po-
ciągnąć się do nich nie dam, ale i owszem ieże-
libym co podobnego w krolestwie tym, (czego broń Boże) postrzegł, tedy nietylko powinien będę w tym wiernie przestrzedz Nayiaśniejszego
Krola *Jana* brata moiego, żadnych sztuk chytro-
ści, obludnie taiąc, ale nadto, tak się przyrze-
kam zastawiać na ten czas, o utrzymanie całości
powagi krolewskiej w osobie Nayiaśniejszego
Krola *Jana*, iakby własna moja ta była sprawa.

3. Jako zaś pomieniony *Eryk*, iuż niegdys pod tym imieniem XIV. Krol Szwelzki życzy iako
naydłuższego i nayspokoiniejszego panowania Nay-
iaśniejszemu Królowi *Janowi* bratu swoiemu
w tym krolestwie, tak zważaiąc że w Państwach
odmiana Religii bywa początkiem i wielką przy-
czyną niepokoioiw, klotni, niezgod, i wszelkiego
zamieszania, obowiazuie Nayiaśniejszego Krola
Jana, aby nie insza w krolestwie tym była ogłasza-
na, opowiadana, pomnażana, i mocno utrzymy-
wana Religia, tylko ta, w ktorey iest czyste i
szczere slowo Boże, Biblie Starego i Nowego Te-
stamentu niepofalszowane, i wyrozumienie onych
Lutrowym i Melanchtonowym sposobem ułożone,

nie dopuszczając żadney inney Religii, ani duchownych i zakonow, na wzor naywalecznieyszego ś. p. Oycy naszego Gustawa. który przez utrzymanie tey Religii krolestwo uspokoil, wielkimi skarbami ubogacil, i sam się długim panowaniem uszczęśliwil. Pomocno do tego będzie, (i o to obowięzuję pomieniony Eryk Nayiasnieyszego Jana) gdy i sam z całym swym dworem w teyż Religii zostawać będzie.

4. Aby pomienionemu Erykowi, taka od Nayiasnieyszego Jana, (czego się też on po nim spodziewa, i o to go uprasza) dana była obrona, żeby się żaden ani z postronnych i obcych, ani z domowych nie ważył żadney mu wyrządzać przykrości. Jeżeliby się zaś to miało kiedy iemu nagościć, tedy uprasza pomieniony Eryk Nayiasnieyszego Jana, aby się o to tak uiał i zastawil, iakby własna iego sprawa była.

5. Aby pomieniony Eryk w sprawach swoich nie był winien żadnemu innemu podlegać sądowi, tylko samym wyrokom Nayiasnieyszego Jana. Wyiąwszy te sprawy wszystkie, które się za iego panowania i rządzenia działy, o które pomieniony Eryk nawet i w sądach krolewskich nie ma być obwiniony.

6. Lubo przerwczony Eryk z wszystkimi prawami i przywilejami oddaie w rządy cale to krolestwo Szwedzkie Nayiasnieyszemu Janowi nie sobie z niego nie zostawując, to jednak dla siebie warunie, aby mu się godziło za pozwoleniem Nayiasn: Jana, wybrać iaką Prowincyą, ktoraby

wystarczyła na przystoine iego z oblubienicą i dziećmi wyżywienie, stanowi iego przyzwoite, tym sposobem, iakim było wydzielone Xięztwo Sudermanii od ś. p. Nayias: oycą naszego Gustawa Karolowi bratu naszemu rodzonemu, którą Prowincją przerzeczony Eryk, iak prędko w dzierzawę swoją odbierze powinien będzie wykonać przysięgę Nayias: Janowi hołdownictwa, prawo zaś dziedzictwa na tę prowincją, żeby należało do Eryka i potomkow iego, i żeby mu się godziło podpisywać na listach, dziedzicem nietylko tej prowincyi, ale nawet i całego krolestwa Szwedzkiego, tak iako to czyni Nayias: Karol brat nasz Xże Sudermanii, i to mu iest pozwolono.

7. Uprasza pomieniony Eryk Nayias: Jana, aby mu się godziło sługi swe stare na służbie swey Przy sobie zachować, ktorzy żeby nikomu innemu nie byli poddani, tylko iemu samemu, tak, że ieżeliby się komu z nimi trałilo mieć sprawę iaką, tedy oni żeby nie byli winni w innym sądzie zprawować się o nią, tylko w sądzie Erykowym. Krzysztof, Jędrzei, Jakob Bagi, Jędrzei Duglas (ktory dotych czas w więzieniu u Nayias: Fryderyka Krola Duńskiego zostaią) aby z niego byli uwolnieni przez powagę Nayiasnieyszego Jana.

8. Uprasza pomieniony Eryk Nayias: Jana, aby własne iego dzieie, ktore się działy za iego panowania, godziło mu się wypisać. Także żeby mu wolno było słup wystawić, na ktorym żeby były wryte iego zwycięztwa. Także żeby Akta prawne i sądowne wszystkie, ktore się odprawi-

ly pod czas krolowania iego nie byly z ksiąg wygluzowane, wyrzucone, ani wyroki zkassowane, ale żeby w swej calosci nienaruszone zostawaly, zachowane i utrzymywane byly.

9. Pomieniony Eryk Nayiasnieyszemu Janowi przyszlemu Krolowi Szwedzkemu, i Nayias: Katarzynie malzonce iego oddaje wszystkie zloto i srebro w skarbie Sztokolmskim zachowane, oddaie wszystkie kleinoty, perly, drogie kamienie, zapony szczerozlote, kobierce, oddaie srebra stolowe, i inne naczynia srebrne, ktorych jest pelno w skarbcach po calym krolestwie Szwedzkim, oddaie zloto i srebro w sztukach dane sobie od s. p. oycy Gustawa, wyiowszy dwie skrzynie, mala iedna, a druga dluzsza, ktore sobie i ubogim corkom na wyposazenie zostawuie. A to czyni pod dokladem i warunkiem, aby nie byl pociagany do placenia dlugow, Nayias: Krolewnie Polskiej Katarzynie malzonce Nayias: Jana Xcia Finlandyi Krola Szwedzkiego wktrotce, albo tez innych zaciagnionych na krolestwo, ale żeby nastepniacy Krol Szwedzki Nayias: Jan Xze Finlan: te wszystkie dlugi przejal na siebie, i iak swe wlasne wyplacal i uspokaial, a pomieniony Eryk żeby od nich byl wolny.

10. Pomieniony Eryk uprasza, aby Katarzynie corce Magnusa a żonie iego, dawno przez Arcybiskupa Upsalskiego poszlubioney, i dzieciom iey zadna krzywda, gwalt, i bezprawie się nie dzialo, ale w swej powinney uczciwości iak ona sama, tak i dzieci iey zachowane byly, i w krzy-

wdach swoich, gdy się do Nayiaś: Jana udadzą, iako naymoćniejszą obronę i opiekę miały od niego.

11. Naostatek uprasza pomieniony Eryk Nayi: Jana, ieżeli punkta te nie są zgadzające się z zdaniem iego, aby mu to zawczasu, rzetelnie i szczerze oznaymiono, a pomieniony Eryk przyrzeka we wszystkim zdać się na zdanie Nayiaś: Jana, byle nie było w nim nic takiego, coby szkodę, obelgę i krzywdę iaką Eryka za sobą ciągnęło. 14 dnia Października 1567.

Punkta te od wzwyż przerzeczonych Panow zapisane, od Eryka i Stanow Szwedzkich własnymi rękami podpisane, gdy przez Poslow od Eryka przyniesione były Xciu Janowi iuż o tym wszystkim wprzod wiedzącemu, trudno wyrazić iako zprawiły radość w sercach obcyga Xięztwa, nie tak z tego, że im rządow krolestwa Szwedzkiego ustępował Eryk, iako szczególnie, że z tak okrutnego więzienia w ustawicznej boiaźni utraty życia będących, na wolność zupełną wyprowadzał. Podziękowali na sam przod mocney nad sobą Opatrzności Bozkiey, a po tym Krolowi Erykowi, za tak laskawe serca braterskiego ku sobie zklonienie. Punktow tych iednak przyiać nie chciał, ani naymniejszey na nie nie dał odpowiedzi. To tylko wyraził, iako w naymniejszey iego myśli korona Szwedzka nigdy nie postala, tak szczegolne te iego było i jest zawsze pragnienie rozkazom brata starszego bydź podległym, i wiernym bydź poddanym. Za czym Krol Eryk żeby punkta te do siebie odebrał, a iemu przywrocil

Xztwo Finlandyi, i pozwolił mu do niego iachać, upraszał Xże przez tych Posłow, z tym się oświadczając, że na najmnieysze iego zkinienie gotów będzie stawić się przed nim, byle mu tylko czas i miejsce na to naznaczył Krol Eryk. Wyraził nad to przez tychże Posłow, i tę swą proźbę aby mu Krol pozwolił, z swoiemi nieprzyiacioly przed sobą rozeprzeć się, ktorzy go o tak okrutne przypawili więzienie, a uznawszy iedni sami winni byli tak zawziętego zamieszania, i tak długoletniego, żeby albo mu wydani byli, albo odebrali sprawiedliwą karę na którą zasłużyli. Ledwo co Poslowie powrocili się do krola od Xcia Jana natychmiast Eryk wszystkie sługi Xiążęcego dworu, do tych czas w więzieniu zatrzymane, Włochow, Niemcow, i Damy Polskie, odesłał Xięztwu, aby z całym swym dworem oboie Xięztwo, i z synem swym do niego przybyli, czas i miejsce na to naznaczywszy. Na co i list waruiący im wszelkie bezpieczeństwo zdrowia i życia, posłał im. W czym lubo Xże radby był uczynić zadosyć zaraz tey woli krolewskiej przecież że zważał wzwyzatone w Krolu pomieszanie rozumu, okrucieństwo wkorzenione, i umysł na tę, i na owę stronę chwiciący się, a prawie nigdy nie dotrzymujący tego, co raz obiecał, i postanowił, nie dufał temu warownemu listowi. Wszakże po tym naradziwszy się z swoimi poprzysiężonymi *przyiacioly*mi, Boga Naywyższego Opiece oddawszy się, ciało swe ukrytą pod suknią zbroia opatrzywszy, dla Xiężny małżonki na wszystkie przygody bezpieczeństwo rostropne i

przezorne umocniwszy, wyiachał z żoną, dziecięciem Zygmuntem, i dworem swoim. Z rozkazu królewskiego, gdy się przybliżał Xiąże, w poł drogi zatechali mu Xiążęta Karol i Magnus bracia rodzeni. A gdy Xiąże wysiadał z Galery, wyszedł ku niemu Król Eryk z Panami z umysłu na przyjęcie jego zaproszonymi przed pałac na most. Tam dopiero zszedłszy się z sobą wzajemnie sobie oba do nog upadli, ze łzami się przepaszali, ziskali, całowali, wzajemnie prosili sobie o darowanie uraz, i w nie pamięć rzucenie tego wszystkiego, co się z krzywdą oboiey strony działo. Takież powitanie było od Eryka i dla Xiążny Katarzyny małżonki Xcia. A gdy Eryk wziął za rączkę dziecięcia Zygmunta chcąc ją pocałować, dziecię z gniewem wyrwało rączkę niegodnym go sądząc za krzywdy rodzicom swym poczynione. Przyszedszy do pałacu też same obchody powitania i przepaszania się wzajemnego ponowili nie bez łez patrzących na to przytomnych. Byli iednak między nimi, którzy prawdziwie wieszczym duchem przeczuwali nie długo tę trwającą przyjaźń, i pogodzenie się, i na zdaniu się swoim nie zawiedli. Bo lubo dowody zdały się być gron towney, stateczney, i nigdy nieodmienney zobopólney miłości między bracią, a ztąd wynikającego zupełnego uspokojenia wewnętrznego w królestwie, że przez kilka dni trwały, ucztę, biesiadę, tańce, igrzyska, gonitwy, nie zmyśloney wesołości wyobrażenia (podczas których chciał koniecznie Król Eryk, aby pierwsze miał miejsce

Jan Xiążę z Katarzyną małżonką swoją, i zaraz im ustępował krolestwa Szwedzkiego, na co iednak oboie Xięztwo się przywieść nie dało) że Xięźnie wszystkie srebra, klejnoty i inne bogate sprzęty przed tym zabrane, oddał w całości swoiey, że raz samotrzeć, a drugi raz z matką, z żoną i dziećmi swemi nawiedzał oboie Xięztwo. I w ten czas Jan Xiążę szpadę od boku swego odiawszy, rzucił pod nogi Eryka, poddając się pod rząd i władzę jego: że wzajemnie po tym oboie Xięztwo odwiedzali Krola, mile zawsze od niego przyjęci z zupełnym ustąpieniem Xięztwa Finlandyi, i wyrokiem po całym krolestwie ogłoszonym, o niewinności Xiążęcia Jana. To iednak wszystko iak chmura minęła, i błyskawica, a znowu sroga i gwałtowna powstała burza i nawałność na Xcia. Jakies zamachy znowu uczynił Krol Duński na krolestwo Szwedzkie. Posłał pieniądze Eryk Xciu Janowi na 300 koni, aby ie zebrawszy Xże, i woieniennym rynsztunkiem uzbroiwszy złączył się z krolewskim woiskiem na Duńczyka, ktore sam Eryk Krol miał prowadzić. Xże do tych trzech set, dwieście innych z szkatuly swoiey wystawionych przyłączywszy, gdy z nimi przyszedł do krolewskiego woiska, woisko cale, i wszyscy Panowie przy Krolu będący, z tak wesołym okrzykiem, i osobliwym swey przychylności ku niemu przyieli go oświadczeniem, że Krol opaczne ztąd o nim zawziawszy porozumienie postanowił go zabić. Jerzy Piotr, i Biskup Kalmarzki odwiedli go od tego na ten czas, nie żeby cale nie pragneli śmier-

ci Xięcia, ale że się obawiali bontu wojska całego tak zprzyiającego Xciu. Raczey tedy radzili Krolowi aby zaprosił Xcia na koronacyą swey żony Katarzyny, corki Magnusa prostego szlachcica Szwedzkiego, a bardziey i pewniey prostego poddanego, z którą on przed szlubem ieszcze miał dzieci kilkoro, a szlub dopiero wziął z nią R. 1567 za gwałtownie przymuszonym zezwoleniem na to, wszystkich Panow, Biskupow i Duchowienstwa swego całego, ktorzy też tymże sposobem, dzieci one przed szlubem, uznali za dzieci prawego łoża, a tym czasem Xcia uczynił naywyższym Wodzem swojego wojska, zdaiąc na niego samego iak rządy wojskowe, tak i cały ten ciężar z Duńczykiem woiny. Sam zaś iachwał do Sztokoimu aby wszelkie uczynił przygotowania na następującą koronacyą swey żony. Uczynił to wszystko Eryk, co mu zaćni ci iego poradcicy doradzili. Tym czasem Jan Xże, z wielką swą sławą, z znacznym oyczyny swoiey pożytkiem, a z niewymowną Duńczykow stratą, uspokoiwszy tę z niemi wojnę wrocil się do swego zamku do Elkielsuntu. Z wielkim radości swey oświadczeniem powinszował mu Krol Eryk powrotu z tak szczęśliwym powodzeniem, i powtorzył swą proźbę do niego na koronacyą swey żony. Już i pokoie w palacu krolewskim wygotowane byly dla przyięcia gości pod czas wesela dla Xcia Finlandyi z żoną i dziećciem Zygmuntem, dla Karola brata krolewskiego Xcia Sudermanii, i dla nayprzednieyszych Panow, a wielkich przyiaciół Xcia, a to tym umy-

stem z porady namienionych wyżej poradników, aby tych wszystkich podpoionych pod czas wesela wytracił. Te tak okrutno postanowienie niezataione przed Katarzyną żoną Eryka wznieciło w iey sercu wielkie politowanie nad przyszłym przypadkiem tych wszystkich niewinnych, i wielką troskliwość o ich uwolnienie, a zwłaszcza dziecięcia Zygmunta, ktorego ona iak własne swe dziecko kochała. Pod ten czas Xiężna szczęśliwie powiła corkę Annę, na ktorey chrzciny zaprosił Jan Xże Eryka Krola i wdowę Krolową macochę swoią, ktora mając wielkie zachowanie z żoną Eryka Krola, i od niey tak złośliwym iego przedsięwzięciu będąc uwiadomioną, gdy przyiachala na chrzciny (sam Eryk nie byl) o wszystkim przestrzegła Xcia Jana. Jan Xże żeby najmnieyszego nie dal po sobie poszlaki, nie dal pomieszania iakiego, i trwogi, iako naywiększey dodawał ochoty gościom, ktorych znaczną miał liczbę, bo oprócz Krolowy wdowy a swoiey macochy miał Karola brata swojego rodzonego, Panow co nayprzednieyszych, i szlachtę znaczną, i liczną, a wszystkich wiernych, i poprzysiężonych przyjaciół swoich. Byly nadto nayznacznieysze Damy i Panie Szwedzkie. Między temi wdowa iedna ktorey Eryk męża i syna własną swą ręką zabil, a po tym nagradzając iey tę stratę posłał iey pięćdziesiąt tysięcy talarow bitych, ktorych lubo ona nie tylko przyjąć, ale i patrzeć na nie nie chciała, Eryk iednak kazal ie u niey zostawić. Wiedział o tych i o innych wielkich u Pani tey pieniądzech,

Jan Xiążę, za czym pożyczył u niego sto tysięcy talarow bitych, i u innych tak wiele, że miał w gotowiznie, sześć kroć sto tysięcy teyże monety. To zaś wszystko tak kształtnie zprawował, że wszyscy rozumieli to wszystko dzieć się dla iak naykosztowniejszego i nayokazalszego zporządzenia się na koronacyą żony Eryka Krola. Bo lubo mu Krol Eryk wszystkie rzeczy jego odesłał, tylko że te wszystkie pobutwiale, i popsute były, trzeba było na ten czas suknie nawet stanowi Xiążęcemu, i takiemu aktowi przyzwoite, zprawować nowe. Coż mówić o innych porządkach. Dla czego Jan Xże i list napisał do Krola Eryka, upraszając go aby czas koronacyi odłożył ieszcze do trzech niedziel, wyrażając mu chęć swoją, że na ten akt, tak się chce stawić, aby i postronni nie mylną zład miarę wzięli grontowncy, trwalecy, i nieodmienney między nimi przyiaźni i zgody. Przydał i tę proźbę, aby dla niego, i dla gości z nim przybydź mających wygotowane były pokoie w palacu krolewskim. Za wielce rzecz miłą odebrał te proźby Krol Eryk. Rozumiał bowiem że Jan Xże, nie wiedząc co się z nim stać ma, sam dobrowolnie w nagotowane wpadnie sidła. Tym czasem zaś Jan Xże kazał konie zakupować, zbroie, ktoreby niemniej blaskiem swym służyły popisowi, iak hartem zdolne były do potrzeby woienney, i inny wszytek rynsztunek woienny gotować, żołnierzow zaciągać, i inne przygotowania do podroży iako nayspieszniey wystawiać. To wszystko zporządziwszy, ubezpieczywszy przepra-

wy wszystkie, które miał przebywać z swym pocztem gromadnym, objawił Xciu Karolowi i Panom przyjacielom swoim zamysły swoje, że to wszystko czyni nie dla popisu pod czas koronacyi, ale dla obrony życia swojego. I tu im przelożył co z nim, i z nimi uczynić umyślił pod czas koronacyi Krol Eryk. Dawszy zatym wzajemnie sobie ręce, przyrzekli sobie do ostatnich sił swoich ieden drugiego nie odstępować. Tak Jan Xże orężem na wszystkie przygody opatrzony, wiernością przyjaciel ubezpieczony, licznemi żołnierzow polkami umocniony, niektóre wozy i kuchnie posłał ku Sztokholmowi, niby to czyniąc pozor przybycia swojego do Sztokholmu na koronacyą. Sam zaś ze wszystkim swym pocztem, udał się iako najszybciej do odbierania miast i zamkow, do których przez wielkie gory trzeba się było przebierać. Dla prędszego tedy pośpiechu Panny po mężku preostroione, na konie powsadzane, a Xiężna z Zygmuntem synem w lektyce niesiona, przebyły gory. Tu dopiero z częścią woiska przed sobą posłał Karola brata Xiążęcia Sudermanii, sam zaś z drugą szedł za nim ciągnąc ku Wastoneńskiemu zamkowi. Tam Karol Xże przybywszy, rozłożywszy z ludźmi po przedmieściach, samotrzeć poszedł do zamku, mając iednak za sobą kilkadziesiąt żołnierzow zostawionych przed mostem, bo do zamku tego nigdy więcej niepuszczano, iak tylko trzech. Idąc za bramę zamkową szybko, tak się o bramę trącił, że mu kapelusz przed bramą spadł z głowy, (niby to z przypadku, a to w rze-

czy samey umyślnie było) po który wracając się, zko-
czył iak mógł nayprędzey do zwodu, sam zwod zpu-
ścił, miał tyle sily) dając znać swym ludziom, aby za
nim czym prędzey wpadali, ktorzy nim nadbiegli, on
sam wpadłszy znowu za bramę z dobytą bronią, te-
go co wartę u bramy trzymał, ciał w głowę, klucze
od bramy odebrał, inszych pozabiiał, a gdy też
i ludzie iego nadbiegli, nimi osadził bramę, sam
zaś ośm tylko męźnych żołnierzow wziowszy z so-
bą, w iedney ręce dobytą szpadę, w drugiey pi-
stolet trzymając, (toż wszyscy za nim czynili, i
zastawszy ich obiadujących, rozkazał aby się ża-
den nie ważył do broni porywać, grożąc że zginie.
Na co z nich ieden gdy nie uważał, ale się mo-
cno rzucił do niego, wramie od Xcia raniony
padł na ziemię. W tym razie gdy innych dwana-
stu przypadło Xiążęcych, tak wszystkich zamko-
wych strach obleciał, że zaraz wszyscy broń rzu-
cili pod nogi Xiążęcia, nie mogąc się poiąć, co
się i iakim umyslem dzieie. Po odebraniu zamku
tego Xiąże, kazał po dwa razy z armat dać odgłos,
według umowy z Xciem Janem, nie daleko z drugą
częścią woiska będącym, który nazaiutrz zaraz ze
wszystkimi do zamku wszedłszy, ludzi w nim swo-
ich osadził, od tych, co w zamku byli wierności
przysięgę odebrał, dawne im zatrzymane zasługi
popłacił, na nowe zadał, udarował, i ich samych
zabrawszy z sobą między żołnierzy swoich po-
rozsadzał, a Xiężnę Katarzynę małżonkę swoją
z całym iey dworem osadziwszy w tym zamku,
obroną mocną opatrzywszy, zamkowi dostatek ży-

wności dodawszy, sam tegoż prawie wieczora do drugiego o dwie mile ztąd, udał się zamku, gdzie zastawszy wesele, tymże wszystkim prawie sposobem wziął zamek i ludzi, iak pierwszych. Byli po zamkach pogranicznych rozsadzeni Szkotowie, lecz i ci, na imie Xcia Finlandyi, siebie i zamki poddali, iemu wierność poprzysięgli, i z zamkow wyszedlszy z woiskiem się iego złączyli, na których miejsce, żołnierze Xiążęcy nastąpili. Po odebranych tak wielu zamkach, żeby żadnego w tyle niebezpieczeństwa dla siebie nie zostawił idąc ku Sztokholmowi Jan Xże, kazał obwołać wyrok po szlachcie, miastach, i po wsiach, w okolicy tych wszystkich zamkow będących, że jeżeli który zdolny do broni dzwigania, z orężem się przed nim nie stawi, i wierności przysięgi nie odda, będzie miany za zdrajcę oyczyzny, i iako taki na gardle karany. Nie trzeba było wiele do tego namow: wszyscy bowiem przykrzyli sobie tak okrutne rzady Eryka, w ustawieczney boiaźni utraty życia zostając. Dla czego wielkim się tłumem do Jana Xcia cisneli, iak szlachta tak i chłopi, z wielką ochotą poprzysięgając do gardl swoich obronę Xcia. Mile wszystkich przyjmował Xiąże, także im wzajemnie przyrzekał, całości zdrowia, życia i fortun ich, swym życiem, ochronę. Ato-li żeby ciężaru niepotrzebnego w obozie swym z tak wielkiego ludzi nacisku nie miał, i w niedostatek żywności nie wpędził się, przebrawszy co nayszdolniejszych do boiu, innych do domow ich własnych odesłał. Ci co przy Xiążęciu zosta-

wali, nie wymowną radością napelnieni, ci co do domow powracali, z wielkim swym żalem odchodzili, że ich podobne chybiło szczęście. Wszyscy jednak tym się cieszyli, że z każdym łagodnie rozmawiał, każdego darmo od siebie nie puścił, i to po nim zmiarkowali, że tę tak wielką zaczyna machinę, nie dla własnego swego szczęścia, ale dla ubezpieczenia ich życia. Tym czasem Krol Eryk nie mogąc się doczekać przybycia Xięstwa Finlandyi, lubo już wozy ich i kuchnie poprzychodziły, odprawował koronacją swey żony. Aż dopiero gdy postrzegł Jana Xcia w tak licznych połkow uzbroionych gromadzie, i z liczby ludzi, i z zbroi pomiarkował, że te wszystkie przygotowania nie na popis aktowi temu służący, ale zgodne do woiny były, i pierwey go uznał, i obaczył byż swoim nieprzyjacielem, niżeli słyszał. Nie mając już tedy i czasu do inney rady, woisko swoje, ktore było w Sztokolmie nagotowane na wycięcie panow i szlachty, gdyby się byli ziachali na koronację, wyprowadził w pole, ztoczył z Xięciem Janem potrzykroć bitwę, z szczęściem Xcia, a swoją zgubą. Dla czego nie mogąc się utrzymać na placu, zamknął się w zamku. Jan Xże morzem i ziemią podszańcowawszy się pod zamek, w ścisłym go trzymał oblężeniu przez dwie niedziele. Chciał Eryk uczynić z Xciem znowę, przystoiną i bezpieczną dla swey osoby, na żadną Xże nie pozwolił. Żołnierze jednak Xiążęcy tuż pod murami będący, mieli sposobność w rozmowie swey z oblężonymi przelożyć im łaskę Xiąż-

żęcą, jeżeliby się i sami dobrowolnie poddali, i Jerzego Piotra, iako wszystkiego złego i poróżnienia między bracią wynalazęcą, wydali. Inaczey, jeżeli przez moc zostaną więci, i oni sami życiem nie będą darowani, i dobra ich będą obrocone na łup żołnierzki. Gdy to krolowi powiedziano, acz wezora wyszedł krolewski rozkaz, aby Jerzemu Piotrowi wszyscy we wszystkim posłuszni byli, tak iako Krolowi samemu, posłał Krol po niego. On niewiedząc po coby był wołany, a spodziewaiąc się że na wielkiej iakiej wagi dzieło zażyty miał bydź, w łańcuchy szczerozłote, perły, kleinoty, i drogie kamienie przystroiony stawił się przed Krolom. Krol wyrzuciwszy mu na oczy, że był przyczyną naywiększą napaдку iego, oddał go żołnierzom na wydanie Xiążęciu. Żołnierze zerwawszy z niego łańcuchy, zdarłszy suknie bogate, w żelazny go łańcuch okowanego wsadzili do więzienia na noc przy bramie będącego. Nazajutrz oddali go Xciu, ale go i widzieć nie chciał. Wprędze sądowy na niego wypadł wyrok, osądzony na gardło, ognistemi kleszczami szarpany, ręce i nogi kolem przetrącono, czwiertowano, czwerci na przeciw miasta Sztokolmu i zamku porozwieszano. Nauka tu dla wszystkich pańskich poradników, iak mają bydź przezorni w swych rad swym Panom dawaniu, że te nie na zgubę, ale na dobro poddanych i oyczyny dążyć mają. Że zaś i o matco iego wielka była pogłoska, iakoby bydź miała znaczną czarownicą, i z tym się chlubiła, *poki ia żyje, syn*

moi nie zginie, i żadney przykrości ponieść nie może, więc i tę złapawszy wsadzili na konia, związaną prowadzili mimo syna czwiertowanego z szyderstwem z iey wieszczbiarstw. Na ktore ona zpoyrzawszy omdlala, z konia zpadła, i kark złamała. Miasto zaś cale, i wszyscy żołnierze zamknięci w zamku, iuż więcey nie chcąc bydź podległymi rozkazom Erykowym, w nocy otworzyli bramę Xciu Janowi, i woisko iego puścili, ktore w miasto wszedłszy, piesze, i konne, porządnym szykiem wszystkie ulice opanowało, część iego iedna stanęła przed kościołem, czekaiąc dalszych rozkazow Xcia. Był wodzem iego laty sędziwy, męztwem dzielny, roztropnością chwalebny, powagą u wszystkich miły i wzięty, rodzony wui Xcia. Ten postrzegłszy, że idzie ku niemu Eryk, chcąc mu cześć winną oddać, iako bratu Xcia, a ieszcze Krolowi (nie miał bowiem wodz ten żadnego rozkazu, co czynić miał z Erykiem, gdyby go wziąć przyszło) gdy zsiadłszy z konia z odkrytą głową kilka ku niemu uczynił krokow w oczach wszystkich zabił go ieden z 12 drabantow przytomnych Erykowi z rozkazu iegoż. I to zrobiwszy tak szybko Eryk uciekał na zamek, że go żaden doścignąć nie mógł, a nawet choć za nim strzeliło kilkadziesiąt, żaden go nie trafił. Francuz go ieden tylko uderzył w piersi, ale go nie przebił, ranił go, ale nie szkodliwie. Widząc iednak Krol Eryk żeby mu i na zamku żadnego nie było bezpieczeństwa, zwrocil ucieczkę do kościoła, tam przynajmniej życia swego o-

chrony spodziewając się. Ale i tu obaczywszy duchowienstwo zgromadzone, i w nim Karola Xcia Sudermanii, ktoremu się tanto poddało (bo ten pierwey do Sztokolmu wiachał, niżeli Jan Xże) zwątpił o sobie. Życzył przynajmniej sobie rozmówić się z Xciem Karolem, ale mu tego niedopuszczył Xże, iako żadnego miłosierdzia niegodnemu, i wzięć go kazał. Skoczono natychmiast, szpadę, puginał i dwa muszkiety przez gwałt mu wydarto, klucze od kleynotow, ktore na złotym u szyi iego łańcuchu wisiały, zerwano, i iego samego na wieży zamkowej osadzono R. 1568 wszystkie dokłady i warunki od niego podane odrzuciwszy. I z początku był srogo trzymany, sam tylko zostając między prostymi żołnierzami. Po wzięciu iego przez Karola Xcia, *Polak* ieden od Xcia Finlandyi zesłany popieczętował wszystkie skarby, ktore Krol Eryk pod czas oblężenia, wszystkie pieniądze złote i srebrne w bryły ztopiwszy, chciał tak zatracić, żeby się ani Janowi Xciu bratu, ani oyczyźnie nie dostały. Trzeciego dnia po wzięciu miasta i zamku, gdy Xiążę Jan do miasta wiachał, z wieży, z rozkazu Jana Xcia przeprowadzony Eryk do skarbcu pod pałacem krolewskim, w którym przedtym skarby krolewskie chowano. Straż była nad nim od Jana Xcia *Stanisławowi Drohoiowskiemu, Mikołaiowi Opackiemu* Polakom: oprócz tych czterech drabantow i dwanastu żołnierzow prostych. Z tych wszystkich samym tylko tym dwom Polakom był wolny do'niego przystęp, i to w dzień. Na noc

wszyscy przed drzwiami więzienia, (które czworakie były) czułą i pilną straż wiedli, nie tak, jak w więzy, gdzie razem prości żołnierze z Erykiem sypiali. Miał bowiem wzgląd Jan Xiążę, że lubo Eryk w więzieniu, przecież brat jego, ani mu podobnych przykrości dopuścił wyrządzać, Chrześciańską zdięty pobożnością, których on sam doznawał od Eryka, będąc u niego w więzieniu. Więzienie te Erykowe było szerokie, długie i wysokie, iedne okno mające wielkie, żelaznemi kratami zasadzone. Przechodząc się Eryk po więzieniu, i wszystkie kąty iego ciekawie przeglądając, postrzegł jakimś sposobem żelazo w murze długie na łokieć, w którym sztucznie zamknięte były pilki różne. Tych dobywszy (był bowiem w różnych i ciekawych sztukach ćwiczony) w nocy pilował niemi kraty u okna żelazne. Co iedney nocy usłyszawszy iedna *Polka* z *Dam Xiężny Dorota Ostalska*, przestrzegła o tym o-wych Polaków. Postrzeżona zdrada, okno zamurowane, i tylko małe okienko zostawione, kraty nowe wmurowane, i w więzszey go odtąd ostrożności trzymano. Surowy iednak był zakaz Jana Xcia, aby mu żadney przykrości, obelgi, wzgardy nie czyniono. Pozwolono i żonie iego z nim mieszkać. Dla zabawy i rozrywki iego, dano mu matematyczne księgi, bo w tey nauce znacznie był ćwiczony. A że i w sztuce złotniczey przednie był wypolerowany, dodano mu różnych złotniczych instrumentow, blach wielkich mosiężnych, i miedzianych, na których on sztychował, to z po-

stronnemi woiny, to z bratem potyczki, z tą jednak działo się to ostrożnością od tych, co byli na straży u niego, że gdy te sztuki w dzień wyrzynał, zawsze miał oko strzegące pilnujących siebie, na noc zaś wszystkie te instrumenta zabierali do siebie, owi, co go pilnowali. I tu jednak o okrucieństwie swoim nie zapomniał. Postrzegł on był ćwiek w murze, i rzekł: żał się Boże, że na nim żaden nie wisi, a mogłoby na nim kilku wisieć (*). Xięztwo jednak oboje ubolewało nad nim, że i tu jeszcze z swym się wydawał okrucieństwem. Na obiad, i na wieczerzę dwanaście potraw, z rozkazu ich na srebrze dawano. Oprócz tego sama Xiężna, co dzień z stołu swojego posyłała kilka półmiskow dla żony jego Krolowy. Piwa i sokow różnych dostatkiem, bo oprócz tych ani wina, ani żadnego innego trunku nie piął przez całe swe życie. W więzieniu będąc narzekał na to, że go rozum pomieszany mającym uczynili, do czego on, nigdy się znać nie chciał. To jednak na siebie sam dobrowolnie wyznawał, że trzy razy od rozumu był odszedł, raz gdy mogąc wyzabiiać wszystkich panow i szlachtę co znacznieyszą, a nie wyzabiiał, drugi raz, gdy Xcia Finlandyi z więzienia wypuścił, trzeci, gdy żony swey odprawował koronacją, która mu całe, iako sam wyznawał, nie była potrzebna. W tych swoich troskach cieszył sam swoje nieszczęście, czyniąc iakąś nadzieję sobie z prognostykow Astronomicznych, że po 7 leciech

(*) Toż zdanie, pod Krystyernem, powyższy znaydziesz.

miał wynieść z więzienia, i do rządów krolestwa powrócić się, która to wrożka, albo wieszczbiarstwo, gdy doszła innych wiadomości, byli niektórzy, którzy Xciu Janowi przekładali, że poki życie Eryk, Xże nie jest bezpieczny Tronu, i życia swego. Co lubo i Xiąże zdawał się sam zważać, przecież nie dał się żadnym nato sposobem namowić, będąc i na ten czas; gdy go miał w ręku, przez dobroć serca swojego wrodzoną postanowiony w umyśle swoim, oddać mu krolestwo. I byłby to uczynił, ale mu Stany krolestwa Szwedzkiego niedopuszcili tego. Dla czego i Eryk omyłony na swoich prognostykach, po przepędzonych dziesięciu léciech w więzieniu, umarł w tymże R. 1577 pochowany w Arozyi.



JAN KROL SZWEDZKI.

Jan syn Gustawa Erychsoniusza z drugiey żony Małgorzaty pierworodny, corki Eryka Abrahama Hrabiego z Loholmu, wiele ciężkości, utra-

pienia. i prześladowania niewinności swojej poniosłszy, gdy już inaczej być nie mogło, na obronę życia swojego, nie bez rady powziętej, od szczerze kochających synów oyczyzny, porwawszy się do broni na Eryka brata, gdy go z Tronu królestwa Szwedzkiego ztracił, i do więzienia wsadził R. 1568 zwołał wszystkie stany Szwedzkie, co, dla czego, i jakim sposobem stało się, im przekładając. Stany królestwa Szwedzkiego nie tylko to pochwaliły, i za to z uprzejmą wdzięcznością podziękowały, ale i owszem nie odkładając na daleko, zaraz następującego roku 1569 w dzień S. Jana w Upsalmie, jego samego, i żonę jego, koronowały. Jakie odgłosy wesoleści, jakie radości okrzyki, jakie powinszowania nastąpiły? snadniej pomyśleć, niż opisać. Powziętym o sobie dobrem nadzieiom, żeby zaraz z początku swych rządów, Król Jan zadesyć uczynił, udał się do obrony królestwa. Dwie razem potencje nieprzyjazne były koronie Szwedzkiej, *Duńska* i *Moskiewska*. Pokoi z Duńczykiem zawarł, z Moskwą wiodł wojnę, długo uporczywą, bo blisko dwudziestu trzech lat. Ale też tak ją obrocił w niewiecz, że po otrzymanych wielu znacznych z niej zwycięztwach odebrał iey *Karelią*, *Ingryą*, *Wołkowią*, *Estonią*. Czym ją przymusił do prośzenia o pokoi, który iey pozwolony pod dokładanymi, i warunkami dla królestwa Szwedzkiego nie mniej przystoïnemi, iak pożytecznemi. Od zewnętrznych i wewnętrznych niepokoiow uspokoiwszy królestwo, wszystkie myśli obrocił na po-

wrocenie Wiary S. Katolickiej wyrzuconey z krolestwa. Tym umyslem znosił się przez posly z Papieżem, osobom zakonu Towarzystwa Jezusowego, i wielu innym kapłanom i duchownym zprowadzonym znaczne opatrzywszy dochody, dozwolił po całym swym krolestwie, Wiarę S. Katolicką publicznemi naukami duchownemi, kazania-
mi w serca poddanych wszczepiać. Często i sam nawet z Ministrami heretyckimi rozmowy miewał tak szczęśliwie, że ich przekonanych o błędy przyprowadzał do uznania prawdy, i przyprowadzał do łona S. Matki kościoła Katolickiego. Kościoły Katolickie od oycy iego porozwalane, iakim mógł na ten czas sposobem, do pierwszej porry i ozdoby przyprowadził, przy każdym wspaniale mieszkania wystawując. Panny Wastaneńskie zakonne w osobliwszey miał swej opiece i obronie. Co wszystko lubo z własney swej chęci czynił, nie małym mu iednak do tego była powodem i sama Krolowa. Ta bowiem pobożna Pani znając doskonale iak wielce pomocna rzecz iest Państwow i Krolestwow, należyte w pobożności Chrześciańskiej wychowanie młodzi, chcąc i Bożką w krolestwie tym wskrzesić Chwałę, i samemu krolestwu uczynić przysługę, i Katolickiej wierze dać wsparcie i pomoc, licznym i kosztownym nakładem dla młodzi Szwedzkiej w *Brunsgberku* założyła Seminarium. Kilkoletnią chorobą będąc na zdrowiu zemdlona, tak to znosiła cierpliwie, że się cierpliwości iey wszyscy wydziwić nie mogli. Z wielkim całego krolestwa żalem umarła

R. 1583 dnia 16 Września, pochowana w Upsalu. Zostawiła Zygmunta syna, i Annę córkę. We trzy lata po śmierci Katarzyny, Krol Jan pojął *Gunilę* z dawnego i wielce zacnego domu w krolestwie Szwedzkim *Bilchow* R. 1585 która mu powiła syna, Jana Xcia Finlandyi R. 1589, którym się iednak Krol Jan nie długo cieszył, bo sam umarł R. 1592 dnia 24 Listopada, w Sztokolmie, pochowany w Upsalu 1594.

(Dokończenie w przyszłym Poszycie).

KATARZYNA JAGIELLONKA.



P O G R Z E B

Katarzyny Jagiellonki, Nayias: Zygmunta I. Króla Pols: i Bony Sforcyi Król: Pol: córki, Królowey Szwedzkiey, a matki Zygmunta III. Króla Polskiego i Szwedzkiego, w Upsalu d. 15 Lutego i następných 1584 roku.

Katarzyna urodziła się w Krakowie r. 1526 d. 4 Listopada, zaślubiona Janowi W. Xięciu Finlandz-

kiemu w *Wilnie* r. 1562 dnia 4 Października, koronowana na Królową Szwedzką dnia 10 Lipca 1569, umarła w Sztokolmie dnia 16 Września 1583 r.

Rękopism z którego przytoczyliśmy szczegóły życia i cierpien Katarzyny od czasu iéy zamęścia aż do śmierci, iest przez bezimiennego pisarza sporządzony, o którym w czwartym poszycie niniejszego pisma obszerniejszą damy wiadomość. Spodziewamy się, iż czytelnikom naszym zrobimy przyjemność, przytaczając w mowie oyczystéy obrzęd pogrzebowy Król: *Katarzyny*, iako też dając rysunek iéy grobowca w Upsalskim¹ Kościele znajduiącego się, na rozkaz Jana III. małżonka iéy wystawionego. Wiadomość tę wyięliśmy z dzieła rzadkiego w mowie Szwedzkiéy *Monumenta ULLERAKERENSIA cum Upsalia Nova illustrata...* Johan PERINGSKIÖLD.... Stockholm.... hos Joh: L. Hornn, 1719 r. fol:

Na stronie 69 téy księgi czytamy opis pogrzebowy następujący: „Katarzyna Królowa Szwedzka, Gotów i Wandalów, Wielka Xiężna Finlandyi, Karelii, Ingermanlandyi, Estonii i Inflan, Królowna Polska a Xiężna dziedziczna W. X. Litewskiego, Córka Zygmunta I. Jagiello-na, i Królowéy *Bony Sforcyi*, zaślubiona w *Wilnie* dnia 4 Paździej: 1562 r. królowi Szwedzkemu Janowi, naowczas Wielkiemu Xiążęciu Finlandzkemu. Ta Pani była towarzyszką nieodstępną cierpien i pomyślności małżonka swego, zostawała w więzieniu w zamku *Grypsholmskim*, od r. 1563 aż do dnia 22 Października 1567. Ukoronowana wraz z Janem na królową Szwedzką w Upsalu 1569.

Zostając w więzieniu, powiła dnia 20 Stycznia 1566 r. Zygmunta króla Szwedzkiego i Polskiego, a w r. 1564 starszą córkę Xiężniczkę *Izabellę*, która umarła w zamku *Grypsholmskim* i pochowana w kościele katedralnym w *Stregnitz*. Xiężniczka młodsza *Anna* urodziła się już po wyjściu z więzienia (*Xięstwa*) w *Eskilstuna* dnia 17 Maia 1568, wychowała się na dworze brata swego Zygmunta w Polsce, umarła w *Brodnicy* w Prusach r. 1625.

Królowa Katarzyna Jagiellonka, pierwsza żona Jana III. zmarła w zamku Sztokolmskim dnia 16 Września 1583, a była pochowna z wszelką okazalnością, przyzwoitą Jéy wysokiemu urodzeniu i dostojności w Upsalu dnia 15 Lutego 1584 r.

Miejsce na wieczny spoczynek obrał sam król w kościele Katedralnym kaplicę oddzielną, na północ blisko zakrystyi, i tu kamień grobowy został oznaczony głóską C.

Król rozkazał aby podług następnego przepisu (programatu) obrzęd pogrzebowy się odbywał:

ROZPORZĄDZENIE (PROGRAMMA)

Obrzędu pogrzebowego Naszćy zmarłćy Królowćy (świćtćy a sławnćy pamięci) stad z zamku królewskiego w Sztokolmie, aż do Upsalu, na dzień 15 Lutego 1584.

Piechota uszykuie się po obu stronach drogi, poczynając od mostu zamkowego, tak daleko, iak

poczet woyska dozwoli. Potém Rotmistrz chorągwi (Baneret) zbierze jazdę na mieyscu *Nya Ladhugården* albo w *Rännarbanan*, tu uszykuie się i przejdzie ulicą *Vesterlånggatan* na plac zamkowy: tam póty zatrzyma się dopóki duchowieństwo nie ruszy z processyą przez bramę zamkową, natomiast jazda wyprzedzi duchowieństwo i będzie przestrzegać porządku w następujący sposób: przed Rotmistrzem póyda trzy leciwi dworzanie, przyzwoicie i stosownie do uroczystości ubrani, za temi służący, po tych trzy trębacze, po nich sam Rotmistrz, potém trzy sędziwi z stanu szlacheckiego, za tymi zaś wszyscy paziowie dworu J. K. M. i Xiążąt iako też służący szlachty, po tych masztalerze Xięcia *Karola*, potém wszyscy trębacze i bębnicy (pukeslagare) J. K. M. lecz to tylko dotąd, dopóki ciało na sanie złożone nie będzie. W ówczas ci uszykuia się po masztalerzach, przed paziami, tu dopiero póydzie Wielki Koniuszy Królewski a po nim masztalerze J. K. M. Rozkazuje się w końcu postępującym trzem szeregom uważać na to, aby jazda zbyt blisko ku duchowieństwu nie zbliżyła się, ale owszem powinien byđz pewien przedział między poprzedzającymi a następującymi.

Gdy szlachta i damy obowiązani są towarzyszyć ciału aż na pole *S. Klary*, powinni przeto tam swoje konie i sanki mieć w pogotowiu w porządku (podług biletów) tym, iaki zachowuią w orszaku pogrzebowym. Konie okulbaczone zajmą mieysce wrzędzie przed sankami. Każdy powinien w pogotowiu

mieć służącego, któryby za cugle trzymał konia w miejscu gdzie mu to wskazanem będzie. Nikt nie może mieć więcej koni nad iednego, na którym pojedzie sam. Ostatnie przestrogi ściągają się i do tych, którzy udadzą się sankami.

Gdy się już processya zacznie, a jazda uszykuie się; wtenczas postąpi pierwsze duchowieństwo w ten sposob: instytuta, kapelani, po nich plebani wieyscy, plebani z miasta, potem kapituła (Capitulares), potem Biskupi, naostatek sam Arcybiskup. Między Arcybiskupem a ciałem zmarłéy (świętéy a sławnéy pamięci) Królowéy, póyda Jéy służący z krzyżem i chorągwią: za nimi trumna, która od kaplicy aż na dziedziniec zamkowy niesiona będzie przez Radców Stanu: ci się mogą zmieniać podług potrzeby, ztąd poniosą aż na pole S. Klary poniżej wymienieni Panowie Radey Stanu, to iest:

Pan Axel *Steensson*, Pan Chrystyan *Gabrielson*, Pan Karol *Gustafsson*, Pan Maurycy *Grijp*, Pan Magnus *Brae*, Eryk *Gabryelsson*, Eryk *Bielkie*, Arwed *Gabrielsson*, Gustaw *Gabryelsson*, A'ke *Klaesson*, Jan *Gabrielsson*, Gustaw *Biörs-son*, Axel *A"esson*, Oloff *Rynning*, Tora *Bonde*, Hous *Akesson*. Baldachim J. K. M. niesiony będzie przez Pana Arwida *Gustafsson*, Hrabiego Eryka *Brae*, Pana Eryka *Abrahamssona*, i Pana Gustawa *Brae*.

Za trumną postępować będzie J. K. M. po prawéy stronie mający Królewica Zygmunta, a po lewéy Xięcia Karola, lecz w ten sposob że Xię-

żęta zawsze o ieden krok pozostawać się będą po za Królem JMcią, za nimi Gustaw Xiążę Saski, daléy szlachta J.K. Mei i Xięcia Karola, za tymi Sekretarze, Podkomorzowie, Prezydent z Raycami i mieszkańcami miasta, którym przyzwolity ubiór dozwoli znaydować się na tym obrzędzie.

Następnie będzie szło kilku szlachty przed damami, szesnastu drabantow królewskich, także drabanci Królowéy wdowy i Xięcia *Karola*, po obu stronach. Tuż przed damami dworu będą szli: *Ture Bielkie*, *Kasper Tisenhusen*, *Maurycy Jörensso*n, *Krzysztof Andersso*n, za nimi póyda ochmistrze

Potém postępować będzie Xiężna *Sudermanii* i Xiężniczka *Anna*, Królowa wdowa i Xiężna *Saska*, Hrabiny z córkami swemi, i żony Radców Królestwa, potém damy dworu zmarléy Królowéy i Xiężniczki, w porządku takim iaki zwykły zachowywać przy innych uroczystościach, potém żony szlacheckie z córkami, nareszcie mieszcżki z córkami.

Rozkazuje się piechocie, aby tuż za damami postępowała, dla zasłonięcia ich od natłoku pospólstwa.

Powyższy rozkaz póty ma być zachowywany, dopóki orszak pogrzebowy nie stanie na polu *S. Klary*, a gdy ciało złożone będzie na sanie, natenczas duchowteństwo i instytutu oddalą się, bębnicy (*Pukerslagare*) uszykują się po za masztalerczami, za tymi w pierwszym rzędzie póyda *P. P. Gustaw Baner*, *Hrabia Eryk Brae*, *Marszałek*

Dworu Xięcia *Karola*, potem drugi rząd paziów J. K. Mci P. *Gustaw Brae*, *Magnus Brae*, *Krystyan Gabryelsson*, potem szlachta i dworzanie dworu Xięcia *Karola*: następować dalej będą szlachta i dworzanie J. K. Mci, za tymi szlachta, która sankami towarzyszyć będzie obchodowi pogrzebowemu, potem Rady Państwa, po tych Xiąże *Gustaw*, Xiąże *Karol*, za nim Królewic *Zygmunt*, a nakoniec J. K. Mć. Dworzanie J. K. Mci póydu w oddzielnym rzędzie, potem służący pokoiowi J. K. Mci w oddzielnym rzędzie, po tych dworzanie i służący pokoiowi Królewica *Zygmunta*, w końcu Xięcia *Karola*. O kilka kroków odległości póydzie ciało otoczone przez ośmiu drabantów i czterech lokajów, którzy na baczeniu mieć sanie i iść będą po obu stronach. Tu póydu ci, którzy mieć będą na baczeniu damy, z piątego i szóstego rzędu. Potem wszystkie sanki udadzą się, naprzód Xiężniczki *Anny*, za temi zaś Xiężny *Sudermanii*, potem Xiężny *Saskiéy*, potem Królowéy wdowy, potem damy iéy dworu, za nimi żony i córki szlachty, potem jazda Jana *Bengtssona*, w końcu piechota.

W miejscach tych w których nocować wypadnie, będzie polecono, mianowicie straży przy ciele będącý. kilku z jazdy, (tym którzy iak najbliżej kwatery będą mieli dane) przyprowadzić ciało nazajutrz z rana do kwatery Króla, gdzie cały orszak powinien się zebrać iak najraniéy.

Trzeciego dnia, gdy się iuż zbliżać będzie orszak do Upsalu, powinien się zatrzymać przed

miastem dopóty, póki J. K. Mć, Xiążęta, Księżne i inne znakomite damy i Panowie szlachta nie wysiądą z swych sanek i nie staną w porządku tym w jakim byli wychodząc z Sztokolmu.

Na każdym noclegu będzie przeznaczonych sto osób należących do dworu, na straż, sto piechoty i trzydziestu drabantów: oprócz tych sześciu szlachty, co noc będzie obowiązanych czuwać przy ciele. Jazda powinna towarzyszyć J. K. M. aż do mieszkania: zabrania się im zaraz rozchodzić, bez wyraźnego rozkazu Rotmistrza. Powie się im, o której godzinie nazajutrz z rana mają się i gdzie zebrać, rozkaz do którego każdy, pod naysurowszą karą, powinien się zastosować.

Król Jan III. wzruszony miłością i przywiązaniem jakie miał dla Swęj zmarléj małżonki, rozkazał na uczczenie Jęj pamięci, umieścić portret zmarléj Królowęj w kaplicy pogrzebowęj, w ubiorze wspaniałym, na blasze cynowęj złoconey malowany. Królowa wystawiona tu klęcząca przed oltarzem, powyżęj znayduie się nadpis następujący: *Effigies Serenissimae Principis Catharinae, Svecorum, Gothorum, Vandalorumque Reginae, magnae Principis Finlandiae, Careliae, Ingriae, Estoniaeque, Livonum Ducis: Nec non natae regni Poloniae Principi, Magni Ducatus Lithuaniae haeredis. Quae postquam cum marito XXI. pie vixisset, XV. feliciter regnasset, liberos superstites Sigismundum et Annam Principes reliquisset, placide in CHRISTO obiit anno R. O. M. D. LXXXIII. die Septemb: XVI. Culus animae sit pax et requies sempiterna.*

Posąg Królowey wyrobiony z iak naypiękniejszego marmuru, wystawia ją leżącą, na tablicy granitowey, wzniesioną: z boku nóg ku wschodowi, na tablicy złoconey, znajduie się napis, dzień i rok iey zeyścia obeymuiaący, to iest 1583.

IN CEOLO CAPLAT CATHARINA BEATA QVIETEM,
SVBIECTIS REQVIET HAE C ERAT VNA SVIS.

W kaplicy pogrzebowey widać po prawey stronie herby królewskie przodków *oyczystych* Królowey: Tarcza podzielona na cztery pola, na ktorych Orzeł i Pogoń są umieszczone na krzyż: po lewey stronie widać herby przodków *Macierzyńskich*, z domu Medyolańskiego i *Catignol*, które w swych polach mają, w iednym srebrnym, węża ażurowego z koroną polykaiącego dziecie czerwone. (Herb ten Królowey Bony znajdziesz przy wydaniu z r. 1542 w Krakowie u Macieja Szarfsenbergera, *Farraginis Actionum Juris Civilis et Provincialis*). Po trzeciéy stronie kaplicy, poniżey znajduie się na marmurze napis:

VIVITE MORTALES CURAE QUOT VIVITIS ANNGS
NON SIT, SED VOBIS QUAM BENE VITA FLUAT.
SECURUS MORITUR; QUI SCIT SE MORTE RENASCI
MORS EA NEC DICI, SED NOVA VITA POTEST.
SCILICET EX ILLA QUA PRIMUM NASCIMUR HORA
PROREPUNT JUNCTO VITAQUE MORSQUE PEDE.
ELIGE JUSTITIAM, PACEM COLE, DILIGE CHRISTUM
ET PETE DELICIAS, QUAS SINE FINE GERAS.
POST FINEM SINE FINE MANET MENS DEDITA CHRISTO
LINQUENS TURBAM HOMINUM LAETA STAT ANTE DEVM.

W stronie zachodniéy posągu znajduje się Grobowiec (Monumentum) sklepiony, wspierający się na dwóch filarach marmurowych. Ten grobowiec, przyozdobiony herbami królestwa i szczególnych prowincy, kończy się w wyniosłości wielką koroną srebrną złoconą: potem czyta się wyszczególnienie godności i zaszczytów Królowéy między iéy 8 dzielnicami oyczystémi i 8 macierzystémi, iak tu załączona rycina, wykonana z wszelką dokładnością, tak pod względem architektury iak i perspektywy, to okazuje:

Grobowiec i życie Katarzyny Królowéy, jest opisany w następujących łacińskich wierszach:

QUI DECUS EXCULTI SPECTAS ILLUSTRÉ SEPULCHRUM,
QUAE SIM VEL FUERIM POTIUS COGNOSCE VIATOR:
UT MONITUS VARIO NOSTRAE DISCRIMINE SORTIS,
REBUS IN HUMANIS QUAE SIT CONSTANTIA DISCAS.
HIC CATHARINA TEGOR QUAM JAGELLONIUS HEROS
IPSE SIGISMUNDUS, CUM SCEPTRA POLONICA GESSIT,
ET BONA SFORTIADUM GENUIT DE STEMMATE MATER,
FINNONIAEQVE DUCI VIRGO QUAE NUPTA JOHANNI,
GUSTAVI REGIS NATO, MIHI FAUSTA VIDEBAR.
ANTE OBITUM VERO SUPREMAQUE FUNERA FELIX
DICI NEMO POTEST, PUNCTO SORS VERTITUR UNO:
NAM VIX ATTIGERAM SPERATAS FINNONIS ORAS,
CUM REX AFFINIS, PATRII FASTIGIA REGNI
SUMMA TENENS, ODIUM PATEFECIT ERICUS INIQUUM,
ARMA PARANS INOPINA VELUT, SIC IMPIA FRATRI;
UT TAMEN INIUSTAM VELET VIM NOMINE JURIS
SOLLICITE CAUSAS SINE CAUSA QUAEERIT, ET ORDEM
PLENIS IN VIDIÆ CONFESTIM VOCIBUS IMPLET;
CLAM SESE FRATREM FINGIT NOVA FOEDERA LECTI
CONTRAXISSE, SIMUL NUMMOS REGNIQUE SUIQUE
IN PRAEJUDICIUM REGI PENDISSE POLONO

HAEC SESE SUASISSE LICET SIBI CONSCIUS ESSET,
CONVINCIQUE PALAM SCRIPTIS POTUISSET ET ORE.
NEC MORA, CUM NOSTROS CIRCUMDAT MILITE MUROS
ET MAGIS ARCE DOLIS, QUAM MARTE POTITUS APERTO,
MEQUE SUUMQUE CAPIT FRATREM, NIL TALE MERENTES;
SED BENE PROMERITOS VERBIS, FACTISQUE BENIGNIS,
NUDATOSQUE BONIS TOTA DITIONE, MINISTRIS
SUPPLICIO AFFECTIS, SUEONUM NOS VEXIT AD ORAS,
INSONTESQUE GRAVI CONCLUSOS CARCERE SERVAT
DUM QUATER EGREDITUR BINIS CUM MENSIBUS ANNUS,
ET ME MOSCORUM LEVIR OFFERT SPONTE TYRANNO;
HIS SUEMERSA MALIS, NUM SPES ERAT ULLA SALUTIS?
NOSTRA VIAS PLANE CUM SPES IGNORAT, ET OMNIS
EST IN DISCRIMEN CUM RES DEDUCTA SUPREMUM
TUM FATUM NULLI DEUS EXTRICABILE SOLVIT,
HAC IGITUR CELEBRI DUM REX OCCIDIT IN ARCE
INSIGNES REGNI PROCERES, FAS PRAETER ET AEQUUM,
ULTRICES SCELERUM FURIAS PERSENSIT ACERBAS
DIFFIDENSQUE SUIS LONGO NOS CARCERE SOLVIT.
PARVA MORA EST REGEM FACTI CUM POENITET AEQUI:
ET SIBI PLEBEIAM THALAMO DUM JUNGIT AMICAM
DESTINAT IMMERTOS LETHO COMMITTERE FRATRES
MEQUE VIRO MISERE VIDUATUM TRADERE MOSCI
LEGATO MECUMQUE SUAS IMPUNE SORORES;
SED QUI SENSU TENET NOSTRI DEUS INTIMA CORDIS,
ET QUI CONSILIIS EVENTUM SOEPE MALIGNIS
DENEGAT, IN PROPRIUM TORQUENS CONSULTA MAGISTRUM:
REGIS HIC ERICI MOLIMINA SAEVA BENIGNE
DETEXIT, JUSTAEQUE SUO CUM NUMINE CAUSAE
ASTITIT, UNANIMES JUNCTI DUM FOEDERE FRATRES
JOHANNES CAROLUSQUE SIMUL PAR NOBILE FRATRUM
PRO VITA PARITER PROPRIA, VITAQUE SUORUM
ET PATRIA, JUSTIS DECERNUNT FORTITER ARMIS;
NEC PRIUS IMPLEVIT VARIUM BIS CYNTHIA LUMEN,
REGIA QUAM NOSTRO CESSERUNT SCEPTA MARITO,
ET VICTUM TENUIT MERITO CUSTODIA REGEM.
SIC MALA FINE BONO DEUS ET PROBRA CLAUDIT HONORE

INSONTIUM METASQUE MALIS , ET TEMPORA PONIT
SED CUM TER SEPTEM CUNCTIS SINE LITIBUS ANNOS
CONSOCIATA VIRO , SOLIO SED JUNCTA FUISSEM
DUMTER QUINQUE VICES ABSOLVIT CYNTHIUS ORBEM
CUMQUE SUO SIMILEM NATUM VIRTUTE PARENTI ,
NOMINE MATRIS AVUM REFERENTEM , VIVA RECEPTUM
IN REGNI PARTES , VIDISSEM , DENIQUE MOSCUM
EXUTUM CASTRIS , DITIONIBUS URBIBUS ULTRO ;
CUM PACEM PETERE , ET FACIS NOVA JURA SUBIRE
AUDISSEM , MORBIS TANDEM CONFECTA QUIEVI ,
CHRISTO ANIMAM MORIENS COMMISI , REGNA MARITO
QUAE TENET AMPLA MEO , CARIS SED PROVIDA NATIS
JUS MIHI QUOD REGNI MERITO DEBETUR AVITI ,
PARTIS ET AUSONIAE TENUIT QUAM SFORTIA QUONDAM ,
HOC SUB MARMOREO POSUI MEA MEMBRA SEPULCHRO :
QUISQUIS ES AETERNAE SUSPIRA AD GAUDIA VITAE ,
MAGNARUM SUBITO CEU VENTUS GLORIA RERUM
TRANSIT , ET IN TOTO NIHIL EST DURABILE MUNDO .

Dzielnice Królowéy, których na Grobowcu widzieć się daią herby, oprócz tych które nieprzyjazna ręka zniszczyła, pozostałe są umieszczone nie na swoich miejscach i tak: Herby Xiążąt Medyolańskich, które są na rycinie wyrażone pod liczbą 4 powinny być pod 2; tegoż samego domu które są pod liczbą 5, powinny być pod liczbą 7 umieszczone.

Pomiędzy szesnastomi dzielnicami przodków Królowéy Katarzyny Jagiellonki, które spostrzeżę się na grobowcu, znajduje się w linii oyczystéy: 1, Królów Polskich, z familii Jagiellońkiéy, Wielkiego Xięstwa Litewskiego; 2, Xiążąt Twerskich; 3, Xiążąt Kiiowskich; 4, Xiążąt Litewskich; 5, Cesarzów i Xiążąt Austryackich:

6, Xiążąt Bawarkich; 7, Cesarzów z domu Lu-xemburskiego; 8, Hrabiów Cilly. W linii macie-rzystey: 1, Xiążęta Medyolańscy starożytnego domu, Sforcyi i Hrabiów Catignol; 2, z domu Xiążąt Medyolańskich; 3, z Xiążąt Sabaudzkich; 4, z Królów Cypryiskich; 5, z Królów Obóyga Sy-cylii; 6, z Hrabiów de Claromont; 7, z domu Xiążąt Medyolańskich Sforcya; 8, z Xiążąt Me-dyolańskich z Filipa Maryi...



*Przyjęta za własną
z w. 1800. r. moim.*

WITANIE

*Krola JMci (Zyg: Augusta) od Postow
z Wielkiej Polski przez Pana Sierako-
wskiego, w wigilią Wszech Świętych
w Piotrkowie Lata Bożego 1548.*

Nayiaśnieyszy Krolu a Panie nasz: Miłościwy. Gdź Pan Bog Wszechmogący tak to mieć raczył, że nam świętey, a sławney pamięci Krola Pana a Dobrodzieja naszego, Oycy WKMci z tego świata zeyściu mieć a uczynić raczył. Nie lza ani się inaczey godzi, iedno to od Jego S. MCci skromnie, a z pokorą przyimować, a dziękować że nas tak przez długi czas Jego panowania mocą swą Boską stateczną mądrą a miłościwą sprawą Jego w pokoiu, *et in hoc splendore* zachować raczył. Nic ieszcze niewątpiemy, y owszem tym się cieszymy, że iako nas Jego święta Mość na pieczy mieć raczył, tak nas y do końca ludu swego opuścić nieraczy. A gdyż też to Jego święta Mość przejrzeć raczył, że WKMśc Panem naszym, rządzić y dać nam raczył, czegośmy są wszyscy od Pana Boga wdzięczni. Tedy aczkolwiek powinności tey, ktoreys nam ieszcze WKMé niewypelnić raczył, niwezum odstąpić niehecemy, iednakże WKMé, iakoż to Pana swego swym y wszego Korony Polskiej Rycerstwa Inaieniem witamy. Zalecając swe i braci swey wszystkiey wierne a powolne posługi

w łaskę WKM. żądając a prosząc u Pana Boga tego, aby iego Święta Miłość początek panowania WKM. poszczęścić y błogosławić raczył, ku czci a chwale swej świętej, ku pocieszeniu y pożytku, a ku zachowaniu Rzeczypospolitey w całości: a gdy z pomocą Bożą, przez czas panowania swego tak nam panować raczył, iakoby nas lud Boży WKM. od Pana Boga zwierzony, w pokoju, sprawiedliwości w dobrych cnotach, a w dobrym rządzie bez skwierku a drapiestwa mieć a chować raczył. Co tak wszystko dali P. Bog będzie, gdy W. K. M. iako Krol a Głowa nasza ktemu się sam mieć i z siebie nam poddanym swym do wszystkiego pochop a przykład dać będziesz raczył. Na którym to wstępie a początku panowania swego, aczkolwiek niewątpimy że W. K. M. na to pamiętać raczysz coś nayıerwey przedsiębrać a pilno obaczać iest powinien, wszakże Braci naszej wszemu Rycerstwu Koronnemu, zdało się za potrzebne przez nas posły swe nieco o tem na krotce przed W. K. M. przelożyć a przypomnieć. Co aby W. K. M. łaskawie a miłościwie slyszeć raczył, pokornie prosimy.

Miłościwy Krołu! mądrze a opatrnie to w Rzeczypospolitey przez Przodki nasze iest zarządzono, i postanowiono, aby w niey zawdy ieden Krolem był, u ktorego wszyscy Zwierzchność wszystkę wyznawali, a ten aby zawsze in Republica był Aktorem pokoju, Patronem i Obrońcą praw i swobod naszych, strożem i szafarzem sprawiedliwości; każdemu poddanemu swemu rządu i spraw

dobrych początkiem. Za prawdę to wielkie, a ważne rzeczy są, które się w powinności W. K. M. zamykają, a od zwierzchności W. K. M. zawsze pochodzić mają; jest na co pomyśleć i częstokroć W. K. M. przedsiębrać. Aleć jeszcze przedtym jest potrzeba to W. K. M. uznać a zobaczyć, w iakiej Rptej panować, a iakim ludziom i iakim poddanym. Bo ludziom Rycerskim wolnym a swobodnym którym nie inak rozkazywać W. K. M. masz, iedno tak iakoby się żadne rozkazanie W. K. M. wolnościom naszym a Prawom Koronnym niesprzeciwilo. Albowiem to Rycerstwo w swobodzie i wolności się rodzi, niewoley się nienauczyło ani iey zprzyrodzenia mają. Toć są wszystkie skarby nasze, bez ktorego żywi byź niemożemy, ani chcemy. Prawa też Koronne te są iako Dusza Rptej bez ktorych, iako ciało bez dusze żadna Rpta nigdy stać niemoże. Albowiem każdy z nas z wolności swej weseli się, a Rpta bywa w Rządzie a dobrej sprawie postanowiona odiawszy prawa, tamby iuż Rządu żadnego, sprawy dobrej i sprawiedliwości niebyło, odiawszy wolności, a coźby innego zostało, iedno żalosna, okrutna a Pogańska niewola, iedno sprosna a szkaradna rerum Confusio w Rzeczypospolitey.

Przeto prosimy aby W. K. M. to wszystko dobrze u siebie uważyc raczył, to zawsze przed swemi oczyma mieć a to pamiętać, co na osobę W. K. M. należy, i coś jest nam poddanym swym powinien. A naprzod prosimy aby W. K. M. wziąć raczył przedsię powinność swą, którą nam W. K.

M. wedle przysięgi swey i wedle przywilciu swego wypełnić, a iey dosyć uczynić powinien, to jest: gdy się co wystąpiło z Prawa, gdzie się wolnościom naszym ubliżyło, iakoż to iednak W. K. Mci czasu swego będzie okazano, aby W. K. M. raczył wszystko w swey mierze postanowić, i w Exekucyą przywieść, naprawić, a naprawiwszy potwierdzić według powinności swey, a potwierdziwszy, nas w tym zachować i bronić, iakoś to przysiągł, a to potym aby o pokoiu od postronnych Sąsiad a nieprzyjaciół naszych rządzić raczył, a tu w Koronie swey, a między poddanemi swemi rząd i pokoy wewnętrzny postanowić raczył.

Lecz Nayiaśnieyszy a Miłościwy Krolu, iako to są ważne, a wielkie rzeczy, ktorych Rzeczpospolita po W. K. Mci potrzebuie Panie swym, bo też to przodkowie nasi mądrze byli przeyrzeli, że tym a tak wielkim, ważnym, trudnym rzeczom iedna osoba, sam ieden Krol naywiększą pracą, naywiększą pilnością swą, dosyć uczynić niemógł nigdy, a też się im niezdalo nigdy, aby na iedną osobę wszystkie rzeczy swe, wszystkie rzeczy koronne przelożyć byli mieli, aby tak przy iedney osobie *absoluta potestas* niezostala, przeto przydane są Rady ku Krolowi, ktorym Rplita swych wszystkich wolności i Praw w strażą ich zwierzyla, z ktorych każdy przysięgą swą bywa obowiązany, aby przodkiem wszystkie Krolewskie sprawy i Jego przesiębrania, Radami a Sentencyami swemi moderował, przestrzegając aby Krol, za niedobrym haczeniem swym czego Rptey szkodliwego przedsięniebierał.

Przytym aby strzegli tego, aby się nic przecim prawu nie działo, a bronili też tego, aby wolności Koronne, w iakie wątpliwości a niebezpieczeństwa nieprzychodziły, gdyż tak iest, a P. Bog nad Rptą tak zrzządzoną, a postanowioną W. K. M. Krolem a Panem bydź przezyrał.

Jest rzecz sluszna a potrzebna, y o to prosimy, aby W. K. M. iako Glowa, na tę Radę, iako czlonki swe osobliwy wzgląd mieć raczył, a bowiem to ich iest własny Urząd, że oni wszystkie sprawy W. K. M. ci swemi Radami z powinności moderować się powinni.

Aleć to tego iest naywiększa potrzeba, naprzod aby W. K. M. raczył tę to Radę swą przywieść ku zgodzie, przyiaźni, a iedności, aby oni będąc żadną niezgodą, nieprzyiaźnią, żadną waśnią ieden ku drugiemu zabawieni, mogli zawsze W. K. M. ci zdrową, uprzejmą i przyiaźliwą Radą podpierac i Koronę, i nasze też potrzeby a dolegliwości iednostaynie obmysliwać, ktorey to zgodzie między JMśc Pany, nikt inszy przyczyną bydź nie ma, ani może, iedno W. K. M. co my tak rozumiemy. Albowiem czasow przeszłych, wiedząc co się między JMci dziewało, pytaliśmy się o tym co by za przyczyna byla onych nieprzyiaźni, onych waśni, o ktorycheśmy między JMé Pany slychali, tedyśmy naywiększą bydź rozumieli, że ieden nad drugiego więcey sobie Aauthoritatis przywłaszczał, aby na nim więcey, niż na innym należaio, na co się ieden wspinaiąc, musiał drugiego lżyć, bo to bez tego nigdy bydź niemoże, ztąd

waśni, ztąd iawnie i potajemne nieprzyjaźni weszły. Et merito temu wszystkiemu W. K. M. nieinaczezy zabiegać masz między Radą swą, iedno każdemu z nich łaskę swą ex merito okazując, niedawaiąc tego na się znać, aby na iednym wiecocy, niż na drugim zależało w Radzie W. K. Mci, albowiem wszyscy iednako razem bydź maią, bo inaczezy waśni Rptey szkodliwe nigdy się nieustoią. Jakoż iednak W. K. M. wszystkim iednostaynie powinien łaskaw bydź, o ich zgode, przyiaźń z pilnością się starać, abowiem ciż to są panowie, taż to iest Rada Koronna, te są Xiążęta, ktorych W. K. M. Krolestwo masz, ci W. K. M. za Pana a Krola obrali, niepodbiłes nasz W. K. M. mieczem aniś mocą ku krolestwu przyszedł, ani też ten Krolem Polskim bywa, ale ktorego ci Panowie, ta Rada wszystka, uznaią bydź Krolestwa godnego, a znami Rycerstwem Bracią swą mlodszą wespolek za Pana dobrowolnie obieraią. Przeto godni wszyscy tego aby W. K. M. wszystkim iednostaynie łaski swey Krolewskicy užyczać, a wszystkich Rady iednako užywać raczył.

My takież prosiemy abys W. K. M. Rycerstwu swemu łaskawym a miłościwym Panem bydź raczył przykładem Przodkow swoich, ktorzy Rycerstwo Koronne uznawali bydź zawždy robur et firmamentum Regni sui. Toć iest skarb W. K. M. bez myta, żołnierze bez żołdu, czego wielce Panow chrześciańskich za pieniądze z trudnością dostawaią, to W. K. M. w koronie darmo masz. A gdy my to uznawamy, iakoż w tym niewątpiemy

że W. K. M. na to pamiętać, a takim się Panem, in hac Republica wedle powinności swey pokazywać będziesz raczył, tedy za tym będziesz W. K. M. miał poddane takie, ktorzy miluiąc Ciebie Pana swego, będą mieli cześć a sławę dobrą po wszystkim świecie, Pokoju, Rządu y Cnot dobrych rozmnożenie, Sprawiedliwości naprawienie. Tedy dla W. K. M. Pana swego takowego statkow swych wazyć, pierśi swych przeciw każdemu nieprzyjacielowi przy W. K. M. Panie swym, śmieie nastawić y ochotnie litować nigdy nie będą. Zaczyn mając wprzod Łaskę Bożą, a potym miłość poddanych swych, będziesz W. K. M. Krom sławnym, możnym, a dali Pan Bog, nigdy niezwyciężonym.

Miłościwy Krolu! toć ia na rozkazanie Braci swey y Towarzyszow swych przed W. K. M. iest przypomniono, aby kżoż z nas wątpił w tym żebyś W. K. M. na to pomnieć a tego przedsiębrać nieraczył. Lecz w dobrotności W. K. M. osobliwą nadzieję mamy i wszyscy nadzieio pokładamy, nie wątpiemy że to obficie y szczodrobliwiey po W. K. M. uznawać zawzdy będziemy, niżli to iest przez mnie przypomniano.

Na to witanie Krol JMć porozumiawszy sie z Pany Radami, temże sam odpowiedział, dosyć skłonną, łaskawą, uczciwą, iezeli ią kiedy Polacy przed tym uczciwszą z Ust Pana swego słyszeli, in eum sensum:

Wdzięcznem iest tego od WMw i rad słyszę iż WMć raczycie Krola JMci zmarlego Pana a Oy-

ea mego Miłego, tak mile, tak ochotnie wspominać, postępki a sprawy Jego sławne wychwalać, których aczem ia sam będąc synem Jego dobrzem iest świadom, iednak tego iestem od WMw wdzięczen, że raczycie mnie potomka Jego, na mieyscu tym oycza mego JKMcI radzi widzieć, a winszować wszego dobrego od Pana Boga. Nie w tym nie wątpię, że tego wszyscy serca raczycie mi WMé sprzyiać, a ia tę wdzięczność od WMw Poddanych swych miłych znaiąc, nie inaczey też chcę przeciw WMm zachować, iedno iako przystoi, przeciw tak życzliwym a miłym sobie Poddanym.

Raczyliście mię WMé napominać, abych pomniąc a bacząc postępki Przodkow swych i imi się sprawował, mam to na dobrym baczeniu, abym to wszystko, co iedno za łaską ich iest WMé wszem pospolicie dano, trzymał i poćwierdził wedle powinnowactwa swego obowiazku teżecie mi raczyli przypomnieć Ichmć Pany a Rady moie a bym to znał że są mi przydani, przeto abym z Radą JMé wszystko czynił, za tom zawdy iest gotow, i chcę wszystko z Radą JMw sprawować, a bez nich nic nieczynić.

Co się dotycze zgody a iedności JMw, nieznam nic na tym wstępie panowania swego między JMcI, coby za nieprzyiaźń ich Rzpthey dobremu miała przekazować. Jeźliby się co po tem trafiło, a ku wiadomości moiey przyszło, starać się o to pilnie będziemy aby takowemi nieprzyiaźniami swemi, mnie i Rzpthey zatrudniać nie raczyli, onych wzgodę, a przyiaźni przywozić, one iako członki swe

w tey uczciwości iako należy z Radą swą ważyć, czcić, i słuchać.

Czynność Seymu tego dalsza.

Po tym witaniu i odpowiedzi Królewskiej, propositio seymu iest podana od Króla JMci przez Xiędza Biskupa Krakowskiego, solito more, o niebezpieczeństwie Korony od wszęch Nieprzyjaciół etc. wszakoż co był grant wszystkich rzeczy, iż Król JMé wedle przywileiu swego, dosyć czyniąc wedle obowiązku swemu konfirmować będzie wszystkie prawa, i dołożył tego Xiędz Biskup, że iuż Król JMé składając z siebie to brzemię rozkazał i rozkazuie pisać przywileie, ktoremi wszystkie wolności i prawa pospolite konfirmować będzie. I osobliwie komu będzie potrzeba wydawać rozkaze, a ten przywilei będzie czytany w Sobotę przy wotowaniu Panow Rad J. K. Mci.

Posłowie Koronni zszedłszy się do Izby swej, namowy mieli okolo doległości tych ktorych w propozycyi seymowej niesłyszeli, i zdało się im, aby pierwey niż Panowie wotować mieli, z niemi się o tych doległościach na mowili, i posłali tedyż do Króla JMci prosząc aby Pany Radę swą raczył obesać, a im tey swobody użyzyć, iżbysię pierwey niżliby wotować mieli z niemi rozmawiali, co Król JMé był obiecał i iutro to oznaymie, ieżliby to bydź mogło, i czekali posłowie na to cały dzień, a nie dana im iest odpowiedź, aż nazajutrz o południu, bo Panowie ziechawszy się

do Krola JMci o tym radzili, ieżliby się z Posly mieli zeyść przed wotowaniem, i dana iest im przez Pana Ocieskiego Kasztelana Bieckiego odpowiedź: że Krol JMé na żądanie WMw starał się oto aby z WMPany Radami J. K. Mci widzieć a rozmówić mogli, ale niezdalo się to JMm Panom tego zwyczaju wnosić, aby się mieli oczym WMé rozmawiać przed wotowaniem swoim na propozycyą seymową, bo to nigdy niebywało, ale po wotowaniu swym, ieżeli tego WMé potrzebować będziecie, uczynią radzi. I była o tym nie iaka rozmowka, a nie mala gadka między Posly, iednym się zdało, się obesłać i otoż prosić, drugim się zdało czekać wotowania ich, owoby oni to sami wspomnieli, czego w propozycyi niedostawalo, a na tem stanelo.

Po tym Panowie JMé wotowali, a prawie wszyscy iednostaynie poczynali Vota swoje odlitowania śmierci Krola starego, wychwalaiać sprawy i postęпки Jego, a winszuiac Krolowi młodemu wszego szczęścia, etc. i zatym każdy z osobna iednako na to radzili aby Krol JMé iako przywiley J. K. Mci obmawia, nietylko potwierdził Prawa i Przywileie, ale też żeby w exekucyą przywieść raczył, a to naprawić, co się przeciw wolnościom i Prawom Koronnym stało i wykroczyło, powiadaiąc, iż ieżliby Krol JMé w exekucyą nie przywiodłszy to potwierdzić, co teraz iest, coby innego konfirmował, iedno tę błędy, na ktore zdawna wolaią wszyscy. A ieżeliby, miał na dalszy czas odkładać, coby było, iedno dawne *pollice-*

mur, ktorego zawzdy dosyć bylo, a jednak w e-
xekucyę nieprzychodziło. Owa wszyscy in eam
sententiam wotowali, aby exekucya nayprzod by-
ła, i na poprawienie tego, co się skazilo.

Po takowym wotowaniu Panow Rad, zeszli się
Poslowie, posłali ku Panom, prosząc, aby JMé
raczyli się ziachać, a rozmowiwszy się z niemi,
raczyli o tych dolegliwościach Koronnych się na-
mawiać.

A kiedy zeszli Panowie, wnet przednieysi Po-
słowie Krakowscy, a Poznańscy ięli mowić o o-
żenieniu Krolewskim, na co i my wszyscy a ma-
ximo ad minimum zgodni byli, iż ex isto Conjugio,
in comoda Regni, waśni postronne bydź mogą.
Przywodzili przykłady inszych Państw i Koron,
wspominali Casus, a postęпки innych Krolow etc.
In summa idem omnium consensus, eadem senten-
tia, pytać Panow quid sentient o takowym pań-
skim ożenieniu. Przypominali za się, przyiacha-
nie i wezwanie do korony nieobyczajne, iż beze-
zwolenia inszych Panow i bez wiadomości Rycer-
stwa, gdyż przodkowie ich zawzdy, w takowey
mierze na granicach Pany swe przyimowali, a tam
im Krolowie Prawa i Wolności poprzysięgali, Prze-
o też była potrzeba JKMcI seym złożyć na gra-
nicach w *Parczewie* i tam wszech wezwać, wszy-
stkie Prawa exekwować, *Unią* czynić, etc.

Zgodzili się też na to wszyscy, aby była exe-
kucya naprzod wszystkiemu temu, co się iedno
przeciw prawu wykroczyło, potem ięzli kto co nam
Jurisdice trzyma aby puścił, a iż się iusz omię-

skało, tym nie złożonym seymem na pograniczu, zaczyn teraz doysć nie może *Unij* exekucya, iednak to może bydź, niechayby się zaczęło, a od *Głowy* naprzod, aby Krol JMé naprzod cło koronne puścił, Oprawę małżeństwa wznosił, a potom panowie przez Xiędza *Maciejowskiego* Biskupa Krakowskiego odpowiedzieli: że co się dotycze Exekucyi tey, chce Krol JMé tak pilnować, aby na wszem była wypełniona, gdy będą naprzod prawa i wolności wszech Stanow Koronnych pochwierdzone od JKMc, według przywilecia JKMc, którym się był obowiązał, i ktoremu iest gotow dosyć uczynić.

Co się tycze przyiazdu JKMc do Korony nad wiadomość innych Panow i Rycerstwa swego, tak JKMc powiedzieć raczył: Iż gdy Panowie ci ktorzy byli przy śmierci Krola JMci starego dali znać o śmierci Krolewskiej, rozumiejąc się iuż bydź Panem zupełnie od śmierci Oycowskiej, do ktorey iedno zachowania była władza a rozkazanie JKMc.

Przyiachał naprzod Matkę i Siostry swe wiele w żalości nawidzić i swemu Pewinowactwu dosyć uczynić, tak wtedy posłudze Oycy swego zmarłego, iako też ku wypełnieniu obowiązku swego. A iż JKMc seymu pierwey niezłożył, a niż pogrzebu, co iako powiadacie, tak było miało bydź lepiej dla uczciwszego przyiachania JKMc do Korony, i dla posługi ciała zmarłego Krola JMci starego. Krol JMé powiedzieć raczył, że Panowie JMé w pisaniu swym około tego niebyli zgodni, bo

niektorym to się zdało, a drugim nie tak. A tak JKMe folgując kosztowi temu, któryby był nie mały ku pogrzebowi temu gotowan, a większyby ieszcze bydź musiał, gdyby się dłużey to ciało zmarłe pogrzebu odwłaczać miało, chowaiąc ie i te koszty do tego czasu szkoduiąc. A tak JKMe skoro przyiachać raczył, wezwawszy tych Panow, ktore przy ciele oycy swego zastał, i tych ktorych iedno naowczas JKMe dosiąć mógł, przy bytności ich otworzon iest skarb, i naymnieysza rzecz okazana iest ktorzy dobrze obaczyli niewielki pokład Skarbu tego: a JKMe będąc niezamożnym Panem, ku nakładowi temu Krolewskiemu, nie małe utraty wieść musiał, posły przechowywaiąc i inne koszty, wedle poczciwey swey i korony toy, i ciała swego oycy zmarłego podeymuiąc. Powtorzył JKMe i podrugi raz, iako żem ia to terminował, że te exekucyą iest czynić gotow, składaiąc z siebie obowiazek swoy.

O pospolity Seym iż powiedacie że było potrzeba inne Państwa wezwać ku toy konfirmacyi, aby iuż i w niey i w innych prawiech swych pospolitych wszem była konfirmacya.

Powiada Krol JMé żem niebył oto napominan od Rad swych abym miał ku temu Litwę wezwać, ale Pruskim Ziemiom JKMe Seym złożyć raczył, z ktorego oni tu Posły swe posłać maią, i nadziewa się ich rychło; a gdy przyiadą, chcę JKMe zabezpieć temu upadkowi koronnemu, który nie mały cierpi przeminie złą, a postanowić dobrą Radą Panow swych i Posłów Koronnych.

Coście też przypomnieli, aby Krol JMé Urzędy nieiakie rozdać miał, a tym wdacie się w Jurysdykcyą Krolewską nad opisanie swe, tak JKMc powiada: Gdy do Krakowa przyiachać raczył, wezwał Panow Radnych swych, ktorzy iedno tam byli, aby się społecznie rozmowili czegoby ku temu pogrzebowi była potrzeba, i co też sprawować iest powinno, i między innemi rzeczami przypomnieli, iż na pogrzebiech Krolewskich pieczęci tłuką, laski łamią i inne rzeczy czynią, iakoż się to wszystko działo, JKMc pomniąc na obowiązek swoy że się opisał konfirmować każdemu wolności Jego, wrocil iest Urzędy te tym, ktorzy ie zdawna nie od JKMc mieli, a nic nowego niedał, a w tym niechciał nikomu zelżywości czynić.

Co się dotyczę, JKMc rad się o to postara, i przyczyni, aby był korrygowan, ale co to bydź zarazem nie może, znienagła bydź musi.

O ożenieniu J. K. Mci.

Ichné Panowie co iedno im należało, dosyc szeroko rozwodzili; czego Krol JMé pilno sluchal, a tak tę dziś odpowiedź dal, wyznawaiąc to iż nad wszystko wiadomość Panow a Rad swych tuteznych to uczynil, bo żaden z nich JKMc nie radzil, ani o tym wiedzial pierwey nim się to stalo, ale gdyż tey wolności ludzie używaią wszyscy by też naymniejszego stanu, iż za zrządzeniem Boskim, gdy ktemu myśli swe przyłożą, Malżonkę sobie każdy, ktora mu się podoba obiera, mał-

żonka każdemu od Pana Boga bywa dana. Chce też JKMc, będąc Krolem i Panem teyże wolności użyć w obraniu żony, ieżliż oto idzie, iż oprocz wiadomości Panow Rad swych uczynił, co zna JKMc iż sprawnie bydź nie miało, prosi JKMc IchMw Panow Rad swych, aby to przeyrzeć raczyli, obiecuiąc to IchMm Panom, nic na potym oprocz woli, a rady ich nie uczynić, aby to iuż w lepsze obracali, gdyż się to odmienić nie może, bo opuścić Jey JKMc i się niegodzi, gdyż Panu Bogu i Jey ślubił, ani mi tego życzyć chcecie bych ią opuścić miał, a co innego czynić przeciw Zakonowi Chrześcianańskiemu, gdyż będąc człowiekiem, chuci też człowieczey prożen bydź nie mogę, a inney żony, bym tę opuścić, mieć nie mogę. To wszystko co przekładacie, niebezpieczeństwa z tego ninieysze bydź mają u człowieka chrześcianańskiego, i iest u JKMc i, a niż przestąpienie woli a Przykazania Bożego, na którym zawisnął upadek zbawienia, quid enim prodest homini, si totum mundum lucraretur et animae suae detrimentum patiat. I baczą gdybym Jey com przed Panem Bogiem przysięgł, skłamać miał, czego byście się innego i wy każdy inny nadziewać mieli, i iakiey inney wiary o mnie bydź, iedno iżem Jey ślub swoy i przysięgę złamał. Tynżeby sposobem i wam wolności wasze i poprzysiężenie ich złamał czego, iako wam, tak i Jey JKMc uczynić nie chce. I powiedział iest, że do ciała swego, do koszule, do maiętności wszystkiey przestać Jey niechcę. A gdyż to ina-

czy bydź nie może, prosi JKMc Panow swych WMw Panow Braci swey in melius, obracali zwłaszcza gdyż to nie iest nowina, a przed tym się tego dosyć w Polsce trafiało. Nierozumie JKMc, aby w tym co ubliżył Majestatowi swemu, iż z stanu wam rownego małżonkę sobie wziął, gdyż na Krolestwa ludzie bywali obierani i wzywani stanow niższych, daleko to WMw mniej obrażać ma, iż Krol JMć Stanu Rycerskiego, Szlachciankę wam rowną w małżeństwo wziąć raczył, która rządzić nie ma, gdyż iednak poczciwość Zona z Męża, a nie Mąż z Zony bierze.

A potym rzekł Xiądz Biskup (*Maciejowski*): iż ztąd wychodząc Krol JMć rozkazał ku mnie, abym i tego nie przepomniał WMm powiedzieć: że Panowie IMć przyczyniają się i upominają JKMc, aby się na tym wstępie Panowania swego, okazać przeciw Wam łaskawym a miłościwym Panem raczył. Co JKMc chce rad uczynić, iedno abyscie też WMć przeciw JKMc takowóż Miłość okazywali, iakiey po JKMc oczekiwacie.

Zegnanie Posłow od Rycerstwa Krola JMci przez Ur: Jana Sierakowskiego Woy-skiego Włocławskiego, w Piotrkowie d. 2 Grudnia 1548.

Najiaśniejszy Miłościwy Krolu! Gdyż to iest rozkazanie a wola Bracicy a Towarzyszow moich Panow Posłow od Rycerstwa, aby iako przez mię WKMc witali, też gdy inż ktemu przyszło że-

gnali: Acz się znam ktemu bydź podle rozumu i wymowy niegodnym, i za prawdę też potemu zdrowia nie mam, nie chcąc iednak mniemania takiego komu o sobie uczynić aby mię kto do kaźdey poczcziwey, a słuszney in Republica posługi schraniać się niemniemał, wymowić mi się nie zdalo. A mając nadzieie w Panie Bodze, że niegodność moję podpomoc raczy, i wymowić da, i też mając nadzieie w przyrodzoney dobrotliwości WKMei, niewątpię iż to co przez mię mowione będzie, z rozkazania i nauki Towarzyszow moich wszystkich, żadnego niewyimuiąc WKMc laskawie a miłościwie wyslyszeć raczysz, iako to Chrześciańskiemu Panu od wiernych poddanych należy.

Od początku tego seymu M. K. aż do tego czasu, o tym wszystko staranie nasze było, abyśmy na tym Urzędzie Poselskim będąc tak się zachowali, iako wiernym a życzliwym sługom Rzptey, wiernym a życzliwym poddanym W. K. M. należy, a nie inszego przedsięwziębrali, nic innego nieczynili, iedno to co podle wiary i cnoty czynić się godzi, ktorzych cnocie i wierze, to bywa zwierzo-
no, iakoż za to mamy, żeśmy się tak zachowali, albowiem to iest natura kaźdego Poselstwa, iż ten komu bywa porzucono, a niczego inszego domysłać się niema, ani podle cnoty się godzi.

Iż Poselstwa W. K. Mei do Powiatow to w sobie miały, iż W. K. Mc wskazać wszem poddanym swym raczył, przyezyny położenia tego seymu. Między inszemi ta iedna, a znać nayprzednieysza i iako naypotrzebnieysza, opowiadając że

W. K. Mć. tu na tym seymie powinności swey dosyć uczynić się ofiarował, podle zapisania swego, to iest prawa Koronne i swobody nasze potwierdzić a w exekucyą przywieść, tedy też to ztąd iest przyszło, że Bracia nasi posyłając nas tu, a dając nam naukę, iakobyśmy się sprawować mieli.

Trzy rzeczy naprzod, a nadewszystko nam przedsięwziąć kazali. *Pierwsza*, to nam wszem żalosne W. K. Mci Małżeństwo, abyśmy się o to ze wszystką pilnością starali, iakoby się to odmienić mogło, a mimo to nic inszego przedsięniebrali, aby przodkiem wosobie W. K. Mci to naprawiono było, co naprawienia potrzebuie, dopiero aby W. K. M. to w Prawiech Koronnych, a w wolnościach naszych i w nas naprawował, co też naprawienia potrzebuie, a gdzie by się to było z pociechą nas wszech sprawić mogło, była nam *druga* rozkazana i w niey dostateczna nauka nam była dana, aby poćwierdzenie i naprawienie praw i Swobod naszych tak się stanowili, iakobyśmy bez Braci naszej *Litwy, Prussakow, Zatorzan, i Oświecimian*, nic okolo tego artykułu nie sprawowali, rozkazując nam sobie na pomoc brać te artykuły z Seymu 1542. Pieczęciami Rad Koronnych zapieczętowane, i rękoma ich podpisanne, w których iest to tak Seymową Uchwałą opatrzoną, i postanowiono: *De Unione et executione*. Iż gdzieby się to było wszystko do przyszłego seymu niewypelniło, więcey Rycerstwo Posłowskich na żadny seym słać niemialo, iako tam sze-

rzeczy stoi. Tego też y teraz gdyby było ktemu przyszło, abych nieodstępowali że nam rozkazali. A gdyby było to szło, rozkazana nam była i *trzecia*, abyśmy i tego wszystkiego niezaniechali u W. K. Mci prosić, czegośmy u Oycy W. K. M. za żywota Jego prosili, tak iako W. K. M, na przeszłym Seymie sam słyseć raczył, i przed W. K. Mcią to się opowiedzenie stało, że po J. K. Mci z tego świata zeyściu prosić a upominać się tego u W. K. Mci nie mieliśmy nigdy zaniechać. A tak my dosyć czyniąc rozkazaniu Bracicy swey i powinności naszej, czyniliśmy co się wiernym a cnotliwym sługom Rzeczypospolitey czynić godziło. A naprzod prosilim, upominalim IChc Pany Rady Koronne, a stroże W. K. Mci i Rptey, upominaliśmy, iako te, z których wołą, wiadomością, wielką i osobliwą, tak wielkie brzemie, iesteśmy na się przyieli, prosząc aby się przyczyniali, auctoritatem suam w to włożyli, tak iakoby się to Małżeństwo W. K. Mci odmienilo. Zaczym Ich Mc Panowie mówić o tym przy W. K. Mci należeli byli wszyscy to W. K. Mci Małżeństwo to bydz nieużyteczne, a nie przystoynne.

Prozbą uczciwą y pokorną ku W. K. Mci czynili zgodną a iednostayną radą W. K. Mci na to dali, iż to swe przedsięwzięcie W. K. Mci mogli i słusznie miał odmienić, Aczci też są JMé prosili, klękali i ieźliby był grzech, na sumnienie swe brali, niczego nie opuszczając, což kolwiek iedno się się dało bydz podobną przyczyną ku otrzymaniu tego u W. K. Mci.

Gdy nakoniec W. K. Mć, w tym wolą swą deklarować raczył, że to rzecz można W. K. Mci niebyła, by się to odmienić mogło, tedy tu już stanęła wszystka sprawa nasza, daley się facultas nasza extendować niemogła, y ieszcze na on czas przyszło już było ktemu żeśmy z tym do Bracicy naszej podle rozkazania ich iachać mieli, lecz niechcąc aby to na nas zostać miało, też nad rozkazanie Bracicy swoiey, zechmy to włożyli na IchMć Pany, iako na te, ktorym to więcey należało, prosząc aby był każdy z IchMci zdanie swe powiedzieć raczył, cobyehmy daley wszyscy czynić mieli, a iakoby to opatrzone bydź miało, żeby roziachanie nasze, Koronie upadku i trudności nie przyniosło, o czym IchMć Panowie mówiąc, różne zdania swe powiedzieć raczyli; albowiem niektorym się zdało, żeby odłożywszy to na stronę, co innego się sprawowało, a coby się tu sprawić nie mogło, aby na przyszły Seym i daley, byłaliby potrzeba odłożono, a W. K. Mć aby już sen-dić (*tak*) tak raczył począć.

Ta sentencya rozkazaniu naszemu Poselskiemu i Przywileiowi temu, ktorýs W. K. Mć wszem poddanym swym dać na się raczył przeciwna była i iest niezdalo się nam bezpiecno, ani rzecz można była nam na tym przestać, lecześmy obrali za bezpiecnieyszą sentencyą IchMci tych Panow, ktorzy uważywszy poczciwość dostoięństwa W. K. Mci, strzegli tego, aby W. K. Mć tym się Panem bydź niepokazał poddanym swym, żeby W. K. Mć Listowi swemu, który pierwszy od

W. K. Mci Poddani mają, czego nie ubliżył. Też uważywszy polecenie nasze, które mamy od Bracicy swej, widząc że bez tych, którzy są potrzebni ku temu dzisiejszemu Seymowi, a nań nie są wezwani, sprawa żadna około exekucyi być nie może, strzegąc też i tego, aby ten przywilej W. K. Mci wczem naruszon nie był, a Rzpta w walne niebezpieczeństwa wiedziona nie była, zdało się IchMciom dobrze i bezpiecznie, aby te wszystkie sprawy, które się skończyć i sprawić niemogą, były na drugi Seym wspolek i sądy W. K. Mci odłożone.

Na tej sentencyi iesteśmy przestali, i przy niej stojąc uczyniliśmy prozbę ku W. K. Mci onegdajszego dnia, aby W. K. Mc podle IchMw tych to Panow zdania seym inszy złożyć raczył, i tegochmy uprosić niemogli. Prawda że nam są powiedziane przyczyny, przecz się W. K. Mci nie zda innego seymu dla tych spraw położyć, dla których ten jest położon, albo ieżliby miał być inny złożon, tedy iednak dla tego, aby się na tym co sprawować poczęło, i sądzięby W. K. Mc począł, a coby się tu nie skończyło na ten to drugi aby było przelożono, a z drugiego na trzeci etc.

Wywodząc to, żeby to takie przelożenie wszystkich spraw miało być z wielu przyczyn niebezpieczne, i inne wszystkie sprawy, iako z książęty Lennemi i postronnemi Pany miały tym zachowane być.

Miłościwy Krolu! nie chcemy, ani się nam godzi uymować W. K. Mci Authoritatem, co ku spra-

wom postronnym należy, i owszem prosimy, aby W. K. Mć czynić i sprawować raczył, iako Pan a Krol, wszystko to, cokolwiek W. K. Mć rozumiesz bydź potrzebnego sobie, koronie i Rptej, tak z Xiążęty Lennemi, iako i z inszemi postronnemi Pany. Wszak W. K. Mć do tego czasu wszystko to Authoritate sua Regia sprawować raczył, raczyłeś W. K. Mć Posly swe do Panow Chrześciańskich snać i do Pogańskich snać, i oni takiez ku W. K. Mci posylali, wszyscyśmy to radzi widzieli, i nikogo to nieobrażało, o to i ten Seym Authoritate sua raczyłeś W. K. Mć polożyć, ziachaliśmy się wszyscy nań na rozkazanie W. K. Mci, nie niwczym nie iest detractum Authoritati Regiae W. K. Mci; My poddani z W. K. Mcią Panem swym osobliwe podle zapisania W. K. Mci mamy, a nie do inszych takowych spraw W. K. Mci niemamy, ani też co innego przedsię bierzemy, iedno to, co podle zapisania W. K. Mci godzi się nam przedsiębrać. A przeto gdyż inż iakom pierwey rzekł wszystka sprawa nasza tu stanęła, a daley się nasza facultas Poselska extendować niemoże, ponieważ mimo to, co się nayspierwey przedsięwzięło, podle rozkazania Braci naszej, nie innego przedsiębrać nam się niegodzi, nielza iedno inż tak nam z tym odiachać, a Braciej to swey odwieść.

A iż W. K. Mć to oświadczenie czynić raczył przed wszemi Radami i Nami Posly, że W. K. Mć powinności swey dosyć uczynił, i brzemie to, ktore na W. K. Mć bylo, iest z siebie złożył, i List

potwierdzenia iest ukazal, tedy my też prosząc przodkiem, aby to nam nielaski W. K. Mci nie-niosło, także oświadczenie czyniemy przed W. K. Mcią przed IchMć Pany Radami Koronnemi, i przed tym wszystkim Cnem Rycerstwem, którzy tu przed W. K. Mą stoią, że my tego zadosyć uczy-nienie przyimuemy, ani na tym przestawamy, albowiem nam ieszcze ktemu było nie przyszło, ani do tego czasu przyiść mogło, abychmy byli w tey rzeczy z W. K. Mą sprawować mieli, nie są W. K. Mci ukazane Vulnera Reipublicae, ktor-ych iest wiele, nie iest to ieszcze W. K. Mci pokazano, w czym się Prawom Koronnym i wol-nościom naszym ubliżyło, a w tymwszystkim na-prawienia i poćwierdzenia od W. K. Mci potrze-bniemy, tak też za to niemożem tego mieć, aby się nam od W. K. Mci podle zapewnienia dosyć stalo, lecz z tym oświadczeniem do Braciley swęy odieżdżamy, że my zapisu tego, któryś W. K. Mć nam wszem Poddanym swym dać na się ra-czył, ni wczym nieodstępniemy, a iż się też te-go strzeżemy, aby odieżdżania naszego, niemnie-mał kto bydź przyczyną niebespieczeństwa Ko-ronnego, i trudności iakieyżkolwiek nas i Braci naszej, tedy stojąc przy zdaniu IchMw tychże Pa-now, przytym stoiem, iż przyiedzieli gwalto-wny Nieprzyjaciel, na koronę W. K. Mci, Autho-ritate hujus conventus będziesz raczył W. K. Mć Wiece (Wicie) podle obyczaiu wysłać, a my chce-my bydź gotowi i tam się stawiem, gdzie tego potrzeba będzie, a to czynić przy W. K. Mci bę-

dziem, co enotliwym Rycerskim Ludziom czynić należy. Iż też IchMć Panowie wskok a wtargnienie nieprzyjacielskie tak opatrzyć raczyli, żeby W. K. Mć Skarbu Koronnego, który *Oyciec* W. K. Mci *przez wiele lat zbierał*, i my się często-kroć do tego przykładali, pewny *poczet* służebnych ludzi chować raczył, tak i my prosimy, żeby W. K. Mć na początku panowania swego tym się Panem pokazać raczył, że W. K. Mć czuć o tym a pilnie to omysławać raczysz, że nikomu lekkim ludziom zwłaszcza, mając już gotową na gwałt obronę, Państw swych drapać i szkodzić niedopuszczysz, co nieprzyjaciel żaden serca na W. K. Mć mieć nie będzie mógł, i W. K. Mć sobie miłość, poddanych swych i u nich o sobie dobre mniemanie raczył będziesz uczynić. Acz iż też IchMć Panom to się zdało, aby sądy W. K. Mci wspolek z inszemi sprawami, które się tu kończyć niemo-gły, na drugi Seym były zawieszzone. Otoż my W. K. Mć pokornie prosimy, a zwłaszcza te sprawy, które na Seym przypadły, aby za tem że-gnaniem naszym, już też stanąć mogły prosimy. Albowiem Seym walny po tym zawzdy zrozumian bydź ma, poki ci wszyscy na seymie byli, którzy ku seymowi przysłuszają, jako naprzod Krol, Panowie a Posłowie, gdyby już chociaż jeden człowiek Seymowy, i jako Posłowie odiachali, wnet wszystkie sprawy, które na seym, a nie za Dworem przypadły, stanęły zawzdy, także i natenczas prosimy, aby W. K. Mć ten Seym, i każdy inny

raczył w tej mierze zachować, iako i Przodkowie W. K. Mci zachowali.

Przytym Miłościwy Krolu za to mamy, że W. K. Mć w dobrej pamięci to mieć raczysz iako na przeszłym Seymie, przy bytności W. K. Mci Posłowie od Rycerstwa, proźbę ku J. K. Mci czynili, o cło ktore zową nowym, aby był J. K. Mć złożyć raczył, W. K. Mć to sam slyszeć raczył, iż Xiądz Biskup Krakowski (*Macieiowski*), tę był odpowiedź Imieniem Krola J. Mci dać raczył, że Krol JMć nie chciał dopuścić o tem mowić, powiadaiać że ie do śmierci miał swej, i o tymże się Seymłoński roziachał. Aczkolwiek może to bydź piśmem okazano i teraz, gdykolwiek W. K. Mć to wiedzieć będzie raczył, że to cło nie do śmierci *Oyca* W. K. Mci, ale tylko do czasu było, ustawiono się, potym Uniwersały, wzakże iednak gdy iuż śmierć J. K. Mci to skończyła, iuż to samo stanęło. Bracia nasi rozkazali W. K. Mci Pana swego prosić, aby W. K. Mć członki powściągać i hamować raczył, żeby ony, iuż nikogo tem clem nieobciążały, bo gdzieby tego nieprzestali Bracia nasi to W. K. Mci opowiedzieć rozkazali, że trudna aby się im więcej trapić dopuścili. A iż też ieszcze nie wątpiemy że W. K. Mć dobrze to wszystko u siebie rozważywszy, Seym ten pospolity, ktoregośmy uprosić niemogli, czasu swego W. K. Mć iako potrzebny złożyć będziesz raczył.

Panowie Posłowie W. K. Mci swego Miłościwego Pana proszą, aby W. K. Mć Ich Mciom Panom Duchownym i Swieckim rozkazać raczył, z zamkow

i kościołow, i z niektórych Ratuszow Mieyskich Przywileie Koronne, ktore mają naten to seym znieść, rozłożyć raczył, aby ie W. K. Mć oglądał, i my także, abo Posłowie Nasi, iż to co będzie potrzebowało naprawienia, W. K. Mć naprawić i poćwierdzić będziesz raczył.

A inż to koniec rzeczy swey czyniąc, a z tym iako się iest powiedziało, do Braciey swey odieżdżając, W. K. Mć swego Milego Pana żegnamy, żądając aby W. K. Mć, nam długo szczęśliwie panować raczył, iakoby przodkiem panowanie W. K. Mci przywileiu, ktory W. K. Mć nam poddanym swym dać na się raczył, nieobrazilo, pokąd się to zwłaszcza niewypelni, coś W. K. Mć iest powinien wypełnić, potym w pokoju, w sprawiedliwości, w dobrym rządzie zachować raczył.

Przy tem prosimy aby W. K. Mć nam, Cnemu Rycerstwu swemu, wiernym a życzliwym poddanym swym, Łaskawym, a Miłościwym Panem byđz raczył, a nie przeciwnego dó uszu swych o nas dopuścić nieraczył, ale to o naszym szlachetnym Narodzie Polskim, cnocie i wierze naszej sobie zawżdy niewątpliwie obiecować raczył, czego wszyscy Przodkowie W. K. Mci po przodkach naszych i po nas się wielekroć dostatecznie doświadczyli. A to iest w swym i Braciey Naszey Imieniem W. K. Mci iakoż to swemu Miłościwemu Panu ofiarujemy (*).

(*) O rękopiśmie tym damy wiadomość przy poszycie czwartym tego tomu. Dodkończenie w następnym.

L I S T

KRÓLOWÉY BONY DO BAGEŃSKIEGO

r. 1542 pisany.

*Bona dei Gratia Regina Poloniae, Magna
dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae,
Masoviae etc. domina.*

Generosc fidelis dilecte... dal nam list od Ciebie w ctorimnam... Xiądz Biskup Luczki dal Przethym cho.... ście kop Leitewskich: A Przethwic widal zach stich pieniędzy 116 flor: naprawa y potrzebi Zamkowe: a drugie sto y dwadzieścia złotych widal na sukno Czeremisom, A ostatek pieniędzy, gest tam w Zamku nasschim. Ktorich słow, mi ynaczyey nemożemi rosumiecz: yedno y ze ti pieniądze, są przet się, przy Prethwiczu, A on gich tobie geszcze neoddal: w twe ręcze. Cemu się mi barso dzywugemi, y ze on, mayąc od nas roskanie (tak), tobie tich pieniędzy niedal, gi pyssemi do nego, roskasugiąc mu, abi koniecznie ten ostatek pyeniędzy tobie dal: w twoy schaffung Nadto geszcze roskasugemi mu, abi się nie wstąmpował w twoyą sprawą: okolo vyebierania dochodow Zamkowich: y okolo widawania.

Czo nam pissesz, ize spize, y ziwnosci Zamkowej rok od roku niesztanie, a to dla tego ize Prethwicz ma słuszebnykow przy sobie opoltorasta: cktorimi wssitką Ziwnószcz strawi. Pisalismi mu o to czastokroc abi tich słuszebnykow tak wiele niechował

na nassim chlebie. Ale gdessz on tego vczinic nie-
dbal: tedi mi ten ras, w listzie nassim, pisschem
mu, y roskazugemi: abi gedno trzidzieści ossob
swoich slugk tam..... tobie, chowal: Agestli.....
was abi gich na swoy gross..... swego gie opatro-
wal. Bo on ma..... losti, opatrzenie vroczieste za
swa sluszbą... niepowinnis mi mu, ani chczeni
slug gego chowacz ziwicz. A przeto tobie tessz
roskasugemi, abis niedawal wyarey Prethwiczo-
wi, potrzeb, ku ziwienstwu, yedno tilko natrzi-
dziesci osob okrom slug Zamkowich, nasnaczo-
nich, ktorich massz Registr od nas. Ostatek slu-
zebnikow swoich, niech Prethwic chowa y opatru-
gie, yako chce, ti tilko daway potrzebe y obro-
ki natrzedziesci ossob: Kiedi tam bądą na Zam-
ku. A ynaczey nieczin.

Pissem do Kniaza Zaslawskego, y do Starosti
wladomirskiego: y do wladiki abi nam darem da-
li Zita: na Zamek nass Barski, dla spiszowania,
y posilami te listi, wrące do Prethwicza a on
gie ma do nich roseslac: A tak gestli nam dadzą
tego szita (*zyta*): atam gie na Bar prziwiozą: tedy ti
to Zito odbierz, choway, y widaway, wedle potrze-
bi. A Prethwic, niech się wto niewstampugie, ani
tobie tego niewiymugie, z moci.

Tak nas sprawiono: ize Starzechowski, sge-
szdzagiącz z Zamku Barskiego, a Starostwo spu-
szczayącz, zostawil tam na Zamku Prethwiczo-
wiczowi, rzeczy tych ektore bi mogli stu..... och
set Zlotich, A prethwic, zato, prz.... awicz Zam-
ku, y dokonczic, to ezo m..... i do konczic. A tak

mi chcąc wi..... il, Posilami tam soba y usługą Starzechowskim abi oglądali, czo Prethwicz przyczinił te..... piniądzi od Biskupa: yako tesz y za to czo..... Starzechowskeo. Co Job ma nas otim wssieczkim sprawic. Kiedi tam przigiadą: day gim potrzebi: a pomossz gim tego: etc.

O oprawą Zamku pisschemi Prethwiczowi, naszą volą: A Job mu powie swe sdane, y nauką da, czo bądzie on miał czinicz.

Po Pańczerze, pisałismi do Pruss. Jako gie nam skoro prziwiozą, nieobmiesszkami ych na Bar poslac. Prethwic pissche o prochi, y o ołow na kule: Mi wiemi yze ołowu: prochow, sarki, y saletri, gest tam na Zamku niemalo, czo zostawil Starehowski: A tak niech Puskarze proch nowi czinią: dawni proch, yestli potrzeba, niech przedzielają: y kulki czinią z ołowu.

Vipisz nam, Viele gest prochow, Sarki, Saletri, ołowu. Czo nam pissess o robotniki, abi bili, s Polski wezas sgednani, a tam do Baru posłani: o tem ten ras mislicz niemozemi, a zwlascza tu tak daleko od Polski myąsszkayącz w Lithwie. A wssakze ti tam sam tich robotnykow sobie dostaway: y yednay. Czo się tam potim u was bądzie dzialo: day nam znac przez list swoy.

Dath. Vilnae die V. Januarij M^o D^o XLII^o
Bona Regina St.

Ex mandato Sacre Rrlis.
Mtis pprio.

Podpis zwierzchni.

Generoso Stanislao Bagenski Notario Cap. nri
Barac: fidelj dilec.

*Bona dei gratia Regina Poloniae, Magna
dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae,
Masoviae etc. Domina.*

Generose fidelis dilecte. Dal nam Dobczinski list od ciebie, w ktorimes nam vipisal: ize Czeremissow, dwa domi, przissli do Baru od Xiędza Coreczkiego.

Mi tak pamiątami, y pisarze nassi, ize tich to Czeromissow bilo u Xiędza Coreczkiego: domi czterzi: Otossz ten ras pisschemi y posilami List nass do Xiędza Coreczkiego przes dworanina nassogo: abi ti Czeremisse drugie ktorzi tam przy nym zostali, dobrowolnie puscil od siebie: abi oni mogli swobodnie przyydz do Baru. Kiedi tam przyyda: przyimigie Laskawie: daij tessz ziwnoscz y mieszcze gim ukasz przy ynich Czeremissach ku miąsszkanu.

Radzi to slissemi, y ze Czeremissowie nasschi, dobrze się zachowiwagią: przeciw poddanim nassim. A to się nam podoba, y ze przy miescie y przy Zamku się posadowili. A niechcemi abi gdzie yndzia naginim mijeszczu mieli się osadzacz:

Czo nam pissess: y ze dwa, od Czeremissow, poslowie do nas giadą, prosicz od nas stawu Joltusszkowskego: Wiecz: zecz gescze do nas nie przyachali. Alesz niemami voley, dacz gim, tego Stawu. Ani damy. Niech yussz przestawagią na tim stawie, ktorimy gim nasnaczeli w Deraszney. A kiedi do nass czy to poslowie od Czeremissow

przigiadą: Wisslissawssi ych ządanie, bądźmi pisacz do Prethwicza, abi tim to Czeremissom wssickim Staw w Deraszney dal w gich Dzierszawe. A gestli on tego uczinicz niebądzie chciał tedi ty ten staw ym dassz ku ych usziwaniu (*uzywaniu*).

Czo się doticze Stawow nassich ktore tego lata maya bydz spuszczone: y ze ych kupci nyesmiegią kupicz ogulem: tedi mi zeswałami: abis ti, rybi solil w Beczki: a Beczkami gie przedawal.. tak niebądzie nikomu szkoda: A stąd wesmiemi probą. na yne przesszle spusti: poczemu ti stawi mogą bidz na potim przedawani.

To tessz radzi slissemi, yze Prethwicz yusz się zachowiwa wedle nassey woley: A ludziom naszym wssitkim dlugi y szkodi poplacycz kasal. a sluszbyki swe. w swich dzierszawach chowa.

Pisszessz nam: ize Pusskarze dwa nasschi, na Barze, s tego mita ktore od nas magią, niechezą sluszic: Ządaijacz od nas polepssenia zaplati. Mi nierossumiemi czo bo ym polessicz (*polepszyć*) tego datku: Slisszemi: ize geden puszkarz stich dwu, gest dobri mijster (*mayster*): a drugi podleyschi: A tak dawami to na twe sđanie: polepssch gim datku wedle twego baczenia: chceszli gednemu: chcesszli obiema; wedle godności ych: A wsschakze (*wszakże*) wsszdi, w miarą. Ale niech o tem niepowiadaya: ato dla tego: abi tessch drudzi sludzi Zamkowi się stąd nietrwozili. a polepssenia datku wiątszego niewicziągali.

O Ludzie nassche dziedziczne s Baru: cktorzi są na Wolhinii: y u pana Odrowaza, podle radi

twey pisalismi Listi do panow Vollhinskiach do wssitkich abi nassche ludzie nam wolno pusseszili. S ktorimi listi poselami do nich dworanina nassego: y roskasalismi mu abi przodkiem do ciebie do Baru doiachal: a wziął od Ciebie sprawę y ymiona tich to ludzi nassich. A tak ti, day mu na pismie, gimiona tich ludzi nassich yako ye zową: gdzie, a u ktorich panow myąsskayą. A on ye do Baru przywiedzie. A ti gich przyimi: A ukassz gim myesce gdzie mayą miąsszkanie mijeczci (*miec*). Spanem tess Odrawązem ctori to dzis gest: bądźiem mowicz. abi Ludzie nassche Barskie: ktorzi są uniego. wolnie za się do Baru puscil. gedno tego potrzeba bądźie. Abi wiedzial gich gimiona: a kędi miąsszkayą. damicz to snaez. czo nam pan Odrawass powie.

O yne rzecze, ktores do nas pisal, ot pisschemicz. A ti tess nam wipiss, to czos mi do ciebie pisali przez Byzeczkiego. Miez się dobrze. Dat. Cracovie feria quta infra Octavas Visitationis Sancte Marie 1542.

Ex mandato Sacre
(*bez podpisu Krolowy*). R lis Mtis mpria.

Dodatek do Listu powyższego.

Czo się doticze tich Ludzi nasschich dziedzi-
cznich s Baru ktorzi są na Voliniu. Abis się wtey
rzeczy umiał sprawowacz: Viedz ize w Litewskim pa-
nstwie, ten gest obyczay y prawo: ize ten kto Ludzi
swich szuka; pisela przy dworaninie czlowieka
swego, ktoribi snal te Ludzie Hussle (*aszte*): przy-

wodzą. etc. O tim wssitkim: powiecz dostatecznie ten nass dworantin Niepitusszei., A tak ti y Prethwicz pospolu: daycie temu to dworantinewi, czlowieka, gednego: abo dwa: abo tile. yle bądzie potrzeba: ctorzi snym pojjadą do Wolhinia, tichto ludzi nassich zastawowach posnawacz: a wiwodzicz: y przywiescz gie do Baru: Potrzeba tess Vosnego: y Swyatkow: Ale czy musschą bidz z panstwa Litewskiego: dla wiari. Bo bi nassim Polskim, wiari w tim nijedano: A tak ten dworantin nass Nepituszei ma list Kroła geo (iego) Mci: do Starost y Urzędow ziemskich: abi mu przidali ktey rzeczi vossnego y Swiatki s urzędu sswego.

Virosumiessz to wssitko s dworantina tego etc. Mow prethwiczowi od nas Assli gest na Barze abi w tey rzeczi pilnoszcz czynil: yako bi czy to Ludzie nasschi: bili sa się przywroczeni ku Baru:

Czo się doticze czla nassego Barskiego. virosumielismi to czos do nas pissal: Pischemi do Mossca (Moska) Zida, roskasugiącz mu abi on tobie dal wtwe ręce sumę Arendi czla flor 140 y lisszki y kuni: A list arendi abi on tobie ukasał. Pyeniądze od niego wsiawsschi, myey ye przy sobie: Lisszki y kuni (kuny) nam przissli.

Zwierzchni podpis listu.

Generoso Stanislao Bagenski Notario nro Baren:
fideli dilecto.

STEFAN BATORY

ZAKAZUJE PRZEŚLADOWAĆ ROŻNOWIER- CÓW W LITWIE.

List pisany z obozu pod Pskowem r. 1581.

*Stephan z Łaski Bożey Krol Polski, W. X. Litewskie,
Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, In-
flandzkie, Xiążę Siedmiogrodzkie, y innych etc.*

O z n a y m u i e m y w s z e m w o b e c z .

Staroście Lidzkiemu, Wojskiemu i Naudiestniko-
wi Wileńskiemu P. Janowi Abraamowiczowi. Da-
li nam sprawie IChM. P.P. Rada nasi WXLitew:
przy nasz w wojszku natenczasz bedaczei Reli-
gij Euangelickiej, że wtich niedawnjeh czasiech
nie mały rozruch się stał, w tem mieście naszym
stoleczném w *Wilnie*, od tych ktorzy są Katoli-
ckiej Rzymskiej wiary, przeciw ludziom i mini-
strom Ewangeliczkiego i Szaskiego Zboru. naprzod
że u Drukarza Xięgi Ewangel: Nauki z rozkaza-
nia X. Biskupa Wileń: pobrane, i przed kościołem
S. Jana popalone są, ciała zmarłych ludzi ku po-
grzebu do mieyszcz ich, gdzie się chowaią, przez
ulicę, zwłaszcza mimo kościół S. Jana nosić i
śpiewać przy ciele zmarłego Katoliczy zakazuią,
lżącz, sromoczącz i wołaiącz za nimi na ulicy
z pogrzehu idących, a to by snadz spoduszczenia
Kaznodzieiow Katoliczkich czynić mieli, zaczym i
dwiu Ministrow żaczy ze szkoły S. Jana, i inny

gmin na ulicy z pogrzebu idących [mało nie ukamienowali. (A nadto pogrozki czynią, iakoby zbory spustoszyć i zburzyć gwałtem chcieli, czo wszystko od iedney strony słyszcz, musimj też i drugiej Ucho zostawić, I iesliby tak było, tedybychmy to z nielasską przyjmowali. Dobrze to baczcz iż w tych Państwach i Krolestwach, gdzie gwałtem mieczem a ogniem a nie Nauką i dobrimi obyczaiami wiarę gruntować chcą, wielkie rozlania krwi i zniszczenie, zewnętrznej wojny dzieją się. Czego My nie iedno (ucho-way Boze) w pospolitem zapaleniu ale też i między osobami privatim nie radzibyśmy widzieli i przestrzegaćmy powinni, i iako o wszystko dobre i rozmnożenie Krolestwa Polskiego i teo Panstwa, W. X. Litew: od Pana Boga nam zwiorzoneo; znajwiętszym usiłowaniem i wystawieniem zdrowia naszego przeciw Nieprzyiacielowi staramy się, Tak byśmi to owszem uprzejmie żądali, abj wszyscy obywatele wszelakiego stanu iednego Pana Boga chwając, iednostajnej starozitnej Katoliczkiej wiary bili. Lecz iż Pan Bog to przepowiedział, że pogorszenia bydź muszą ostatniego świata, przeto My nikogo do wiary gwałtem cisznąć nie chcemy, ale wedle poprzysiężenia naseo wszem stanom tak korony Polskiej, iako i W. X. Litew: na koronacyej naszej, szczęśliwie uczynioneo, *Pacem inter dissidentes de Religione tueri et manu tenere*, To iest, pokoj między różnemi w wierze chcąc zachowacz i onego bronić, i tę powinność przysięgi naszej,

cheząc zawsze przed oczyma miecz, A sumnienie w wierze każdego spuszczaiąc na sąd Pana Boga wszechmogącego gdjz niejedno za takim obowiązkiem naszym, zachowania obrony i pokoju w Religiej, na osobę naszą Krolewską od wszystkich stanów oboieo Państwa włożonego, ale tesz i za starodawnym zwyczaiem tego Państwa, różnych w wierze ludzi w ich nabożństwie *cierpimy*. Rozkazuiemy tedy *W a m*, abyscie zarazem, skoro ten list nasz wasz dojdzie, iawnie w mieście na *Rynku* i po *uliczach* w tem mieście naszym *Wileń*: obwołać dali, aby we wszystkim wedle sposobu i obyczaiu zdawna az do tych czasow szczęśliwego Panowania naszego zachowali go, spokojnie się zachowali i żadnych przyczyn do rozruchow niedawali. A iesliby kto pokój pospolity wzruszaiąc upornie a swawolnie rozruchy iakie wszczywał, Tedy abysście takowego każdego Jurisdiction waszej podległego z powinności Urzędu Waszego, do nauki naszej na urzędzie zatrzymawszy, Nam o tem znaez dawali, koniecznie inaczej tego pod łaską naszą nieczyniaąc.

Dan z obozu naszego pod Pskowem
d. 30 7b. 1581.



WSPOMNIENIE

O DOBROMILU HERBURTÓW.

Dobromil miasto w ziemi *Przemyskiej*, w Woiewództwie *Ruskiem*, o mil 5 od miasta *Samborza* położone. Na nieszczęście to miasto jest tak zapomniane, iak i imiona tych wielkich ludzi, którzy mu świętności dodali. Ktokolwiek wspomni *Herburtów*, *Jana Szeligę* Drukarza *Krakos.*, *Długosza*, *Kadłubka*, *Naukę Dobromilską* (r. 1613) tyle razy wspomni *Dobromil*. Kto czyta dzieła *Joachima Lelewela*, *Jerzego Sam: Bandtkiego*, *Siarczyńskiego*, o *Dobromilu* nie zapomni. *Pielgrzym Dobromilski* miastu temu nowéy przydał świętności w wieku XIX. który się nawet *Dobromil* niespodziewał. *Pielgrzym* zacny staruszek *Dobromilski*, pozostanie już na zawsze w ustach ludu, tak iak sama książka w każdego Polaka ręku. Jakie tu *Xięgi z Ciskarni Szeligi* wyszły; czytaj *Xięgi Bibliograficzne J. Lelewela*, *Bandtkiego* *Jerz: Sam: o Drukarniach*, *Siarczyńskiego* *Obraz. W Opisie Starożyt: Polski Tom: Święckiego* nie szukay *Dobromila*, bo się nic tu niedowiesz. *Siarczyński* w *Obrazie Zygmunta III.* powstaie na *Jana Szczęsnego Herburt* z zapalem i dowodami, odsądza go od czci i sławy, klejnotu Szlacheckiego i t.d. słowem krzyczy na *Herburt* iak sam *Herburt* na *Neutralistów* swego czasu, i obadwa dobrej strony trzymają się, bo iak autor obrazu, in-

nego był zdania w sprawie *Rokoszu*; tak i Herbut *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni*. My tu nie mamy przyczyny sławienia Herburta, przecie mówimy za nim, iako za tym, który kochał Oyczyzną aż do zapamiętania, czyli że użyjemy słów rękopismu naszego, *był Miłośnikiem Oyczyzny największym*. Wszak Juszyński przytacza w swym Dykcyon: *Poetów Polskich*, wiersze Herburta, które dowodzą, iak Oyczyzną miłował a brzydził się Niemczyzną:

Oyczyzno moja Droga! Oyczyzno Kochana! i t. d.

MALOWANIE DOBROMILSKIE

W DOMU HERBURTÓW.

Naprzod nad drzwiami namalowane są CZTERY WIEZE tusz podle siebie iedna drugiej się tykające, roznych tilko farb. Pirwsza Czerwona, Napisz iej KOŚCIOŁ PRACZE. Na oknach tej wieze albo kościoła, po iednej stronie namalowane są Rynsztunki rozmaite wojenne, a po drugiej stronie 16 Xiąg, na których Xięgach AUTOR, a Ci są *Piasko, Anonimus, Kadłubek, Długosz, Miechowita, Aeneas Sylvius Piccolominęus, Ludovicus Decius, Martinus Cromerus, Michaël Baris, Philippus Callimachus, Johan: Łaski, Alexan: Gagvinus, (Guagninus) Jacob: Priluscus, Zygmuntow: Herbutow: Metrika, Przywilieie Koronne, Pakta.*

Druga Wieża Biała, Napisz iej KOŚCIOŁ CZNOTY. Na oknach iej napisano Sejmiki, Sejmy, Rokosz, Ziazdy, Legatie, Woiny, Granicze, Pospolite Ruszenie, Przyiacielskie Potrzeby, Roki, Jednania, Convocatie, Trybunały.

Trzecia Wieża jest Lazurowa, Farby Niebieskiej, Napisz jej takowy Kościół SŁAWY. Na oknach tej Wieży napisano, Slachciciel cnotliwy, godny, mądry, pobożny, sprawiedliwy, Boże go błogosław, mężny, sprawny, przedni miłośnik Ojczyzny, Sławy.

Czwarta Wieża jest Ciemna, między czarną a szarą farbą. Napisz jej Kościół ZAZDROŚCI. W oknach namalowano IV. różne rodzaje gadziny, z których jedna wola na tych czo pracując cnotliwie sławy dostają. I. PRIVATA. II. NIESPOKOINY. III. BUNTOWNIK. IV. FACTIOSVS. A na ostatku Złota skrzeczy ROKOSZANIN.

Po lewej stronie tych Wież albo kościołów namalowane są z Herbami swymi Ci którzy przez te kościoły przesli, iako którego wieku, którzy żyli począwszy od roku 700 aż do roku 1600.

Po prawej ci namalowani są którzy do tych kościołów idą, a ci są wyrazeni, P. Woiewoda Krakowski (Żebrzydowski), P. Woiewoda Rawski, X. Radziwił, P. Herbort, Stanisław Branicki, Rozrzazewski, Smoguleczki, Morski, Taszycki, Zielenski, Kopyczinski, Chocimirski, Porębski, młody Kazimirski, etc. Z tych kozdy iako do potrzeby z mieczmi dobytemi. Za nimi idą troszke opodal na tymże rzędzie idzie Pani Woiewodzina Krakowska, Pani Herbultowa, w bok tych namalowani iuz Inermes, Pan Cikowski Podkomorzy Krakowski, P. Porębski Woiski Krakowski, Pan Herbort Chorąży, i P. Oraczowski Pisarz Krakowski, Zygmunt Niszczynski, etc. Nad tymi Wieżami te wiersze.

Przez Cznoty Wrota , Bądź gdzie mieszka Cznota
Tu iey sława wieczna , Tu zazdrość bezeczna.
Cznotliwego stopy , Nie miną tey szopy.

Wchodząc do izby po lewey ręce namalowana
jest Pyramis albo Obeliszek Basis iego Biała , sam
czerwony zaostrzaiający się ku gorze.

Na Baście napisano :

Na wieczną Sławę Ozdobę Prawobroniom samym, Domo-
wi y Potomkom ich.

Po stronie tey Piramidy te wirsze :

Obroncze Prawdy ,	Wam sława zawzdy.
Wam y nagrody ,	Wam y Ozdoby.
I wasze domy ,	Znakiem widomy,
Cznoty, godności,	I pobożności.
Poki świat słyńie,	Ta wasz nie minie.
Tu malowany	Wam postawiony,
Słup ile złoty	Dziwnej roboty
I marmurowy,	I porphirowy.
Zarazem stanic	Gdzie zechcesz Panie.
A pioro godne,	W czasy pogodne
po świecie wszędzie ,	Wysławiać będzie:
Te wasze cznoty	I czne Przymioty.

Na teyze stronie podle tej Piramidy iest obraz
wielki, przeciągł asz do kąta , na którym namalo-
wane wszystkie one wojska przeciwko sobie K. J.
M. Przed Rokoszowym Woiskiem iadą na koniech
ieden za drugim opodal rzędem Cavalerow 4 iako
do potrzeby z mieczem dobytjm kozdy. Osoby y
stroji ich representuie tych ktorzy wprzod idą do
onych Kościołow PRACZE y CZNOTY.

Pod Woiskiem Rokoszkowym te wirszet
Tych Bohajrow, ktorzy dla Pańskiej swobody
Chcieli umrzeć Gościu, widzisz tu urody,
Twarzy Malarz wyraził, lecz znaczne przymioty
Wiek przyszły wymaluje, y wielkie ich cznoty.

Na ścienie przeciwko drzwiom są obrazy ro-
zne, między okny, Czesarza Rudolfa, Krola Ol-
brachta, y zony iego. Sąm J. M. wymalowany iest
ad vivum na przykryciu stoła. Na tym obrazie na-
malowane są słupy nisko trzy kamienne, Ręczni-
kiem albo Tuwalnią przewiązane z napisem PRA-
WDA y PRACZA. (*)

Nad okny Herby dwa samego JMci, a dwa Her-
by samej JejMci.

Pod Herbami te wirszo:

Przydą te liata,	Na koniec świata.
Ze staną wręby	Za smocze zęby.
Ostrowskich czny domie	W sławnej tej koronie;
W twym zacnym domu	Nie dasz wprzod nikomu.
Pawężo wieczna,	Pawężo wdzieczna;
Tu miejsce twoie,	Tu cznoty zdroie,
Sanguszkow Rodzie,	Radość w swobodzie;
Czasu kłopotu	Podobien złotu.

Po lewej stronie tych Herbow są Herby P. Mo-
zerskiego y Miaskowskiego wiedznyrze kolie z tym
wirszem, a napisem:

Tu w szostym rzedzie	Pamiętka będzie,
Dwuch cznych Młodziencow	Jak złotych wieńczow.

(*) Ciskarnia Dobromilska nżywała podobney winiety. Środ-
kowy słup nosi herb *Herbertów*. Zob: *Długosza*, wyda-
nie Dobromilskie.

A po prawej stronie także w bok trzy słupy przewiązane s tim wirszem :

Prawda y Pracza	Ta nietracza,
Ani omyli	W niigorszej chwili.

Na trzeciej ścienie wchodzącemu w izbę wymalowani są między okny Nieboszczyk Woiewoda Kjiowski, P. Starosta Przemyślki z Panią. Nad okny namalowano, iako IM: Pana Hetmana pojmano. Wirsze :

Niech insza ściana	Pyszno odziana
Będzie, a moia	Z wolności zbroia,
Nieście naukę	Na lepszą sztukę.

Natjm rzędzie podle namalowano koło, albo wieniec, w którym mnieiszych kolek sześć. Na pierwszym napisano, Wasil Szuiskj, Na drugim Zebrzydowskj, Na trzecim Perosło, na czwartjm Spinola, Na piątjm wirsze te są :

Ozdoby świata,	W te nasze liata,
Chezę Wass czym mogę	Gdzie się wspomogę
Napisać potjm	Imiona złotem.

Daliej w tymże rzędzie namalowano Krolow Polskich trzech Bolesława Chrobrego, Kazimirza Sprawiedliwego, Kazimirza Wielkiego.

Napisz :

Z dawnej pamięci	Dwoch a czterdzieści,
Rzecz pospolita	Krolow swych czyta,
Z iakiej przyczyny	I z iakiej winy,
Trzech nieście ściana,	Tu pytai Pana (<i>Herburta</i>).

Podle namalowano także Czesarzow Rzymskich trzech, Julianum Philosophum, Carolum Magnum, Carolum Qvintum, z napisem :

Gościu powiedz czo się stało,
Że tak dobrych Krolow malo :
Rzym na sto ośmnaście patrzy,
Dobrych Mądrych tilko tu Trzy.

Podle Czesarza namalowana iest białogłowa siedzącz w koronie, wprawej ręce Sceptrum, a w lewej Jabłko Krolewskie maiącza.

Tuż podle iakoby ieden obraz, namalowano iest miasto na morzu, z Inscriptią VENETIA. Wirsze temu malowaniu sluzące :

Ja to Polska starodawna	Wielką cznotą zawsze sławna,
Na Veneckie Państwa sliczne,	Patrzę y Grody rozliczne,
To mi niedziw, lecz mi trzeba	Rządu, ktorjm dotknę Nieba
I obroniłbym Koronę,	Była czałą w kozdą stronę (*).

Na ostatku w kącie we trzy rzędy namalowano osob dziewięć, z ktorych iednym Jaszurki z ust idącz, drugim do uszu lazą, A iednemu w wtorym Rzędzie z gęby, y do uszu ten Jad liezie. Miedzy nimi napisz ten :

Bezećni Neutralistowie,	Ten Plać o wasz światu powie,
Tak Sowy y Nictoperze,	Kazdy w sieci chytrze gmerze,
Wsparcie wam Powroz zapłata,	Vuasz sławy wieczna strata :!

SPOSOB ŻYCIA NA ŚWIECIE.

Vwazaiącz y rozbieraiącz Conditę życia ludzkiego na świecie, niewidziałem tilko trzy przystoine sposoby do życia :

(*) Tu się wykrywa istotny zamiar *Rokoszu Zebrzydowskiego*.

Albo Xiędzem bydz,

Albo służyć,

Albo się ożenić y gospodarować.³

Xiędzem bydz iest to bardzo dobra Conditia, Na kobierczu siadać, korzenno jadać, słodko pić, czeladzi siła, pracy mało, roszkoszy nazbyt; Vkazuię mi Xiędz iednym palczem Niebo, A sam obiema rękoma ziemię się chwyta, Zalecza mi Vbostwo, A sam radby iak największym Panem tu na świecie został, Zalecza mi czystość, A sam od kamienice do kamienice Ceklatum chodzi. Jezeli ieszcze na owjch tłustjch koniech do Nieba zaiada, nie masz lepszej Conditiji, iako Xiędzem bydz.

Drugi sposob zycia służyć, iako służyć y komu, trudnasz to zaiste.

Służyć KROLOWI, tam tilko Łgarzom a Blaznom miejsce y myto.

Służyć Senatorowj, wysługuize się, trać ze, wierć piętą, stroy się, y prędzej siwy włos na Panie wysłuzysz, anizeli szluszny Jurgielt, albo prędzej zęby ziesz, anizelj chleba dadzą. Służyć Ziemianinowi, wysługuize się y Panu y Paniej, Pannom, Trześickim, Poprzetalskim, mamkom, dzieciom, owo niewiedzieć gdzie się wrazić. Poirzyli Pani na cię wesolym okiem, asz ty u Pana podeirzanym będziesz, asz Pan myśli, iakby cię w lyseze wody utopił. Poiedziesz gdzie z Panem, asz cię Pani pyta, skim tam pił, spał, siła przegrał, powiesz przed Panią, asz od Pana kłopot, taisz, asz ieszcze gorzej, y tak Pani myśli, jakoby cię przed Panem obelgala, oto moj Dobro.

dzieju z Pannami się zygrawa, oto y mamecze pokoja nieda, y niemogąc go pokonać, to na..... onej Pańskiej winy na chudym pacholku dochodzi, wetuie. Jest ieszcze y inszy służby sposob. Służba Żołnierska. Ta służba stanowj Szliacheckiemu naibarzei przynależąca, ale człowiekowi niebezpieczna, y złe zdrowie za sobą pociągająca, a do tego Zold mały, ieslisz Vsarz, to zlotych 50. Jeslisz Kozak to zło: 30. Daize s tego Deputatom, czo po pieniądze poiadą, daize workowe, dai Xiędzu, ostatek Praczkj y Szynkarkj rozbiorą, a o czeladzi niechai sąmPan Bog radzi. Do tego ze Żołnierz ma bydz serca krwawego, serca nieprzelamanego, Bo iako ten Żołnierzem ma bydz, czo się lada..... zwieść, nie takto ma bydz, iako młodz teraz czyni, wyprawią go na wojnę, nadadzą mu w woz specyjalikow, nakładą mu pierza iak na wesele, poki w ciągnieniu, to kolo Pana młodogo iako tako, przyedzie do obozu, będzie na strazy kilkakroć razy, asz się P. młodemu przykrzy, potanczuie tesz Żwego Taneczka, asz do niego z starego Pulłaku bęc, ali się P. młodemu zaprzykre widzi, A to Powietrze nie słuzy, a to mi konie zdychaią, czeladz mi ucieka, Wyiedzie z pod chorągwie, pocznie prawić o wojnie, męstwo swoje wysławiając, iako ow czo liat dwadzieścia z konia nie zsiada, ba y gorzej, Bo moj stangret trzydzieści liat z konia nie zsiada, a wzdzy tak wiele nieprawi o wojnie. Podobni taczy żołnierze do beczki, która gdy prozna barzej brzmi, niz ta czo w pełni,

Wiem ieszcze y trzeci sposob do zycia, alie to nie moiey głowy Rozum.

Trzeci sposob do zycia ożenić się y gospodarować. Kto się cheze zenić musi poiąć albo Pannę, albo wdowę, albo bogatą, albo ubogą, albo piękną, albo szpetną, albo mądrą, albo głupią, kozda musi mieć z nich swoię wadę. Poki będzie Panną, ubierze się w siateczkę, albo w iedwabniczę, zda się czoś pieknego, czoś osobliwego, skoro poidzie za mąż, ubierze się w ostro kolączą iezową skorę, iako ieszcze nie kmysli, będzie tak zła, ze niewiedzieć czo z nią rzeć. Poimiesz wdowę, czo słowo to bedzie pierwszego swego wpominała. A to moi nieboszczyk, a to moi nieboszczyk, sczyk, sczyk, wszystko ią szcawką będzie napadała, Vstawnie z nieboszczykiem na plać, a do tego iakobys czwikiem iastrząbem gonil, kiedy głodny, to go diabli lupią, kiedj zaś tlusty, to niemoze uganiać. Wdowę pekrzywy ieść, warzyć, a kyiem ią parzyć. Poimiesz Bogatą, zadnego niebędziesz miał poszanownia od niey, wszytko będzie rozumiała, ześ ty z tej Nogi, nie ona stwego Ziebra jest stworzona. Poymiesz Vbogą, musisz z niąm nędzę klepać, a vbogie stadło y mucha powadzi. Poimiesz Nadobną, wszytcz się iej chezą zaleczać. Poimiesz Szpetną, wszytcz się niąm brzydzą, w tym się kochać, czo wszytkim brzydko, rzecz trudna. Do tej się zaś docisnać, czo iej wszytcz deferuią, rzecz niepodobna. Podobne te Nadobne Panie, do czarj iakiej wielkiej, ktorą oraz wypić a niedothnąć,

to rzecz trudna y ciężka. Także wejrzyć na Panią piękną, niewestchnąć rzecz niemożna, Będzieli zaś szpetna, będzie iak slinogorz w gardlie, raz go połkniesz, a dziesięć pluniesz, Poimiesz Mądrą, kiedy odiedziesz z domu, poleczaj ze domu swoi Panu Bogu, Poimiesz głupią, polecaize go samśiadowj, bo głupia zona gospodarstwo w zgorę nogami obracza, A zaś owa Mądra, y chłopu rozum w głowie, ba y mężowi alteruie, A przecie wszędzie vbogiemu Piskorz.

Chłopska Natura.

W Kościele głupi, na Nabożeństwie też tkliwy. W karczmie Rycerz, w targu twardy, w kupnie skąpy, w picu mocny, w iadle obżarty, na spowiedzi niemy, w długu płaczbie ciężki, przy robocie silny, gdy go doyrzy pilny, do nauki pies, w zysku krzywoprzysięzca.

Zbytek Polski.

Przed tym za Krola Augusta (*Zygmunta*) wino w Aptekach przedawano pod pewną miarą dla zdrowia; w dzisiejszych czasach tak poszło w nadużycie, że iuż się teraz i marni woźnice gniewają kiedy im na bankietach, wina pić niedają.

O Puchlinie.

Jeden człek zacny na puchlinę chory
Wdał się (jako iest przypowieść) w doktory,

A iadąc z domu wziął z sobą i żonę
W czem niepomału zbłądził na swą stronę,
Choć sam ozdrowiał, ale zpuchła Pani
Którą nawiedzał często doktor *Dziani*.

Co lepszego na świecie?

Rożna mię myśl uwodzi,
Co w młodę serce godzi?
Nad wszystko mi się zdawa
Z dziewczęciem dobra sprawa.

Nie będę kłocił dwory,
Bo ich sliskie fawory,
Czy ostra czy łaskawa
Z dziewczęciem lepsza sprawa.

Nie będę praw pilnował
Abym się promowował,
Utrudza ta zabawa
Z dziewczęciem lepsza sprawa.

Nie poiadę na wojny,
Bo tam człek nie spokoyny,
Na celu śmierci stawa,
Z dziewczęciem lepsza sprawa.

W zakonnym także stanie,
Na posty biczowanie
Nie będę, droga krwawa,
Z dziewczęciem lepsza sprawa.

Oyciec mię napominał,
Abym się nie przeklinał,
Kląć będę co słow stawa,
Z dziewczęciem lepsza sprawa.

Podpis na domie.

Dom ten otwarty dobremu,
 Zawarty niepobożnemu:
 W nim Pielgrzyma ubożego
 Wolę widzieć niż pysznego.
 Cnotliwego weń wprowadzę,
 I za stoł go swoy posadzę.
 Piianicza, Łotr niech miia,
 Gani go Bog, ganię i ia.

Obliczenie włości Korony i Litwy.

Lubośmy obliczenie Dóbr duchownych pod Zygmuntem III. w tomie I. naszego pisma podali, nieodrzeczy iednak będzie tu powtórzyć wiadomość tę z innego pióra pochodzącą.

Rachunek wszystkich wsi w koronie Polskiej, y W. X. Litewskiego tak J. K. M. iako Duchownych y Szlacheckich.

K. J. M. ze wszystkimi Starostwy y z Szlachtą
 ma wsi - - - - - 90,000.

Biskupi, Kanoniczy, Kapituły dzierżą wsi 100,530

Plebani, Zakonniczy - - - - - 60,530

In Summa duchowni 251,060.

a gdyby było w kaźdey wsi duchowney kmieci 9, albo człeka, a koźdy z nich dał tylko groszy 10, wyniosłoby sumnę złotych 535,196 (*owczesnych złotych*).

I gdyby w kaźdey wsi Krolewskiej, a duchowney y szlacheckiej wziąc było potrzeba iednego tylko chłopa, będzie ludzi 250,599. In summa gdyby było w koźdey wsi 9 człeka, a kaźdy z nich dał tylko gr: 10, uczyni złotych 835,196 gr: 20.



L I S T

LEOPOLDA I. C. N. DO JANA III. K. P.

PISANY R. 1689, W KTÓRYM DONOSI O DWOCH ZWY-
CIĘSTWACH.

Leopoldus Divina favente clementia electus Romanorum Imperator semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae, etc. Rex, Archidux Austriae, Dux Burgundiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae et Wirtembergae, Comes Tyrolis etc. Serenissimo et Potentissimo Principi Domino Joanni Tertio Regi Poloniae, Magno Duci Lithuaniae ac Russiae, Prussiae, Massoviae, Samogitiaeque. Fratri ac Vicino Nostro charissimo salutem ac mutuum benevolentiam; Serenissime et Potentissime Princeps Frater et Vicinę charissime. Geminatae Victoriae Nostrae affertur nuntius dum heri sub vesperum advolans ex Hungaria Generalis Noster Vigiliarum Praefectus Comes de Castell Exercitum Ottomanicum die trigesima elapsi

mensis Augusti ad flumen Moravam pugnae copiam fecisse, et ab Exercitu Nro quantumvis numero longe inferiori, subductu Generalis Campi Mareschalli Serenissimi Principis Ludovici Wilhelmi Marchionis Badensis non tantum feliciter fusum fugatumque sed impedimentis etiam omnibus et tormentis, quorum quinque ultra centum habuit, imo et ipsis castris excutum esse nuntiat. Hodie vero Moguntiam a numerosissimo Gallorum praesidio aliquot septimanas acriter defensam hesterno die ad deditionem compulsam esse accipimus. De utroque Successu uti Serentm. Vram pro mutuo foederis Arciorisque amicitiae nexu Suoque in Republicae Christianae Comoda studio laetaturam persuasi Sumus, omittere nolimus, quin Eandem hisce fraterne certiore redderemus, qui Serenti Vestrae omnia prospera et longaevam incolumitatem ex animo apprecamur. Datum in Nostra et Sacri Imperij Civitate Augustae Vindelicorum die decima mensis Septembris anno millesimo Sexcentesimo octuagesimo nono. Regnorum Nostrum Roma-

ni trigesimo secundo, Hungarici trigesimo quinto, Bohemici vero trigesimo tertio.

Serentis Vrae

Bonus Frater et Vicinus

LEOPOLDUS. (.)

Zwierzchni podpis.

SERENISSIMO ET POTENTISSIMO
PRINCIPI DOMINO
J O A N N I T E R T I O,
REGI POLONIAE,

MAGNO DUCI LITHANIAE, AC RUSSIAE, PRUSSIAE,
MASSOVIAE, SAMOGITIAEQUE;

FRATRI AC VICINO NOSTRO CHARISSIMO. (

Varsaviae.

(*) Pierwotwor znay: w Bibl: Piotrkowskiej XX. Pi-iarów.

KASSANDRA EUROPEYSKA.

(dokończenie) (a)

M A R T I U S.

Tym czasem Marzec staruszkow straszący
Przypiesza świętą nowinę niosący,
Ze jeden młody Pan a drugi stary
Na Libityny pokłada się mary,
A sława trąbi na wszystkie krainy
Zwycięscy swego Heroiczne czyny
Niosąca po świecie: zazdrość na to zgrzyta
Prawdzie nie wierzy, a nieprawdę chwyta.
Na Gdańskim morzu słyhać że okręty
Rzną swemi morskie szlabami odmęty.
Skoro kotwicą zawadzą o brzegi
Zbroyne wypadną z nich ludzi szeregi.
Lew wszędzie śmiało sobie postępuje,
Strach jego sławy drogę mu toruje,
Uchodzą wszyscy iak kiedy z obłoku
Pioron uderzy! nikt nie strzyma kroku,
Przestrzegam Marsie Sarmatow statecznie,
Nie waż się lekce i nie czyń bezpiecznie,
Bo lew do paszczy pożyje was snadnie,
I Moskiewska was ramota odpadnie.
Gdzie orzeł biały z swą postąpi głową,
Zastanie przyiaśń i wierność gotową,
Łaskawość trzyma na głowie korony,
Srogość wydziera nymocniejszym Trony,

(a) Zob: Tom I. Pamięt: Sand: str: 42, B.

W krolce się trzeba bać śmiertelney kosa,
Bo już kroplistej doczekamy rosy.
Panka swe śniegi zechce rzewno kosić,
Wojną y morem będzie świat ten znosić:
Niz słońce Byka zawadzi o rogi;
Nie uydzie Państwo pewne wielkiej trwogi.
Umiera Pani, Pani wielowładna;
Sciele się komuś płatka bardzo ładna.

A P R I L I S.

Gdy niestateczny kwiecień nam zawita,
W Liliach kolor zwyczajny zakwita,
Miasto potężne idzie w moc Francuza,
I ty Gradywie strzeż się Polski guza.
Aliancya bardzo się zmieszala
A bez mała się y nierozerwała:
Zkąd opak wszystko sępowi się dzieje,
Orzeł się biały w swej fortunie śmieje.
Masz szczęście, żeś się nie porwał Duńczyku,
Bo byś od lwiego był w boiaźni ryku,
I na potym się strzeż teyże śmiałości,
Bo okazyja dobrze y złe gości.
Że u nas ciężko, wszyscy się skarżemy,
Przecież się Scyssyi zgubnych nie strzeżemy.
Wiedzmy że nasza uparta niezgoda
Jeszcze nas w cięższe łyka komuś poda.
Jużci Gwarantow ręce podpisały
Traktat, już prawdę uznaie świat cały,
Dają świadectwo już y same miecze,
Przecież zawistność trochy się nie wciecze.
Aleć się przecię Mars już reflektuje,
I do Oyczystey Głowy przystępuje,

Luboć nie wcale wszakże Bogu dziękì,
Kiedy y palec przyrośnie do ręki.
Jeździec nasz nowy alić za Lwa mury
Uchodzi żywo, aby go pazury
Lwa pułnocnego nie szarpały, ale
Sto mil okryją swoim trupem wcale.
Jeszcze z tej strony wisły iak się zacznie,
Upadnie ludzi różnych wszędzie znacznie,
Aż za Lwow sławny, dali mil dwadzieścia
Tysięczny w Moskwie nie obaczy Teścia.

M A J U S.

Acz May zielony trawę rozzieleni,
Tuż ieszcze bardziey świat się zaczerwieni
Krwią nędznych ludzi, aż ku Kijowu
Orzeł y Lew się nacieszy z obłowu.
Placze narzeka ieździec uzbroiony
Swych Pryncypałow dumnością zwiedziony,
A coż nam pomogł Rumak bez wędzidla,
Kiedy nas pędzi Lew iak stado bydła ?
Lecz do Głowy raczey przygarniemy,
Bowiem łaskawość od niey odbierzemy.
Wszak się z tej Głowy Pallas urodziła,
Krorey żądała dawno Polska siła.
Tak szlachtą rzecze, lecz Pryncypałowie
Zbytne w tym ieźdzcu dufający sobie
Aż za Dniepr bystry raczey się udadzą,
Ale y tam ich swoim trybem zdradzą
Niż się to stanie, wszędzie iak raczye:
Ale to na swe oko obaczycie
W nierozzerwane Alianse węńdą
Posłowie zewsząd do Głowy się zęńdą.

A iezli was ta nie dońdzie nowina,
Tedy was gorsza ieszcze ściga ina.
Jeźli przy Głowie nie będzie iedności;
Dziewięć kroć więcey będziecie mieć gości.
Bo iuż w Stambule biją w tarabany,
Dotąd z połęgą Turczyn zatrzymany
Naradziwszy się na swoim Dywanie,
Teraz znać daie że przy głowie staie.
A w tym się księżyc na dwoie rospadnie,
Jedna część na wschod a druga upadnie
Aż na pułnocy, ach złota Babeńko!
Zadrzy w twych piersiach kamienne serdeńko.

J U N I U S.

W Czerwcu trzy roże chciały się odoręm
Swoim popisać, lecz srogim szaforem
Wicher gorący Lilij one sparzył,
I wszystkie czerstwość nagle w nich powarzył.
Na Oceanie Mars przegrał zuchwały,
Wzięto okręty wzięto Admiraly,
Nic nie pomaga nowa Alianta,
Kiedy fortuna wstąpiła do Szańca.
I nad Dunaiem Gradyw dokazuie,
Ku Wiedniowi się samemu szanćuie,
Omylne szczęście Orle oboygłowny
Przeszluszczonymi rzuca los nierowny,
Miecze na węgry swoy blask obracaią,
Krolewskiego się złota napieraią,
Nawet iezli to tego razu będzie,
Że na twej głowie korona osiędzie;
Obrozcicie ooczy wasze sarmatowie
Na tatry które okryli Węgrowie.

Dokądże idą do was moi mili?
Coż z temi gośćmi będziecie robili?
Znowu tu Moskwa wezmie po chołoblach,
Pełno iey w polach po rolach y groblach,
Trupem się kładzie a tryumf Orłowi
I mężnemu się bardzo darzy Lwowi.
Lecz Szwedzki podiazd potężnie szwankuie,
Kommendant iego nazad ustępuje
Z reszty swych ludzi, a na Moskwę o boku
Nagle ktoś spada iako grom z obłoku

J U L I U S.

Lipiec nadchodzi w tym czasie gorący,
Lew świętne słońce przyimnie ziający
Serce, a więcey krolestwa zruynuje
Zaczym cholera większa opanuje.
Nie chciałeś się udać Moskalu w traktaty
Teraz zażyiesz wielkiey tarapaty,
Państwo się twoje do bontu zabiera,
A serce twoje prawie obumiera.
Zażyją pracy okrutney na rusi,
Bo się dobywać sił Moskiewskich musi
Po tych fortecach, ktore opanował,
Kiedy bezpiecznie w tych kraiach koczował.
Nawet Kamieniec ktory nam oddali
Bisurmanowie w tey utonie wali.
Lecz ią y ztamtąd szczęśliwie wykurzy
Czerna, ktora do nas przyszła nakształt burzy,
A po tey burzy aż za Dnieprskie progi
Orle się skrzydła także y Lwa nogi
Przeniosą mężnie : coż tedy Moskale
Czy nie zabrniecie ze swą dumą w żale?

Tatarowie się w Stambul zapuszczaią,
Plon niezliczony z Moskwy zabieraą,
Turczyn pod Chorzow z armatą przychodzi,
I obleżeniem fortece obwodzi.
Że nie przelewki postrzegłszy kozacy,
Pod władzą idą głowy nieboracy,
A Czar Moskiewski już y na stolicy
Jest niebezpieczem swey własney ziemiicy.
Lew żadnym boiēm nic nie ustraszony
W Moskiewskie wdarszy głębokie się strony.

.

Innego daie Moskwicinąm Czara.

AUGUSTUS.

Więc kiedy Miesiąc Augusta nadchodzi,
Do tego swą rzecz Lew bitny prowadzi,
Że się Moskale na ten punkt zgadzaią,
Innego Pana za Czara uznają.
Tęż piosnkę głowa tęż y Turczyn nuci.
Jeszcze ktoś więcey nieodmiennie rzuci
I do pokoiu Monarchow już wiedzie,
Zaczym syn Piotra na Tronie osiedzie.
Oddaie cudze wszystkie Prowincye,
Nadgradza szkody ktore przez furye
Oycowskich woien stały się, ktore mu
Wieczne przymierza nabiera: ku temu
Jeszcze nie pokoy, bo Oycowska strona
Tuszac że krwawa utrzyma bellona,
Ich intencye nie przestają boiu,
Więc będzie trupow iak na kupach gnoiu.
O nędzne to tam cudowne zwycięstwo
I cudne przy tym Monarchow męstwo.

Sławnie otrzyma Nowickie mogiły,
Będą tak znaczne tryunfy glosiły,
Ktore się miasta będą opierały,
Przy starym Czaru te będą cierpiały

.

. Wieliczeństwo

Tak za granicę woyna się wytoczy,
Tylko Polacy bystre miejcie oczy.
Tu u was pokoy wewnętrzny będzie cale,
Kiedy zawziętość odrzuci się stale.
I Brandeburczyk w to się miesza czuły,
Swe oddaliwszy na stronę skrypuły,
Na pamięć swego przytoczywszy Posła
Ktorego Moskał traktował iak osła.

S E P T E M B E R.

W Wrześniu na wojnę Phebus zlotokoły
Wchodzi, wy też swe uważcie fasoly.
Coż ambicya co rankor zbudował?
Oyczystą ziemię w popiele zachował!
Nic było strzały z twoiey rzucać mety;
To by tak gorzkie nie dawano wety,
Ani Lwa kłocie z pułnocney iaskini.
Patrz każdy końca kto co mądrze czyni.
Chce ktoś w pokoju pragnie siedzieć cicho,
Bo mu woienne dokuczycyło lichy,
Lecz żadną miarą pokoju nie lubią
Partye, ktore cudze dobra skubią.
Kto siedzi w domu to wszystko potraci,
A kto na koniu prędko się z bogaci.
Więc ta fortuna nie każdemu służy,
Wiem że żołnierzam prawdziwym nie pluży.

Nad liczbę ludzi większa jest odwaga
Lecz y odwagę insza znosi plaga,
Czestokroć zdradza wszystko pokassuie
Nad Achillea Ulis dokazuje.
Bawarya się z czegoś bardzo śmiecie,
Gdy zmysłam służą wojenne nadzieie
Ale nie trzeba w szczęściu tey uciechy,
Smutkiem się kończą niepomicrne śmiechy.
Czego się zdawna kraie obawiały,
Tych czasow nędzy tey się doczekały.
Głód chudy także Lachesis koścista
Powietrzem świat tę uprzątą to czystą,
Ale y wody bardzo dokuczają,
Na wielu miejscach gronta zatapiają,
Zabierą różne dobytki y ludzi,
Nie iedna bieda narod ludzki ludzi.

O C T O B E R.

Zatym Pazdziernik grana kładzie w prasy,
Wino gotuiąc na wesole czasy,
Kiedy na Bacha wino gotuiemy,
Krwia naszą raczey Marsa napoiemy,
Jeżeli kto z Węgier przestąpi przez gory
W gorzyste kraie powietrznemi piory;
Na mieszkanie się stawi orzeł czarny
J czyni koniec ich imprezie marny.
Lilie w łaźni krwawey się nurzają,
Roże kandoru sławy nabywają,
Wnet się zmieszają inaczey odmęty,
Zabiera Francuz z pieniędzmi okręty.
Okrom tych ogniw co miasta zburzyły
I perzynami dziedziny okryły

Inne podziemne wypadają skały,
I okrywają popiołem kray cały.
I ziemia przy tym bardzo się zatrzęsła,
Ach nie iedna się forteca zakłęsa,
Zanurzyły się y gory wysokie,
Zmieniły gory w doły się głębokie,
Zaćmienia w Roku tym będzie pięcioro,
Z których pod ziemią krolestw się kilkoro
Zamiesza strasznie, y wy Antypody
Nie ustrzeżecie wielkiej się przygody.
Słońce na księżyc bardzo się obrusza,
Rewolucya nowa się wynurza.
Abi synowie także w różnych wchodzą
Do zamieszania Azyą przywodzą,
A Arabowie coś skrytego myślą,
Straszne roztyrki w swoich głowach kryszą.
Turczynie śmiały bądź bardzo ostrożny
Wielce rad temi będzie koździec bożny.

N O V E M B E R.

Gdy tedy liście Listopad obiera,
Boiem okrutnym Mars chyży przypiera.
Sadźcie Maciory już ostatnie sily,
Żeby co prędzey świat miał pokoy miły.
Lew za tym w Moskwie wywiera potęgę
I moc ostatnią pomniąc na przysięgę,
Ktorą uczynił ulubioney głowie,
Muszą los wczesny przyjąć Moskalowie,
A Czar Moskiewski aż za Chore kosty,
Kiedy dokuczą Lwa mu mężne tropy,

Myśli uciekać nakoniec aż w Chinę.
Widzę! czemu żeś dal temu przyczynę
W Chinach się tedy obeyrzy na tyły,
Sromotnie dane: czy nie lepsze były
Pakta w całości wieczney zachowane,
Niż przez Zamoyskie kongressy złamane.
Ale Chineński Czar Posła wyprawi
Do Lwa złotego, y tak go zabawi.
I coż trwałego tamże sprawią swaty?
Podobne Saskim staną się traktaty.
Wspomniymy sobie tutaj dawne lata,
Ktore starego opisują świata
Księgi, że Polskie, nad ośmdziesiąt daley
Woyska, mil, w Moskwę wpadli naksztalt fali.
Teraz daleko inna będzie slawa,
Gdy za pierwszego Krola Stanisława
Siedemset mil leżeć od starey Warszawy
W Moskwie pamiętne będą Polskie sprawy.
O naszych wszyscy będą rozumieli,
Że do iednego w Moskwie poginęli,
Lecz za kilka lat z tryumfem się wroczą,
Gdy iuż licznego Rumaka ukroczą.

D E C E M B E R.

A w tym December z swoją twardą grudą
Waszym intentem wielką będzie zmudą,
Ile w statecznych kraiach kędy lody
I w Lipcowe się nie topią pogody,
Na zwykle tedy woyska się kwatery
Rozeńdą, przyszłych woien krwawe cery

W myślach swych toczyć, ale nie chleba
Jako bogactwa użyczą im Nieba.
Nad lodowatym tedy morzłem Szwedzi,
Co pod samemi Tryonami siedzi,
Lokuią tropy, obaczą y Lappy,
Ktore nam ledwie pokazuią mappy.
Jak wierzę ogień pożary czyniący
Płomień przywiodłszy nad strumień płynący,
Daley nie może rozniecać pożogow;
Tak wiersz moy stawa u lodowych progow.
Ale przeciwne szczęście nie ustaie,
Bowiem zamysła wszystkie skłocić kraie,
Nie tylko kraie ale także wiary.

Więc Miesiąc przez swe podniesiony rogi,
Zechce nie kiedyś bardzo wielkiej trwogi
Onych nabawić, ktorzy się w Jabłoni
Kochaią, ktora swe narody bronie,
Dla tego plonem uderzy od wschodu
Az się u rzeki pewney oprze brodu.
Tam straci impet, tam mu odpor dadzą,
Tym go zaiąwszy aż do szczętu zgladzą.
I tak się drzewo przez drzewo idące
Tryumf swoy sławi zwycięstwo maiące
Nad tym planetą co grozi rogami
Nie wadz się tedy księżycu z orłami.
Wprzod u Sarmatow rota iedenasta
Skonczy swe Państwo osma y dwunasta,
Trupem mu padnie powietrzny muszaniec,
Ciemny iasnemu da na nos kaganiec.

Podcesz zrozumieć moy styl się nie zgodzi,
Chcecieli takiej ustrzedz się powodzi;
Uskromcie kłore u was są rusnaski,
To was zwierz pod się nie obymie plaski,
A za przestrogę przecie mi nie groźcie,
Ale kolędą sowitą wspomóżcie,
Z kłorey ieżli mnie potka oszukanie;
To się z moicy prawdy nic nie stanie,

POEZYJE ULOTNE OLBRZYCHA KARMANOWSKIEGO.

O Cznocie.

Gładkość z laty niszczeie y siły ustaią,
Rozmaitym przypadkom skarby podlegaią,
Samej enoty przypadki ani liata zmogą,
Ani się iej śmie zazdrość hardą dotknąć nogą,
Ta do Nieba gościniec dobrym ukazuje,
Ta ich ciężkiej Fortunie władzej odejmuie,
Tej naśladowaj czo żywo bo nad pewne rzeczy,
Kto nietrwale przeklada czoś bardzo niegrzeszy?

O Przyjaźni.

Jak złota przez ogień ludzie doświadczaiają,
Tak w zły czas Przyjacioly prawie doznawaią;
Bo to nie dziw, gdy komu dni wesołe plują,
Że się znajduie mocz takich czo mu radzi służą,
Alie iako kłoremu noga się powinie,
To przyjaciel cie, w przygodzie nie minie;
W tym domu mało pokoiu bywa,
Gdzie kogut milczy, a kokosz śpiewa.



NAŚLADOWNICTWO

Podpisów wielkich lub wstawionych ludzi, Polaków i niektórych obcych należących przecież do dziejów naszego narodu.

Udanie ręki (fac simile) czyli podpisów ludzi, którzy przed nami na kilka wieków żyli i w swém się życiu między współczesnemi odznaczyli, niemięcy jest przyjemne iak pożyteczne człowiekowi ukształconemu. To bowiem przywodząc na pamięć ich życie, zwraca szczególnięy uwagę na czas, humor podpisujących, okoliczności łączne, żywy lub wolny temperament, zadowolenienie, radość, smutek, chorobę, rozpacz, powagę, nikczemną dumę, i t. d. Takowe okoliczności nicodstępne towarzysze życia ludzkiego, równie się mogą w podpisach tak mocno wydawać, iak na samęy twarzy osoby cierpiącéy. Przytaczamy tu tyle, ile naprędce zebrać się nam udało.

1. *Stephanus Rex*: zdjeliśmy ten podpis z listu do Dulskiego Podskarbiego Koronnego, pisanego roku 1581, datowanego w obozie pod *Ostrowiem* d. 20 Sierpnia.

Listem tym nakazuje Król Podskarbiemu wypłacić córcę Starosty Chęciń: Stani: Dębińskiego, za wstawieniem się Krolowéy Anny, czerwonych złotych czterysta posagu, a pięćdziesiąt takichże złotych na obrączkę ślubną, a to w iak najkrótszym czasie.

2. *Samuelis Nakielski Praepti S. Haedvigis Anno 1621*, z książki będącý niegdys iego własnością.

3. *P. Sczerbicz* — Podpis ten zdjęty z *Konstytucyi* z r. 1589, drukowaney w Krakowie u Mikołaja Szarffenbergera: książka ta była niegdys Sczerbicza, iak tego dowodzi podpis i iego własno przypiski.

4. *Stanisław Potocki* Woiewoda Krakowski Wielki Hetman Koronny. Z listu pisanego z Warszawy r. 1666 d. 14 Maia do Miechowitów.

5. *Leopoldus*: zdjęty ten podpis z listu wyżey przytoczonego.

6. *Bona Regina*: listu powyżey umieszczonego.

7. *Vladislaus Rex*: 8. *Andreas Szyszkowsky* Schol: Crac: S. R. M. Secr: — Zob: str: 72.

9. *Sigismundus Rex*: podpis zdjęty z listu, którym nakazuje Król Zygmunt I. mury okolo i w mieście *Parczowie* zacząte dokończyć, lub zniszczone zreparować. — pisany r. 1531.

10. *Sigismundus Augustus Rex*: z listu w roku 1553 dnia 22 Grudnia pisanego.

11. *Johannes dux*; Xiążę Szlązki na Münsterbergu i Oleśnicy, z listu datowanego dnia 7 Września 1563 r.

12. *Stanislaus Morstyn*: będzie to zapewne Woiewoda Mazowiecki — podpis ten zdjęty z książki pod tytułem *Janua Linguarum* w 8cc w Gdańsku r. 1633.

13. *Reka vlasna*: zob: str: 91.

Stephanus Rex

Samuelis Hakiel'ski
Prap'is. Red
u. p'is Anno
1671

P. Szerbicus

Stanislaus Potocki

W. Graff W. G.

Copied

bona regina &

Nachslauska

Andreas Szybskonsky
Schol. Graec. R. M. Sed. m. p.

Christophorus Rex

Christophorus Augustus
& Rex

Johannes

Dux

Stanislaus Morstin

Reka vladna

George Sarcog
manu propria

14. *Georg Herczog* Xiążę Szlązki na Lignicy i Brzegu, manu *ppria*. Listem tym oznajmia poddanym swym, iż uzyskał pozwolenie od Króla Polskiego, wprowadzania wołów sztuk dwieście, a to przez przeciąg lat 10 bez żadnego cla i opłat granicznych. W liście tym wyraża *S. R. M. Regni Poloniae Dominus et Consanguineus noster observandissimus et charissimus.....* datowany w Brzegu 14 Października 1565.

Gość do Gospodarza.

Kto mię w domu swym chce mieć iako przyjaciela,
Koniom daj ięć, mnie potraw proszę nie daj wielia.
Ja kęś iadam, a chodzić zgoła nicz nie mogę,
Niechże koń miasto mnie ie, by nieustal w drogę.

Złoto wszędzie może.

Złoto kłódką zamknięte, u Krolow palacze,
Jeśli złoto przyniesiesz, odemkniesz bez pracze.

O Szczęśliwości.

Nicz temu nieprzyznawam własnej szczęśliwości,
Który posiadł nad innych więcej osiadłości,
Ale temu czo na tem ochotnie przestaie
Czo mu Bog dał, a szczęściu skąpemu nie laie.
Bo ten umie przypadkom wytrzymać cierpliwie,
Staraiąc się iakoby zawsze żył pocziwie.
Ten w przygodzie przy dobrym przyjacielu stoi,
Ten dla milej Ojczyzny umrzeć się nie boi,

WOYNA SANDOMIERSKA.

Roku 1809 przez patrzącego na to X. B.
dla pamięci zanotowana.

Upadek Polski był przewidziany, powstanie ię było niepodobne. Przecież następne zmiany polityczne utworzyły Xięstwo Warszawskie. Wojna z Austryą powiększyła Xięstwo. Pomiiam odlegleysze wypadki, iako mniey należące do wojny Sandomierskię, wspomnę te tylko, które są bliższe. Pierwsi Austryacy przeszli granice Xięstwa Warszawskiego, iako to świadczy odezwa Arcy Xięcia Ferdynanda, pod dniem 14 Kwietnia r. 1809 w Odrzywole do obyw: Xięstw: Warsz: wydana, następnie zaś Xięcia Józefa Poniatowskiego w Ulanowie do Galicyanów pod dniem 20 Maia r. t. na której oprócz Xięcia dowodzącego naczelnie Woyskom Polskim podpisał się Raymund Rembieliński Intendent Ilny Galicyi nowo ustanowiony. Woysko Polskie co do liczby mniejsze, co do męstwa przewyższające nieprzyjaciela. Traktaty Francyi z Rossyją zawarte zdziałały, iż woyska Rossyjskie pod wodzą Xięcia Gallicyzyna w pierwszych dniach Czerwca r. 1809 wkroczyły do Galicyi Austryackię, i działały tak przeciw widokom Austryi, iak Austryackie w r. 1812 przeciw Rossyi. Odezwa dowódcy Woysk Rossyjskich jest tem różnięca się od dwóch powyższych, iż bez wyraźney daty i miejsca wydana.

Z Dnia 17 Maja roku 1809 ze Srody na Czwartek, zaczął się Atak miasta Sandomierza przez Polskie Woyska. Stanęli Polacy z armatami na Pieprzowéy Górze obok folwarku do kapituły Sandomierskiey należącego w *Kamieniu* wiosce kapitulnéy. Posłali Parlamentarza z Trębaczem do Austryaków w *Sandomierzu* będących pod dowództwem Generala *Egermann* zwanego, w wieku podeszłym będącego i siwizną okrytego, z żądaniem aby się onym poddali, a odebrawszy przeciwną odpowiedź, zaczęli ztamtąd strzelać z armat Granatami do miasta, około godziny 7 w wieczór, atakowali Austryaków będących na wałach i okopach porobionych, trwała kanonada z obydwóch stron bardzo tęga do godziny 9 w nocy, i Polacy odpartemi zostali, w której bitwie Xiążę *Lubomirski* na okopie za bramą Opatowską po prawéy ręce usypanym zginął. Zapalili w ten czas Austryacy Kościół drewniany będący przy Kościele Reformatów, w którym była słoma i siano, był ten Kościół pod tytułem Ś. Woyciecha, miał ogrodzony Cmentarz i tam chowano ciała zmarłych, zaczym nowy Cmenturz w polu niebył wyznaczony przez Rząd Austryacki, ten więc kościół gdy się zapalił, zapalił się od niego Klasztor Reformacki i zeszczętem zgorzał. Zapalili Austryacy także domki przed Klasztorem Ś. Jakóba będące, gdzie i domek należący do Kapituły zgorzał. Także zapalili domy na nadrzeczu od strony południowéy od *Zarzykowic*, bo tam były

okopy wielkie i baterye woyskiem Austryackiem obsadzone, względem Sandomierza za Wisłą, od którego był most zrobiony na galarach. Okolo godziny 10 w wieczór przysłali Polacy znowu Parlamentarza z Trębaczem, aby się Austryacy przez kapitulacyą poddali, lecz gdy także przeciwną odebrali odpowiedź, znowu trwała wielka kano-nada od strony zachodniéy i od północnéy aż do godziny 12 w nocy, gdzie Polacy także odpartemi zostali; zaczęli więc Polacy atakować baterye na nadbrzeżu za Wisłą, które w godzinę iedną i pięć minut na drugą, szturmem odebrali, Austryacy zreysterowali się przez most na tę stronę Wisły od Sandomierza zostawiwszy armaty na bateriach Polakom, iedną armatę z sobą wzięli, ale ta w nieporządku reysterady i z końmi z mostu spadła w Wisłę, most za sobą Austryacy rozebrali. Gdy się dzień zrobił dnia 18 Maia, niemożna było ieszcze wiedzieć co nastąpi czy pokóy czy atak, którym Polacy grozili; Austryacy ieszcze myśleli się bro-nić, dla tego nakazywali ludziom wynosić się z Sandomierza w stronę przez przedmieście Kra-kowskie, na co wydawali ludziom paszporta, wie-le ludzi pobrało paszporta, i powychodzili gdzie kto mógł, to do *Kocmierzowa*, do *Andruszkowic*, do *Złoty* i do *Samborza*, *Zaieziorza* i *Skotnik*, ja otrzzymałem iuż paszport, ale kiedy do mnie General Austryacki przysłał aby dać trąbę kościel-ną, domysliłem się, że Austryacy pošlą Parlamen-tarza do Polaków i będą traktować o kapitulacyą, i niechciałem podeymować niewywezasow, nie-

spiąc całą noc, a zwłaszcza trzeba było piechotą drogę do jakiego miejsca odbywać, wołałem się zostać w Sandomierzu. Traktowano przez dzień 18 Maja o kapitulacyą, po której Polacy weszli do Sandomierza *Opatowską bramą*. Dnia 19 Maja o godzinie 10 przed południem (1). Austriacy zaś

- (1) Stanisław Potocki w *Pochwale Walecznych Polaków* z r. 1809 tak dzień ten uświętnia: „Podwójnym dzień świetny 19 Maja był tego dowodem; wraz on bowiem *Sandomierza* i *Zamościa* Polakom warowne oddał szzańce. Umocnili korzystne Sandomierza położenie *Austriacy* tak, iż im się niepopobnym wydawało do wzięcia. Z równem staraniem wzniesli podwójne przekopy bliskiego przedmościa. Miejsce to dla nich największą było wagi; bo w długim od *Krakowa* do *Torunia* biegu Wisły, ten tylko jeden most mieli, który łączył tey brzegi, i w potrzebie przechód im z jednej do drugiej Galicyi zabezpieczał. Z tego powodu co tylko sztuka i moc zdołać może, użytym od nich było na zawarowanie tego mostu. Lecz tenże los Sandomierskie, co i pod *Górą* potkał przedmostowe szzańce, bo ciż sami do nich szturm przypuścili rycerze; prędki i dzielny jak piorun, co wyniosłe szczyty w oka mgnieniu roztrąca, trzęsienie ziemi, co je obala, płomień, co je niszczy. I tu dzięki winniśmy równe jak pod *Górą* losowi, że ochronił kwiat męźnych, na czele walczącą młodzież naszą. Niestety! Niebył tak szczęśliwym szturm do samego przypuszczony Sandomierza; acz poddanie się tey twierdzy skutkiem jego było. Już nieustraszony Szef batalionu Marcelli Xiążę *Lubomirski*, dowodząc atakującý kolumnie, dostał się był na wały, kiedy upadł w piersi kulą ugodzony; a ofiarowany odrzucając pardon, drogo sprzedał nieprzyjacielowi pełnię szczęśliwych przymiotów i nadziei życie. Poległ zacny młodzieniec, jak pada pod kosą kwiat ranny, łzami iu-trzenki skropiony; lecz poległ śmiercią zazdrości godną, bo sławą okryty, poległ jak godny potomek tyłu Polskich

wyszli ku Krakowskiemu przedmieściu z bronią, lecz wszystkie armaty Polakom w Sandomierzu zostawili, a były armaty wielkie ośmnasto funtowe. Magazyny w Kollegium Poiezuickim zostawili bardzo wielkie, proch, kule armatnie, granaty, kule karabinowe w wielkiej mnogości, ładunków karabinowych iak mówioną, było 70,000 paczek, a w każdej paczce było po 12 ładunków karabinowych. Ponieważ Austryacy mieli bardzo wiele rekrutów nowozaciężnych Polskich, przeto przy wychodzie Austryaków, Polscy Officyerowie, wołali na nich, aby iako Polacy do Polaków przechodzili, za tym odgłosem przeszło ich około czterysta, którzy rzucali karabiny i z szeregów swoich wymykali się — Owi ludzie którzy powychodzili wczoray za paszportami z Sandomierza, z pośpiechem powracali do niego z nieiaką radością, była to radość która się zaraz w snutek obróciła, bo pomimo, że zaraz Polscy Żolnierze

rycerzów, którzy go pewnie z radością w poczet swój wniebieskich przyjęli sklepieniach. W nich mu bowiem nietylko heroiczna waleczność i zupełne poświęcenie się oyczyźnie, lecz nayradsze cnoty, które młodość jego zdobyły, szczęśliwą zapewniły wieczność. Więzmy grób jego laurami, na którym lży czułe ronią krewni i oyczna! Śmierć ta szlachetna i nie wlelu innych mężnych żołnierzy życia ofiara, otworzyły woysku naszemu nader mocne Sandomierza bramy; bo czuł acz uporeczywie broniący się nieprzyjaciel, że drugiego takiego szturm nie wyrwa. Poddał się on; lecz nie bez zadumienia i rozpaczy, widząc że z tak umocowaney i we wszystko opatrzonéy twierdzy, przed *tysiącem pięćset Polaków*, czterech tysięczny garnizon broń złożyć i uchodzić musi.

wyciągali aby im wszelkie wygody czynili, i mnie nakazano, abym kazał dla 30 gotować ięść, wyrzucali niechęć obywateli ku nim, mówiąc nieustannie a wy *Niemieckie dusze dla nas żałujecie, a dla Niemców niczegoście nie żałowali?*

Od tego dnia 19 Maja do dnia 26 tegoż miesiąca Polacy w Sandomierzu niemieli żadney napaści od Austryaków. Ale gdy ci od *Warszawy* i od *Radomia* nadciągęli, przeto dnia 27 Maja zaczęli napastować Polaków, bo od godziny 7 ranney, do godziny 7 wieczorney, trwała kanonada od strony zachodniey, od *Jędruszkowic*, *Strochcic* i od *Chwałek*, chcieli Austryacy wdrzeć się do Sandomierza, ale od Polaków odpartémi zostali. Zginął w téy potyczce za klasztorem Panien Benedyktynek, niedaleko nowego cmentarza nieciałki *Drzewoszewski* Młodzian, który z Kancellaryi Ziemińskiéy Sandomierskiéy na kilka dni do Polaków przystał, działo się to w sobotę. Xiążę *Józef Poniatowski* stał kwaterą w *Trześniu* za *Wisłą*, a General *Sokolnicki* w Sandomierzu, a w połu żołnierzami dowodził. Przez cały czas tey kanonady kapela wojskowa odpoczynku nie miała, ale zawsze grała tak w *Trześniu* iako też i w *Sandomierzu*.

Od tego dnia 27 Maja do dnia 4 Czerwca nie nie zaszło. Ale dnia 5 Czerwca zaczęła się kanonada od godziny 9 w nocy z dnia 4 na 5 od zachodniéy strony Sandomierza, pierwéy z armat aż do południa, potém z ręcznéy broni aż do godziny wpół do osméy w wieczór, do czasu w któ-

rzym się ta rzecz notuje, ieszcze trwająca. Także dnia 6 o godzinie 2 po północy podstąpili Austryacy, ale ich dwukrotnym wystrzałem z armat odpędzono.

Dnia 6 Czerwca o godzinie 5 po południu, gdy mniey czulęmi zdawali się bydź Polacy, bo się ich bardzo wiele kąpało w *Wisła* i *Wiselce*, o czém gdy się Austryacy przez szpiega (iak mówiono iakąś starą babę Niemkę) dowiedzieli, podstąpili raptem z wielką forszą, od *Lewarcic* do *Chwałek*, tudzież od *Kobiernik*, i od *Strohcic*, także od *Jędruszkowic*, trwała kanonada z obydwóch stron tak z armat iako i z ręczney broni do godziny 8, ale Austryacy odpartęmi zostali: przydać i to należy co powiadano, że kąpiący się Żołnierze Kanonierzy Polscy niezdążyli ubrać się przyzwoicie, ale prawie w koszulach Żołnierze robili bronią, a Kanonierzy kierowali armatami.

Dnia 7 Czerwca roku tegoż Flankiery się ucierały z Austryakami w polach.

Dnia 8 Czerwca także się Flankiery ucierały, w polu ku folwarkowi zowiącym się *Kruków*, na północ względem Sandomierza leżącym, i ku *Mokoszynowi* tamże, cały dzień slychać było strzelanie aż do nocy z ręczney broni; któremu się wiele widzów z murów Sandomierza przypatrywało, ia także wyszedłem na mur, ale bojąc się aby mię perspektywa nieprzyjacielska nie zoczyła, wołałem moią ciekawość umartwić.

Dnia 9 Czerwca cały dzień było spokojnie, aż do godziny 7 w wieczór, powiadano, że Austryacy

odstąpili od Sandomierza, ale i to powiadano że się za Wisłę przepawili pod *Niekuszą*, z którymi się Polacy spotkali z tamtej strony Wisły pod *Mielcem*, ale przemagający sile po krwawej potyczce ustąpić musieli i zreyterowali się ztamtąd przez *Dzików* do *Trzeźnia*.

Dnia 10 Czerwca Polacy z rana rozebrali most na Wisłę pod *Nadbrzeżem*, to jest od Sandomierza do Nadbrzeża przez Wisłę na galarach i łyżwach przez Austryaków zrobiony, także baterye tam na Nadbrzeżu przez Austryaków porobione w pole ku *Trzeźniowi* rozciągające się i armatami poosadzone, które to baterye Polacy po odebraniu onych kazali byli popoprawiać, te kazali przy rozbieraniu mostu znowu nieco poruynować, bo nie mogli im dać rady, gdyż na to trzeba było dużo ludzi, a tych niemożna było już z okolic dostać przez Austryaków pozajmowanych.

Dziś przed południem około godziny 10 kazali Polacy rozstrzelać parobka Xiędza Jakóba *Janowskiego*, Proboszcza szpitala *S. Ducha*, przy bramie *Opatowskiej*, w mieście tegoż szpitala będącego, za śpiegostwo od Austryaków stojących przy folwarku w polu zwanym *Kruków*, najeite; rozstrzelano go w zamku na dziedzińcu pod murem w kącie od południa będącym, a samego *X. Jakóba Janowskiego* o toż samo posądnego aresztowano onegday, wczoray zaprowadzono go na noc do Ratusza do aresztu, dziś ma areszt w domu, i iak mi Pan *Kiszelka* Prezydent Rządu Austryackiego ustanowiony powiadał, że

dopóty będzie w areszcie u Polaków, dopóki będą Austriacy w krainie Polskiej.

Dnia 11 Czerwca r. 1809 w Niedziele, słychać było że Austriacy z daleka oblegają Sandomierz, z folwarku *Chwałek* psalterzyskiego, którym ja zarządzałem, nikt do Sandomierza nie przyszedł ze służących moich, powiadali żołnierze Polscy, że tam Austriacy stoją. Dziś Austriacy o godzinio 6 w wieczór od *Dzikowa* przeszli do *Zarzykowic* i na Nadbrzeże do których Polacy z Sandomierza z góry przez Wisłę z trzech armat dali ognia 8 razy. Noc była spokojna, ale pikiety Polskie wszędzie na okolo stały, i żołnierze Polscy wszyscy byli na bateriach porobionych w polach i przy murach Sandomierskich, i na polach nad folwarkiem *Kamień* ogień palone przez Polaków.

Dnia 12 Czerwca o wpół do piątej godziny rano strzelano z armat z Sandomierza kulami i granatami na Austryaków do nadbrzeża za Wisłę, dano ognia 8 razy, potem około godziny 6 i 7 strzelano do Austryaków na przedmieściu Krakowskiem ku *Jędruszkowicom* będącym. Tegoż dnia po południu o godzinie 2, dano ognia do Austryaków na Nadbrzeże za Wisłą skupiających się 34 razy z armat. Jaś: Wiel: General *Sokolnicki* o godzinie 3 wszedł na kopułę kościoła kollegiaty nad zegar na obserwacyę. Tegoż dnia o godzinie 3 była potyczka z Austryakami za Wisłą na *Dąbrowiu*, to jest we *Wrzawach* pod *Gorzycami*, czyli pod *Zalesiem* (2) i *Wrzawami*. Był tam z Dywizyą

(2) W Galicyi wzmocnione woysko Polskie, przecież powiększćy części dopiero formując się, zajmowało krainę.

zwoją Jaśnie Oświecony Xiążę Jozef *Poniatowski*. Trwała ta kanonada czyli potyczka do godziny 8 w wieczór, od godziny 3 bito z armat potężnie, iak widzieć można było z góry z za Kollegium Poiezuickiego, widać było iak od potyczki czyli bitwy wysyłano konnych kuryerów po iednemu i dwóch przez wieś zwaną *Trześń* ku *Dzikowu*, a to z wielkim pędem iadących na koniach po sukurs, który od *Dzikowa* dał się widzieć w wielkiej liczbie, Austryaków najprzód przeszła iedna linia wojska przez *Trześń*, potem niedługo druga, do kto-

przez siebie zdobytego przestrzeń, tak dalece, iż obóz Wodza naczelnego zaledwie cztery tysiące liczył żołnierza, kiedy go pod *Wrzawą* z kilkunastu tysięcznym wojskiem naszedł nieprzyjaciel. Walczyli tam o sławę obay Wodzowie naczelnui; lecz ona wierną Polskiemu została. Dwa dni stał on w otwartem polu naprzeciw Austryakom, w czworonasób mocniejszym broniąc im przycięcia *Sanu*; lecz oni dopiero trzeciego, uderzyć na naszych przemożną bez miary siłą swoją śmieli. Trwała ta krwawa i zacięta bitwa od trzeciej południu do 11tej wnoy; patrzyło na nią sprzymierzone wojsko (Rossyyskie), a widząc dzielność Polaków, osądziło, iż godna świadków, niepotrzebuie pomocy. Ległes pod *Wrzawą* Kapitanie *Siemiątkowski*, a ciebie Poruczniku *Krębski* wkrótce do grobu wtrąciły odniesione tam błizny! Legli liczni żołnierze nasi.....

W dniu 12 Czerwca dzielnie walczyła broń Polska pod *Wrzawą*, oblegający *Sandomierz* nieprzyjaciel, dnia tegoż uderzył na wszystkie stanowiska nasze, i wszędy dzielnego doznał odporu. Przybył tam po sprawie pod *Wrzawą* z mocnym wojskiem Wódz Austryaków naczelnny. Zgromadził 14 tysięcy najlepszego wojska swego, przeciw mężnym *Sandomierza* obrońcom, których liczba

rych linii Wiel: Piotr *Białobrzęski* Porucznik Artyleryi sam strzelał z armaty 18funtowéy, za Kollegium Poiezuickiem stojącey kulami, a gdy się już wieczór zrobił, widać było miganie się ognia, tak iak gonitwę iaką, z ręcznéy broni: Polacy opierali się prawem skrzydłem o brzeg Wisły

nieprzechodziła 3,500 ludzi; i z naywiększą zaciętością czynić zaczął. Walczył on tam bowiem nie o zysk żaden lecz o honor, chcąc odebraniem Sandomierza powetować w oczach świata, tylu poniesionych klęsk. Noc 15 Czerwca otwartych piekieł straszliwe wystawiała widowisko. Od 11 w nocy do dziesiątej z rana ryczały bez przestanku zgon niosące gromy, a piorunowy blask ich, oświecał tę okropną śmierci i zniszczenia scenę. Siedm razy ponawiany szturm dzielny przez nieprzyjaciela, i wazelkiemi sposobami poduszczane męztwo wojska iego, niezdolały przelamać bronionych od Polaków szaniców. Jako skała o którą się rozbiłaią rozłukane wiatrami morskie bałwany, a ona niewzruszoną stoj, tak o szanice Sandomierza kruszyły się następujące iedne po drugich zapalczywego nieprzyjaciela szyki. Późny aż dzień ukończył te srogie mordy, i dał widzieć okoliczne pola trupami nieprzyjaciela zasłane. Czterech tysięczna strata iego była; nam 600 rycerzów los uiał woyny. Tak mimowolnie zaniechać szturm nakazała Austryakom Polska waleczność. Lecz czego siła na naszych wymódz niezdolała, do tego ich przymusiła wkrótce potrzeba. Brak wielu rzeczy do życia i obrony koniecznych, a mianowicie ammunicyi wojennych, przynaglił Polaków do oddania Sandomierza nieprzyjacielowi, we trzy dni po tak pamiętnie wytrwanym szturmie. Wyszli z chwałą z Sandomierza ci, co go tak chwalebnie bronili; wyszli groźnie, by nowe nieprzyjacielowi zadawać klęski. Lecz wyszli nie bez czuléy dla siebie i dla oyczyzny męźnych towarzyszków straty, którzy przy oblężeniu i szturmie Sandomierza śmiercią godną siebie polegli. Nie widzi cię już żołnierz na czele

naprzeciw wsi zwaney *Mściów*. A lewém o wieś zwaną *Gorzyce*, to jest od strony wsi *Wrzawy* zwaney, na prawym brzegu starego *Sanu*. Naza jutrz to jest dnia 13 Czerwca, powiadano, że Polacy w tych samych stanowiskach pozostali się, Austriacy byli pod *Dębiną*. W znaczney liczbie z oboiey strony nie mało mieli ludzi. Potém się Polacy zreyterowali przez *Rachów* ku *Puławom*. O Rosyanach zaś slychać było że byli gdzieś za *Sanem*, ale i to powiadano że szli krokiem leniwym, na zastąpienie mieysca, zkądby Austriacy ustąpili.

Dnia 13 Czerwca przed samém południem, dano ognia dwa razy z armaty do Austryaków będących za *Wisłą* w gęstey wierzbinie.

Od dnia 13 Czerwca do dnia 15 t. m. nie zaszło nic ważnego do godziny 11 w wieczór. Dopiero d. 15 Czerwca o wpół do dwunastey w nocy przypuścili Austriacy tegi atak do *Sandomierza*

swoim, waleczny Podpułkownik *Eisenbachu!* ty, którego wstawiona odwaga przewodnicząc mu krwią zimną wśród mordów i rzezi, zapalala lub wstrzymywała męstwo jego; gdy w pokoiu sładki twój umysł, zniewalał serce i życzliwość żołnierza. Ty mu dowódcą, ty oycem byłeś! Próżnie was towarzysze wzywają, *Kossakowski, Politowski, Chmielewski* Kapitanowie, próżnie głos woła żołnierzy! sława im tylko odpowiada: Polegli za oycyznę! Nie ocalila was mlodość, nie ocalilo męstwo, *Lubiewski, Wytwicki, Chludzicki* Porucznikowie; a powzięte o was szczęśliwe nadzieie, wraz z wami do grobu zastąpiły. O bodayby wielu wam podobnych, lecz od was szczęśliwszych, liczyła oycyzna obrońców! — Zburzył nieprzyjaciel *Sandomierza* szancc, pracowite własney ręki dzieło.....
Da Requiem Cunctis Deus, hic et Ubique sepultis!

ze wszystkich stron, wystrzelono wprzód z armat na danie znaku od strony zachodniéy, to jest od *Lennarcic*, razy kilka, za danym tym znakiem, zaczęto natychmiast raz wraz strzelać z armat z za Wisły, od wschodniéy strony z nadbrzeża puszczone z tamtąd w górę nad Sandomierz palące się granaty, to jest kule wielkie wydrążone napelnione prochem, długimi na ćwieć łokcia blisko czopami zabite, z dziurami wewnątrz, napelnionemi materją siarczystą palną; padaly te kule czyli granaty z ogniem w różne miejsca *Sandomierza* i rozpękały się, iedne tam gdzie padly, a inne na powietrzu pękały z takim hukiem, iak gdyby drugi raz z armaty wystrzelił, a to gdy się materia palna w czopie, to jest w tuleyce wypaliła, i proch w kuli, czyli granacie będący zapaliła. Ja w ten czas mieszkałem na psalteryi od drogi czyli od ulicy w domu starym i sprochniałym, ale spodziewaiąc się kiedyś attaku, tam nie bywałem na noc. Nocowałem więc w domu mrowanym Xięży wysłużonych w stancyice maléy na dole, sklepionéy, na rogu od strony południowéy, w stancyice w kącie będącéy, do którój okna są od podwórza, nocował ze mną w alkierzu JXiądz Franciszek *Tudorkiewicz*, wtedy Psalterzysta Sandomierski, ledwo cośmy zasnęli, obudził nas znagła huk armat, powstawszy nagle rozebrany, wyrzałem przez okno mnóstwo kul ognistych wypuszczonych z za Wisły w górę nad Sandomierz, lecących z niewypowiedzianym piskiem i trzaskiem, iedna wpadła i pękała niedaleko téy stancyi w po-

dworzu, rozpekła się tak że prochowy fetor wpadł do stancyi, z której choć nie cały ubrany za drzwi na korytarz czym prędkiej uszedłem, a ztamtąd do piwnicy tego domu, gdzie już zastałem tłok ludzi z Sandomierza z pościelami, z dziećmi, i z kolebkami, płaczem i wrzaskiem niemałym znajdujący się. Jeden granat lecący z nadbrzeża zapalony padł na szpichlerz w tyle domu czyli kamienicy Pana *Saniewskiego* będący: gdzie była słoma i siano, zapalił się szpichlerz od niego dach na kamienicy gontowy, tudzież zapaliły się zaraz domy obok kamienicy i szpichlerza w ulicy będące, i w tyle za szpichlerzem, spaliła się więc cała połać, aż do kamienicy Greka imieniem Jerzego, ztamtąd niedano się ogniewi dalej w rynek posuwać, sami Polscy Żołnierze bronili, i obywatele zachęcali do bronienia, perswadując aby się latających kul ponad Sandomierzem świszczących nie bali, przystawiano sikawki ratuszne, odarto z gontów połowę dachu na domie narożnym drewnianym zowiącym się *Woycikowszczyzna*, i tym sposobem ogień od rynku przerwano; w tyłach zaś będące domy wszystkie wypalily się od strony wschodniej. Padaly granaty w różne miejsca, zginęło kilkoro ludzi, do Kościoła Kollegiaty Sandomierskiej wpadł granat oknem przy wielkim Oltarzu z nadbrzeża od *Zarzykowic* z za Wisły od strony wschodniej zimowój puszczony, stracił Aniolka drewnianego przy Oltarzu na boku Najświętszej Maryi Panny, i tego na drobne trzaski zgruchotał: dalej lecąc około schodów ambony,

uderzył o schody marmurowe, te po kawałku uszkodziwszy, potoczył się nieco dalej i rozpękł się, szczęściem że ludzie którzy się wtenczas schronili do kościoła, nie byli w kościele, ale byli w kruchcie na boku od strony północnej. Rozpęknięty ten granat zepsuł urwanym swym kawałkiem część iednę obrazu na ścianie będącego, i ramę, gdzie wpadł i tam zostaie, potem ieden kawał wpadł w tablaturę pod chorem, drugi w obraz tamże pod chorem będący.

Trzy granaty na kościół przez dach blachą miedzianą pokryty wpadły, dwa się rozpękły, po nadpsowały wiązania, ieden gdy się rozpękł, połowa iego wlatując stroną od południa, zrobiła dziurę w dachu, a to niedaleko kopuły i facyaty od strony zachodniej; trzeci granat wpadł nad samym wielkim Oltarzem przez dach, przebił dach, uderzył w belkę grubą, złapał onę, i sam upadł na sklepienie całkowity z prochem dla tego się niezapalił w nim proch, bo się tuleyka z ogniem odtrąciła: iest ten granat w kapitularku: trzeba wiedzieć iż sluga kościelny gdy ten granat zniósł z kościoła na dół, Żołnierze Polscy uczynili sobie z niego żart, iż ten granat we 24 godzin pęknie, więc słudzy kościelni to iest zakrystyianie świątynicy, bojąc się, włożyli go w cebrzyk i wody nalali, a tak proch w nim będący rozmokł. O granacie który w kościele aniolka strącił, i sam się rozpękł, to się ieszcze dodaie, że tuleyka od niego z ogniem odleciawszy padła pod chorem w samym kacie pod tablaturę na samęj posadzce,

tablatura zaczęła się już palić, ale dla wilgoei zrobiwszy tylko trocha węgla sama zgasła: gdyby nie ta przyczyna zapalilaby się była tablatura, a od nięj obrazy, dla tego bo niemialby był kto bronić, gdyż ludzie bali się wniść do kościoła, w którym było dosyć dymu z prochu także i na kościele z rozpękniętych granatów, tak dalece, że widząc ludzie dym kopułą wychodzący gęsto, rozumieli, że się już kościół na wierzchu pali. Spalono téy nocy stodoły i obory na plebanij S. Pawła. Spalono kilka chałup na przedmieściu Krakowskiem i folwark z stodołami i oborami do Panien Benedyktynek należący. Spalono folwark mieyski, ze wszystkiemi stodołami i oborami; ten folwark wystawiony był kosztem miasta Sandomierza po spalonym także folwarku przez Kozaków w r. 1794 w czasie powstania Polaków pod Naczelnictwem Tadeusza *Koś iuszki*. Spalono karcznię z browarem na gruncie zwanym Czwartek Poiezuicki, i drugą Starościńską na dawnęj Cegielni. Oraz wypalono tam chałupy na Czwartku będące. Spalono téy nocy folwark, to iest stodoły na przedmieściu Zawichostkiem za sadzawką Panien Benedyktynek. Spalono wielką szopę cegielnianą Kapituły Sandomierskiey, w której się rabiła cegła, do takiej szopy nieprzyidzie Kapituła zaraz. Trwała kanonada przez całą noc bardzo tęga; Austryaków było bardzo wiele iak mówiono, że do kilkunastu tysięcy, a Polaków ledwo do trzech tysięcy. Strzelano z armat niestannie i z ręczney strzelby aż do godziny 8 rano na dzień 16 Czerwca, zginęło ludzi z obydwóch

stron niemało, ale nierównie więcéy żołnierzy Austryackich legło, gwałtem pędzonych na ogień, pod Naczelnictwem Arcy Xiążęcia *Ferdynanda* brata Cesarzowéy Austryackiéy. Legło żołnierzy Austryackich za cmentarzem S. Piotra kilkaset, są tam ieden przy drugim pochowani w przykopach po obydwóch stronach drogi do Kobiernik, i winnych miejscach w iakichkolwiek dołach, których tylko ziemią przysypywano ale ieno z wierzchu, a których potém nieco widać było i psy trupów dobywały. Zabrali Polacy Austryaków kilkaset, i niemało ranionych do Sandomierza przyprowadzili. Ustała potém kanonada, iednak pukania po polach słyhać było długo z ręcznéy strzelby; i chociaż się Austryacy zreycerowali od bateryi, iednak na okolo Sandomierza i za Wisłą z daleka stali. Dnia 16 Czerwca to iest w Piątek przyprowadzono ieniców Austryackich do kościoła S. Ducha okolo trzysta kilkadziesiąt, tudzież ranionych do Lazaretów, leżeli zabici przez Piątek i Sobotę, których w Sobotę przed wieczorem chowano nawet i w Niedziele ieszcze znajdowano po zbożach wyrosłych, iednych zabitych, drugich ranionych męczących się w owych zbożach, i tych zbierano.

Dnia 17 Czerwca to iest w Sobotę, zaczęto ze strony Austryackiéy traktować o kapitulacyą, z zagrożeniem że ieżeliby do niéy nieprzyszło, zaczęną na nowo bombardować Sandomierz. Parlamentarz Austryacki bawil u Generala *Sokolnickiego* aż do godziny 12 w nocy.

Dnia 18 Czerwca to iest w Niedziele, po zatwierdzeniu kapitulacyi, zaczęli się pokazywać

w Sandomierzu Officerowie Austriacy po południu, a potem przed wieczorem i Kanonierowie Austriacy przybywali do armat swoich, z których to armat zostawionych sobie przez Austryaków podczas pierwszój kapitulacyi dnia 19 Maja uczynionój roku tegoż Polacy do Austryaków przez cztery tygodnie strzelali, przybywszy więc one chędożyli i na miejsca różne lecz nie na baterye do kupy sprowadzali. Byli więc Polacy cztery tygodnie w Sandomierzu bez iednego dnia, bo weszli dnia 19 Maja, a wyszli dnia 18 Czerwca. Polacy tego dnia mieli wyznaczoną godzinę 6 po południową do wymaszerowania z Sandomierza bramą Opatowską ku Zawichostowi. Przed wymaszerowaniem swoim rozbiiali z pak prochy i one rozsypowali które się były po Austryakach pozostały, a było ich bardzo wiele, których że zabrać z sobą niemogli, kazali one wrzucać w Wisłę za Kollegium Poiezuickiem, drugie rozsypując wodą kazali polewać; toż robili z ładunkami karabinowemi Austryackimi pozostałemi w Kollegium Poiezuickiem, których było na 70,000 paczek. Magazyn po Austryakach pozostały wielki, którego także zabrać niemożna było, między żołnierzów rozdawali, ale i sami żołnierze brali. Do mieszkańców roznosili, aby od nich kupować, ale się to na nic nie zdało, bo gdy potem weszli Austriacy odbierali, czynili ściśle rewizyo po wszystkich kątach mieszkańców, przyczym wiele mieszkańców miasta przez żołnierzy Austryackich mieli rzeczy własne pobrane i szkodę z boiaźnią ponieśli.

Dnia 19 Czerwca roku 1809 w Poniedziałek około godziny 8 przed południem wchodziły wojska piechotne Austriackie z dwiema sztandarami Opatowską bramą z graniem i bębnieniem maszerowały przez miasto w ulicę ku Kollegiacie i około Kollegiaty przez mostek za bramą z palisad zrobioną Krakowską pod Zamkiem. A drugie wojsko które się przewiozło z za Wisły, wchodziło tąż bramą i łączyło się z pierwszym w bramie wchodząc do Sandomierza górą, ale bez sztandaru i bez grania. Po południu zaś około godziny 7 wszedł Arcy Xiążę *Ferdynand* Austriacki na czele wojska swego tąż bramą z muzyką do miasta, które to wojsko na rynku sprezentowało broń, i wyszło w pole iak mówiono ku Opatowu.

Dnia 20 Czerwca r. 1809 około godziny 7 rano, wyszło obwieszczenie na piśmie z Ratusza, aby kto chce wykopywał palisady, w miejscach które mu przez Delegowanych od wojska wyznaczone będą, a za to żeby doly rownał. Zaczęto więc tegoż dnia okopy niszczyć i one rozrzucać przed południem, a po południu aż do godziny 8 w wieczór, smarowano smolą palisady, nacinano one siekierami i palono. Także wszystkie czolna, galary, krypy i wszystkie naczynia wodne pod Sandomierz z różnych stron pościągane, palono. Armaty Austriackie przez Polaków zostawione wywożono z Sandomierza, do których po cztery pary koni zaprzęgano. Także na nadbrzeżu za Wisłą palono palisady i galary iakie tylko były, i dziś wodą z góry spłynione, ogniem niszczone.

Dnia 21 Czerwca r. 1809 rozbierano palisady, od zachodniéy strony począwszy od muru za klasztorem Maryi Magdaleny Dominikańskiego, aż do zamku ku południowi ciągnące się. Magazyny przez Austryaków zebrane a przez Polaków w czasie bytności 4 tygodnie niestrawione, i zostawione po kapitulacyi, wywożono, które także żołnierze Austryaccy sobie brali, i one sprzedawali workami, mąką, chleb, owies w workach i żyto. Palisady żołnierze Austryaccy wyimowali, do żydów nosili i przedawali nareszcie kto chciał od nich palisady wyięte kupował, które oni sami do domów zanosili, i sami sobie niektórzy ludzie palisady wyimowali, aż do wieczora. Bryki Austryackie wychodziły przed wieczorem Krakowską bramą, a około godziny 9 w wieczór nazad, tą samą bramą drewnianą iak się rzekłą wyżéy, z palisad zrobioną powracały. W sam wieczór przed godziną 9, zaczęli Austryaccy znowu palić ogniem palisady od strony południowéy, to iest pod zamkiem, ku szpichlerzowi murowanemu kapitulnemu do staréy Krakowskiéy bramy murowanéy, lecz spustoszonéy rozciągającej się. Dziś postrzeżono iż się ktoś dobywał do piwnicy będącéy pod domem Xięży Emerytów, którą posiada terażniejszy *X. Lisikiewicz*, ktoś wyłamał w okienku kratę żelazną, ale iednak do piwnicy wnieyść niemógł, różne iednak piwnice w mieście i spiżarnie w nocy pookradano, i była boiażń o rabunek.

Dnia 22 Czerwca r. 1809, rozwalano szańce za zamkiem ku przedmieściu na dole będące przez Polaków zrobione, także rozwalano szańce zro-

bione przez Austryaków za klasztorem S. Jakóba, i na polu mieyskiem na górze będące przed folwarkiem mieyskim, (który Polacy pod czas wielkiego ostatniego ataku od Austryaków przypuszczonego, spalili, był to drugi folwark mieyski nowo wystawiony z niemałym kosztem, bo pierwszy folwark dawny w r. 1794 pod czas rewolucyi Kościuszkowskiej Kozacy spalili). Rozrzucano także szańce za klasztorem Reformackim będące. Dzisiejszey nocy wylamano drzwi żelazne do zakrystyi w kościele S. Pawła, a to mieli zrobić żołnierze Austryacy, poobrzynali galony z niektórych Ornatów, wzięli kielich ieden i inne rzeczy. A co osobliwsza iż chłopci z Milczan i z Samborza (iako mówiono) dobyli się z cmentarza od strony północney oknem, do grobu sklepionego, gdzie była pszenica X. Lisikiewicza, i tę pszenicę oknem na cmentarz workami wyciągali. Po którą nawet furami zaieżdżali, iako sam widziałem po południu worek ieden pszenicy leżący na cmentarzu przy okienku, i połowę wozu, to iest przodek z koniem iednym zaprzężonym. X. Kano-
nik *Moszczyński* zastał chłopów przy oknie na cmentarzu, którzy pouciekali, ale on z tych iednego złapał i dotrzymał, chociaż go wydzierając się w rękę ukąsił zębami, ten chłop oddany tego dnia na Ratusz, a innych ponotowano. Ci chłopci mieli porozumienie z żołnierzami Austryackimi składającemi się z Węgrów, Cyganów, Wołochów i innych. Na dzisiejszą noc wyrobił X. *Lisikiewicz* wartę do tegoż kościoła, a srebra kościelne i aparaty zabrać kazał do Kollegiaty.

Dnia 23 Czerwca r. 1809, nie nie zaszło, tylko Austriacy rozrzucali szańce, a za Wisłą na nadbrzeżu, pokazywali się Kozacy Rossyjscy.

Dnia 24 Czerwca r. 1809 szańce rozrzucali Austriacy żołnierze, i ludzie pospędzani ze wsiów. Po południu zaś otrąbił się na nadbrzeżu Kapitan Rossyjski, posłano po niego czolno, przybył do Sandomierza, a ztąd pojechał do Opatowa. Był on w raytuzach i frak czy też surdut miał na sobie zielony ciemno z czerwoną podszewką.

Dnia 25 Czerwca roku tegoż w Niedzielę piątą po Świątkach, robiono okolo zniszczenia szanćców.

Dnia 30 Czerwca r. 1809 w Piątek, Austriacy przed wieczorem ze wszystkiém wyszli z Sandomierza, to iest konnica, bo piechota wczoray wyszła, szpital się zaś Austriacki pozostał.

Dnia 1 Lipca roku tegoż w Sobotę, Kozacy i Uzary Rossyjscy, którzy stali w Trześniu i pikietę trzymali na Nadbrzeżu, weszli do Sandomierza po Nieszporach to iest przed wieczorem. Stali więc w Sandomierzu, przez Lipiec, Sierpień i Wrzesień.

Dnia 4 Września r. 1809, srebra kościoła S. Piotra Poiezuickiego tam ieszcze będące, zabrał Pulkownik R... nazwiskiem J.....cz.

Tenże z Kapitularza pożyczył kilkunastu książek i onych potem nieoddal. A osobliwie książkę autora Puffendorfa in folio po łacinie z kopersztychami bardzo wybornemi. Ta książka iest to Historia o wojnie Szwedzkiej w Polsce, o spaleniu

pięknego miasta Sandomierza przy dobywaniu o-
nego przez Polaków r. 1656 dnia 24 Marca, pod
dowództwem Generalów *Lubomirskiego* i *Czarne-
ckiego*. Roku 1656 d. 24 Marca, Polacy szturmo-
wali do Sandomierza, w którym byli Szwedzi;
puszczano bomby i granaty, spalili Sandomierz,
wypędzili z niego Szwedów, ale Szwedzi w zam-
ku na ten czas bardzo pięknym, zostawili w ró-
żnych pokojach i sklepach wielką liczbę prochów
i granatów rozmaitej wielkości, pozakładali dłu-
gie lonty (iako pisze sznury palne), pozamykali
wszystkie pokoje i sklepy, a tak zostawiwszy za-
palone lonty wyszli potém z zamku ze wszy-
stkiem, Polacy gdy powzięli wiadomość o wyysciu
Szwedów, weszli do palącego się ieszcze Sando-
mierza, weszli potém i do zamku w liczbie 2000,
uderzyli w kotły, bębny i trąby, dając znać in-
nym wojskom Polskim stojącym za Wisłą, aby się
pośpieszały do nich, a w tym czasie lonty dopalily
się do zostawionych prochów, bomb i granatów,
przeto nieszczęśliwie owe 2000 Rycerzów na po-
wietrze wysadziły miny aż ku obłokom, iako pisze po-
łacinie: *Pulveres usque ad Coelum bis mille ho-
minum evibrarunt.*

W dodatku Gazety Korresp: Warsz: pod liczbą
52, dnia 1 Lipca r. 1809, znajduią się Żołnierze
walczący, w Raporcie J. W. Gener: *Sokolnickiego*,
pod czas ataku Sandomierza przez Austryaków
przypuszczonego z d. 15 na 16 Czer: wymienieni.

Pułkownik *Zołtowski*, Kapitan *Kurcysz*,
Podpułkownik *Bontams*, Kapitan *Lemski*, i t. d.

PIEŚŃ W CZASIE SOBOTKI ŚPIEWANA

(*Mysł z pieśni gminney*).

PRZEZ ADAMA PODYMOWICZA M. F.

Z obu stron rzeki widac małe chatki,
Poprzecinane łąkami i sadki,
 Na wyspie topole stoią,
 Gdzie co niedziela dziewice,
 Świętego Jana Kaplicę,
 Kwiatami świeżemi stroią;
Lecz kto tam w przeddzień jego święta bywa
Ten się z radości rozplywa,
 Gdy widzi wiejskie uciechy
 I gry i niewinne śmiechy;
Zobaczy wtedy iak z brzegów rzeczki,
Rzucaią w wodę wianeczki,
Całéy osady dziewczeczki.:
 A zaś na wyspie chłopcy ie śledzą,
 Czyż który wianek iuż oni wiedzą;
 Chociażby ieszcze był zdala;
Kiedy dziewczyna ma tam kochanka,
Ten niedopusci zaguby wianka,
 Gdy nie ma..... weźmie go fala...
Lecz nim w wodę wianki rzuca
Pierwey temi słowy nuca:
Wysłuchay nas Święty Janie!
 Masz wkoło wiele bylicy (a)

- (a) W parafii Mniszek blisko Radomia, panuje mniemanie u wiesniaczek, iż łopianu i bylicy użyła PANNA MARYA aby przyrosła głowa S. Jana.

I jesteś cały w łopianie ,

Ach powiedz której dziewczicy

Ten ładny i świeży wianek ,

Wity z samych macierzanek ,

Powiedz wszakże my cię za to ,

W kwiaty stroimy przez lato.

Ten wianek jest Karoliny

Niewinnej , skromnej dziewczyny.

Któż go dostanie ? kto będzie takim ?

Gdyż to nieomylnym znakiem ,

Że kto uchwyci ten wianek ,

Ten rzucający kochanek...

Adolf wnet pośpiesza w łodzi

I chwycił chciwie za wianek ,

Ona z rumieńcem odchodzi

Albowiem to ię kochanek.

Żadne z nich nie ma ni oycy ni matki ,

Lecz wiedzą , Boskie że sieroty dziatki.....

Wysłuchaj nas Święty Janie !

Masz wkoło wiele bylicy ,

I jesteś cały w łopianie ,

Ach powiedz której dziewczicy

Ten ładny wianek i duży ,

Z lilij uwity i róży ;

Powiedz wszakże my cię za to ,

W kwiaty stroimy przez lato...

Ten wianek co teraz bieżę

Pięknej Matyldzie należy...

Któż go dostanie ? kto będzie takim ?

Gdyż to nieomylnym znakiem ?

Że kto uchwyci ten wianek,
Ten rzucaiącý kochanek.

Jasio wnet póspiesza w łodzi,
I chwyta chciwie za wianek,
Ona z runieńcem odchodzi,
Albowiem to iey kochanek.

W kochanku młodość i zdatność i praca,
W niéy piękność, dobroć, rozsądek popłaca.

Wysłuchay nas Święty Janie!

Masz wkoło wiele bylicy,
I iesteś cały w łopianie,
Ach powiedz któręý dziewicy
Ten wianek nie znamienity,
Z polnych kwiateczków uwity;

Powiedz wszakże my cię za to,
W kwiaty strojemy przez lato...

Ten wianek co teraz bieży
Do biednéy.... biednéy należy...
Ktoż go dostanie? kto będzie takim?
Gdyż to nicomylnym znakiem,
Że kto uchwyci ten wianek,
Ten rzucaiącý kochanek...

Któż się za biednéy wianeczkiem zmacza,
Nie ma nikogo..... ach to oznacza!

Gdy nie podnosi nikt wianka,
Że bez kochanka, kochanka!..

Lecz nie, bo w łodzi woyta syn spieszy (b)
Stasiu! mileż ci kłopoty,

(b) Woytowie dawni po wsiach wiele znaczyli i naylepięý się mieli, iakoż widać to z niektórych pieśni wieyskich, gdzie parobek chwalać się przed kochanką mówi iż woytowa

Na co ci szukać sieroty;
Niech się bogata tobą nacieszy,
Uboga iakież da wiano.
Lecz Staś nie zważa wianek zabiera,
Różia łąy skrycie ociera,
Ona jest iego kochaną.

Gdzie jest uroda a bardziej cnota,
Takowa znajdzie męża sierota.....

Wysłuchay nas Święty Janie!

Masz wkoło wiele bylicy

I iesteś cały w łopianie,

Ach powiedz której dziewicy

Ten wianek rozmarynowy (c)

W którym cyprys (d) i kwiat wdowy (e);

dałaby mu chętnie swoją córkę za żonę: a godna zazdrości dziewczyna w której się kocha wołta syn. Dziś przełożony we wsi jest zwany Sołtysem władzę ma mniejszą i często się zmieniając nic prawie do dawnych wołtów nie podobny.

- (c) W wielu mieyscach Europy Rozmaryn znaczy żałobę, mimo to używany przy weselach, a w Niemczech posyłając kochance iego gałązkę znaczy: *Wkrótce poprowadzę cię do ołtarza*. Czyliż to iakie przeciwieństwo iżby Rozmaryn 'znaczył zarazem śmierć i wesele? nie, okazuje on raczej obraz niestałości rzeczy ludzkich i nigdy może nie wydać się bardziej żalobnym, iak kiedy świetni pyszuie u pierśi młodej i pięknej dziewicy.
- (d) Od najdawniejszych czasów, Cyprys poświęcano smutkowi i boleści, Turcy, Chińczykowie, a nawet i w oświeconych Europy Knaiach, sadzą cyprysy na grobie ukochanych osób.
- (e) *Wdowi kwiatek*: *Scabiosa atropurpurea* u Kluka Dryakiew ogrodowa, pochodzi z Indyi Wschodnich, od smutnego koloru *Wdowim kwiatkiem* zwany.

Powiedz wszakże my Cię za to,
W kwiaty strojemy przez lato...

Ten wianek co teraz bieży,
Do nieszczęśliwey należy.

Któż go dostanie? kto będzie takim?

Gdyż to nieomylnym znakiem,

Że kto ucliwyci ten wianek,

Ten rzucającę kochanek.

Któż za nieszczęsnę wiankiem się zmacza?

Nie ma nikogo..... ach to oznacza,

Gdy nie podnosi nikt wianka

Że bez kochanka, kochanka!..

Gdy nikt płynąć nie zamierza.

Chcą się rozchodzić do domu;

W tym spostrzegają żołnierza,

Ale znanyż on icst komu?

Żołnierz szybko fale pruie

I chwyla wianek,

Zofia się przypatruie,

Kto ię kochanek,

Ani sen, ni się ię zdaie,

Już nie zaprzeczy mu wianka,

Gdyż w Inwalidzie poznaie,

Swoięy młodości kochanka.

Niebo przebacza twoie przewinienie,

I już żołnierza nie dręczy sumienie.

Wysłuchay nas Święty Janie!

Masz wkoło wiele bylicy

I jesteś cały w łopianie,

Ach powiedz której dziewicy,

Ten wianek co się tak świeci,
Nie znan w nim kwiat, srebrne nici,
Powiedz wszakże my Cię za to,
W kwiaty strojemy przez lato.

Ten wianek co teraz bieży,
Bardzo bogatęj należy.
Któż go dostanie? kto będzie takim?
Gdyż to nieomylnym znakiem,
Że kto uchwyci ten wianek,
Ten rzuciącęj kochanek.

Bogatęj wianek... wielu się zmacza,
Nie ma nikogo... ach to oznacza,
Gdy nie podnosi nikt wianka,
Że bez kochanka, kochanka!...

Więc kiedy płynąć niechce się nikomu
Coraz się wianek oddała,
Wreszcie zanurza go fala,

I wszyscy idą do domu.

Więc Benigny samęj iednęj,
Wianek bez żadnęj opieki,

Gdy pan niechce, nie śmie biedny,

Będziesz siać rutkę na wieki (f).

Dumna, popraw się leci chwila chyża,

Bóg tego wznosi, który się uniża.

(f) *Siać rutkę na wieki*, (na starość) znaczy nigdy nie iść za mąż. (Pan Starosta).

MADEJOWE ŁOŻE.

(z powieści gminnej).

PREZ ADAMA PODYMOWICZA M. F.

Byl bór, czy raczey ogromna pustynia,
Stawna wokoło przez srogie rozboie,
Lecz cóż dziwnego? w borze iest iaskinia,
Gdzie straszny zbóyca ma mieszkanie swoje;

Zbóyca po zbóycy krwią te mieysca znaczył,
Lecz u nich litość znalazła się czasem;
Ale gdy Madej panował nad lasem,
Nigdy nikomu z żywych nie przebaczył.

Tylko staruszka iakaś się znajduie,
W złoto przybranym grobowym pokoju,
Do czegoż Madej znowu się gotuie?
Ach do nowego zapewne rozboiu.

„ Kiedyż przestaniesz o okrutny synu!
„ Maczać tve palce w krwi niewinnych ludzi?
„ Kiedyż przestaniesz morderczego czynu?
„ Nigdyż się ręka zaboystwy nie strudzi?

„ Nie mówię ieszcze, byś miał dzieci, żonę,
„ Mogłabym myśleć, to dla nich ofiara,
„ To dla nich codzien krwią ręce zbrczone,
„ Dla nich się Madej iako oyciec stara,
Lecz...”

„ Wolę żony niemaiąc, ni dzieci,
„ Bo cóżby zbóycy znaczyła rodzina!
„ Njchay sam Madej w głąb przepaści leci,
„ I ty przepadniy za takiego syna.

- „ Z resztą tłumaczyć nie mam się powodu ,
„ Gdyż iuż od dawna tom sobie zamierzył ,
„ Bym nigdy mego nie zmienił zawodu ,
„ I ty drży , w ciebie by cios nie uderzył .”
- „ Niechay uderzy , iam na śmierci progu ,
„ Nie wiele przeto iuż o życie stoię ,
„ Zabiy , zamorduy , i wyśsiy krew moię ;
„ Ale cóż zrobisz sumieniu i Bogu !”
- „ Mówisz zbyt ostro , o matko człowieka ,
„ Nic ci do tego , nic słabey kobiecie ,
„ Cóż mnie dobrego powiedz sama czeka
„ Choćbym stąd wyszedł , i miał żyć na świecie :
- „ A nadto uważ oycowie , pradziady ,
„ Czyliż się innym trudnili rzemi osłem ?
„ Wszystkich okrucieństw widziawszy przykłady ,
„ Dziwisz się ieszcze , że zbóycą wyrosłem !
- „ Czyliż w kolebce nie wiesz co czynilem ?
„ Muzyka moja słysząc zwierząt ięki ,
„ A to zaś lubem , to mi zawsze miłem ,
„ Gdym się mógł cieszyć z ich skonu i męki .
- „ Od zwierząt myśleć przyszło o człowieku ,
„ Nigdym się zabić , nikogo nie lenił ,
„ Dziś gdy iuż blisko dochodzę półwięku ,
„ Ty ! mnie namawiasz abym się odmienił !
- „ Przestań tych marzeń , ia się nie odmienię ,
„ I chcę byś o tém , nic nigdy nie rzekła ,
„ Bóg dla mnie przepadł i moje zbawienie !
„ Wszystko przepadło , prócz jednego piekła .”

„ Ach nie rozpaczaj!....” już wybiegł z łoskotem,
Staruszki oczy świeżą łzą zroszone,
Wrócił, pocieszysz matkę nowem złotem?

Nie, bowiem ręce jego krwią zbroczone..

W kilka dni potem światelko promyka,
Co się przypadkiem wykradło z pieczary,
Przywiodło w owe miejsce pustelnika,
Gdy srogię w domu nie było poczwary.

„ Czegoż tu pragniesz o nędzny zbłądzony?

Staruszka rzecze tak iako trup blada:

„ Śmierć tutaj znajdziesz, śmierć miasto uchrony,
„ Mój syn jest zbóycą!” Podróżny powiada:

„ Chociaż jest zbóycą, nie przeymnie mnie trwoga;

„ Wolny wyszedłem z iaskini nie iednęę,

„ Cóż mu pustelnik winien, sluga Boga,

„ Cóż za korzyści obiecuie biedny?...”

„ Biedny! coś wyrzekł, ach wychodź czempzędzcy”

Odpowie dobra staruszka ze drzeniem,

„ On dla rozrywki męczy i pieniędzy;

„ A już człowieka czuie powonieniem,

„ A przeto uchodź, ukryć cię nie mogę,

„ Uchodź natyehmiast, bieź z lasu i nocą,

„ Niech Niebo twoją błogosławi drogę,

„ Obyś pod jego nie został się mocą.

„ Wychodź czempzędzcy aby za iaskinie,

„ Lecz stóy! ukryy się, słyszę mego syna...”

O nędzny pewno z jego ręki zginie;

Straszna go tutaj przywiodła godzina.

Wchodzi, poziera i głową porusza :

„ Kogoś wpuściła kobieto szalona ?

„ Tu się znajduie gdzieś człowiecza dusza ,

„ Pokaż ią pokaż, niechay w mękach skona. ”

„ Nie ma nikogo ” odpowie staruszka....

„ I ty śmiesz kłamać, przewierna istoto ;

„ Giń więc... ” w tém szelest ozwał się z pod łóżka ,

Wyszedł wędrownik, „ zabił mnie niecnoto ”

„ Kto iesteś ” rzecze rozboynik zdziwiony ;

A złość raz pierwszy zesła z oczu wściekła ,

„ Jestem pustelnik z dalekiej stąd strony ,

„ Idę oycowski wyrwać zapis z piekła. ”

„ Opowiedz wszystko ” rzecze znówu zbóycą :

„ Pierwszemu tobie z ludzi łaskę robię ;

„ Jaki to zapis był twoiego oycy ? ”

Siedzi... wędrownik zaczął w tym sposobie :

„ Słuchay — Ostatnie iestem kupca dziecie ,

„ Wszystkie poprzednio marły mu ustawnie ,

„ Ztąd, choć bogactwy słynął wszędzie, przecie

„ Chodził iak martwy i narzekał iawnie.

„ Wyiechał w drogę, nic nie wiedząc o tém ,

„ Że matka ze mną dochodziła pory ,

„ Zły duch co ludzkim cieszy się kłopotem ,

„ W straszne wóz iego wprowadził bałory.

„ Wóz próżno ważą, próżno sieką konie ,

„ Konie przed chwilą i rzeźwe i hoże .

„ Próżno przybiega, kto iest w jakiej stronie ,

„ Wóz wcale z miejsca ruszyć się nie może.

- „ Modli się i klnie, w tak wielkim kłopotcie,
„ Gdy coś iak niemczyk wyleci z za krzaczka,
„ Pierś psią, pysk kury, pazury miał kocie,
„ Brzuch ómy, tył raka, a nogi iak kaczka.
- „ Ja cię wybawię, zaraz z tego sromu,
„ Głos się odezwie, tak iakby głos wilczy;
„ Jeśli mi to dasz o czém nie wiesz w domu,
„ I w tym głos zamilkł, kupiec równie milczy.
- „ Lecz kupiec myśli, cóżbym ia nie wiedział,
„ Wszystko wiem, może iednak iakim trafem,
„ Ale nie... Dobrze, diabłu odpowiedział,
„ I obietnicę stwierdził cerografem.
- „ Oyciec powrócił, nieszczęsna godzina,
„ Zamiast radości iakiey się spodziewał,
„ Widzi raz pierwszy, mnie swojego syna;
„ Lecz na to widzi aby oplakiwał.
- „ Matka łzy leie i mój oyciec płacze,
„ Chociażem szkolne odbierał nagrody,
„ Raz rzekłem, kiedy go we łzach zobacę,
„ Jakież do żalu masz oycze powody.
- „ Już od lat wielu uważam to zawsze,
„ Iż kiedy tylko zwrócisz na mnie oczy,
„ Staiesz się smutny, łza tve lica moczy,
„ Kiedyż, mów, zyskam spojrzenie łaskawsze?
- „ A w tym za iego uchwyciłem nogi,
„ Skąd iwa ponurość? dzisiaj wiedziéć muszę,
„ Gdy nie wyjawisz, skonaam oycze drogi.”
„ Oto twą piekłu, zaprzedałem duszę.

- „ Chciał więcej mówić, lecz przerwało łkanie,
„ Gdy żal się zmniejszył, wszystko opowiedział,
„ Jako z złym duchem miał w bagnie spotkanie,
„ Jak mnie zapisał, gdyż o mnie nie wiedział:
„ Zuowu go poty przeięły śmiertelne:
„ Przestań mój oycze, wiedząc czemuś smutny,
„ Zdołam się przedrzeć za bramy piekielne,
„ I wyrwać czartom twój zapis okrutny.
„ Wziąłem skaplerze święcone i kredę,
„ Mam też naczynie świętego oleju,
„ W sukni pielgrzymskiej do złych duchów idę,
„ Zbłądziwszy tutaj wstąpiłem Madeju.
„ Śmiałem ufność w Bogu mieć potrzeba,
„ Wiem że mnie czeka przedział drogi długi,
„ Ale odwagi dodały mi nieba. (sługi.”
„ Chcesz co? wywdzięczyc chciałbym twe przy-
„ Masz widzę różnych świętości bez liku,
„ Wierzę, że twoje nie dotkną się ręki,
„ Dowiedz się proszę, dowiedz wędowniku,
„ Jakie po śmierci muszę cierpieć męki.”
Wszedł nazajutrz wolny z strasnej iamy:
O iakże wielka pobożności siła!
Wnet, święcąc diabłów, przebył piekła bramy,
Czegoż to ufność w Niebo nie sprawiła.
Już w podworze zwraca swoje kroki,
Wszędzie po ziemi dziwne błyszczą ślepce,
Gdyż wszędzie żmie, padalce i smoki,
Które pustelnik śmiałą nogą depce.

Napróżno ognie straszą wędrownika ;
Olej i smoła płatami się topi,
Poczwary nikną, zaraz wszystko znika,
Skoro co wodą święconą pokropi.

Czego chce wreszcie zapytują diabli :
Zwłaszcza gdy który mocno był sparzony ;
Na nich nie trzeba ni mieczów ni szabli,
Gdyż bardziey wody boją się święconey.

Chcę z Lucyperem mówić sługom rzece,
Pokażcie kędy z nim się widzieć mogę,
„ Czegoż tu pragniesz, rzekł wódz, o człowiecze,
„ Czemuś się wybrał w niebezpieczną drogę.”

Wszystko wyjawł. Wódz pod bok się trzymał,
Nic nie wiem wyrzekł, i nań się zamierza,
Młodzian go wodą, lecz wodę wytrzymał,
Lecz nie wytrzymał świętego skaplerza.

Któż ma ten zapis krzyknie do czeredy,
Alis, rzekł ieden, wnet stanął do sprawy.
Czyś iego oycą miał cerograf kiedy ?
Miałem, lecz diabeł ma go dziś kulawy.

Wołaycie iego, odday to nie żarty,
Bo pewno z nieba ten człowiek pochodzi,
Ale kulawy naybardziey uparty,
I lacypera i przychodnia zwodzi:

Próżno na niego wyłowa świętości,
Próżno go w kotle gotują parowym,
Gdy milczy, chociaż skwirczą na nim kości,
Kładźcie go rzekł wódz, w łożu Madejowém.

Na taki rozkaz przeięły go strachy,
Ach już tę wcale nie wytrzymam męki,
Wyjął natychmiast Cerograf z pod pachy,
I podróżnemu wsunął go do ręki.

A tak już zapis mając w ręku oycy,
Opuścił piekła podwoje bezkarnie,
Wracającego napotyka zbójca
Z pytaniem, iakie ma znosić męczarnie.

„Co tu za srogie uważasz narzędzie,
„W piekle łagodnym nazywać się może,
„Gdyż nic sroższego na świecie nie będzie,
„Jako jest w piekle Madeju twe łożo.

„Lecz przód opiszę przypadki ci swoje,
„Jak djabeł gorzał w wrzącem smoły morzu.”
„Pierwéy rzekł Madej opisz łożo moie,
„Gdyż nacyiekawszy jestem o mem łożu.”

„Gdy chcesz opowiem lubo niedokładnie,
„A smutek pewnie ogarnie twe serce,
„Piekło jest w dole, iednak bardziéy na dnie,
„Mieysce gdzie będąc karać iak morderce.

„Całkiem twe łożo, jest z żelaza lane,
„Nogi u niego grube dziesięć cali,
„Na wierzchniéy kracie, są gwoździe wbite,
„Nie brak tam ćwieczków, bretnali, hufnali.

„To się z rozmysłu starszych diabłów stało,
„Że nie iednakiéy wszystkie wysokości;
„Gdyż te co krótsze, powinny klóć ciało,
„A gwoździe dłuższe wpiąć się wśród kosci.

- „ Na bokach łoża z igieł, śpilek szczeble ;
„ A dalej brzytwy, widelce i noże ,
„ Dłuta , pilniki i szpady i heble ;
„ W górze dwie piły spuszczone nad łoże.
- „ Obie podwójnym połączone pasem ,
„ I z woli diabłów, jedna lub dwie piły,
„ Na małych linkach spuszczaią się czasem ,
„ Aby rznąć ciało , albo tylko żyły.
- „ Kurz z arszeniku , przykry wyziew siarki ,
„ Miauki kotów, dziwnych zwierząt gdaki ,
„ Dzioby iak szkopki , brzuchy ich iak garki.
„ Niewiem czy diabli, czyli to są plaki.
- „ Dalej w lichtarzach dwa knoty z żywicy:
„ O gdyby można te męki oddalić !
„ Czyli uwierzysz one naksztalt świecy ,
„ Maią pod pachy Madeju cię palić.
- „ Dwa siedzą węże , kędy ma być szyia ,
„ Smok i grzechotnik opamięć palce ,
„ Na łonie twoim obwinie się zmiia ,
„ U nóg iaszczurki , ropuchy , padalce ;
- „ W górze naczynie z dziurkowałéy inassy ,
„ Zkąd maią ściekać naystraszliwsze iady ,
„ Fosfor , Tofana i palące kwasy
„ I iad , co pienią , rozgniewane gady.
- „ Jeszcze pamiętam że z dołu i z góry ,
„ Ogromne tarczan otaczaią śrubby ,
„ Lecz niczem z nimi hiszpańskie tortury ,
„ Chociaż chcą tylko , twej męki nie zguby.

- „ Czasem cię zdeymą z straszego tarczanu ;
„ Kiedy wódz lepszy smołą będzie tuczył ,
„ Lecz z powinności i wdzięczności panu ,
„ Będiesz przez ten czas , iego dzieci uczył .
- „ Wiele jest tego o czem człowiek nie wie ,
„ To wiem że ogień zawsze w izbie tleie ,
„ Ściany czerwone iak w kuchni zarzewie ; (ie.”
„ Bądź zdrów, wiesz wszystko co się w piekle dzie-
- Zbóycą zmieszany, tak mu odpowiada :
- „ Nad tobą Boska czuwała opieka ,
„ Więc ci opuszczać wcale nie wypada ,
„ Naynędźniczszego na świecie człowieka .
- „ Wszak wiesz że grzesznym czyni się naywięcey ,
„ A mnie w téy chwili, iakaś przeszła skrucha ,
„ Nie odmów prośbie !” „ Wykonam czempędzcy.”
„ Niechay przed tobą Mądej się wysłucha.”
- „ Nie zmnieyszę twego wyrzutu sumienia ,
„ Gdyż by to wszystko nic nie mogło znaczyć ,
„ Jeszcze żadnego nie miałem święcenia ;
„ Jednak ci mogę pokutę wyznaczyć .
- „ Gdzież znak twych zabóystw ? ta pałka iablkowa ,
„ Wsadzam ją w ziemię , do klasztoru spieszę ,
„ Tu klęcz i nigdy nie mów ani słowa ,
„ Póki cię będąc xiędzem nie rozgrzeszę .”

Jak rzekł wędrownik , tak się wszystko stało ,
Odtąd nikt nie padł z ręki zbóycy trapem ,
Tamten choć czasu ubiegło nie mało ,
Xiędzem , Opatem wreszcie jest Biskupem .

Raz przez bór iadąc z całym swoim dworem,
Nie wie że zbóycą pokutnie w lesie.

Gdy właśnie trafem nad samym wieczorem,
Wiatr iablek wonią, do niego przyniesie.

Służący wysiadł, zapach go prowadził,
Gdzie tylu iablek nie mógł się spodziewać,
Gdy głos się ozwał: „ten co iabłoń sadził,
„Ten tylko może iey owoce zrywać.”

Sługa zdziwiony do pana przybiega,
Prosząc by prawdy dowiedzieć się raczył,
Biskup wychodzi, i tego spostrzega,
Któremu niegdyś pokutę naznaczył.

„Ciebież to ieszcze w tém miejscu zastaię?”
„Czekałem na was” starzec odpowiada.
Biskup się zbliżył z grzechów go spowiada,
A z mnóstwa iablek dwa tylko zostaje.

„Coś utaiłeś niebaczny człowiecze,
„Widzisz dwa iablka!” spoyrzał na nie zbóycą;
Ze szczerą skruchą Biskupowi rzecze,
„Jezcze zabiłem i brata i oycą.

„Przebacz pokucie, o sługo ołtarza.”
W tém iedno iablko za drugim wzleciało;
Biskup rozgrzeszył, przeżegnał zbrodniarza,
A ciało jego w proch się rozsypało.

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...



. . . . Przodków swych zwyczaie
Podayćie dźiatkom, ktore dał wiek stary
Prawa i Wiary.
S. Twar.

HISTORIA KRÓLÓW SZWEDZKICH.

*P*anowanie następnego Króla Szwedzkiego iest dla nas ważne, bo więcéy był naszym niż Szwedzkim, bo tu panował a owego narodu czezy tytuł nosił.

(*) Oycowie nasi mawiali: *Tria T. fecerunt Regi nostro vae Taciturnitas, Tenacitas, Tarditas.*

ZE ZBIORU
JANA SAS ZUBRZYCKIEGO.



Ż Y G M U N T.

Urodzony z *Katarzyny Krolewny Polskiej*, Cor-ki *Zygmunta I. Krola Polskiego* w zamku Grypsolmie w więzieniu R. 1566. dnia 20. Lipca, godziny 5. po południu, do lat przyszedłszy miał nauczyciela *Arnolda Grotusa* (*) z zacnego i starożytnego

(*) *Dziejopisowie Szwedzcy* podają nam, iż *Zygmunt* naprzód był ćwiczony w Religii *Katolickiej* od *X. Myleniusza* Kapelana *Królowej*, do siedmego roku życia, a gdy się stanom *Szwedzkim* postępek ten króleski nie podobał, i poczęto krzywem okiem na to poglądać; zmiarkował *Jan III.* niechęci i przywołał do młodego *Zygmunta Nil Rascha*, *Luteranina*, którego oyciec *Fabian Skriware*, podług świadectwa *Typocyusza*, był uszlachcony od *Jana III.* za poymanie *Andrzeja Lorchiusza* w *Gdańsku*. *Troskliwa* iednak matka *Katarzyna*, czuwała nad wycho-

go w Westfalii domu Grotusow, pod którym przez 13 lat ćwiczony w wolnych naukach, tyle postąpił, że w młodym zaraz wieku dał wielkie dowody iako największej sposobności do rządów krolestwa. Dla czego stany krolestwa Szwedzkiego, widząc w nim znaczne przymioty, ieszcze za Oycy Krola Jana, uznały go za dziedzica i następcę prawego na tron Swedzki po śmierci oycy Jana, i nim wyjechał do Polski, to mu poprzysięgły. Gdy albowiem po śmierci Zygmunta, żadnego już nie było z domu Jagiellońskiego płci męzkiej do korony polskiej, Polacy mając wzgląd na zasługi Domu tego, przez lat 186. w sześciu krolach

waniem Zygmunta. Kardynał *Hoziusz* pisywał z Rzymu do młodego Księcia i Księżniczki *Anny* listy utwierdzające w Religii Katolicko Rzymskiej. Przesyłał nadto mnóstwo pobożnych Książek i inszych świętości. W r. 1575. wychowanie Królewica poruczono *Arnoldowi Grotowi* (Grothus) Szlachcicowi Inflandzkiemu, Luteraninowi, człowiekowi pełnemu nauki. Przykazano mu zarazem, aby nie wdawał się w zdania przeciwne Religii Katolickiej, a to w celu pozyskania Królestwa Polskiego i Szwedzkiego dla Zygmunta: *Educabis filium meum in spem utriusque Regni.* Gdy czuyui Jezuici nad wychowaniem Zygmunta donieśli Janowi przez Królową, o niebezpiecznych zdaniach religijnych nauczyciela; pogroził mu Król mieczem, ieżeliby się podobny zdróznosci dopuścił. Spokoiny i powolny Grot stosował się do woli Jana, a Zygmunt dowiódł w ciągu panowania swego, iż korzystał z lekcyi. *Semy, Semyki, postanowienia, i wyrok z r. 1617. zd. 20* *Maia* są tego nie zaprzeczone świadectwa. Grot do r. 1585 przy boku Zygmunta zostawał, zmarł w *Warszawie* 1599, ma być pochowany w *Gdańsku.* Mało nam życie tego zacnego męża znauc.

Polских (!), krolestwem tym władającego, iednostaynym umyslem wezwały do Tronu Polskiego Zygmunta krolewica Szwedzkiego, rodzonego siostrzeńca Zygmunta Augusta krola Polskiego, przez pięć lat iuż Polskim berlem władającego zaszła nowina o śmierci oycy Jana krola Szwedzkiego, ciężko go zmięszala, częścią że Oycy utracił, częścią że się spodziewał wielkich zażyć trudności w obięciu krolestwa Szwedzkiego, nie przeto, żeby do niego nie miał prawa, bo mu się to dziedziczném prawem należało, z opisow, i umów poczynionych, między Gustawem i Stanami, a tym bardziey z przysięgi od Stanow Janowi Krolowi uczynioney, że nie kogo innego po śmierci iego na tronie Szwedzkim osadzą, tylko syna iego Zygmunta, ale przeto, że było wielkie niebezpieczeństwo, aby Karol Xże Sudermanii brat Jana, a stryji rodzony Zygmunta, bardziey sobie, niżeli Zygmunтови nie życzył korony Szwedzkiej, osobliwie że doskonale wiedział, ten bydź włożony od Stanow Polskich na krola obowiązek, że chyba za pozwoleniem Stanow Polskich do Szweceyi moglby wyiachać. Dla czego iako nayprędzey wyslano z Polski do Szweceyi, częścią żeby zwazyli, w iakim ta natenczas zostawala stanie, częścią żeby przez nich chwiciące się umysly Szwedow byly ubezpieczone o iak nayprędszym przybyciu do Szweceyi Zygmunta krola. Byly z tą wielkie zamieszania i między Stanami Polskimi, gdy wielu się znalazło przeciwnych wyiazdowi z Polski krolewskiemu, osobliwie też Jan Zamoy-

ski Kanclerz i Hetman Wielki koronny mocno się temu opierał. Ten bowiem w dawnym zostając o królu opaczne rozumieniu, iakoby on wzięwszy koronę Szwedzką miał wolą porzucić Polskę, i dać ponętę Austryakom opanowania Królestwa Polskiego, tak do tego swojego o królu rozumienia pociągnął Polaków, że niektórzy z namowy jego na przeszłym Sejmie, nie mniej żwawie iak zuchwale, wyrzucali to na oczy królowi, lubo cale nie było się czego obawiać o ten wyjazd, który doskonale był obwarowany na sejmie koronacy, to jest, że za zgodą i pozwoleniem Stanów Polskich, dla ułożenia i ułatwienia spraw królestwa Szwedzkiego, będzie się godziło Królowi do Szwecyi wyjechać. Nim tedy Król wyjechał, posłowie od króla do niektórych znaczniejszych Szwedzkich senatorów wysłani prosili ich o to, aby wyrazili królowi rzetelnie czego od niego na przyszłych swych zjazdach wyciągać będą. Żaden się prawie nie znalazł, któryby nie sądził dołożyć wszelkiej usilności do pomżenia królowi dla obięcia własnego swego królestwa. W tym tylko rozróżnienie zdań między nimi było, że niektórzy życzyli sobie iako najszybszego do Szwecyi przybycia jego. Jnni bojąc się o jego niebezpieczeństwo, że nie mogli pomiarkować ieszcze, czy wszyscyby przyjęli z chęcią, radzili, aby tym czasem przez posłów swoich torował sobie drogę do korony Szwedzkiej. Jnni zupełnie tę całą rzecz zdali na ręce króla, sami gotowi będąc z wszelkim go radości oświadcze-

niem przyiąć, byle tylko na wszystkie przypadki Jego Godność ubezpieczona była. Tak na ten czas Stany Szwedzkie do Krola i Pana swego przywiązane były dziedzicznego. W Polsce też na seymie w roku następującym 1593. na 4 dzień Maia przypadłym, po długich przeciwnych stron między sobą rozpieraniach się, naostatek wszystkich iednostayne stało się zezwolenie na wyjazd krola do Szwecyi, z tym dokładem, żeby krol blisko następującym latem wyiechawszy z Polski, powrocil na S.S. Bartłomieia następującego R. 1594. na ktory dzień ieżeliby się krol nie stawil, w ten czas wolno będzie Rzplitey Polskiey inaczey o sobie radzić. Ruszył się tedy krol z Warszawy 3 dnia Sierpnia wodnemi statkami, i mając sobie po drodze od różnych wyrażone życzenia iako nayszczęśliwszego powodzenia w tak niebezpieczney podróży, w Plocku od Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Jędrzeia Baranowskiego, Biskupa Plockiego, Jędrzeia Batorego Biskupa Warmińskiego, w Kuiawach od Hieronima Rozrażewskiego, Biskupa tamecznego, w Toruniu od Toruńczanow, w Malborgu od Mieszczan tamecznych, gdzie też przez dwa dni zabawił, na ostatek 14 dnia Sierpnia przybył do Gdańska. Tu od Mieszczan z wielkim wesołości i radości okrzykiem przyięty. Zabięła mu drogę pięknie przybrana młodź Gdańska, i sam i tam po Wiśle w swych statkach szypko się uwiiając biegłości w sztuce żeglarskiej dawała dowody. Po lądach, walach, murach rozstawione armaty odglosem

swym krola witaly. Na moście na ktory krol miał wysiąść stali żołnierze, w piękne i świetne przybrani zbroie zrozwinionemi chorągwiami. A gdy krol wysiadł na most, od nayprzedniejszych z Magistratu przywitany, prowadzony do Palacu sobie nagotowanego, od Senatorow przy boku swoim na ten czas będących, Hieronima Rozrażewskiego, Kuiawskiego, Jędrzeia Batorego Warmińskiego, Biskupow; Jana Tarnowskiego Podkanclerzego koronnego, Hieronima Gostomskiego Poznańskiego, Stanisława Mińskiego Łęczyckiego, Ludwika z Mortęgu Chelmińskiego, Cemę Malborskiego, Stanisława Kostkę Pomorskiego, Woiewodow, i innych wielu Panow i Senatorow, tak z Polski, iako i Prus, i z początku wszystko było spokojnie. Nie nie opuścili Gdańszczanie czymby nie dali znakow po sobie radości z przybycia krola i Polakow. Częste odwiedzenia, codzienne uczty, wesole po rozkosznych ogrodach rozrywki. Zkryta iednak niektórych niechęć tę wszystkie wesolość zerwała. Rozsiała kłamliwie, iakoby Krol z rady *Malaspiny* posła papieżkiego, i Hieronima *Rozrażewskiego* biskupa Kuiawskiego (ktorego zwierzchności duchowney i Gdańsk podległy), kościol parafialny, wyrzuciwszy z niego *Lutrow* gwałtownie, miał wolą Katolikom przywrocić. Co prędko znalazło wiarę tak u pospolstwa, iako i u magistratu, i w boiaźń ich wielką wprowadło o to, co i w naymniejszey nie było u krola myśli. Bo luboby krol sprawiedliwie mógł to uczynić, gdyby na sądzie swoim przywołaną o kościol

sprawę, przysądził Biskupowi na jego proźbę, wszakże na ten czas umysłem nie tym do *Gdańska* przyiachał, aby co mocą powagi swojej w tej sprawie miał czynić. Jednakże to podeyrzenie na króla wymyślone, u Magistratu tę przytomność sprawiło, że zaraz kilka chorągwi żołnierzy gotowych na wszelkie przypadki wystawił, pospólstwo zaś zaiętrzyło, że na najmnieysze skinienie gotowe było porwać się do broni. Przetoż gdy dnia drugiego Września, na moście przy którym stały statki wodne, lekka stała się sprzeczka, między *piechorem królewskim*, i żeglarzem, ten przybrawszy sobie towarzyszw swoich, i tych którzy gromadno stali na moście, chciał gwałtem porwać żołnierza. Ale on zdrowie i życie swe ratując, prosto uciekał do palacu królewskiego. Piechota na warcie u króla będąca, z ochotą towarzysza swojego pod swoją przyciła obronę. W tym razie taki się stał po całym mieście rozruch, że prawie całe miasto uzbroione na rynku stanęło. A nayıpierwey ci żołnierze, których Magistrat miał za pieniądze, wszyscy razem na dziedziennicy palacu królewskiego wpadli. Z oboiey strony kilku padło trupem w oczach prawie królewskich. Tak strzelali, że przez okna kilka kul wpadło do wyższych pokoiów królewskich. Na usmierzenie tego rozruchu, gdy wyszedł Stanisław *Krasicki* Kln. Przemyski, Marszałek Dworu samey królowy z władzą Marszałka Koronnego (ten bowiem urząd na ten czas sprawował w niebytności Marszałków koronnych) o mały włos nie zgi-

nał. Krol sam z okien palacu swojego na to wszystko patrząc, nie nie mogł dokazać wroziuszonem pospolstwie. Senatorowie Polscy między grzmo-tem hałasujących, i trzaskiem ustawicznie strze-ających, z wielką trudnością ledwo się przedarli do palacu krolewskiego. Dwie cale godziny ten rozruch trwał, poki *Gdańscy Radni Panowie* nie przybiegli, co prędzey byli powinni uczynić. Ci iak tylko stanęli, na rozkaz ich natychmiast, nasamprzod żołnierz naiemny zszedł z placu o-wego, potym stek inny rozhukanego pospolstwa z lekka rozchodzić się począł. Zkąd się to wnosi, że się to działo, albo z wiadomością, albo z do- browolnem dopuszczeniem, albo przynajmniej przez szpary na to patrzącego Magistratu. Coż- kolwiek bądź, w wielkiem byli niebezpieczeństwie Krol i Krolowa, i wszyscy z nim będący. I gdy- by ten rozruch nie był przed nocą uspokoiony, (inż bowiem słońce ku zachodowi się miało) pożar ten wybuchnąłby był, nie tylko na Pola- kow, ale i na kamienice majątniejszych Gdań- szczanow, iako od rozsworowanego pospolstwa, a przytym lakomego i chciwego na zapomożenie siebie z rabunkow. Ci z Polakow największe po- nieśli niebezpieczeństwo, ktorzy albo za miastem byli, albo się po moście przechodzili. Z tych ie- dui zabici, drudzy potopieni, inni obronną ręką iak mogli ratowali swe życie. Magistrat Gdań- ski, żeby w tym niewinność swoją oświadczył, straż nocne zdał na wolą Senatorow Polskich. Między straż odprawiającemi byli dworzanie kro-

lewscy i Towarzystwo Senatorow. Nazajutrz Krol przed sobą kazawszy Magistratowi stanąć, surowo go strofował, pokazując kule, ktoremi i okna pałacu powystrzelane, i mury poobiiiane były. Po kilku dniach, iak tylko okręty Szwedzkie do portu Gdańskiego zawinęły, z wszystkimi, ktorzy go do Szwecyi prowadzić mieli, aby nie było iakiey przyczyny do nowego rozruchu, gdyby się ktory z obrażonych został, odłożywszy na inny czas roztrząśnienie, umyślnie, czyli z przypadku rozruch ten uczyniony, wyiachał z miasta, i stanowszy pod *Latarnią*, am się dni ośm zabawił, poki nie wyladowane były okręty. Wielkich okrętow liczba na 60. Z tych czterdzieści *Szwedzkich*, a *Olęderskich* 20, i te były wygodnieysze, niż tamte. Gdy tedy i okręty ze wszystką gotowością do żeglugi potrzebną sporządzone, i pora do żeglowania zgodna nastąpiła, Krol ze wszystkimi swoimi przy armat odgłosie tak na okrętach, iako też w *Latarni* odbił od lądu 16 dnia Sierpnia. Naywyższą nad wszystkimi temi okrętami miał władzę *Fleming*, Admiral Szwedzki iak Oycu Zygmunta krola, tak i iemu samemu statecznie i niewzruszenie wierny. Ten Rządcom okrętow przykazał surowo, aby banderę na okręcie krolewskim wiszącą pilnie uważali, i iey widzianym znakiem okręty swe kierowali. Dzień ten, ktorego krol od lądu puścił się na morze, był dziwnie wesoly, niebo wyjaśnione, morze spokojne. Zkąd Polacy niewiadomi żeglugi morzkiej, brali sobie nadzieie szczęśliwego żeglowania. Żeglarze iednak uśmiechnowszy się

na te otuchy, niechybną im przepowiedzieli nawalność morzka. Jakoż tego dnia zaraz ieszcze przed zachodem słońca, poczely się pokazywać dziwnie wielkie straszydła morzkie, nie mylni przepowiadacze następującej morzkiej nawalności. Po zachodzie słońca tak przeciwne powstały wiatry, że lubo na wszystkich okrętach żagle były pospuszczane, wszystkie jednak strącone zostały nazad. I lubo Polakom zdawało się, że daleko upłyneli, dnia iednak drugiego postrzegli, że znowu są u lądu Gdańskiego. Mogły wprawdzie *Olęderskie* okręty na których krol i Polacy zostawali, i daley zapędzić przebywszy *gorę helenską*, ale oczekując na *Szwedzkie* okręty na rozkaz Admirala, u iednegoż z temi portu musiały stanąć. Przez trzy dni wiatrami i burzą sam i tam rzucane rzuciły kotwice u *Heli*. Tam wszyscy na łodzie wsiadłszy, czym prędzey na ląd wysiedli. (*) Nie rychło potym krol i krolowa. *Hela* miasteczko do Gdańszczanow należy, pod małym rocznym dochodem od krola im nadane: ziemia nieurodzayna i piaszczysta, włowienie iednak ryb obfita, z ktorego wszystkie mieszkańców tamecznych pożywienie, domostwa iak w wielu pomniejszych miasteczkach Polskich mierne. Tu tedy przez kilka dni stać musiały okręty, czekając na wiatry, ktorych się doczekawszy znowu się puściły na morze 23. Września. Aliści znowu sroższa nad pierwszą powstała nawalność, która

(*) Niemcewicz pominął w szczególności.

tak wszystkie okręty rozrzuciła, że różne różnych się brzegów chwyciły, i wielu na ten czas z ludzi krolewskich pochłonięła, wielu zprzęty, bogactwa, srebra, i inne ruchomości, niby się okupując nieszczęściu i niebezpieczeństwu życia w morze z okrętów wyrzuciwszy, potraciło. Okręt krolewski, i ten w którym zostawała *Anna* krolewna Szwedzka, siostra rodzona krolewska, oprócz tego dwa inne, jeden *Tarnowskiego* Podkancelerzego koronnego, drugi *Fleminga* Admirala, gdy po dwa razy do portu *Elsnabeńskiego* (pierwszy ten jest, i niby wrota płynącym do Sztokolmu) dobieć się usiłowały, dwa razy od niego odpędzone, aż naostatku dnia 27 Września na wschodzie słońca gdy wiatry ucichły, te tylko cztery ze wszystkich innych okrętów do tego portu przyładowały. Port ten między wydrażonemi skałami wysokimi, na koło szkopułami opasany nie od rzemieślniczej ręki, ale z przyrodzenia bezpieczne jest stanowisko gdyby najliczniejszym okrętom. *Sztokolm* ztąd, któryby chciał do niego przybyć w okrętach o mil 16 jest odległy, krotsza jest ziemią do niego droga. I ta tylko z portu tego morzem do Sztokolmu jest droga. Powiadaią że z umysłu krolowie Szwecyi to zrobili, aby przez wiele drog nie miał żaden przystępu do stołecznego miasta krolow Szwedzkich, i żeby mniej żołnierza na pilnowanie i obronę portu wychodziło. W tym porcie kilka dni bawił się krol poki by insze okręty nie nadeszły. Lecz ich część większa u innych brzegów dłużej przymuszona bawić się,

pokiby lepsza do żeglowania pora nie nastąpiła. Wiele z nich na brzegi Duńskie zaniesione, nie tylko wszelkie miały bezpieczeństwo, ale nawet Polacy nasi z rozkazu krola Duńskiego, łaskawie i wygodnie przyięci byli, okręty nawet nawalnością morzką skolatane naprawione. Ale te aż drugiego miesiąca, gdy o nich rozumiano, że zatonely, do Sztokolmu przybyły. W Porcie *Olsnabeńskim* gdy Krol na insze okręty oczekiwał, przybyło do niego kilku Senatorow Szwedzkich, dostatkim żywności z sobą dla krola sprowadzwszy. Zkąd z lekka okręty przed krolem przesłane do Sztokolmu, że aż 10 Października tam stanely. Na tem miejscu, do ktorego miał przybydź krolewski okręt, iuż Karol Xiąże Stryi krolewski z Senatorami Szwedzkimi byl obecny, i wysiadaiącego z okrętu krola powitawszy ze wszystkim orszakim krolewskim do zamku wprowadził. I krol tu stanowszy, spokojne wszystkie rzeczy w krolestwie tem zastał. Na pierwsze weyzenie należało każdemu się spodziewać, że krol bez żadnego zatrudnienia obeymie to krolestwo. Wkrotce iednak pokazało się, że insze w umysłach Szwedzkich ułożenie było utaiione, czego wszystkiego początkim byl *Karol Xiąże Sudermanii*. Ten za życia ieszcze krola *Jana* nie mógł cierpieć łaskawych iego rządow, ztąd często się z niektórymi naradzał, o iego od tronu oddaleniu. Lecz *Jan* na wszystkie iego wykręty pilne mając baczenie, wszystkie rzady krolestwa sam przez się sprawował, i wszytek lud długo szczęśliwem

swem panowaniem przez należyte wszelkiey sprawiedliwości utrzymywanie miał sobie obowiązany. I jeżeli ktorzy z możniejszych wszeczynać co nowego usiłowali z poduszczenia Karolowego, łatwo ich w swych powinnościach mocno utzymywał, także i sam nawet Karol lubo na wszystkie przygody sztuczny i obrotny, nigdy nie mógł zamysłów swych dopiąć. Przeczuwając jednak roztropnie król Jan, że po śmierci iego powstałyby zamieszania od tych, którzy za życia iego o tym zamysłali, bardzo pragnął poki mu życie i zdrowie służyło, oddać synowi spokojne krolestwo w rządy. Tym końcem i sam do *Rewla* r. 1589 ziachał, i syna do siebie sprowadził, aby go wziął z sobą do Szwecyi. Ale gdy poznał, że syn, gdyby to bez rady i dozwolenia Stanów Polskich uczynił, przyszedlby o utratę krolestwa Polskiego, z wielkim swym żalem dopuścił mu wrocić się do Polski, z tym dokładem, aby po uspokoionych rzeczach w Polsce (iuz bowiem między inszemi szabla Turecka nad karkiem wisiała Polakow) i wyrobieniu sobie pozwolenia od Stanów Polskich, przyiachać do Szwecyi. Zeby jednak tym czasem król Zygmunt uiał sobie Senatorow i Panow Szwedzkich, uprosił u króla Oycy, aby tych Senatorow, którzy wielkie przeciwko królowi zamachy poczynili, i przekonani o winę obrażonego Maiestatu krolewskiego, zasłużyli na śmierć, uwolnił od niey i przyjął ich do swey łaski. Na co lubo z wielkim oporem król Oyciec zezwolił, to mu dał iednak na przestrożę (prawdziwie wieszczym duchem) że ci żyć będą

na Twoją Synu i Królu proźbę, ale oraz na Twoją zgubę. Lubo zaś ci Senatorowie w tym się z Karolem zgadzali, że równie z nim chcieli Jana z Tronu Szwedzkiego stracić, inszym iednak czynili to końcem od Karolowych zamysłów, *Karol*, aby siebie utrzymał na Tronie, oni zaś cały dom Gustawowski chcieli, albo cale oddać od korony Szwedzkiej, albo przynajmniej ściślejsze na niego włożyć obowiązki, podługby* których to królestwo sprawował. Obiedwie tedy strony iako najsilniey się starały, jako nawięcey do siebie przynęcić szlachty i pospolstwa. Senatorowie podpozerem wolności, *Karol* pod pokrywką Religii, wszystkim to przed oczy przekładając, że ieżeli król będzie inney Religii, nie Augustańskiej, przyidzie do tego, że Augustańska, przez gwałt wykorzeniona, a Rzymska i *Hiszpańska inkwizycya* wprowadzona będzie. Wszyscy krzywem okiem z wielką nienawiścią patrzali ua Germanika *Malaspinę* Biskupa S. Sewera i posła Papieżkiego, rozumiejąc że ow według swego upodobania w tem Państwie wszystko sprawować będzie, ile że Prałat ten więcey gorliwości niż rostrojności, żwawiey się mową unosił niżby podobno przystało w zheretyczalem Państwie, a upoczywie i zawzięcie błędow się swych trzymajacem. Bywał on często u króla, radom publicznym którym sam przytomny bydź nie mógł, przed Włochami w *Sztokolmie* się bawiącymi, nie ostroźnie i z wielką żwawością przyganiał, ci zaś więcey ze swego dodając sekret ten wyiawiali. Do tego potrzebne wprawdzie, ale zbyt ostre i gorące by-

waly kazania miane od kaznodziei krolewskiego ięzykiem Niemieckim w kaplicy krolewskiej przy obecności króla i dworu iego całego błędy hereetyckie zbiłaiące. I do tego rzecz przyszła, że gdy *Szypper* Predykant Luterski nayprzedniejszy u nich w tym mieście, z ambony lzyl słowy kaznodzieię krolewskiego, krol mu odebrał moc miewania kazań. Więcey ieszcze do rozdrażnienia i roziątrzenia pospolstwa przybyło z takiej przyczyny. Umarł był *Branswik* mieszczanin *Łowicki*, który w własney swey sprawie do króla był przyiachał. Ciało iego zdalo się nieść publicznie do kościoła Franciszkańskiego, przed tym, na wyspie niedaleko miasta będącego. Poruszyło to Szwedow, że katolicy iuż iawnie obrządki swe sprawują. I ieszcze natenczas na samem szemraniu i mruczeniu stanelo. Dopiero gdy wkrotce po tym ieden z kapeli krolewskiej nożem w nocy od Szweda przebity został, a ciało iego z większą wspanialością, świetnością, i orszakiem ludzi licznieyszym, niż pierwszego do pogrzebu wiedziono do kościoła. Predykant Luterski który tym kościołem zawiadywał, w kościele się tym zamknął, aby Katolickiego xiędza maiącego mieć kazanie na pogrzebie, nie dopuścił, i gdy kołatal we drzwi, on mu zelżywemi słowy zlorzeczył, dla tego siekierą drzwi wywalono, Predykant z kościoła wypchnięty wypadlszy za kościol, gdy co tylko miał głosu, wołał, że iemu i kościołowi iego gwałt stał się, wnet tak wielki gmin ludu zbiegl się, że gdyby nie dwieście piechoty kro-

lewskicy, ktorzy dla przypadku byli przy ciele zmarłego, na most, który łączy ow wysep z miastem, wpadłszy, ich nie wtręcili, a potem Marszałek koronny Szwedzki dla uspokoienia rozruchu tego nie nadbiegl, pewnieby się ten pogrzeb wielu śmiercią zakończył. Wiedzący o wszystkim tym *Karol*, rozesłał swoich po całym krolestwie, wszystkich upominając i zachęcając do tego, aby na koronacyą tak się stawili wszyscy, żeby nie byli przymuszeni do utracenia praw i wolności, a co naywiększa, do odstąpienia swej wiary, Krolowi też radził *Tarnowski*, żeby i pogrzebu oycowskiego i swojej koronacyi nie odwłoczył, obawiał się albowiem aby między różnymi narodami różnych obyczajów, różnego ięzyka, i różney wiary, długim przeciągiem czasu nie wyniknęła iaka niezgoda, i ci ktorzy krola, albo nie dopuścić, albo nowemi prawami określić chcieli, mając dłuższy czas do myślenia, krolowi więkkszey nienawiści nie ziednali, i tego, co już ułożyli w zamysłach swoich do skutku nie przywieśli. Ale rada ta w zaniedbanie poszła, i dopiero, gdy już Szwedzkie dużo były zaiętrzone serca, w miesiącu Lutym (ktory był piąty od przyjazdu krolewskiego do Szwecyi) naznaczony czas i pogrzebowi zmarłego krola i koronacyi żyjącego, który gdy nastąpił 400. Predykantow zebrano się do *Sztokolmu*. Prowadzili ci ciało tym porząkiem, iaki jest u Katolików w zwyczaju, świece w ręku ale nie zapalone trzymając, z *Sztokolmu* do *Upsalu*. Miasto to niegdys kościołem Metropolitańskim

i Arcybiskupem sławne, stolica była krolestwa Szwedzkiego, ale teraz nie z dawney okazałości i wspaniałości w sobie nie ma, oprócz *Bazyliki*, *Zamku* krolewskiego wielce wspaniałemi pokojami od *Jana* krola zmarłego przyczynionego, i palacu Arcybiskupiego, insze mieszkania podobniejsze do prostych domostw, niżeli do kamienic i palacow. Byli na pogrzebie oprócz krola, krowey *Anny* siostry krolewskiej, *Jana* z drugiey żony zmarłego krola, brata krolewskiego, w piątym roku będącego, *Xcia Karola* z żoną, zmarłych krolow *Gustawa* i *Jana* krowe żony, xiążę *Saski*, ktorzy wszysey krwi krolewskiej, u stolu byli krolewskiego. Byli i Senatorowie i niektorzy z pospolstwa wybrani, i przy ktorych tu wielka iest władza, bo i dziad krolewski *Gustaw*, gdy po wygnaniu okrutnika *Chrystiern*a i *Duńczykow*, na Dom swoi prawo do korony Szwedzkiej otrzymał, naybardziej mu pospolstwo do tego dopomogło, i ci ktorzy po nim krolowali, bardziej na wierności i życzliwości pospolstwa, niż szlachty, bezpieczeństwo panowania swego osadzali. Dla czego i *Karol* swoiemi na krola potwarzami tyle dokazał, że pospolstwo latwo temu wszytkiemu dając wiarę, nie dobrego o krolu nie trzymało. A żeby ieszcze większą swoim opacznyim krola udawaniom powagę ziednał, wszytkich *Predykantow* w *Upsalu*, z nimi poufale, lagodnie często rozmawiając, do swoich rad przypuszczając, tak ujął sobie, i pospolstwo ich samych na ten czas żyjąc radami i niemi będąc rzą-

dzone, a widząc taką poufalość między *Karolem* i nimi chętnie się do *Karola* dało pociągnąć, iemu samemu wierzyło, i ufało, na najmnieysze iego skinienia będąc gotowe. Po wniesieniu tedy do grobu zmarłego krola i oycy, nie nie zostawalo *Zygmuntowi*; tylko żeby iako nayprędzey odprawiona była koronacya iego, i krolestwo sobio należące, po wykonaney od poddanych przysiędze wierności odebrał. Aliści nowym i niezwyuczaynym w Szwecyi sposobem, po ustąpieniu *Gustawowi* wolnego krolow obierania prawa z poduszczenia *Karolowego* oparły się Stany, nie dopuszczaiąc *Zygmuntowi* koronacyi poty, pokiby *Zygmunt* nie umowil się pierwey z Stanami, i na poczynione od nich ustawy nie poprzysiągl im, że wcale ie będzie zachowywał. Krol przeciwnie wywodzil im, że nie potrzeba ani nowych umow, ani ustaw, gdy i prawem dziedzicznym, *Oicowskiemu* krolestwo należało, i dawne iuż stanely opisy, w iakich granicach powinna się trzymać krolewska władza. Zadnego na ten czas nie bylo ktoryby krola wiernemi wspierał radami, ktoryby przezorną rostopnością swoią zabezpieć mogli nieszczęśliwym następującym na krola przypadkom, albo nastąpione uspokoić, i ułagodzić: naypoufalsi i naywiernieysi z Szwedow odstąpili krola: i *Tarnowskiego* nawet na ten czas nie bylo. Ten bowiem ciężką słabością zdrowia złożony, nie mógł z krolom i z *Sztokolmu* do *Upsalu* iachać. Wszakże gdy zważył i wiedział, w iakim rzeczy krolewskie zostaią stanie, nie dbaiąc i o zdrowie

swoie, które jeszcze z choroby nie było doskonale wydźwignione, iako najprędzey mógł pospieszył do Upsalu. Gdzie iak prędko tylko stanął, wdawszy się w łagodne, a przytym wielce ostrożne rozmowy z znanymi i nieznanymi, wyrozumiał z nich łatwo, że nie to, czego po krolu wymagano, i krol na to zezwolić nie chciał, iest na przeszkodzie krolewskiej koronacyi, ale zuchwała chciwość panowania Karolowa, i że oni cokolwiek czynią, czynią z musu, tak bowiem postrachem i groźbą śmierci od Karola obarczeni byli, że się im nie godziło dać najmniejszego znaku przychylności swojej ku *Zygmuntowi*, dopieroż żeby mieli rady iakie dodawać. Dodawał do tego Karol różne na krola potwarze rozrzucono po krolestwie. Zaraz tedy *Tarnowski* radził krolowi, aby tych Senatorow, z ktorych iedni winni mu byli swe życie od śmierci przez *Zygmunta* u *Jana* krola wyproszeni, inni fortuny swoje, że do nich przywroceni za proźbą *Zygmunta*, łagodził, i uymował różnemi obietnicami łask i dobrodzieystw swoich, i żeby im nadzieję czynił, że nie co z prawa swojego krolewskiego ustąpi dla pożytku poddanych. Zgoła żeby ich od tey boiaźni, którą *Karol* z umysłu złośliwie w nich pomnażał, iakoby krol miał na nich gwałtownie nastąpić o wiary odmianę uwolnił. Z wyznaczonemi zaś od pospolstwa żeby sam przez się rozmawiał, według zwyczaju w Szwecyi. *Wiele bowiem pomaga do rządow spokojnych w Państwach, przystępność każdemu łatwa do Pana.* Co iak potym

nastąpiło, w lepszym się stanie rzeczy królewskie poczęły znajdować. Karol to wszystko zrozumiawszy, ufając mocy swoich i liczbie, a nie spodziewając aby się miał kto oprzeć mu, i mocą oczywiście sprzeciwić, dnia tego którego miała być walna rada, i rzeczy te na niej, o które spor wielki był, miały być ukartowane, ze wszystkimi Senatorami, i z wojskiem, które na ten koniec zaciągnął, tym umysłem na zamek przyść postanowił, aby nie tylko nie z tego, czego przeciwko wszelkiej sprawiedliwości i słuszności wyciągał po królu nie ustąpił, ale też zwadę iako wzniciwszy, albo do boin dał początek, albo króla w szranki niebezpieczne napędził. Wiedział o wszystkim tym *Tarnowski*, i zniósłszy się z królem, *Woyciecha Łaskiego Woiewodę Sieradzkiego*, który przed kilku dniami z Inflant do króla był przybył prywatnie zaprosiwszy, rzekł do niego: *Ginąć nam wszystkim potrzeba, jeżeli zdrady nie ubieżemy dzielnością cnoty (męstwa.) Karol i królowi i nam albo śmierć, albo ciężkie więzienie gotuie. Gotowszy jest niż my, i w gniaździe swym śmielszy. Nie tak iednak nieszczęście nas zniszczyło, abyśmy nie mieli sposobu, ratując króla, nie bez zemsty zginąć, albo i nas, i króla naszego, ze wszystkiej hańby z wielką Imienia Polskiego sławą wydzwignąć.* Naradziwszy się po tym z sobą aby nazajruch, dzień to był 26 *Stycznia*, wszyscy *Polacy* (oproczonecz czterech set *Węgierskiej piechoty* która zawsze u króla w zamku na warcie stała, którzy tylko iakąkolwiek broń nosić mogli, iako

nayrańiey na zamku stawali. Godnieysi i poważnieysi, żeby *Tarnowskiego* i wewnątrznych pokojow palacu krolewskiego pilnowali, reszta zaś z piechotą Węgierską na dziedzińcu zamku na skinienie *Łaskiego* była gotowa, ta zaś rzecz żeby iako nayskryciey działa się, aby *Karol* przeciwności sobie wygotowaney najmnieyszego szlaku nie doszedł. *Karol* według ułożenia i postanowienia swojego wszedł do zamku w licznym Senatorow orszaku, i gdy wszyscy, ktorzy szeregiem szli przed nim, a drudzy z nim obok, puszczeni byli za bramę, *muszkietnicy*, ktorych było na 2000. tuż za nimi idący, nie puszczeni z rozkazu *Łaskiego*, brama zamknięta, i mocnym osadzona żołnierzem, sprowadzone nawet i większe do niey armaty, aby, ieżeli by na co *Karolowscy* ważyć się mieli, prędszy i łatwieyszy odpor odebrał. Nie wiedząc *Karol*, co w tyle bez żadnego rozruchu działo się, już wszedłszy do palacu krolewskiego, z początku wprawdzie niezwyčajną Polakow gromadę to na dziedzińcu, to na wchodach, to na weyściu samym do palacu zważwszy, stanął zadumiały, ale gdy mu zaraz znać dano, że żołnierzy iego nie puszczono, brany zamkowe mocnym żołnierzem osadzone, tu dopiero uznał, że swoiemi sidłami uwikłany został. Tu tedy w różne wpadłszy odmienności, raz zbladły, drugi zsiniały, inny zczerwieniały, myślał cofnąć się na zad, ale postrzegł, że w ogień by był poszedł: iść też do krola cale niebezpieczną rzecz sądził. Przecież w inną się twarz

przybrawszy, i otrząsnawszy się z pomieszania gwałtownego, iakby niewinny, spyta *Tarnowskiego*, coby to było, za co żołnierzy jego nie puszczono, za co sam zbrojnymi zewsząd otoczony? Tu dopiero *Tarnowski*: *Ażali rozumiesz, że zamysły twoje, i iakim końcem z zbrojnym żołnierzem wejść śmiałeś w zamek, iest taino? Sidła cię własne uwikłały. Zemstą Boską przyptacisz teraz niewinności krolewskiej tak zelżoney. Oraz iednego z znaczniejszych za suknią przytrzymawszy, ta rzecz suknia niewdzięczniku, którą się nad innych zdobisz z krolewskiej łaski i szczodrobliwości ciebie odziewa, wszakże was przed tym krol i do fortun przywrocił, i życie wam darował, i dobrodzieystwy potym wywyższył, na toż to było żebyście te zdrady na głowę jego knowali. I iuż tu nic nie dostawało do wielkiego rozruchu, tylko żeby się obiedwie strony prwały do broni. I byłoby to, gdyby krol w dalszym krolowy pokoju z rady *Tarnowskiego* zostający, z zgielku owego postrzegłszy krolową pomieszana, żeby co cięższego na nią nie przypa-dło, (była bowiem na ten czas w ciąży) nie wyszedł, i nie zatrzymał, aby gorsze iakie nieszczęście *Karola* nie potkało. Tam dopiero *Karol* z wielką uniżonością wyznał się bydź w mocy krolewskiej, i przydał że niesłusznie iest udany o zdradę. Na ostatek po wzajemney rozmowie tainemney nauczony tym niebezpieczeństwem, do sprawiedliwszych niż z początku skloniwszy się kondycyi, i krolowi teyże godziny na obięcie*

krolestwa pozwolił, i dzień koronacyi naznaczony pierwszy dzień Marca przyrzekłszy wzajemnie sobie, że to, o czym się na ten czas między sobą umowili, i na co się zgodzili, obiedwie strony utrzymywać będą, puściwszy w niepamięć urazy wzajemne. Odprawiła się zatem koronacya pierwszego dnia Marca roku 1594. ale smutno i w wielkim obojczy strony podeyrzeniu wzajemnem. Taż sama twarz była siedzących u stołu krolewskiego po koronacyi. Z kąd nic sobie tuszyć nie można było dobrego w krolestwie Szwedzkim po odieździe krolewskim, który wkrótce miał nastąpić. Jakoż iak tylko krol z Upsalu do Sztokolmu wyiechał, wziowszy na uwagę, wszystkie Karolowe postęпки i rady, ktore się już podkrywały, zważył doskonale, że nie spokojiny Karol dąży nie tylko na to, żeby krola z krolestwa, ale i z życia wyzul. Dla czego bezpieczeństwu swemu zabiegając, Jana *Weyhera* na ten czas swego Dworzanina, a po tym Woiewodę *Chełmińskiego* wysłał ziemią przez Danią (bo dla tęgiey zimy i ostrych mrozow trwających ieszcze nie była sposobność do żeglugi morzkiej) do Polski, dawszy tajemne do tych listy, o ktorych wiedział, że wszystko dla niego uczynią, czegoby tylko krol po nich wyciągał, oznajmując w iakim zostacie niebezpieczeństwie, ich zaś do tego obowięzując, aby iak tylko się zacznie wiosna, w iakim tylko kto będzie mógł poczcie przybywał do Szwecyi. Rzecz ta tak się tajemnie działa, że oprócz krola, *Tarnowski* jeden, który imieniem krola pisał, a

drugi Stanisław *Łubiński*, potym Biskup Plocki, który podpisywał listy z rozkazu Tarnowskiego, nikt nie wiedział, i Karol nie pierwey dociekił tego, aż się Polacy w okrętach ruszyli do Szwecyi, o czym mu z *Gdańska* znać dano. Tym czasem nie bez niebezpieczeństwa zostawał król w Szwecyi. Często, iak to bywa między niedowierzącymy sobie, przychodziło do rozruchu wielkiego, na co z daleka tylko czuwał, *Karol* nie był bowiem w Sztokolmie, i tylko pory dobrej upatrywał, aby iad wszytek razem na króla wyzionął, który miał w sobie przeciwko niemu). Było i to że niektórych wiernych swych zesłał do Sztokolmu, aby niezgody między Polakami rozsiewali i utrzymywali. Nie było na ten czas *Fleminga*, któremu król naybardziej ufał. Woiennych okrętów i woiska wodnego, ktorego on był Admiralem, nie mógł w tym czasie sprowadzić z *Finlandyi*, dla zamarzłego morza i ostrey zimy, która w tanych kraiach iest tęższa niż w innych krajach Szwedzkich. Z Polski kilku znacznych Panow, na odgłos tylko nieszczęśliwości krolewskiej, nie od króla wotanych, ale z swey dobrej woli, i z przywiązania swego do króla, w znacznym ludzi uzbroionych orszaku do *Sztokolmu* przybyła. Między ktoremi był *Mikołaj Daniłowicz*, po tym Podskarbi W. Koronny, *Szczesny Krzyski*, który był po tym Kanclerz W. Koronny, *Maxymilian Przerębski* i *Piotr Choiński* od Hieronima *Rozrażewskiego* Biskupa Kniawskiego z niemalym poczem ludzi wysłany, wszysecy na ten czas Dworzanie

krolewscy do których zaś wysłany był *Weyher*, daleko z liczniejszemi i okazalszemi pocztami ruszyli się od *Gdańska*. Ernest *Weyher* Starosta Pucki, oiciec tego, którego krol wysłał, w pięćset piechoty, z rozkazu krolewskiego, dobrze moderowney i zbroiney, więcey daleko *Jędrzei* i *Jan Czarnkowscy* rodzeni bracia prowadzili z sobą, *Hieronim Gostomski* Wda *Poznański* zięcia swojego *Adama Stadnickiego* we trzysta zbroinych wysłał. *Stanisław Bykowski* kasztelan *Łęczycki* z *Łęczyckiego* i *Sieradzkiego* *Woiewodztw* wybor i kwiat samey młodzi szlacheckiey dobrze uzbroioney więcey niż trzysta przyprowadził z sobą. *Stanisław Warzycki* starosta na ten czas *Kobryński*, po tym z wielkiego *Podskarbiego* koronnego. *Wda Podlaski* blisko dwieście uzbroił. Wszystkie zgola ktorzy na okręty pod *Gdańskiem* įwsiedli, było kolo trzech tysięcy. Ci wszyscy szczęśliwie ku końcowi *Czerwca* do *Sztokolmu* przybyli. Wkrotce zaraz po nich i wojenne okręty *Szwedzkie* z *Flemingiem* swym *Admiralem* do tegoż portu przyładowały. Blisko przed tym krolowa powila corkę, ktorey żeby był oicem chrzestnym *Karol*, zapraszał go krol, i wraz mu to wyraził, że koniecznie tego potrzeba wyciąga, aby się z sobą wraz znayduiąc, szczerze wyrzuciwszy z serc niechęci i niesnaski, pojednali z sobą nie obłudnie, i naradzili się o stanie krolestwa w iakim się ma znaidować po wyieździe krolewskim do *Polski*. Lecz *Karol* mając w podeyrzeniu opatrzenie należyte bezpieczeństwa krolewskiego z przybycia

tak wielu Panow Polskich, a przytym będąc na sumnieniu przeświadczony, o nie dotrzymanie przysięgi wierności, i o poczynienie tak wielu zdrań przeciw krolowi (zawsze zaś przeświadczone sumnienie w boiaźni zostaje) nie przybył do krola, lekką dając wymowkę, tego, że mu teraz nie jest czas zgodny przybycia do krola. Tym czasem też *Coreczka krolewska* po wziętym na chrzcie imieniu *Katarzyny*, w krotce umarła, i ciało iey do Polski przywiozione, w *Katedralnym kościele Krakowskim* pochowane. Gdy tedy Karol do krola przybydź nie chciał, rozważał krol przy kimby rządy zostawić krolestwa Szwedzkiego po swym wyjeździe do Polski. Była *Anna* krolewska siostra, i *Jan* brat krola rodzony, ale tamta dla płci białogłowskiey, ten dla lat dziecinnych słabi do urzędów. Karolowi też zdawać krolestwa rządy pamiętając na to iako mocno tego dopominał, aby *Eryka* i *Jana* braci rodzonych z tronu stracił Szwedzkiego, iako samego *Zygmunta*, nowemi a niegodziwemi kondycyami, chciał od otrzymania korony Szwedzkiey przez gwałt odepchnąć, sama nie pozwalala szłusność. Atoli iednak *Zygmunt* wołąc *Karola* mieć sobie obowiązane, niżeli nieprzyiaznego, iemu zdał naywyższą rządów władzę, przydawszy mu do pomocy i Senat, aby bez rady iego nie *Karol* nie czynił, co też prawa krolestwa tego, i krolowi samemu obecnemu w krolestwie nakazują. Ale on to samo za wielką wziął sobie urazę, że nie iemu samemu

powierzył rządow krolestwa, ale i Senat do tych-
że przyłączony. Dla czego moc taką rządu
mając sobie za obelgę, zdawał się wcale iey nie
chcieć, a kryiomo przymuszał ppspolstwo, aby
go prosiło godność tę przyjąć, oddaliwszy od spo-
leczości rządow Senat. Eryka zaś *Brahe* hra-
biego na Wisznigsborgu Zygmunt uczynił kom-
mendantem zamku Sztokolmskiego, wziowszy na
to pierwey od Senatu pozwolenie, w tem albo-
wiem krolestwie nie godzi się na wysokie urzędy
wysadzać Katolikow. Przy bracie iednak iego Gu-
stawie *Brahe* naywyższa zamku tego zostawiona
władza, co się pokazuie z listow iego, pod wła-
sną iego pieczęcią w kancelaryi chowanych. Tak
krolestwo Szwedzkie krol Zygmunt sporządzi-
wszy dnia 25 Lipca wsiadłszy na okręty, odbił od
Sztokolmu, i powoli iadąc w kilka dni przybył
do *Elsnabu*. Bardzo się na ten czas burzyło mo-
rze, tak że i okrętom niebezpieczno było stać u
portu owego, bo nawalnością to rzucane okręty,
wzajemnie o siebie tłukły się. Pioruny częste, dwa
razy piorun uderzył w okręt, w którym zostawał
Posel Papiezki, iednak bez żadney szkody. Nie
ktorzy burze te i pioruny przypisywali czarom, o
ktore w tamtych kraiach nie trudno, i ten czaro-
wania rodzaj w częstym iest u nich zażywaniu.
Przy Boskiey iednak pomocy, i przy częstych do
Boga modlitwach ruszywszy się z portu Elsnabeń-
skiego dnia 14 Sierpnia stanął krol Zygmunt w 40
godzinach bez żadnego szwanku i niebezpieczeń-
stwa u portu Gdańskiego. (Explicit Messenius.)

Ex M. S. Bibliothecae Illmi Thadavi Lipski Castellani Lanciciensis, Equitis Aquilae Albae, Commissarii ad componendum negotium Serenissimi Caroli Ducis Curlandiae, a Republica Polona Constituti. ()*

P R Z Y C Z Y N Y

Od Karola Xcia Sudermanii podane, i do różnych Państw porozsyłane, osobliwie do Polski, dla których on nie dopuszczał, żeby Zygmunt krol Polski, po śmierci oycy swojego Jana krola Swedzkiego nie mógł być krolem Swedzkim, z odpowiedziami na nie:

PIERWSZA PRZYCZYNA.

Dawnym zwyczajem krolowie Szwecyi nie pierwey Tron Swedzki osiadali, aż po wykonaniu przysięgi Stanom Swedzkim na podane od nich sobie umowy, dokłady i warunki. Tak uczynili Woiciech, Małgorzata, Eryk Krzysztof, Karol Stenotur; Swanto Stur, Steno Stur młodszy, tak Chrystiern I. krol Duński. Zygmunt żadney z stanami Krolestwa Swedzkiego umowy nie uczynił, żadnych warunkow i dokładow nie poprzysiągł, toć nie może się brać do rządow krolestwa Swedzkiego.

(*) Spodziewamy się, iż rękopisma dotyczące się rządow Zygmunta III. a może i inne ciekawsze, znajdują się w rękach pozostałych potomków po Tadeuszu *Lipskim*, Kasztelanie Łęczyczkiu.

O D P O W I E D Ź.

Jnszy był na ten czas obyczaj iak królów Szwedzkich, tak i Stanów wszytkich Szwedzkich. Zaden na ten czas z królów inszych na Tron Szwedzki nie wstępował prawem, tylko za zgodnym na to wszytkich Stanów zezwoleniem. Zadnego na ten czas Stany Szwedzkie nie dopuszczały do korony Szwedzkiej, tylko tego, ktorego one zgodnemi iednostainie głosami obrali sobie za króla i Pana swojego, mając na ten czas prawo wolnego królów Szwedzkich obierania. Zeby tedy ślepą i nie rozumną popędlivością to się nie działo, Stany Szwedzkie zgromadzone, po długim a przeznornym naradzeniu się, ułożone umowy, dokłady i warunki wszelkiego bezpieczeństwa dla swej oyczyny podawały do przysięgi chcącym Tron Szwedzki osiadać. Ci znowu chcąc się przy koronie Szwedzkiej utrzymać, po wykonaney przysiędze na to wszytko, brali w swe rządy krolestwo Szwedzkie. A lubo się to często trafiało na tenczas, że inni przez niezgody domowe i fakeye, wprowadzeni byli na Tron Szwedzki, iaki był *Woiciech Xiążę Meklemburski*, inni przez gwałt i wolną torowali sobie do niego drogę, iaka była *Małgorzata*, inni obietnicami, łudzeniami, a przytym mocą potęgi swojej, taki był *Eryk*, insi cudzą zdradą i sztuką, iaki był *Kirzysztof*, który pierwey królem Duńskim od Duńczyków obrany (przeciw wszelkim umowom ieszcze za *Małgorzaty* uczynionym między krolestwami *Szwedzkim*, *Duńskim* i *Norwegii*, w iednych na tenczas ręku będą-

ceni, że iednak krolestwo bez drugiego nie miało sobie obierać krola i stanowić), a po tym i do krolestwa Szwedzkiego wprowadzony, przecież i ci wszyscy po tym nie inaczey na tronie się Szwedzkim utrzymali, utwierdzili, umocnili, tylko przez poprzedzoną Stanom Szwedzkim przysięgę na podane od nich sobie dokłady i warunki, którym ieżeli ciż sami po tym nie czynili zadosyć, Stany Szwedzkie swego się trzymające prawa, wolnego krolow obierania, prawnie i godziwie na ten czas, tych z tronu ztręcali, a innych na ich miejsce obierali, iaki był *Karol VIII. Sturowie*; na ten czas hetmanow woisk ustanawiali, przepisywali sposoby rządzenia krolestwa, ktore oni poprzysięgli pierwey, niżeli tron osiedli. Co wszystko na ten czas stany Szwedzkie czynily mając po sobie prawo wolnego krolow obierania. Gdy zaś *Zygmunt* krol Polski bierze się do korony Szwedzkiey po śmierci oycy swojego Jana krola Szwedzkiego, bierze się nie przez wolne siebie obieranie, ale dziedzicznem prawem do niey, a za tym bez nowych dokladow i warunkow, i przysięgi na nie, ktore nie idą w Państwach dziedzicznych. Dość ma *Zygmunt* prawa do krolestwa tego, że się urodził z krola tego, ktoremu dziedzicznym prawem należało krolestwo Szwedzkie. Wszakże stany Szwedzkie nagradzając *Gustawowi* niebezpieczeństwo życia, prace, i wielkie iego własne nakłady dla uwolnienia krolestwa Szwedzkiego od okrutney niewoli *Chystierna* lożone, wszystkich powszechną zgodą prawa swojego wolnego krolow obierania,

iemu ustąpiły, i prawo dziedziczne następowania na tron Szwedzki na dom i potomków iego przyznały nasamprzod w *Orebrogu* roku 1539. po tym w *Arosyi* r. 1544. i na to samo wszystkich stanów zezwolenie w księgi publiczne zapisane. Uchwalono to zaś i potwierdzono w ten sposób, aby po śmierci Gustawa nastąpił syn starszy *Eryk*, który jeżeliby zszedł z świata bez prawey płci męzkiej, żeby po nim panował *Jan* (na ten czas książę Finlandyi) po Janie iego syn pierworodny. Ustawa ta i uchwała po tym odnowione r. 1560. w miesiącach Lipcu i Sierpniu. Na fundamencie tedy tych ustaw i uchwał powszechnych, bez żadney odwołki, bez żadnych nowych dokładów wstąpił na tron Szwedzki po Gustawie *Eryk*. Po nim dla okrucieństwa i innych przyczyn z tronu zrzuconym, nastąpił *Jan* książę Finlandyi. Pod czas ktorego panowania stały się potwierdzenia i odnowienia tych ustaw, między ktoremi ta jest r. 1590. gdy już Zygmunt był krolew Polskim, przez którą stany wszystkie obowiązały się, przysięgą utwierdziły, na tron szwedzki Zygmunta po śmierci Jana, nie dokładając żadnych warunków, lubo rzecz wszystkim iawna była, że i Jan i Zygmunt są religii Katolickiey. Podobnież i na dziedziców płci męzkiej Zygmunta także przysięgli, ktorych jeżeliby nie stało, tedy uchwalili, żeby krolestwo szwedzkie wziął *Jan*, brat Zygmunta, i iego Potomkowie według naypierwszego opisu, ktorym się stany szwedzkie przez przysięgę obowiązały Gustawowi Eryksoniuszowi, na co wszystko i sam Karol

xiąże Sudermanii podpisał się i przyjął, lubo potym tego wszystkiego nie dotrzymał. Zygmunta bowiem przez gwałt ztrąciwszy z tronu i Jana od niego wypędził, a sam się wdarł przez moc, ieszcze za życia Zygmunta. Na tym tedy prawie przez zgodę i zezwolenie stanów szwedzkich tyle razy ponowione utwierdzonym ugruntowany Zygmunt po śmierci oica swojego *Jana* brał się do korony Szwedzkiej. Coż tu po nowych umowach, dokładach, warunkach i przysięgach na nie? Jle że sam Karol wzywał go na tron, lubo często przed Panami szwedzkimi to udawał, że Zygmunt żadną miarą przybydź nie może do Szwecyi i nie powinien, a to dla tego.

PRZYCZYNA DRUGA.

Zygmunt Stany krolestwa Szwedzkiego nie chciał upewnić, i ubezpieczyć, o zachowanie Religii, Praw, i wolności krolestwa.

O D P O W I E D Ź.

To albo kłamstwo iest, albo daremna i niepotrzebna na ten czas rzecz była. Pokazuje się to oczywście z listu do Senatu Szwedzkiego danego dnia 9. Stycznia R. 1593. w którym przyrzeka i obowiązuje się Zygmunt, wszystkie prawa, przywileie, dla wszystkich ogołem i dla każdego w szczególności, zachować, w cale, i naymniey nienaruszenie. Toż samo sekretarzowi po tym swojemu zlecił, aby to doniósł stanom Szwedzkim. Jakoż *Szwerkiel* w Warszawie dnia 10 Czerwca r. 1593.

tak Karola Xcia Sudermanii, jako i wszystkie stany Szwedzkie upewnił, że *Zygmunt* krolestwo to tak będzie sprawować, aby w sprawie Religii, oyczystych praw, i innych rzeczy, żaden się na niego nie miał o co uskarżyć. Na ostatek toż samo ponawia w instrukcyi daney Turonowi *Bilche* Senatorowi Szwedzkiemu, gdzie wyraża różnicę między krolami wolno obranymi, i prawem dziedzicznych krolow; ktorzy bez nowych dokladow, warunkow i umow mogą tron osiadać. Gdzie też obicenie, w Szwecyi przed koronacyą, zwyczajną krolom wykonać przysięgę na utrzymanie Religii, praw i wolności, na obronę Karola i stanow; na czym Xiążę Karol powinien byl przestać, gdyby nie miał co iuszego w umyśle swym ułożonego. Zaraz bowiem po śmierci Krola *Jana* moc i powagę krolewską, prywatnym będąc przywlaszczył sobie. Duchowienstwo z całego krolestwa sprowadził, *Synod* z nimi odprawil, i na nim spisać i ustanowić kazal publiczne wiary wyznanie. Pana jednego za panowania krola *Jana*, sprawiedliwie na wygnanie skazanego, powrocil nazad do krolestwa, i koniecznie chcial potym, aby krol nowy uczynil go Arcybiskupem Upsalskim. Dopieroż iak sobie postąpił z krolom *Zygmuntem*? Gdy *Zygmunt* do Sztokolmu się zbliżal, on nie daley iak tylko na most, zaszedł mu drogę, i miał za złe, że go *Zygmunt* krotką do niego mianą przemową przywital. Dla czego taką wziął do *Zygmunta* urazę, że zaraz z Sztokolmu do *Grypsolmu* się udal. Z każd listem się tylko krolowi nadglaszal.

A tym czasem zewsząd piechotę i jazdę zbierał, z wieśniaczym się pospolstwem znowił, któremu potym następującego czasu koronacyi, *czapki zimowe rozdał*, że już czas był zimowy. Czym tak sobie ich ujął, że Senatorow, posłów królewskich, chcących co mówić za stronę króla Zygmunta, przez nich zatłumił, wielką nabawił zelżywością, i do tej stek ten zuchwałości przyprowadził, że w wielkim zamieszaniu i zgielku, Karola królem szwedzkim wykrzykiwali. Tak na ten czas poddanych Karol uymował sobie, a na Zygmunta gotował. Gdy czas koronacyi następował, już czując się na siłach podał Zygmunтови dwa pisma do podpisu od siebie, i od z sobą trzymających ułożone z wielkim powagi królewskiej ubliżeniem. W jednym zawierało się opisanie aby godność i dostoiność Xiążęca Karola i całe jego Xtwo nie były podległe rządowi i zwierzchności królewskiej, i inne opisy, które przed tem i od króla Jana jako niegodziwe były odrzucone. W drugim chciał tego, aby król Zygmunt swej wiary ludzi, bez żadney różnicy i braku, bądź szlachta, bądź rodacy i cudzoziemcy, od wszelkich godności i urzędów oddalił, do czego Zygmunt całe nie był obowiązany, bo dosyć na tym było, że był gotów wykonać przysięgę zwyczajną, w której dolożono było, aby król wszystkie stany, i wszystkich ludzi królestwa szwedzkiego, przy dawnych prawach, przywilejach, wolnościach duchownych i świeckich zachowywał, i utrzymywał. Za czym słusznie te dwa pisma od Xiążęcia Karola poda-

ne, nie przyjęte od Zygmunta. Z tey przyczyny Karol z swoimi do siebie przywiązanymi przez 6. niedziel koronacyi krolewskiej nie dopuszczał, koniecznie przez gwałt chcąc na krolu wymusić osobie swoiey i Xięztwu wolność, nie podlegania rozkazom krolewskim, wszystko zaś winę i nienawiść na krola zkładał, iak by on nie chciał podpisać wolności wiary, a o tym milczał, co przeciw krolowi chciał wymodz na nim dla siebie. Albowiem, gdy nie tylko sam krol nie chciał i nie mógł na to zezwolić, ale nawet i cały Senat uznał, i władzy krolewskiej przeciwną, Karol to porozumiawszy, że nad spodziewanie iego nie tak się rzecz dzieje, iak sobie ułożył, zgniewu i zawziętości, żeby przecie iakimkolwiek sposobem zaszkodził krolowi, o drugi punkt zachowania Religii przy swoich przywileiach, iako on przed wszystkimi udawał, że o to tylko stoi, nayżwawiey się domagał, lubo się tam przy tym wiele rzeczy znajdowało sumnieniu i powadze krolewskiej ubliżających, o których Karol przed innymi nie namieniał, aby pod pozorem ubezpieczenia Religii zdawał się sprawiedliwie czynić, że nie dopuszcza krolowi koronacyi, a tym czasem przymusił krola, obawiającego się z tąd utraty honoru swojego, i krolestwa, do podpisania osobliwego sobie podanego pisma, ktoreby mu zawsze na potym szkodzić miało.

PRZYCZYNA TRZECIA.

Wielka jest różnica między Zygmuntem krollem, i innymi krolami dziedzicznymi, ponieważ

od nich będących Augustańskiej Religii, niczego się nie trzeba było obawiać, tu zaś że król Zygmunt jest Papista słuszną stany przyczynę miały obawiania się, i pomyslenia o sobie, aby wiara nie była wprowadzona i pomnażana, w ktorej on zostawał, czego się łatwo trzeba było dorozumiewać, gdy król nie które po tym był uczynił rozporządzenia, i dźać się dopuścił, które oczywistym świadkiem były chęci jego i woli na zgubę Religii Augustańskiej która powszechna była na ten czas w tym krolestwie.

O D P O W I E D Ź.

W przysiędze krolewskiej od stanów krolestwa ułożoney i uchwaloney, jest dolożony obowiązek ubezpieczenia Religii, na który że król i przed przyiachaniem swoim do Szwecyi, i po tym gdy już przyiachał, chętnie zezwolił, łatwo wnieść sobie, że król chciał i postanowił, wszelkie bezpieczeństwo dla ich religii. A zatym nie było się czego obawiać Stanom Szwedzkim, aby od króla stało się iakie ubliżenie ich religii. Król zaś nie był obowiązany do pełnienia więcey, iak tego, co jest w pomienioney przysiędze opisano. Gdy tak niegodziwemi przyczynami czyni Karol koronacyi krolewskiej zwłokę, żadnego nie było któryby nad ciężką prawu krolewskiemu wyrządzoną krzywdą nie bolał, osobliwie że król i wszyscy jego stronę utrzymujący, tak byli sztukami Karola chytremi, zdradliwemi obarczeni, że o króla, i swego życia bezpieczeństwo bojąc się sami się

między sobą mieszał, z wielką na Karola zawziętością. Karol chcąc to od siebie oddalić, a krowi jeszcze większą u wszystkich nienawiść zideć, rozgłosił po całym państwie, że Zygmunt na jego zdrowie i życie zasadzki poczynił, lubo rzecz była oczywista, kto od kogo gwałt cierpiał. Jeszcze za życia krola Jana, tak sobie z Tym i z Zygmuntem był postąpił. Wystawił gonitwy kawalerskie, aby na nich będący krol Jan z Zygmuntem na ten czas siedmioletnim, niby przypadkowym, a wrzeczy samey umyślnie od Karola ułożonym zginął. I byłoby to, gdyby gwardya krolewska, nieszczęście to dla krola przeczuwszy i z synem nie uprowadziła z placu. Co gdy się nie nadało Karolowi, inszego dnia inszy na życie krola Jana uczynił zamach. Miał krol Jan na nabożeństwo do kościoła iachać między żołnierzami licznymi z tey i zowey strony osadzonemi dla wstrącenia cisnącego się gminu pospolstwa. Był wodzem żołnierzow tych *Morneusz* przekupiony od Karola, aby pod pozorem dania znaku ognia z ręczney szelby że się krol ruszył z placu, strzelano w karete na zabicie krola. Lecz krol czyli w sam czas prawdziwą przypadłą zdrowia słabością, czyli zmyśloną omdlony do kościoła nie pojechał. *Morneusz* potym gdy się ta zdrada i druga w *Inflantach* odkryła, z *Baworem* na gardło osądzony, zięty. Czego lubo się *Karol* zapierał i wyprzysięgał, wszakże potym przepraszał za to krola. Nie dawno też przed tym śmiercią podobną zginął *Karsyliusz* wodz woiska w *In-*

flantach za krzywdę uczynioną *Oxesterniuszowi*, wodzowi wojska królewskiego, i za to że *Rewel* miasto królewskie chciał wziąć na stronę *Karola*. O którą zdradę sądzony, przekonany, i na śmierć osądzony, gdy szedł na plac pod miecz katowski, przy wszystkich przytomnych wyznał byź swej winy przyczyną *Karola*.

PRZYCZYNA CZWARTA.

Hieronim Stroza w swym piśmie świadek, iako *Zygmunt* pod czas samej koronacyi swojej na życie *Karola* następował.

ODPOWIEDŹ.

Słowa te są najmniejszego fundamentu wiary nie mające. To zaś nie zbita prawda, że ten że *Stroza* w Wenecyi poszlakowany o uszczerbek skarbu publicznego, gdy uciekł z Wenecyi, a nigdzie nie znalazł bezpiecznego dla siebie przytulenia, znalazł ie u króla, tak zły człowiek takiego swego opiekuna.

PRZYCZYNA PIĄTA.

Polacy przy królu *Zygmuncie* będący słowy zelżywość i obelgę czynili *Godności* *Acia Karola*, i znowę przeciwko niemu.

ODPOWIEDŹ.

Polacy tak są do Królów i Panów swoich przywiązani, że iak sami winną im cześć, uszanowanie, i wierność poddaństwa swego oddają, tak są niecierpliwi, gdy królom i Panom ich od

tych zniwaga iaka wyrządza się, ktorzy z prawa przyrodzonego winni im poddaństwo i posłuszeństwo. A czyż może być większa zelżywość dla Zygmunta, ktoremu tak wielkie czyni bezprawie książę Karol. Zygmunt dziedzicznym prawem krol Szwecyi, Karol iego poddany zmowy przeciwko niemu czyni, pisma zelżywe nań rozrzuca, nienawisć u wszystkich iedna, ludzi przeciwko niemu zbiera, koronacją tamuje. Coż się dziwować, że ieden, drugi i trzeci z Polakow, widząc i znając tak wielkie krolewskie krzywdy, (bo któżby nie widział, chybaby nierozumny) tak wielkie nie sprawiedliwości Karola, i zuchwałość, że się słowem wymowil, aby te były ukarane i ukrocone?

P R Z Y C Z Y N A S Z O S T A.

Zygmunt nowe posiłki z Polski sprowadził dla uciśnienia i zgnębnienia xcia Karola.

O D P O W I E D Ź.

To się stało nie na zgnębnienie xcia Karola, ale na obronę i bezpieczeństwo krola Zygmunta, przeciwko wszelkim nieprzyjaznym zamachom Karolowym, ktore on codziem to insze z wielkim krolestwa zamieszaniem przeciw niemu wynayduje, żeby iakimkolwiek sposobem Zygmunta z tronu swedzkiego strącił, a sam się na nim osadził i utrzymal. Wszakże z prawa przyrodzonego wolno każdemu szukać obrony swoiey. A coż dopiero krolowi w tak wielkim będącemu niebezpieczeństwie, w iakim iest Zygmunt od Karola? Po ko-

ronacyi Zygmunt król potrzebami królestwa Polskiego, przyciśniony, gdy z Szwecyi do Polski wjeżdżał zostawił przepisany od siebie kształt rządów, którym w niebytności swoiey sprawować się było powinno królestwo szwedzkie, zdając w nim rządy onego, na Karola i Senat, żeby ani Karol bez Senatu, ani Senat bez Karola nie sobie nie poczynał, ale wzajemną radą królestwo to wspierali. To zaś w tym opisanu warował król sobie, żeby Karol nie ważył się, bez dolożenia się i potwierdzenia woli królewskiej seymow stanowić. Do przyięcia tego opisanu wzywany Karol, który zaraz po koronacyi był odiachał nie chciał przybydź nawet i na pożegnanie się z królem. Dopiero iak król wyiachał, czyli z własney swey chęci, czyli zaproszony od Senatu do społecznych królestwa rządów, przybył zaiste, ale zaraz opisanie owe rządy królestwem podane i zostawione od króla, odrzucił, mając je za niedoskonalne, że bez iego wiadomości stało się, lubo zapraszany był do onego ułożenia. Dla czego zaraz inszy sposob rządy opisał, sobie tytuł nadając gubernatora Szwecyi, i do podpisania się na to przymusił Senat, lubo i w tym ten był dodatek, że nie czynić nie miał bez rady senatu, i jeżeli król na to chętnie zezwoli, na co król nigdy nie pozwolił. Tytułu rządy, i władzy tey, iakieyby król zażywał, gdyby był obecny w królestwie, domagał się po tym u króla. Na co król nie tylko że nie zezwolił, ale się nadto z tym iawnie wydał, że mu tego wszelką swą mocą bronić bę-

dzie. Nie iednak Karol niedbając na to, tytuł Gubernatora, i władzę sobie samo-władną przywłaszczywszy, rozkazy krolewskie wzgardził, z Senatem się w niczym nie znosił, sam według upodobania swojego i własney swey woli urzędy i godności rozdawał, starostow i innych urzędnikow po prowincyach, miastach, zamkach od krola postanowionych pozrzucal, a na ich miejsce swoich poosadzał, prawa lenne porozdawał, pieniądze pod swym imieniem bić kazal, czego mu przed tym i krol Jan zabronił, podatki nowe nalozyl na poddanych, okręty wojenne, armatę wszystkie na siebie zabral, publiczne skarbu krolestwa szwedzkiego dochody na swoje pozytki obrocił. I żeby całą krolewską władzę do siebie tym laczniey pociagnal, naywyższe krolewskie prawo przywłaszczył sobie, składania Seymow, i praw stanowienia. W *Suderkopie* Seym zložyl, pierwey iednak Senatorow sprowadzil do Sztokolmu, z nimi przez sześć niedziel porozumiewaiąc się, ażeby ich miał po swey woli. Czego gdy na nich swemi radami nie mogł dokazać, dnia iednego bramy pałacu zamknawszy, pałac żołnierzem opasawszy, częścią postrachem, częścią groźbą wymusił na nich, że mu się podpisali na to, czego po nich wyciagnal, z tym iednak dokladem, jeżeli się krolowi to będzie podobalo, i jeżeli krol na to zezwoli. O czym wszystkim, gdy ciż sami Senatorowie krolowi doniesli, krol przez listy i posly swoje wszystko to potepil, i skassowal. Ważyl się bowiem Karol tego, do czego żadney władzy

i mocy nie miał. Bronił on wprawdzie tego swego dzieła niektórych państw przykładami, iako to w szczególności przykładem Arcybiskupa Gnieźnieńskiego (?) Ale daleka jest rządów różnica w dziedzicznych państwach, od rządów w wolnych narodach. Lubo i w tych nie zawsze mu wolno senat zwoływać, seymy składać, tylko w ten czas, gdy prawo ma po sobie. Niech że pokaże Karol iakim to prawem uczynił? Wszakże w opisie rządów szwedzkich pod niebytność królewską, wyraźnie ma z mocy swej wyięte składanie seymu. A do tego sam się potępia Karol, gdy przyjął podpisy rąk senatorskich z tym dokładem, iżeli się to będzie zdawało królewskiej woli, toć sam uznał, że bez tey nie się prawnie, gruntownie, i wiecznie stanowiąć nie mogło. Dopieroż bardziej gdy wyraźna jest wola króla to dzieło Karola niszcząca. Jakoż i Senat woli tey królewskiej dowiedziawszy się, tak się od Karola odstrychnął, że żadney z nim i radami jego na potym społeczności nie miał. Co widząc Karol, że i król mu przeciwny, że Senat nie chce mu podległy byź, iako rządzący królestwa, w Sztokolmie roku 1597- przy obecności wszystkich stanów, złożył wszystek rząd królestwa, nie chcąc się wdawać i do następującego Seymu w *Suderkopie*. I o tym zaraz oznaymił królowi. Król tedy żeby królestwo bez żadnego rządu nie zostawało, rząd jego publiczny tym czasem zdał na sam Senat. Karol będąc dziedzicznym xiążęciem królestwa, to znowu samo wziął sobie za ciężką krzywdę i urazę. Dla

czego zdiowszy chytrey obludy maszkarcę, inny seym do *Arbogu* nakazał, przyrzekając, że publicznie urząd Gubernatora złoży. A tym czasem wszelkich sił i sposobow ruszał, aby iako nawięcey osob przybrał sobie, po którychby się nie zawodnie spodziewał, że mu tego nie dozwolą i nie dopuszczą, ale owszem mu większą moc i władzę dadzą w rządzeniu. Jakoż się i niezawiodł, bo mu dali moc karania tych według swey własney woli, którzyby rozkazom iego nie byli podlegli. Zaraz tedy wielu z szlachty, duchowieństwa i innych przymusił zieżdzać się na naznaczone od siebie mieysce, inni przez gwałt porwani, związani prowadzeni, gdy Senat przeciwko temu wszytkiemu protestował się, ani na ziazdzie tym iarmarecznym chciał bydź przytomnym, iako i sam Karol wyznawał, że większa część stanow przeciwna mu była, i że Senatorowie z znaczniejszymi z szlacheckiego stanu, ani byli przytomni, ani się podpisali. Przez co od tego czasu w taką nienawiść i zawziętość przeciw Senatorom popadł, że wielu z nich musiało z Szwecyi uciekać, i do krola udać się, aby go z sobą do Szwecyi przyprowadzili. Co iednak Karol udawał, że to nie potrzebnie czynili, iako żadney do tego przyczyny nie mając. Senat zaś i przed tym i po tym często się z krolewem znosząc, zapraszał go do Szwecyi, aby i on, i cale krolestwo, w większe nie popadł niebezpieczeństwo, iak inż się działo od Karola. Karol iednak nie życzył sobie powrotu krolewskiego. Atoli zważywszy, że cale krolestwo

pragnie tego, między innymi ziazdu Arbogien-
skiego ustawami, i to dozwolił napisać, aby krola
do Szwecyi sprowadzić, mając tajemny u siebie
umysł, że to do skutku nie przyjdzie, przeto że
miał w swych ręku okręty i wszelką gotowość,
ktorąby czynić potrzeba dla powrotu krolewskie-
go. Jakoż gdy krol pierwey przez *Neykircha*, a
po tym przez *Samuela Łaskiego* dopominał się
przysłania po siebie okrętów, i na podróż taką
gotowości, nigdy ich nie chciał posłać. Nawet
gdy do niego dwóch szlachty od Prowincyi We-
strogotskiej w poselstwie obranych, upraszających
o okręty dla powrotu krolewskiego przybyło, tak
okrutnemi zbil ich policzkami, że twarzy i ręce
krwią pełne mieli. Okręty zaś tę, które po krola
poić miały z wojskiem do Finlandyi posłał, aby
z tamąd wypędzić *Fleminga*, Wodza wojska kro-
lewskiego, wielką mocą dzielnością, mężstwem,
i nie mnieyszą wiernością utrzymującego to xię-
stwo na krola. Czego Karol znieść nie mógł,
przez to że po wszystkich kraiach krolestwa szwe-
dzkiego, chciał nawet i wspomnienie samo imie-
nia krola *Zygmunta* wygubić, a tym bardziey za-
tracić władzę jego krolewską. Te iednak wszyt-
kie przeciw krolowi i panu swojemu zamachy po-
czynione tak kształtował i zdobył, aby zniósł z
siebie przyczynę wszytkiego zlego. Rozrzucił pi-
sma, wktorych udawał, że sam zapraszał krola
do Szwecyi, ale żadnego takiego nie było który
by dowiódł tego. Prawda że postarał się on pod
imieniem stanów, ktorych natenczas nie było, o

iedąc pismo, w którym dołożony powrot krolewski spokojny, rozumiejąc przezto do woli swojej ściągającej się. W którym też i to dodano, że stany ani teraz, ani na po tym nie odstąpią tego, co jest uchwalono i ustanowiono na ziaździe Sunderkopskim i Arbogeńskim, na których wiele ubliżenia stało się powadze krola Zygmunta, a przybyło mocy i władzy Karolowi. I te to jest obwarowanie bezpieczeństwa powrotu krola, od Karola, i z nim trzymających obmyślone. Dla czego gdy krol z wielką trudnością, ciężkością i z znacznym nakładem w wystawionych okrętach przybył do Szwecyi, i zawinął pod *Zamek Kalmarzki*, zastał bramy jego zamknięte z rozkazu Karola. Bo lubo w listach swoich do starostow od siebie na zamkach przelożonych dał ten rozkaz, aby wszędzie przyjmowali krola listy te znalezione po tym u tychże starostow, iednakże nie bez wiedzy i wyraźnego jego pozwolenia, co było dowodem, iż z tego samego dodatku, i z następujących rzeczy, nigdzie nie chciał powrotu krola do Szwecyi. Rozsiał albowiem po całym krolestwie wieści, że krol sam albo nie przybędzie, albo jeżeli przybędzie, to *Tatarow, Turkow i Ludowiedzcow* przyprowadzi sobie, i na to niał iedną białogłową w księztwie Ostrogotskim, która przez swoje czarodzieystwa zabite niemowle obnosząc iako naywięcej żołnierzow sprowadzała do wojska krolewskiego przyuczonych i przyzwyczajonych do mięsa ludzkiego. Udawał i to, że krol jeżeli przybędzie, to z wojskiem na to, aby i

iego samego, i wszystkich z nim trzymających wygubił. Dla czego po całym królestwie Szwedzkim ogłosił wojnę, pospolstwo do wzięcia oręża przeciw królowi pobudził, i wszystko cokolwiek mógł przygotował, dla uczynienia gwałtu królowi. Rozesłał po wszystkich szlakach i drogach szpiegów, aby uważali, i iemu znać dawali, jeżeliby sam król w osobie swojej znajdował się, udarowałszy ich znacznymi upominkami, pogroziwszy im srogimi karami, aby spostrzegłszy króla, nikomu prawdy tej nie objawiali. Królewskie listy do stanów przyjazdowi do Szwecyi oznajmujące przeymował. Posłów od króla wysłanych zniewagami, obelgami, i różnym karaniem nabawiał, żołnierzów królewską stronę trzymających, oddaney królowi wierności przysięgi odwozcił. Sam nawet króla już w *Stegeburgu* spokojnie spozywającego okrętami opasał, dworzan królewskich, między ktoremi byli kapłani, muzycy, napadał, ranił, zabiał. Różnemi potym sztukami, częścią proszeniem złożenia seymu, częścią chytrością umowienia pokoju i zgody, czas przedłużał poki by się nie zamogł w sily. Było i to, że na Polaków przy królu będących napadał, a po tym cokolwiek gwałtem, lub zdradą czynił, wszystko to na króla zwał. Jeżeli co z strony królewskiej przypadkiem nie pomyślnie się stało, on to umyślnemu ułożeniu królewskiemu przypisał. Jako to że *Margrabia Badeński*, kazał z harmat dać ognia pod czas przymierza. I o nie bardziey nie usiłował, iako żeby król woisko swoje roz-

puścił, a on swoje trzymał przy sobie. I gdy co raz różne sposoby niby przyjacielskiej ugody królowi podawał, udając że na samym tylko królewskim piśmie przestanie ubezpieczającym osobę swoją, u króla przez posłów swoich nalegać, a to od króla otrzymał, po tym nie przyjął, ale znowu iako nieprzyjaciel rzetelności, z samey o-
błudy i chytrości złożony, a tego tylko upatruiący, abypo strąceniu Zygmunta z tronu, sam panował, znowu się do dawnych swoich wykrętów udał. Nastawał u króla, aby mu król wydał Senatorów, którzy i wiernością u króla, i powagą u wszystkich, i rostopnością innych celowali, grożąc królowi wielkim jego niebezpieczeństwem, ieżeliby na to niezezwoił, iako się z listu jego pokazuie pisane-
go do króla, dnia 19. Września. Król nazajutrz nowy warunek osoby jego posłał, nie dokładając prawda wydania Senatorów. I tu Karol nie przestał na tym, ale znowu nalegał u króla, aby oddaliwszy od siebie woisko, iachał do Sztokolmu, i tam bawiąc się, nie czynił, bez rady jego, nad to miasta i zamki iemu pooddawał, swoich z nich żołnierzów wyprowadziwszy, a na mieysce ich Karol osady swe poczynił. Czym król przerażony żeby nie był gwałtownym iakim niebezpieczeństwem obarczony w nocy uszedł do *Linkopu* przesławszy przed sobą żołnierzów Szwedów, dla ubezpieczenia klasztoru Wastaneńskiego i zamku, do ktorego i sam mający przybydź, dał rozkaz staroście zamku onego, aby teraz żołnierzów, a po tym siebie do zamku puścił.

Starosta jednak bardziey Karola rozkazowi, niżeli krola posłuszny, zamknął bramy, i żołnierzow krolewskich nie puścił. Tym czasem Karol ubiegł Steburgski zamek, gdzie były krolewskie rzeczy złożone, i te wszystkie na siebie zabrał, a do krola napisał wzywaiąc go do powrotu z *Linkopu*, gdy krol nie miał nigdzie dla siebie bezpieczeństwa. Odpisał mu krol aby przestał na danym sobie warownym liście, żadnych nowych dokladow niewymyslaiąc. Nie w smak to było Karolowi: dla czego dnia 27 Września, o inszy krola upraszał, w którym dodatki takie były wyrażone, na które żadną miarą krol zezwolić nie mógł, ani też Karol podał tę proźbę swoją do zapisania w księgi publicznej (według zwyczaju krolestwa) żeby się nie wydał, iak niesprawiedliwych rzeczy od krola domagał się. Udał zaś rozrzuconym po krolestwie pismem 26. Września, że na wszystkie zezwalał dokłady, ktoreby tylko według swego upodobania krol mu podał. Ale to iak o-błudnie uczynił z tąd się pokazuje, gdy pod czas przymierza pod *Zamek Linkopeński* zbroino i liczno podstąpiwszy, właśnie pod ten czas, gdy krol, wszyscy urzędnicy woiskowi, żadney się zdrady nie obawiając, i wszyscy w zamku będący żołnierze do obiadu siedli, przekupił iednego kościelnego (ktory po tym, lubo nie rychło, od Polakow zabity) aby uderzeniem we dzwony kościelne dał znak, gdy naybardziey zabawni i bezpieczni Polacy będą. Co mu się tak nadalo, że częśćkę Polakow w polu będącą nie daleko miasta

tak zaskoczył, że nim ci, co w mieście byli orę-
ża i koni dopadłszy z miasta wypadli na pomoc
swoim, on tamtych zagarnął. I to zrobiwszy
wszytkę złamanego przymierza na krola zwał
i Polakow, iakoby oni na niego uderzyli. Co o-
czywistym było fałszem, bo gdyby od Polakow
początek był złamanego przymierza, czyliby oni
pod czas wojny tak byli bezpieczni? na cożby się
zdalo Karolowi przekupować dzwonnika? aby za
daniem od niego dzwonnego znakū nie ostrożnych
Polakow wygubił. Rozsiewał on po tym że *Weyher*
i *Ferensbachiusz* na iego oboz napadli, lecz i to
nie ma nic do prawdy. Ponieważ na czacie będący
krolewski żołnierz, gdy postrzegł, że Karol blisko
bardzo stanowiska swoje ukradkiem podemknął
(czego nie powinien był czynić) wzajem obie-
dnie strony razem o siebie uderzyły, lecz z ma-
łą (*stratą*) oboiey strony stał się ten nocny błąd,
ani nic podobnego nie miał do owego zdradliwe-
go od Karola na Polakow napadnienia. żadnych się
natenczas nieprzyjacielskich przeciwności nie spo-
dziewających. I gdyby Karol natenczas w grani-
cach zawartego przymierza trzymając się, tak
chytrze z krolom nie postąpił sobie, iuż by rzecz
do pożądanego przyszła końca, Już bowiem było
dwunastu Senatorow do żadney strony nieprzywią-
zanych, w rozumie, w rostopności w sumnieniu,
w miłości ku oyczyźnie najmniejszą skazą nie
nadwerężonych, w sprawowaniu publicznych urzę-
dow z nie mniejszą swą sławą, iak dobra pospo-
litego pożytkiem chwalebnych, wysadzonych na

to, aby oni dzieło tak wielkie uspokojenia krolestwa do oczekiwanego zutęsknieniem przywiedli skutku, na których zdaniu i sam krol że miał polegać przyrzekl. Coż gdy Karol insze w umyśle swoim mający ułożenie, Senatorow owych nie przyjął tamując tak wielkie oyczyzny szczęście, z przyczyny, że według praw oyczystych na takie dzieło powinni bydź brani wierni, sądząc u siebie tajemnie tamtych za nie mających wiary, przez wiernych zaś rozumiejąc do swojej strony przywiązanych, czyli dobrym sposobem, czyli postrachem i gwałtem przyniewolonych. Dla czego mając już siły po temu wołał orężem i mocą dochodzić tego, co sobie ułożył, nie wątpiąc że mu się we wszystkim szczęśliwie będzie powodzić. Z tąd rozumiał, że iakie tylko krolowi przepisze kondycye, krol koniecznie będzie musiał podpisać. Więc gdy wszędzie wszystkiego postrachem dokazał, na krolu wymusił, że mu się na to wszystko podpisał, czego tylko on gwałtem po krolu wyciągał wprzod chytrą i obłudną z krolom postąpiwszy uczciwością, ktoremu na pozor zaiste pozwolił, aby według swego zdania dał przepis do ugody i uspokojenia, a po tym gdy krol mu go podał, on go odrzucił, różnie w nienawiść u wszystkich podając krola, zadając kłamliwie krolowi, że on jednego swych dworzan dwoma srebrnymi lyszczkami przekupił na zabicie Karola, co była rzecz śmiechu i szydzenia godna, a przecie znalazła wagę prawdziwey powieści, u jego się trzymających, iemu podobnych rozsiewa-

czow baiek i kłamstw, osobliwie też, gdy Karol znowu nowe kondycye krolowi podał do podpisu, sobie wielce pożyteczne, a krolewską powagę wniwecz niszczące wiedząc o tym, i znając to doskonale, że krol żadną miarą pozwolić na to nie może, między ktoremi ten był dodatek dołożony, że ieżeliby ktora strona kondycyi tych nie zachowała, wolno będzie na ten czas, wszystkim stanom przeciwko tey powstać, co wszystko umyślnie było na zgubę krolewską ułożono. Jakoż gdy krol i nie chciał i nie mógł żadną miarą podpisać, Karol i wszyscy z nim trzymający wzięli to sobie za pochop do kształtowania, zdobienia i wymowki swojego powstania przeciw krolowi i porwania się na niego, zasłaniając się owym ostatnim dodatkiem, z ktorego urosła.

PRZYCZYNA SIODMA

Krol kondycyi nie zachował, słusznie za tym Stany krolestwa, i całe krolestwo Szwedzkie od niego odpadło, i przeciw niemu powstało.

ODPOWIEDŹ.

Krol iako żadnym prawem do przyięcia tych kondycyi, tak i do zachowania onych nie był obowiązany. Pierwsza, że z krzywdą i gwałtem wielkim podane są do podpisu. Czego wszystkie prawa do wolnych kontraktow godziwych bronią. Druga, że ten ie podał, ktory nie miał na to żadnego prawa, mocy i władzy. Bo lubo Karol był Xiążęciem i dziedzicem krolestwa Szwedzkiego,

poddany iednak był krola, gdyż rownie przysiął na wierność i poddaństwo krolowi, iak inne stany, a zatym rownie z innemi wierność, posłuszeństwo i poddaństwo winien był krolowi, co się dowodzi z praw Szwedzkich, testamentow krolewskich, paktow publicznych, z Aktow koronacyi krolewskiej, i z przysięgi Karolowey. Prawda że i poddanym w niektórych okolicznościach godzi się na krolach i panach swoich wymusić, co im się będzie zdawało, gdy mają do tego sprawiedliwą przyczynę iako sobie postąpił i Jan Xiążę na ten czas Finlandyi, z krolom Erykiem a swym bratem. Niechże tu Karol pokaże, co miał za sprawiedliwą przyczynę czynić ten gwałt krolowi. Trzecia, że te kondycye były podane od buntownika. Karol bowiem żadney sprawiedliwoy nie mając przyczyny, podniósł przeciw krolowi wojnę, iako się to i wyżey pokazało. Zaden zaś buntownik nie ma mocy podawać kondycyi panu swojemu, chyba tylko czekać abo miłosierdzia i łaskawości pańskiej, albo surowey sprawiedliwości. Czwarta, że te kondycye z istoty swoiey, wielką w sobie zawierały niesprawiedliwość, i niesposobność do wykonania. Pierwsza że Karol tego po krolu wyciągał, aby krol te wszystkie Akta od Karola przeciwko sobie poczynione za sprawiedliwe uznał, co iednoby było, tylko dopuścić Karolowi, i na potym wszelkie sobie wyrządzać krzywdy, obelgi, zniewagi, i cale się wyzuć nie tylko z powagi krolewskiej, ale i z krolestwa. Druga, aby krol cudzoziemskie woisko oddalił

od siebie, z ktorego tylko krolewska szczegolna byla obrona. Co gdyby krol uczynil, inzby tez Karol dopial wszytkich zauyslow swoich, bo iakby tylko chcial, takby sobie postapil z krolem. Trzecia, aby krol tych Senatorow i szlachtę, ktorzy stronę krolewską utrzymywali, a przeciwni byli Karolowi, wydal iemu i do Sztokolmu stawil na sad, (Co bylo tak zaslužonych sobie oddac na pewną zgubę). Jakoż to po tym nastapilo, ponieważ na tym sadzie, nie insze osoby zasiadać miały, tylko te, ktoreby sam Karol wyznaczyl na to, ktoreby albo groźbą i postrachem, albo gwałtem przymuszone byly, w sadzeniu onych stosować się do zdania Karola, iako przedtym przymuszeni byli do ziazdu Arbogenskiego, a po tym w *Linkopie*, że Senatorow i szlachtę przeciwną Karolowi, przeciw sumnieniu własnemu, sadzili według zdania Karolowego. A lubo na ziazdzie Linkopenskim dolozył to Karol, że ieżeliby inaczej ta sprawa zakonczyć się nie mogła, tedy Karol gotow był zdać się na sad postronnych krolow, aby ci przez poslow swoich sadzili tę sprawę (z tym dodatkiem) według praw Szwedzkich. A iakże to bydź mogło, gdy postronne osoby cale niewiadome byly praw Szwedzkich. Ale to z umyslu ten dodatek [był dolożony, aby w samey rzeczy, gdy postronne osoby zasiada na sad, iako praw Szwedzkich niewiadome, dodane im byly inne Szwedzkie, a te z ramienia Karola, iego się zdaniem w sadzeniu kieruiące, ktora to chytróść i zdrada oczywiscie się pokazuje. Pierwsza bo-

wiem na ziażdzie Sztokolmskim ogłosił i ustanowił, że postronni ci nie iako sędziowie, ale tylko iako słuchacze i świadkowie zasiadać będą. Druga gdy już do sądu przyszło, a Senatorowie według umowy, prosili o sędziów postronnych, Karol i wszyscy z nim trzymający odezwali się, że to jest przeciw prawom Szwedzkim, dla czego nie powinni być przypuszczeni, iakoż i nie przypuścił, tylko do słuchania. Ci zaś posłowie byli Xcia Holsztyńskiego, wielkiego przyjaciela Karola. Ponieważ tedy zdaniem samego Karola kondycya ta krolowi podana o sądzie z postronnych sędziów złożonym, była przeciwko prawom szwedzkim, iakże krol na nią miał pozwolić. Ztąd się wnosi, że Karol z umysłu takie krolowi zawsze kondycye podawał, że krol i nie mógł i nie powinien być ich podpisywać. Trzecia aby przez wszytekc ten czas sądu przeciw Senatorom odprawującego się, wszytka moc, powaga i władza krolewska zawieszona była, to jest żeby krol pod ten czas żadnych wyrokow nie wydawał, żadnych ustaw nie czynił, w żadne się rządy krolewskie nie wdawał, nawet, ani miast, ani żadnych krolewskich zamkow w rękę swych nie miał, i żadnego przy boku swoim woiska. A podobnaż to żeby krol pozwolił na to? krol, pan i dziedzic w swym państwie? Mogłże to iakimkolwiek godziwym sposobem na krolu wymuszać Karol? niech tu każdy zważy, komu zawzięta krolowi nienawiść nie zaślepila oczy, komu zbytnia i niepomiarkowana chciwość panowania, rozumu i sumnienia nie

odbiera. Czwarta aby król do Sztokolmu przyjechał, i w Sztokolmie siedział. Ta kondycya lubo na pierwsze weyrzenie żadnych w sobie niegodziwości i niebezpieczeństwa nie zawiera, z poprzedzających iednak niniejszych i następujących okoliczności, oczywista rzecz była, w iakie niebezpieczeństwo i obelgę wdałby się król, gdyby do Sztokolmu przybył. Przybyłby do Sztokolmu i w nim stawał bez Senatu, bez woiska, bez władzy i powagi krolewskiej, iużby tak zostawał w ręku Karola, z których po tym ciężkoby mu się i z życiem wysliznąć, na ktore Karol ieszcze w siódmym roku będącego Zygmunta czatował. Prawda że iuż na ten czas przez traktat Linkopeński po otrzymanym sobie wszytkich uraz darowaniu od krola Zygmunta, Karol zdawał się bydź w zupełney przyiaźni i poiednaniu się z krolom, a za coż tedy krolowi wszelką moc i władzę odbierał? Coż była za przyczyna z woiska go ogołacać? Chyba tylko że tak wycieńczonego i wyniszczonego, krola miał po swej woli. Na ktorey to iednak kondycyi czwartey z kassowanie ledwo nie ledwo zezwolili kommissarze Karolowi, częścią proźbami, namowami, częścią z umysłu hoinym wina dodaniem od Wdy Sieradzkiego zniewoleni. Po tym czyż się król powierzyć mógł Karolowi, tyle razy go doznawszy, tak krolowi Janowi tak sobie samemu nieprzyiaznego. Jeszcze bowiem za życia krola Jana, Karol, żeby Zygmunta od nastąpienia na tron szwedzki po oycu oddalił, usilnie przekładał Senatowi, że Jan ani laty, ani

slabym swym zdrowiem, zdolny jest do rządów krolestwa, ktore potrzebuie męża, przez tego rozumiejąc siebie samego. Daley przez *Kurseliusza* kusił się w Inflanciech woisko krolewskie namowić do odstąpienia krola przez *Morneusza* zaś i innych w Sztokolmie na życie Jana i *Zygmunta* zasadzki poczynił. Po śmierci zaś Jana we wszystkich to wmawiał, że krol *Zygmunt* nie przybędzie i nie może przybydź do Szwecyi z Polski, iż zaraz na ten czas iawnie, lub potajemnie to ogłaszając, że trzeba innego mieć w domu krola. Pod czas koronacyi pospolstwo tak sobie zniewolił, że o male krolem go nie obrali, gdyby miał Senat i szlachtę znaczniejszą po sobie. Dla czego też po tym nigdy się z Senatem nie zgodził. Po koronacyi zaraz odiachal, proszony przyiachać niechciał, ale doczekawszy się odiazdu krolewskiego, kształt rządzenia krolestwem od krola przepisany i zostawiony odrzucił, Senat do inszego od siebie napisanego, i do dania sobie Gubernatora tytułu przymusił, starostow i urzędy krolewskie pozrzucal, nie ktorych do więzienia powtręcal, innych o śmierć przyprawil, Senatorow stronę krolewską trzymających lekce ważył, gnębił, i za granice uchodzić przymusił, Seymy przeciw wszelkiemu prawu, i wyraźney woli krolewskiej złożył, wszystko według upodobania swego stanowiąc, okręty, zamki, prowincye, żołnierzow krolowi wydał, do zamkow powracającego krola puścić zakazał, zbroinym żołnierzem na ludzi krolewskich to pod *Stegeburgiem*, to

gdzieindziej napadał, i mocą oręża swojego, kondycye nie sprawiedliwe i arcy ciężkie iemu podał. Senatorow sobie gwałtem wydanych, lubo był krolowi poprzysiągł, że z nimi nie sobie surowo i z obelgą ich stanu nie postąpi, zaraz iak mu tylko wydani byli, iednych na chłopskie wozy powsadzał, innych na proste szkapy, innym w tył ręce związawszy, w drodze różnemi zniewagami i obelgami karmiąc, do zamku Linkopeńskiego zaprowadził, a potym gwałtownemu sądowi, i katowi w ręce oddał. A nie tylko Senatorom nie dotrzymał poprzysiężoney obietnicy, nim krol z Szwecyi wyjechał, o którym doskonale wiedział, że do Sztokolmu nie przybędzie i przybydź nie może, ale nawet i na szlachtę zawziętą tę swoją zapalczywość wyzionął, ktorzy przy krolu stali, z domow i dobr ich własnych wypędzając, albo też dopuszczając, żeby byli z nich złupieni. Maiąc tedy poprzedzające, tak okrutnego z sobą postąpienia Karolowego liczne dowody krol Zygmunt, mógł że się bezpiecznie i rozumnie spuścić na wierność Karola? i przyiachać do Sztokolmu? mógłże się potym wszystkim czego dobrego krol Zygmunt po Karolu spodziewać dla siebie? Za tym krol maiąc to wszystko przed oczami, koniecznie był przymuszony, aby unikając wielkiej dla siebie i potomkow swoich hańby i niesławy wieczney, i ostatniego życia swojego niebezpieczeństwa, nie tylko do Sztokolmu nie przybył, ale musiał i z oycyzny uchodzić, nie żeby ją miał cale porzucić, i iey odstąpić, ale czekał na lepszą czasu

porę azaliby się inaczey rzeczy odmieniwszy dali mu pochop do szczęśliwego do oyczyzny swoiey powrotu i dziedzictwa własnego. Ani tu Karol nie miał obwiniać krola, iako uczynił, że krol nie słusnie się obawiał iakiego dla siebie w Sztokolmie nieszczęścia od Karola, bo gdyby Karol miał co złego wyrządzić w Sztokolmie krolowi, prędzeyby to uczynić mógł w *Linkopie*, szczęściem zwycięztwa uniesiony. Bo łatwa jest na to odpowiedź, że lubo zaraz nie oczywiście przeciw krolowi nie postanowił, mógł iednak po tym co chcieć z nim zrobić, gdyby go miał w swych ręku, miałby go zaś, gdyby do Sztokolmu przyiachał, bez powagi i władzy krolewskiej, bez woiska, bez Senatu, bez zamkow i fortec. Jako się podobnie stało i z Senatorami, ktorych dostawszy nie zaraz potracił, lubo za pewne postanowił u siebie ich ukarać i nie żywić. Ponieważ krolowi częściey za nimi proszącemu odpisał, aby się nie wdawał za nimi, iako za ludźmi wszelkiey godnymi kary, i takimi, ktorzy wszytkiego złego byli przyczyną. Oprocz tego na Seymie po tym Jenekopeńskim, w kilka miesięcy po bitwie Linkopeńskiej, wymusił obietnice karania onych, iako o tym i stany Karolowe z seymu tego do krola pisaly, że powinni zginać. Tęż samą otrzymał obietnicę na ziaździe Sztokolmskim, albo raczey sam sobie napisał potwierdzenie karania onych i ztracenia, co potym nastąpiło pod czas seymu Linkopeńskiego.

Żeby zaś prawda oczywściey się wydała, trzeba wiedzieć, że iak tylko uniknął krol złośliwych sidel Karolowych, Karol w sześć miesięcy po wyjeździe krolewskim z Szwecyi złożył seym w *Jenekopie*, gdzie przymusił stany, ktore i iakie mogli mieć na ten czas do ustanowienia, że na potym żadnym żywym sposobem nie będą winni podlegać krolowi Papiezkiey Religii, i dla tego Karola zawsze za gubernatora uznały i przyiely. Nadto wymogł i to Karol na tymże ziazdzie, że cokolwiekby na potym Karol ustanowił, uczynił i rozkazał, to wszystko przyjmować będą iak krolewskie rozkazy. i na obronę Karola i iego ustaw, dobr, fortun, i życia własnego żalować nie będą. Tym czasem iednak gdy tak przymusza ich do wypowiedzenia posłuszeństwa krolowi, a do uznania siebie samego za dziedzicznego krolestwa gubernatora, rozkazał napisać krolowi aby w przeciagu sześciu miesięcy przyiachał do Szwecyi, ale bez woiska żadnego, i w Szwecyi mieszkał na zawsze, albo też żeby syna *Władysława* przysłał, aby ten w Augustańskiej Religii u Karola wychowany, inaczey wypowiedzą mu posłuszeństwo. Szostego znowu miesiąca po ziazdzie Jenekopskim, gdy drugi seym w *Sztokolmie* zgromadził, kazał to ustanowić i ogłosić, że ponieważ w przeciagu sześciu miesięcy od ziazdu Jenekopskiego krol się nie stawił w Szwecyi, ani się obiecał stawić, ale i owszem o nieprzyiacielskich iakichci zamachach myślał, dla tego stany wierności i posłuszeństwa Jemu na zawsze się od-

przysięgałą. I jeżeli syna w przeciągu drugich sześciu miesięcy, nie zechce przysłać, tedy i syna iego, i wszystkich potomkow iego od wszelkiego prawa wstępowania na tron Szwedzki oddalają. Toż samo powtorzono i potwierdzone było na ziażdzie Linkopeńskim pierwszym i drugim, gdzie też zaraz naznaczony był Karol za krola, i synowie iego za następcow iego, jeżeliby *Władysław* nie był przysłany w naznaczonym wzwyż czasie, na wychowanie u Karola w Augustańskiej Religii. O co też i sam Karol napisał, dodając, że jeżeliby w przeciągu dni czterdziestu odpisu na list swoy nie miał, tedy każe się koronować. Czyliż na to wszystko podobna rzecz była krolowi zezwolic? Jle że te rzeczy przeciwne sobie były, i siebie znoszące. Albowiem Jenekopskim wyrokiem Karolowe stany wyznały iawnie, że Rządowi Papieszkiej Religii nie chcą być podległe, toć i *Zygmuntowi* krolowi, a tu udają, że chcą go mieć, zapraszają do siebie, ktorego się już odprzysięgły. Po tym wieloraka się niegodziwość i zdrada zamyka, że bez żołnierza chcą żeby do nich przyiachał, iakby on nigdy przed tym nie doznał, że Karol nigdy sobie nie życzył przyiazdu krolewskiego, iako się już wyżej iawnie wywiodło. Nadto w ten czas, gdy się udają, że życzą i pragną mieć krola u siebie, któż najmniejszą uczynił wzmiankę o posłaniu okrętow po krola, o których dobrze wiedziały Karolowe stany, że ich krol nie miał. Gdzież list warujący bezpieczeństwo dla krola przyiazdu, ile że chcieli aby krol

przyiachał bez woiska. Jakimże tedy sposobem mieć chcieli krola u siebie! Ale nad wszystko to, że syna *Władysława* chcieli mieć wychowanego w inszey Religii, nie w tey, w ktorey się urodził, i już był wychowany, ieżeliby krol oyciec życzył go sobie mieć krolem Szwedzkim. Taka, ani podobna kondycya od naygrubszego pogańskiego narodu, nigdy nie była podobna, a powinnaż była wynisć od Chrześcianica Xcia, od poddanego panu, a przecie iakby osobliwa, sprawiedliwa i przystoyna była, często podawana była, na wzgardę i wyszydzenie krola, a po tym przez publiczne pisma za dostateczną i sprawiedliwą przyczynę udawana, dla ktorey nie przyiętey krol i dziedzic, od dziedzictwa, i od tronu odsądzony. Gdy przeciwnym sposobem dla tak oczywistey niesprawiedliwości była krolowi cale nie podobną do wykonania, chybaby wiarę swoią chciał wyznać bydz falszywą i przedayną. Z czego daie się oczywiście widzieć co za zdania na ten czas były w Szwecyi, gdy z czola wstyd ztarłszy, i krolowi, i postronnym Monarchom i Xiążętom (między ktorými wiele katolikow) ważyli się glosić te kondycye. Nad to gdy te kondycye, osobliwie odmiana wiary, w sunnieniu krolewskim była taka, że iey przez wszelką poczcliwość krol przyiąć nie mógł, a przytym wątpić nie trzeba, że i Szwedzi doskonale to znali, że krol iey żadną miarą wykonać nie mógł, toć gdy ią krolowi podali, oczywistą zdradą, chytrością i bezwstydną zawziętością z krolem i panem swym dziedi-

cznym postąpili I dla tego rzecz oczywista, że to tylko na wyszydzenie krola uczynili. A za tym nie masz żadnego tak prostego, i bezrozumnego człowieka, któryby nie był przymuszony wyznać, byle się nie dał powodować, zaślepiającej rozum złości, i zawiętości, że krol *Zygmunt* ani mogł to uczynić, ani go to zdołało, a nawet ani pi-smem i odpisaniem pocziwie odważyć się na to nie mogł, aby na takie miał zezwolić kondycye. z tey przyczyny ani stany Karolowe nie powinny się urażać, dopieroż krola o to potwarzać, że na takie listy krol nie odpisał, wiedząc doskonale o tym, że każdy zdrowego rozumu i sumnienia nie nadwreżonego będący, że wiara iego w kto-rey zostaje, iest w prawdzie swey nie naruszona, i od niey dla doczesnego pożytku odpaść iest pło-chedego, lekkiego, i żadney prawie nie mającego wiary umysłu. Taż sama przyczyna nie odpisa-nia na list Karola, i wszystkich do niego przywią-zanych, wypowiadających wierność i posłuszeń-stwo krolowi, z kąd oni uskarżania się swojego na krola, i nie ukoionego przeciw niemu gniewu przyczyną zdięci, zaraz oglosili, że przez to zasłużył sobie, aby żadnych z nim więcey iuż umow nie czynić, i żeby krolew nie był. Dla czego i daley na wymowkę nieposłuszeństwa swo-iego i buntu przeciw krolowi, iak Karol, tak po tym *Gustaw*, udawali przed wszystkiemi, że przeto nowego prawa nabyli, inszego mieć krola, od-rzuciwszy *Zygmunta* i potomkow iego, ile że toż, udawali oni, ~~sam~~ *Zygmunt* krol odstąpił ich, i

porzucił, wyiachawszy do Polski, bez wiadomości i zabraniających stanów. Co iak rzecz fałszywa, pokazuje się. Co do pierwszego z Szwecyi do Polski wyjazdu na osiągnięcie korony polskiej, gdy rzecz ta syna królewskiego, króla i całe królestwo zdobiąca była, i odprawiła się publicznym poselstwem, i publicznie przy przytomności wielu zgromadzonych Senatorów, i *Zygmunt* w znacznie liczniejszym i wielce kosztownym orszaku wysłany do Polski, toć fałszywie, i złośliwie udają, że *Zygmunt* bez wiedzy i poniewoli Stanów odiachał, gdy o tym większa i znaczniejsza część Stanów wiedziała i to potwierdziła. A choćby też nie wszyscy zaraz wiedzieć i potwierdzić to mogli, to jednak za występki poczytano nie ma być, a dopieroż za przyczynę odebrania królestwa *Zygmuntowi*, gdy w tak wielkiej i gwałtownej potrzebie to stać się tak prędko nie mogło. A wreszcie dajmy to, że ten *Zygmunt* wyjazd był nie tylko bez wiedzy, ale i poniewoli Stanów, czyliż już przeto może zarzucać królowi iak przyczynę utracenia królestwa, które on potem objął. Wszakże daleko potem wyjeździe, wszystkie jego za króla iawnie, urzędownie i uroczyście przyięły, koronowały, przysięgły, i jego za króla miały, i sam *Karol*. Co do drugiego odjazdu, gdy niebezpieczeństwa, i Stany na ten czas Polskie króla wezwwały do Polski, poiachałci wprawdzie, ale fałsz jest, że opuścił królestwo, bo umysłem powrocenia poiachał, iako też i powrócił, iak tylko można było, przez *Karola*. (?) To zaś prawdzi-

wa iak sobie Karol na ten czas z krolom postępowal, że mu nie przyszło aż po sześciu miesiącach, i to po niegodziwych i niesprawiedliwych kondycjach obić krolestwo i dziedzictwo, i z wielką swoją przykrością, obelgą i niebezpieczeństwem zostawać. Co wielką troskliwość i boiaźń o krola swego w Stanach Polskich sprawilo, że go do siebie sprowadzily. Ze tedy nad mniemanie prędzey, i iak sobie postanowil, przymuszony był odiachać, pochodziło to od niegodziwego z krolom Karola obchodzenia się. Nie iednak dla tego odiachał, aby opuścił Szwecyą, ponieważ Xciu Krolowi z Senatem zlecil rząd krolestwa według kształtu i opisu od siebie zostawionego: czego wyniosły, nadęty, i samowladnego panowania nie poniarłowanie cheiwy Karola umysł nie mógł z cierpieć, że w towarzystwo rządow i Senat był przypuszczony od krola. Dla czego kształt ten od krola przepisany odrzucil, a inszy ułożył, podług krolego sam tylko chciał krolestwo sprawować bez Senatu, co i samemu krolowi, iako iest wyżey, nie wolno. Czego że mu po tym nie dozwolono, wszystko tak zamieszał, poki tego nie dokazał, że cale krolestwo od krola odpadło, ktorym to zamieszaniem i nie pokoioim, żeby się zawczasu zabiegło, chciał w prawdzie krol do dziedzicznego krolestwa, od Senatu przestrzeżony, i gorąco proszony powrocic, ale Karol nigdy nie dopuścił, tylko zmyślenie, obłudnie, chytrze, i zdradliwie, o czym iest wyżey. Powrocil ci się co prawda krol, ale iakie niebezpieczeństwa,

obelgi, niaizdy na siebie wycierpiał. Dla czego też przymuszony był krol szukać bezpieczeństwa od ucieczki, woląc się niebezpieczeństwom morskim, burzom i nawałnościom poruczyć, niżeli burzliwemu Karolowi, ktorego iuż tyle razy nieprzyjaźni doznał. I ten to był trzeci odjazd krolewski, nie tak z swey dobrej woli, iako z potrzeby i przymuszenia, ale nie na opuszczenie krolestwa. Prawda że iuż się więcey krol do niego nie powrocil. Ale to pochodziło z samego Karola. Kogoż bowiem, albo okręty iakie po krola posłał, komu to czynić dopuścil? Pisał co prawda listy do krola, ale te były pełne przegrożek i szydzenia, przekładając krolowi, aby bez żadnego wojska przybył do Szwecyi, ale żadnych okrętow nie posłał, ktore iednak chcącemu przybydź do Szwecyi, potrzebne, co Szwecya i poddani powinni byli to uczynić. A iuż też przedtym dość doznał krol, iakie miało bydź posłuszeństwo i wierność poddaństwa, gdyby się powrocil, pokiby Karol przez moc utrzymywał się przy swoim uporze. W ten czas też gdyby się krol po swoim wyiaździe powrocil, iako Karol i iego strona zmyślenie życzyli sobie, iużby zastał Jenekopskie wypowiedzenie posłuszeństwa i bunt oczywisty. Albowiem w przeciagu półrocznym od wyiaźdu krola, Karol, iako iest wyżej przymusił Stany na zinzdzie Jenekopskim do wyprzysiężenia się Papieżkich rządow, co iedno było, iak samego Zygmunta. Jakże tedy i po co krol miał na ten czas powrocic? Choćby też cheiał w rok

się powrócić, iuż żadnym żywym sposobem nie mogli, ponieważ iuż na ten czas na wszystkich Stanach, wymógł Karol wyprzysiężenie się krola, iemu posluszeństwa wypowiedzenie, po czym zaraz nieprzycielskim orężem poszedł do *Finlandyi*, a potem po kilka razy do *Instant*, i co raz nowe stanowiąc seymy w *Linkopie* i *Sztokolmie*, zawsze na nich ponawiał odprzysiężenie się krola. Jeżeli tedy to wszystko nie iest, opuścić krola, i iego odstąpić, coż tedy będzie, z kądby się wniosło, że poddani odstąpili pana swojego. Co zaś w swoim wypisaniu Karol i iego strona, tym swoje te akty broni, że mu toż samo się godziło, co Polakom, że gdy krol w Szwecyi pod czas koronacyi bawił się, napisali do niego, żeby iako najszybciej do Polski powracał, dla różnych zachodzących na ten czas w Polsce nieszczęśliwości, które żeby były uspokojone, koniecznie iego wyciągały bytności. Ale z przykładu tego Polaków, mała i owszem żadna nie iest obrona postępku z krolom Karolowych. Ponieważ gdy to pisali Polacy, prawdę i potrzebę nie zmyśloną, przybycia krola, wyrazili, ale żadnych nie było buntów. W Szwecyi zaś zaraz z początku, gdy krol krolestwo objął, niebezpieczeństw takich nie byłoby, żeby Karol zamieszania i buntu nie uczynił, do ktorego uspokojenia, nie można było krolowi z obroną przyiachać, iako to dość iawnie wyżej wywiodło się. Bez obrony niechybnie wpadłby w ręce Karola, gdyby się ucieczką nie ratował. Co zaś w tym piśmie swoim przydał Karol, że Polacy

inszegoby sobie obrali krola, gdyby Zygmunt z Szwecyi do Polski nie przyiachał, to Karol z swego domyslu dolozył. Polacy w liście do Zygmunta nie dolożyli. A choćby dolożyli, to wielka różnica między Szwedami i Polakami. Szwedzi dziedzicznym prawem poddani krola, Polacy wolni, a za tym mniejszy iest u nich obowiązek, a więcey prawa mają i przyczyn nowego krola obierania, niżeli Szwedzi, u których krol nie przez wolne obieranie, ale dziedzicznym prawem iest krolem. A lubo stany Karolowe przymuszenie uchwały i ustanowiły dziedziczne prawo dla Karola, i potomkow iego następowania na tron Szwedzki, iednak iak ta ustawa nie była sprawiedliwa, tak i prawo te do tronu Karolowe nie iest ważne, ponieważ ani Karol, ani poddani nie mieli mocy ustanawiać tego. Nie Karol, pierwsza, bo od nikogo prawa i władzy do tego nie miał, zrzucac dziedzicznego krola, żadnego gwałtu, żadney krzywdy i ciężkości z siebie krolestwu nie czyniącego, a innego na iego miejsce ustanawiać bez żadney słuszney przyczyny. Druga, że ta uchwała i ustawa od stanow przez ciężki gwałt wymuszona, a za tym mocy i wagi żadney nie ma. Trzecia oprócz sposobow gwałtownych i niegodziwych nabycia na siebie Karol władzy naywyższej, ustawę tę tak dla siebie pomyslną wycisnął na stanach z przyczyn kłamliwych, i złośliwie wymyślonych, o których dość iawnie i dowodnie iest wyżey. Żeby zaś kto odstąpił krola, powinien mieć takie przyczyny, ktoreby od wszystkich sumiennych i

rozumnych, iasnie uznane byly za godziwe i sprawiedliwe, poniewaz na uwolnienie sie od przysiegi uczynioney chętnie i dobrowolnie, nie tylko człowiekowi, ale i Bogu, nie powinien żaden gwałt, żadne podeyrzenie, żadna wątpliwosc i niegodziwosc zachodzić. Niechżeby iedną taką przyczynę pokaże Karol. Czwarta że owa w Karolu niepomiarkowana chciwosc panowania, i z innych oczywistych dowodow pokazuje się. Bo lubo by, daymy to, co nie iest prawda, z slusznych i sprawiedliwych przyczyn Zygmunta z tronu szwedzkiego ztracil, což byla za przyczyna sprawiedliwa wyzuwać z krolestwa xcia *Jana*, który z urodzenia swojego miał pierwsze prawo do niego? Juz iemu nie takiego nie mogli zarzucić, coby go odsądzić mogło od krolestwa. Niemogli mu zadać opuszczenia krolestwa i Stanow. Albowiem co udawali, że sam dobrowolnie zložyl z siebie koronę szwedzką, to falsz iest oczywisty. Coż bowiem miał do tego za sluszną przyczynę. Po tym któz o tym rozumnie, i pomyslić może, żeby kto do korony urodzony prawo dziedziczne do krolestwa mający, miał go porzucić, i na pośmiewisko w poddaństwo się cudze dobrowolnie poddać? Nad to pierwey niż *Janowi* napisana byla mowa, którą miał uczynić zrzeczenie krolestwa Szwedzkiego w *Nikopolu*, iuż na seymie Nikopolskim, bez żadney wzmianki zrzeczenia Janowego, pierwsze prawo Karolowi i synom iego dane iest na osiągnięcie krolestwa Szwedzkiego. A daymy to, żeby i *Jan* dziecko sierota, będąc

w opiece opiekuna Karola, znalazł prawo do korony szwedzkiej na Karola, i dobrowolnie mu krolestwa ustąpił, a możeż to być ważno, kontrakty od w dziecinnym będącego wieku poczynione, żeby były ważne, powinny być nie przymuszone przy przytomności opiekuna. Karol zaś na ten czas nie jako opiekun był, ale mocno i gwałtem nastawał na to, aby krolestwo odebrał Janowi, mieniając, że krolestwo *nie dziecięcia, ale męża* potrzebuie, do czego i potem wiodł stany, gdy król *Jan* już w starości zostawał, aby synow jego wyzwał z krolestwa, iako to teraz uczynił. Ale to samo czy szluzna? że *Jan* dziecko, to już tym samym powinien odpadać od krolestwa? Wszakże w dziedzicznych państwach, iako jest i krolestwo szwecyi, i dzieci nie dorosłe, dla lat swoich prawa do niego nietracą, a tym czasem państwo jego sprawowane bywa przez rządęcę iakiego, poki dziecko nie dojdzie lat sposobnych do rządow. Mogł tedy i Karol iako opiekun *Jana*, za potwierdzeniem stanow rządzić krolestwem, ale go od krolestwa nie odrzucać, prawa na siebie i na potomkow swoich do krolestwa nie wymagać. Co się mówiło o Karolu, toż samo mówić się może o stanach, że i one żadnego nie miały prawa czynić ustawy wzwyż namienioney, ponieważ poddanymi byli krola żyjącego, i nie zezwalającego. Chybaby tylko na obronę swoją mogły to mówić, że to uczyniły z przymuszenia i gwałtu sobie uczynionego od Karola. Ale tym samym ustawa taka nie sprawiedliwa, i nie ważna. Po opanowaniu krolestwa,

i przywłaszczeniu sobie niesprawiedliwym prawa do korony szwedzkiej, pierwey Karol, a potym syn iego Gustaw Adolf, udawali krola że sprawiedliwie! odpadł od korony Szwedzkiej, ponieważ przez ustawiczną z Szwedami wojnę, nie chciał krol przystąpić do traktatow pokoju, lubo tyle razy oni go pragneli, i u *Zygmunta* o niego zabiegali, tak w *Inflanciech*, iako i w *Prusiech*, ale wszystkie przystoine, i uczciwe do niego podano środki od krola i Polakow wzgardzone i odrzucone. Na ten zarzut, czy co waży, niech każdy weyrzy we wszystkie kondycye, traktaty i kommissye, od *Karola* i *Gustawa*, i one w szczególności roztrząśnie, tam dopiero bez wątpienia żadnego obaczy, że Karol i Gustaw tak się o pokoi starali, żeby zwmianki najmnieyszey nie czynić o prawie, ktore Zygmunt do krolestwa Szwedzkiego miał. *Pokoi taki dla krola zelżywy, niestawny, szkodliwy, dla iego potomkow z krzywdą wielką*, ponieważ przez taki pokoi, strona przeciwna zawsze usiłowała, aby albo iawnie, albo tajemnie krol Szwecyi i prawa swojego do niego wyrzekł się, imieniem swoim i swoich potomkow, co i nie godziwa rzecz, i nie podobna była. Nawet i niedopuscił tego Karol, aby krol w iakimkolwiek piśmie dołożył sobie obwarowanie prawa swojego do krolestwa. A tak tedy przez pokoi Karol nie inszego nie rozumiał, tylko aby on spokojnie krolestwo Szwedzkie w swych ręku trzymał, krol zaś ani wojną, ani prawem, ani znakiem, ani słowem najmnieyszym krolestwa swego nie miał.

Potym gdy więcey niż Szwecyą krolowi, i krolestwu Polskiemu (lubo *Gustaw Jakobowi Wielkicy Brytanii krolowi* na ten czas przyobiecал, że nie pod ten czas przeciw Polakom nie będzie wszczynal) wydarli, w tenczas coraz większe ciężkości i trudności zakładali Polakom i krolowi. A lubo z tym się odzywali, że mieysca niektore w Jutlandziech oddać mieli, to albo nie szczerze czynili, że wiedzieli, że krol na to nie przystanie dla inszych kondyci, albo że ieszcze nie było tey potrzeby, aby Polacy przymuszeni byli, mieysca co podlejsze odbierać, a co znaczniejszych ustąpić Szwedom. A tak tedy ten pokoi bylby zawsze z krzywdą i wielkim uszczerbkiem krolestwa, krola i potomkow iego. W pierwszych zaś traktatach w Prusiech pod *Dzirżawą*, Szwedzi tylko ludzili, koło tytułu krolewskiego do dziedzicznego krolestwa trudności zakładając, ktore krol chyba wzgardą swoią i krzywdą odstąpić nie mogł, znowu zawsze kondycye takie podając, ktore nie podobno były do wykonania. Po tym i na drugich traktatach, na ktorych zasiadali poslowie od Stanow Olenderzkich zesłani, wszystko odrzucili, zadając, że plenipotencya, ktora była od krola dana nie była dostateczna. A lubo przyrzekali Polacy o nową doskonałą iako nayprędzey postarać się, nie chcieli dopuścić. Toż samo uczynili i przy trzecich traktach na ktorych powtornie Olenderzczy poslowie, i Elektora Brandeburskiego, iako pośrzednicy zasiadali, Plenipotencyi od stanow na seymie danych przyjąć nie chcieli dla słow nie ktorych

czyniących wzmiankę prawa krolewskiego do Szwecyi. A lubo naostatek Elektor dawał w zakład niektóre prowincye, pod poczciwością swoją przyrzekając, że iaką nayprędzey będą mieli taką plenipotencyą, iakiey tylko sami życzą sobie Szwedzi, uporu ich iednak, ani postronnych, ani domowych namowy nie mogły złamać. Co było oczywistym dowodem, że ani nigdy nie mieli szczerego, prawdziwego i rzetelnego umysłu do zawarcia przystoynego i sprawiedliwego pokoju. Nawet i w *Malborku*, gdyby nie choroby zarazy i inne trudności ich zaskoczyły, i owszem gdyby nie powaga tak wielkich krolow przez posłów swoich gorąco się o to starających, do tego ich nakłoniła, i tam by nie dali się przywieść do zawarcia przymierza.

PRZYCZYNA OSMA.

Musił Karol te kroki poczynić, które poczynił, przeciw krolowi, na obronę siebie, gdy widział, że krol z cudzoziemskim żołnierzem zbrojnym do Szwecyi przyszedł, i Finlandow na zgubę Karola do Szwecyi wyprowadził.

ODPOWIEDŹ.

Tu zważyć potrzeba, od kogo się gwałt począł? kto pierwszy przeciw komu do broni się porwał. Przyszedł krol prawda z wojskiem cudzoziemskim, lecz nie na Karola albo innego spokojnego i wiernego zgubę, ale dla utwierdzenia swojego bezpieczeństwa, a to z tey przyczyny, że

Karol własnego i domowego krolewskiego żołnierza w Szwecyi od krola odwiódł, a do swoiey strony namowił, że wszystkie zamki krolewskie z żołnierzami krolewskimi na siebie opanował, że prawa, i władzę krolewską sobie przywłaszczył, dla czego żadnego nie było bezpieczeństwa dla krola powrocenia się do swego krolestwa, gdyby nie miał przy sobie woiska, iakie mógł mieć na ten czas. Potym miał woisko przy boku swoim, ale z własnych swych poddanych krolestwa swoiego, nie nieprzyjacielskiego Szwecyi złożone. Nadto choćby też i pozwoliło się na to, że żołnierz ten przy boku krolewskim będący był postronny, wszakże ten nigdy nikomu nieuczynił gwałtu, o którym rzecz tu. Przyszedł z nim krol, nie lądem, ale morzem aż do *Stegeburgu*, gdzie ani Karolowi, ani żadnemu innemu żadney przykrości nie wyrządził. Ale i owszem przeciwnie się stało, gdy krol od Karola, i w swym żołnierzu, i w swoich dworzanach, i okrętach tak wielką poniosł szkodę i krzywdę. Nadto przez prawa Szwedzkie nie było krolowi zabroniono, ale owszem pozwolono mieć u boku swojego cudzoziemskiego żołnierza, czego nie może się zapierać i strona przeciwna, lubo ten był dodany warunek, byle żołnierz ten nie był na zgubę oyczyzny wprowadzony, o co fałszywie Karol potwarzał Krola. Bo krol żadney nie miał nienawisci i nie przyjaźni przeciw oyczyźnie. I gdy przyszedł do swey oyczyzny, i swego własnego dziedzictwa, surowo swemu żołnierzowi przykazał, aby najmnieysza oyczyzny część nay-

mniejszey od niey szkody nie poniosła. A choćby też była to i prawda, że król wprowadził to wojsko przeciw Karolowi, iako z tyłu oczywistych dowodów nieprzyjacielowi swemu, to Karol nie był oycyzną. Ani też mógł się Karol tym zaslaniać (iako rzecz swoją zdobył,) że to, cokolwiek czynił przeciw królowi, czynił z miłości ku oycyznie, uymuiąc się za nią. Bo niechby pokazał, co za gwałt, albo krzywdę iaką od króla cierpiała oycyzna? Jakże król miał być nieprzyjazny oycyznie, gdy z nim był cały Senat, a przeciwny Karolowi? Co do Finlandow, ktorych Karol udawał być sprowadzonych na siebie. I ci nie na Karola, albo innego spokojnego sprowadzeni, ale tylko na to, żeby strzegli boku królewskiego, żeby mu się gwałt iaki nie stał, i żeby mógł bezpiecznie dziedziczne swe państwo obiać. A w reszcie czyliż to rzecz nie iest oczywista, cożby królowi było po tak wielkich nakładach z tak wielką nie wygodą swoją, na cożby się zdało z wojskiem przychodzić, Finlandow sprowadzać, gdyby Karol w swym księstwie spokojnie zostawał, w granicach poddaństwa i wierności trzymał się, żeby z senatem w zobopolney zgodzie sprawował królestwo, według opisu od króla zostawionego, a nie pierwey do gwałtu i mocy rzucił się na króla następując, prawo mu wydzierając, a sobie władzę królewską przywłaszczając, Senat pierwey od wszelkiej rady, potym od społeczności rządu oddalając, a naostatek z godności i urzędow składając, od obrony i strony królewskiej

odciągając, z oycyzny wypędzając, Starostow, Magistraty od krola postanowione po zamkach, miastach, prowincyach wyrzucając, a na ich miejsce swoje osoby osadzając, żołnierza i okręty krolewskie zabierając, okrętow do powrotu krolewskiego służących dodać nie chcąc, ale i owszem też same na zgnębienie strony krolewskiej posyłać do Finlandyi, po tym pod *Stegeburgiem* krola w oblężeniu trzymając, pod *Linkopem* na krola biiąc. Z tych Karolowych obrotow, któż nie wniesie, że żadnego na krola nie było niebezpieczeństwa, któż rozumny nie osądzi, że się godziło w tych okolicznościach krolowi będącemu, iakim tylko można obwarować się sposobem w żołnierza. Ktoż oczywiście nie widzi, że te wszystkie iego zamachy przeciw krolowi poczynione, były nie na obronę osoby, nie na obronę oycyzny, bo ani on, ani ta żadney od krola nie mieli krzywdy. On bowiem pierwszy powstał przeciw krolowi, nie mu, ani oycyźnie cale niewinnemu, ale szczegolnie na utrzymanie siebie na tronie Szwedzkim, a krola z niego ztrącenie.

PRZYCZYNA DZIEWIĄTA.

Że krol Zygmunt przeciw Testamentowi Gustawa Dziada swojego, od Stanow krolestwa przyjętemu i potwierdzonemu był Papieszkiej Religii, z tąq krolom być nie mógł.

O D P O W I E D Ź.

Choćby kto pozwolił, że testamenta tyle mają wagi i mocy, że wiarę mogą między kondycye

wkładać, iednakże w Testamencie od Gustawa, nie jest to dolożono, aby kto od krolestwa odpadał, ieżeliby nie był Augustańskiej religii. Druga choćby i była ta kondycya, i była ważna, iednak nie słusznie, i złośliwie kładzie się, między przyczyny oddalenia od tronu Zygmunta krola, bo lubo krol był inney religii, za zgodą iednak wszystkich stanow, ktorzy doskonalo wiedzieli, że Zygmunt w wierze katolickiey wychowany, za życia ieszcze oycy uznany, za prawego następcę na tron, i dziedzica krolestwa, po tym po śmierci oycy od tychże stanow z Polski wezwany, i za krola uznany i ogłoszony. A tak ieżeli cokolwiek ubliżyło się przez Zygmunta religią, albo innym iakim sposobem stanom szwedzkim, to to naprawiło się przez nastąpiiony akt koronacyi krolewskiey. Co zaś tyle razy Karol i z swoimi potwarza krola, że on *Estonią* oderwał od Szwecyi, a przyłączył do Polski, to oczywisty fałsz, bo lubo powinno to bydź było przed koronacją, ale i po koronacyi nie nastąpiło. I nigdy tego Karol nie dowiodł, tylko wspomina często, że Polacy o to u krola nalegali.

PRZYCZYNA DZIESIĄTA.

Krol wolności Religii mieć nie chciał w Szwecyi przed koronacją, ani po tym ją chciał zachować, lubo przysięgą ztwierdzoną, ale Religią Papiezką sztukami, sposobami i gwałtem chciał wprowadzić. Pierwsza, że krol, postą Papieckiego i Jezuitow do takich rzeczy pora-

dnikow, i onych sztucznych wynalazcow przywiozł z sobą. Druga, że przez gwałt dozwolił, aby kazania papieżkiej religii bywały miane w Sztokolmie na wzgardę i krzywdę domowey religii, z kąd powstały rozruchy, zamieszania i zaboistwa. Trzecia, że krol dla wystawienia Collegii papieżkiej religii dom obszerny i wspaśniały wystawił, gdzieby Jezuici i insi kapłani Rzymscy, szkoły mieć mogli, i że krol po wyiazdzie swoim ludzi takich na ten koniec zostawił w krolestwie, i nimi Wastaneński klasztor osadził.

O D P O W I E D Z.

Już się na to wyżej, dostatecznie, dokładnie i obszernie odpowiedziało. Ale i tu się dodaie. Falsz iest, że nie chciał Religii ubezpieczyć, iak tylko do tego był obowiązany. Albowiem przysięgę zwyczajną krolom na to uczynił, i tyle przedtym listow do stanow szwedzkich o tymże pisał bezpieczeństwo wszelkie ich religii im przyrzekaiąc. To zaś co Karol nadzwyczajną przysięgę krolowi podawał, i chciał przez gwałt na krolu wymusić zezwolenie na to, i własney ręki krolewskiej podpis, iak żadney wagi nie miało, tak też krol iako niesprawiedliwe, i z uymą swej władzy odrzucił. Ze posła Papieżkiego, Jezuitow i inszych kapłanow religii rzymskiej z sobą przywiozł, to nie na ten koniec, aby się przez nich gwałt iaki działać miał Szwedzkiej religii, ponieważ to była część dworu krolewskiego, nie

dopiero w ten czas, gdy iachał do Szwecyi, zebrana, ktora nawet i w Polsce, nawet i po takich miejscach, gdzie się wiara pomnażać nie może, iako to w obozach, i gdzie indziej, jest przytomna. Co dokazań. Krol byl w swym krolestwie, przez żadne zaś prawo nie iest mu zabroniono zmarlemu z swych dworzan publiczny pogrzeb zprawować, kazanie zaś żadne nie bylo w kościele, oprócz iednego pogrzebowego na Exekwiach Senatora krolewskiego. Gdzie iezeli cokolwiek z płochości pospolstwa i zuchwałości strony czyiey błąd stał się, krol z senatu, z szlachty szwedzkiej, i z luterskiej religii sędziow naznaczył. I fałsz to iest, żeby na ten czas iaki wielkiej wagi stał się rozruch, a dopieroż żeby miały być zaboistwa. Co do Collegium: i to żadnym dowodem wywieść się nie może, że szkoła tam była, albo miała być na potym. Bo lubo w wolnym domu i dalekim od innych, a tym samym umkniętym od wszelkich rozruchow, mieszkali kapłani krolewscy, wkrótce iednak po wyiachaniu krola i oni wyiachać mieli, iakoż i wyiachali, niektorzy z nich krótko u krewnych swoich zabawiwszy się. Co do klasztoru Wastanęńskiego i to fałsz, żeby miał w nim co nowego krol ustanowić. A lubo inne klasztory Gustaw Erychsoniusz, częścią powywracał, częścią obrocil na na świeckie mieszkania. Ten iednak Wastanęński klasztor przywilej sobie od niego miał nadany, aby w nim i wolno sobie mieszkaly Panny zakonne, i Xiędza swojego miały, ktory to przywilej zachowany byl i od

Eryka tyrana, i od Jana krola, Karol zaś nie mając żadnego względu na oycowską ustawę, i potwierdzenie senatu, przez gwałt ie wyrzucił, przymusiwszy do zezwolenia na to i senat.

PRZYCZYNA IEDENASTA.

Krol Hrabiego Eryka człowieka Rzymskiej Religii przełożył nad zamkiem Sztokolmskim przeciwko swoiey przysiędze.

O D P O W I E D Ź.

Już się na to odpowiedziało wyżej, gdy się wywiodło, że krol nie był obowiązany do zezwolenia na takie pismo, w którym się to zawierało, od samego Karola wymyślone i ułożone, i do podpisu krolowi podane. Ani to było dołożono w przysiędze prawdziwie krolewskiej. Oprocz tego, to prawda że krol Zygmunt Hrabiego tego uczynił starostą zamku sztokolmskiego, ależ po tym i sam Karol, gdy przypadł do zamku sztokolmskiego, nie iednym, ale kilka listami wzywał go do tego urzędu. Nadto Eryk Hrabia był znacznego domu, i wielce zasłużonego krolewskiej familji, i tenże w rzeczy samey Senator, i za zezwoleniem Senatu starosta, co sam Karol wyznał w skardze swoiey przeciw Senatorom w Linkopie na sąd podanym, i na śmierć zkazanym: temi słowy. Że oni radą swą dokazali, że krol Zygmunt przeciwko swoiey przysiędze, oczywistego Papiestę na nayprzednieyszym osadził zamku. Co tedy z senatu rady stało się, do cze-

go sam Karol wzywał, to nie powinno być, chyba złośliwie od Karola poczytano za winę krowi. To zaś sprawiedliwiej Karolowi zarzucić się może, że on na miejsce Hrabiego i senatora, postanowił innego żadnych cnot i zasług nie mającego, ale takiego, którego matka czarostwem niesławna była. Do tego jeżeli król nie mógł go uczynić starostą zamku sztokolmskiego, ani go zażyć do sprawowania publicznych urzędów, toć tym bardziej w tym Karol przewinił, gdy będąc sam holdownikiem i poddanym, tegoż Hrabiego Eryka do publicznych spraw sprawowania wielu, zażył. Przez niego bowiem roku 1598 zamek Kalmarski, i 1599. Aboeński, od starostów krowlewskich, i z mocy krowlewskiej odebrać starał się, iego najpierwszego i najznaczniejszego między sędziami, przeciwko senatorom innym naznaczył, i przez niego tychże senatorów na śmierć dekretował. A wreszcie choćby król Rzymkiej religii wezym wykroczył, czyliż mu przez to samo wydzierać krowlestwo? Byłże o to od poddanych przestrzeżony i upomniany? Przestrzeżony i upomniany miał w tym upor i zaciętość? Co koniecznie potrzeba do winy i kary takiej na Monarchow, aby w nich poddani, to oczywiście postrzegłszy, mogli się uwolnić od przysięgi wierności swym panom daney.

PRZYCZYNA DWUNASTA.

Król Karola i oyczyznę przed domowymi i postronnymi nie słusznie udawał, rozruchy i za-

mieszania przeciw oyczyźnie i Karolowi wzniecał, naostatek oręża dobył na nich, i po nieprzyjacielsku z nim postąpił, w Finlandyi Fleminga, i w Inflanciech różnych Starostow i Wodzow woiska różnych przeciw Karolowi i Szwecyi pobudził, uzbroił, utzymywał, i bronił.

ODPOWIEDŹ.

Procz tego, co się już wyżej mowilo, tego zamieszania i rozruchow, ktore się działy w Szwecyi, żadney inney przyczyny nie było, tylko sam Karol, gdy Gubernatora tytuł, i władzę, i insze rzeczy sobie przez gwałt przywłaszczył. Zażył *Fleming* daney sobie od krola mocy, że miał tę przezorność, aby podobne zamieszania i rozruchy w dziedzicznym księztwie po oycu wziętym nie działy się, iakie się już wszczęły w krolestwie Szwedzkim z przyezyny Karola. A po tym niedopiero w ten czas był *Fleming* wodzem woiska krolewskiego w Inflanciech, gdy *Zygmunt* został krolewem Szwedzkim, ale ieszcze za Jana krola na tym urzędzie osadzony, wiernych swych usług nie zbito dawał dowody, ktore że i teraz, dawney się swey cnoty trzymając, ku synowi iego *Zygmuntowi* oświadczał, nie masz go o to w czym winować, ani też krola *Zygmunta*, że iego dziedziczne księstwo po oycu na niego *Fleming* utrzymał. Niechby tu przynajmniej tak sobie Karol z *Zygmuntem* postąpił, iak chciał żeby z nim *Zygmunt*, aby księstwo dziedziczne iego Sudermanii tak było wolne, żeby ani on, ani księstwo iego nie było

podległe najwyższej władzy królewskiej. Także było przynajmniej tym sposobem pozwolić że tak rzekę Xięztwa Finlandyi, gdy się już na to zaważył, aby Zygmuntowi wydał królestwo szwedzkie. To że Karol Zygmunta wyzuwał z prawa do królestwa Szwedzkiego, wysłał okręty do Finlandyi, chcąc je na siebie opanować etc. etc. nie chce być winnym, że król Zygmunt przynajmniej Finlandyą przez Fleminga przy sobie utrzymywał, to go obwinia? Jak do korony szwedzkiej Karol nie miał żadnego prawa, tak i do xięztwa Finlandyi. Niech by się Karol przy swoim xięztwie od oycy sobie danym utrzymywał, a więcej nie pragnął, nie byłoby tych rozruchów, których on początkiem, nie Zygmunt.

PRZYCZYNA TRZYNASTA.

Król przeciwko przysiędze królewskiej zamki i prowincye Szwedzkie od Szwecyi oderwał, a komu je inszemu pooddawał.

ODPOWIEDŹ.

Mowi, ale nie dowodzi. Słowa są ale dowodu żadnego nie masz. O Estonii już się powiedziało. Ze zaś zamek Sztokolmski Moskalom oddany przed zawarciem pokoju, aż nadto niewstydlivy i oczywisty fałsz jest, bo pokoi zawarty r. 1595. a zamek Sztokolmski oddany r. 1597. i to nie przez Zygmunta króla, ale przez Karola, bo Karol w niebytności króla z ramienia swojego roku 1596. dnia 10 Listopada, posłał, któryby go Moskalom oddał.

PRZYCZYNA CZTERNASTA.

Krol seymy i ustawy Karolowe skassował, i potępił.

O D P O W I E D Ź.

To się krolowi godziło, i słusznie to uczynił, bo przeciw wyraźney woli, władzy, i powadze krola i najwyższego pana, to wszystko od poddanego działo się.

PRZYCZYNA PIĘTNASTA.

Krol cudzoziemskiego żołnierza do Szwecyi sprowadził, i cudzoziemca nad zamkiem Kalmarzkiem przełożył, i przez niego chciał Elsburskiego dobyć.

O D P O W I E D Ź.

O wprowadzeniu cudzoziemskiego żołnierza, już się mówiło wyżej. O zostawionym po wyjachaniu krola, też prawo iest, gdy swego własnego nie miał, i nie ze wszytkiem sam tylko cudzoziemski był zostawiony, bo wodz iego znacznego w Szwecyi szlacheckiego domu *Sparryusz*. Dla czego iako z prawa wszytkiego krol obecny mógł się bronić, krol obecny cudzoziemskim wojskiem, tak i zamki swe własne nim mógł osadzić, i przez nich ie na siebie trzymać. I do wzięcia *Elsburga* na krola, nie cudzoziemski tylko wysłany żołnierz, ale i *Guldensztern* rodem z Szwecyi. A jeżeli to wina taka i przyczyna iest utracenia krolestwa, osadzenia po zamkach cudzoziemców, toć tym ciężey i częścicy

w tym Karol wykroczył, którym nie tylko zamek Kalmarski cudzoziemcowi poddał w obronę, że o *Orebrogii, Holmii, Nikopii, o Munsfeldzie, Nas-sowiuszach*, i innych starostami po zamkach pozczynionych nie wspomnę, ale nawet okręty wojenne osobliwe państwa Szwedzkiego siły *Sychelemu* oddał, całe cudzoziemcowi, który nawet pod *Gdańskiem* chciał je krolowi sprzedać.

PRZYCZYNA SZESNASTA.

Okręty Szwedzkie z krolestwa krol z sobą zabrał, i ich zażywał przeciw Szwecyi, i na wniwecz obracanie Szwedow.

ODPOWIEDZ.

Nie tak liczne okręty dał Karol krolowi, aby wojskiem morzkim nazwać się mogły, a dopieroż żeby ich mógł użyć przeciw Szwecyi. I te okręty nie były same Szwedzkie, ale wiele między niemi Angielskich było, wiele nawalnością morzka rozproszonych. Jeżeli kiedy wojska morzkiego zażył, to go zażył nie przeciw Szwecyi, ale na iey odebranie iako własności swoiey dzidzicznej. O obracaniu wniwecz Szwedow, niktby mniey nie powinien wspominać, iak Karol który lat tyle wniwecz ich obracał, i wszystkiemi nieszczęśliwościami napełnił, w tak długą nawet uwikławszy ich wojnę wycięczył. Ze tu opuszczę tych, których wygnaniem, więzieniem, zabiianiem, skazaniem na śmierć pomordował.

PRZYCZYNA SIEDEMNASTA.

Krol trzech koron Herbu krolstwa Szwedzkiego pozwolil krolowi Duńskiemu zażywać, albo ich prawem dochodzić zaniedbał.

ODPOWIEDŹ.

To zpotwarzenie tak trudno jest do zrozumienia, tak jest nieczemne. Krol Herbu tego nigdy Duńczykowi nie pozwalał, ktorego on dawno już przedtym zażywał. Ale to wyrobil u niego, żeby woyny przeciw Szwecyi nie podnosił w niebytności krolewskiej, dla trzech tych koron, iako się odgrażał, ile że też nie małą mu do tego przyczyną były krzywdy od Karola mu poczynione. Dla ktorych to potym tak ciężka między nimi powstała woyna, że Karol wiele zamkow, prowincyi, miast, fortec przez nią do Dunczyka utracił, na ostatek był przymuszony i z krolewskiego wyzuc się tytułu, i Lappii polnocney ustąpić.

PRZYCZYNA OSIEMNASTA.

Krol Karola i Stany Szwedzkie rozrzuconemi po świecie pismami w niesławę podał, różnych przeciwko nim nieprzyjaciół pobudził, towary i okręty Szwedzkie aresztował, zboża do Szwecyi dowozic nie dopuścił.

ODPOWIEDŹ.

Sobie samym przypisać winni Karol i Stany Szwedzkie, że sobie na niesławę zasłużyli, i na nieprzyjaźń, ktora nie rychło potym nastąpiła

przeciw nim. Ponieważ co tylko można z niewag, krzywd poczynić, poczynił Karol, i z nim Stany Swedzkie, krolowi. Przeciwno takim godziło się zawsze sił mocy zażywać z kąd tylko można, ani takim należy dozwalać dobr własnych zażywać, dopieroż pomnażać przeciwno własnemu panu. I dla tego sprawiedliwie krol Zygmunt uczynił, gdy nieprzyjaciolom swoim i buntownikom przeciw sobie, nie dopuścił żywności na zemstę i ukaranie iakiekolwiek buntowniczego nieprzyjaciela.

.
.
.



R Z E C Z

Pana Jędrzeia Grabie z Gorki Kasztellara i Starosty Poznańskiego, ku Krolowi JMci Zygmuntowi Augustowi, imieniem wszystkich Panow Rad koronnych i Posłow od Rycerstwa, o opuszczenie nieprzystoynego krola JMci Matżeństwa. Na seymie w Piotrkowie, feria quinta post festum Praesentationis Mariae Virginis. Anno Domini 1548.

Nayiasnieyszy Miłościwy Krolu! Nie jestem do końca tak obdarzon laską pańską, abych tak wielkiemu brzemieniu dosyć uczynić miał, ktore JMé Panowie Rada W. K. M. i Panowie Posłowie od Rycerstwa koronnego na mię włożyć raczyli. Wszakże gdyż to panowie po mnie mieć to raczyli (aczem nigdy oto niestał, ani się wdawał), aby Rzeczy tej pospolitey naszej, ięzykiem swym służył, ktorey nie ięzykiem tylko, ale i krwią swą winion jest służyć, i chcę dokądem żyw, nie umiałem się JMM z tego wymowić. A iż nic dostatecznie dobrego nigdy bydź nie może, okrom laski miłościwego Boga, proszę aby każdy sercem, tak iako ia usty prosić raczył, aby Pan Bog przez Pana Jezusa Chrystusa Syna Jego, otworzyć raczył wargi moje, abych tak wielka rzecz, wedle potrzeby Rzeczypospolitey przełożyć mogł, ażeby WKMc laskawie przesłyszeć raczył.

Nayiasnieyszy Miłościwy Krolu! intro tydzień będzie, iako żądliwości Panow Posłow z Rycerstwa, dosyć się stało; że WKMc dozwolić raczył

nam Radom WKM przy bytności Panow Poslow zdania albo vota nasze powiadać okolo malżenstwa WKMci, przy czymś WKMé nasz mily Pan być raczył. Potym panowie poslowie z rycerstwa powiedzieli nam przez pana Sierakowskiego, iż się im nie dosyć stało w żądliwościach ich od niektórych panow. A iż obaczyli, niezgodne i nieiednostayne vota nasze napominali są nas, abyśmy w tych potrzebnych a ważnych rzeczach, odłożywszy affectus privatos, Reipublicae commoda zgodnie obmyśliwali, i o nich iednostaynie radzili. Drugiego dnia bez przytomności WKMci i panow poslow, gdyśmy o tym mowili, acz i na ten czas różne były vota nasze, a wszakożeśmy się na tę rzecz zgodzili, iż to takowe WKMci ożenie nie wszem się nie podoba, i przywodzi nas do tego, abyśmy to uczynili cośmy są uczynić powinni, abyśmy radą i prożbami swemi WKMé w tym używali, iako żeśmy temu radą, i prożbami naszemi dosyć czynili, i chociażeśmy nie nie uprosili, nie zdało nam się ieszcze na tem przestać, aleśmy prosili Pana Boga, aby raczył serce WKM. w tey mierze przeciwko nam poddanym WKMci, a powolnym i wiernym Radom zmiękczyć, a oswiecić rozum nasz, iżby radą swą da Bog nigdy nieodmienną WKM. nie upośledzali, a to w tym, iż baczem, iż to ożenie WKM nie jest sławne, a nam et Reipublicae nostrae nie użyteczne, ktore gdy WKMé na stronę odrzucić raczy, poruczyli mf są JMć, Panowie Rada WKMci

i panowie poslowie prosić WKMcI pana swego Mił. A tak imieniem ich proszę, aby nas WKMcI wysłuchać raczył, a w tym dostoięństwie zachował Rady swe, w ktorycheśmy, zawzdy są i od przodkow WKMcI Krolow JMciow Polskich zawzdy zachowani.

Przypomnionę tu na ten czas troię rzecz: naprzod swobody nasze, dostoięństwo, abo auctoritatem Rad WKMcI, a powinowactwo, swobody nasze te są, iż wolnie Krola obieramy, ktory bez Rad do boku swego przysadzonych, a z poszczoyd-ku wszech obrany, nie czynić, ja stanowić nie może.

Obraliśmy WKMcI wolnie, iż byś panował ludziom wolnym, tą nadzieją, abys nie bez Rad swoich nie czynił, a gdy żeś z tą regułą na państwo to wstąpić raczył, iż nie WKMcI bez Rad swych czynić nie możesz, nie wątpiemy, iż nas przy wolnościach a swobodach naszych zachować będziesz raczył, et hunc ordinem Senatorium we własnym dostoięństwie Jego.

Przodkowie nasi wolność taką mieli, iż byli wolni radzić, o pocziwym pożytecznym Rzeczypospolitey, a zachowali Pany swe, i byli przy tym zachowani. My takież prosimy, aby nas WKMcI na początku panowania swego przy tychże wolnościach, a Senat swoy przy tymże dostoięństwie zachować raczył, abys przestawał na radach naszych, bo gdziebyś WKMcI Rad swych niemiał słuchać, nie byłaby rzecz potrzebna, iż posadzeni są przy boku WKMcI. wykroczyli się co

Wchodzi, poziera i głową porusza :

„ Kogoś wpuściła kobieto szalona ?

„ Tu się znajduie gdzieś człowiecza dusza ,

„ Pokaż ją pokaz, niechay w mękach skona .”

„ Nie ma nikogo ” odpowie staruszka....

„ I ty śmiesz kłamać, przewierna istoto ;

„ Giń więc....” w tém szelest ozwał się z pod łózka ,

Wyszedł wędrownik, „ zabij mnie niecnoto ”

„ Kto iesteś ” rzecze rozboynik zdziwiony ;

A złość raz pierwszy zesła z oczu wściekła ,

„ Jestem pustelnik z dalekiej stąd strony ,

„ Idę oycowski wyrwać zapis z piekła .”

„ Opowiedz wszystko ” rzecze znówu zbóyca :

„ Pierwszemu tobie z ludzi łaskę robię ;

„ Jaki to zapis był twoiego oycy ?”

Siedzi... wędrownik zaczął w tym sposobie :

„ Słuchay — Ostatnie iestem kupca dziecie ,

„ Wszystkie poprzednio marły mu ustawnie ,

„ Ztąd, choć bogactwy słynął wszędzie, przecie

„ Chodził iak martwy i narzekał iawnie.

„ Wyiechał w drogę, nic nie wiedząc o tem ,

„ Że matka ze mną dochodziła pory ,

„ Zły duch co ludzkim cieszy się kłopotem ,

„ W straszne wóz iego wprowadził baiony.

„ Wóz próżno wążą, próżno sieką konie ,

„ Konie przed chwilą i rzeźwe i hoże ,

„ Próżno przybiega, kto iest w jakiej stronie ,

„ Wóz wcale z miejsca ruszyć się nie może.

- „ Modli się i klnie, w tak wielkim kłopotcie,
„ Gdy coś iak niemczyk wyleci z za krzaczka,
„ Pierś psią, pysk kury, pazury miał kocie,
„ Brzuch ómy, tył raka, a nogi iak kaczka.
- „ Ja cię wybawię, zaraz z tego sromu,
„ Głos się odezwie, tak iakby głos wilczy;
„ Jeśli mi to dasz o czem nie wiesz w domu,
„ I w tym głos zamilkł, kupiec równie milczy.
- „ Lecz kupiec myśli, cóżbym ia nie wiedział,
„ Wszystko wiem, może iednak iakim trafem,
„ Ale nie.. Dobrze, diabłu odpowiedział,
„ I obietnicę stwierdził cerografem.
- „ Oyciec powrócił, nieszczęsna godzina,
„ Zamiast radości iakię się spodziewał,
„ Widzi raz pierwszy, mnie swojego syna;
„ Lecz na to widzi aby oplakiwał.
- „ Matka łzy leje i mój oyciec płacze,
„ Chociażem szkolne odbierał nagrody,
„ Raz rzekłem, kiedy go we łzach zobaczę,
„ Jukież do żalu masz oycze powody.
- „ Już od lat wielu uważam to zawsze,
„ Iż kiedy tylko zwrócisz na mnie oczy,
„ Stajesz się smutny, łza tve lica moczy,
„ Kiedyż, mów, zyskam spoyrzenie łaskawsze?
- „ A wtym za iego uchwyciłem nogi,
„ Skąd twa ponurość? dzisiay wiedzieć muszę,
„ Gdy nie wyjawnisz, skonam oycze drogi.”
„ Oto twą pieklu, zaprzedałem duszę.

wielkiego a zacnego była zań zmwioną; było mu powiedziano, iż ni dokogo prawie nie była podobna w twarzy i na wzroście, potym gdy iuż przyjeżdżała ku Krakowu, iż JEGO człowieczeństwo podobno wytrwać nie mogło, nie znacznie wyjechał przed Krakow, na wtory nocleg, aby ją był sam oglądał, gdzie potym przyiachawszy zasię do Krakowa, wezwał Panow Rad swych, powiedział iż mu się ta Oblubienica nie podobala, i żądał ich za to, aby mu do tego radę swą dali, iakoby iey prożen bydź mógł, bo iey żadnym obycaziem za małżonkę mieć nie chciał. Rada bacząc, iż ożenienie to Pańskie w tak poważnym, a możnym domu miało bydź ku wielkiej sławie pańskiej i ku dobremu Rzeczypospolitey, a gdzieby też wzgardzenie było, iżby to przyszło ku stracie i upadkowi koronnemu, radzili panu swemu tak iako byli powinni, aby tego nie czynił, boby iemu lekkość, i koronie upadek uczynić to mogło, co gdy krolowi kmyśli nie było, i nie chciał odmienić w tym umysłu swego, powiedziała mu Rada iego z tey chuci, którą na on czas ku panu swemu i ku dobremu Rpltey mieli: „Krolu nie będziec to”. Krol święty dał w tym rozumowi, a radzie ich tak zgodney, a życzliwey większe mieysce niż swemu własnemu zdaniu i affektem swoim przestał na tym, acz mu to kmyśli bardzo nie było. A iednak się JKMc nie na cnotliwey a życzliwey Radzie swey nie omylił, bo z niewdzięcznego z pierwu małżeństwa, było potym bardzo wdzięczne, ktore Pan Bog raczył

oślachcić zacnym płodem, i z ktorego byli czterey krolmi koronowanemi, piąty kardynałem, szosty tak umarł.

Tu WKMoć obaczyć może, in qua auctoritate była Rada u przodków WKMci, a iaka śmiałość była w Radach a przodkach naszych, iż się nie bali panu powiedzieć: *krolu nie będzie to*: gdy baczyli iżby pan wziął przed się co takowego co miało na potym szkodzić panu i Rzeczypospolitey. Jeszcze i to bywało, i otem są pisma, iż gdy krol nieco nie przynależącego, a coby obrażało Rady iego uczynił, był w tym napominan przez Radę, i reprezentowan, a przywiedzion ktemu iż klęknął, a przepraszał Rady swe w tym, w czym był wystąpił. Wiele też przykładow iest, iż krolowie Polscy przestawali zawzdy na Radach swoich. Ale to ieszcze przypomnionę.

Przedziad WKMci Władysław Jagello na seymie walnym, ktory był, tak mi się zda w Brześciu Kujawskim, iż był prosił Rad swych, aby mu tego pozwolili, żeby po iego śmierci syna iego za pana sobie wziąć obiecali, i obiecali mu to, i list swoy na to dali. A on im obiecał prawo pospolite i swobody potwierdzić i list im dał. Po tym na seymie w Krakowie gdy w Radzie był z pany, napominali go aby im prawa potwierdził, krol wymawiając się z tego i odwłoczył im to, Zbyszek Biskup Krakowski wziął on list, ktory mu był dan w Brześciu ku schowaniu, i położył go na stoł i powiedział: „oto macie mnie list zwierzony.” Rada bacząc iż im pan nie chciał zdzierzeć, co był obiecał

praw potwierdzić, dobywszy każdy broni swej z siekli on list w kęsy, a wstawszy wyszli, a nie chcieli bydź przy panu w Radzie.

Krol po tym posłał po pany Radę swą i potwierdził im prawa, i był laskawym a sprawiedliwym panem przez wszytek czas panowania swego, z czego miał wielką sławę na wszystkie strony. Takie serce mieli przodkowie nasi dla wolności a praw swych zachowania, my też teraz wszyscy w swobodach siedziemy i gotowiśmy dla nich zastawować się, chowamy listy WKMcI, ktoremis nam obiecał prawa nasze potwierdzić, prosimy cię, abys dał Radom naszym mieysce, a tym rzeczom, ktore na tym małżeństwie WKMcI zawisły koniec uczynił. Nie mowiemy ieszcze: *Nie bądźcie to krolu*, ale pokornie prosimy WKMcI, nie żądamy tego, abys przed nami klękał, ale my przed tobą klękamy, cośmy iedno Panu Bogu powinni czynić. Nie przyszło nam ieszcze do tego, ale pokornie prosimy i iednostaynie radziemy, abys WKMcI to małżeństwo na stronę odrzucić raczył, a serce swe i umysł i affekt w tym zwyciężył, i okazał się bydź w tym panem Chrześciańskim, a obiecał nam to po sobie potym tym uczynkiem swym, iakobyśmy na potomne czasy o WKMcI nadzieję mieć mieli, a tym z iednasz WKMcI sobie nieśmiertelną sławę, na wszytek świat, ktora większa iest każdemu panu i krolowi, niż wszystkie bogactwa, i nas WKMcI. takową rzeczą uczynić będziesz raczył z wiernych poddanych, ieszcze wiornieysze, z powolnych, ieszcze powol-

nieysze. Ale iż się mowa moja poczyna od wzywania łaski pańskiej, do tego się i teraz wracam i proszę iego świętey miłości, aby .co słowa perswadować WKMcI nie będą mogły, raczylby to on przez sprawę, a łaskę swą uczynić, co aby tak było przez Pana Jezusa Chrystusa, rzeczmy wszyscy Amen, et dicerunt Amen.

Na tę mowę JKM odpowiedział, że nie może przysięgi i wiary żonie daney bez nadwężenia sumienia łamać, i z nią związki prawego małżeństwa zrywać. Mowiąc: *Wolę raczey w tem bydź posłusznym Bogu, niż ludziom.*

Rzecz imieniem wszystkich Posłów ziemskich, ku Krolowi Jmci Zygmuntowi Augustowi, na Seymie w Piotrkowie. Anno Domini 1548.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Krolu! Acz o ważnych i wielkich rzeczach mówić mi iest trudno, wszakoż iżem iest jednym z Posłów od Rycerstwa koronnego, poruczyli mi to są bracia moi, nie chciałem się im z rzeczy słuszney a potrzebney wymówić, ile iż dowcipowi i pamięci swoiey nie dumam, nie chciałem się tego podiać, ażby mi bylo na piśmie dano, co iest przez wszystkie wobec namowiono.

Jesteśmy tey nadziei Nayiaśnieyszy Miłościwy Krolu, iż WKMcé w dobrej pamięci mieć raczysz, z iaką ehucią panowania WKMcI Rycerstwo ko-

ronne i wszyscy poddani WKMei oczekiwali, tak iż też u JKMei oycy WKMei prozbami swemi starali się, aby WKMe im za pana ieszcze za zdrowia swego dać raczył, mając to ufanie, iż W. K. Me wszystkie defekty Rzeczypospolitey oprawić miał, i gdy ktemu przyszło, iż WKMe do korony tey wiechać raczył, acz kolwiek z małżeństwa WKMei, które iest nam żalosne i Rzeczypospolitey szkodliwe, wszyscyśmy byli zasmuceni, wszakoż mając za to, iż za przyjazdem WKMei do korony, miało to bydź dobrą radą Rad WKMei opatrzone, wszyscy WKMei z wielką wdzięcznością i poczciwością, iako na tak prędkim wiezdzie WKM za nie obwieszczeniem ich bydź mogło, przyjęli, miłość swoję poddaną przeciw WKMei okazując wszelaką, za którą byśmy tey nadzieie, iżemy z WKMei pana miłościwego mieć mieli. Ale nayiaśnieyszy krolu onegdaysza odpowiedź W. KMei bardzo nas zatroskała, tak iż to WKMe znać mogli, z iaką żalnością odeszliśmy od WKMei. Albowiem takowaliśmy odpowiedź od WKMei slyszeli, iakiey ludziom wolnym od pana swobodnie zwolonego slyszec snac nie przystało, i iuż byśmy snac do końca zwatpic byli musieli, byśmy byli nie slyszeli od WKMei, iż WKMe przysięgę swą przypomniec raczył, ktorey pilno WKMe strzedz chcesz i zawzdy ią WKMe na dobrym baczeniu ma, a za iedną modlitwę przeczytać raczy, w ktorey przysiędze to iest pisaño, iż W. K. Me wedle swobod i wolności naszych, rozkazować nam WKMe ma, między ktoremi wolno.

ściami to nie iest poślednieysza, iż nie tylko Rady koronne krolom JchMém Polskim radzić wolno mogą, ale też i Rycerstwo o dolegliwości swe i koronne napominać i zawzdy u krolow Polskich Vota Panow Jchmości Rad wolne bywały. A tak prosimy aby WKMc panom Jchm dopuścić raczył mowić w tych rzeczach o ktoreśmy Jch miłość prosili, ażaby Jchmę przygodę tę koronną zlecić mogli ku zachowaniu Dostoięnstwa WKMc i koronnemu ponieważ to wszyscy ludzie zlym być znaia, i WKMc oto żęndać raczył, aby to wlepsze było obrocone, ato co wlepsze obrocono bydź ma, musi bydź nie dobre, a ze złego dobrego nie bydź nie może.

WKMc raczy wiedzieć iż Rada ta, ktora siedzi przy boku WKMc, iest z Rpltey wolney, na te mieysca wzięta, przez ktorych iakoteż i przez Rycerstwa, nie nowego WKMc na nas stanowić nie możesz. A tak prosimy aby nam WKMc tak rozkazować raczył, iakoby wolności nasze wcale zachowane byly, ktore abys nam tak WKM chować raczył, iako od Przodkow WKMc chowane byly, WKM prosimy, chceźli WKMc tę miłość i to posluszeństwo po nas mieć, iakie przodkowie WKMc miowali.

Rzecz od Posłow Ziemskich do Panow Rad koronnych w Piotrkowie na Seymie A.D. 1548.

Jako wieku panowania Krola Jmci Pana naszego sławney a świętey pamięci Miłościwi panowie a starsi bracia nasi, nie tylko abyśmy pro-

żba naszymi pokornymi, ale i płaczem zaniech-
 wacieśmy nie chcieli, tak i za panowania krola
 Jmci naszego mił. P. przestać się nam nie godzi
 Wmow naszych millych panow napominać i prosić
 z powinności Wmw któraście powinni Krolowi
 Jmci Rzptej, osobom swym i nam. A zwłaszcza
 Wmość panowie Duchowni, ktorzyście są obda-
 rzeni od korony, szczodrze i obficie, pamiętając
 na to dobrodzieystwo, ktore wam przodkowie na-
 si, i my sami rękami swemi dochowaliśmy, tak
 iż siedzicie na miejscach tych panowie pomaza-
 ni, a nie bez przyczyny to przodkowie nasi opa-
 trzyli, abyście siedzieli z panem pomazanym
 Chrześciańskim, ale dla tego aby Wmość nie tylko
 Krolowi Jmci, ale i każdemu Krolowi swobodnie
 z powinowactwa swego mówić i napominać go we
 wszem mogli.

Mili Panowie świeccy, acz to pewnie wiemy
 zechmy mianowicie niektórych z Wmoćw prosili,
 żeby Wmć pamiętając mieysca przodkow swych,
 ktorych acz nie osobą, ale powinnością na sobie
 nosicie, prosimy aby Wmć pilnie pamiętać ra-
 czyli na powinność i przysięgę swą. *Quidquid
 vero scivero, intellexero aut sensero suae Maje-
 stati Regiae, Regno et Reipublicae nocibile, et
 damnosum, praecustodiam et ne id fiat me oppo-
 nam, et illud avertam, sic me Deus adjuvet etc.*

Teraz Mciwi panowie zatym nowym panowa-
 niem J. K. Mci a utwierdzeniem na to państwo
 trzebaby WMom pamiętać, na tę przysięgę a zwła-
 szcza około artykułu tego małżeństwa. JKMci,

które iako ludzie przedsię biorą, to od braciey swych Wmć dobrze wiecie rozumiejąc z tąd przyiść niebezpieczeństwo, nie tylko teraz ale na potomne czasy. Prosiemy i upominamy aby Wmć na nas chudszy a mniejszy stan, tak bardzo tego przekładać nie raczyli pamiętając powinowactwo swe, które iest większe niżeli nasze, boście Wmć i Radę pańską i sumnienie Wmów, przysięgą iest obowiązane, ktemu ieszcze to nam Wmć obiecować raczyli, w Powieściach i ktemu pamiętając na przodki swe, którzy nigdy nie nieżałowali, na ostatek i gardł swych wydać prze dobre uczciwe Rzpltey. Bo gdzieby tego Wmć uczynić nie raczyli co byśmy innego o Wmów rozumieć mogli, iedno żeby nas Wmć ubogą. Szlachtę swą z kroleni Jmcią nie ku dobrej mierze przywieść chcieli. Prosiemy aby Wmć teraz dowcipow swych litować nie raczyli, wiary i powinowactwa przeciwko Rzpltey tak bardzo upadłej, której Wmć począwszy od gardła, aż do ostatecznego punktu wszystko są powinni iako byśmy kezemu takiemu nie przyszli, a co by Krola Jmci Wmć i nas niebezpiecznymi uczynić mogło, a potym wszego narodu Polskiego, ku zley sławie było, czego Panie Boże racz uchować.

Miłościwi Panowie! z wielkim podziwieniem iest to u panow poslow, iż niektorzy z poyszrodku Wmów panow a Rad koronnych przytaczać tu raczyte cudzoziemskie zwyczaje Francuzkie, Angielskie i Włoskie, którycheśmy tu sąsiedztwa świadomi i wiemy, że są niedobre, będąc Wmć

strożami praw pospolitych, a krol Jmć pan nasz nie cudzoziemskie ale Polskie koronne nam poprzyśiądz raczył, ktemu ioszcze *polewkami* nas zowiecie, prawdać iest że Jchmoć pany nasze znamy służbami naszymy dawnymy zasłużone krewne i powinowate, ale każdy z nas słuchaiąc i służąc Jchciom wolności swey zapomnieć nie chce, ale poprawić ieżeli może.

A gdyby się w prawey mierze a sprawiedliwey to postanowić mogło, żeby się każdemu służba Rzpltey rowno placila, tak iako rowna powinność nasza iest, każdyby sobie *polewkę* warzył iakoby rozumiał. Ktemu nas licentiosos zowiecie, ktore słowo ludziom lekkim a nie nam braciey waszey, ktorzy na sobie osobę wszey korony nosiemy przystoi, contra oportet nullum remedium. Wmow prosiemy aby Wmć pamiętali na to, że Wm radzi służemy, uczciwość wszelaką czyniemy, żebyśmy też wdzięczność od Wmow odnosili, a tych cudzoziemskich kształtow wnosić nie raczyli do korony Polskiey, iakobyśmy wolni ludzie tym obrażeni nie byli, bobyśmy tego cierpieć nie mogli. Jeśliże Wmoć Mciwi Panowie te tak sposobie raczycie, żeby około artykułu małżeństwa JK. Mci iako panowie posłowie żądaią Wmw i proszą ieżeliby się Wmm zdało, przy Wmch wotowali, ze dwu z Woiewodztw, chcą WWMw w Woiciech podeprzeć, i to okazać statecznością swą; braciey swey w niczem nieodstępuiąc.

PISEMKO

*na Zygmuntā Augusta powtórne małżeństwo, roz-
rzucone w Piotrkowie. R. P. 1548.*

Radziwiłł, Amice quid facis, fac citius.

Lieźgal, Nemo adponens manum ad aratrum
et respiciens retro aptus est Regno.

Rex. Ego cum in forma Regis essem, ex inani
me, ipsam formam subditi accipiens.

Barbara Coniunx. Id quod fui permansi, et id
quod non eram assumpsi.

Fama. Nuptiae factae sunt in *Vilno* Lithua-
niae, non est autem vocatus Jesus.

Fama ad meretrices: Annuntio vobis gaudium
magnum, quia datus est nobis hodie Rex, qui est
Sigismundus Augustus, in civitate Lithua-
niae.

Parentes Regis. Fili! quid fecisti nobis sic?
ecce pater tuus et mater tua dolentes quaereba-
mur de te.

Reginulae Sorores Regis. Fiat misericordia tua
domine super nos, quem admodum speravimus
in te.

Dux Prussiae. Laudo te, in hoc non laudo.

Archiepiscopus Gnesnensis: Dirumpamus vin-
cula eorum.

Episcopus Cracoviensis: Oj! wirac nie wiem,
Quod Deus conjunxit, homo non separabit.

Episcopus Cujaviensis: Domine si possibile est,
transfer a nobis opprobrium hoc.

Episcopus Posnaniensis. Dimittat illam et det illi libellum repudii.

Caeteri proceres: Nolli sanctum dare canibus.

Castellanus Cracoviensis. Melius est nubere, quam uri.

Palatinus Cracoviensis. Dimitte illam, quia clamat post nos.

Palatinus Posnaniensis. Honorabile est inter omnes conjugium.

Palatinus Sandomiriensis. Nonne autem novisti amores Lithuaniae?

Castellanus Posnaniae. Nisi hanc dimittes, non es amicus Caesaris.

Reliqui Senatores. Non licet tibi habere filiam patris Tui.

Respublica. Propterea in opprobrium facti sumus vicinis nostris.

Germania. Ave Rex poloniae, et dabant illi alapas.

Hungaria. Nonne tu major es Sardanopalo, quem te ipsum facis?

Italia. Caro concupiscit adversus spiritum.

Vulgus. Ergo Rex esto!

Equestris Ordo. Exordium perditionis nostrae est tu!

Ordo honestarum feminarum. Amen dico Vobis, scorta et meretrices praecedent nos in Regno Poloniae.

Meretrices. Gaudeamus omnes in Venere diem festi celebrantur.

Napisy

NAPISY

na Chorągwiach Woysk koronnych.

Na *chorągwi* Króla Jmci taki Zygmunta III.
był napis

JUSTE BELLANTIBUS CHRISTE FAVE.

Na chorągwi zaś Wielkiego Zamoyskiego, w ten czas gdy w niewolę wziął wdzierającego się na tron polski Austryaka, taki: *Vicerunt Arma haec, et ad huc illae sa supersunt.* Wiadomo iż Zamoyscy używają w herbie trzech kopii, do których ten napis był stosowny. — Na chorągiew Maxymiliana przy wstępie w granice Polski taki napis ułożono:

*Me virtutis amor, charique injuria Patris,
Me decus Austriacum, me publica commoda
rerum!*

*Ire iubent, stimulant magnorum exempla Pa-
rentum.*

*Ibimus, aut mortem, aut Regnum acquiramus
in armis.*

Z strony Zygmunta III. odpowiedź:

*Bella gerens perdis, nubens capis Austria
Regna,*

Austria nube: Duces bella gerant alii

Et juste bellanti Christus adesse solet.

Nie wiadomo nam, czyia chorągiew następujący napis nosiła. Mogł go użyć Maximilian, mógł i Zygmunt III. *Regia sceptrum tenens defendo rite, vocatus iuste etc.*

Naturalizacya Bartłomieja Paprockiego w Czechach.

Niewiadomo dotąd, co było powodem Bartoszowi Paprockiemu do opuszczenia swej oyczy-

zny, a szukania przytulku w Czechach i Morawii. Kto chce obszerniey czytać żywot tego uczonego, niech czyta *Obraz Zygmunta III. przez Siarczyńskiego*. My tu tylko podaiemy wiadomość, o iego naturalizacyi w *Czechach* uzyskaney. Mamy przed sobą rękopism, w którym kopia naturalizacyi iest umieszczona. Paprocki przybywszy do *Czech* podał proźbę do Rudolfa II. Cesarza Niem. i krola czeskiego, o uzyskanie naturalizacyi, iakoż Rudolf przychylaiąc się do żądania podawcy, uznał go za szlachcica Czeskiego roku 1598. miesiąca Lutego, dnia 24. w Pradze. Oprocz podpisu Cesarskiego, znajduią się: Krysztofa L. B. z Szebuszyna, i Jana Mülnerga.— Czyż tylko sam Paprocki przeniosł się do *Czech* w owym wieku? ... nie, mamy pod ręką dowody na różne familie, ktore w owym czasie, nie wiadomo dla czego, opuściwszy oyczyznę tam osiadły.

 RZETELNA JNFORMACYA

*O Obleżeniu i attaku Fortecy Jasno-
górskiej, przez woysko Rossyiskie, przez
Pułkownika Drewicza zaczętem dnia 1.
Stycznia w roku 1771. a skończonem dnia
15 Miesiąca tegoż. (przez Zakonnika)*

NIEOGRANICZONA nigdy Dobroć Boska sprawiedli-
wości swoiicy chcąc wykonać dekreta, nie pierwey
do kary mściwą ściągą rękę, póki gniewu swego
nie pokaże dowodu. Dał BOG Wszechmogący
nie omylny wyroków ukaz, kiedy chcąc ukarać
tuteyszą okolice nieprzyacielską potęgą, ukazał
na niebie ognistą kometę w roku 1768 dnia 6.
Grudnia, która była takowa: nad samą fortecą
widziane były ogniste obłoki, które zbliżywszy
się razem promieniste formowały słupy, z nich
potym różne widać było figury karę Boską ozna-
czające. Jakoż woisko Rossyiskie całą iuż prawie
splondrowawszy Polskę, i tuteyszemu miejscu
S. nieprzepuściwszy, albowiem (.
.) li-
ecznie zgromadzone będąc, do téy przyszły odwa-
wagi, że na poświęcone MA-
RYI mieszkanie targnąć się ośmieliły. Jego tedy zu-

chwalego ażardu nieprzyjacielskiej potencji obleżenia i ataku fortecy niniejsza opisnie się wiadomość: Jmc Pan Drewicz kommandan Moskiewski z kommandantami od Jchmc PP. Czartoryskiego, Renna, Galiczyna, Szachowskiego, Szuwara, kommandami i z Warszawy armatami i amunicją wsparty, z którą amunicją przyszedł Ciepeliów na początku Miesiąca Grudnia w roku przeszłym, postępował z swoim woyskiem pod fortecę, zawsze odpędzony z utratą wielu ludzi, osobliwie w drugim razie z utraceniem dwóch armat przez rozkupienie się z znaczną szkodą swoich tak gemeynów, iak starsizny nakoniec tegoż miesiąca w wigilią Nowego roku zmowiwszy się z kommandami, i przybrawszy sobie amunicyi Pruskiej, Indzinierów, Artylerystów, armat, moździerzy, bęb, kul, i innego narzędzia do kopania ziemi zamysłał uderzyć na Jasnogórę. O tak zbliżającym się nieprzyjacielu powziąwszy wiadomość JWJMé Pan Pułaski Marszałek ziemi Łomżyńskiej komendant Fortecy, ordynował kilka chorągwi tak piechoty, iako i jazdy, którzyby onemu ku fortecy nie dali przystępu, iakoż chociaż liczne Szwadrony Moskiewskie pokazały się, moeno ucieraiąc się aż do godziny drugiey z południa był zpędzony nieprzyjaciel z pola, i aż o mile Rędzin zagnany, w tcy tedy potrzebie ieden Bośniak żywo w niewolę wzięty, dwóch Officerów pleyzerowanych, z których ieden będąc kilka razy dziedą pchnięty, iuż ledwie nie zabity, za wezwaniem pomocy Matki Boskiej z rąk nie-

przyacielskich wysliznął do swoich, i szczęśliwie powrócił. Moskwy zaś na ten czas około sto zginęło oprócz wielu pleyzerowanych, aże nachylony ku wieczorowi dzień wczesnie noc przyspieszyła, z obudwóch stron ustało strzelanie, noc cała w spokoyności przepędzona.

Dnia 1 Stycznia.

W dzień nowego roku iak tylko rozedniało po wysłuchaniem nabożeństwie sam JW. Marszałek z podjazdem wyszedł przeciwko nieprzyjacielowi, i tamże o mile spodkawszy się z nim pierwsze straże zgromił, a inne chciał na piechotę i armetę ulokowaną przy kościółku S. Jakoba naprowadzić, ale że nieprzyjaciel rozdzielił się na dwie partye, i jedną po nad górami około wsi Kiedrzyna, drugą pod miastem Częstochową ku Nowicyatowi zmierzał. Nasi z kościółka reyterowali się do Fortecy, i z niey na około bili kulami armatnemi tak, iż około dwóchset nieprzyaciela zginęło, procz wielu pleyzerowanych, i znaczney liczby pobitych koni. Pulkownik DREWIEZ obawiając się iakiego nieszczęścia daleko omiiał fortecę ulokowawszy się na górze przy Kiedrzynie, na wzgardę niby fortecy wypuścić pięć granatów, z których na mieyscu trzy się rozpękły, a dwa nie doleciawszy w staw wpadły. To gdy się dziecie piechota Moskiewska zaraz ogarnęła konwent Nowicyacki S. Barbary, i choć z wielką stratą swoich, przecież tamże ulokowała się. A w tym JW. Marszałek wysłał swoje piechotę do zapalenia miasteczka Częstochowy pod

fortecą będącego, aby tam nieprzyjacielowi nie było lepszego i sposobu bliższego do podsunienia się pod fortecę, iakoż to miasteczko o godzinie pierwszej z południa zapalone do połowy wygorzało. Gdy tedy już się doskonale ulokował w Konwencie Nowicyackim pułkownik Drewicz, począł około godziny drugiej atakować fortecę, i chociaż sto osiemdziesiąt bomb wyrzucił, żadney jednak nikomu nie uczynił szkody, owszem sam znacznie z armat naszych rażony. W tym noc zaszła, spokojną z obu stron przyniosła chwilę.

Dnia 2 Stycznia 1771. r. Postrzeżono przy nowicyacie wysypaną baterią o dziewięcią koszach, którą nieprzyjaciel z taką pilnością i pośpiechem wysypował, że tego wyrazić nie można; gdzie ustawwszy armaty, moździerze, zacząwszy o godzinie 7 z rana, tak ustawicznie strzelał, iż kula kulę, bomba bombę gonila, ale bez żadney szkody, oprocz że jedna wpadłszy na dach konwencki onże troche nadruynowała, a dwie na ziemi się rozpadły, ale forteczna armata lepiej się ściągała do okopów nieprzyjacielskich, i w nich taką szkodę czyniła, że trupów wożono, i one pod figurą chowano, innych zaś w rzece Warcie topiono, w tymu gdy się zmroczyło kapela na różnych instrumentach ku czci i chwale Matki Boskiey nabożne wygrywała pieśni po basztyonach. Miasteczka druga część pozostała, dziś spalona. Noc zaś od godziny dziewiętej, aż do rana spokojności przetrawiona, po której nastąpił *Dzień 3 Stycznia* który gdy tylko zaiasniał, tak zaraz obaczono nową drugą

bateryą, wystawioną ku zachodowi słońca, i w niej ulokowane armaty i mozdzierze, z których rzesiste nieprzyiciel wyrzucał bomby i kule, ale bez najmniejszey szkody, gdyż iedne konwent przelatywały, drugie o mury kruszyły się, inne dachu nieco kościelnego nadrysowały, i wieży, ktore to strzelanie od godziny dziewiętę z rana trwało, aż do południa. Potym pokazując niby potęgę swoją Drewicz przysłał Officera do fortecy z deklarowaniem każdemu, gdzie kto będzie chciał dania passów z kancellaryi krolewskiej, byle tylko na dyskrecyą iego zdali się. Na co odebrał takową rezolucyą: że woyska narodowe zostaią w wszelkiem bezpieczeństwie, i gotowości dania odporu nieprzyaciolom oyczyzny, których moc przepowiada kleskę ostatnią intruzem, a jeżeli téy porażce chce się uchylić P. Drewicz, aby pod bramą fortecy broń i wszelki rynsztunek woieny złożywszy uczynił rekognicyą zkonfederowaney Rzeczypospolitęy, a tak iako obcemu dla ubezpieczenia osoby własney do samego Petersburga pass będzie ofiarowany. Na takowy respons rozgniewany nad zwyczaj kazał bombardować fortecę, ale rzesisto latające bomby i kulę i granaty tylo tylko uczynily szkody, że dachy kościelne w niektórych mieyscach podziurawily, w tym noc zaszła, marsowe uspokoiła upały, po której nastąpił.

Dzień 4 Stycznia w który że była Wigilia Bożego Narodzenia nieco nieprzyiciel atakować przestał, ale z fortecy nie miał odpoczynku, bo

iak kulami, tak kartaczami był gęsto siągany, i tak w pokoju religii odprawić nie mogli, przeto zaiątrzony o trzecię godzinie z południa począł bombardować fortecę, latały granaty i bomby iako grat iaki, ale nie wielką uczyniły szkodę, bo tylko trzy konie zabiły, z nich jedna zruciwszy dach przy cekhauzie, oficynę prowizorską, drugą doktorską nadrnynowała, i jedną starą dewodkę matkę pewnego zakonnika ogłuszyła, która nazajutrz z wszelką dyspozycją z tym się pożegnała światem. A w tym noc nadeszła, która że była ciemna wielką naszym uczyniła wygodę, albowiem umyśliwszy wyjść w szanice nieprzyjacielskie onychże zakryła, iakoż szczęśliwie wyszedłszy o godzinie dziesiątej przed północą JW. Marszałek Pułaski z majorem Kułakim, dragonią, ulanami, bośniakami i piechotą, onychże na trzy części rozdzieliwszy, i tam szybko uwinowszy się wszedł w szanice nieprzyjacielskie i trzy armaty zagwoździł, kilkunastą broniących cicho młotami zabito, innych z okopów wgnano, wielu pokłóto i porąbano, a gdy w tym na trwozę w tarabany uderzono, piechota Moskiewska poczęła się od S. Barbary ruszać, którym JW. Marszałek tak kawalerską dotrzymywał pola, że porządnie prócz 4 zabitych, i 5 pleyzerowanych reysteruiąc się, szczęśliwie do fortecy powrocil. Zeby zaś prędzę w tym tumulcie poznać się mogli słomiane patrontasie powdziwiali. To jednak nie mało czyniło nieprzyjacielowi podziwienie, czyli to sukkurs był, czyli też z fortecy

wypadli, albowiem z niey wypadłszy ślady ich pozakrywał, i nie mogli wiedzieć doskonale z kąd to na nich spadło. Podczas tego szturmowania okopów nieprzyjacielskich, armata forteczna sama wystrzelila, nie obraziwszy wielu przy sobie stojących kanonierów. Noc dalsza w cichości od pułnocy przepędzona.

Dnia 5 Stycznia obaczywszy nieprzyjaciel tak znaczną swoich utratę, zagwoźdzone armaty, bardzo się zadziwił, przeto począł myśleć i o zemście, i na ten koniec wysłał dziewczkę jednę na szpiegi do fortece, ktoraby się dowiedziała, iaka też tam szkoda, czyli to byli z fortecy wczoray w okopach, czyli też z kąd inąd, ale ta chytrego w kaplicy nabożeństwa, gdy wyszła do fortecy na przeglądanie złapana, rozgami osieczona przyznała się, że iest na szpiegi wysłana od Drewicza, zazym pod straż, odesłana była, nie mogąc się Drewicz doczekać wysłanego szpiega w cholere wpadłszy, kazał atakować fortecę, z wielą tedy nadaremno wypuszczonych bomb, jedna wpadła do kościoła, i przy Oltarzu wielkim w kościele okna zwierciadlane potłukła inne na dach wpadały, inne przenosiły, na wieży cale trzy bomby znalezione 55 funtów wążące. *Dnia* dzisiejszego na podziękowanie Panu Bogu za otrzymane zwycięstwo w okopach nieprzyjacielskich solenna była wotywa i processya w kaplicy Matki Boskiej, na której dana była benedykcyja na 4 części swiata, w tym też dalszy wieczor i noc była spokojna.

Dzień 6 Stycznia poświęcony SS. 3 Królom

w który żadnego nie było strzelania aż do południa, po którym nasi wyszedłszy dla zbierania drew niedopalonych w miasteczku iakim kto gdzie mógł sposobem napadali na Moskwę, i onych po trosze zarywali, lecz na ostatek obskoczeni od kozactwa ledwie zabrani nie byli w niewolę, gdyby ich armaty z fortecy nie sekundowały. Około godziny 19 w nocy znowu począł nieprzyjaciel atakować fortecę, ale bez skutku, bo iak dawniey, tak i teraz kule przelatywały przez konwent, trzy tylko bomby spadły na dachy, ale żadney szkody nie uczyniły.

Dzień 7 Stycznia fatalny był szpiegowi dziewczę, która za zdradę swoją uprowadzona na drogę wieczności Sakramentami SS. na szubienicznym haku życie swoje położyć musiała, niemniey też i naszym fatalny był. Albowiem JW. Marszałek wyszedłszy z kilkudziesiąt dragonii i piechoty na flankier, ordynował niektórych do podpalenia pozostałych ieszcze kilka domów, ale nieszczęśliwie, bo obskoczeni od nieprzyjaciela ośmiu swoich utracili, 6 w niewolę wzięto, inni rozpędzeni, ledwo sam Marszałek salwował się. Lecz choć tak szczęście posłużyło Moskwie, i naszych też nie opuściło, bo kilkunastu zabita, z których 3 było Officerów kozackich których piechota nasza wciągnąwszy do fossy po żołniersku obrala ze wszystkiego, oprócz tej utarczki żadnego nie było z armat bombardowania, a przeto i noc też spokojna była.

Dnia 8 Stycznia począł się nieprzyjaciel szwadronować, i iakby do odstąpienia gotować, ale pokryty baranek w wilczej skórze prędko był poznany, gdy się nie do odejścia, ale do szturm gotował, i dla tego ani razu z armat nie wydał ognia, tylko w cichosci się zachował puściwszy famę, iż {do Krakowa miał pomaszerować, nasi jednak żadnego mu odpoczynku nie dali, ale gdzie kto mógł po flankierach zarywali, aż naostatek chłopstwo wiozące faszyny widzieć się dało, których zegnali na kilkaset wozów, tak tedy będąc nasi we wszelkiej gotowości i pilności, czekali szturm, a w tym noc zaszła, która była cokolwiek w spokojności ale tylko do pulnoey, bo:

Dnia 9 Stycznia w puł do trzeciej po pulnoey, mając już dnia wczorayszego w gotowości zgromadzone szwadrony nieprzyjaciel bombę na fortece rzucić kazał, za której pokazaniem się ze trzech stron zasadzone w Częstochowie wojsko z kupą chłopstwa na trzy szanice z siekierami, faszynami, drabinami tłumem rzuciło się, iakoż iaż drabiny przystawiali, i po nich leźli na wały forteczne, ale mężnym sercem konfederackim, iedni z ręcznej strzelby kulami, inni granatami, inni drzewami na koszach leżącemi, nieprzyjaciel bili najwięcej kamieniami z góry byli rażeni, dość że ich w samej fosie, i po za sadami przeszło na 500 ubito, prócz bardzo wielu pleyzerowanych, reszta nie mogąc dotrzymać gęstego ognia od granatów, ze wstydem odstąpiwszy wszystkiego, ucieczką się salwowała, i tak co miał dyspozycye czynić nie-

przyjaciel w fortecy, w swoim woysku wielkię szkody, i straty pomiarkować nie mógł, resztę nocy przepędzając w niespokojności wewnętrzney.

Dzień 10 Stycznia. Poświęcony S. Pawłowi Pustelnikowi Patryarsze Paulinów z wielką uroczystością był obchodzony, Wotywa solenna za otrzymaną wiktoryą przy strzelaniu na okolo fortecy z armat odprawila się, po której skończoney żołnierz konfederacki kommenderowany do fossy, wielkich z nieprzyjaciela nazbierał łupów, iako mundurów, karabinów, patronasów, płaszczów etc. Między pobitemi trupami, kilku znaleziono żywych, między tymi był ieden kapitan, Kajetan Morsztyn, w nogę srodze postrzelony, ci wszyscy są do fortecy wzięci i o nich zupełne dano staranie. Widly żelazne, drabiny, faszyny, i siekier kilkadziesiąt do fortecy zniesiono, widzieć było zewsząd zaieżdżające po trupy Moskiewskie wozy chłopskie, ktorych iako to starszych w ziemi chowali, a gemeynów w rzece Warcie topiono. Nasz ieden dragon dziś opatruiąc drzewo, i one odrywając przymarzle do koszów nie ostrożnie pośliznąwszy się spadł z wysokości wałów do głębokię fossy, ale za serdecznym westchnieniem do Matki Boskię wielkim cudem zdrowo powrocil do fortecy, sądząc się bydz tak zdrowym, iako i przedtym, co się stało w przytomności wielu osob.

Dzień 11. Stycznia. Widzieć było kilkaset wozów z nowemi faszynami, tak iż nieprzyjaciel widzial się sposobić do nowego szturmu, iakoż

i na 17 wozach widzieć było wiezione drabiny, ponieważ pierwsze były przy krotkie, a to cudem zaślepienia ich, gdyż namownego mieli szpiega prusaka kaprała służbę mającego u konfederacyi, który czasu upatrzonogo miaru wysokości murów wzięwszy, aż do fossy spuszczoneym sznurem, mury onych mierząc chibil, i przeto z 7 innemi uciekł z fortecy, i nieprzyaciela o wszystkim informował, ale za tą nieprzyjazną przysługę chaniebnie od nich zamordowany i z swemi gemeynami. Pułkownik Drewicz aby po swojej klęsce mógł się jeszcze zemścić, począł bombardować fortecę, a w tym przyjechał xiądz, lub Przeor Karmelitański konwentu krakowskiego od S. Michała z nowiną, że konfederackie woysko o sam Krakow się opiera, czym zmieszany téż noc wysłał Podpułkownika Langę w tysiąc jazdy, sam się z komendą z mnieyszą zostawszy.

Dnia 12 Stycznia. Nieprzyjaciel czynił appearancey niby do szturm, i faszyny na wierzch góry wynieść kazał, ale kartaczami mocno rażony do okopów się wrocil, iednak wieczorem nie przestając attaku, kilkanaście kul i bomb rzuceno do fortecy, które nic nieszkodziły, lecz lepsze ciągi wziął z fortecy, bo gdzie się tylko pokazał, wszędzie był pobity, noc tedy ta spokoyności przetrawiona.

Dnia 13 Stycznia z obudwu stron strzelanie ustalo, w fortecy tylko wszelkie porządki czyniono, nieprzyjaciel ani się uchilil, tylko za murami w ogrodzie nowicyackim ukrywał się, do-

piero w nocy kilka bomb ognistych wyrzucił do fortecy, życząc sobie ją spalić ze wszystkim, czego nie mógł dostać, ale te nie nikomu nie szkodziły bo zaraz przy protekcyi Matki Boskiej potłomione zostały.

Dzień 14 Stycznia. Ukazał nieprzyjacielskie spieszenie się wybierając z okolic na kilka set podwód, sprzężono, i one wszelką żywnością wyładowano, przyczyna tak prękiego wyjazdu była śmierć dwóch iakichśi oficyerów Moskiewskich wielkiej trwogi, którzy chodząc nagle pomarli, sam brat Drewiczów w nogę potężnie postrzelony, co widząc Drewicz rzekł: „Jakieś tu miejsce przekłete, trzeba się z tąd prędko wynosić, żeby i mnie się co nie dostało” przeto zaraz odesłał armaty i moździerze do Pruss, iako też Jndzienierów pleyzerowanych. Wszystkich więc bomb od 1 aż do 15 Stycznia 600 z okładem puszczone do fortecy, a strzelania z armat było różnego kalibru około 3000. a tak gdy zmiarkował, że mało w fortecy uczynił szkody, a swoich na pultora tysiąca straty, i zakupione tak wielkie z Pruss amunicye, Konfederatów zaś przez wszystkie atak tylko 25 zginęło, przeto odstąpić umyślił, iakoż:

Dnia 15 Stycznia. Dawszy ordynanz wszystkiey armii wysłał samym świtem swoje armaty i bagaże ku Krakowu, sam za niemi około godziny 10 z rana ruszył od Konwentu Nowicyackiego, 4 więzy i 13 nowicyuszów odarlszy ze wszystkiego wziął w niewolę, i razem z piechotą kazał maszerować, którego dopędzając kule armatne z for-

tęcy mocno razily. Furazie, których nie mogli przedko zabierać, iedne od naszych odbite, drugie od nieprzyziaciela spalone, a tak ten który czuwał na mieysca święte, spodziewaiąc się dostać skar-bów wielkich, nie nie wskorawszy zysku sromo-tnie odstąpił. Bogu więc i Naysw. Pannie niech będą nieskończone 'dzięki, że ufaiących w sobie nie omyła nadzieia, kto czytać to będzie wysta-wiay protekcyą Matki Boskiéy, która pokladaią-ćych w sobie pokorną nadzieię w naywiększych przygodach broni i ratunie, iako tu z nami oble-żonemi uczynić raczyła, a z tąd niech Bogu chwa-la brzmi przez nieskończone wieki.

W cztery godziny po odeysźciu nieprzyziaciel-skim, doszła wiadomośc, że w Krakowie nasi konfederaci odebrali 3 sztuki armat, i onychże znacznie porazili, zabrawszy wiele w niewolą, których odesłania do fortecy tutezszéy spodzie-wamy się.

To zaś rzecz dziwna, że choć w obleżeniu ścisłym, i rygorze wojskowym żołnierze garni-zonowi, ledwie nieco godzina wypadać na ochotnika chcieli, gdyby było im niezakazano.

Rozporządzenie Officyerów.

Do bronienia fortecy pod attak. Komenda ie-neralna byla przy JW. Puławskim marszałku ziemi Łomżyńskiéy: Subalterna przy JW. Zamoyskim Gnle woysk skonfererowanych. Prawy Basztyon od S. Barbary trzymał JW. Falkowski, konsyliarz Wołyński.

Drugi zwany S. Rocha. JW. Kucziwski Konsyliarz Podlaski. Trzeci zwany S. Troycy JW. Sławoszewski Regimentarz Przemyski. Czwarty zwany S. Jakoba JW, Goirzewski Oboźny Polny. Rezerwę przy bramie trzymali, Jmci Pan Bapp Rotmistrz od Hussarów z Jmci Panem Czyżewskim kapitanem od Dragonii. Z Jazdą z fortecy wypadającą W. Kułacki Major od Dragonii Leib koronney, Kommissarz Generalny woyskowy, W. Drozdowski.

Plac Majora funkcyą Jmc Pan Chodakowski odbywał.



W I A Z D

*Wspaniały Jerzego z Tenczyna Ossolińskiego
go posta Króla Jmci Władysława IV. do
Rzymu dnia 27 Listopada r. 1633.*

W Niedzielę, to jest d. 27 Listop. r. 1633 po o-
biedzie odprawił wjazd do tego miasta, Jaśnie
Wielmożny Jerzj z Tenczyna Ossoliński Podskar-
bi Nadworny, Poseł Extraordinary, na oddanie
posłuszeństwa Ojczu S. od Naiśniejszego Kro-
la Polsk. za Applausem niezwyčajnym Dworu
tutecznego, częścią dla strojow prawie niewj-
danjeh, częścią dla dostatku wielkie^o. i bo-
gactw wszjkiej tej Comitivij pokazując się sam
Jmć zjnszemj Pany swojej Legatiej, wszjsci od
złota i srebra i kamieni drogich. Wyciga-
ła się prawie tuteczna ślachta na usługę Je^o M.
iako tesz uczinili i samj Cardinalj, i Posłowie
różnych Panow krześciańskich, ktorzi wjszjali
wszystkie prawie swoje Dworzanj, a osobli-
wie i sam Ocziecz S. wjszał był służę swe^o
starsze^o Wielebn: X. Faustopolj Prałata za-
cznego i Arczjbjskupa Amazyijskiego z Pokojo-
wemi swemi j zwyczajnjm j gwardiamj, hej-
dukamj j Alabartnikamj. Jechali naprzod dwie
osobie P. Posta po polsku ubrane w atłaszach

skarłatnych, za nimi szło 22 wozów skarbatnych okrytych sukniem czerwonym, z różnemi PP. herbami Comitiwy Je^o M., za tymi szło 10 Wielbłądów okrytych Portirami z czerwone^o axamitu wyszyciem złotem bardzo dziwnie bogato haftowanemi; i z przepysznyemi herbami samego J^o mci, z sznurami iedwabnymi i z koleczami ze srebra i z inszemi drogiemi barzo ornamentami. A powodził te Wielbłądy Tatarzy i Ormianie ubrani barzo bogato w szaty tureckie złotogłowe z zawoiami na głowie. Następowali potem 4 Trębacze Polscy ubrani barzo zacnie w ferezjach zielonych axamitnych, niosząc przy trąbach barzo bogate haftowane herby Je^o Mci. Jechało za nimi 40 kozaków z karabinami i pistoletami przy siodłach, w ferezjach atłasowych skarbatnych na koniach barzo wbornych stroino ubrani i konie i samy pod piorami żorawiami: za nimi następowali końmi Ojca S. Kawalerowie, i muży kardynalskie, za nimi jechało pacholiat i pokojowych Je^o Mci 60 bogato ubrani w ferezjach atłasowych błękitnych, z łubiami bogatemi pod żorawiami piorami. Jechał wprzód ieden iakob i starszy nad jnnem pełen złota, kamieni drogiech, pereł, barzo stroino ubrany, którego niemogły wszyscy się napatrzeć, Wiedziomo potem pięć koni turskich barzo zacnych z siodłami sezerozłotymi blachami obitymi,

z Rzędami także złotymi, i kamieniami drogiemi
sadzonemi, z czapragami bogato złotem i ka-
mieniami a perłami bogatemi haftowanemi. Pier-
wsze siodło było sadzone wielkimi i gęstymi
diamentami; Wtóre wjbranemi turkusami.
Trzecie rubinami, Czwarte rozmaitemi kamien-
iami drogiemi. Piąte było nieoszczędzane, świeci-
ło się szczerymi diamentami, osobliwie Rząd i
Podpiersien, którego nie znać było od kamie-
ni, a mianowicie na nagłowku, na czelie
był klejnot, który szczerowano na 20 tysiędzi
szkutow, a uszjach 30 tysiędzi złota pol. Miał
te konie na głowach bardzo kosztowne kitje,
a powodzili ich, iako i wielbłądy Tatarzy
i Ormianie także stroino ubrani, obracając
na się wszystkich ludzi oczyma, dla stroiu nie-
wjdanego i dostatku nieoszczędzanego, okrom
innej zartkości i dzielności tychże koni, kto-
rych trudno oszczędzać; Podkowy miały ze
szczerego złota, z których dwie w kęsy się u-
myslnie zgruchotały, które potem pospolstwo
miedzy się rozerwało. Następował potem ko-
niusz Ję^o Mei barzo stroino ubrani z buła-
wą srebrną, za nim icchało 30 komorników
Ję^o Mei barzo stroino, mającz przy bokach sza-
ble odlewane srebrne i inne oręża żołnierskie
na których wszyszej dziwnie radzi patrzali, ze
tak kształtnie na koniach siedzieli. Jęcho to po-
tem 16 dworzan Posła Hiszpańskiego^o miedzy

której wiele było kawalerów, którzy mieli na sobie łańcuch złoty bardzo bogaty, za którymi iechało bardzo wiele dworzan kardynalskich i posłów różnych Panów krześcijańskich. Iechał potym Jmé P. Jakob Żeleński Starszy sługa Je^o mci. Podczaszy Bracławski na koniu bardzo wysmienitym, szaty na sobie miał kosztowne z wielą kleynotów, w rąsach buława złota, około niego iechali Margrabia Torres i P. Bernhard Narij z którym iechało 30 dworzan przedniejszych Je^o Mci, między którymi Jmé P. Lanckoroński; Jmé P. Minockj i dwaj Pokoiowj K. J. M. i wiele innych panów przednich, których stroje iako same przez się prawie nieoszacowane były, tak ich trudno szegulnie opisać. Widać też było Posta Krola Franczuskiego Krijskiego, i innych wiele dworzan tegoż Posta, za którymi wiele iechało pokojowych i dworskich Ojca S. Potym następowałj osobj stateczniejsze Jmci P. Posta, naprzód iechał Jmé P. Dominik Konsaldj Sekre. K. J. M., a Podkomorzj Jmé P. Posta, człowiek bardzo zacny i wzięty na Dworze Je^o M. Za nim iechał Jmé P. Dobiesław Ciekliński Sekr. K. J. M. na wronym koniu Arabskim, który dla swej bystrości zerwał łańcuch złoty wjszając na rzedzie, który się w kęsy rozszpał i od pospolstwa był rozerwany, miał na sobie ferezję bogatą z wielą drogich

kamienj, krom tego, ze sama osoba JMci dziwnie się u wszjstkich zaleciła: Około niego iechalj P. Margrabia Vordon, i Antoni Ojnstjn, Potjm iechał P. Zebrzydowski młody po franczuskum dziwnie kosztownie ubranj, j Jmć PP. Woiewodziezowie Sandomirszczj j Bracławsej, za nimj JMćP. Mikołaj Ossolińskj Stryjecznj Jmć P. Posła, w ferezjiej axamitnej zielonej sobolicj, z zaponą j kitą na głowie dziwnie haftowaną, podlie niego P. Margrabia Mathej Jechali także między Xciem Westwalicj i inszemj PP. Rzjmskjmj także Jmć P. Woiewodziez Ruskj j Kaliskj, także Jmć P. Starosta Parczewskj, ktorjch byłj stroie futra barzo bogate, konie j insze dostatkj prawie nicoszacowane, j do wierzenia niepodobnej wjsmienitości. JMć X. Gembickj Suffragan Gnieznień. Sekretarz tegosz poselstwa, iechał przj JMć P. Poslic asz do Bramij ktorą zowją del Populo, gdzie potjm ustąpił miejsceza Jmć X. Faustopolj miedzj ktorym a miedzj Jm. X. Sekretarzem Patrjarchą Alexandrijskim, iechał Jmć Pan Poseł w żupanie białym altembasowjm z kwiatamj złotemj, u niego 20 guzow i petlicze szcerodiamentowe, miał przy boku szable szcerozłotą, oprawną rubinamj, perłami sadzoną, szaczowaną na 20 tysięcy zł. pol: ferezją miał także altembasową ze 20 Petlicz j guzow djamentowjch. Na głowie miał zapo-

nę złotą, która się świeciła od kamienj, a drugie dwie kjeie były przj uszach końskich, a siódło, rząd, strzemiona były wszystkie sadzone kamieństw podkowi u konia szczerozłote. Z tą wszystką iazdą iechało wiele prałatow, którzy wleczce affektij Polakom, albo z jakiejś chęci ich sobie w Polsce, lubo tesz i we Włoszech pokazanej i doznanej. Za JMcią szła 30 hejduków w pięknej barwie czerwonej, z guzami srebrowniej litemj, i z nozykami za czapkami srebrowniej, za ktoremi szła karetka bardzo wysmienita z axamitu czerwonego haftowana, z frenclami złotemj barzo bogato szumno i buczno przjzdobiona, a w niej sześć koni turskich tarantowatych, a woznjeze w ferezjach axamitnych zielonych ze złotemj pelticami. Prowadzono JMci na pałac, który zowią de la Trjnta di Monte, pod górę ktorego pałaczu wrota ozdobione już były przedtjm umyślnie na wjazd Je^o Mci nową fusą nad zwyczaj barzo wysmienitym malowaniem na płotnicach. na kterych wjdać było rozne dzieła K. J. M. czo było bardzo pięknem i miłym widowiskiem: Wszystkie drogi ktoremi ta iazda szła były zagęszczone karetkami j wielką wielkością ludzi włoskich, ze trudno się było przecisnąć: A sama sława narodu polskiego j posta takowego była nader wielka przj takim porządku i dostatku gdysz na stroiach widać było spanya-

łość i dostatek wielki. W siedzeniu na koniach prawie żołnierską postać, w postępkach poważność, i skromność, a we wszystkich innych actiach animusze pańskie i spaniałe, naostatek prawie nieporównana ludzkość i grzeczność, przez czo prawie zniewolili sobie wszystkich w tem mieście, które przyznawa iednym głosem, że pamiętnika nie masz ktorjby wjdział pompę takową. Gdy (mijał) zamek warowny S. Anioła wystrzelono ze wszystkich dział; i mozdzerzow na znak radości i na przjwitanie Je^o Mei pana poła.



FRASZKI

OLB. KARMANOWSKIEGO.

Weschnienia Panienske z r. 1640.

Najświętsza Panno Dobrodziejko moja,
Jąm iest niegodna słuźebnicza twoia,
Proszę cię, niechay to mąm z łaski twoiej,
Day mi męża dobrego podług myśli moiej.
Młodego, bogatego, także nadobnego,
Urody kształtnej, ku temu gładkiego.
I ty tesz pierwszy ojeze nasz Adamie,
Spraw, aby był dobry i łaskaw na mię,
Zebym s tym innym ciebie wystawiała,
Inszych rzuciwszy, o samego dbała.
Mąmci nadzię w miłosierdziu twoiem,
Isz nie pogardzisz pacioreczkiem moim.
Bądźże miłościw niegodnej grześniczy,
Boże, a daj mi z miłunkim w łożniczy,
W rychle się cieszyć, w Imie Oicza, Syna
Juszi muszę trwać uboga chudzjna,
I Ducha Świętego, do czasu tego,
Acz z radością uirzę swego miłego.

QUAERELLA PANIEŃSKA.

Płyną czaszy, dni mjiaią,
A ia chudzjneczka

Spodziewaiąc wyglądaiąc
Swego kochanećka,
Łzami kropię łóżc swoje
Cierpiąc w serezu niepokoie.
Bywaj, bywaj moj najmilszy
Kochanie moje.
Nie wierz ty temu wszytkiemu
Czoć to powiadaia
Abym miała bydź niedbała,
A wszakże doznaia.
Tylko mi nie daj w tęskniczy
Skonać strapionej nędzniczy
Użycz oka łaszkawego
Swoiej niewolniczy
Pociesz smutną twarzą chętną,
Boć iuż umrzeć muszę,
Jesli hardą, twoią wzgardą,
Zasmęcisz mą duszę.
Pociesz, pociesz mnie niebogę,
Bo już dalej trwać nie mogę,
Pospiesz do mnie moj najmilszy
W szczęśliwą tę drogę.
A iesteś ty niecużyty
Nie dasz się zniewolić,
Abyś ze mną na wzaienną
Miłość miał pozwolić,
Naraj kogo z swoiej ręki
Niech nie cierpię iuż tey męki,
Bo mj się już w tym to wianku,

Chodzić nie cheze i przezdziaku.

Raj starego , raj młodego,

Nie będę przebierać.

Tylko mi nie daj moj panie

W tym wieńcu umierać.

Przystojniejsza mi podwika

Przestrony kabat u letnika

Jużbym i rada poszła

 Za iakiego szpetnika.

Chociazs chrąmy, chociazs ślepy,

Choć o iednej nodze

Siła złego, gdy przez (*tak*) niego,

 Cosz czynić niebodze.

Pociesz mię szczęściem strapioną

Niechaj będę z panny żoną

Czymkolwiek byłem była

 W mężu pocieszoną.

Gniewliwego, ani złego

Nie będę się bała,

Miłe fuki, miłe puki,

 Bym go tylko miała.

Choćbym brała i po grzbiecie

Niez to, by tylko na świecie,

Bez miłego nie tęskniła

 I zimie i lecie.

Na iednego.

Naszło iednemu na dwor, czo miał gładko
 żonę.

Czo postrzegłszy gospodarz kazał jej na stronę

Pani bieżąc zawoła na sługi, czo spali,
Prosząc ich, aby tytu panu pilnowali.
Miła rzekł mąż, mniejsza to, choć mnie tył
odstonia,
Tylko tobie niech przodku iak naleycej bronią.

Omyłka trefna.

Przywiódł chłop do klasztoru dziewczkę opętana,
Prosząc aby mogła bydz iako ratowana.
Spyta go mnich, czego chcesz? taskawy prałacie!
Wykłoć z dziewczki, czo miał rzeć, wykłąć dia-
bła macie.
Jako wykłoć, rzecze mnich, wiedźże ią na łoże,
Wykłąć, chciałem rzeć, aż dziewczka, mnie to nie
pomoże,
Dobrze ojeze, klątwą go nie wyludzi w polie,
Aza przedzej wynidzie, kiedy go wykolic.

O kolendę.

Prosiłbym cię o kolendę, lecz minęły gody,
A ieszcze pewno rzeczesz, żem iest żebrać
młody,
Czego pragnę od ciebie, zazwzydć snadno o to
Ey day proszę éię wieleze, nie proszę o złoto.

Podział Fraszek.

Jako ociecz pocziwy dzieli syny swoie,
Od dzieci złego łoża, choć iego oboie;
Tak ia od pism statecznych, dzielę swoie żarty,
Bo one za godny płod, te mam za bękarty.

POEZYE HISTORYCZNE

O Dymitrze. ()*

Checiec słyszeć czo nowego
Strony czara moskiewskiego,
Dymitra Iwanowicza
Własnego w Moskwie dziedzicza.
Ktorego Pan Bog miłuić,
Na rękach go swych piastuić,
Większych cudow nie miał ten wiek;
Niech posłucha wszelki człowiek,
Nad Iwanowicza tego,
Cheze Bog z nim mieć coś dziwnego,
Ojeza miał złego tyrana,
Gorszego nie miała pana
Moskwa, nad tego Wasila
Że go pomnią i do sieła.
Za czasem zmarł onże tyran
Po nim nastąpił inny Pan,
Lepiej się Moskwie zachował
Ale niedługo panował.
Szujskiego zabojsstwo uwiodło
Ale mu się nie powiodło,
Naprawił Dymitra zabić,

(1) Historycy Rossyisey dowiedli, iż to był oszust, krea-
tura Jezuitów, którzy przez niego mieli zamiar wprowadzić
do Carstwa Moskiewskiego katolicyzm. Czyt. Hist Zygum.
III. Niemc.

A Bog raczył go wybawić,
Bo się zemścić onego
Dekretu Dymitrowego,
Którym na śmierć go wygłosił
Woiewoda go wyprosił.
Cosz to czynisz zacny panie,
Ujrysz czoć się w rychle stanie!
Czynisz miłosierdzie temu,
Nieprzyjacielowi swemu.
Lepiej że zginie Szujski sąm
Niż ma zaszkodzić wszystkim nam,
Aleć tego niepobaczył,
Podobno tak Pan Bog raczył
Skarać, za występpek skryty,
Dopuścić tak żal obsity
Na te, czo byli przy tobie
Czego nie życzyli sobie,
Bo ledwie do dnia czwartego,
Mieli czasu wesołego.
Czaru! krotkość się wesełił,
Szujski się na cię ośmielił.
Odpoczywałś na pokoju,
Nicz nie myśląc o swym boiu,
Przyszedł Szujski o północy,
Moskwę mającz ku pomocy,
Zamek strażą opatrzone,
Kołacze by otworzone.
Odźwierny pyta czo chcećie
Ze tak śmielic kołaczecie?
Poczekaycie dnia białego

Nie budźcie Czara swojego,
Odźwierny się tak odzywa,
Szujski się gwałtem dobywa.
W tym usłyszał ten kołat Czar,
Bo tam nie mały był poswar,
I zawołał odźwiernego,
Powstawszy sam z łoża swego,
I kazał mu przy łożu bydź,
Sam Szujskiemu szedł otworzyć,
Ledwie przeszedł przez gmach trzeci,
A Szujski tu z Moskwą leci.
Zchronił się Czar za oponę,
Z której tam miał swą obronę.
W tym gdy na pokój przybiegli,
Moskwa iakoby pśi wścickli.
Odźwiernego zapytowałj
I chaniebnie mordowali.
Moskwy było pełno w izbie,
Dymitr się tesz wymknął w ciźbie,
Jeszcze drugich napominał (1)
By Czar w noczy im nie zginął (?)
Strzeszćie pilnie czarownika;
Zdrajczę wielkiego zmiennika.
W tym gdy do bramy przyskoczył,
Tam Szujskiego bydź obaczył,
Krzyknał na nie pospieszaycie,

(1) Wiadomo, iż pierwszy oszust poległ, zjawił się znów
wówczas drugi, który udawał iakoby uszedł niebezpieczeństwa,
i ten znalazł w spóółstwie wielu łatwowiernych.

A Szujskiemu pomocz dajcie.
Hurmem' się wszysey rzucili,
A bramę tak opuścili.
On samotrzeć do stajnie wpadł,
Czo narętsze konie wsiadł,
Umykaj pospieszaj Czaruru nieboże,
Niech ci Pan Bog dopomoże.

LIST DO LISOWCZYKOW.

Nie w Indyach nie w kraiach zamorskich zrodzeni,
Ni w lesie ze zwirzęty choć Lisami rzezeni,
Ale kość z kości naszych, krew właściwa nasza
Nasz i czokolwiek mamy mizernie rozprasza.
Pastwiącz się nędzą naszą, we krwi naszej brodzą,
We łzach pływaią: Bog wie na czo ieszcze godzą.
Nieszczęśliwi rodziczy ktorzy was zrodzili,
Gdysz wielie swej ojczyźnie wami zaszkozdzili,
Lecz rodziczy nie powinni cierpieć tej przy-
mowki,
Gdysz wszystkie złe broią wasze własne głowki;
Bez litości, bez prawa, bez wszego baczenia,
Łupiącz ubogie ludzie z ich własnego mienia.
Musi niecz nie mieć chłopek w swej własnej
Ani konia w stajencze, ni wołu w oborze.
Bo ciurowie wynajdą, by schował i w ziemię,
Ba i sami panowie, wszystko to złe plemie.
Ach czny Lisowczyku! na czoż i sam przyidziesz

Gdy przed srogim i strasznym sądem bożim
staniesz.

Do piekła będziesz posłan na wieczne stracenie,

A w czosż ci się obroczi takowe zbieranie.

NAGROBEK

WOLNOŚCI POLSKIEY.

Tu złota wolność leży pochowana,

Wolność, późnemi wieki nieodżałowana.

Ta od cznych Krolow Polskich swe początki
wziawszy,

Pięknie dotąd kwitnęła nigdy nie zwiędnąwszy,

Z oycza męztwa z matki cznoty urodzona,

Statutowi i prawom w strażę powierzona.

Wiek swoy od Kazimierza Wielkiego powzięła,

Za Ludwika podrośla, potjm za Jagiełła.

Panna była dorodna, w tak pięknem ćwiczeniu,

Że postronnym narodom była w podziwieniu.

Dorosta za Zygmunta w wysokim splendorze,

Także monarchy miała sługi na swym dworze;

Ktorzy w piękney urodzie się zakochali,

Że się do icy przyiaźni gwałtem ubiegali,

W kosztowne herbow polskich bogate klejnoty,

Ktoremi ją stroiły icy pokrewne cnoty.

Wychowała Polaki w pieszczoncy swobodzie,
Zbogaciła w dostatki, a w polskim narodzie,
Zgoła ślepą miłością tak się zakochała,

Że i krolom w ich rządach ręce krępowała.

Jey głos w jednym stanąwszy **NIE POZWALAM**
słowie,

Częstokroć nie dał naprzod i naywyższy gło-
wie.

Ustaw polskich surowość prawem tak zmięk-
czyła,

Że krew ludzką na tani szacunek puściła.

Często się na nią cznota matka, uskarżała.

A Św. Sprawiedliwość nieraz zapłakała.

Prawa polskie stękały podogrz strapione,

Późne w eksekucyach i ledwo skończone.

Za czasem i Rycerskie czwiczzenia ustały,

Pod praetextem *wolności* zgoła garło dały.

Naostatek ktoremu zawsze biła czołem,

Wolność, z Św. poczęła wojować kościołem.

Płużyło iednak szczęście puki panna była,

Lecz skoro z P. zbytkiem w małżeństwo wstą-
piła,

Nieszczęśliwe potomstwo w ojczyźnie splotziła.

S ktorego niepociechy wielkiej doczekała.

Trzy coreczki: Swawolią, Pychę i Prywatę,

Dla których opłakaną podięła utratę.

Swawolia, Prawa boskie i ludzkie deptała,

Strojna pycha, oyczowi Zbytku przywiązała.

Prywata dobre rządy i rady szpociła.

Sejmy rwała, a potem zdradą się zbraciła,
Przez którą, ach truciznę matcze zgotowała,
Od której strata wolność nagle garło dała.
Kończy wiek swój za Króla Jana Kazimierza,
Który.... niewstrzymawszy wiary i przymierza,
Niespodzianie z Zamorza grubarze przybyli,
A tę unarłą wolność prędko w grob włożyli.
Opłakaćby cię gorzko, o wdzięczna wolności,
Za którą giną wszystkie nasze szczęśliwości.
Cieszą się iednak nadzieją, dodaięz ufania,
Że wolność lubo w grobie czeka zmartwych-
wstania.

WIECZNY BOŻE!

Ktoż nasz może	Tyś iest sędzią
Dziś ratować	Czo swą piędzią
I zmiłować	Mierzysz sprawy
Się nad nami	I zabawy
Grześnikami.	Ludzi wszelkich
Ty swe strzały	Małych wielkich
Na zuchwały	Ty masz szalie
Lud rozsiewasz	W ręku czalie
I wylewasz	Sprawiedliwe
Srogie sądy	Niefalszywe
Na nierządy	Którymi Ty
Świata tego	Ważysz skryty.
Niezbożnego	Także iawny

Świeży, dawny
Czyn człowieczy
I wsze rzeczy
Nawet i to
Czo jest skryto
Choć głęboko
W sercu oko
Twoje widzi
Złem się brzydzi.
Nie z affektu
Ni respektu
Sądziś czalie
Doskonale
Wszystkie stany
I ziemiany.
Ty Czesarze
I moczarze
Krole harde
Pany twarde
I ich trony
I korony.
I osoby
I ozdoby
I infuły
I tytuły
I ich złoto
Depcesz w błoto.
I Xiążęcze
Przez złe ręce

Domy sławne
W proch obracasz.
Kogosz (kto wie
Nicchay powie)
Twoja ręka
Nie ponęka ?
Wszystkim
Mocz twa zdoła :
Nie pomogą
Żadną drogą
Przeciw silie
Twę i tylic
Żadne mury
Ani gury
Żadne wały
Ani strzały
Żadne maszty
Ani baszty
Ani wielkie
Woyska wszelkie
I od działa
Pomocz mała
Nawet czałe
Kraie skałę,
Miasta i te
Pospolite.
Rzeczy, które
Są tak spore,
Że obłoki

Ich wysoki
Wirzech się tyka
Twoy potyka
Gniew surowy,
I ich głowy
W ziemię wspierasz
Tak ucierasz
Onym rogów
Ze do progów
Je samego
Piekielnego
Strączasz gmachu
Nie bez strachu
Masz rozg wielce
Rzekę śmielię
Ze nie niesie
Ziemia w lesie
Zadna tyło
Nigdy ilo
Ich masz Panie
Na skaranie.
Na grzesznogo
Zle(wasz) swego
Których srogich.
Rozg i mnogich
Choć tesz przijdzie
Do krainy
Gdzie kończy
Świata tego

Szerokiego
Niech się skrycie
Kto, i w ryje
W skałę, moczną
I północzną
Niech ciemności
Ich marności
Szatę wdziecie.
Tej nadziei
Będącz tego
Zakrytego
Te ciemności
Od możności
Twey obronią.
I zastonią.
Przed swem okiem
Swoim mrokiem
Darmo sobie
Kto o tobie
Przed się takie
Ladaiakie
Myśli w głowie
Bo niech to wie
Ze ty wszędzie
Gdzie kto będzie
Naydziesz złęgo
I skrytego.
Jonaszowi
Prorokowi

Nie nadała	I najsświętszy
Się tu śmiała	Władco wszego
Rada iego	Świata tego
Ze twoiego	Takać nasza
Roskazania	Jak Jonaszę
Z zaniedbania	Teraz dola
Niestuchaiącz	Twa się wolia
I znikaiącz	Dzicie właśnie
Uciekł naglic.	Widzim iaśnie
Wniosłszy żaglic.	Straszne wały
Na szalone	Nasz zalały.
Morze słone	Ponurzyłś
bo dognąłś	I wrzuciłś
I złapałś	Nasz ubogich
Czo wpuł biegu	W morze srogich
I do brzegu	Trosk boiaźni
Przyiść nie dałś	Rożnych kaźni
Lecz kazałś	Plag, których brzemie
Zywo tego	Cisnie ziemie
Zbiega swego	Nasze głowy
Wrzucić w chłodną	Ze to słowy
Odechłań wodną	Wyrzec trudno
Za twą sprawą	Tak nam nudno
Stał się strawą	Krew się leie
Rybie morskiej	Wszelki mdleie
W wodzie gorzkiej	Stan w koronie
Utrapioney	W kazdey stronie
Z kaźdey strony	Nasze włości
O najswiętszy	Maiętnosci

Spustoszone	Wołał ktobie
I spalone	A tyś snadnie
Inszy pośli	Choć był na dnie
Mali, rośli	Słyszał z wody
Pod miecz krwawy	Go bez szkody.
Niełaskawy	Wybawiwszy
Lecz i z nami	I wzbudziwszy
Nędznikami	Zmartwych prawie
Czo się stanie	Bo w tey sprawie
Ty wiesz panie	Był widziałem
Przetosz z tego	I zwierciadłem
Głębokiego	Krystusowego
Morza ktobie	Chwalebneho
Ręcze obie	Zmartwychwstania
Podnosimy	Z twego zalania
Jako czynił	Także i my
Gdy przewinił	Też krzyczymy
Jonasz czo oney	Do Twoiego
Pomierzioney	Wielmożnego
Śmierci trwodze	Maiestatu
Będącz srodze	Ktory światu
Utopiony	Rozkazuie
I połkniony	Wszem panuie.
Tam od głodney	My nizeczemnymi
Ryby wodney	I daremnemi
Gdzie on żywym	Czyn Twey ręki
Wielkim dziwem	Godni inęki
Zystawuiącz	Wyznawamy
W zimnym grobie	To i sami.

Zgrzeszyliśmy
 I bylichmy
 Odpornyni
 Dziećmi twemi
 Złiśmy wszystkie
 . . . bliższy
 Słuszne Sądy.
 Twoie rządy
 Sprawiedliwe
 Choć strasliwe
 Gniew twój panie
 I karanie
 Nam zelżywość
 A uczciwość
 Służysz tobie
 W każdej dobie
 I zacznemu
 Mianu twemu.
 Zgineliśmy
 Przepadliśmy
 Jeśli końca
 Nasz obrońca
 Nie da złemu
 Tak wielkiemu
 Do studnicze
 I krynicze
 Twej miłości
 I litości
 Appelluicm

Niech ją czuicm
 Opuść złości.
 Nieprawości
 Zgładź z pamięci
 Z twojej chęci
 Na
 Rzą
 My wołamy
 Bo cię znamy
 Ojczem swoim
 Nieracz twoim
 Dać dziateczkom
 I służeczkom
 Przepaść marnie
 Boć ogarnie
 Nasz śmierć wściekła
 I do piekła
 Ztąpić przijdzie
 Gdy nie wnjdzie
 Twoja Panie
 Zmiłowanie
 Wywiedź z tego
 Bezdennego
 Nasz trosk morza
 Niechay żorza.
 Nam pokoju
 Potym boiu
 Wnet zaświeci
 Twe cię dzieci

O to proszą
Niech odnoszą
Proźby skutek
A nie smutek
I przyczyna
Twojego syna
Niech pomoże
Nam o Boże.
A my iego
I przez niego
Ciebie wiecznie
I statecznie
Cześć ślubuim

Obiecuim
Sercem czałem
Doskonałem
Cię szanować
I czałować
W twoje nogi
Ojczy drogi
Społ i Syna
Krysta Pana,
Z duchem świętym
Bogiem iedynym
W troiakości
Tej z Istności.
Amen.

OLBRYCHT KARMANOWSKI.

*Piotrowi Kochanowskiemu, Autorowi prze-
łożenia Gofreda.*

Wychowańcze kochany corki Mnemozyny
Tym zacniejszy nad inne Sauromackie syny,
Ze cię zaraz w pieluchach dowcip upatrzywszy,
I łaski swojej godnym za tym osądziwszy
Wzięty matczy, a sławny wjeniec na skronie
Włożywszy; wychowały w swoim helikonie,
Licięż w serce i w pamięć nauczone zdrpie,
Z których czo dzień wdzięczniejsze słyną rymy
twoie.

Rymy (acz są gdzieś insze) lecz ja mówię o
tych,

Ktoremys nie przepomniał kawalerow złotych,
Czo pański grob z rąk pogan srogich wyzwolili
Bodaj ich dziś przykładem owi się ruszyli
Ryczerze krystusowi, czo tylko dla stroiu
Krzyż noszą, a tym czasem nie myślą o boiu,
Ani ich to obchodzi, choć Machomet brzydki
Posiadł gorę Syońską i pańskie przybytki.

Potrawy Cudzoziemskie.

Dobra na Włocha żaba, a do niej sałata
Polakom sztuka mięsa zawsze będzie grata.
Dobra gęś z czarną iuchą, nadziewane prosieć
Może to mieć i każdy, kto będzie dbał o się.
Ostatek obiadu z *odtuzanym* grochem,
Weźże diabolic *kasztany* pospołu i z Włochem.

BŁOGOŚLAWIONY STANISŁAW KOSTKA

z Rostkowa w Krakowie, Bazyli

Skalski, R. P. MDC.VI..... Str. 93 w Acc.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej, rycina przedstawiająca Stan. Kostkę: Broszurka ta przypisana Zygmuntovi III; autorem iey jest Krzystof Chodkiewicz..... Broszurka ta jest nadzwyczajnej rzadkości, (1) przeto ią tu przytoczyliśmy. Zeby zaś dać poznać naszym

(1) Z Biblioteki Publ. Warszaw. użyczono.

*czytelnikom ducha pisarza, robimy z niędy
krótkie wyciągi:*

Stanisław Kostka..... Tryumfujący

Europa silnobotna, gdzie znikome koło
Tytanowe, księżycyca pełnookie czło
Pánoszy: przemożysté niech dzieło Marsowe
Illirykóm obwiesza: niechay klęski nowe,
Chrzest zbroie, tęten koni, brzęk mieczow,
y groty

Niestępióné Sárdynom głosi: niechay roty
Zostrzałé, sere iątrzenia, y Thrákow ogromność
Wynurza: niech to wszystko podać w potomność.

Azya wielowładna, gdzie słoneczne konie
Dzień światu wypuchając, pokázuiąc skronie
Ná iásnią; niech swym wznawia Xerxesá ludnego,
Y Amadzonek zgraic: niech inicysee górnegó
Bábylonu obiáwia: niech y Krole wspomni
Assyrow, Mędow, Persow, y tych co ogromni
Mieszkańcy Troie byli przez czas dość przy
iażny,

Od ktorych Pálládium wzięté przez lud kaźny.
Afryka nowinrodna, gdzie się Phoebus stroni
Od widoku nášégó, podbradzając koni
W Nile wylewnym: niechay Pénom swym opiewa,
Ják się Márkus, Regulus miał u nich, iák
żiewa

Chámęleon iák Murzyn pomurzony żyie.
Jáko Aegypt bezdźdzówny, Herkules iák biie

Buzyryda, gdzie Atlás, Kárthago iák siedzi,
Jak się Stoń wielomądry z Smakiem w gę-
stwie biedzi.

Ameryka należna, gdzie na nocobledný
Kárze, Cynthya swoje poiázdy po iedný
Posádzie sporzadzila, niech Mexiki złotem
Ociężałe wypada! Norombegę potem
Niech objaśnia. Gdzie drugie zaś pułniebna zorzá
Przybytki połyskuie wynurzona z morzá,
W Peru, w Chili, w Aurei, kruszczem obście-
lonych,
Niech świata bez zagrody znakomići onych.
Ziemia, morze, powietrze, y sam krąg ognisty,
Niech chluby swoje sporzą. Mnie nie iest
rząd isty.

Więszą sprawę ia z Niebem mam następnie
mówić.

Ty rácz wszech do słuchania Apóllo gotowić.
Wy córy Mnemozyny, daisćie lubé były.

Cny *Kostko*, świętośpięwný doday proszę
siły.

Kray bezludny, po wodách Dewkálionowych,
Trwał tu długo, gdzie teraz Sarmatów mia-
nowych

Od oka Jászcórcęgo: Polanów od pola

Dwoiaka (Wielkićy Polski y Małćy) zakolá
Kray bezludny trwał długo, Sławanin Lech
mężny.

Aż wszedł w té osiadłóści. Aquilo potężny,

Dawniéy Aquile ná swéy piástuiąc przestrzeni
To wyświadcza; toż Wisła, która często neni
Zarliwym nurtem, swoje zapławy zakrątné,
Wszem w uszach zaszumiwa, pędząc wody
mętné.

Od tąd sprawnym przeciągiem w Tryonach puł-
nocnych,

Od przychodniá Polacy narod wiodą, mocnych
Się być, y znących wieścią, śmiecie pokazując
Na wszytek świat, aż mała silną wielkość
snuiąc,

Tak z ziarnką Mákowégo iedno tysiąc nośi,
Zyskierki walny zapał. Bog swoich wynosi.
W większym tedy obwodzie cnéy Polski ni-
nićyszéy

Jest Prowincya, która natury możnićyszéy
Godzinmi pędzonégo ślaku upatruie

Przesłańcá Cynthyusa, gdy na świat wstępuie:
Tá y Paná w pułdziennym łożu żółtawégo,
Konióm nádbiegłym czoła ociraiącého

Obaczá; tá Xiazetá niegdy miała: w swoje
Tá dziś, ziazdy séymowé, zawira pokoie.

Mazosza Podczaszego téy imię nádano,

Gdy dla iéy rozróznienia Mazowszem názwano.
Tá święty przymiot nośi, iż się fałszorodnym
Hęrczyom odpiéra: Godny uchron godnym.

Tá náostátek nośi ná swym łonie Rostkow,
Gdzie oyczyzná celnieysza wszytkich iest cných
Kostkow.

Powtarzam. Stauiśława błogosławionego
Kostki, Rostkow oyczyzną.

OPIS GÓRY SŁO KRZYZKIEY

Z uwiadomieniem o czynnościach astronomicznych dotyczących się pomiarów powierzchni górniczo-fabryczney, z polecenia Kommissyi Rząd. Przych. i Sk., przez Fr: S. Armińskiego, Dra Filozofii, Dyrektora Obserwatorium astronomicznego K. A. Un. Professora astronomii w Un. K. A. Członka Towarz, K. W. P. N. w letnich miesiącach r. 1828 i 1829 uskuteczionych.

Góra Sto krzyżką zwana od klasztoru i kościoła XX. Benedyktynów na niey ieszcze za Bolesława Chrobrego pod tém imieniem założonego, leży na saméy granicy dzisiejszych Woiewództw Sandomińskiego i Krakowskiego, poczyna ona się właściwie w miyescu o dwie mile od miasta na dziś woiewódzkiego Kiele odległym, i ciągnie się przez dwie mile w kierunku którego azymut wschodnio-południowy wynosi 71° 51' 50'. Góra ta iuż w odległéy sławiańskiej mitologii sławna przez cześć iaka na niey podług powieści ludu ówczasowym Bożyszczom oddawać miano. Wierzchołki o-

budwóch końców tejże góry, wznioślejsze nad resztę ię grzbietu, mają od najdawniejszych czasów osobne nazwiska, pierwszy ze strony wschodnięj nad miasteczkiem Słupią leżący, na którym dziś istnieje wspaniały kościół Sgo Krzyża, nazywa się Łysą-górą, zapewne dla goło-borza 1) na tém miejscu. Dla tejże samęj przyczyny wierzchołek na drugim końcu góry od strony zachodnięj leżący, nazywa się Łysicą, inaczey zowią go górą Stęj Katarzyny od klasztoru tegoż imienia sióstr Bernardynek pod górą ze strony północnięj istniejącego. Nim opiszę czynność przezemnie na wierzchołku góry Łysicy uskutecznioną, a dotyczącą się pomiaru powierzchni górniczo-fabrycznięj, nie od rzeczy będzie wspomnieć nieco o miejscowości całej góry Sto Krzyżkięj, najwyższey w teraźniejszém Królestwie Polskiem,

Góra w mowie będąca wyjąwszy kilka skalistych miejsc gołoborzem zwanych, cała jest okrytą pięknym lasem, obejmującym w sobie drzewa następane: Sosna pospolita (Kłuk) (*Pinus silvestris*) Modrzew pospolity lubo rzadko, (*Larix europea*), Jodła pospolita (*Abies esculsa*). Grab pospolity (*Carpinus betulus*), Buk pospolity (*Fagus sylvatica*) Dąb zwyczajny (*Quercus robur*), Jesion po-

1) Miejsca skaliste w lasach borem niezrównięte, w okolicy Łysicy nazywała Gołoborzem.

spolity (*Fraxinus excelsior*), Klon zwyczajny (*Acer platanoides*), Klon Jaworowy (*Acer pseudo-platanus*; Jarząb dziki (*Sorbus aucuparia*) znaczny grubości i t. p. 1) Prócz tego las ten podszyty jest miejscami rozmaitemi ozdobnymi krzewami; na górze téy szczególnięy od

1) Dołączamy tu spis ciekawszych roślin znalezionych na Łysicy czyli na górze Sgo Krzyża i Stęy Katarzyny w sierpniu i Wrześniu 1828 i 1829 roku przez Woyciecha Jastrzebowskięgo Mgstra filozofii człönka T. K. W. P. N.

Clavaria ophioglossoides L. *Phallus impudicus* L. *Geastrum multifidum* Dec. *Bocomyces ericetorum* Dec. *Leskea complanata* Dec. *Asplenium trichomanes*, *Asplenium ruta muraria*, *Aspidium fragile* Dec. *Polystichum aculeatum et spinulosum* Dec. *Polypodium vulgare*, *Polypodium dryopteris*, *Polipodium phaegopteris*, *Struthiopteris germanica* Wild. *Botrichium Matricaria* Spreng. *Convallaria verticillata*, *Chenopodium bonus Henricus*, *Salvia verticillata*, *Verbascum Blattavia*, *Atropa Belladonna*, *Senecio ovatus* Bess, *Asperulan odorata*, *Anthriscus elatior* Bess Enu. *Clematis erecta*, *Cardamine impatiens*, *Dentaria bulbifera* *Viola mirabilis*, *Rubus saxatilis*, *Abies pectinata* Dec. *Taxus baccata*, *Ulnus suberosa* Dec. *Sambucus racemosa*, *Cornus sanguinea*, *Hedera Helix*, *Anthriscus elatior* Bess Enu. *Tilia parvifolia* Bess, *Crataegus monogyna*, *Rosa tomentosa*, *Rubus fruticosus*, *Prunus avium*, *Prunus spinosa*, *Cytisus nigricans*, *Evonymus verrucosus*.

Nie od rzeczy tu będzie także wspomnieć o rzadkięy roślinie *Salvinia natans* znalezionęy w Sandomierskiem przy wsi Mniszek w Gozdu w r. 1829 przez Józefa Bełzę Mag.

Przyp. Wyd.

strony północnćy mnóstwo wytryska zdrojów.— Poniżćy wierzchołka Łysicy na grzbiecie góry przy drodze prowadzćcy ze wsi Porąbek do miasta Bodzćtyna, na miejscu pustćm i dotychczas niezarośniętćm, ziemić urodzaynć pokrytćm, kilkaset prćtów kwadratowych wynoszćcćm, zasiano w roku zeszłćm podług powieści miejscowego leśniczego Dćby i inne drzewa amerykańskie: — Pomieniona góra obfituje w skały kwarcowe, z których leżćce na icy powierzchni przez czas i zbieg miejscowych okoliczności w sztuki zostały porozpadane, pomićdzy temi znajduić sić pićkne sztuki kwarcu krystalizowanego, a mianowicie: kwarcu krysztalu górnego przezroczystego, i krysztalu zafarbowanego niedokwasem żelaza. Pan Jan Pićtkowski dawnićy uczeń szkoły górnicy, na teraz adjunkt Inżynier, bćdćc dodanym mi do pomocy w czasie mćy czynności na górze Łysicy, zebrał tam pićkne exemplarze krysztalu górnego przezroczystego, foremnie skrytalizowane, niektóre nawet sztuki znaczny wielkości.

Aby zatrudnienie moje kilkumiesięczne na górze Łysicy od baiecznych i gminnych opowiadań na przyszłość zastćnić, podaie tu prawdziwć iego przyczynć:

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu, pod naczelnictwćm JO. Xićcia Lubbeckiego,

pierwsza w odrodzonym na nowo Królestwie Polskim, zwróciwszy uwagę na pomiary, postanowiła wyrwać je z rzemieślniczego stanu samicy graficzności i naprowadzić na drogę rachunku, bez którego pomiar przestrzeni znaczny i trudny dla górzystego położenia, daleko więcej kosztuje i nigdy ze ścisłą dokładnością wykonany być nie może. Chcąc przeto rzeczona Kommissya Rządowa mieć powierzchnię dóbr górniczo-fabrycznych ze ścisłą dokładnością pomierzoną tak aby rzeczywisty użytek z takowego pomiaru wypływający, odpowiadał nakładom na niego wyłożonym, poruczyła tę pracę W. Woyciechowi Niemyskiemu byłemu officerowi artylleryi woysk polskich, na teraz zaś rewizorowi ieneralnemu pomiarów, dodając mu na pomoc zdatnych i gorliwych etatowych iometrów PP. Józefa Bojarskiego, Karola Borowskiego, Adjunktów: Jana Piątkowskiego i Józefa Chrzanowskiego, upoważniwszy go oraz do przybrania w stosownej liczbie do potrzeby iometrów nie etatowych, do tych, którzy tam już od kilku lat pomiarami teyż powierzchnii się zatrudniali. Pomieniony W. Woyciech Niemyski mąż niezmordowany i wzorowy gorliwości o iak naydokładnicysze wykonanie pomiarów; po otrzymaniu takowego polecenia, przybywszy na powierzchnię dóbr górniczo-fabry-

eznych znalazł ią już w znaczney części pomierzoną co do pojedynczych na nię szczegółowych miejsc. Będąc zaś przekonany iż bez poprzedniego wykonania potrzebney tryangulacyi, i otrzymania tym sposobem sieci trygonometryczney tak znaczney powierzchni iaką zaymują dobra górnicze, niepodobną jest rzeczą z pojedynczo wymierzonych szczegółów złożyć potrzebną dokładnością całość, dla wystawienia ię graficznego we właściwém położeniu każdemu szczegółowi na ogólny karcie. W tém zaś przekonaniu przedstawił Kommissyi Rządowey Przychodów i Skarbu potrzebę tak wykonania tryangulacyi i zdjęcia sieci trygonometryczney wzmiankowanych powierzchni iakoteż i wezwania mię abym mu w tém mógł być pomocnym. Z tych przeto powodów Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu, uczyniła odczwę do Kommissyi Rządowey Wyznań Religijnych i Oświeccenia Publicznego, aby ta poleciła mi udać się z potrzebnemi narzędziami na powierzchnię dóbr górniczo-fabrycznych. W skutku takowego polecenia udałem się dnia 1 Sierpnia 1828 r. do dóbr górniczych na około Kiele leżących, przybywszy tam i obeznawszy się tak z miejscowością co do położenia główniejszych punktów na gruncie, oraz powierzchni, iakoteż z instrukcyą W. Niemyskie-

mu daną, dotyczącą się zasad pomiaru dóbr górniczych przyietą, dla nieprzerwania iuż na-
ówezas rozpoczętę pomiarowę czynności, oraz
chcąc iuż wymierzone szczegóły korzystnemi
w całości pomiaru uczynić, po wspólném na-
radzeniu się z W. Niemyskim, uznaliśmy po-
trzebę poprowadzenia dwóch osi współrzędnych
do których wszelkie szczegóły na powierzchni
w pomiarach odniesione bydź mają; tak, aby
jedna z tych osi przypadała na południku,
druga zaś na równoleżniku przechodzących przez
taki punkt, z którego by iak naywięcęy pun-
któw szczegółowych mięysc iuż pomierzonych
i pomierzyć się mających widzieć można było.
A że wierzchołek góry Łysicy z którego na o-
koło na kilkanaście mil widzieć można, okazał
się do tego naystosownioyszim, obrawszy go
za początek rzeczonych osi współrzędnych, po-
stanowiliśmy przez punkt ten poprowadzić po-
łudnik i równoleżnik; w tym zatem celu na
rzeszonym wierzchołku góry Łysicy w r. 1828
w miesiącu Wrześniu wymurowano ze skał pod-
stawę czyli słup, z którego tak potrzebne ob-
serwacye astronomiczne dla wyznaczenia kie-
runku mięyscowego południka, równoleżnika,
dla oznaczenia położenia icograficznego tegoż
mięysca, wykonać się miały, iakoteż i tryan-
gulacya punktów trygonometrycznych znajduią-

cych się na powierzchni dancy do pomierzenia
W tymże samym czasie na rzeczonym wierz-
chołku wystawiono barakę 1) tak dla zastonie-
nia narzędzia, niemnięcy dla schronienia się o-

1) *Objaśnienie ryciny wystawiającej Barakę
na górze Łysicy: —* Fig. 1 wystawia elewacyę; fig. 2
przecięcie, fig. 3 plantę całego zabudowania Baraki. Mieys-
ce na tych figurach pod literą a, wystawia słup muro-
wany ze skały, deskami i zdeymującym się dachem osłó-
niony, z któr go czyniono obserwacye astronomiczne dla
oznaczenia kierunku południka przez środek słupa prze-
chodzącego, i szerokości ieograficzney tegoż mieysca o-
raz dla zdjęcia z niego kątów poziomowych i wierzchoł-
kowych wszelkich punktów trygonometrycznych obranych
na powierzchni dóbr górniczo-fabrycznych. Mieysce pod
literą b. oznacza korytarz czyli przeyscie z Baraki mieszk-
kalney w mieysce obserwowania. Mieysce pod literą c,
okazuje izbę mieszkalną, nad iey dachem iest chorągiewka
należąca do Anemoskopu, fig. 8 wystawia szopę dla
schronienia się służących przed deszczem, fig. 6 i druga
iey podobna wystawiają słupy opatrzone konduktorami
dla ułatwienia w ziemię spływu elektryczności, w czasie
bardzo często tam przypadających ogromnych burz. fig.
7 wystawia Udometr. fig. 4 okazuje piramidę z krzyżem
żelaznym, która dla uwiecznienia punktu a, po ukoń-
czeniu pomiarów na słupie z którego obserwacye czynione
były ma być wymurowaną fig. 5 wystawia znak który na
południku na Lipowém polu ze strony północney wzglę-
dem Łysicy, oraz ze strony iey południowey na polu pod
wsią Rudkami przyszłéy wiosny zostanie wymurowany.

śób w czasie niepogody najczęściej tam panu-
iący, z przyczyny miejsc mokrych na około
górz otaczających. W ciągu miesięcy Paździer-
nika i Listopada 1828 r. w których miałem od
Kommissyi Rządowej Wyznań Rel. i Ośw. Publ.
polecenie zatrudnienia się czynnością dotyczą-
cą się rzeczonych pomiarów, dla ciągle okry-
wającej mgły górę Łysicę, czynności takowej
nie mogłem uskutecznić, przeto powróciwszy
do Warszawy, przedstawiłem w raporcie Kom-
missyi Rządowej Przychodów i Skarbu, co w
tym roku i jak uskutecznione zostało, przyczy-
ną dla której w tymże czasie czynności mojej
ukończyć nie mogłem, co nadal uskutecznić
wypada, i jakie odmiany w zasadach dotyczących
się pomiarów uczynić potrzeba. Kommissya
Rządowa Przychodów i Skarbu przyjąwszy po-
wody wyrażone w tym raporcie za słuszne, u-
czyniła powtórne wezwanie do Kommissyi Rzą-
dowej W. R. i O. P. ażeby ta poleciła mi w
ciągu miesięcy letnich w roku 1829 udać się
na górę Łysicę dla dokończenia rozpoczęty w
roku upłynionym czynności. W skutku więc
tego polecenia udałem się dnia 15 Lipca 1829
r. na górę Łysicę, a przybywszy tam, ozna-
czyłem w następnych miesiącach sposobem wia-
domym z wysokości odpowiedni gwiazd, iako-
też i słońca, kierunek południka miejsca tego,

który w stronie południowey oddala się od wieży Sto Krzyżkiego kościoła o $71^{\circ} 51' 51''$ i przechodzi przez pole pod wsią Rudkami zwaną, w odległości mil 4 od wierzchołka góry Łysicy w Ekonomii Rządowey Drugnia leżącej; w stronę zaś północną południk ten przechodzi przez pole należące do wsi Lipowem polem zwaney, na 5 mil od góry Łysicy w dobrach suprymowanych położoney. Za pomocą obserwacyi które tu na tabl. 1. dołączaią się oznaczoną została szerokość geograficzna punktu na Łysicy wynosząca $50^{\circ} 53' 35''$, 28. Z obserwacyi barometrycznych na górze Łysicy i w obserwatorium warszawskiem czynionych (których tu średnie wypadki w tabl. 2. dołącza się) oznaczono wzniesienie się wierzchołka góry Łysicy nad posadzkę sali obserwacyiney w obserwatorium warszawskiem, i ta wynosi ^{st. par.} 1530,426 nad powierzchnią zaś morza Bałtyckiego przy Kopenhadze ^{st. par.} 1961,816, a nad powierzchnią zaś morza przy Gdańsku ^{st. par.} 1865,786. W tymże czasie Woyciech Niemyski I. R. P. zacząwszy z głównego punktu na Łysicy, wykonał tryangulacyą na powierzchni dóbr górniczych na około Kiele leżących, z tą dokładnością iż summa mierzonych wszystkich trzech kątów w trójkacie, rzadko się różni o 2 całe sekundy od 180° .

Od str. 399 do końca poszytu, w druk. A. Rylla.

TABELCA I.

Wyprawki Obserwacyi astronomicznych robionych w miesiacu Październiku 1829 r. na górze Łysicy, kołem powtarzającym 18° calowém Reichenbacha, w celu wyznaczenia szerokości ięograficznej tejże góry.

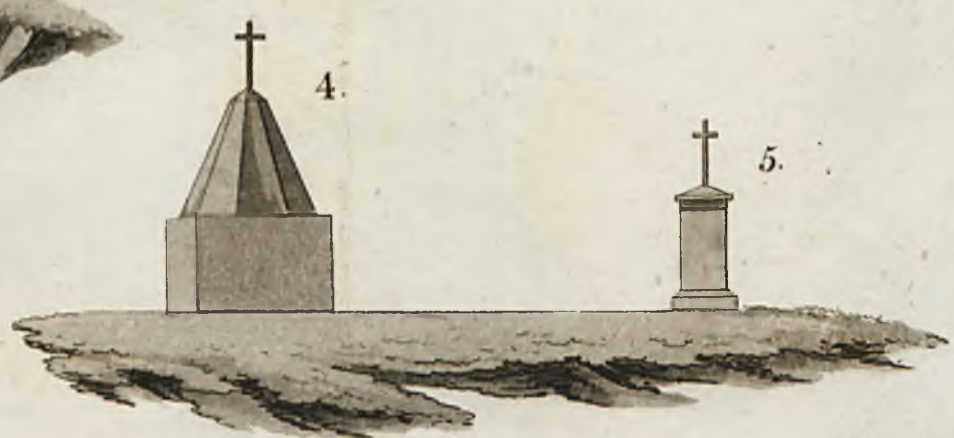
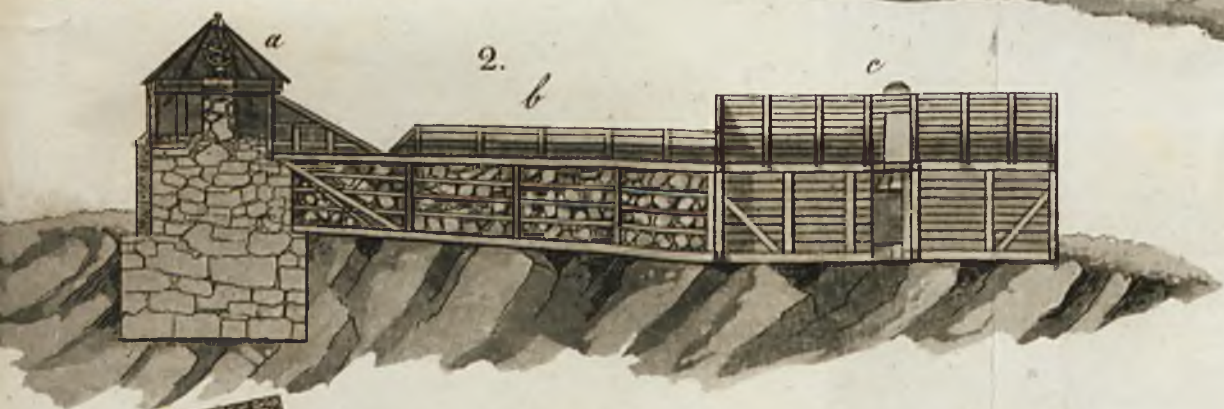
Paźdz. dni mlk 1829	Gwiaźdz.	Enki na kole	Odległość Ze- nitowa niepo- prawna.	Baro- metr.	Termo- metr. Centi- grad.	Rektak- cyja po- łudniowa na id. k.	Odległość Zenitowa prawdziwa.	Zboczenie gwiazdy z astr. Hulf.	Szerokość Ięograficzna
3	Polarna gór	225 23 31	37° 30' 24", 66	707, 012	50, 8	41° 18, 4	37° 31' 6", 50	88° 27' 0", 12	50° 52' 53", 62
14	Polarna gór	74 50 46	37 29 53, 00	696, 00	9	41, 65	37 30 34, 65	88 24 4, 18	50 53 29, 54
22	Stońce	123 48 18	61 54 9, 00	711, 65	5, 4	1° 35", 1	61 55 44, 90	11 2 34, 60	50 53 10, 30
22	G Niedk. w. dol	132 48 00	66 22, 00	429, 875	4	2° 11", 95	66 26 7, 95	62 39 52, 56	50 53 59, 49
22	G Niedk. w. dol	148 48 56	74 24, 28	709, 900	2	3° 19", 17	74 27 47", 06	54 38 21, 79	50 53 51, 21
22	Polarna gór	224 58 12	37 29, 42	709, 675	0	43", 03	37 30 25", 03	88 24 7, 32	50 53 42, 29
22	Nied. m. dol	108 26 52	54 12, 26	709, 475	1, 2	1° 17", 11	54 14 42, 88	74 51 15, 58	50 54, 0, 54
Średnia przeto szerokość ięograficzna Łysicy jest									
Szerokość zaś ięograficzna obserw. astr. warsz. 52° 13' 30", 49									

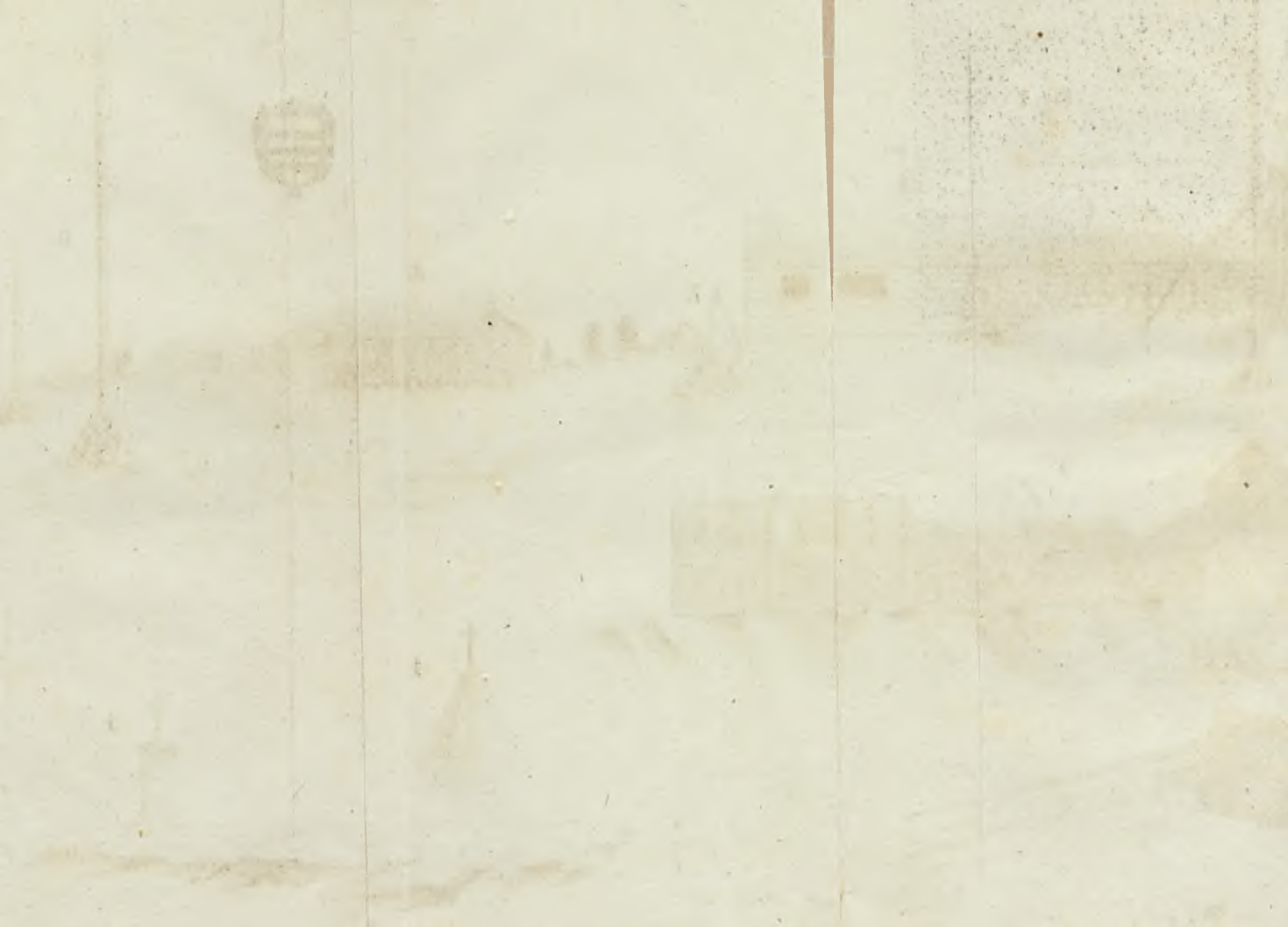
TABLICA II.

Wypadki obserwacji meteorologicznych na Łysicy od 15 Czerwca do 31 Października 1829, i wyznaczenie z nich różnicy wyniesienia między Łysicą a Obserwatorium warszawskiem.

DATA.	Barometr na Łysicy Termometr Barom. w obserwat. Różnica Barom.						Wyniesienie Łysicy nad Obserwator. astr. K.A. Uniw.			
	średniokwadratowy.	redukowany do 0° w milimetr.	redukowany do 0° w cal. i lin. par.	na Łysicy	w Obserwatorium	redukowany do 0° w cal. i lin. par.		w milimetrach	w liniach. Paryż.	
Cz. od 15 do 30	708,257	705,8814	26 0, 9137	+ 18°, 77	+ 22° 0'	748,5146	27 7, 8134	22,6330	18, 8997	1555,13
Lipiec.	707,420	705,3304	26 0, 6718	+ 17, 13	+ 19, 14	747,5540	27 7, 3879	22,2936	18, 7161	1537,00
Sierpień	708,631	706,5598	26 1, 2131	+ 16, 19	+ 17, 68	749,0980	27 8, 0724	22,5382	18, 8593	1534,20
Wrzesień	707,217	705,4254	26 0, 7117	+ 14, 06	+ 15, 45	748,1880	27 7, 6683	22,7626	18, 9566	1531,64
Październik.	706,462	706,0480	26 0, 9087	+ 4, 62	+ 5, 67	749,1980	27 8, 1164	23,1500	19, 2077	1494,16
Średnia z wszystkich	707,597	705,8498	26 0, 8838	+ 14°, 154	+ 15°, 988	748,5100	27 7, 8110	22,6615	18, 9272	1530, 426

Fig. 1.







CZEREMONIE PRZIPROWADZENIU

CZIALA (1) JE^o KRO: M.

S THIKOCZINA DO POGRZEBU THIM SPOSOBEM
SSĄ ODPRAWOWANE.

NAprzod die 10 Septembr. 1573 Wyazdu po-
łożonego cziala Krolia JE^o Mezi s *Thikoczina*
Jeh M. Panowie Rady Coronne thakze wszysci
urzędniczy dworzanie y słudzi Krola JE^o M.
zesli sie do zamku Thikoczinskiego o godzi-
nie 12 thamże wszyeczy słuchali mszy
którą spiewali kapellani przy czelie, a zara-
zem gdy msza y iuc spiewania zwykle odpra-

(1) Zygmunta Augusta.

wowali wedzwony u wszitkich koscziolow tey-
ze godzini zadzwoniono. Potem Panowie dwo-
rzanie osob 24 staneli w kapturzech s swie-
czami lianemi ktore ym skarbu rozdano szwem
porządkiem od izby poczawszy gdzie czialo JE^o
Kro. Mezi liczy az do wozu na ktori wstawio-
ne belo proceszia takze z koscziolow, ubodzy w
kapach s swieczami zapalonemi na mieszczach
iem okazanich staneli. A gdy iuz to prowa-
dzenie belo konie czarnem suknem przykrite
pod herbami kroliewskimi do wozu zaprzęzo-
no. Pan chorazy choragiew dworską ktora bela
przy czielie wziąwszy ku wozowi niosl. Pothem
czialo JE^o Kro: Mezi Jch Meż Panowie Dwo-
rzanie tho iesth P. Zigmunth Żebrzydowski Woi-
ski Krakowski, Jacub Piaszczki Koniuszy JE^o
Mezi, Stanislaw Bromowski Koniuszy Przemi-
ski, Andrzej Owadowski, Stepan Bieliawski

Starosta Knischinski, Piotr Cyprijski, Jan Thomas Drojowski, Lukasz Gorniczki Starosta Thikoczinski, Casper Klodzinski Starosta Ollemiczki, Jan Biestrzikowski, Christoff Schidlowski Krzistoff Schereli. Panow Drabantow osob 12 z uczciwoscia wziawszy do wozu nieslj y na woz wstawili. A potem suknem czarnem z herbami kroliewskimi przyszytemi wszitek woz zakrytho. Panow dworzan osob 24 a Panow drabantow osob 12 uieli się.

Zatem russilij się poczty Panow Dworzan. wszitkie za niemi processie s koscziolow. Naprzod ubodzy w kapach ktorych belo 100 s swieczami zapalonemi sli za niemi zaczy, potem mniszy; za niemi xieza y capellani Krolia JE ° Mezi spiewajacz wedlie zwyczaiu zwyklic spiewania. PAN chorazy pothem z choragwia na koniu ubranem, za niem kon czarnem suknem przykryty z herby Krolia JE ° Mezi pieszo prowadzoni, okolo ktorego lockaie wszyszezi pieszo sli za niemi dwoie pacholiat na koniech w helmiech s seffeliny y z rodelami.

Potem czialo Krolia JE ° Mezi na wozie wieziono, a wszyszezi goszczinczem ku *Wiznie* obroczili sie. Rada za niem koronna, potem dwor JE ° K. M. ktorzy do iakiei nie beli poslugi naznaczeni, yni liud prowadzil.

A gdy czialo za mosthem ostatniem od miasta Thikoczinskiego wyslo, Pan Rotmistrz strzol-

be na walech y Bastach nabithą wypuszcziel, u koseziolow dzwoniono, ubogiem przy drodze ialmuzne rozdawano. Potem za miastem ubodzi ktorzy mogli ku miesczu przy czelie sli a tych opatrowano skarbu pewną ialmuzną.

JCH Mez. P. Rady takze Dworzanie kazdy s poczem swem Jurgieltniczy y ini wszysczy w droge przed czialem iachali, a za nimi chorągiew y cziało swem porządkiem, takze P. drabanczi swem zwiklem ordunkiem za czialem iako za niebosezika iezdzeni, iachali.

A gdy iuz do *Wizny* przyechali processie z miasta wysli dzwonicz poczento u wszitkich koseziolow. Panowie Dworzanie s koni siedli a w kaptürzech swiecze mającz zapalone przez miasto do zamku albo dworu kroliewskiego pieszo sli. Tamze na miesczu obranem cziało z wozem postawiono scziany bliskie sukmem czarnem obithe y krzyż srebrgotowoi na czarnem axamicie zawieszono corone iablko miecz, sceptrum na wozie gdzie cziało lezalo na wierzchu położone. Potem capellani zarazem żołtarz spiewali. Swiecze 4 gorzali przez noc przy cziele dworzanie y ini sludzy Krolia JE^o M. straz dzierzeli na kazdą noc dwa s Panow komorników, oszm Panow drabantow, dwa s panow dworzan, dwa s Panow Jurgieltnikow ktorem oszobliwie naznaczone belo takze lokcaie wszysczy, y odzwierni wszysczy.

Nazajutrz o theyze godzinie 12 wszyzeci do-
 cziala sie zesli mszą odprawiwszy szwem po-
 rzadkiem Krolia JE^o M. poprowadzili s pro-
 cesziami zwiklemi thak mieszczkami iako dwor-
 skiemi przestrzegaiacz w drodze wszeliakiei ucz-
 eziwosci czialu JE^o Kro: Mezi Pana naszego.
 Thakowem ze porzadkiem przez wszitkie mia-
 sta y miasteczka takze wszi gdzie kosezioli ssą
 az ku *Warszawie* ceremonią tę odprawowali.
 Wszakosz do Warszawy gdzie Kroliewna JEi Mez
 bycz raczela y przeciw czialu K. J. M. wysla
 wszitkiego przycziniono tho iest ubogich s swie-
 czami zapalonemi 200 Panow dworzan s swie-
 czami 60. Woz gdzie czialo K. J. M. ktor;
 bel s suknem czarnem przykryty, axamithem wszi-
 czek zakryto. Korone y insignia ine Regni na
 niem na wirzchu przyschyte a proceszie z mia-
 sta czechy wszitkie winiesli s swieczami mar
 10 przykrytych roznemi złotogłowi y axamit
 beli JCH Mez X. Biskupi y Opaczi w Infulach
 przed czialem poprawidzili, wszakosz zwiklem
 ordunkiem dworskie proceszie do az ku kosezio-
 lowi sli a gdy iuz przed koseziol przysli o-
 szoby wiszey opisane y ini Panowie dworza-
 nie czialo Kro. JE^o Mezi s struną pozloczistą
 przykritą na marach przesz koseziol do wiel-
 giego oltarza na Magestat ucziniony, y obity
 niesli, a przed nimi P. Kraiczy dworny miecz
 P. Koniuszy K. J. M. berło JE^o Mez, Pan

Troczyński iabłko, a JE^o Mecz Xiądz Biskup Chelmski corone insignia Regni niesłj które pothem s ceremoniami zwiklemi na cziało K. J. M. JE^o Mecz Xiądz Biskup položili.

Zatem conduct spiewano chorągiew dworną przy czielie postawiona s swieczami zapalonymi. Ubodzi około koseziola wkolo Jeh Meż Panowie dworzanie przy czielie Krolia JE^o M. stancli. Czo wszitko gdy odspiewano Jeh Meż Panowie Rady Coronne Kroliewne JEi Mecz do pokoju y dwor wszitek prowadzili.

Nazaiutrz rano o godzinie sesty na pulcezegarzu zesli sie zasz wszysezi dworzanie y sludzi Krolia JE^o M. a zaprowadziwszy Kroliewne JEi M. do koseziola ku exekwiom sli swiecz 60 lanich P. dworzanie zapalili a około ezialia wszisezi stancli.

Ubogich w kapach w kosezielie po stronach 200 s swieczami zapalonymi stancli a mszy z nabozenstwem słuchali. A gdy kyrieleison spiewacz poczento Jeh Meż P. Rady Kroliewne JEi Mecz na offiare do ołtarza poprowadzili, potem ssami także na offiare za nimi Frau-eczimer JEi Mezi wsziczek pothem Urzędniczy, Krolia JE^o M. Dworzanie y ini słudzy wszisezi za nimi pospolitey miesczki na offiare sli, pieniądze biorą z misz srebrnych, które przy marach postawione beli. Cztery pothem kazania wszyszezi z nabożeństwem słuchali, a

przed elewacją takimże porządkiem uczinili
gdy AGNUS spiewacz poczęto offiary niezamiechali pothem cztery Panow Dworzan którzy przy miszach stali z ostatkiem pieniędzy do ołtarza sli y wztitkie przed oltarzem wyszypali. Zatem Kroliewne JEi Mcz zaprowadzili na szwe mieszcza sie rozesli takze ubodzy. Straz wszysci wedlug naznaczenia y w noczi y we dnie trzymali tak Panowie Dworzanie iako y ini sluzi Krolia JE^o M. z wielką uczciwoscia bez semrania y wolania az do wyazdu s ciałem Krolia JE^o M. ku pogrzebowi do Krakowa, ktory dla przedluzenia przyazdu Krolia nowo obranego ze Francziej bel od Jch Mczi Panow RAD polozon natenczasz gdy iuz Krol JE^o Mcz w Granicze Polskie wiachal. Ruszila sie tedy Kroliewna JEi Mcz s ciałem Krolia JE^o M. y Radami Coronnemi y Dworem wszitkiem z Warszawi dnia 30 Januarij 1574 tem porządkiem y s temi ceremoniami wszitkimi iako do Warszawi belo przyprowadzone, strasz wszitka w drodze i uczciwość bela wielga zachowana do Promnika Dworczu *Hachliera* Mieszczanina Cracov. die 9 Februarii przyprowadzone czirlo, a pothem przez dzień tam zostawszy dnia 11 Februarii stamtąd belo ruszone rano ktore pothem tem porządkiem prowadzone iako niżej bendzie napiszano.

POGRZEBU
KROLA JE^o Meży ZMARŁEGO
PRZESZ
JCH Meż PANY URZEDNIKI CORONNE
SPISZANY PORZĄDEK.

W dzień czwartkowy tho ieselth 11 februa-
rij godziny 13 maia się zicchacz do czia-
la JE^o Krol. Meży na Prąmnik przed Craeo-
wem Jch Meż Panowie Rady Coronne do
pogrzebu od R. P. (Rzeczy Pospolitey) nazna-
czony i czy czoby przybicz moglij urzedniczy
Ziemszczy i Dworseczy; chorążowie, dworzanie
jurgielthniczy, komorniczi, drabanczi i inni słu-
dzy Krola nieboszezyka na the godzinę.

A gdy iusz cziało Krola JE^o Meży ku Kra-
kowu prowadzono będzie maia od koseziola S.
Floryana kthoredy goszczinieczpuidzie Jch Meż
X. Poszłowie od Krolow krzeszczianskich i na
mieiszacz ich będącz. Biskupi, oppaczi thak-
ze proceszie wszjthki czekacz mar 30 złoto-
głowem rozmaitym przykrytych. Thamze ma

SENTENTIA

ALBO

ZDANIE

JE^o M. KSIĘDZA ARCJBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO
STANISŁAWA

KARNKOWSKIEGO L. N.

PRIMASA KORONNE^o etc.

O ODIEŻDZIE KROLA JE^o M. DO SZWECYI
NA SEYMIE WARSZAWSKIM.



W POZNANIU

ROKU PAŃSKIEGO

1593.

CZYTELNIKOVVI.

Proszony Je^o M. Książdz Arcybiskup Gnieźnieński od wielu ludzi, aby Sententią y Zdanie, które na blisko przeszłym Seymie Walnym, na Proposicią Krola J. M. w Radzie, przy Poslech z Woiewodztw, y wielu inszych rozmaitych Stanow ludzi, powiedziec raczył, in publicum wydał: tego trudno odmowić miał: a tym więcey, że rzecz wielom nietajemna, roznych roznie napisana, y do ludzi podana iest. Przetoż y prośbom wielu dogadzając, y żeby nikt zdania Je^o M. inaczey nie udawał, iedno iako w sobie było, Zdało się J. M. żeby dla dobrego pospolitego to na iawia wyszło.

SUMMA
TEY SENTENTIEY
KROTKO OPISANA

Przekłada žal swoy z śmierci K. J. M.
Szwedzkiego.

Zal y boiażń wiernych poddanych z na-
mow odiazdu K. J. M.

Ludzkie opinie o odieżdżie K. J. M. ie-
śli nań pozwolić, albo nic.

Rozsadek *ex verbis pactorum conuen-*
torum.

Rozdział o dwu rzeczach.

I. O poparciu prawa dziedzicznego K.
J. M. na Krolestwo Szwedzkie.

Posły posłać aby się znieśli *cum Ordi-*
nibus onego Krolestwa: przyczyny
się słuszne dawaia.

2. O bezpieczeństwie tego Królestwa.
Pokoy pograniczny i wewnętrzny opatrzyć,
Praktiki domowe y postronne *per Constitutionem* zahamować.

Zwrocenie K. J. M. na pewny czas y obecne mieszkanie *cautią* utwierdzić.

Prośba o zwroceniu Estoniey, kleynotow y dosyć uczynieniu *pactis conuentis*.

Do tego czasu, poki się K. J. M. szczęśliwie do Korony nie zwróci, iaki rząd, iaki szafunek pieczęci, y *Vaccancey*; iaka sprawiedliwość, y obrona w Koronie byź ma.



SENTENTIA

Y ZDANIE,

JE^o M. KSIĘDZA ARCJBISKUPA GNIĘŻNIEŃSKIEGO,
O ODIEŻDZIE KROLA J. M. DO SZWECIEY,
na Seymie, Anno 1593.

Zyczył bych był Waszey Krolewskiej Méi tego błogostawieństwa od Pana Boga, y szczęścia Rzeczypospolitey, aby był dłużej w żywocie tym Krola J. Méi Szwedzkiego Oycy waszey Kro: Méi chować raczył, dla spólnych poćiech, tak iego, iako y Waszey Kro: Méi, y aby nam było, nie przychodziło tak rychło o odieżdżie W. Kro: Mei do Szweciey radzić y mowić. Lecz iż ta była wola Boża, ktorey się zaden słusznie przeciwić nie może: nielza iedno to z pokorą od Pana Boga przyiąwszy, prosić, aby on ktory się Waszą Kro: Méią, y nami w wielkich trudnościach do tego czasu łaskawie opiekac raczył, y do końca w tym, y każdym innym przypadku Waszey Kro: Méi y Rzeczypospolitey, łaskawym obrońcą bydź raczył. O odieżdżie Waszey kro: Méi radzić i mowić

nam wiernym poddanym z żalem y strachem przychodzi. Z żalem: bo każde rozstanie przyjaciela z miłym przyjacielem, y na krotki czas bywa gorzkie i żałosne: A coż więcey między matką y synaczkim iedynym: między małżonką y małżonkiem miłym. Tak ci się ma odiazd Waszey Kro: Méi. Bo W. K. M. iesteś iedynym synaczkim tey matki Rzeczypospolitey, która cię pomazańcem bożym y krolem koronowanym urodziła, y ozdobiła zwycięstwami: iesteś małżonkiem icy, ktoreyeś przyślął, y ona także Waszey Kro: Méi: iesteś głowa icy, na ramionach swych rząd, sprawiedliwaść, obronę, i sławę icy nosząc. Odiazd Waszey Kro: Méi jest nam straszny, y boiaźń w nas czyni. Bo rozezytywając co się za każdym odiazdem przodków Waszey Kro: Méi przodkom naszym, y czasow naszych nam samym działo, naydujemy, iż żaden odiazd z korony krolow polskich nie był bez znaczney szkody Rzeczypospolitey. Bolesławowie waleczni w Rusi długo się wojną bawiąc, nie zawsze zwracając się rzeczy domowych w swym rządzie zastawali. Kazimierza Wielkiego przeciaźdźki do Węgiei nie bywały wdzięczne przodkom naszym. Krola Ludwika, tak też Władysława odiazd y niebycie, wielkich rozruchow y zamieszek przyczyną były. Nie bawiąc się długo, za pamięci naszej, kiedy Sigmunt pierwszy, fol-

gniąc starości swey, do Litwy na pokoy odieźdzał, a potym Sigmunt August tamże przez niemały czas przemieszkował, często posły syłali do nich przodkowie naszymy, nie mogąc długo écierpieć *absentiam* królow panow swych. Opuszczając przykłady, rzecz to sama pokazuje, że to królestwo z początku postanowienia swe^o, bytności pańskiej w Koronie potrzebuie. Różne są insze państwa od królestwa tego^o, które Gubernatorow y *Vicereges* nie éierpi, y bez obecności pańskiej długo bydź nie może. bo jest wielkie, szerokie, długie, ludne, z rozlicznych y roznych narodow, y ledwie nie ze wszystkich stron nieprzyjaćioły krzyża świętego, z którymi ustawiczne bez przestanku walki wiedzie, okrażone. Ktemu ludzcie naszymy zrodziwszy się w wolności wielkiej; *gustata dulcedine libertatis*, nie radzi zwierzchności sobie równego niosą: urosła *licentia exuberans*. Więc każda odmiana w Rzeczypospolitey szkodziwa: a kiedysz więtsza bywa w religicy, w prawie, w rządzie, w sprawiedliwości, w obronie, y w inszych powinnościach, na których zdrowie Rzeczypospoljtey należy, iako pod niebytnością pańską? A gdzie się przymieszają postronne praktyki *de ambitu Regni*, który affect iest *omnium uiolentissimus*. Bo nie bez przyczyny *Iulius Caesar* mówił: *Si iusiurandum uiolandum est, Regni causa uiolandum*

est. Sam Pan Bog, który iest stanowcą y stro-
żem krolestw, w terażniejszych zamieszkach
to państwo chować raczy, nie rozum, ani czuy-
ność ludzka. A ktoś się tedy wzdrygać nie ma,
nie tylko na rzecz, ale y na samę wzmian-
kę odiazdu Waszey Kro: Méi z Korony, widząc
takie niebezpieczeństwa tak wnętrzne iako y
postronne?

Za przełożeniem na Seymikach y ogłoszeniem
odiazdu Waszey Kro: Méi z Korony, Bracia do-
ma pozostali, *in uarias opiniones sunt distra-
cti*, y w umyśle swym roztragnieni. W nie-
ktorych Woiewodztwach na odiazd ten pozwo-
lić niecheą: w niektórych pozwalaią, ale na
krotki czas: w niektórych zaś *duras conditio-
nes* podawaią. Naymnieysza liczbą tych, kto-
rzy prawym rozsądkiem rzeczy uważaiąc, spra-
wę tę do moderatocy przywodzą, miarkuiąc ją
ex aequo et bono. Żadnym z tych nie ma Wa-
sza Kro: Mśc mieć za złe. Bo ci co W. K.
M. wolnego odiazdu nie dopuszczaią, czynią
to *zelo Patriae*: a ci co dopuszczaią, z życ-
ności ku W. K. M. to czynią: ci zaś co *duras
conditiones* Waszey Kro: Méi podawaią, czynią
to podobno dla tego, żeby radzi Waszę kro:
Mśc w koronie zatrzymali. Od tych wszyt-
kich nie ma się W. K. M. obrażać: bo każdy
to radzi i mowi, co wedle sunnienia rozumie
bydź z dobrem Rzeczypospolitey. Y owszem

racz Wasza Kro: Mśc *rationes consiliorum* ich łaskawie słuchać y uważać. Na onym miejscu wolno było każdemu mówić wedle głowy swej: tu teraz plac jest obierać coby było najlepszego y najożyteczniejszego Rzeczypospolitej. Ja zaprawdę w takim rozroźnieniu Pana Boga proszę, aby y Waszey Kro: Mści dać raczył *desiderium sanctum*, y nam *iudicium rectum*.

O wolnym odieździe Waszey Kro: Mści, jeśli go dopuścić mamy albo nie, mogło by się *pro utraque parte* wiele y niezdroźnie mówić. Bo y słowa, których dołożono *in pactis*; *Res Polonicas non negligemus*: zdadzą się że waszey Kro: Mści bronią odiazdu. Gdyż Wasza Kro: Mśc wziawszy na się obowiązek Krolestwa takiego, które z przyrodzenia y Constitucyey swej, obecności pańskiej ustawieźney potrzebuie, iako to bydź może, aby Wasza Kro: Mśc odiechawszy, nie miał *res Polonicas in aliqua parte negligere*? Y nie bez przyczyny niektóre Woiewodztwa tych słów *ex pactis* używają, przeciw Waszey Kro: Mści, pokazując, że to dwoie pospołu stać nie może: nie bydź w Polsce, *et non negligere res Polonicas*. Y gdzieby nam teraz przyszło takie pacta stanowić, nigdybyśmy na takie, iakie się stały, nie pozwolili. Wszakże iednak iż się już pacta takie stały, które są *iuris gentium*, a wiążą

nietylko poddane, ale y od kazdego chowane bydź maią: tedy nie możemy, ani się nam godzi Waszey Kro: Mçi wolne^o odiazdu bronić *Verba pactorum* te są: *Et uero casu, mortuo Rege Sueciae, si forte res Sueciae praesentiam eius aliquando desiderarent, ut eo se conferre liberum sit cum consensu omnium Ordinum.* Wypełniła się conditia śmiercią kro-la J. M. Szwedzkiego: pokazując krol J. M. potrzeby, chce bydź na krolestwo iako dziedzic własny koronowan, aby tam possessią wziął, rząd uczyłnił, y Vicesgerenta postanowił. A iakoż te^o K. J. M. bronić? *Zelum patriae* słusznie wszytley mieć mamy, *sed secundum scientiam.* Pozwalać też K. J. M. odiazdu na krotki czas, bez wszelakich odwłok, nicopatrzywszy rządu y bezpieczeństwa koronne-go, to też stać nie może. *Conditiones duras et impossibiles* na kro-la J. M. kłaść, nie innego nie iest, iedno *per indirectum* odiazdu bronić, *contra pacta* y przysiędze swey. Tych braći radę y zdanie pochwalam, którzy *equalance* sprawy tak krolestwa tego, iako y one-go, uważaią y przestrzegaią wedle pact. Bo *pacta conuenta* waruią potrzeby oboyga krolestwa w tych słowicich: *Res Polonicas non negligemus*, opatruią potrzeby y bezpieczeństwo korony polskiey: a w drugich słowicich waruią potrzeby krolestwa Szwedzkiego, *in*

eventum mortis, si praesentiam eius desiderarent, ut liberum sit eo se conferre. Trzymajmyś się tedy tey modły y sznuru, prostując sprawy y potrzeby tak Krolestwa Szwedzkiego iako y tutecznego: kiedy się tak sprawować będziem, za łaską Bożą *non aberrabimus a scopo.* Według tey miary przyjdzie mi o dwu rzeczach mówić. 1. Naprzod iako się W. K. M. w dochodzeniu y poparciu dziedzicznego swego krolestwa Szwedzkiego sprawować masz. 2. Potym o całości krolestwa Waszey Kro: Miei Polskiego, y w iakim rządzie, w iakicy sprawiedliwości, y obronie, za odiaćhaniem swym nas W. K. Mśc zostawić masz.

Alc pierwey niż o tym mówić będąc, zda mi się bydz potrzeba na powieści niektórych odpowiedzić, ktorzy snadź mówią, że nie są ei dobrze affectei sławie y rozmnożeniu państw Waszey K. Miei ktorzy za śmiercią K. J. M. Szwedzkiego, nie chcą albo nie radzą żeby W. K. M. do Szwecyey iachać miał, y tacy to *moliuntur* abyś W. K. M. dziedziczne krolestwo stracił. Zaprawdę niewiem by się ktory iaki między nami nalazł: gdysz byłby ten *hostis patriae* y sławy W. K. M. Y ktosz tego nie wie że to iest między innemi błogostawieństwuy bożemy wielkie. *Omnis locus quem calcaverit pes uester, uester erit.* Na pomazance boskie

y krole chrześcijańskie, toż błogosławieństwo się ściąga. Przeto ia nie tylko życzę Waszey K. M. Ci tych dwu krolestw, ale życzę aby W. K. M. *totum Septentrionem* opanować mogli; y tego ieszcze dokładam że *expedit R. P. nostrae*, gdyż tam to krolestwo przez Gubernatory może bydź sprawowane, aby się oboie państwa złączyły węzłem nierozdzielny. Będzie to nie tylko *honorificum* W. K. M. *sed etiam utile*. Bo nie bez przyczyny krolowie polscy *pacta foedera* z krolom Szwedzkim i Duńskim stanowili, aby *commercia*, nawigacie, *importationes et exportationes rerum necessariarum*, do oboiga krolestwa wolne bywały.

Przystępując do tego co się pierwey rzekło, o poparciu prawa Waszey Kro: M. Ci dziedzicznego, zgodne zdanie głos y prośba wszystkich wojewodztw, żadnego nie wyimując (co W. K. M. u siebie wielce uważać ma) iest, aby Jch M. Panowie Rady koronne, y Panowie Posłowie od Ziem, obyczaiow y drog wszelakich szukali, którymiby W. K. M. z Korony nie odieżdżając, mogł ono krolestwo y dziedziczne zatrzymać. Y nayduią się w tey spawie w dochodzenia i poparciu dwie drodze: iedna *consilio*, znośzeniem się z ludźmi tamiecznymi: Druga, *bello et armis*, do ktorey ludzie bacźni y chrześcijańsey przystępować, aż pokusiwszy wszelakich objezaiow, niezwykli wedle onego:

Omnia prius experiri, quam armis, etc. Ile ku pierwszej: zdadzą się im wielkie przyczyny, dla których postowie, imieniem Waszey Kro: Méi *et Regni*, ludzie *magnae auctoritatis*, słusznie tam mają bydź postani. Pierwsza, aby *cum Ordinibus illius regni* postanowili, żeby w. K. M. na czas zwrocenia naznaczony do korony puścili. Bo mogłoby to bydź że W. K. M. będziesz się chciał zwrocić, a oni w. K. M. będą chćić dla przypadkow y przygod onego krolestwa zatrzymać. Druga przyczyna, że się nam nie godzi Braciey naszey tak *ex Ordine Senatorio*, iako y stanu Rycerskie ° ludzi puścić tam inaczey, jedno *sub side publica*. Trzecia przyczyna, idzie o zdrowie y bezpieczeństwo Waszey Kro: Méi y tych którzy z w. K. M. poiądą. Słyszemy że Stry waszey K. M. *Carolus, affectat Regnum* sposabia sobie krolestwo, ludzie przyimuie: morze, porty, zamki, regiment ma w mocy y władzey swey: pewności skuteczney o iego przyiaźni w. K. M. nie masz. Francuz od niego na szpiegi przyiachał: cze ° Pan Marszałek Koronny nieboszczyk doszedł, y listem swym z niektórymi Jeh mściami Pany Senatory Wasze K. M. przestrzegł. Co też za zyczność, y iaką nadzieię o tych tam poddanych swych w. K. M. mieć raczysz, nie wiemy. Bo chocia Waszey K. Méi przysięgali: iednak y temu wierzyć nie trzeba: wielka iest

odmiana w animuszach ludzkich. Nad to, wiele jest niebezpieczeństw *et insidias* na morzu, gdzie idzie o zdrowie *et de gloria* waszey K. Mći. *Tuta consilia sunt sequenda*. Dopuść że nam w. K. M. wiernym poddanym swym o zdrowiu, bezpieczeństwie y sławie swey y Koronney, y o przypadkach radzić, *ne quid temere fecisse, aut nihil praeuidisse uideamur*, Boć by to był spolny raz: nie mogło by nie takiego W. K. Mći, iako głowy potkać, czego byśmy (czego Panie Boże racz uchować) żałować pospołu z w. K. M. nie mieli. Dziad w. K. M. sławney pamięci Sigmunt pierwszy kiedy postyszał żeby się iakieś tumulty we Gdańsku wszeczynać miały, wysłał przed sobą Rad kilka Koronnych, którzy mieli *parare uiam* K. J. M. sam też po nich opatrznie iachał. Nałazł miasto nie w całym pokoiu: *Authores seditionis* pokarał: miasto uspokoivszy zwrócił się z wielką sławą nazad. Naśladuyze Wasza Kro: Mśc. tego przykładu domowego. Wiele y wielkich rzeczy krolowie y monarchowie wieley przez posły swe sprawują, y trudno ści ułacniaią. Ta tedy iest rada y prośba Bracicy doma pozostałey, aby wasza Kro: Mśc. posły posłać raczył. Abędzili w. K. M. mogł to bez bytności tam swey odprawić: y sam siebie ułacnisz, y rzecz barzo wdzięczną poddanym swym uczynić raczysz.

Do wtorey rzeczy główney przystępując, o całości y bezpieczeństwie Koronnym, *pacta conuenta*, ktoreś w. K. M. poprzyściągł, to w sobie mają; *Res Polonicas non negligemus*. To się tak rozumieć ma: Iż cokolwiek iedno potrzebnego iest *ad incolamitatem regni conservandum*, to wszystko, *summa fide et diligentia*, opatrzyć iesteś powinien. Rozum y *experientia* uczy, iż gospodarz dobry, odieździąc z domu, opatruie *intus et extra* bezpieczeństwo domu swego. Także też w. K. M. uczy nie iesteś powinien. Pokoy opatrzyć ktory dwoy iest, wnątrzny y postronny, abyśmy nie tylko od mocy, gwałtow, naziadow, y rozruchow próżni byli, ale y od praktik postronnych, *ab aemulis regni et eorum faulribus*. Także pograniczny pokoy od postronnych nieprzyjaciół.

O zwroceniu, o obecnym mieszkaniu Króla
Je^o M^{ci}, o warunkach R. P.

AIż Korona Polska z postanowienia swego bez krola długo bydź nie może, potrzebna rzecz iest, aby tu namowa y postanowienie się stało, iako długi czas w. K. M. dla odpraw potrzeb onego krolestwa zmięszkać będziesz raczył: y na ktory czas, w. K. M. do Korony z tamąd zwrociłby się miał. Ażeby w. K. M. obowiązek uczynić raczył, że

się na' czas wedle zmowy naznaczony zwro-
 ćieracysz. My też wzajem *reciprocce* obowiązek
 przyiąć mamy że dotrzymujemy w. K: M. wia-
 ry i postuszeństwa. A nadewszystko, aby się
 to statecznie zawarło y postanowiło, na czym
cardo et salus libertatum nostrarum uertitur;
 Iż, gdzieby się W. K. M. na czas naznaczony
 zwrocić nie raczył, tedy nam wolno bę-
 dzie postąpić *ad electionem noui Regis*. Po-
 odieździe w. K. M. do Szwecicy, iako tu nas
 w. K. M. zostawić masz, w iakim rządzie,
 sprawiedliwości, y obronie. Niektorzy Bracia
 doma pozostali z Woiewodztw, proszą, aby con-
 ditie niżej opisane, tym czasem, poki się w.
 K. M. zwrocić nie będziesz raczył, chowane
 były.

1. Pieczęć aby zawarta była.
- 2: Szafunek wszystkich dostoięństw aby sta-
 nał.
3. Szafunek sprawiedliwości, *in causis hono-
 ris, criminalibus, officii, fisci*, także aby
 stanął.
4. Kleynoty, Estonia, aby przywrocona była,
 y *pactis conuentis* aby się we wszystkim do-
 syć stało.

Te *conditiones* mnie się zdadzą byđź *durae*,
 y trudne do wykonania: a co więtsza, obna-
 żają w. K. M. ze wszystkiego dostoięństwa *et
 omni honore Regio*. Gdyż to byđź nie ma.

Bo iesli *citra iacturam dominii* pozwoliliśmy w. K. M. odiachać: daleko więcey *citra iacturam honoris et dignitatis Regiae*. A gdzieby to tak bydź miało, iakobyśmy koronę z głowy J. K. M. zieli: gdyż nie ma nie większego nad tytuł, *praemium et poenam*. Coż tu czynić, y iaką radę w. K. M. dać? Ja tak rozumiem: Gdzie przytym mocno bracia naszymy stać będą, a nie przystąpi zdrowa rada Jeh M. Panow Rad Koronnych, *fauor et beneuolentia* Posłow Ziemskich, żadną miarą w. K. M. odiachać nie możesz. Bo iako *consensus omnium* drogę W. K. M. otwiera, tak też *dissensio* onego broni y drogę zagraadza.

Ta moja wierna y życzliwa rada iest, aby się w. K. M. na Jeh M. Pany Rady Koronne *candide et sincere* puścić raczył: ktorzy iako są *medii* między w. K. M. *et equestrem ordinem*: tak aby *omnia media* szukali iakoby *rigor* tych *conditij ex aequo et bono* był moderowany. Do czego potrzeba *animos hominum* preparować y łagodzić. Y radził bych, aby w. K. M. powstawszy w Radzie, na przysięgę swą raz oddaną, reassumował to, ze na czas naznaczony do nas się zwrocić będziesz raczył. *Ratio consilii* dla czego to radzę, ta iest: że widzę źródło z ktorego ta trudność płynie, (niech że to będzie z łaską w. K. M. przyięto) iż nie wierzą ludzie abyś się w. K.

M. do nas zwrócić miał. Bo gdzie się ich pospołu sześć albo siedm zedzie, większa część tych, którzy powiadaią, że w. K. M. nieprzyedziesz, acz ja tego o w. K. M. nierozumiem, ale ludzie tak w obec mówią. Póki tedy w. K. M. z serce ludzkich scrupułu tego nie wyimiesz, trudno, aby tych condicij odstąpić, mieli. Powie kto, że będzie *inhonoricum* K. J. M. raz przyśiąwszy, drugi raz brać na tę przysięgę. Odpowiedź na to łacna. *Casus* ten iest *conscientiae*. Nie broni pismo śy przysięgę powtarzać, kiedy iest potrzeba. Jako tedy *in nouis et periculosus morbis*, czynią dobrzy Medicy, *noua et exquisita remedia adhibentes*: tak też w tym takim przypadku, który trudno inaczej zleczyć. Druga rzecz iest: abyś w. K. M. Estonią iakoś *ex pactis* powinien, już teraz zwrócić raczył. Kiedy w. K. M. te dwie rzeczy uczyni, zwyciężysz sobie w. K. M. serca ludzkie, i zmiekkysz je, że będą łacniejszy do umiarkowania tych condicij podanych. Położywszy ten fundament do ułacnienia, poydziem *ad media* abyśmy się mogli z Bracią zgodzić w artikulech od nich podanych.

O szafunku honorum et dignitatum.

TO się zda bydź *medium*, na którym słusznie przestać będą mogli, aby w. K. M. tam

żadnych Dignitarstw nie dawał, które iedno na Seymie dawane bydź zwykły. Z tym tedy wasza K. M. Scymu czekać masz.

O zawarciu pieczęci.

BYłoby to *inhonorificum* w. K. M. abyś piątna pospolitego, na którym tytuły krolewskie nośisz, w Koronie *et extra* używać nie miał. Y pieczętarzowi człowickowi ucziwemu *infame*: który nie będąc *iureuictus*, urzędu swe go musiałby nie używać. Wiele by się tu przyczyn wyliczyć mogło, które pokazują bydź oboie rzecz szkodliwą Rzeczypospolitey. Bo y listow potrzebnych do urzędow, które iurisdictionia na sobie niosą dla zatrzymania pokoju pospolitego w niebytności K. J. M. wydawaćby pieczętarz nie mógł. Tosz by się działo y w inszych sprawach, potrzebnych, do rządu, do sprawiedliwości, do obrony, co z osobna długo by wyliczać, która rzecz byłaby barzo szkodliwa Rzeczypospolitey.

O Rządzie.

NIE mowi się tu o tym, abyśmy mieli iaki rząd nowy albo *vicesgerentia* tworzyć, ktorcy ta Rzeczpospolita, *nec maiores nostri* nie cierpieli: ale żeby rząd został przy tych, ktorzy są prawem pospolitym uprzywileiowani, iako są Rady Koronne. A między Radami *principem*

locum trzymają, *Primas Regni*, Hetman Koronny, Woiewodowie, Marszałkowie, y Podskarbiowie Koronni. Te dostojęstwa y urzędy nieustawiają, y owszem w niebytności krolewskiej władza ich wielka iest, tak iż czasu nagłej potrzeby, *Primas Regni conuocat Senatum*, ziazdy Rycerstwu składa. Woiewodowie w ziemiach wodzowie są Rycerstwa do miysca potrzeby. Hetman odbiera woyska, sprawuie, rząd y *disciplina rei militaris* władzey ie^o y zwierzchności przynależy. Marszałkowie Koronni, na zieździech koronnych dostojęstw Senatorskich, y miysca ich, rządu y pokoju pospolitego stroże są. Podskarbiowie skarb pospolity w ręku swych mają. A te wszystkie Dignitarstwa y Urzędny w niebytności krolewskiej, *in autoritate Senatus*, przy którym iest *suprema potestas*, bydź mają. Ta iest forma Rzeczypospolitey naszej na kształt *animati corporis*, w którym acź są różne człouki *et non eundem actum habent*, iedny miyscem, *et excellentia honoris* wyższe, drugie niższe: iednak czasu potrzeby do obrony Rzeczypospolitey, *et ad commune incendium extinguendum* wszystkie *conspirant* y znoszą^{!się} *pro modulo suo*. Kapłan do modlitwy, żołnierz do broni y konia, y każdy inszy wedle stanu swego. Uczy tego prawo pospolite, zwyczaj stary, y sam rozum pokazuie, aby w Rze-

czypospolitey był rząd, potrzeba aby była *distinctio ordinum et officiorum, et ut unus praemineat*. Experientią tego doświadczamy, iż ten jest obyczaj rządu, życia y obrony, tak iednemu każdemu, iako wszystkim w obec, potrzebny y pożyteczny *et posteritati continuandae* służący. Pismo ś. śewierdza, *non esse potestatem nisi a Deo. Quae autem sunt, a Deo ordinata sunt*.

O szafunku sprawiedliwości.

PRawo pospolite uczy, iż *causae honoris criminales, officii*, nikomu innemu nieprzynależą iedno w. K. M. y to na seymie. Te tedy czekać mają przyiazdu w. K. M. y seymu. *Causis fisci* może bydź *forum* należione. Insze wszystkie ziemskie, grodzkie, podkomorskie, Commissarskie, pod niebytnością w. K. M. sądzone bydź mają; pod winą wielką, ktoby sądow bronił, albo ie rozbił.

O obronie.

OBrona dwoia jest: Potoczna, dla krajow Ruskich, odprawuie się z Qwarty. Walna albo na gwałtownego nieprzyiaciela, żołnierzem a pospolitym ruszeniem, na ktore Braćia naszymy w wielkiej Pelszcze pozwolili.

O zwroceniu kleynotow.

Prośba Braciey o zwrocenie kleynotow, słuszna y Rzeczypospolitey potrzebna: bo to iest skarb pospolity. A do czegoz by się ućiec, gździeby iaka gwałtowna potrzeba przyszła? Y owszem ia proszę, aby ie w. K. M. do skarbu pospolitego do ręku P. Podskarbiego Koronnego weale oddać raczył. Tosz też rozumiem, abyś wasza K. M. *pactis* dosyć uczynić raczył, w tych rzeczach, ktorym dosyć uczynić możesz. Coby teraz bydź nie mogło, tedy na inszy czas, kiedy się w. K. M. zwrócić będziesz raczył, odłożyć. Na co *cautią* stateczną racz w. K. M. do skarbu koronnego dać.

Abych nie przedłużył, y nie był w. K. M. *molestus*, iuż tu koniec mowy swey uczynię y tym zawrę, o co bracia naszymy naywięcey starać się u W. K. M. roskazali, aby wasza Kro: M. od nas odieżdżać nie raczył, ale żeby przez Posły potrzeby onego krolestwa na ten czas odprawił, o co uniżenie, pilnie, tak swym iako imieniem ich, w. K. M. proszę. Jakosz wielkie y ważne przyczyny tego są przez mię w. K. M. przełożone, ktorych ia powtarzać niecheę: przy nich statecznie stoię. Przełożyły się też przed oczy W. K. M. *interna et externa pericula*, tak tego, iako y onego krolestwa: *Aemuli regni*, tak temu, iako y onemu krolestwu, *inhiantes*, Woyska Turckie

w Węgrzech ktore wszystkiemu chrześcijaństwu *exitium minantur*; ktore niebezpieczeństwa zachodzące, drogę w. K. M. zagradzają. Jeśli nas sam osłuch odiazdu w. K. M. wielki rozruch między ludem pospolitym stał się: a coż w. K. M. rozumiesz, iakie zatrwożenie będzie kiedy usłyszą, że w. K. M. odieżdżasz? Uważ w. K. M. u siebie, iaką osobę w Rzeczypospolitey na sobie nosisz, żeś iest krolem, to iest pasterzem, strożem, opiekunem, y obrońcą ludu Bożego, ktory Pan Zbawiciel nasz wylaniem krwi swey odkupił, y pod twe posłuszeństwo y obronę poddał. Związek ten, ktory iest między w. K. M. a Rzeczpospolitą, iest nierozdzielny, nakształt małżeństwa *mariti cum uxore, sponsi cum sponsa*. Stawites się w. K. M. na koronacy w kościele przed kapłanem namiestnikiem bożym: ktory nie pierwey oleciem ś. w. K. M. pomazał, ani *insignia Regni*, mocą bożą, przez ręce swe, z ołtarza oddał, aż przysięgę od w. K. M. y od poddanych *de fide et obedientia* odebrawszy. A ktosz tego nie widzi, że to iest *contractus matrimonii spiritualis? adulter est non rex*, ktory *iura non seruat regni*, a ktory więcey *priuatum bonum non publicum curat*. Przypomni sobie w. K. M. kiedym w. K. M. w kościele w thronie na maiestacie posadził, żem te słowa mowit: *Authoritate Dei omnipotentis: sta et re-*

tine locum tuum. Com na on czas mowił, to y teraz powtarzam: Stoy a trzymay mieysce twe. W piśmie ś. Stać, rozumie się, czułym zawzdy y gotowym bydź, *ad auxilium ferendum* poddanym swym: nie odbiegając ich wtenczas, kiedy woyska nieprzyjacielskie następują, albo potrzeba iaka ciśnie. *Sta inuocatione tua, confortare et esto uir perfectus.* Już się w. K: M. nie chwicy ani wahay, ani w wątpliwość wezwania swego przywodź. To prawda, że rzecz trudna iest, roznych narodow, obyczajów, y praw ludzic rządzić: ale Pan Bog który wasze Kro. Mśc, cudownie na to krolestwo wezwać raczył, tenże łaską swą pod pomoże, że temu dosyć uczynić będziez mógł. *A teñ nolenti, nihil est defficile.*

Uważay w. K. M, z iakimi ludźmi sprawę mieć raczysz: a naydziesz y w tym wielką łaskę Bożą, żęć pod rozkazowanie y posłuszeństwo twe, poddał narod stateczney wiary ku Panom swym, waleczny, sławny, (od sławy nazwisko mający) y po wszystkim świecie rozkrzewiony. Bo Polacy albo *Sarmatae*, Bulgarowie, Bosniacy, Serbowie, Karwaći, są narodu y ięzyka Słowiańskiego; których pełno, *in Asia, Europa, et Africa.* Nie naydzie się to w kronikach (*czasnikach*) naszych, aby Polacy wiarę swą kiedy krolom Panom swym odmienić albo w czym naruszyć mieli: y owszem one cale y nienu-

szenie oddawali, ktorey dotrzymawaiąc przodkowie naszy za Bolesławow, po siedmi lat na woynach pod namioty, z domow swych od żony i dzieci odiechawszy, mieszkowali. W bitwie żadney krola nie stracili, okrom (1) Władysława w nieszczęsney potrzebie u Warny, a Ludwika u Muchacza. Jednak cnota Polakow taka była, iż się przy paniech mężnie biiąc gardła swe pokładali, tak iż z woyska nie nalażł się żaden, ktoryby był po bitwie nowinę o śmierci Krola Władysława oznaymić miał. Naszych czasow waleczny krol Stephan, y wszelkicy chwaly godny, przez trzy lata ustawiezną z Moskiewskim woynę wiodąc, doznał y doświadczyl męstwa, stateczności, wiary narodu naszego. Wycierpieli bowiem z nim y wytrwali do końca, zimna, głod, y niepogody. Prowadził wielkie woysko z działami *et omni apparatu bellico*, nie zwykłą y daleką drogą przez hory, przez lasy, nie swego czasu: *non tamen absque consilio, et arte rei militaris singulari*. Bo prętkością y przewagą swą pod Wielkie Łuki tak nad spodziewanie przyciągnął, że nieprzyjaciel od tego czasu (na kilka mieysc woyska gotowe maiąc) *in eas angustias* był przywiedziony, iż ani bitwy zwieść, ani nawet do sprawy przyść nie mógł: iedno się w knieciach *et in locis abditis*, nigdy się na iawią niepo-

(1) Zob. Pamiętn. Sand. T. II. str. 371 w przypisku.

kazując, trzymać musiał. w tym czasie naszy, bez dobycia broni, w szerz i w dlusz ziemię woiowali. Niezwyciężona stateczność wiary Polskiej zwyciężona być nie mogła, od zimna, od śniegow, od głodu, nakoniec y od śmierci. Za czym krol Stephan sławne zwycięztwo, nad sławnym, możnym, y woyskom Tureckim strasznym Monarsze, z sławą swą nieśmiertelną otrzymał. Taką miłość i wiarę oddali Panu swemu. A iakosz się W. K. M. nie masz w tym narodzie takiej stateczności y wiary kochać? *Merita* narodu naszego, iawne też y znaczne są przeciw W. K. M. Obrali W. K. nie z mussu, ale dobrowolnie: ze krwi Jagiełłowej, nie względem iakiey successyey: ale oddawając wdzięczność domowi, który nam długo łaskawie panował: obrali w młodych lcciech mimo insze candidaty wielkiey y zacney familiey w chrześcijaństwie. Przeprowadzili *manu forti et armata* do stołecznego miasta, koronować y na stolicy posadzić rozkazali. krew swą dla dostojenstwa twego rozlewali. W niebytności W. K. M. kiedyś był do Rewla odiachać raczył, na pomiar, dla wietszego pocztu ludzi, y pewnieyszey obrony (niesłychana rzecz w Polsce Rycerstwu na pomiar zezwolić) nie tylko przyzwolili, ale y gardła swe nieść gotowi byli. Jakosz wiele Woluntariuszow kosztem y nakładem swym

do woyska iachali, y przybyciem swym, tak *adauxerant numerum copiarum*, że za krola Stephana do Moskwy nigdy tak wielkie woysko y z takim dostatkiem nie było. To wszystko uczyniła ich chęć gorąca, miłość przeciwko W.K.M. Panu swemu. A gdyżes W. K. M. takiej chęci y miłości ich gorący skutkiem ku sobie doznał: słusznie tasz miłość gorąca, iako łancuch mocny, W.K.M. u nas zatrzymać ma. Bo ieśli te dwie rzeczy, przysięga W. K. M. a chęć wierna y miłość poddanych, nie zatrzyma, nie widzę iuż nie inszego coby W. K. M. zatrzymać mogło. Podobno W. K. M. affect oyczyzny swey, w ktoreycs się urodził y uchwalał, uwodzi, wedle one^o co mówią: *Dulce solum patriae*. Lecz tam cię w Szwecyey *natura* uczyniła krolem, tu poświęcenie, y pomazanie oleiem ś. a sława enoty twey. Przeto iako w więtszey cenie są dary wlane od Ducha ś. niżliże przyrodzone: tym też więcey się kochać masz w tym krolestwie, ktore tobie łaska Boża *et uirtus tua peperit*, a niżliże *natura*. Racźże się tedy W. K. M. tak sprawować, iako on Abraam Patriarcha zaeny; a ucź się w. K. M. iako wiecee powołanie y wezwanie Pańskie u siebie uważać masz. Mowił do niego Pan Bog: *Egrederis de domo tua, et de cognatione tua et ueni in terram, quam monstrauero tibi*: Ciężka to była człowickowi staremu w drogę się

puścić z żoną, z dziećmi, z Oyczyzny do cudzey ziemie: opuścić krewne y powinowate, chwalcę prawdziwego Boga: do ludzi obcych (y chwalcow bałwanow: iednak nad wolą swą, przełożył wolą Bożą; affect swoy poddał pod wolą iego świętą: Także W. K. M. racz uczynić.

Uważay o co W. K. M. idzie, o co y nam przy W. K. M. Boiemy się y o W. K. M. abyś krolestwa nie stracił, gdzie się na czas naznaczony stawić nie raczysz: czego uchodząc, y nie wdawaiąc się *in hoc periculum*, lepiej abyś W. K. M. nie iędził, a przez Posły potrzeby odprawił. Boiemy się y o się, abyśmy z przyczyny W. K. M. do iakiego szwanku szkodliwego, a strzeż Boże, y do upadku nie przyszli. Wiesz W. K. M. że kazde obieranie krola u nas bywa trudne y niebezpieczne, bo niepodobna rzecz, abyśmy się w tak wielkiej liczbie ludzi nie rozroznili, albo nie rozdwoili. Za czym boiemy się, aby na nas nie przyszło, co Pan zbawiciel mowi: *Omne regnum in se diuisum desolabitur*. Miecz to W. K. M. na pilnym baczeniu, y strzeż się, abyś przyczyny z siebie z iakieykolwiek miary do zginienia tak zaczego krolestwa, ktore iest *propugnaculum et antemurale totius christianitatis* nie dał. Słowa te: *in pactis; Non negligemus res Polonicas*, tak się rozumicią, iż

eokolwiek *ad incolumitatem regni conseruan-*
dam może bydź wanaleziono, to wszystko *bo-*
na fide, absque dolo et fraude opatrzeć W.
 K. M. iesteś powinien: *et ex regali officio,*
et natura contractus bonae fidei, masz W. K.
 M. *praestare euentus culpam.* Niechże brzmią
 one słowa w uszu W. K. M. ktore Pan Bog
 przez Proroka do krolow y pasterzow mowi:
Sanguinem ejus de manu tua requiram, et a-
nima tua pro anima eius. A słusznie y sprawa-
 wiedliwie. Abowiem nie krolestwo dla kro-
 la: ale krolowie obierani y stawieni bywaią dla
 krolestw y dobrego ich. Henrik krol Francuzk
 y Polski, żałosną śmiercią szczedł (*tak*) z tego
 świata; ia tak mni mam, że miedzy innemi
 przyczynami, dla tego, iż nierozumnie y
 skwapliwie affectem uniesiony, nas, y przysię-
 gi raz Panu Bogu oddaney, odbieżał y w wielkie
 niebezpieczeństwa y szkody Koronę podał. Ale
 ia nadzieję mam, że w. K. M. z dobroci swey
 raczey, względem zapłaty wieczney, niżli że
 strachem kazni Pańskiej, z nami mieszkac i po-
 winności swey dosyc czynić, będziesz raczył.
 Posłuszen był Abraam woley, usłuchał głosu
 iego. Coż za to odniosł? *Faciam te ingentem ma-*
gnam, et benedicam tibi, et magnificabo no-
men tuum, erisque benedictus. Y uiscił mu
 Pan Bog te obietnicę: bo się stał *pater mul-*
tarum gentium. Także W. K. M. uczyń, bądź

posłuszen powołaniu Pańskiemu: *Exi de cognatione tua.* Już się W. K. M. Polska stała oyczyną, matką, siostrą: Uważay W. K. M. u siebie przysięgę, chęć, i miłość poddanych swych. Odniesiesz za praeą y posłuszeństwo odpłatę wieczną od Pana Boga, a od ludzi sławę nieśmiertelną. *Faciet te Dominus crescere in gentem magnam.* A day to Panie Boże, *ex lumbis tuis,* z małżeństwa świętego widzicki potomstwo twe godne na krolestwo.

INFORMATIA
W TEYŻE SPRAWIE,
NA SEYMIK OD JE^o MĆI
PODANA,

Dla lepszego wyrozumienia y objaśnienia przereczoney Sententiey, zdało się przydać informatią w teyże sprawie na Seymik podaną: ktora była w te słowa:

W Deliberatciey o zatrzymaniu krolestwa Szwedzkiego, z krolestwem Polskim, na wiele rzeczy potrzeba się obezrzec. Jesli prawo, albo zwy-

czay królestwa Szwedzkiego cierpi, że przez Gubernatora może bydź rządzone: *salua res est*. Królestwo Polskie nie cierpi Gubernatycy, ani Vicesgerentycy: potrzebuie obecności Pańskiej. Trzeba to nam *ante alia omnia* wiedzieć. Bo iesli każde z osobna obecności Pańskiej *et diuturnam mansionem* potrzebuie, nie może Król Je^o Mśc obudwu o raz trzymać.

Drugie *requisitum* potrzebne do tcy delibcratycy, abyśmy pewną wiadomość mieli, *de Statu illius regni*. Do tego czasu żadnego Posła, y żadney wiadomości nie mamy, ani wiemy co się tam dzieie: *consilio res magnae aguntur*. Lepieyby te wszystkie sprawy namowione były, kiedybyśmy się z ludźmi tamiecznymi znieśli. Inaczezy trzeba radzić, *si sunt res pacatae*; inaczezy iesli są iakie *motus*.

A iż królestwo Polskie, będąc zewsząd od nieprzyjaciół krzyża świętego okrążone, y dla wielkości y szerokości swey potrzebuie ustawicznej obecności Pańskiej: trzeba czas pewny naznaczyć zwrocenia się K. J. M. y obecnego mieszkania. Na co od Króla J. Mści. potrzeba słuszney Cautycy: także *et viceversa* z strony nas wiernych poddanych, że mu dotrzymamy w cale y nieporuszenie wiary. A ta cautia, iaka bydź ma, iesli słowem tylko królewskim

czyli *per iuramentum*: *Item* iesli *legalia impedimenta* iść mają.

Gdzieby więc na czas naznaczony Krol Je^o Mśc się nie zwrocił, co czynić: na czyn *cardo salutis Reipub. uertitur*; to potrzeba pilnie opatrzyć.

Dla tych y innych przyczyn, y przypadkow rozmaitych, nie nayduię nie potrzebnieyszego, iedno żeby Postowie, *uiri magnae dignitatis et auctoritatis*, z tą do Szwecyey postani byli.

Do tego czasu, poki się Krol J. M. szczęśliwie do nas nie zwroci, postanowić potrzeba w iakim rządzie, sprawiedliwości, y obro- nie nas zostawić będzie raczył.

Praktyki domowe y postronne zahamować.



POWIEŚĆ RZECZY ISTEY,
O ZAŁOŻENIU KLASZTORA

N A

ŁYSEY GORZE

BRACIEY ZAKONU ŚWIĘTEGO
BENEDYKTA.

I TEŻ O TYM IAKO DRZEWO ŚWIĘTEGO KRZYŻA
NA TĘ GORĘ IEST PRZYNIESIONE.

WHistoryach dzieiow Polskich od dawnych lat nayduie sie tak, iż szostego roku po tysiącu lat, od narodzenia Bożego. Klasztor zakonu ś. Benedikta na Łysey gorze założył sławny a waleczny Bolesław Chabry: pierwszy Król Polski: ktore^o od Boga przez Anioła dan był za herb a klinot Krolewski, miecz klorym, on za pomocą Bożą: wszystkie swe nieprzyiaciele zwyciężał, w tymże też on szczyrbę uczynił (od ktorey ten miecz iest wezwan Szczerbiec) gdy im na wojnie w złote wrota siekł. Tenże Król: ciało S. Woyciecha męczennika w Prusiech nowo zabitego do Polski przyprowadził: y w mieście Gnieźnie pochował, za ktorego

zasługą y Pana Boga dostąpił tego, iż go Otta trzeci Cesarz Rzymski krolewską dostojnością uszlachcił: y koroną ukorował. Takież iego samego y ze wszystkimi namiastki krolmi Polskimi z posłuszeństwa swego y wszystkich Cesarzów Rzymskich: potomkow swych na wieczne czasy wyzwolił. Tak iż się za łaską Bożą to w nim spełniło: co Benedyktus siódmy Papię Rzymski Lamperthowi Krakowskiemu Biskupowi Duchem Prorockim przepowiedział. Wrychle prawi Pan B. (*Bog*) Polskę podwyższy a koronę da Polakom. Był ten Bolesław syn Mieyski Książęcia Polskie^o, który nayspierwoy w Polsce zaczął szczepić wiarę Krześciańską, który też na krzćie w miasto imienia Mieyski nazwan był Miecźstaw. Matka iego była dobra krześcijanka: imieniem Dąbrowka księżna Czeska: wnuczka ś. Wacława męczennika. Ta to Dąbrowka chcąc chwycić Bożą w Polsce rozmnożyć: iakoby młode szczepie szukając mieysca godne^o, ku budowaniu kościoła spodobalo iey sie mieysce iedno, Łysa gora wezwane od Zamku Lysicé który na niey był, który też tak zwano iż się z deleka bielał. Na tym zamku Pani iedna przędtym mieszkając: podniowszy się w pychę iż była poraziła wielkiego Alexandra pod tą górą: kazała się za dyanę bogintą chwalić: Ale natychmiast za to bluźnierstwo pomstę Bożą uznała:

iż on zamek wszystkiek grom roztrącił: onę też panią ze wszystkimi słuźebniki potłumił, tak iż ieszcze po dziś dzień leżą na tym miescu wielkie gromady kamienia. Na tym też miescu był kościół trzech bałwanow: kthore zwano, Lada, Boda, Leli. Do których prości ludzie schadzali się pierwszego dnia Maia, mogły im czynić i ofiarować. Tedy Dąbrowka przerzeczona pokaziwszy ich boznice: kazała zbudować kościół i poświęcić ku częci y ku chwale wielebney świętey Troyce. Tamże wezwawszy sześć mnichow zakonu S. Benedykta mężow naboźnych z Zozca miasta Czeskiego, zbudowała im Klasztor niewielki, y nadała im część imienia z posagu swego, kthory potym klasztor, wielki, a sławny Krol Bolesław Chabry: na prośbę teyże Dąbrowki matki swey ktorey był syn iedyny, roku szostego pó koronacyey, większym imieniem nadał: y dostatkiem większym zmurował.

Umarł ten dobry Krol po tyśiącu dwudziestego y piątego roku od Bożego narodzenia w pięćdziesiąt y ośmi lat żywota swego. A krolował pięć a dwadziścia lat, Bowiem był koronowan pierwsze 0 roku po tyśiącu od Bożego narodzenia. A leży pogrzebion we szrodku wierzchniego kościoła w Poznaniu, ktoregoż śmierci znamie było Kometa wielka, a barzo jasna. Ten był napierwszy Krol Krześcijan-

ski w Polsce. Mąż y w cnotach y z rodzaju zacny y ślachelny, osoby wspaniałey a godny państwa wzrostu średniego. włosy gęste miał a kędzierzawe, przez wszystek czas państwa swego był Krolem prawie miłościwym, ku poddanym barzo łaskawy, ku gościom przyjemny, ku ubogim skłonny, ku występny ławni na przeproszenie, we wszystkim obcowaniu y żywoćie swym barzo mierny a chędogi, w uczynkach też mądry, w sprawach rosprawny, w sądzeniu sprawiedliwy, a ku każdemu barzo świebodny. Dla tego też cześć y chwala jego będzie trwała na wieki. Tego też czasu wielobny Stephan książę Wuherskie był w żywoćie sławny. Bowiem natenczas gdy Wuhrzy albo Węgrzy, z Sciticy z ziemie wysedszy éhrześćiany a kościół Boży burzyli, od pierwszego ich hetnana czwarte panowało książę w Pannonicy, tho iest w Słowieńskicy ziemi: imieniem Geszy. Ten był ieszcze prawy poganin, wszakoż z boskiego zrządzenia był skłonny ku krześćijanom, tak iż począł w okolicy z ziemiany krześćiańskimi brać przymierze: y czynić spokojne umowy, y dał rozkaz aby kupcom y gościom krześćijańskim było wolne przyiechanie do iego Państwa, albo ktokolwiek chciały do niego przyiechać miałyby ku niemu łacny a dobrowolny przyszęp. *przystęp*

Owaćiem potym iednego dnia który iemu Pan Bog zrządził: w Pana Jezu Christa uwierzył ze wszystkim domem swym: y na to stał aby wszyscy iego poddani Pana Christowe wiarę przyięli. A gdy się iuż okrzyćił, a łaską Bożą był zapalon: barzo pracował iakoby wszystkie chwały bałwanow, y pogańskie obyczaje wykorzenił, a uporne poddane aby uskromił. Biskupstwa zakładał, kościoły budował. Owaćiem iedney nocy, ukazał mu się Anioł Boży stanąwszy przed nim, w postawie młodzieńca barzo cudnego, y rzekł do niego: pokoy tobie wybrany Boży, Rozkazuięć aby nie pracował o thym co myślisz, bowiem tego nie dowiedziesz: dla tego iż ręce twoie pełne są krwie ludzkicy, wszakoż narodzi się z ciebie syn: ktoremu Pan Bog poruczy the wszystkie rzeczy wypełnić co thy myślisz, ten będzie ieden z Krolow od Boga wybranych, który koronę czesnego żywota odmieni za wieczną.

Oucuiwszy się ono Książę a dziwuiąc się onemu widzeniu, opowiedział to krześcijanom, a padszy na ziemie z płaczem, dziękował Panu Bogu.

Rychto potym opowiedziano mu iż Woyciech święty Biskup Praski ciągnął do iego ziemie Panonicy, opuściwszy z dozwoleńia Papiezkiego złe a niepostuszne poddane swoie. Tamże on wyiechał przeciw iemu y przyjął go.

wdzięcznie z wielką poczesnością, y poddał się iemu w posłuszeństwie chcąc być iemu powolnym iako był napominan przez widzenie. Potym gdy na rozkazanie tego to Książęcia schadzał się lud na kazanie do S. Woyciecha: poczęła się światłość wiary Krześciańskiej mnożyć między Wuchry y krzeiło się ich barzo wiele.

A tego też czasu dzieciątko święte ° Stephana matka iego w żywoicie nosiła. A gdy iuż przychodził czas porodzenia, ukazał się iey męczennik pierwszy, Szczepan święty w ubiorze kapłana troie ° święcenia mówiąc do nicy: Micy nadzieję w samym Bódze niewiasto: a bądź pewną iż urodzisz syna, ktoremu między tym ludem pierwszemu będzie dana korona y krolestwo, a nazowiesz ię ° moje imiono Stephan (które z greckiego ięzyka wykłada się ukoronowany) Ona Pani dziwując się pytała, a ktoś ty iest Panie? odpowiedział, iam iest Szczepan pierwszy męczennik ktorym dla Chrystusa umęczon, a gdy to rzekł, zniknął. Tamże więc urodził się iey syn od Boga objawiony, ktorego S. Woyciech okrzycił w mieście Strzegomin, y dał mu imię Stephan. Ten iako zacny był ieszcze z swey młodości, długoby o tym powiadać, jednak to wypisano szeroko w czytaniu iego żywota.

Gdy potym dorosł ten wielbny Stephan, a w piśmie był dobrze uczoney, Ociec iego zebrawszy wszystkie nacelnieysze panięta swoje Wehurskie, tam z nimi rozmowę uczynił, iż z iednostaynego zezwolenia był wybran Krolewem. Potym ociec iego umarł od Bożego narodzenia śiodnego roku po dziewięci set y po dziewięćdziesiąt lat. Tedy święty Stephan począł we wszelkim przykazaniu Bożym szczęśliwie postępować, a myśleć o tym iakoby lud wszystek iemu porucony mógł przywieść ku prawey wierze Christusowey.

A tak roku czwartego po śmierci oycy, swego, gdy iuż za łaską Boga wszystkę iakmiarz ziemje Wuherską nawrocił ku Panu Christusowi. Posłał Biskupa Anastazyusa do Papieża Rzymskiego, aby mu dał oycowskie błogostawieństwo, aby go też ukoronowaniem na krolewską dostojność potwierdził: żeby z większą ważnością mógł za łaską Bożą to mocniej postanowić co był począł. Tego też prawie czasu y Książę Polskie z swoimi wiarę Krześciańską przyjął, y posłało pierwey przedtym do Papieża w teyże rzecczy, kthoremu Papież iuż był dał gothować barzo kosztowną koronę.

Owaćiem noey oney gdy miał postać koronę ukazał się iemu Anioł Boży w widzeniu, mówiąc: Jutro przyidą do ciebie postolecie ludu

nieznaiomego, prosząc od ciebie korony. Przeto koronę tę którą masz iusz gotową, daruy ich Książęciu, bowiem iemu dana ma być ze czcią krolewską, dla zasług iego cnotliwego żywota. Dziwna rzecz tegoż dnia Biskup Anastazyus przyszedł przed obliczność Papieską.

Styszac Papież wiele dobrego: ktore Pan Bog raczył czynić przez ś. Stephana w nawroceniu takowey wielkości ludu barzo się uradował, y myślił sobie: Gdyżci mi Angioł ukazawszy się rozkazał: abych dał tę koronę gotową, godno iest temu mężowi postać dar tak znamienity, aby tak wiara tam nowo wszczępiona więcey się rozstawiła, aby też mocnicy w tym ludu była utwierdzona przeciw pokusom dusznego nieprzyjaciela.

Przeto tenże Papież Benedyktus pięć cząstek krzyża świętego złomanych, a w srebro oprawionych, (ktore była ś. Helena swemu synowi darowała z nawybornieyszych części krzyżowych wybrane, ktore naywięcey dolegały ciała P. Christusowe °, ktore też Konstantynus wielki darował był Sylwestrowi a Sylwester zaś swym Namiastkom (*Namiestnikom*) zostawił, żeby ie na pierśiach nośli miasto pekterała) Przerzoczony Papież Wielebnemu Stephanowi postać mówiąc: Ten krzyż niechay będzie prze krolem noszon, bom ia iest namiastek Apostolski, ale on prawie może być wezwan Apostołem

Pana Christusowym, gdyż przezeń Pan Christus tak wiele ludu ku swej wierze nawrocił. Potym gdy się wrocili Posłowie, wielebny Stephan dar thak znamienithy wdzięcznie przyjął, kthorego mocą nieprzyiaciele swe wszelkie zawsze zwyciężał, y przyszedł ku takowej świętości, iż też zasłużył być między świętych liezbę policzon, y za świętego rozslawion.

Ten też Krol ś. Stephan miał syna imieniem Emerika męża dobrego y świętego. Potymże Krol Stephan stał się przyiacielem krolowi Polskiemu, y przymusił oycowskim rozkazaniem syna swego Emeryka, iż pojął za żonę córkę Bolesława Krola Polskiego.

Po niektórych czaściech gdy iuż Święty Woyciech koronę podjął męczennicą, a ciało iego z ziemie Pruskiej do Gniezna było przeniesiono. Tedy ś. Stephan słyszac cuda ktore Pan Bog raczył czynić przez świętego Woyciecha, iż się iuz sam był starzał, a dla boleści nog, sam do Polski nawiedzić nie mógł. Prżeto syna namawiając na to przywiodł, aby świętego Woyciecha nawiedził Polskiego y Wuherskiego Patrona, żeby uczynił poczesność iego męczeństwu, abyteż Pan Bog za iego przyczyną raczył iego krolestwo zachować od złego.

Zatym Emerykus z rozkazania oycowskiego wezbrał sie do Polski. Ociecz te skarby nie-

małe na ofiary gotował. Nadto dał synowi dla szczęśliwości drogi, drzewo krzyża świętego, darowane od Benedicta Rzymskiego Papieża, aby tak mocą drzewa świętego szczęśliwie mu się wiodło na oney drodze. Także Emerykus z wielkością dworu, wezbrawszy się na drogę, do Gniezna przyjechał, którego Bolesław przyjął jako przyjaciela, y częstował znamienicie.

Naostatek, gdy już wypełnił modłę, y ofiary poleciwszy się, oycę y królestwo swe zaślugał S. Woyciecha: gdy się wracał do Wucher, Król Bolesław świekier jego, odprowadzał go aż do miasta Kiele, a tam go przez kielo dni częstował.

Czasu iednego gdy na łowie byli Król z zięciem swym. Stało się z Bożego zrządzenia, iż Emerykus odłączywszy się od dworzanow, ścigał w puszczy Jelenia wielkiego. A gdy Jeleń na wielką górę wbieżał; a za nim też Emerykus ścigając go. Tedy natychmiast Jeleń z skały skoczywszy uciekł. Emerykus to widząc a sam zostawszy zatroskał się. Ktoemu Angioł Boży ukazał się y rzekł do niego: Nie бой się Emeryku, ale podź za mną ukażę ia tobie co masz czynić, y wywiodł go z puszczy aż ku klasztorowi Łysej gory, y groźno iemu tak począł mówić: Wiedz iż na gorze Golgota (która się wykłada Łysa gora) zbawiciel ucierpiął, a krzyż jego krwią tam iest

skropion y poświęcon, then kthory ty na pier-
siach swych nośisz. Przeto mocą Bożą tobie
roskazuję, aby to drzewo święte ° Krzyża dał
do Klasztoru na Łysą górę, nie uczyniszli
tego, wiedz iż pomstą wielką od Boga skaran
będziesz, a nie wynidziesz z tey ziemi ażmo-
ie rozkazanie wypełnisz.

Tedy Emerykus odpowiedział iż wszystko
rad chciał uczynić, wszakoż zażądałby pierwey
mógł przyść do Kiele. Tedy Anioł przypro-
wadziwszy go na drogę ku Kielcam zniknął
od niego. Wtenczas dworzanie iego z wiel-
kim smutkiem ieździli po puszczy tam y sam
szukając pana swego: o którym nie wiedzieli
gdzieby się podział. A gdy iuż przychodził
zachod słońca, uźrzelł z daleka pana swego.
Natychniast bieżeli k niemu z wielką radością:
pytając gdzieby tak długo omieszkawał: On
im wszystko co się z nim stało powiedział.

Drugiego dnia wszystkiey wesołtek wezbrali
się ku Łysej gorze z Lampertem Krakowskim
Biskupem, ktory na ten czas był przy dworze.
Tamże Lampert oblokł się w ubior biskupi:
A Emerykus pokłękawszy, zięł z siebie drze-
wo Krzyża świętego ktore nosił na piersiach,
y dał w ręce Biskupie, kthory niósł ie przed
wszystkiemi aż na górę. Opath miesca one-
go ubrawszy się też w odzienie kapłańskie,
zabieżał ze wszystką bracią swą aż pod górę,

gdzie dziś jest zbudowana kaplica ku czci wszystkim świętym, y wziął krzyż ś. z ręku Biskupich z wielką poczesnością tak iako się godziło, który wniósł do Kościoła swego na część y na chwałę świętey Troyey poświęconego: Gdziesz bracia y lud wszystek naśladowający, głosem nabożnie śpiewali, Te Deum Laudamus.

A to się stało od Bożego narodzenia roku trzeciego po tysiącu lat. Gdy się to dokonało: Tedy Emerykus poleciwszy się w modlitwy zakonników wrocivszy się szczęśliwie do Wuherskley ziemie, y powiedział te rzecz Oycu swemu Wielebnemu Krolowi Stephanowi co się z nim stało y z Krzyżem świętym. On aczkolwiek żałował utracenia takie^o skarbu, wszakoż dziękował Panu Bogu gdyż się takiego wolej raczyło spodobać. A ta jest pierwsza powieść, którym obyćzaiem drzewo Krzyża świętego, na Łysą górę zaniesiono.

WTORA POWIEŚĆ

JAKO TOŻ DRZEWO KRZYŻA ŚWIĘTEGO
WZIĘTO BYŁO Z TEYŻE GORY Z INSZY-
MI ŚWIĄTOŚCIAMI PRZEZ TATARY, A JA-
KO ZASIEŃ NA SWE MIESCE PRZYNIESIO-
NO JEST Y PRZYWROCONO.

CHronika (to jest Cześniki) dzieliow Polskich tak maią napisano iż roku od Bożego narodzenia po tysiącu we dwieście lat w pięćdziesiąt y we czterzy. Wtargnąwszy do Polski wielkie woysko Tatarskie nagle dobyli Sedomierza, gdzież wiele ludzi oboysga pogłowia iedne pobili, drugie iakoby bydło w wistę wpędzwszy potopili a plony gnali przez Krakow aż do Bytomia. Tamże klasztor Zawichostski y Łysey gory spustoszywszy, całe dwa księżyce (*miesiące*) w Polszcze burzyli: a napaliwszy się y nabrawszy, z wielkim łupem odiechali.

Tego czasu (iakom namienił) wszytkę bracią zakonników na Łysey gorze pobili. Skarby wielkie pobrali y świętości. Między ktoremi też wzięli drzewo Krzyża świętego (mniemam iż z dopuszczenia Bożego) Nad kthory skarb Polska nie może mieć nie milszego ani droższego. Tamże od gory odieżdżąc twierdzą Dobno (?..) oblegli, na ktorey ieden rotmistrz Tatar-

ski, pannę nadobną imieniem Atleidę tegoż zamku dziedziczkę, wziąwszy polubił ją sobie za żonę obłudnie, a tho dla towarzyszw aby mu nie była odjęta.

Także Tatarzy rozlawszy wiele krwi krześcijańskicy, nabrawszy też wiele skarbow y łupu, obroćili się ku swey krainie. A gdy iuż na granicach się ziechali, tam wszysecy znośiwszy łupy y skarby Przed Carża swego: dali mu moc wybrać sobie coby się iemu spodobało: a ostatek aby między towarzysze rozdzielił według ich godności.

Tamże między inszym srebrem y złotem położono też było drzewo Krzyża świętego we srebrze oprawione: Tedy Carż on dziwował się coby za moc miało ono drzewo, iż tak kosztowno srebrem było oprawione.

A gdy sie o iego mocy pytał, tedy ieden ięćiec z krześcijanow: powiedział rzekąc: Na tym prawi drzewie syn Boży sprawił ludzkie zbawienie, kiedy haniebną śmiercią był skazan na mękę y śmierć krzyżową: tamże umarwszy piekło zwalczył mocą swą y niebo otworzył, a nadto powiedział on ięćiec, iż to drzewo krześcijani mają w wielkicy poczesności.

Tedy Carż wziąwszy ono, wrzucił ie w rzekę: ktore nie utonęło, ale pływało ze srebrem po wodzie: Dla tego on dziwując się mowił: Zaprawdę to prawda iest co powiada-

ią krześcĳjani. A chcąc tego lepiey doświadczyć: wrzucił ie w ogień wielki: ktore tam leżąc pełną godzinę, potym całe wyskoczyło, tylko dla okazania cudu więtszego złoto ze srebra opłonęło. Ale Pan Bog natychmiast więtsze cudo z nieba ukazał, bo wiem iż oni nieprzyiaciele krzyża Bożego nie ucęcili iego, przeto ie grom z nieba rozproszył tak iż iedni byli oślepieni, drudzy opęciani od czarta, drudzy zasie od strachu oszalawszy w rzece sie topili.

Widząc to ich Carż przelęcknawszy się pytał przyczyny tey przygody złey, mowiąc: Albo Bog Chrześcĳjański mści się krzywdy swych, albo sie gniewa o niektorą rzecz z kościoła iego wziętą. Tedy Atleida Panna rzekła do swego pana, ktory ią miał w swey mocy. Gdyby zasie wasz Carż chciał to drzewo odstęć na swe miejsce skąd wzięto, chnetby przestęła plaga. Słyszęc to on Rotmistrz szedł do Carża powiadaięc mu przyczynę, zkądby ta plaga na nie przyszła. Tamże Car rozkazał po woyszcze wołać ktoby się chciał obrać donieść zasię ono drzewo Święte na swe miejsce, byłby dobrze darowan. Tedy obrał się sam tenże Pan oney Panny Atleidy a to zwyciężony namową y prośbą icy, a z właszcza miłością ktorą k niey miał, a tak nabrawszy

skarbow od Cesarza wezbrał się do Polski, wzięwszy onę pannę y kielo słuźebnikow.

Ale gdy na Łysą górę przyjechał znalazł miejsce puste, klasztor zburzony, y bez zakonników. Tamże niedaleko klasztoru skrył drzewo ono święte, w iedney skale, nie śmiejąc go przy sobie ność aby go Bog nie skarał gdyby go iako nie uczcił. Potym znamowienia oney Panny okrzyćił się on Tatharżyn y był we części na dworze krolewskim iako inszy rycerz. Y owszem Krol Polski dla iego męźności w rychle uczynił go Woiewodą, dawszy mu herb a klenot rycerski: krzyż z dwom VV. co po łacinie znamionuje *Virgo violata*. Po polsku Dziewka zgwatcona. A zowąy popolitym słowem Dębno. Ktory herb noszą wszysecy co z tego rodu poszli. Jako sam panowie Głowaczowie, Sieniency, Pinczowscy, Bochetnicy, Olesznicy, Gotogorscy, Krzyżanowscy etc. Ktorzy wszysecy noszą za herb a klenot *Virginem violatam*, albo Dębno.

Dwunastego roku potym, Krol Kazimierz wezwał zakonników z miasta Kluniaku, ktorymże Tatarżyn ukazał drzewo świętego Krzyża na onym miejscu leżące, gdzie ie był zachował w skale, ktore potym zakonnicy przynieśli z poczesnością na iego miejsce do kościoła świętey Troyce: ktore y do dziśadnia iest

jest w wielkiej uciążliwości od wszystkich wierzących Krześcijanów.

To jest wtóra powieść y owszem (mamli prawdę rzec) rozmyślanie prawie. Nad które nie wiem coby rychley miało pobudzić człowieka ku rozmyślaniu dokrodzieystwa, które Pan Bog ludu krześcijańskiemu uczynił iedno same nabożne rozmyślanie krzyża a męki Christusowej. Nie może też być mądrość większa na świecie, iedno rozmyślanie krzyżową mękę Pana Jezu Christowę. Jakoż o tym świadczy Doktor niebieski Paweł święty gdy tak mowi: Ja będąc między wami niemienilem się co więcej umieć, tylko Pana Jezu Christa, onego ukrzyżowanego. A na drugim miejscu tak mowi: W nieżym inszym mnie nie godzi się chwalić, iedno w Krzyżu Pana naszego Jezu Christa, Przez którego mnie jest świat ukrzyżowan, a ia światu jestem też ukrzyżowan. Prżeto aczkolwiek ten dar Pan Bog dał zupełnie wszystkiemu Kościołowi, a zboru swemu, wszakoż z osobna dał go wielką część z łaski swojej Polskiemu Królestwu. Ktoregoż to daru mocą: raczy Pan Bog wiele znamienitych dziwowi czynić. Między kthorym ten jest wypisan barzo znakomity. Jako od Bożego Narodzenia roku czwartego po tysiącu trzech set y ośmdzieśiąt. Gdy Hedwiga corka Ludwika Polskiego y Wuherskiego Króla, dla thego iż

dziedzica męszczyzny krolestwo nie miało, dana była za mąż Jagiełowi wielkiemu Xiędzu Litewskiemu.

Ktory do Polski przyicchawszy, ieszcze nie będąc Krześcianinem, namowion był przez Panięta swe, zby to mieśce ś. Krzyża nawiedził. Tamze gdy wszedł do kościoła iako człowiek w wierze nie nauczony, gdy widział iż krześcijani wielką poczęsność czynili Krzyżowi ś. Jął się pytać coby to było komu takowa cześć była czyniona. Odpowiedzieli iemu Panięta, iż to iest drzewo na którym zawieszony cierpiał P. Jezus a rodzaj człowiecezy swą gorzka męką y śmiercią z mocy Dyabelskiej odkupił. Tam on śmieie a bez żadney poczęiwości przystąpiwszy, chciał ono wziąć z ręku kapłanowi mowiąc rzeczą swą: Szto to iest: Natychmiast iemu ręka uschnęła, a tak on wielką boleść cierpiąc, począł wołać: wierzę ia, iż P. Jezus Christus na tym drzewie ukrzyżowan. A iak skoro złotą bryłę ofiarował na opravienie drzewa świętego. Natychmiast zdrowiu pierwszemu był przywrocon, y okrzyćił się na wiarę, Roku od Bożego Narodzenia, dziewiątego po tyśiącu po trzechset y ośmdzieśiąt lat. A był potym z niego dobry krześcijanin. Z czego Pan Bog niechay będzie pochwalon na wieki wiekow Amen.

PIEŚŃ NOWA
O GDAŃSKU

THERAZ
ZNOWU UCZYNIANA, ROKU BOŻEGO
1 5 7 7.

*Notha iey, iako: Wesole chwile
ku nam się nawróćcie. etc.*

PRusowie hardzi,
wy Nyemyeckie plemię,
Gdańsku wspaniały,
moc wasza o ziemie,
Wspaniałe mury,
czym ieszczę grozicie
Koniec uyrzycie

Czemuś syny swe,
pogubił cżne ludzi?
Jakosz cię Lament,
y płacz ich nie wzbudzi,
Y krew płynącza,
zewsząd z gor rowami,
Czo wiecie sami.

Nie miey nadziei,
w murzech murowanych,
Ni w thwoich walech,
tak miąszszo sypanych,
Czo roka zrobi,
tho zaś skazić może.

Wspomoż nas Boże.

Thracili nieras,
harce swe krzyżacy,
Wspomni z Jagiełtem,
iż bili polaczy,
Thak iż tho y dziś,
dobrze wspominaią,

Niemczy tho znaią.

Wspomieniesz Gdańsku,
iż Jan ze Zborowa,
Hetmanem thu był,
gdzie nie iedna głowa,
Niemiecżka legła,
na ziemi, na wodzie,

Nie chciał Gdańsk k zgodzie.

Z garścią Polakow,
bithwę stoczył mężnie,
Skąd sława iego,
nigdy nie pogreznie,
W waszych okowach,
Y waszymisz tyki,

Zmylił wam szyki.

Staw Lubieszowski,
Ziemia pełna trupow,
Więźniow obsitość,
wielka wielkość łupow,
Polacy brali,
po hardym narodzie,
Będąc z nim w zgodzie.

Hekthor był sławny,
y zwiodł męzne boie,
Achiles Grecki,
nie chciał nigdy zbroie,
Scipio Rzymski,
też Hanibalowie,
Kronika powie.

Chce nasz Scipio,
mieysce mieć w tym rzędzie,
Acżci z nim zadny,
zrownywać nie będzie,
Ledwo Herkules,
y tho nie dzielnością,
Ręki możliwością.

Częstho rozthaczał,
swą chorągiew męźnie,
Czało przechodząc,
y odwodził więźnie,
Pycha ze Gdańska,
ras sie ukazała,
pomstę uznała.

Lepiej się było,
potykać s pogany.
A thym nakładem,
bronić krześciany,
Kthorych w thym czasie,
wiele zmordowano,
Drugie zabrano.

Nie kochamyć się,
zaprawdę w thym boiu,
Wolelibyśmy byli,
żyć w pokoju,
Lecz wasza hardość,
k temu was przywodzi,
Ta wiele szkodzi.

Płacźliwe mathki,
y wy smutne wdowy.
Czemusz cie płacźem,
abo też y słowy.
Nie odwrociły,
synow, męźow, z boiu,
zostać w pokoju.

Bog nam poszczęści,
a tho grunth wszytkiego,
Iż sprawiedliwość,
nasza iest do thego,
A hardość waszę,
sam potłumi z nieba,
Wątpić nie trzeba.

Lecz iż już słyń, ty pewne nowiny,
Ze się ku zgodzie, podaią przyczyny,
Acz już po szkodzie, thym ktho dał przyczynę,
Zgładź panie winę.

A racz dopomoc, ku tey zgodzyc świętey,
Nienawiści' złezy, niezgodzyc przekłetezy,
Nie daway mieysca, a rozmnoży miłość,
Szczyra uprzejmość.

Amen.

(Z rękop: Karmanowskiego).

PACIERZ

DO STOŁU DWORSKI.

Ktoryś raczył zgromadzić nasz do tego stołu
Błogostaw czo z korzeniem i czo do rosołu,
Ktoryś stworzył z niczego niedostępne nieba
Racze nam dziś przeżegnać tę to skibę chleba.
S. Pietrze otwarszy niedobyte sklepy,
Błogostaw nam pieczenia, i to mięso z rzepy,
Miła S. Heleno, z miłą S. Anną,
Przeżegnaj nam te kiszki pospołu z brzytwanną
Miły S. Adamie z swą małżonką Ewą
Przeżegnaj czo z czukrem, y to czo z podlewa.

Wszystkie nasze potrawy, ba i to czo z chrzaniem,
Błogostaw nam nasz panie, mowmy wszeczyscy
Amen.

PO OBIEDZIE.

Ktory raczył nakarmić czynim temu dzięki
Ze kto oka nie wykłół i nie narznął ręki.
Albo kto kogo nie ziadł, w tak głodnej potrzebie,
Teraz każdy swą (*szklankę*) wypijmy do siebie.

SZCZĘŚLIWOŚĆ PRAWDZIWA.

Człowiek na świecie mieszka iako wywołany,
A nie ma tu na ziemi żadnej pewnej ściany,
W niebie jego ojczyzna, ten szczęśliwym będzie,
Kto tam potem pielgrzymstwie z swoim Bogiem
siędzie.

FRAUCZYMER.

Z frauczymerem niewadzi czeiwie zartować
I chudzej się urodzie może przypatrować,
Ale ową poprzeczkę: bo i Roże mają
Ostry glog na gałązkach czo nim zakalaia.

L I S T

OD NAYJAŚNIEYSZÉY KRÓLOWÉY SZWE-
CYI DO STANÓW KRÓLESTWA
POLSKIEGO.

*Wielmożni a miłościwi panowie nam wdzie-
cznie mili zdrowie W. M. przez pisanie swe
nawiedzamy. a życzymy W. M. tego, ażeby Bog
W. M. w nim raczył długo chowacz.*

Jakośmi przed thim do W. M. pisali o swim
nieszczęściu wielkim a nieznosznim zalu kto-
ri mamy po JE^o K. M. panu bracie naszym
miłościwim, bowiem my sziostri bendacz u JE^o
K. M. znaliśmy zawzdi z JE^o K. M. miłoś-
czego brata, tak zesmy po matcze swey ni-
gdi taki łaski nie znaty, iako po krolu JE^o
M. bracie swym miłoseziwim, za czo panie
Boze wszechmogaczi day JE^o K. M. wieczno
odpoczywanie, Theras nas pan Bog wszech-
mogaczi raczil nawiedzic zalosnim szirostwem.
a prawie nigdi nieslichane a niebiwale w Co-
ronie Polski takie sirostwo, Bo na którą szi-
e strone obezrzysz przyjacziol nie wielie, a nie-
masz szi do kogo ucziecz. Alic poniewasz żo
to szirostwo nasze, iest z przeizrzenia, a ■
woli milego Boga nielza iedno to wszitko mu-

szim panu bogu poruczyć, od którego pochodzi śmierć y żywot. ponieważ że pan bog raczył nas nawiedzić ze iusz brata nimamy do któregośmy się uciekali we wszystkich potrzebach y dolegliwościach naszych, any też w inszych powinowatich, teraz się do w m wszystkich uciekamy iako do prawdziwi a wierny Rady przodków naszych, i tak o w m sobie obiecaujemy że w m. bendziecie raczyć być (*być*) ku nam zięliwimy i przychilnimy, starajac się y radzac o nas, iakobimi my sziostri po bracie swym od w m niębyły w niczem upośledzone, bosni zawdi znały po JE^o K. M. wielka taska. A zwikł to był JE^o K. M. z miłościwy lasky swy cieżnie gdziekolwiek od nas odiedział przy nas testament raczył swoy zostawować tosz rozumiem że i teraz JE^o K. M. tak ucziniał, isz nas tho ostatni godziny nie raczył upośledzić, oczim w m. samy liepi raciecie wiedziecz, iakom przed thim do w m pisał, zem iesze niczego niewziela z Corony Polski, tak posagu iako inszych rzeczy. Ti też imiona którekolwiek sławni pamięci matka nasza wykupić raczyła tak w Polsce iako y w Litwie przyrodzonym prawem na nasz przypadają albo summy swych według Statutu Polskiego. ✱ przeto w m wszystkich barzo proszę, abiscie w m raczili na to wszystko dobra pamięcz

mierz, iakobich ia ninaczim nieszkodowała y
 z działkami swymy: y mam te o w m. na-
 dziecie wszitkich ze sprzirodzony dobroczy swei,
 będziecie raczili mieć na mie dobre baezenie,
 y na syna mego, ktori dalibog czasu szwego
 moze bić w m do czego dohrego. pomo-
 czen. Wiem pewnie ze Krolewna JEJ M.
 siostre nasze to szirostwo nawienezi dolie-
 ga. O ktorą w. m. wszitkych proszę, a-
 biszecie w m na JEJ K. M. dla pana boga mieli
 baezenie, y taką o JEJ K. M. radę miely, ia-
 koby w swim sirostwie byla pocieszona, tak
 iakosszie nigdi przodkowie naszi nie omilali
 na wiernich ziczliwoseziach, od przodkow
 waszych. także ia tesz te nadzieie mam o W. M.
 ze będziecie na nasz mieć mimo insze do-
 bre baezenie, o potomkach, ześmi my teras
 z przeizrzenia Bozego zostali sziostr¹ domu tego
 Jagettowego ynaezi o w m nie rozumiemi, ze
 będziecie mieć o nasz takie staranie, taką
 radę, iakobismy nynaczim od w m zadni nie-
 cheezi nie uznaly, any na niezim szkodowa-
 ły. a Przikladem przodkow swoich niez. nie-
 watpie będziecie szie raczili przeciwiwo nam
 zachowacz. gdisz my to poznamy przzirodzona
 miloseż wasze przeciwiwo sobie, chcemi ię
 w. m. wszitkim dobrim oddawacz na po-
 tomne czasi. Posilamy posly swe do w m
 wszitkich, prosze abiszecie ym w m raczitr

dadz we wszitkym wiare, cokolwiek imieniem naszym będą sprawowacz. A zathim panu bogu wszechmogącemu W. M. wszitkich poruczam, Data z Lincopy 7 dnia miesziacza Septembra, Anno Dei 1572.

W. M. ziczliwa.

KATARZINA KROLEWNA POLSKA

L I S T

ODIYOMA WOIEWODII MOLDAWSKIEGO DO PANOW
NOWY CORONI POLSKI Y WIELKIEGO
X. LITIEWSKIEGO.

Zdrowia dobrego, y nawszem szczęśliwego, wrodzenia W. M. mem laskawim panom Corony Polskij y Xięstwa Wielkiego, panom a sąsiadom naszym, nam osobliwie laskawim od pana Boga na czasi długie miecz wiernie ziczemy.

JOWAN Z BOZEY LASKI WOIEWODA ZIEMIE
MOLDAWSKI PAN I DZIEDZICZ

OTho poszilam slugę naszego wiernego do W. M. mych laskawych panew, z listi Cesarza Turckiego, (*Tureckiego*) y do Posła Franczuskiego, y mam rozkazanie od Czesarza, abym szio.

wszitki rzeczy statecznie, od w m wiwiedzial, Przeto ia oto poszilam, slugę mego wiernego, przez ktorego, aby w m. raczily wszitko statecznie Czesarzowy oznaymiez, abo przinym posla swego. wiernego poslaez, Abowiem ia przesz tego naszego wszitko Czesarzowy musze oznaimicz, A sthim szie lasze w m zalieczam. Data zias (z Jass) dnia 20 Lutego. Ano. LXXIII. (1573)

W. M. ziczliwi przyacziel.

Z ROZKAZANIA

IWONA WOIEWODI MOLDAWSKY

A czokolwiek w M. ten poszel nasz bendzie od nas sprawowal, raczezie mu we wszem wiare daez, a to przes pisanie w M. nam. obia. wicz, czo on bendzie sprawowal, Abowiem my to Cesarz rozkazal, abym szie rzeczy pewney dostatecznie wiwiedzial, a iemu znacz. dal. A przeto czoby rzeczby dobna ku obia. wieniu, tedy raczezie przes tego poslanca naszego wyernego oznajmiez. abowiem ia to za szie. przezeń musze Czeszarzowy wszitko oznaimicz. A eżegoby tesz nie potrzeba ozpaimiez tedy. niech to bendzie w tajnosezi. Około wibrania Krolia tedi mi to rozkazal, abym w. M w. thim upomional icślibi moglo biez s panow. przirodzonych tedi dobrze, a icśli z postron.

nich tedi nie ynego kromia brata Franczuskiego
Krolia.

PRZI TIMZE LISCZIE PISANIE PRZESZ WSZELIA-
KIEGO PODPISU BYŁO TAKOWE.

*Salutem ac serviliorum meorum vici-
nitatisque perpetuam commendationem etc.*

WIemy że w m iestesczie ludzmi madrimi y
poradkj naszi nie potrzebuiecie, Abowiem nar-
rod nasz Woloski, tedij iest proscieiszi. nad
yne narodi, Alie wzdani zalezi na Krzescziany,
aby ieden drugiemu poradzal wedlug krze-
szianskiey rzeczi, abowiemechmi wszilko
Krzescziany, abowiem ia swiadom wiele ien-
zikow spraw, czo tesz w m dobrze rozumy
kendi rzeczi zakonny nymasz, tam y o boia-
zni Bozi nieblwa. Takowy wienecz czlowiek
sprawuie szie sam, iako szie mu lubi, chiba
czasu Czeskosczi tedi zachowiwa zakon, alie
czasu fortunego tedi ma sobie za cznote
przeciwnosc, y yne rzeczi zle ktore niezali-
cza, A przeto mi to w m na pamienecz przy-
wodzimy iako przyacziolom naszym, ze w m
tesz byli ziednaczi w umislach w m, aby nie
bylo wielgie ziednaczenie z nieprzyacziolny
wiary krzesczyansky. Abowiem nieprzyacziel
tedy po szobie okazuie zwierzchnią blednoszcz
y prawdziwosc, a wewnatrz pelen iadu

gorzkiego. A przeto bym ja nie ziczil zardremu they Czieskoszezi ktora my od nych czerpimy, czlowiekowi chrzesiejanskemu. Abowym to iest radostez nieprzyacziolom chrzesiejanskym aby bila niesnasnoscz y wilianie krwie miedzi krzeseziany. Bo wiencz ony w takowe niesnatky krzeszczijanske nas polawiaia y morduią. I ynnych rzeczi wielie mialbym oznaymiaez y opowiadacz, ieno y wasnych sezian mieskania mego tedy szie strzege. Prosze w. M. aby byla iednoscz stala miedzi krzesezijany, mamy abowiem, poko bendzie miloscz y staloscz miedzi krzeszczijany. Deus nobiscum quis contra nos. Raczezie to W. M. na pamienecz przywiescz starych panstw zburzenia przeniezgode, abowiem mamy slowo panskie, *Omne Regnum in se ipsum divisum desolabitur.* *A sthin szie laskam W. M., y dobremu sasiedstwu poruczam....*

ODPOWIEDŹ

PORTY STANOM KORONNYM.

WLiszezie waszim ktory dniow przeszlich do moczni a szczesliwy stolicze poslalisczie, o smierczy waszego Krolia starego przyjaciela szczesliwy porti oznaimuiancez, A iako spowszechnego zezwolenia z laska zaduczcie, aby

o tego czasu do kad nicobierzeczie Krolia
od strasliwego Wojska Czesarskiego do wa-
szego kroliestwa y waszych poddanych nie-
dziala szie iaka szkoda. W ktorych rzeczach
ku potwierdzeniu dawnej przyjaznij u nog stoli-
cze na wiszego Monarchi, thich czasow czie-
nia bozego na ziemi, ktorego wisoki Bog
niech zachowa panstwo az do dnia sądnego
przyjaczielskie proszilizmi. I stad stalo szie ia-
snie roskazanie Czesarskie, ktoremu swiat iest
postuszni. Isz poki panowie s Polsky w do-
bri iednoszezi, benda się staracz, o zachowa-
nie swich poddanych, ugaszaiancz ogien roz-
dzialu iakiego, niedopuszczaiaecz any, rozu-
mieciaecz bić slusnego, aby nieprzyjaczielie
JE^o Czesarski Mezi prziszli do ich ziemie
wkazdei ich potrzebie wisoka laska JE^o Ce-
sarski Mezi niebendzie ym zabroniona. A tak
tesz nieprizwoli na to nigdi aby od ktorego
wojska..... tak z stron wielkiego Chama
Tatarskiego, tak tesz z strony Woiewodź
Moldawskiego y Woloskiego, y zadnego insze-
go mieisceza, do przerzeczoni zicnie albo pod-
danych byla czyniona przykroszcz, albo zwie-
rzenie iakie. Przetosz isz iest roskazanie
JE^o Czesarski Mezi Sendziakowy Bender, y
wielkiemu Chamowi Tatarskiemu, i inszim
ktorzi przy graniezi tak do Woiewodi Moldaw-
skiego, iako y do Woloskiego poslanem do

nich Czesarskim mandatem, od JE^o Czesarski Mezi dostatecznie są napomnieni. Theras poniewasz zesny zrozumiely iako niektorych Panow obecznie z strony Krolow Chrzescijanskich przijachaly poslowie, pjoszcz o Corone Kroliestwa Polskiego, miedzi ktoremy Krol Franczuský postal posla proszanez was o Corone przerzeczzonego Kroliestwa.

Przeto iesli tak iest, wiecez isz przerzeczoni Krol Franczuský z staradawna, przeciwno szczesliwi porzecz JE^o Czesarski Mezij zdoskonala y stara miloszczia stanal na drodze uprzecimny y czistei przijazny, iako tesz y bral y ynszi iemu postuszny zawsze przeciwno szczesliwy porzecz zupełna uprzecimosc pokazowal, y wedlije zwieczaiu y wiary waszi, ieh narod Kroliewsky iako iest godni do krolowania, isz wam iest wiadomo, niepotrzeba powiadacz, iednak bendacz wy z starodawna uprzecimny y prawdziwy przijaczielic naszczesliwszego y namoczniciszego Cesarza z Cesarzow tego swiata, radszei nizliby obraecz iednego z tych upornych nieprzijacziol tego, y prziwiescz go do Kroliestwa waszego, daliecko liepij obraecz iednego z szecie Naticy swey, iednak niebylabi to rzecz podobna brata iego Kroliewski Mezi Franczuskiego, starego y doskonalego przijacziela z wisoka portą, aby byl Kroliem w Kroliestwie waszem z nami

bycz zadoszciec uczinienie y przestanie na them
JE^o Czesarski Mezi, ktora rzecz gdy tak bendzie
rozumieiny ze bendzie z wielkiem pozit-
kiem Kroliestwa waszego, gdisz on iest si-
nem dawnego przyjaciela, y podobaliszcie to
Panu Bogu, iako iedno wezmiecie ten przija-
czielsky nasz list, iako przed tem zwiklo
miedzi wamy biwacz z waszą dobrą ieduo-
scią niewikraczaiancz z drogi prawdziwy
przyazni. Jesli nie iest podobna abiszcie obra-
li miedzi wami Krolia Naticy waszey, bendzie-
czieszcie staracz abiszcie nieobrały miedzi wa-
my za Krolia, iednego z nieprzyacziol Jego
Cesarsky Mezi, y od porti szceszliwi, nie-
bendzieszcie seziągalo przeciwwko wam iedno
to czo dobro. Nakoniccz bendzieczieszcie (*się*)
strzcz abiszcie nieucziniły rzeczy przeciwny
roskazaniu y woly JE^o Czesarski Mezi, i to
wszystko czo postanowicie uczinicie z wielką
radą y doskonalem opatrzeniem, nicopuszcza-
iancz dacz nam zawzdy znacz o wszystkim
waszim dobrim powodzeniu.

ODPOWIEDŹ

WOIEWODZIE MOŁDAWSKIEMU OD STANOW KORONNYCH.

Wielmożni panie, przyjacielu, a sąsiedzie nasz miły y laskawy.

Jakosz nas W. M. przez pisanie swoje odesłać raczył, abismy Wmęzi znacz dali okolo obrania nowego Krolija u nas, dla oznaimienia o nim na dwor Czeszarza JE^o Mezi Turczkiego, tedy ieszcze niemożemy nycz pewnego W. M. othem pisacz, bo ieszcze ta Electia nasza na ktorasni szie tu wsziszeci Stany Coronę ziachaly, skutku swego niewziela, anij do tego czasu wiedziecz możemy, kogo nam Pan Bog za zgodnem obraniem naszym za pana da, ktorego iako skoro obrzemy bes wszego omieskania, y W. M. y Jego Mezi Czeszarzowi Turczkiemu oznaimijemi albo on sam oznaimy. Sthem W. M. swe ziczliwe prziazny zaleczaiacz, wszego dobrego od Pana Boga zadamy y winszuiemy. Dan pod Warszawą na Szczimie walnym ku obieraniu nowego Krolia zlozonem.

Dnia 23 Kwietnia, Roku panskiego 1573.

W. M. dobrzy prziazciele

y sąsziedzi.

Mi radi

duchowne y swieczkie, y wszitki stany Cor:
Pol: y W. X. L^o.

OPISANIE MIASTA SANDOMIERZA.
SANDOMIERZ.

Jest to Miasto w Polsce w Prowincyi Małopolskiéy, Słoteczne Woiewodztwa i Powiatu Sandomierskiego. Leży pod gradusem 50 i minuty 25 szerokości geograficznéy, a zaś pod gradusem 39 i minuty 35 długości takicyżé. Względem Sandomierza jest *Warszawa* ku północy odległa o mil 25 takich, iaka jedna na łokci Polskich 12,000. *Jarostaw* odległy ku południowi mil 11. *Kraków* ku zachodowi mil 20. *Lublin* ku wschodowi mil 11. *Wsie* graniczące z miejskimi gruntami są: *Kamień*, *Mściów*, *Rzeczyca mokra*, *Góry*, *Łukawa*, *Wilezyce*, *Jankowice*, *Zagrody*, *Lenarceje*, *Zurawica*, *Milezany*, *Złota*, *Jędrzyszkowice*, (*) *Koćmirzów*. Rzeka *Wisła* handlowna płynie od zachodu zimowego ku wschodowi letniemu, wedle samey góry na której leży miasto, względem miasta rzeka jest z strony południowéy, to zaś koryto, którym teraz wedle samego miasta płynie, zrobiła sobie *Wisła* około R. P. 1500 przedtym icy koryto było bardziéy ku południowéy stronie oddalone, płynęła albowiem *Wisła* pod wics nazwaną

(*) Te należą do liczby łanów miejskich.

Trześń; gdzie podziśdzień jest iéy koryto nazwane *Starowiśle*, i w ten czas Wisła z strony południowey była granicą gruntów mieyskich. Rzeka *San* także handlowna, łączy się teraz z Wisłą niżej Sandomierza o milę, lubo niedawnych czasów o ćwierć mili tylko *San* wpadał w Wisłę.

INWENTARZ.

MIASTO Sandomierz ma *Przywilej Lokacyjny*, czyli Erekeyą daną w Sandomierzu R. P. 1286 od *Leszku Czarnego*, Xiążęcia Krakowskiego, Sandomierskiego i Sieradzkiego; miasto to razem z Woytostwem do niego należącym usundowane jest, według tegoż Lokacyjnego Przywileju na *Lanach Frankońskich* 228. Wsie zaś do miasta należące są: *Radoszki*, *Wysiadłów*, *Ocinek*, podług dekretów Seymowych, za własne miasta pieniądze kupione; *Woytostwo* zaś z rąk Woytów uprzywilejowanych przez miasto w R. P. 1510 wykupione, a R. P. 1531 incorporowane. *Miasto* jest murem opasane, od *Iaźmierza Wielkiego*. *Zamek* sporządzony od *Zygmunta I.* R. P. 1520 w którym podług przepisu Praw, Sądy odprawują się Grodzkie (a). W środku rynku jest *Ra-*

(a) Konst. 1590 tit. Sądy Grodzkie wieczysie w Sandomierzu.

tusz wspaniały, murowany z wieżą. Kościołów między murami miasta jest cztery. *Pierwszy* Kościół pod tytułem Narodzenia Najsł: Maryi Panny, jest to najpierwsza Kolegiata w Diecezyi Krakowskiej, ma Prałatów 7, Kano-ników 16, Wikaryuszów 12, Mansyonarzów 6, Psalterzystów 5. Do tego Kościoła przeniesio-na jest Parafia ze wszystkimi dochodami z Kościoła Świętego Piotra, około Roku 1690. Kościół ten wspaniały z dzwonniceą murowane, i miedzią pokryte. Erekeya jest iego R. P. 1121. *Drugi* Kościół Sgo Piotra Apostoła, przy którym Kollegium XX. Jezuitów murowane, około R. P. 1600 w tym Kollegium jest Drukarnia i Apteka, niż się z tego Kościoła przeniosła Parafia, miasto miało w nim jus Patronatus presentandi Plebana. *Trzeci* Ko-sciół świętego Ducha z Klasztorem Kanoników Regularnych *de Saxia*, czyli Duchaków mu-rowane, Erekeya jest w R. P. 1222. *Czwarty* Kościół Świętęy Maryi Magdaleny z Klasztorem XX. Dominikanów murowane, Erekeya R. P. 1454. *Szkoły* publiczne w Kollegium XX. Jezuitow. *Szkoła* Parafialna przy Kolegiacie. *Konwikt* dla Szlachetnęy Młodzieży, na sum-mach fundowany Złot: Pol: 60,000. *Semina-rium* dla Kleryków przy Kościele Sgo Piotra fundowane R. P. 1636. Szpitalów jest cztery, wszystkie z funduszem. *Pierwszy* przy Kolle-

giacie, murowany, dla XX. wysłużonych, fundowany R. P. 1700. *Drugi* przy Kościele Sgo Ducha dla chorych i dzieci murowany, fundowany pod dozorem Magistratu R. P. 1292. *Trzeci* przy Kościele Świętego Piotra drewniany dla ubogich. *Czwarty* przy Kościele Świętego Hieronima drewniany dla ubogich. *Żydom* w Mieście Tolerancya pozwolona. *Bram* miasta jest trzy, z których dwa ku pułnocy, a trzecia ku południowi. Wedle murów miasta są fossy i wały. *Przedmieścia* mają te nazwiska: Krakowskie, Opatowskie, Zawichoskie, Rybitwy, Strochcice, Kobierniki, Chwałki, Złotniki, Nabrzeże, na których znajdują się folwarki różnych Possessorów, tak Szlachty, jako i Duchownych, od Mieszczan i Przedmieszczan ponabywane, pod nazwiskami Gerlachów, Kruków, Czwartek, Mokoszyn, Kamień, Gołębice, Koćmierzów, Dębina etc. Na Przedmieściach znajdują się Kościołów sześć. *Pierwszy* Kościół z Klasztorem murowane PP. Benedyktynek, Erekeya jego jest Roku P. 1616. *Drugi* Kościół Świętego Woyciecha, drewniany pod rządem XX. Mansyonarzów, przy tym Kościele jest Cmentarz Parafialny. *Trzeci* Kościół XX. Reformatów murowany z Klasztorem, Erekeya jego jest R. P. 1672. *Czwarty* Kościół świętego Pawła Apostoła Parafialny, z dzwonnica murowane i

miedzią pokryte, Erekeya iego iest R. P. 1220: *Piąty* Kościół Świętego Jakoba z Klasztorem XX. Dominikanów murowane, sławne Męczeństwem 49 Zakonników świętego Dominika w R. P. 1260. Ma ten Kościół dzwon dużowieczny, (*tak*) gdyż lany około R. P. (*) 807, ten Kościół iest z liczby Kościołów Starego Sandomierza, Erekeya iest R. P. 1224. *Szesty* Kościół Świętego Hieronima drewniany, Erekeya iego iest R. P. 1667. Miasto z Przedmieściami i Folwarkami przedtym w Obywatelów, Cechy i Kupców obfite, teraz po różnych nieszczęśliwościach krajowych, i pożarach ogniowych liczy tylko ludzi oboiędzy płci, wszelkiego stanu i kondyeyi około 2600.

PRZYWILEJE.

*M*iaſto Sandomierz przywilejami Monarchów w równości Miasta Lwowa, i Krakowa udarowane, iako to przywilejem N. Jana Albrychta R. P. 1493. Zygmunta II. R. P. 1572. Toż Miasto od Kaźmierza Wielkiego w R. P. 1313 do ułożenia i uczynienia z stanem Krzyżackim, pokoju Traktatu wraz z Miastami Kra-

(*) Pierwéy byłby lany nim religija chrześ: wprowadzona do Polski, na lat 156, co iest niepodobna do prawdy.

(Przyp: Wydawcy).

lowem i Poznaniem było wezwane, o czym Lengnich z Długosza w Paragrafie IX. na karcie 1067. Przez tegoż Kaźmierza Wielkiego w R. P. 1356 ustanowiony był Naywyższy Sąd z Konsulów Miast, gdzie z Miasta Sandomierza dwóch wyznaczono, któren Sąd imieniem i powagą Króla, ostatni Dekret wydawał, o czym tenże Lengnich z Długosza w Paragrafie VI. na karcie 650. Z tegoż Miasta wysłano Deleatów, którzy wraz z Staranami Rzeczypospolitey Voto Suffragio atq; Calculo obierali Królów, co zaświadczaia Papywileje Najjaśniejszego Henryka na Seymie w Krakowie 1571. Najjaśn: Stefana także w Krakowie na Seymie R. P. 1576. I teraz za Najjaśniejszego Stanisława Augusta, szczęśliwie nam panującego w R. P. 1761 Circa Denuntiationem Regis Coronati z innemi Miast głównych Deleatami, i Miasta Sandomierza są umieszczeni. *Pieczczę Miasta* naznaczona Orzeł nad Fortecą, późnię Orzeł taki, jakim się Korona Polska pieczętuie. *Roki Ziemskie w Sandomierzu* aby wedle starodawnego zwyczaju bywały, Konstytueya R. P. 1580 fol: 484 Tit: Sandom: *Dziata, Kule i Prochy* że Miasto miało w swoim Celhauzie, i onych w potrzebie Rzeczypospolitey pożyczac mogło, zaświadcza list Najjaśniejszego Zygmunta z pod Przytyka, do tegoż Miasta pisany R. P. 1607.

Ustanowione w nim są trzy porządki Miasta, to iest: Rada, Ławnicy i Gmin. Urzędnicy są, Prezydent, Vice-Prezydent, Woyt, Podwoyci, Starszy Mąż, Pisarze, Instygator, Ekonomowie. Czas do Elekeyi Urzędników na S. Jan Chrzeciciel wyznaczony, których Urzędników wszystkich sami obierają Mieszczanie, a żadna inna niema się wdawać Juryzdykeya, podług Przywilciów i Dekretów (b) Nayjaśn: Zygmunta R. P. 1559, 1566 i 1569. Nayjaśn: Jana III. R. P. 1680 i 1688 (c) *Feriae* do sądzienia przepisane.

Kara Czerwonych Złotych sto na wymawiających się od Urzędów Mieyskich, Przywilejem Nayjaśn: Zygmunta Augusta R. P. 1555 i 1569.

Sąd Mieyski ma władzę sądzienia wszelkiego rodzaju spraw, a nietylko swoich Obywatelów, ale nawet obcych przybywających na jarmarki i targi Przywilejem Lokacyinym R. P. 1236 Kazimierza IV. R. P. 1456.

Miasto to iest wyięte od wszelkiéy inney Juryzdykeyi Sądowéy, Grodzkiéy, Ziemskiéy, Trybunalskiéy, etc. a od Sądów Mieyskich Appellacya tylko do Zadwornych Krolewskich iest pozwolona i przykazana, Przywilejami i

(b) Nay: Kazimierz R. 1489: (c) Nay: Saniskaw: Augusta R. 1778.

dekretami, to jest: Najjaśn: Kaźmierza III. R. P. 1336. Kaźmierza IV. R. P. 1451. Zygmunta R. P. 1555. Jana Kaźmierza R. P. 1666. Jana III. R. P. 1680. Najjaśn: Augusta III. R. P. 1751. Co stwierdzaią Konstytucye R. P. 1611 fol: 27 1764 fol: 80. Że Miasta taż *Titulo* ubezpieczenie dla Miast *Fori*. Na koniec Dekret teraz nam szczęśliwie panującego Najjaśniejszego Stanisława Augusta R. P. 1774 4 Augusti.

Rachunki z Prowentów mieyskich Ekonomowic przed wyznaczonemi z trzech porządków Miasta czynić powinni, a nie przed Starostą. Dekret Zygmunta II. R. P. 1566. Dekret Króla Jana III. R. P. 1680 (d). Co stwierdza Konstytucya 1764 fol: 81 *Te też Miasta* (e).

Miasto Sandomierz ma wolność bicia monety, któraby kurs miała w swoiey tylko okolicy przez Przywiléy Lokacyiny.

Miasto to uwolnione od podwód przez Władysława Jagiełła R. P. 1410.

Mieszanie wolni od odwożenia wytycznych dziesięcin Dekret Zygmunta R. P. 1508.

Wolno Miastu zkądkolwiek sprowadzać wodę kanałami do Miasta, Przywiléy Stefana Batorego 1585.

(d) Dekret Najjaśn: Stanisł: Augusta R. 1778. (e) Konst: 1768.

Uwolnione Miasto od podatku pod czas Koronacyi Krolów, Przywiléy Zygmunta R. P. 1524.

Uwolnione Miasto od podatku zwanego *Annulus Reginalis*, Przywiléy Zygmunta R. P. 1547.

Uwolnione Miasto od podatku *Szos* zwanego, Przywiléy Zygmunta R. P. 1572.

Uwolnione Miasto od stacyi żołnierskich, Przywiléy Jana Kazimierza R. P. 1655.

Wsie Mieyskie Radoszki, Wysiadłów, Ocinek tytułem dóbr Ziemskich, należą do Miasta R. P. 1511. Dekretem Referendarskim 1670.

Do Szarwarku obowiązani Przedmieszczanie, Folwarki, i *Wsie Mieyskie*, Dekretem Najjaśniejszego Jana III. R. P. 1680.

Młynów na Wiśle ma mieć Miasto pięć, szosty w Strochcicach dla samego Magistratu, siodmy w Radoszkach kupiony. Przywil: Lokacyinym Przywil: Najjaśn: Kazimierza IV. R. P. 1491. Przywiléy Najjaś: Zygmunta R. P. 1525. Przywiléy Najjaś: Władysława IV. R. P. 1633.

Połów Ryb w Wiśle wolny w przeciągu mili, Przywiléy Lokacyiny.

Wrób wolny w lassach Królewskich, Przywiléy Lokacyiny.

Magistrat ma stanowić cenę Wina, Przywilej Najjaśniejszego Zygmunta R. P. 1559.

Propinacya wszelkich Trunków samym tylko Mieszczanom pozwolona, z ekluzya innych, Przywilejem Lokacyinym (f).

Nikomiu nie iest wolno mićć Karczmy chyba o milę od miasta Sandomierza, oprócz Biskupięy, i Świętęy Maryi, Przywilejem Lokacyinym.

Dla obcych Kupców Trakt naznaczony i nakazany przez Sandomierz, Przywilej Najjaśniejszego Władysława R. P. 1452. Najjaśn: Albrychta R. P. 1499. Najjaśn: Alexandra R. P. 1501.

Miasto to ma pozwolenie na założenie Łaźni, Przywilej Najjaśn: Kazimierza III. R. P. 1319.

Ustanowiony w tym Mieście skład wszelkich towarów i sukien Przywilejem Lokacyinym.

Ustanowiony skład soli i śledzi Przywil: Najjaśn: Kazimierza III. R. P. 1366. Elżbiety Królowy R. P. 1375. Najjaśniejszego Władysława Jagiełły R. P. 1389 i 1390. Approbowane Konstytucyami r. p. 1565. fol: 112 i 1613 fol: 21.

(f) Przywil: Najjaśn: Zygmunta 1559. Dekret Najjaśn: Stefana 1578. Konst: 1659 i 1703.

Uwolnione sześć Osób z Magistratu od podatku z swego pomieszkania dekretem Nayjaśn: Jana III. r. p. 1680.

Monopolium tabaki w pensyi dla samego Magistratu pozwolone, Przywil: Nayjaśn: Augusta II. r. p. 1704.

Kupcy Miasta Sandomierza wolni od płacenia wszelkiego Cła po całym Kraju Polskim. Przywilcy Lokacyiny. Przywil: Nayjaś: Kazimierza III. r. p. 1313. Nayjaś: Kazimierza IV. r. p. 1453. Nayjaśn: Jana Albrychta r. p. 1496. Nayjaśn: Kazimierza r. p. 1503 i 1505. Nayjaśn: Zygmunta I. r. p. 1508, 1509, 1512, 1520, 1525 i 1526, Nayjaśn: Zygmunta II. r. p. 1556. Nayjaśnicyszego Stefana Batorego r. p. 1576. Nayjaśnicyszego Władysława IV. r. p. 1647.

Jarmarków Uprzywilejowanych dziewięć. Na Narodzenie Nayświętšzý Maryi Panny czternastodniowy, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Nawrócenie Świętego Pawła dwóchtygodniowy, na Święty Kazimierz, na Świętą Agnieszkę, na Święty Woyciech, na Święty Stanisław Biskup, na Świętych Piotra i Pawła, na Święty Jan Kauty. Przywilejem Lokacyinym, Przywilcy Nayjaśnicyszego Kazimierza r. p. 1461. Nayjaśnicyszego Zygmunta III. r. p. 1514 (a) i 1588. Nayjaśn: Augusta II. r. p. 1701.

(a) Błąd zapewne drukarski, Zygmunt III. jeszcze w tym roku nieżył.

Zydzi nie mają prawa do mieszkania w Mieście, przeto im Tolerancya pozwolona.

Zydzi aby nie przedawali miarą lub wagą, ale całkiem. Przywiléy Najjaśniejszego Zygmunta r. p. 1559.

Przed Miastem nie wolno zakupować i po drogach, Przywiléy Najjaśniejszego Zygmunta r. p. 1559. Konstytucya r. p. 1588 fol: 490.

Tak Szlachta iako i Duchowni posiadający grunta Mieyskie, wszelkie podatki do Miasta płacić mają. Przywil: Najjaśn: Kazimierza IV. r. p. 1491. Konstytucya r. p. 1550 fol: 6 i 1611 fol: 27.

Miasto powinno wystawić Jadkę Rzeźnikom, Rzeźnicy zaś płacić mają do skarbu Mieyskiego, Przywil: Najjaśn: Zygmunta r. p. 1559.

Intrata z mostu lub przewozu na Wiśle, do skarbu Mieyskiego iść powinna. Przywiléy Lokacyiny.

Cło od mostu w Robczycach do Miasta Sandomierza należy, Przywiléy Najjaśn: Zygmunta I. r. p. 1515 i 1540. Najjaśniejszego Jana Kazimierza r. p. 1649.

Podatek sztukowego od przechodzących Wołów Miastu Sandomierzowi naznaczony przywil: Najjaśn: Zygmunta I. r. p. 1540. Najjaśn: Jana Kazimierza r. p. 1649. Najjaśniejszego Augusta II. r. p. 1697.

Pożytek z palenia i szynkowania Wodek, aby szedł do skarbu Mieyskiego, a Juryzdykcyja Zamkowa aby sobie tego pożytku nie przywłaszczala, ani Miastu do niego nie przeskadzala; przywilej Najjaśniejszego Zygmunta r. p. 1559.

Od każdego Waru Piwa z wody kanałami prowadzonej po groszy sześć do Skarbu Mieyskiego wyznaczone przywil: Najjaśn: Zygmunta r. p. 1559.

Przejeżdżający z miodem do Miasta od każdego naczynia płacić powinni, także Kupey przejeżdżający od każdej bryki, przywil: Najjaśn: Zygmunta r. p. 1559.

Prowent z publicznej miary i wagi do Miasta ma należyć, przywilej Najjaśn: Zygmunta r. p. 1559.

Podatek do Skarbu Mieyskiego od Beli, Fassy, Skrzyń, Wantucha, Bałwanu, Soli beczki, Wina beczki, Kapy ołowiu, etc. należyć powinien, przywil: Najjaśniejszego Augusta II. r. p. 1697.

Jus Patronatus ma Magistrat Sandomierski w zamian innych naznaczone a Łoći Ordinario na Kanonika Penitencyariusza I. na Mansyonarza I. i Psalterzystę I.

Czynsz z Żupy podług komplianacyi z Jaśnie Wielmożnym Podskarbis Koronnym corocznie po Zł: 24 należy do Skarbu Mieyskiego.

Aby nie było Budynków pod Ratuszem z kominami, approbata dekretu mieyskiego przez Najjaśniejszego Augusta III. r. p. 1759.

Te wszystkie przywileie nadane są Miastu Sandomierzowi od najjaśniejszych monarchów Polskich, których oryginały są w Archivum mieyskim, i potwierdzone po kilkakroć od wielu Monarchów, iako to: od Najjaśniejszego Jana Albrychta r. p. 1493. Najjaśniejszego Zygmunta Augusta r. p. 1549. Najjaśniejszego Henryka Walezyusza r. p. 1574. Najjaśniejszego Stefana Batorego roku p. 1576. Najjaśniejszego Jana Kazimierza r. p. 1649. Najjaśniejszego Michała Korybuta r. b. 1669. Najjaśniejszego Jana Sobieskiego r. p. 1680 i 1688. Najjaśniejszego Augusta II. r. p. 1697. Najjaśniejszego Augusta III. r. p. 1748 i od teraz szczęśliwie nam panującego Najjaśniejszego Stanisława Augusta w dekrete Zadwornym r. p. 1774 dnia 29 Sierpnia.

Dekreta zaś Assessorskie w różnych powyżey mieyscach cytowane, że są téy mocy, iakoby Seymowe, i nie wzruszoną moc mające ztwierdza Konstytucya r. p. 1766 *Titulo*, Deklaracya *Inapellabilitatis*.

IN DETURBATUM LOBKOWITZ (a).

Scianus fiel zu Rom, Lobkowitz zu Wien
So kan Tiberius, Leopoldus blühen. —

Es kan ein arger baum nicht gutte frucht
bringen

Schöne Lerchen Lied wirdt dir die Nachtigall
singen

Du hast in deinen Hausse alle Welt agirt
Wie löblich hast du doch itzt dein Schau-
spiel auszuführen.

Wer ein Meinandts flusz hieran sein brust
will hengen

Den musz man hand, v. strick vor gulden
flusz legen.

Wer in Silber Kleid am Hoff in Scharlach
thutt gehen

Den glaubt Trew gen sein Hern immer solt
entgehen.

Itzt nicht der rauh Herbst die baume wol-
grünen last

Du, ach dein Fürstenstandt itzt gänzlich
verletzet hast.

Du hast als ein Scorpion Printz v. Knecht ge-
stochen

Drumb wird ein Stachel auch ausz dein Rach
gebrochen.

(a) Poez ye te są Rożyckiego, polaka, o którym później
damy obszerniejszą wiadomość.

Du hast mitt Fränckisch geld v. vielen Choki-
laden

Dein Magen nun geschwächt, itzt sihst du dein
schaden.

Du schreibst auf Fürstenstein dich, O schand
schimpf der Erden

Wie kan doch wol ein stein zu fürsteine werden.

Weil eine Neweburg dir stets am Kopff ge-
steckt

Wasz Wunder dasz dir itzt ein New Zimmer-
bedeckt. —

Dein lächlendes gesicht v. stets gekrümpte
Rücken

Die wahre ein Schlimbs Rath, so krumb will
v. Tücken.

Dein Klitzska alsz ein Narr hat kein Hutt ge-
tragen

O werst du Klitzska itzt, legst du nicht ge-
fangen. —

Dein Klitzska hat die Leute auf feindschaft an-
gehetzt

Dein Mund nach Schlangen artt mit rasen gift
verletzt. —

Dasz Klitzska sey dein Sohn, beiaht fast alle
Welt

Wol, weil der Apffel auch nicht weit vom
Stamme felt

Ich weisz dasz Ludwig dich in der Faust
gantz auszlacht

Dasz die Frantzosen Er hat dir an Halsz ge-
bracht. —

Die ♀ gieng bey dir zu öfters ein vndt ausz
Drumb komen endlich auch Frantzosen in dein
Hausz..!

EPIGRAMMA IN PRINCIPEM LOBKOWICZ
AULAE CAESAREAE DEMORTUUM.

Dein Witz ist nun in Wahn, du bist ein
fluch der Erden,

Wer Gott v. Kayser trutzt, der musz zum
Narr werden.

Wer stets mit Cronen spilt, ist würdig das er
spille

Und auf d. Spilberg, mit Brodtt v. Warsser
sich külle

Wer stets mitt Crone spilt v. Sie nur will be-
triegen

Wird endlich zum gewinn nur böse krätze
kriegen. —

Dich locken all zusehr die gulden Lovisen

Wer sich so locken lest, dem hat kein mensch
gepriesen.

Wie hatt dein grosser Witz so schrecklich doch
gefället

Dasz du vor adlersfelde des hanel's Nest er-
wellett.

Kein Mensch, wie Christus spricht kan zween,
Hern dienen

Wie kombt dasz in dir Lilgen alsz die Lorbern
grünen.

Dein Sagan ist betrübt, dein Schlosz wil nicht
mehr stehen

Weil seine Fürsten stets so schimpflich unter-
gehen.

Was wirdt der Söhne paar, v. die gemahlin
sagen

Dasz Vatter v. Gemahl sich selbst in den Grab
getragen.

Ein fünfzig Jähriger Leib hat dich zur Welt
gebracht

Ein Sechstzig Jähriger Leib stürtzt dich in Un-
glücks macht.

Kein Römisch Taback darf dich itzunder er-
qvicken

Passqvilius möcht sonst dir asch v. kolen
schicken.

Jauchzt Jesuiter iauchzt Ewerfeind ist detur
birt

Weint Capuciner weint, Ew Abgott Euch sich
verlirt.

Tritt Leser nicht zu nah zu dieser Wundern
gruftt
Des Meinandts Schnuptaback vergiftet hier die
Luftt.

Auff Seinen Secretarium FERRN.

Du kombst von Eisen her, und recht das
Henckerb Eisen
Sol dein Verräterisch *Hertz* in Stall ketten
weisen
Du warst ein Secretari, Wer hier also gehett
Der fällt mitt höchsten recht in des d.....
Sec....

PACIERZ XIAŻĘCIA LOBKOWICZA.

Oycze nasz.

O Lobkowitzu Oycze nasz .
Dlia czegosz odchodzisz od Nass
Wzdyecz krzesło twe pierwsze było
Przy Panu, światem rządziło.

Ktoryś iest w Niebie.

Ktoryś iest terazsz powiedz Nam
Zeby było wiadomo Nam

Jeslisz na Ziemi, czy w Niebie
Jestlisz tam krzesło dla Ciebie.

Swięć się Imię twoię.

Bronią tego RAKVSZANIE
Boś Im niebył szczyrym Panie
Imię twoie zaczęło być
Terasz czalie zaginęło
Niebędziem go poświęcałi
Bośmy Niewiary doznali.

Przydz krolestwo twe.

Nie tu, nie w Czechach lecz w Niebie
Jesli tam stoią o Ciebie
LEOPOLDA My słuchamy
O Ciebie Krolu niedbamy.

Badz Wolia twoia.

Gdyby była Wolia twoia
Mało by było Pokoia
PANAS rozgniewał na Siebie
Sztuszną mu było znieść Ciebie.

Jako w Niebie.

W Niebie Pana postuchaią
Jemu się wszysezy kłaniai
Tyś rozumiał ze do Nieba
Gotować się niepotrzeba.

Tak y na Ziemi.

Na Ziemiś chciał Pana twego
FRANCZYZA mieć zdradliwego

Ale Niebo zabroniło
Widząc zeby tak zlic było

Chleba naszego.

Miałeś Chleb u Pana twego
A przeciesz szukał czudzego
Dlia tegoć go odebrano
Więcej zazywać niedano.

Daj nam dzisiaj.

Daj Nam z Chlebem miły Panie
Wierność y upamiętanie
Zebychmy nim niegardziłj
Pana nigdy niezdradzilj.

A odpuść Nam nasze Winy.

Opuść, terasz, wołasz Panie
Winy nasze y karanie,
Lecz Pan bywszy miłościwy
Tys miał bydz sługa prawdziwy
Talenta Tobie zwierzone
We Francyiej pogrzebione.

Jako y My odpuszczamy.

Wątpię byś Ty kiedy komu
Przejrzał, gdyś Ty Panu swemu
Nieprzepuścił, chcąc zy zdradzić
Truczyną go z świata zgładzić.

Naszym Winowajcom.

Pan twój niebył Winowajczą
Twym, lecz raczej Dobr Nadawczą

A Tyś Jego takim zdraiczą
Płacić ci by Szubieniczą
(A tak owych tu więcz Zdrajczy
Nagroda na Szubieniczy).

Nie wodz nasz na Pokuszenie.

Pana Boga było zadać
Być w Pokussy nie dał wpadać
SEKRETARZ ci, prawisz, winien
Ktosz kogo słuhać powinien?
Przetosz Wam obiema Wina
Niemoze bydz odpuszczona.

Ale Nass zbaw odeszłego.

Doszyć juz stało się złego
Przez Ciebie y Sługę twego
Ale Niebieskj Ochrończa
Cheze *DOM* sezycić nasz do końca.

*Abowiem Twe iest KROLESTWO, Twoia
Mocz y Chwała asz na Wiekj Wiekow
Amen.*

Państwa z łaskj *BOZEI* maia
Ci, ktorem ie tu rozdaia
I My te *KROLESTWA* mamy
Z łaskj *BOZEI* ie trzymamy
Poki *WOLIA BOZE* będzie
Inny) na nich nie usiędzie
(francuz)

Kłoremi Sam BOG szafuie
Komu chce ie conferuie (DEVS dat
Tać MOCZ Jego y ta CHWAŁA Cuj vult.
Na Wiek Wiekom będzie trwała. Amen.

JUDEN BALLETT.

Hatt man doch in vielen Jahren
Nicht erfahren
Wie es gehet in der Weltt.
Es sindt wiederumb erstanden
Undt vorhanden
Die probiren alles Geldtt.
Kippen, wippen, wägen Streichen
Undt dergleichen
Schachern, wuchern, wexelen ein
Sitzen in Gewölb und Buden
Gleich den Juden
Biss halb in die Nacht hinein.
Wen man dass wasz vorgeprägelt
Itzt gewägelt
So ist lautter Lumpengeltt
Duppeln Dudteken leichte Brummern
Noth v. Kummern
Gehet an meisten in der Welt.
Alle wichtige Ducaten
Scindt vorrathen

Wie an vielen schon gethan
Und ist mancher mit beschneiden (a)
So bescheiden
Dasz man es kaum mercken kan.

Alte Taler liegen rasten
In der Kasten
Keiner kombt ans Tage Lichtt
Lässt sich gleich wie, oft geschehen
Einer sehen
So wirdt Er baldt hingerichtt.

Wo sind itzt die Lorberkrantz
Ueber Grantz

Man sieht keinen gutten Ort
Kombt ein alter Ort von Dantzig
Musz er augenblicklich fort.

Alle alte Silbergroschen
Sindt verloschen

Wie Uns meisten ist bekandtt. ,
Wasz der Juden hand berhüret
Wird verführett

Von Uns in ein ander Landtt.

Alle Brummer so da wichtig
Undt vortüchtig

(a) Możnaaby dodać tu ruble karbowane, z których obrzynki nie mało korzyści potencjom Izraela przyniosły.

Schönes Lob in unserm Lande

schande, schande.

Wie sich theils die Christen nehren.

Solte man nur einen Deutschen

Juden peitschen.

Andere werden sich daran Kehren.

NA P. HETMANOW POD KORSUNIEM
PARONA.

Teraź o kiedyś starożytnej onej
Wiecznej sromocie y nie nagrodzonej;
Mógł utrapionej zaspiewać koronie
Wstawszj z podziemie Polski Amphionie.
Kiedy wszytek icj oraz kwiat przebrany
Z obiema zginał wielkimi Hetmany;
Oraz y ziemie Vkrainne z polem
Zarzywym wszedy kurzą się popiołem.
Snadzby znośniejsza od Nieprzyaciela
Podnieść szwank taki, alie nie od Chmiela (a)
Smieci wzgardzonych, to naywięcej boli
To, ze y chłopskiej blisczyśny Niewoli
Komu tak lekki postemppek przczytać.
Nietrzeba się tu Apollina pytać?
Na Niebo prozno y Nieszczęście złożyć,
Nie u Stołu się było na nich srożyć
Nie od Starostow krzywdzących Ich szukać
Nie zanadnieprzu y Ich szukać

(a) Chmielnickiego II. K. Z.

Skąd zysk takj miał, abo o moj Boze!
Nagrodzić kiedj tę szkodę dziś może.
Jeszcze kiedy ten Przedmur iest zniesiony
Czo straszyc może od biednej korony
Swewolie wszystkie, y
Pogańcza czoraz odwracającego
Jeszcze gdy płacze w sirotewie tym swoim,
Jakoby razem tak ciężkim oboim,
W których pokojach y seczęciu plużyła
Juz to o ziemię wszystko uderzyła.
Zeszly z pol wszystkie plugi
Nicobejrzał się asz nad Wisłą drugi.
Matkj nieszczesne te się nieukryły
. . . . przy piersiach dziatki swe
Iada cień straszny, Iada czo się ruszy
Nawet list z drzewa gdy go wiatr poruszy.
Panowie w zamkach się pozawierajl,
I ci czo te tu goście nam zjednalj,
Drudzy z Chmielnika szłyszacz o Poganach
Gdzieś się tam na nich armią w Glinianach
Przebog niz się ta wiotcha sięć uprzędzie
Tu po herapie y po wszyckim będzie.
Ono juz w Krymie obadwa Hetmani,
Woiskowi wszysecy iak po oparzani.
Bydło nizezemne, a czego wstyd więcej!
Pięć set Ich żenie, naszych sześć Tysięczy!
Szeszliwi ktorzy tam zaraz poleglj.
Ze się niezbytej hańby tej ustrzegli.

A ze wrociwszj spieszą się do domu
Swej niewinności niesprawią nikomu.
Czyli w tym iakie przedwieczne wyrokj,
Czy grzech nasz sprawił y zbytek głębokj!
Kiedy buiającz Myślą Nieba bliską
Ledwie patrzymy na Ziemię juz niską,
Doma niemozem o swej mocy chodzić
Przecie w starości chcemy bitwę zwodzić
Wszystkochmy złoto na nići zebrałj
Wszystkie zwierzęta z skor poodzierali,
Acz w Obozie wszystkiej nędzy Szkolic
Nie innych Wetow uirzy kto na Stolic,
Tilko od cukrow y faryny złotej
A cinamonem śmierdzą asz Namiolj.
Czym Zołnierzowi gdy Zołdu niestało
Chlebem wetuic, a przecie mu mało:
Więcz chleb wydarty z krwawym prawie potem
Jakosz mu się to nagradza na polym?
Swiadczą obozy zniesione do szczęta.
Więcz przy Hetmanich znaeniejsze Panięta
Wniewolią wzięte, zabranęj dostatki,
Ze drugi skoczył dla kosztu do Matkj,
Nie w tych roskoszach, ani stroinym ciclie
Starzy Polaczy dokazalić wielie
Krol procz za kopę wino miał do Stołu
I to z Podskarbin kiedy iadł pospołu
Więcz iako poszły na..... osoby
Teraz te Pompy nasze y Ozdoby.

Zdarte Bławaty, a na żal im ciężkij
 Piłśniane proste dane Im Siermieszkj.
 A tak czokolwiek dalichmy przyczyny.
 Do takiej hańby, zguby y Ruiny,
 Pan Bog nasz znizył y dał smięciom brzydkiem,
 Na pośmiewisko, y Narodom wszystkim.
 Hei w tak szerokiej y pieknej koronie
 Wzdy się dziś obierz który Scipionie!
 Znajdziesz sto Młodzj, co na Imię twoie
 Przybieżą zaraz y poidzie w te boie
 Z takim on gromem, gdy podobna fala
 Przypadła na Rzym, spadł na Annibala
 Ze kiedy wszystkich strach opanował,
 Ow odbiezancy Oicyzny ratował,
 Zdrad swjeh uszedzj iak Pollux drugi
 On Wisniowieckj przez okrąg tak długi
 Z nadnieprza idzie i rozwiaa znaki
 Niedługo radzi w potrzebie on takiej.
 Do niegosz komu nie ciężą rękawy,
 Jako do wodza Polskiej wszitkiej stawy
 On zdarzy, Pan Bog chłopstwo to ukroci,
 I pirwsze Imię Oicyznie przywroci!...



Sebastian Skonowicz (Acornus)

Ur. 1551 w Sulmierzycach um. 1608.

SEBASTIANUS ACERNUS (a)

(Klonowicz) *Poeta Celebris sub Nativitatem
VLADISLAI IV. cecinit sic:*

Spes generis Iagellonicae, spes altera gentis
Vladislaus avo, pronepotibus avis utrisque
Sanguinis egregii, magnum puer incrementum
Cujus Sismundus pater, est avunculus alter,
Alter avus formido Scythae, formido Getarum
Macte puer genio, tantaque propagine foelix
In quem tot populi spes congressere, tot urbes
Avita magnates onerant cunabula votis
Omnia fausta, rogant superos, et summa
 precantur
Namque Patris solium conscendens sceptrum
 tenebis,
Subque tuo Imperio gens subdita pace fruetur.

COPIA LISTV K. I. M. WLADYSŁAWA

do P. Podcanczlerzego Koronne: Krolewicza
JE^o Mczi CAZIMIRZA, że do Zakonu
OO. Jezui: wstępnie.

Wielebny uprzejmie nasz miły. Resolutia
krolewicza JE^o Mei Brata naszego, że do Za-

(a) Zob: Handlexicon... Joh: Christoph Gottsched...
Leipzig 1760. S. 23.

konu S. Ignacego wstąpił y nietilko się przed światem, ale i przed naszą w tej mierze skrył *Confidentią*, niemożemy, wszystko na dobrą stronę tłumacząc, inaczej rzec tilko ze była barzo męźna. A iako *Christianum Orbem Rumoribus*, tak i serce nasze nie łacznym za-lem, y *fortunas domu nasze* ° *krolewskie* ° *consideratią* napełniła. Bo lubo *My inter summa constituti Religiosam paupertatem* nie-pogardzony, na którą się same *krolewskie Purpury* często zamieniały y wiemy, ze w wielkiej a zupełnej *Providentij Boskiej*, y ma-łego wroblika *fatum*, nietilko *krolewicza Pol-skie* ° napisano, za szłuszną iednak rzecz trzymamy, aby *My liaty i zwirzchnością* w *Domu krolewskim* ozdobieni, mielichmy in isto *Consilio partem*, z ktorego pociecha, lub nie pociecha, spłynąć na czały dom nasz ko-niecznie musi. Wzięliśmy *cum benedictione Primogeniture* z *świętobliwych Vst y Rąk Pa-na Ojeza* naszego opiekę domu *krolewskiego*, skąd *krolewiczom Braciej* naszej *Ich Mciom*, nietilko *Braterskiej Miłości* prawem obowią-zani, ale y *Ojczowskiego* o nich starania po-winnością uczezeni iestechmy. Dla czego niemożemy tilko się wprzod uskarżyć przed *Vprzejmością* waszą na *krolewicza JE* ° *Mei* *secretnie*, ze nowy stan przed się biorąc z y-wota, *Vmystu* nam swego nie *communiko-*

wał, y lubo pocatiorem (*tak*) Status nie potępia my postępkę, jednak chwalić niemożemy, alie daleko barzej uskarzamy się na Ojezow Jezuitow skwapliwość, ktorzy nieuwazywszy, czy zapomniawszy, iaką zwirzchność naszą mamy, y do ich zakonu od domu naszego napętnionego dobrodziejstwa, tak łącznemi się krolewiczowi JE^o Meji stawili, ktorzy mając w sobie summam decoris aeterni gloriam, summam tesz in deliberatione maturitatem, moram iednak co in passu temporis ni uwazali ni porachowali, czyli to iuz na krolewskim Domu poczynać mienić obyczaje i zwyczaje stare? Bo wspomniący sobie mogli Ojezowie, iako na początku wieku pierwszego, gdy błogostawiony Stanisław Kostka z niewątpliwemi znakami, nadzwyczajny vocaty.... Zakonu prosił, iako Mu, bojąc się tilko Rodziczow jego y Brata urazić, trudności w tym samym zadawalj, y nietilko go prosiłj Rectorowie, alie y on wielkj provinciāl Petrus Canisius w habit ubierać go niechciał, ledwie go w Rzymie sobie u Generała uprosił, ktorego lubo między świętymi nabożnie wyznawamy, stan iego iednak iakj naonczas był, gdy do Zakonu wstępował, niema z krolewskim porownania Stanem. Czo iesli to Ojezowie podobne rozumielj, że krolewicz JE^o Mezi ea actate będąc, maturi est capax Consilij, y Poenitentia

na Nim chodzić niemożę, to tesz iednak wie-
dzieć powinni, że krolewicz Iné, prawa, isz
tak rzeczemy, niebył swego, poniewasz postęp-
ki iego, ile tak wielkiej Conseqventyi, taką
w sobie decoris et dignitate miał uwagę,
że się oraz y o osobę domu naszego krolew-
skiego oprzeć muszą. Przykład troche zasta-
rzały alie iawny, kiedy Zborowski do iehże
wstępował Zakonu, iż omnem movit lapidem
Pater, aby s tego niebyło niez, asz się per
magna specimina pokazało stateczności iego,
isz Bog tak chciał, a potym przeszkody ludz-
kie z Nieba wziętemu zainystowi, ustąpiły.
A iako zapomnieć mamy tey, któraśny do Oj-
cza S. wnosili Instantią za Ojczem *Rudominy*
kiedy się był synowi iego kapucinski kaptur
upodobał. Affect nasz Braterski y sensus te-
go przypadku wyciągnął nasz, na tak Vprzej-
mości waszej obszerną, lubo niewątpimy, ze
z życzliwości swej ku domowi naszemu bę-
dziesz to chciał, o czo Vprzejmości waszej
żądamy, Biskupom Iehmé praesentować y
oznaimić Im zdanie, tę Intentią na sobie ma-
iącz, Aby Iehmé Biskupi imieniem spolnym
ex auctoritate Synodali ułożyli się y napisali
do Cardinała *Savellego*, iako Regni nostri
Protectora, aby Ojczu S. supplikował o to,
Aby Ojczom Jezuitom żadnego Breve Dispens-
atorium na krolewicza Iehmé niepozwołał,

przez ktoreby mogli ante praefixum tempus Noviciatus czynić Professią, alie niech się ona toczy trybem zwyczajnym, w którym bydz może tak experimentum Constantiae, iako y spatium Poenitentiae, a tam obaczymy potym. Jesli Consilium hoc ex Deo est, nikt go Mu nieprzerwie ani dissvadere może. Czo Vprzejmości waszej, abyś ea efficitia chciał to Officio Venerabili representować, ktorey godna y Domu naszego Dignitas, y Nasza o Vprzejmości Waszej nieraz doznana Persvasia.

W Warszawie 9 Novemb: 1647.

V. R.

ELOGIUM W. XIĘSTWA LITEWSKIEGO.

Nie mey to głowy rozum cnym piorem Wielkiego

Opisać zacznij Senat Xięstwa Litewskiego,
Czo ktoremu z Ichmości przyrodzenie dało
Albo w ktore subiectum iaką godność wlało.
Są bogaci w dostatkach, są wieczy w rozumie
Jest i ten czo ryczerskie dzieło dobrze umie,
Więz iz się niekożdego właśnie wyraziło
Toć też zatim Ichmości niecz nieuraziło.
JE^o xiądz biskup Wileński primas xięstwa tego
Łustachi z Wołowiczow domostwa zacznego.

Ten wprzod ostał Sekretarzem zaraz i opatem
I Proboszczem y dano Podkanclerstwo zatem.
Na biskupstwo wileńskie po tych stopniach
wstąpił

Tego wszitkiego za swą godnością dostąpił,
Czuły pasterz swej trzody, i mądry Senator
O słowo mu nietrudno dobry iest orator
Dał mu Pan Bog urodę, wielkie maiętności
Nie iest pyszny, nie skąpy, niema w sobie złości.
Twarz spaniała tilko ze wśród głowa łysina
A u pięknych... bywa to nie wielka wina.
Biskupowi Zmudzkiemu Saery niepostano
Woinie, za czym tesz o nim pisać zaniechano.
Wojewoda Wileński, Lew słowem nierzeczą
Ten o maiętnościach i zydach ma pieczę.
Ten z chudego pachotka został wielkim panem
Najpierwej Wojewodą, zaraz i hetmanem,
Kiedy to pod Piszyną zrazu w Orszy było
Nigdy mu się o hetmaństwie podobno nieśniło
Ten wprzod za Stefana został Sekretarzem
Zaś pisarzem, a potom mniejszym pieczętarzem,
Sezęście iak go poczeto, do końca dzwigało
Że mu i po Wołowiczu Kanczlierstwo zostało:
Na kanczlerzstwie krolewszczyzn natapał tak
wielie
Ze ich na dzień nikt niema, mogą to rzecz
śmielic.

Nusz sposabiając w różnych powiatach więz-
ności

Nie iednego Szlacheczicza wyzuł z maiętności,

Wojewodztwo Wileńskie Krol mu konferował,
Aby się na starość tem iuż kontentował. —

Mało ieszcze miał, asz zachciał buławy

Pokoj sobie zmierzwszy ten starzec zuchwały
A ono było lepiej od żydow pokłony odbierać
Pieniążki z rożnych handlow do gromady zbierać,
Albo w Rożaney siedząc żydow wezwawszy
do siebie

Zmienczarzem diskurować o pieniężnym niebie,

Albo paciorki w ciepłey izbie siedząc gadać

Na starość za przeszłe grzechy P. Boga błagać,

Niż w obozie pod niebem i zimie i licie,

Gdy iuż liata niestują chorować w namiocie

Lecz mu się i buława snadź już uprzykrzyła

Nie na stare zrobiona ręce iego była

Cheze przywilej krolowi pod nogi położyć

I ia radzę lepiej się chorobą założyć,

By za twoim ojczyzna rządem niezginęła

Gdy iuż w tych lecicach pora woienna minęła

A sam się strzeż, by cię wdoł sprośnie nie-
wmiotało

Szczęście, gdyż w nim odmiany rzadko gdy
bywało,

Broda do pasa, a w głowie się pustki

U pana Wileńskiego, bo to człowiek Ruski

Cheiał się też chudzineczka kadukami lawić

Alic mu to nieposzło, kazano się sprawić.

Wroć czo czyie nieboże, lepiej z mołodieczami

W *Dubrownie* pić gorzałkę, wielkimi garczami.

Janusz Skunin Wojewodą Trockim świeżo
został,

Po Hodkiewiczu który z tym światem się rozstał.
Ten o pokój w Instanciech z Szwedami tra-
ctował

Daremna Commissiã długo odprawował,
Jedną ma corkę która Lacha potrzebuie,
Bo w swym ziemku Litwinie smaku mało czuie.
Staroście Żmudzkiemu zlic w łbie ułożono
Na potym tam w nim rozum z szaleństwem
włożono.

Ma swe czasy w ktore śpi, a w ktore zaś czuie.
To ze snu dziwy robi, na lepszą rzecz psuie.
Kiedy zasic w Senacie takich spraw słucaią
On drzymie w krzeście siedząc, gdy nań za-
wołaią.

By wotował, zaraz on zgadza się z drugimi
Chociaż niewie o czem rzecz była między nimi.
Starostw wiele na łapał, dobrze żem przy-
pomniał

Tak iż nimi z Wileńskim Woiewodą z rownał.
Wojewoda Nowogrodzki pokój rad miłuie,
Sapicha niewadzi się, Samsiady szanuie.
Uroda własny Węgrzyn na Łogoszu stawać
Przystoi mu, niżli Votum w Senacie dawać.
Gąsiewski Wojewoda Smoleński walczny
Mąż hetmanem by mu bydz, to iest chłop ser-
deczny.

I to nie wielki był *Pac* przez cię sprawy jego,
Dał mu się Pan Bog dopiąć stołka tak wielkiego.
Woiewoda Witepski ten mieszka na Rusi,
Choć nieśmierdzi, nie pachnie wpisać go tu musi.
Tyszkiewicz Wojewoda Brzeski mąż do tego
Szcza, tylko że niema intraty do niego,
By mu Woiewody Wileńskiego dano
Intratę, dopierozby Tyszkiewicza znano.
Nie kiim by już płacił sługom, czo zwykł
czynić

Do dobrego Oycyzny mogłby się przyczynić.
Wojewoda Mścistawski, adolesecens *Kiszka*
Bo u niego iest własna żakowska twarzyczka.
Pan Mścistawski ledwie idąc słońce więcz
obaczy

Bo temu w otyłą twarz barzo wpadły oczy.
Pan Miński krola niezna, przecie z pieprzem iada,
A do iego grzecności iest wielka przysada,
Ma żonę grzeczną, która niegardzi grzecznymi
Mołojczami rozprawia, gada czasem z nimi.
On nieborak iako zwykł popiołem handluie
A ona tym czasem innego lubuie.

Marszałek, Wielki Sapicha syn Wileńskiego
Woiewody, nie wydał w niczem byca swego.
Ma urodę, ma grzecność do iego dostatku
Przybyło mu po żenie, więczej poczuł stalku.
Ale szczęście omylne, wiedzieć o tym trzeba
Siła temu Valmojska nięła potrzeba.

Zdrowie kiedy kto straci w Inflanćciech, poprawy
Powetować i on chce utraczonej sławy.

Lecz więcz z buławą zwyczaj niemocz ustąpić

Czoś zwykł mawiać z łaską, tak mow następuić.

Xiąże Cancellor Radziwił to nie Litwin własny,

Bo w nim dawno Litewskie obyczaje zgaszły.

Żonę pojął Niemkinię, a sam jest Wołyniec

Z pluder tesz iako sądzić, tilko że jest Niemiec,

Ale kto chce malowacz Litwina szczerego,

Niemaluy go, lecz wystaw nam Podkanczlerzego.

Pawła Sapiechę, Koniuszem był snacz przed tim

Lecz i to za Stephana krola niezanaszjm wiekiem,

Teraz i mowić nieumie, zarazem błednieć

Bo gdy ku rzeczy przyidzie, iuż tam i sinieć.

Ale gdy się z kopienieczkami znidzie ośmiań-
skimi

O już rozumu dosyć, unie mowić z nimi,

Dopieroz o Olszańskich murach diskurować

Więcej, wszakże to nie jest w Senacie wo-
tować.

Jakby onotszę zjadł, tak sobie smakuie

Czuprynę wzgorę ieży, brody pomuskuio.

Wiesiołowskiego Polska Litwie praceptorem

Dała była, chodźć ią uczył polskim torem.

Koronna krew wrodzona tego wyuczyła,

A przytym grzeczna żona polka wyéwiczyła.

Pac jest grzeczny w wymowie tylko pyszny
troche

U Sapieche z pijaństwa, obyczaje płoche.

Pisarzem *Wojna* z Chodkiewiczow domu
Jeden tylko Koniuszy niewadzi nikomu.
Xiąże pan hetman polny ma ten maiętności,
Ma rozum dosyć wielki, ma i krasomostwo,
I słow samych i rzeczy bardzo wielkie mnostwo.
Chociaż *R* źle wymawia, alic to niewadzi
Bo z wieliu miar discursem wszytkę rzecz po-
gładzi.
Tylko czo naigorsza, że złey wiary się trzyma
Kalwinskiej, a tej się iął rękoma obiema.

PIEŚN O ROKOSZU
ZEBRZYDOWSKIEGO (1607).

Żalosa powieść i ledwie słychana
Ziemia na poły ze krwią zmieszana!
Nie od poganow ani bisurmańską
Szablą rozlana, alic krześciańską!
Twoie o Panie! znaczne pokaranie
Sprawiło w ludziach takie zamięszanie,
Że brat na brata, zapomniawszy enoty,
Składali na się nicułomne groty.
Ocziec przeciwko własnemu synowi
Stał iako przeciw nieprzyjacielowi:
Tam od synoweza stry i padł między trupy,
Sistrzeniec z wuia brat znajome łupy.

Panna zgwałczona ledwie nie od brata,
Skrzętny gospodarz co przez długie lata.
Zbierał to razem wydarto, samego
Zelżywszy, czasem i małżonkę jego
Srogość przewiodła, krew się wszędj lecie,
Nigdziej bezpiecznie, nawet i w kościelie.
Niechaj *Guzowskie* powiedzą mogiły,
Jak wiele pobitych trupow zakryły!
Sprawą i męstwem, tych co słuśniej mieli
Turki wołować, dziś braćią woleli,
Bogdaj wiecznych mąk i okow doznali
Ci czo nad braćią wojska szykowali,
A ich nieszczęśny potomek niech czuie
Niewolią, w której ociecz tak smakuie:
Lecz w rychlic zdarzy Bog niezwyciężony
Ze między trupy będzie policzony.
Pan wiarołomny, którego doznały
Ojczymem dzieci, i iegoż szukały,
Za ogromnymi zatopy morskiemi,
I posadziły ramiony własnymi.
WszYROKO władnem państwie na pułnoczy.
O krwi Slachetna, ciebie naznaczona
Nagroda czeka, sławą poświęczona,
Ta przeciwnego niedozna urazu
Lecz zdrajczom przjdzie paść od innego razu.
Czo daj o Boże, aby się tak stało
Nad nimi karanie Boskie wykonało.

MONODIA (a)

I. M. P. STADNICKIEY Z OBOR

KASTEL: PRZEMYSKIEY.

Kto kiedy miał szłusznieyszą na śmierć się
żałować

Albo na swe nieszczęście więcej lamentować
Nad Cię świętych cznot Pani, która w tej tu
dobie

Zamknęłaś z Mężem wszelkie pościechy swe w
grobie

Toć był on twój duch wieszczij, ktorimeś wie-
działa

Zes na potjm zjwego oglądać nie miała.

Toć są one łzy twoie y ciężkie wzdjchanie
Ile kroć woynę wspomniał, albo odiechanie
Ktosz wijliczj iakiehs sposobow szukała,

Abyś go była iako z domu niepuszczała

Miedzi ktoremi godne pamięci te słowa:

I także ja nieszczęsna będąc białogłowa!

Ze cię mężu moi drogi uprosić nie mogę

Abyś na czas życzliwszj odłożył tę drogę

Takzemci się zlic miły Mężu zasłużła,

Albo gniew twój ku sobie szłuszny poruszyła,

(a) Stanisław Stadnicki zmarł w obozie pod Smoleń-
skiem, r. 1611. Miał żon dwie; Jadwigę Fredro, i Le-
śniowolską.

Ze niechezesz nie paniętać na me*powolności
Dopuszczisz mi przed czasem dokonać w żalości.
Czo Mię iednak niemjnie za twjm odiechaniem
Jeśli cię nie otrzymam swoim narzekaniem.
Siła przyczyn masz zostać, aże insze minę
Tę iedną albo drugą położę przyczynę.
Patrz iak się pogranicznych Samśiad zewsząd
boią

Więcz to y nieposlednia, żem Ja żoną twoią
Jednak ieśli nie na Mię, pomni na ten proszę
Skąd wyglądasz pociechy, płod twoi który
noszę

Słuchaj iż Cię nie ruszi smutna prośba moia
A inszego czo radzi spaniała myśl twoia
Bodaj wiecznie zaginął, który krwawe boie
Naprzod wymyślił, ten dziś zabił serce moie,
Ten Mię troskj, ten nabawił zewsząd mię
kłopotu,

W którym muszę nakoniec dokoneczje żywotu.
Szalony rozum ludzki szukać śmierci w boiu
Ktora y tak człowieka przjdybie w pokoju.
Niechaj w miedzj, niechaj w szerczej stali bę-
dzie

Ona przez miedz, ona się y przez stal do-
będzie.

A wzdj ludzie niebaczny, siła szczęściu swemu
Wfaiącz, dobrowolnie leżą w ręce złemu,
By tak wiele przykłady u Ciebie ważyły
Ile walki przed czasem ludzi poprawiły.

Śmiałabym wszystkie mężu moi przed Cię zgromadzić,

Abyć tylko tę drogę żalospną odradzić.

Trudno widzę, bo insza wolia boska była

Różna od twej, która go z tobą rozłączyła

Jechać musiał, chcąc pełnić przedsięwzięcie
swoje;

Lecz wsiadając tym cieszył, Pani serce moje!
Świadcę niebem y słończem które jest nad
namj,

I noczą wszech tajemnie matką y gwiazdamj,
Ze Mię nie moja własna potrzeba przjmusza
Albo chęć więcej mienia jechać gdzie nie-
stusza,

Aniś mi tesz Ty miła dała tej przjzyny

Żebym Cię miał odiechać w dalekie krainy,

Alie mnie krzjwda j śmierć Braciej moiej bolj,

Który srogi Moskiewiczj bił, mającz powolj

Przytjm Mię z domu Dobro Ojczyzny mej żenie

Dlia której zdrowie wazjé wjnieniem y mienie;

Jednak abym twej próźbie usilnej dogodził,

Będę w tim Najmilsza ustawienie chodził

Abym lud swoi oddawszj do postług krolowj,

Sąm się za to naiprędzej spieszył ku domowj

Przelo nieracz frasować dalej sereza swego

Ale czekaj z weselem przyiazdu moiego

Tymczasem bądź łaskawa, a to twe staranie

Niech będzie, iakoby dać dobre wychowanie

Potomkowi, jeśli go żywo bog daruje
Który niechaj swą łaską wszystko opatruje.
To rzekszy trzy ocierał, zatim uderzono
W głośne trąby, chorągwie świetne podnie-
siono,
Z których jedna (zła wrożka) nie dobrze zna-
czyła,
Prawie się wyjeżdżając z zamku, przełamiła.
Tamże lud stanął w poliu, y czekał rychtółj
Pan wyiedzie, nie wiedząc czo go w sercu
bolj.
Wtym wsiadł na koń, A Tyś go w te słowa
żegnała
„Poniewasz tak Potrzeba Pospolita chciała
I krzywda Braciej twoiej, abyś mię zostawił,
Czymeś wprawdzie frasunku serce me nabawił,
Jedz szczęśliwą godzinę moj małżonku drogi.
Ale pomni ześ prjrzekł, koń swoi pretkonogi
Nawroczić nie mieszkając do ulubionego
Towarzysa swego.

LIST TEYZE POD SMOLENSK DO MĘZA.

Wdzięczno czasy wesołej wiosny nastawiają
Wody z gor pędem bieżą, śniegi mroźne taia

Lody umarzte zeszly, ☉ z wirzchu grzeie
Rzeki szumią, każda z nich rowno z brzegi
lecie

Smicia się wszjtkie polia, drzewa się okryły
W list zielony, przynosząc podrożnym cień
miły.

Plastwo krziczj po lesie ciepłe lato wita,
Wdzięczny Słowik do gniazda stare^o się pyta:
Ja Sama liata nie znam, ani wiosny czuję
Ani w ptaszim spiewaniu Veciczy znajduię,
Ale łzami napawam gmaeh moj nie nadany.
Czego mj Swiadkiem późny wieczor y świt
rany

Nie zmyśli nikt weselia gdzie w sercu żal
srogi

Tak ia śmiechow y żartow bez ciebie moj
drogi

Z tobą wszjtkie poćiechy moje y radości
Miły moj odiechały y zyię w załości
Nazbyt srogi miał umysł y wzrok niełaskawj
Przećiw mdłej pći niewieścicj, czo nalazł boj
krwawy

I strzelbę piorunową y stalone groty
Godzien był paść naipirwej, mistrzem swej
roboty

Godzien był okowany bjdź wiecznemi pęty
ktory pirwszj krwią ludzką zgwałcił związek
święty

Zgody nierozzerwanej, wzgardziwszy pokojem
A śmiał się o to kuścić przez gwałt cięskim
boiem

Czego gdy chciał mógł snadnie rozumem do-
kazać

A niewinną krwią rąk swoich okrutnych nie-
mazać

Odtąd zaraz poczęto kopieć znać ziemię

I cięski pług znalazło srogie ludzkie plemię

A morzem (które przedtjm tilko ryby znały)

Chciwch kupców okręty wielkie żeglowały

Stąd miasta wysokimi mury opasano

J niezgodne ramiona w obojezyk ubrano

Stąd cię y Ja dziś nie mam me wierne ko-
chanie.

Stąd moje łzy y smutek y cięskie wzdychanie

O załosna przyiazni, niestateczne weselie

Moskiewskiewskiego: na którym poległo tak
wielie

Oraz synow koronnych, dla których zems-
czenia

Krwie niewinnej, szkod znacznych, krzjwdj
y więzienia

Precz jedziesz y uciekasz iako ptak z rąk
moich

A serca y spaniałyh myśli niskąd swoich

Miłość uczuć niemoże, y łzy twej niebogi

Nad którąby snadz zazył litości zwierz srogi

Biadasz Mnie : Jaka była natenczas zabawa
Jaka poćiecha moja; aibó y postawa
Kiedys kazał gotować w drogę dzielne konie
Albo patrząc gdy nieszli puklerze y bronie
J szyszaki złoczone do woza y zbroie
I strzelbę rozmaita y namioty twoie.

A Tyś ktemu przyspieszał : bo dzień nazna-
czony
Przjehodył, gdyś Mię w czudze miał odiechać
strony

Już się była muzyka woienna ozwała
Juz picchota, iuz świetna iezda wychadzała
Gdyś Mię (pamiętam) wdzięczną ręką przjtu-
lając

Z. Płaczem rzekł : Bog Cię chowaj, ostatnie
zegnając.

Jam przemówić nie mogła przed żalem, myśł
za Mię

Rzekła, Jedz zdrow moj drogi, a chciej po-
mnicé na Mię

Miedzy tyśiączem męzow byłeś pozorniejszy
Jako miedzy swoimj Hector najmężniejszy

A iesli się niemylic, dobrze mi wjdziała
Gdyś się na Mię oglądał, zawszem Cię poznała

Niejuaczej tatarzjn szkodzi ućiekając
Strzela swoim iakoś Ty wtenczasz odiezdając

Nieubłaganym wzrokiem zranił serce moie
A iuz było zginęło z oczu woisko twoie

I widać niez nad samę kurzawę nie było
Ktorą gęste kopyto końskie pobudziło
Gdj się moj Smutek począł, gdj z wielkiej
 tesknicze

Napoły martwą z ziemię! wzięty słuźebnicze.
O żaliu! o przeciwnę Szczęście myśli moiej
Prędkość wzięta czoś było dało z łaski swoiej.
Ciebie wzdj nie wiem czemu ani płacz ser-
 deczny

Ani moie wzdjehanie, y frasunek wieczny
Zawściągnąć Miły nie mógł, azebys chciał zostać
Zadna Proźba nie mogła Twoiej Miłej zprostać
Odbiegłeś y Oiczyzny y Mnie swej niebogi
Sławie gwolj, którą wy macie za skarb drogi
I która, jak umierasz, mięysze iedna w
 niebie

Wierzę, że żadna nowina nie będzie bez Ciebie.
Często mi się przeciwnie szczęście wydzierało.
Często na nieprzezpieczne hareze narażało
I zawszem się lękała, lecz dziś tylo troie
Znającz nieprzjacielię, ktemu serce moie
Przeto iesliś w myśli swei zawarł to statećnie
Gry okrutnej Bellony naśladować wiećnie
Niechći Mnie wolno będzie przypiąć broń do
 boku

Ja przj Tobie żadnemu nieustąpię kroku
Zaden zuoy, żadne zimno, zaden strach w po-
 rzebie
Nigdy Mię nie będzie mógł ustraszyć od Ciebie,

A ieslibym się na czo więcej nie przjdała
Przynajunniej, lepiej niż kto łoże będą stała
Wszakosz ieslj sam tilko szczęścia chcesz spro-
bować

Z Moskwjcinem, y krwawe bjtwy odprawować
Strzesz się przecie: bo szczęście stateczne ni-
komu

Niesłuży: a wracaj się czo prędzej do domu.

CZNOTA RYCZERSKA.

Nie będzie (iako lekki) piorem mym wspo-
mniany

Mąż, zapaśnik y zawod biegać zawołany
Choćby dobrze swjm wzrostem porównał y siłą
Z olbrzymem, który gorą ciskał iako piłą
Choćby uciekł prędkiego w biegu Aquilona
A przechodził gładkością samego Tytona
Choćby zrownął z Pelopem liaty y zacznnością
A doszedł w swęj wymowie.... wdzięcznością
By był iako.... y Craesus bogaty.....

Maiącz pod władzą swoją więcej niz trzy
światy

Choćby wszelkiej dostąpił sławy, procz dziel-
ności

Ryczerskiej, nie iest godzien żadnej u ezciwości

Jeśli przj swjch fortunach tak nizeczemnie zycie
Ze na trąbę woienną ucho swoje krycie
Niemogącz znośie w boju okiem krwawej rany
Ani cheze śmielic natrzeć z bliska na pogany
To cznota iest, to zdobi młodego, gdy woiny
Nie ulega, choć widzj przed sobą lud zbroiny
Ale skoro znak dadzą, zaraz się potyka
A na stronę swej gładkiej twarzy nie umyka
Alic pirwszy przed wojskiem na haré iedzie
śmielic.

I tam swego przez teles przeszywany kolic
Spolnyn dobrem iest taki miastu y ludowj
Pospolitemu, który gotow ku bojowj
Zawsze stanąc na czoło miedzj ludzj czwiczony
Sercze majączy męzne, umysł niezwalczony
Umrzec wójj y wytrwać kazdemu razowj
Niz sromotnie tył podać nieprzyiaćielowj.
Ten maz iest doświadczony w pōtrzebie, ten
swego

Wesprze obok, y doda wnet sercza dobrego
Natrze, zwadzj, zamiesza wszjtkim sąm przodkuie
A srogo nawałnością w bitwach tak kieruje,
Ze częstokroć rozsiane niedobywszy broni
Niezliczone zastępy nieprzyiaćioł goni,
Jesli iesz za wyrokiem wiecznym w pierwszy
zwadzie

Czyniącz z Nieprzyiaćielem lubo dusze zbędzie
Przez tarczą y przedni blach gęsto ustrzelany
A żadney w tył sromotney nicodnioszszy rany

Sławę czyni Ojczyźnic, zdoła przyiacielie
W Serezach ludzkich żal budzi y w oczach też
wielie

Jego grob y potomstwo zacne musi słynąć
Bo sława dokąd Świata niemoże zaginać,
Alic choć go pod ziemie Śmierć głęboko ryie
Jmie iego y on sąm niesmiertelnie życie
Maż, ktorego mars w zwadzie pochodził gnie-
wliwy

Gdzie się ścierał z pogany nazbyt popędliwy
A gdzie wiccz prędko śmierci takj w szran-
kach stanie

A przj wygranej znacznie Zwycięzczą zostanie
Juz wszjka cześć przj nim, iuz sława się
znayduie

A zczasem szczęśliwy do grobu wstępuie:
Liata iego sześciwe (sędziwe) w uciewości
maia

Żaden urazić nie śmie, wszjsezj się kłaniaia
I miciseza ustępuia w kaźdym pōsiedzeniu
Cheząc dogodzić (by można) iego pomyslieni
Więc teraz życzęz sobie tej czci kto ochoczy
Boga wziąwszj na pomocz, niechaj bitwę stoczy.
Alic długosz o bracia młodzy tak strwożone
Sereza moie? trzjmaięz ręce opusezone.
Wstydaię się samśiadow, ezo na to patrzaię
Jako na waszą granicze ci psi uiezdzaia
Oddaj zaraz gotowjm czny sliachecki synie
Skocz, utop broń ostrą w brzdkiem Tatarzjni

Niechaj gęstim swym trupem on tak ladaiakj
I lichy nieprzjiaciel zawsze czarne sliakj
Godnie słynie, kto żywot niesie odważony
Dlia ojezyny, dlia dziatek, y dlia miłej zony
Smierć człowieka nie mjinie, żaden z nasz
z tej drogj

Nie spełznie gdj czas przjdzie, by miał kre-
wność z Bogi

Uszedł zdrowo nie ieden z potrzeby, a doma
Kiedy się zdał bspieczny, ściał naglie zęboma
Żadnej przj swj pogrzebie nie maiącz ozdobj
Nakonicé ani słusznej od ludzj żałoby.

A mąż na wojnie zmarły iest smętkiem ludowj
Jeśli tesz śmierci ujdzie, rowien czoś Boszkowi
Wielu inszjch przedchodząc męstwem y dziel-
nością

A rownaiącz z przednimi Xiążęty zaczością
Wzrok na się ludzkj ciągnie, to iest na xtalt
(kstatt) wieze

Ktora miastu jmurow nadwałlouych strzeże.
A wy krwią niezwalczoną będączj Lechową
Moczno w Bogu dufaiącz, a wziąwszj myśl
nową

Nie licząc ieh, ani się wielkości lekajcie
Ale iako przjstoi, smielie się potkajcie
Lekką duszę gotowj będącz na szanć stawić
Czo każdemu z wasz imie wieczne może sprawić

Wicie dobrze czo umie w takiej grze ♂ zbroiny
Znaicie wszjtkie niewczaszy uprzykrzonej woiny
Wspieraia was, y wyście częstkroć gonili
Oboiguscie iako w tjm dobrze doświadczyli
Zrzadka kiedj mąż dobrj na placzu legł, alie
I sam uszedł y drugich umiał uwieść wezalie
A lękliwego ieśli w zamieszaniu starto
Pospołu go i z sławą w mogiłę zawarto.
Wymowie słowy trudno, w jakie troskj wpadnie
Człowiek, który bez wstydu jimać się da snadnie
I trup taki iest lekce poważony, który
Leży w prochu w tył ranny, gdy umykał skory.
Ale wy zbroie mającz pewne, y stalony
Puklerz w ręku, pod nogą konezerz doświadczony
Koń gotowy, kopią gładką, nakolankj,
Szyszak świcny, możecie śmielie puścić w szranki
Mężnie czjniącz, rjezerskiej zwadzie przjwi-
kajcie
Gęstjm hufom ani się strzelbie mieszać dajcie
Bok o bok, tarcz o tarcz, ścirajcie się z nimj
Siekącz, wiążącz, spychającz grotami ku ziemi,
A piechota i kozaczy lżej będącz ubrani
Niechaj stoia przj strzelbie, ktorej strzedz
przdani,
A mającz rohatjny y postrzelne łukj,
Každy pilen fortela swego, bydz y stukj.
Piękna rzecz dla ojczyzny paść w pirwszym
potkaniu
Nie trwożącz się, iako szłusznemu powołaniu,

Ale kiedy z krainy ulubionej komu,
Przjdzie wyniść, a żebrać chleba w czudzym
domu

I tułać się po świecie iako bezecznemu
Z dzieczmij, z żoną, to zrownać nieszczęściu
wszelkiemu.

Człowiek takj musi bjdz u wszjtkich wzgardzony,
Gdzie się kolwick obroci nędzą przyciśniony.
Stąn swoj speci, sromoći, zacznę urodzenie
Na śmiech ludzkj przjchodzącz y na pohan-
bienie,

A zatjm wstyd straczony do tego więcz radzj
Ze na czas ucziwego zapomnieć nie wadzj.
Przeto my nieszanuiącz zdrowia, o te kraie
Zastawmy się pokj sił, poki ręku staie.

Ale wam w pirwszej słuźbie Towarzysze młodzj
Szułśnie stare zołniérze zastąpić się' godzj,
Ktorzy choć mysl y serce w sobie czerstwe
maią

Jednak tjech sił, czo przedtjm w sobie nie-
znajduią.

Waszaby to sromota, gdyby wpirwszjm szańcu
Stary poległ przed młodemj, w tjm żałosnym
tańcu.

Męźną duszę wytechnawszj na plugawą zięmie
Czymby iednak ozdobił swe nieznacznę plęmie.
A zatjm iuż kto sobie więczszej sławy życzy,
Boga wziąwszj na pomocz niechaj skopiyniczy-

DEDICATIO

BORKOWSKIEMU CHOROŹ: SANDOMIR:

Tobie zacny Chorąży, Tobie nie inszemu
Rymy moje wojenne należą: ktoremu
I boy krwawy niedziwna, y bić Moskwiana
Samemu, y przywodzić inszych nie nowina,
I ktegoż dzielnosci piękne słowo daia
Ci czo ție z bohatory dawnymi rownaia.
Tymi słowy niekiedy Tycacus uczony.
Lepszy poeta nizlj hetman doświadczony,
Pobudził młodz Spartańską wątpliwą do woiny,
I podbił Meszenski Lud pod swoię mocz zbroiny.
Tak wielie słowo może u Rycerskich Ludzi
Tak wielie słowa, ktorym Ich Wodz mądry
rządzi.
Czo Ty z łaską racz przyiać, w rychlic pioro
moie
Moskiewskie trudy pisząc, wypomni dzieła
twoie.

PAIDONOMIA

ALBO SPOSOB ŻYCIA W TOWARZYSTWIE (a).

Naprzod Bogu słuź chętnie, a miej w uczci-
wości

Rodzice, i tych czo są stroźmi twej młodości.
Fałszu niemow, bo kłameczę prętko pomsta goni
Zgrzeszysz czo, a to prawda rychlej ție ochroni.

(a) Przestrogi pewnego ojca, dane synom, iak ci maia żyć w świecie, zawieraią wiele pięknych myśli znajdujących się w paidonomii Karmanowskiego, dla tego ie tu przytaczamy. Paidonomia iest z wieku XVII, przestrogi zaś z bieźącego — Niezostawiam wam wprawdzie skarbów, ani honorów, ale święte wyrazy, które wam służyć mogą za pochodnia w dni ciemne, za ścieszkę na puszczy, za gwiazdę na rozległym morzu. Szczęśliwi! iezeli poydziecie za radami waszego oycy. Mieycie za naypierwszą posadę życia waszego religię, bo człowiek bez religii, przestaię bydź człowiekiem. Wiercie w iednego Boga i iemu samemu tylko cześć winną oddawaycie. Wielbcie go poki zyiecie. Pamieytaycie o nim na każdym mieyscu i w każdej chwili, a on o was nigdy nie zapomni. Pracuycie dla nabycia szczęśliwości wieczny, bo ta iest naypozyteczniejsza zabawa. Nim co macie robić lub mowić, namyslcie się gruntownie, to iest środek naystosowniejszy do uniknienia wielu zdrozności. Wypełniaycie obowiazki wasze pilnie i wiernie. Mieycie upodobanie w dobrzeczy-

Ucz się rad, bo nad rozum niemasz nieź-
szego,

Bogactwa naśladowią y cześć uczonego.

Karze cię kto z występku, żeś się zlic za-
chował

Dziękuj, a strzesz aby cię potym niestrofował.

Pochlebczą niech się zawsze twoje serce brzdzi,

Młodego kto rad fuka, grzechu nie nawidzi.

Kto raz nieostrożnego gładką mową zwiedzie,

Ten zawsze kiedy czas ma, w polie rad wy-
wiedzie.

nieniu. Bądźcie łagodni, przystępni, grzeczni, uprzejmi, sprawiedliwi; czuli na nędze bliźniego, stali i zgodni między sobą. Niech wasze słowa ogłaszają pokoy. Nieprzestawajcie nigdy nabywać oświećcenia. Oddawajcie się z młodu pracy. Nierozprawiajcie o wszystkim, co widziecie. Szanujcie krewnych, starszych wiekiem, i zwierzchność. Niezskodźcie własnemu ciału. Wspierajcie udających się pod waszą opiekę. Dotrzymajcie stale słowa. Miejcie baczość z kim żyjecie. Nie nieprzedsiębiorczcie, czego byście dokazać niemogli. Niezabierajcie poufałości ze złemi. To tylko mówcie, co myślicie. Utrzymajcie powagę stosowną. Żyćcie w pokoin z sąsiadami, i współ-obywatelami. Idźcie za tych zdaniem, którzy są od was oświećceni. Niełączcie się z kłanliwymi, bo kłanstwo niszczy majątek i szkodzi sławie. Jakkokolwiek będziecie cnotliwymi, nie chlubicie się z tego wiedźcie tylko, że nikt bez ale... Znękanym nie szczęściem, życie raczej z jałmużny, a niżeli z pochlebstwa. Z owoców sądzi się o dobroci drzewa, z postępku człowieka. Restropny człowiek, nie nieczytni uniesio-

Zlie nikomu nteufać, zlie prędko dać wiarę,
Niedowiarstwo zawadzi, dufność wraz nad
miarę.

Tajemnie przyjaciółom powierz doświadczoneym,
Ale chcesz mieć w milczeniu, niezwierzaj się
i onym.

Wzrok hamuj od próżności (*), patrz gdzie czo
godnego,

Wsteczne dziwowisko skazą jest młodego.

Uszy twe, niech uraża niewstydliva inowa
Strzeż się, czo za roskosz inaią bystre słowa.
Nie tak pięknie iutrzenka, ani hesper wschodzi
Jako piękna jest mądrość, czo z nauk pochodzi.

ny namiętnością. Jeżeli wam kto będzie dobrze czy-
nił, nie rozumieście że wam obowiązany zawsze to czy-
nić. Uczynione postęgi cnotliwemu, są to charaktery
na marinurze ryte, człowiekowi bez obyczajów; jest to
pisać na wodzie. Nagi wąż zna iad swój, dla tego się
kryje w krzaku, gdy tym czasem nieiadowity, bez bo-
iaźni się pokazuje; podobieź człowiek złego sumnie-
nia, z boiaźnią ukrywa swe sprawy, lecz ten który nie-
ma sobie co wyrzucić, śmiało na wszystkich pogląda.
Jakóźkolwiek pokraiecie sandałowe drzewo, zawsze
swój zapach wydawać będzie, podobnieź człowiek cno-
tliwy, w naywiększem nieszczęściu, zachowuje sposób
myślenia godny jego osoby. Połam w kawałki naczynie
złote, nieutraci przeto swęj wartości, tak i cnota, czy
w ucisku, czy w dostatku, zawsze ma iednakową cenę.
Choćby niesprawiedliwość ściagała mędrca aż do śmier-

(*) Tak nasi przodkowie piękne twarzyczki nazywali.

Korzeń nauk z przodku zda się niełagodny,
 Ale mało wytrwawszy widzi owoc godny.
 Z igrania krotka rokosz, która prędko minie,
 Z nauk wielki pożytek, a nigdy nieginie.
 Jako mierny potrzebny odpoczynek wszystkim
 Tak długi zmysłom, ani ciału jest z pożytkiem.
 Jeśliś inszym przygodny masz siła korzyści,
 Kto ludzi nie miłuje, sam jest w nienawiści.
 Niedziwui się gdy szczęście niezbożnych piastuje
 Z tych karanie choć pozne wszedy nasładuje.
 Kochasz się w odpoczynku, pracuj w młodym
 wielu
 Do wczasow miłych, pracza wozdem jest czło-
 wielu.

ci, niemniemy on jest szlachetny ku swym nieprzyjacio-
 łom. Ten, który tam i sam się uwija z szczebiotliwym
 językiem, jak ptaki krzykliwe, z jednego jeziora na
 drugie, nie jest zdolnym do przyjaźni: lecz kto zosta-
 ię wiernym, jak rośliny wodne, dopoki jezioro niewy-
 schnie, ten tylko godnym jest waszcy uprzejmości. Po-
 żyteczna jest obcować z uczciwymi ludźmi, słuchać ich
 nauki, rozinawiać o cnotach, i dobrowolnie iść za ich
 przykładem, bo iako piękne ptaki, zbierają się nad ie-
 zioro, otoczone liliami wodnymi, podobniez medrcy,
 zgromadzać się lubią: ale iako wrony biją się w dzi-
 kich puszczech, podobnie się wadzą głupcy. . . . To
 wszystko przyrządzenie samo wskazuje. Szczęśliwy, kto
 idzie za prawdziwymi jego uczuciami, ten mem zda-
 niem dopiero, ma szlachetną cnotę, ten doskonałą nau-
 kę, ten gruntowną religią! . .

Niez nieczyń, czo sromotą pachnie, bądź niestat-
kiem

A miasto wielu innych sąm spraw swych bądź
świadkiem.

Mniej mowić, więcej słuchać, uczy przyrodzenie
Dwie Vsty, ieden ięzyk dawszy na mowienie.

Dogladać czego, gdzie czo schowasz kosztownego
Mniej się złodzieja boią, rzeczy dozornego.

Nie pijaj wina, albo mieszaj siła wody,

Ognia do ognia przyda, pińcz wino młody.

W mowie skromny, w twarzy bądź ludzkj y
wesoły,

Tak sobie ziednasz wszystkich snadnie przyia-
cioty.

Zawsze cnotę przekładaj nad drogie kamienie,

Nie złotem cznota, cznotą stoi dobrze mienie.

Często w łatanym płaszu, dyszą świetne cnoty

Gdzie głupie bydło, wdziwa na się Vbior
złoty.

Chlubie gwoli niez nieczyn, wszakże choć
u ludzi

Jedna, chwałę do tego, niechci się chęć budzi.

Na tym przestaj choć Bog dał y to miej na
pieczy

Lecz nie tak abjś juz miał zaspąć lepszych
rzeczy.

Nie urągaj chudszemu, który się sprawuie

Przystoinie, Bog dostatkiem y nędzą szafuie.

Czo czytasz pomni, tę masz z nauk mieć nagrodę

Bo inaczej iakobyś czerpał sitem wodę.

Nie bądź predkj do gniewu, ani trwaj w nim stały

Czo gniew budzj tym wzgardzaj, rzecz godna pochwały.

Skąpa mowa a weczesna ozdoba młodości

Bo ta znakiem dowcipu, owa wstydlivości.

Chcesz do sławy gościniec widzieć torowany

Takim zawsze bądź, iakim chcesz być rozumiany.

Nie leka się kto starszych słuca roskazania

Kto nim gardzi, szłusznego iest godzien karania.

Grzech nietilko zarazem popełniony szkodzi

Lecz czo większa w zły nałog młodego zawodzi.

Rzeczy dobrych naśladowaj, choć się przykre zdadzą

Z początku, długi zwjezai z czasem to pogładzą.

Nietai wziętych dobrodzieistw, y szcudroblivości

Swych milcz, niech inszi mowią o twej uczynności.

Ilekroć pożyteczne z uczciwym wojuie

Pożytek przystoyności niechaj ustempnie.

Bogactw nazbyt niemiłuj, ani tesz gardź nimj

Ktore choć nasz niemogą sprawić szczęśliwemj.

Jednak do zatrzymania ludzkiego żywota,
Niepośledni to sposob mieć z potrzebę złota.
Przypatrz się ludzkich rzeczy wielkiej niepe-
wności

I odmianie, abyś się niewzniósł w szeześliwości.
Ani troskom w przjgodzie dał pochodzić snadnie,
Alic mężnie wytrzymać umiał czo przypadnie.
Patrz w zwierciadło icśli masz doszyc swej
wdzięności,

Strzeż złymi obyczajami pokalać gładkości.
Jeslić tesz przyrodzenie umknęło vrody,
Cznotą kształtu nakładaj, powetuiesz szkody.
Szeześliwa młodz! klorej wiek cznoty uprze-
dzaią,

Takich z wielką pochwałą wszjeczj wystawiaią.
Radzi widzą, winszuią szeześcia pomyslnego,
Z drugiej strony y mowić niechezą do gnu-
śnego.

..... nasz do pospolstwa, każdy przed nim
stronj

Ledwie Oczicz wzrok czasem swoj ku niemu
sklonj.

Krotkie nauki, lecz gdy trafiają na ochotne
Słuchacze, predko dadzą owoczo stokrotno.
Bog początki niech zdarzj, który władzą swoią
Świat trzyma, a porządkiem Jego nieba stoią.
Tego Ty ze snu wstaiącz błagać modlitwami
I kładącz się na łoże przenajduj proźbami.

On sam, ieno mu dufaj a wierz krom wątpienia,
Nabawj cię y zdrowia y dobrego mienia.
I ioszlj czo na świccie nad to szeżeśliwości.
Ten da, ieno ku Jego chcej żyć wezeziwości.

C Z W A R T A K.

Cztery rzeczy są, z ktorych człowiek się wydaie:
Compania, zabawy, mowa, obyczaje.

Kto totrom brat, fraszką się bawi prawdziwego

Niez nie rzecze, a gornę, strzez się takowego.

Cztery rzeczy na świccie nie oszczazowane:

Wolność, nauka, cznota, zdrowie niestargane.

Wolność serezu, nauka rozumu dodawa

Cznota klejnot iest dusze, zdrowie żywot dawa.

Cztery są na człowieka pokuty, mniemanie

Ze mądry, męźny, bogaty, że mu wieku stanie.

Męźny lekce poważa, zbyt mądry szalicie,

Wiek nader ubespicza, bogaty hardzicie.

Cztery rzeczy ma w sobie, mieć sędzią cierpliwość,

Miłosierdzie, rostopność, świętą sprawiedliwość.

Mądrze ma odpowiadać słuchawszj cierpliwie

Prawnie dany wykonać decret miłosiernie.

Z czterech rzeczy przychodzi człowiek do go-
dności

Gdy czyta, widział siła, był w sprawach, w tru-
dności.

Kto nieuk, niebywalec, niemiął z nikim
sprawy

Trudności nieszkostował, to Corydon prawy.

Cztery rzeczy ma człowiek mieć zawsze w cza-
łości

Męstwo, przyjaźń, y rozum przy doskonałości.

Jest mężny na mężnego, y w przyjaźni zdrada

Błąd się w mądrym naiduie, w doskonałym wada.

Cztery rzeczy nasz gubią, a trudno wetować

W sprawach z początku błędzić, niechęć się
sprawować.

Według zdrowej porady, w zaciągi się wdawać,

Nad siłę większj koszt wieść, niż cię może
stawać.

Dla czterech rzeczy lepiej jest ostradać świata

Niż ich doznać, vhostwa na szędziwe liata.

Wywołania z ojezyny, z chorobą wiczenia,

I po dobrze nabytej sławie obelżenia.

Cztery rzeczy na świecie, ktoremj się brzydzj

Pan Bog, y ktorych człowiek dobry nienawidzj.

Łakomego bogacza, kalikj hardego,

A młodzika bez wstydu, stareza wszetecznego.

To czworo nam obficie przyiacioły daie :

Cnota przj statezności, rozum, obyczaię.

Kto cznotą z staskiem świeci, hoinic chleba
dawa,

Z ludzkością takiemu przyaciół dostawa.

To czworo nadewszystko człowieka frasuie,

Kiedy swych własnych dzieci pogrzeb odpra-
wuie.

Gdy utraci maiętność, gdy nieprzyjacielskie

Seczęście widzi, a głupie sprawy przjiacielskie.

Cztery rzeczy z ćieszkością człowiek musi
zność

Służyć długo, nagrody za to nie odność.

Prościć a niewziąć, y czuć niewdzieczne postugi,

Nadzieją bjdź omylon czekawszy czasz długi.

Cztery rzeczy niesyte nigdy u każdego:

Welo, ięzyk y ręce, a serce do tego.

Welo zawsze chce słuhać, ięzyk nieustawa,

Ręka brać chce, a serce pragnąć nieprzestawa.

Cztery rzeczy są, ktore niemogą bjdź skryte

Miłość, bol, a nienawiść, pieniądze obfite.

Wzdychaniem się wydaie miłość, bol sarkaniem,

Poglądaniem nienawiść, pieniądze zbieraniem.

Cztery rzeczy wnet zbyte, a niepowściągnione :

Panieństwo, czasz, a kamień y słowo rzeczone.

Czasu próżno wetować, panieństwo przywrocić

Głosz wypusezon rzeczony, kamień nazad
wrocić.

Tym czworgiem kiedy człowiek od Boga nadany

Godzien, aby był zaraz canizowany.

Gdy życie świątobliwie, w krzywdach jest cierpliwy,

Sekret umie zachować, a w słowie prawdziwy.

Cztery rzeczy widzimy, niewidząc ich znaku:

Drogi ptaszej pod obłok, wężowego ślaku.

Toru, którym po wodzie zwykły chodzić łodź

I ścieżkę na powietrzu, którą dym wychodzi.

Cztery rzeczy, którym wnet przyjaciel niestanie

Młodość y też bogactwo, możność y kochanie.

Młody gdy Jaś, bogaty gdy stracił upadnie,

Gdy możny, a kochanek, gdy z łaski wypadnie.

Cztery rzeczy ma w sobie mieć sługa cznotliwy:

Ma być pilny, cierpiący, wierny y prawdziwy.

Pilny w usługowaniu, prawdziwy w mowieniu,

Cierpliwy w posłuszeństwie, wierny w poruczeniu.

Cztery rzeczy ma w sobie Pan mieć z powinności,

Miłosierdzie, cierpliwość, haczość przy hojności.

Miłosierdzie odpuszcza, nagradza haczenie,

Hojność dawa kłopoty, wytrzyma cierpienie.

Cztery rzeczy ma ten mieć, który czo rozdawa,

Wiedzieć dla czego y komu czo dawa.

Dla czego dać szlufnie, czoby zaś nie mało,

Komuby godzien, kiedyby się na czas dało.

To czworo rycerskiego człeka chłdzi prawie

Skepstwo, a przytym kłamstwo, nieśmiałość,
bezprawie.

Jaśat to nie Junak, kto niesprawiedliwy,
W życiu marny, w potrzebie tchorz, a w mo-
wie kłamliwy.

Czterech rzeczy najbardziej pragnie białogłowa :
Stat, gładkości, dostatku, poufnego słowa.
To jej świat, gdy się stroi, gdj za gładką maia,
Gdy ma tilo ilo cheze, gdj jej dowierzaia.
Cztery rzeczy mnich ma mieć czo w klasztor
wstępuic,

Starać się, aby spełnił to czo obieczie,
Czynić to czo mu każą, ieść to czo mu daia.
A niebyć markotliwym, gdy napominaią.
Czystość w czasie zachować, choć go nagabaią.
A tu iusz ten moj *Czwartak* niechaj na tym
stanie,

Wyszedszy od kaleki przy mnichu zostanic.
Jeśli mię tak nieszczęście cheze dłużej piastować,
I panu do Conventu przyidzie appellować.
Quatuor haec minime celari posse videntur:
Ignis, Amor, (Tussis) Fumus, Cordivoruq;
Dolor.

H E I N A Ł.

Hcinał świta, jużci z morza
Rumiana powstaie zorza.

Jutrzenka swojej jasności
Rozgania nocne ciemności.
Wstać w leśie ptak zakryty
Wstać w puszczy zwierz niebity.
Wstań oraczu Hejnał świta
Ciebie z początku zawita.
Pływa ryba y woł czuie,
Ze mu pracza nastempuie.
Pracza czeka, wstawaj y ty,
Rzemieśniku pracowity.
Czny zeglarzu, hejnał świta
Niech drogo kapca nabyta.
Nieśnij ia morskich kamieni
Bo się wnetże wiatr odmieni.
Wstań kapłanie, hejnał świta
Jużci Jutrzni przjzwoita.
Dawaj znak godzin dzwonomj
Błagai Boga modlitwamj.
Czny Hetmanie, hejnał świta
Choć cie strzeże straż obfita.
Najlepszy wten czasz ku dniowj
Bywa k nieprzyiacieliowj.
Wstawaj panno, hejnał świta
Twoy się sługa o cie pyta.
I z sereza się stąd raduie
Ze cie zdrową bydź naiduie.
Boga chwali niewątpliwie
Ześ nocz przespała szczęśliwie.

Boże dajci takich siła
Jutrzenka czasow zdarzyła.
Śliczna panno, o sześciłiwa
Pościel, która cię okrywa.
Sześciłiwe łóżę na którym
Leżysz przyodzia na piorem.
Lub cię cziemna nocz uśpiła,
Lub ma czuyność przebudziła.
Wspomni na rano wstałego
Mnie słuźebnika swoiego.

K O Ń

DZIELNY I PIĘKNY POD RYCERZA.

Koń, od ośmiorga ma mieć po *trzy* rzeczy,
Tę czworę sześć sztuk, trzeba mieć na pieczy.
Żeby iako wilk lekko, trwało nosił,
Żeby dobrze jadł, kark pięknie wynosił.
Żeby był rączy, sierć subtelną mającz
Okło wypukłe, to tak iako zaiącz.
Liszka nog krotkich, długiego ogona
I głowy małej, to niech ma iak ona.
Z jelicniem więzi zaś ma być iednakiej,
Nogi tak suchej y chyżości takiej.

Pierś ma iak mamka, dostatnie wykładać,
Zad mieć rozbity, dać śmielcie dosiadać,
Żeby iak pani pyszno szedł, a składem
By był podobny, a zarywał zadem.

Głos rzeski, więcz bruch czo go pasz nie
zsięże,

I członki zdrowe, to są rzeczy xięże.

Włos gniady, czoło panieńskie, y kossa (*war-
kocz*)

I ubior strojny, lecz ta sztuka z trzosa,
Moszna rzecz leszna, lecz zdobi wałachy,
Tę sztukę chwalił *Lubczowski* u swachy.

ŻYCIE I PISMA

GWIDONA KOLUMNY SYCYLIYCZYKA.

Mihi Galba, Otho, Vitellius nec beneficio
nec injuria cogniti. Tacit. in Hist.

Gwidon Sycyliczyk, o którym mówić przed-
siębiorę, więcęcy znany światu z nauki, niż
ze szczegółów życia, a lubo pisma iego nie są
takowey wagi, iak wielu innych uczonych,
przed nim i po nim żyjących; atoli w wieku,
w którym żył ten pisarz, mało mu wyrównać
może, a cóż go dopiero przewyższyć? Zastużył
sobie przeto, aby go znano i z iego życia.

Uczeni Europy kilka wieków dzieła jego wielbili, bo w nich znaydowali naukę i zabawę. Stądto poszło, iż napotyka się mnostwo rękopismów, z wieków w których nie można było inaczej dzieł upowszechniać, iak przez odpisywanie. Chlubą iest dla Narodu naszego, że ten iak dawniej tak i teraz, cokolwiek cudzoziemscy uczeni u siebie przyjemnem i użytecznem być sądzili, to i w Polsce dobre przyjęcie znaydowało. Niedawno u nas powstał zapał chwalebny poszukiwania starożytności narodowych, a już mnóstwo od zagłady ochronione lub uratowane zostało. Przy pożądanym pokoju, a przyiaznych okolicznościach iest nawet niepłonna nadzieia, iż liczba się miłośników, a zatem postrzeżeń i odkryć pomnoży. Odkrycia takowe mogą posłużyć do wyjaśnienia stanu cywilizacyi przodków naszych, historyi nauk, rękodzieł, przemysłu, handlu, i wynalazków. Pierwsze wieki zapewne nie będą obfite w takowe pomniki, iak XIV i XV: te bowiem mogą być uważane za przygotowawcze do oświecienia dwóch następnych. Sława zaś Władysława Łokietka, Pogromcy Krzyżaków i godnego Syna jego Kazimierza Wgo, następcy enót, męstwa, i tronu, powiększy się w miarę takowych odkryć. Na tych królach zacząłem, bo się ich mądrymu rządowi, sława następny wielkości, potęgi i oświecienia narodu należy. Nie dołę-

żność Ludwika, u Węgrów Wielkim zwanego, lubo Polskę o wiele nieszczęść i strat przyprawiła; przeciw porządku od poprzednich królów zaprowadzonego, i doświadczeniem długoletniem ustalonego, w zupełności nie wyrugowała, a to, co niedotężność lub niechęć króla tego ku narodowi naszemu, albo nieciężność Namiestnikow jego, Polsce złęgo sprawiła; mądrość, pobożność, i przywiązanie do narodu Jadwigi, córki jego wynagrodziła, tak dalece; iż gdy Polak wspomina Jadwigę, zapomina o Ludwiku. Następnie Władysławowie, (a) Kazimierz i synowie jego, chociaż z nich niektórzy do rządzenia narodem wolnym niezupełnie usposobieni; iednakowoż przez mądry wybór mężów, dzielnych w wojnie i pokoju, wspierani; potrafili błogosławieństwo ludów, któremi rządili, a przywiązanie i sławę u ościenych i odległych pozyskać. Tym to monarchom winniśmy oświeccenie, obszerność kraiu, i potęgę narodu, która trwała do nieszczęsnych czasów Zygmunta III.

(a) Jan Kochanowski, na str. 213 dawnego wydania, tak uczcił tych zacnych władców naszych:

..... jest król wzrostem mały
Ale mąż śmiały.

Wracam się do Gwidona. Z dzieł tego pisarza wieku XIII. naywieccy uczonym przypadło do smaku, w pierwszych wiekach swego zjawienia, tak iak późniéy zapomniane zostało, dzieło o *Zburzeniu Troi*. Czechowie najpierwsi z narodów, iuż w wieku XIV czytali go w mowie swoiécy; a Polacy, lepiécy w ów czas znaiący ięzyk łaciński iak narodowy, odpisywali i czytali to dzieło w mowie, w iakiécy go autor napisał, to iest w łacińskiécy. Dla tego też podostatek posiadamy odpisów czyli kopiy tego dzieła z wieku XIV. i XV.

Guido de Columna (b), taką mu bowiem nazwę naypowszechniécy daią, czy był rodem

Widzę Jagiełła, i dwu Kazimierzu,
Dobrych, tak w boiu, iako i w przymierzu:
Widzę i ciebie gwiazdzie rownym prawie,
Cny Władysławie,
To też iest Olbracht, król serca wielkiego:
Tuż z Alexandrem Zygmunt: Za którego
Polska zakwitła, a po długim boiu
Wytchła w pokoiu.
Szlachetne dusze, które swey dzielności
Macie zapłatę niebieskiej radości:
Życzcie oyczyźnie, aby wam rodziła
Podobnych siła.

(b) Różni różnie nazywaią go: *Guido de Columna*,
G. de Columnis, *Guido de Columnna*, *G. de Columnnis*;
Hallervordius in sua Biblioth. curiosa chwali się, iakoby

z miasta czyli wsi *Columpna* w Sycylii, czy też naostatek z familii włoskiéy *Kolumnów* pochodzi, trudno to wiedzieć, a wnioskom innych pisarzy nie mam ochoty zawierzać, którzy go spokrewniają z familiją sławną u Rzymian. Co do czasu urodzenia jego, ćwiczenia

na dawnym Rękopiśmie w Bibliotece Leydeyskiéy czytał. *Guido de Lolunnis*. Żle więc odczytał, lub kopiście zawierzył niebacznie. Toż samo nam prawi i Jan Christian Fridrich, w pisemku pod tytu: *Statuta Synodalia a Venecslao Episcopo Wratislav. A. CIOCCCCX nunc primum publicata Hannoverae 1827*, na str. 51. *Historia Trojana* (Nescio, mówi wydawca, utrum Daretis Phrygii, sive Guidonis de Coslunna?) codd. 3. membr. fol. unus An. 1388. Laudi, Ginguené, piszą *Gui des Colonne*, Włochy *Guido delle Colonne*, a Czechowie *Quido de Columna*, Każdy prawie naród pisze i wymowa stosownie do mowy swéj: więcej iednak na rękopism. łaciń. Włochy, Niemcy i Anglicy wyrażają *de Columpna* lub *Columpnis*, tak iak Francuzi *Columnna*, *Colunnis*. Wielu pisarzy wywodzą ród jego, od sławnéy familii Rzymskiéy, *Kolumnów* — ja wyżéj powiedziałem iż niewierzę — iak tamci tak i ja dowodów niekładziemy. Jednakowóz zaprzeczając kuzyrnostwa z Rzymianami dawnymi spokrewnię go z późniejszymi, a to iedynie dla miłéy zgody, przezeo wynagrodzę iedno drugiem. Marcin V. Papież, usłyszawszy o maiaćcem nastąpić małżeństwie Fryderyka Margrabi Brandeburskiego, z Jadwigą córką Władysława Jagiełły, które nie doszło do skutku, nie wstrzymał się od napisania do króla listu pełnego grzeczności, w którym zaleca Margrabię, między innymi wyraził i to: *Nos quoque cum pro-*

sie w naukach, i mieysca śmierci, nie także z pewnością wiedzieć nie można, a książki zbyt rzadkiéy *Vita di Guido delle Colonne Messinese Venet. apud Guerilios. 4. 1665.* nie mogłem widzieć (c). Fazellus zapewnia (in hist. Sicil. edit. Italica dec. 1. lib. 5. p. 105) iż żył pod panowaniem Fryderyka II Cesarza. Landi. (Hist. de la Litter. d'Italie) i Guinguené (Hist. Littéraire d'Italie) toż potwierdzają, a ostatni nawet czas sławienia się między lata 1210—1250 przecznacza. Gwido zaś sam powiada, że r.

sapia nostra de Columna ex qua carnaliter nati sumus obstrinxisti vinculo affinitatis. Nam sicut ab antiquo *accipimus* qui pristinam *originem nostram* permanus traditam ab antiquioribus retulerunt, nostra de Columna Romana et presentium Berggravorum Neurenburgensium doinus, que etiam Romana fuisse dicitur, ab eodem Stipite derivate sunt.... Reliqu. MSSlorum de Ludew. Platina (Histor. de Vitis Pontif. Rom. Coloniae 1574 fol. pag. 261) łączy Marcina z dawną familią Rzym. Ja zaś myślę iż Marcin V. mógł tak należeć do Kolumnów Rzymskich, iak ów Margrabia do familii Marcina.

(c) Autorem tego dziełka iest Antonini Mirelli albo Mora, z Messyny rodem, a zatem Ziomek naszego pisarza, żył w wieku XVII, był z Professyi Melarzem, lecz zarazem przykładał się ucietylko do sztuk ale i nauk pięknych. Jeżeli nie założycielem, to przynajmniéy iednym z najsławniejszych członków Akademii Radicati w Messynie i Otiosi w Neapolu był uważany. Dzieła iego są wymienione przez Mongitore, in Bibl. Sic. p. 50. T. 1.

1287 dopiero skończył historią Troi. Żył więc, i sławił się dłużej nauką, niż do końca panowania Fryderyka II. Jeżeli zaś damy wiarę kronikarzowi Angielskiemu (d), tén bowiem utrzymuje, iż jeszcze pod Mikołaiem IV papieżem, który od r. 1288 — 1292 rządził kościołem, żył jeszcze Gwido; śmiało z tego wniesć można, iż ten uczony późný starość doszedł. Z tём wszystkiém, iak urodzenia, tak i czasu śmierci oznaczyć nie można. I wychowanie Gwidona niewiadome, atoli zdaie się, iż to przyzwoite urodzeniu otrzymał, bo w prawnictwie i pięknych naukach niepospolitą biegłość okazał. Ze był prawnikiem, choć byśmy piszącym nie wierzyli; on sam nas o tём zapewnia, mieniając się na początku i końcu, *Historii Trojańskiej, Sędzią. Ego Guido de Columpnis Judex de Messana..... Per me Guidonem Judicem Messanensem.....* Jako prawnik żadný pamiątki po sobie niezostawił, krom imienia. Jako wierszo- i dziejopis, zostawił dzieła, które niżej wymienimy.

Zastanowmy się z porządku nad wierszopistwem Gwidona. Zbiór pierwszych ułamków poezyi włoskiej, nayodleglejszych wieków, winniśmy *Leonowi Allacci*, który ie wydał w dziełku:

(d) Theod. Engelhus. Chron. Angl.

Sonetti e Canzoni di diversi antichi autori Toscani. (Floren. ap. Haeredd. Philip. Juntae 1527. 8.). W tym zbiorze znajdują się ułamki poezyi Gwidona. Powszechnie uczeni włoscy utrzymują, iż Gwido jest jednym z pierwszych twórców poezyi Italsko-Sycylijskiej; z pierwszych, którzy w mowie krajowej nucili na pięknych wzgórzach Syrakuzy. Nie odrazu nie jest doskonałym, niedziw że i Gwidona śpiewy nie mogły służyć za wzór, przecież i w tych nad współczesnymi, lichymi wprawdzie pisarzami, pierwszeństwo odniósł. Piszący w mowie oczyszczonej, nie tyle się wprawdzie zasłużyli literaturze włoskiej, o ile się odznaczyli w łacińskiej, dobrze atoli że mniey oświeconym ziomkom dozwolili korzystać z swych płodów w mowie dla nich zrozumiałej.

Crescimbeni i *Dante* w poeziach owoczesnych upatrują prostotę wieku i nieoświecenia, płytkość pomysłów, brak wyraźny natchnień poetyckich styl niepoprawny, gminny. Pieśni, zachowują prawie tę samą formę, iaką im nadali trubadurowie; lecz co się tycze sonetów, te początek swój w Sycylii wzięwszy, stały się wzorem dla następnych wieków i narodów, i zachowują w XIX. tenże sam kształt, iaki im pisarze XIV wieku nadali. W ogóle zastanowiwszy się nad pierwiastkową poezią Italską, nie można inaczej uważać, iak zbiór rozmaitych fan-

tazyi i dziwactw, tak pod względem stylu, pomysłów, iak i mowy. Ale któryż naród początkową poezją w stanie doskonałości szczyć się może? . .

Włoskie pierwiastkowe płody poetyczne, może niezdolne są mierzyć się z utworami następnych wieków u innych narodów; iednak nie są bez wagi dla samęj starożytności; w wieku, w którym inne narody mowy wolnéj zabytku nie mogą znaleźć, Włochy wiążaną się szczyą. Nietyle zastanawiało uczonych, iako raczëy zadziwia mnóstwo pisarzów owego wieku. Cóż tego za przyczyna?

Rządcy ludów, mają w swoich ręku złożone środki, tak przyspieszenia iak wstrzymania postępów naukowych. Fryderyk II. Cesarz Niemiecki i Król Rzymski, sam uczony i miłośnik uczonych, w pośród szczęku oręża i zaburzeń domowych poświęcał chwile wolne muzom. Radcami iego w gabinecie a towarzyszami w naukowych pracach, z pomiędzy wielu, których imiona czas i niepamięć pokryły, byli: *Ciullo d'Alcamo*, sławny z szczęścia i nie-szczęścia, *Piotr de Vignes* Kanclerz Państwa. Porządach takiego monarchy można się było spodziewać zabytków literatury w większëj liczbie, i doskonalszych co do rzeczy. Dante mowi: Poezya i Literatura włoska owczesna nazywała się *Sycylijską*, bo wszystko co nosiło co-

chę doskonałości, pochodziło z *Dworu Sycylijskiego*. Przykład iaki dawał z siebie dwór, względy iakie okazywał, i różnicę iaką czynił między uczonymi, pomnażały ich poczet.

Imiona niektórych, iako i ułamki poezyi doszły czasów naszych. Poezyc z początku XIII. wieku, mają ten sam kształt i mniej więcej ten sam styl, co Cesarza Fryderyka II. i Kanclerza, o których wspomnieliśmy wyżej. Po między doszłemi imionami rymotworców, z owego wieku wymieniany jest *Odo Kolumna* czyli też krewuy *Guidona*.

Powiedzieliśmy już o wartości pierwiastkowej poezyi włosko-sycylijskiej, tu jeszcze powtarzamy, iż są same z siebie błędne i niezrozumiałe, błędy te i niezrozumiałość sam *Allacci* pomnożył, słusznie więc *P. Ginguené* powstać na wydawcę ragmentów: trudno wierzyć zaiste, aby uczony, iakim był *Allacci* (a).

(a) *Allacci* był naprzód Bibliotekarzem Kardynała *Barbaryniego*, następnie w *Watykanie*, za *Urbana VIII.*, który z tegoż pochodził domu. Dzieła jego są pełne gruntownej nauki i znajomości rzeczy, wszystkie prawie w mowie łacińskiej ułożone, noszą jego imię *Leo Allatius*: Zbiór zaś poezyi i dramaturgii nosi imię jego w mowie włoskiej. *Allacci* pierwszego wieku poezyi ułamki odkrył w bibliotekach tych, któremi rządził. Ogłosił je drukiem, załączając przedmowę ważną, pod względem postrzeżeń i uwag, pełną nauki i zna-

mógł ukazać światu, i to pod swoim imieniem, książkę tyłą błędami napełnioną! na innem miejscu tenże sam mówi: czytając z początku, potrzeba od razu walczyć z grubą niewiadomością, niezrozumiałością mowy, przeciw błędom drukarskim, które są iak naypospolitsze, i textem poprzekręcany. Wspomnieliśmy wyżej, iż wszystkie utwory rymotworeze doszły naszych czasów, są proste, iednego prawie kształtu i smaku, podobniejszy do śpiewek wieyskich niż do poważney poezyi. Dla pówzięcia wyobrażenia o poezyi oweczesney i samym Gwidonie iako rymotworcy, przytaczamy niektóre myśli mniey pospolite a nieco więcey dowcipne, a które razem uważane, są prawie niczém. Z pozostałych poezyi Gwidona, dwie pieśni *Allacci* przytacza; te dzielą się na wrotki, z tych każda na dziewięć wierszy, z których ostatnie dwa rymują się: z końca czwartéy wrotki, str: 422, ostatnie dwa wiersze, w których okazuje się myśl autora i błędy wydawcy.

mości rzeczy. Widać ze rękopisma te były nadpsute, zawierały wiele przerw, i bez wątpienia błędów: odpisano przez osoby mniey biegłe w czytaniu dawnych pism, pomnożyły te błędy, odpisów tych zaniedbał sam Allacci, podając do druku, przeyrzeć, a następnie błędów drukarskich poprawić: ztąd powstało tyle błędów rażących czytelnika!

*Che se Morgana fosse infra lagente
In vero madonna non paria natare.*

Na oko zaraz dostrzega się, iż wtóry wiersz pozbawiony zupełnie myśli: oczyściwszy go z błędów będzie:

In ver madonna non paria niente.

W owym czasie mówiono *niente*, zamiast *niente*; teraz z łatwością myśl poety da się zrozumieć. W dalszym ciągu pominiemy błędy drukarskie, a przytaczamy kilka jeszcze wierszy w zamiarze okazania ducha poezyi pisania, o którym mówimy:

I. *Che se Morgana fosse infra lagente
In ver madonna non paria niente,*

II. *Ben passa rose e fiori
La vostra fresca cera,
Lucente più che spera
E la bocca aulitusa
Piu rende aulente audore
Che non fa una fera
C'ha nome la pantera*

III. *Persche son vostro più leale e' fino
Che non è al suo signore l'assassine.*

W pierwszemy porownywa swoją zalotnicę, z piękną Morganą, i mówi poeta: *Gdyby Morgana* (wieszczka stawiona z piękności) żyła *jeszcze na świecie, musiałaby ustąpić piękności mojej kochance*

W téy pieśni uważa P. Ginguené, że każda wrotka poczyna się na tym wyrazie, który kończył poprzedzającą, i tu właśnie piąta wrotka, która jest téy pieśni ostatnią, zaczyna się od wyrazu ostatniego wiersza czwartóy wrotki:

Neiente vole amor venza penare.

Wtórécy myśli szczególniejszego używa porównania: *Twoia świeża cera, mówi poeta, przewyższa róże i kwiaty, jest świetniejszą niż gwiazda, a twoja gęba woniąca wydaie zapach przyjemniejszy, niż zwierca, którego zowią rysiem.* Nie tak łatwo doświadczyć czy zapach, który rys wydaie, jest przyjemny, ani też pojąć zamiaru tego porównania. Ostatnia myśl kończąca zwrotkę jest nieco łatwiejsza do zrozumienia, ale niemniej dziwaczna, iak przedaiące: *Jestem twoim niewolnikiem, mówi poeta, wierniejszym i obowiązującym, niż zboyca swoiemu panu!* Oto jest pierwiastkowa poczyna włoska iednego z nayeelniejszych poetów owoczesnych, i na tém kończymy o poczuyi, a przystępujemy do wyliczenia dzieł tego pisarza, w mówie wolnéy, te są:

I. *Chronicon Magnum*, są to dziecie świata, po łacinie, na XXXVI. ksiąg podzielone.

III. *Chronicon Britanorum*, dzieło Anglii zajmujące.

III. *Historia de regibus et rebus Angliae*, jest to ułamek dziejów tegoż kraju.

Niektórzy uczeni zaprzeczają tych dzieł Gwidonowi, inni mu przyznają, jak pierwsi, tak drudzy nie mają pewnych dowodów do poparcia stronnych wniosków. Dotąd żaden z uczonych niewymienia miejsca, gdzieby się znajdowały rękopisma wymienionych dzieł, stąd wydawca Fabrycego *Biblioteki* wnosi, iż zniszczone zostały.

IV. Czwartem i ostatniem dziełem tego pisarza jest: *Historia Destructionis Troiae*. Żadne podobno z dzieł owczesnych więcej nad nie wziętem i upowszechnionem nie było. W którymże narodzie czytane nie było?.... Któraż go z Bibliotek nie posiada po dwa, trzy i t. d. w odpisach z wieków XIV. XV.; są nawet Biblioteki, w których 20 i więcej exemplarzy w odpisach z owych wieków zachowują. Co do druków i przekładów, te trudno wyliczyć. W wiekach XV. XVI. i XVII. tysiące wydań exemplarzy tłumaczono w różnych krajach, miejscach, formatach i językach. Wziętość swą zaczęło tracić w końcu wieku XVII. i XVIII., a w dzisiejszym dziwi nas bardziej mnóstwo odpisów i wydań niż jego dokładność i użyteczność. Znajdują się

jeszcze i dziś narody, które pomnażają liczbę wydań i exemplarzy, przez przedrukowywanie, ale to w tych tylko krajach ma miejsce, gdzie nowsze dzieła utrudniony lub zakazany wstęp mają. Historia ta niema cechy doskonałości ani prawdziwości, bo autor czerpał ze źródeł, które zmyślone lub też podcyrzane dotąd uchodzą: takimi są historia Daresa Frygicyczyka i Dyktysa Kreteńczyka.

Gwidon nie tylko swą historją na dziełach zmiankowanych pisarzów opiera, ale nadto wskazuje inne źródła, z których czerpał. Homer, Wirgili i Naso dostarczyli mu niektórych wiadomości o Troi, lecz zarazem ostrzega czytelnika, iż biorąc cokolwiek z dzieł tych wstawionych poetów, stara się prawdę z gładkością im właściwą mnożstwem pięknych baiek i powieści osłonią wykryć i wykazać. Mimo tego, mało kto jego historyi zawierzy, woli z Wirgilim przez konia drewnianego zdobywać Troję, niż z Gwidonem mężnie uderzać na mury, te kruszyć, i mocą samo miasto opanować. Historia ta jest napisana w duchu poetycznym; przeto dać się czytać bez znużenia, nie zbywa ię na pięknych, wzniosłych myślach, przyzwoitych wyrażeniach i uderzających obrazach, słowem, mieści w sobie to wszystko, na czém zbywa poczci Gwi-

dona, i dla tego dzieło to przyzwoitsze miejsce w poezyi zająć może niż w historyi.

Co dało powód do napisania tego dzieła?

Gwido żyjąc w ścisłej przyjaźni, i doznając względów Mateusza de Porta Arcybiskupa z Salerno, z jego natchnienia wziął się do napisania historyi upadku Troi; za ledwie pierwszą księgę wykończył, gdy jego dobroczyńca żyć przestał. Utraciwszy swego mecenasa, poprzestał pracować nad tą historyą, bo iak się wyraża: *»Ideo ab ipsius operis prosecutione cessavi, cum non esset, cui de hoc placere potuissem.»*

Ten szanowny i świątły prałat r. 1263 na Arcybiskupstwo wyniesiony, i w tymże roku dnia 17 Listopada przez Urbana IV. potwierdzony (a), rządząc Archydiecezyą lat 9, umarł w wieczor, w samą wigilią Bożego Narodzenia roku 1272, iak to nagrobek położony w Salerno temu prałatowi, dowodzi. Musiał więc Gwido między rokiem 1263 a 1272 dzieło powyższe zacząć, a ledwie pierwszą księgę wygotowawszy, poprzestał. Piętnaście lat niewykończoną leżała, w r. 1287 wziął się do nię, i skończył w przeciągu miesięcy dwóch i dni 10, to jest od 15 Września do 25 Grudnia.

(a) Registr: Vatic: libr: III. epist: LVIII. fol: 17.

Roku 1273 Gwido z powracającym Królem Angielskim Edwardem I. z Kruacyaty, w Sycylii się poznał, i z nim do Anglii się udał (a), i to zapewne było powodem do napisania dzieł tego kraiu. Jak długo bawił w Anglii, niewiadomo, zdać się, iż otrzymawszy w oyczyźnie, w rodziennem mieście, i obwodzie, urząd sędziego, powrócił około r. 1276, i zajął się wykończeniem historyi Trojań: W roku 1287 znany jest jeszcze iako sędzia. Te są szczegóły życia Gwidona, które potrafiliśmy zebrać z różnych autorów. Co było powodem do pomnażania histor: Troyań: iuż to przez odpisowania, iuż to w Ciskarniach przez liczne odbiiania, powiedziało się poprzednio. Naród pobratni Czechowie wyprzedzili Polaków w przyięciu Chrystyanizmu, wyprzedzili też i w kulturze naukowej, i niedziw, że w wiekach tych, gdzie w naszym literaturze *nieznaczne ślady* mowy ojców dostrzegamy, Czechowie w ten czas iuż trudności mowy swęj złamali, i nie tylko przekładami, ale i oryginałami ięzyk i literaturę swą zubożyli. Ztąd to poszło, iż sztuka drukarska daleko pierwęj znaną była w Czechach, niż w Polsce. Co ważniejsza, iż w historyi liter:

(a) Voss, de histor: Lat: lib. II. cap. LX. — Hoff: Lexic: T. I. pag: 721.

Czeskiéy pierwotnych druków, napotyka się wiele w mowie oyczystéy w wieku XV. drukowanych. U nas przeciwnie, z końca XV. wieku niemamy żadnéy książki w polskiéy mowie w kraiu ni też za granicą drukowaney. Z początkiem wieku XVI. w Polsce mnostwo łacińskich ksiąg pokazało się, a zbyt mało polskich. Zdaie się, iż spory religijne w XV, tak iak w Polsce w następnych wiekach, do tego naywięcéy się przyczyniły.

Z XIV. wieku rękopisma są następujące: *Tiramboschi* uważa rękopism w bibliotece *Estenza* z r. 1380 za naypiękniejszy i naydawniejszy; przecieź znajduią się z początku wieku XIV. a może i z końca XIII. z r. 1307. posiada Bibliot: *Oxfordska*, z r. 1334 i kilka innych, z r. 1350. Biblioteka Królew: w Paryżu. z r. 1311 Biblioteka Warsza: niegdys Załuskich; Wrocław: z 1388. Co do piękności exemplarza z Bibl: Załuskich, świadczy Janocki (a). Między paryzkimi znajduje się kilka na pergaminie pięknie pisanych, i dobrze dochowanych. W Kalalogu Bibl: Flor: (b) na str: 227. dostrzegliśmy rękopism z takowem napisem: *Questa presente fu perfetta negli anni della Domenica Incarnazione nel 1266 nella prima*

a) Specim: Cat. Codd. Manu. Bibl. Zalus. p. 24.

b) Cat. Codd. MSS. Bibl. Recard. — V. Catal. della Libreria Capponi p. 126.

Indizione» — Powiedziało się, iż Gwido w łacińskim języku napisał historią Troi, i że dopiero, w roku 1287 wykończył ją, niemogła więc w r. 1266 na mowę Włoską być przełożoną. Wiadomą nam i to iż nie sam Gwido przełożył na język Włoski, ale Florentczyk Krzysztof czyli też Filip Cefusz e) — Nicodmawiamy wprawdzie Starożytności temu pismowi, przecież co do roku niezgadamy się. W inném dziele d) czytamy: *finitum (opus) autem A. D. 1297* (Cod. char: Secu: XV.) uważa tu iako błąd w odpisowaniu co do roku, lub też rękopism ten kopiowany był z rękopismu w r. 1297 z autografu odpisanego, bośmy już tyle razy powtorzyli w którym roku Gwido zakończył swą historią. Wspomniemy tu jeszcze o jednym rękopiśmie XIV. wieku e) w końcu którego znajduią się wiersze następujące:

*Facto sine pia laudetur Virgo Maria
Finito Libro referamus gratias Christo
Manus Scriptoris salvetur omnibus horis.*

zdaie się, iż to dodatek Kopiisty. Pomiiamy inne rękopisma, a przystępujemy do wyliczenia wydań i przekładów:

e) Vide Diarium erudit. Italicie Tom XIII. pag. 258.

d) Biblioth. Uffenbachiana par. IV. p. 164.

e) Ca Codd. Lat. Biblioth. Mediceae Laurentianae. —

Vossius, Fabricius, Mongitore, De La Porte Du Theil, Lobstain, (tłumacz) i wielu innych ieden drugiego błędy powtarzając na świadectwo wzywali. O trzech tylko wydaniach wspominają Histor: Troian:, to jest: z r. 1477, w 4ce w Kolonii, 1486 i 1489 fol: w Straszburgu. Ostatni dway nadto chcieli jeszcze zredukować trzy na dwa, a to tym sposobem, że wydanie Strazburgskie z r. 1486 uważali iakoby to dzieło w tym roku zaczęło się drukować, a w roku 1489 dokończone było, i te dwa wydania chciano w iedno weisnąć.

Panzer wykazał błąd ich, przytaczając wydań w różnych krajach językach tak wiele, a któż wie czy i ten wszystkie zebrał?.... Bibliograf Francuzki mówi: W królewskiej Paryz: Bibliotece znayduie się iedno, z tych wydań, które mi udzielone było. Jego format folio przekonywa mnie że jest jedném z tych, które, podług Fabrycyusza w Straszburgu wyszło. Ta księga nie ma karty tytułowój, iako téż nigdzie nazwiska drukarza, micysca druku, ani roku w którym drukowana — tak więc mając iedno wydanie w rękę resztę zawierzył Fabrycyuszowi, i dwa wydania różne w iedno połączył. Podług Panzera są następujące wydania.

Łacińskie *Historia Destructionis Troiae...*
Arnold Therhoemen 1477 in 4to, Argentorati

1486, fol. To wydanie Biblioteka Królewska Warszawska posiada; piękny exemplarz kart zawiera 88, znaki wodne papieru, głowa wołowa w różnych kształtach. Argentorati 1489 fol., Argentorati 1496 fol. Lugduni 1492 fol. (Wydanie to bez miejsca i roku druku) Bibl. Krol. Warszaw. posiada). Wydanie bez miejsca druku i roku w 8cc.

Więzyku Holenderskim *Historie van Troyen*. Goudae, Gerth Leeu 1479 fol. Harlem 1485 fol. Antwerp. Jan van Doesborch bez roku, fol. Po Francuzku *La destruction de Troyes*. par Jacq. Millet. Paris: 1480. fol. — Paris. Jean Bonhom 1484 fol. Lion Matth. Husz 1485 fol. Lion Guill. de Roi 1485 fol. Lion Matth. Husz 1491. fol. Paris. Jean Driard 1498 fol. Lugdun. Matth Husz 1500 fol. Paris Ant. Verard, bez r. ol. Włoskie *Storia Troiana* Venet. Anton. de Alexandria, 1481 fol. (Lovanii, Joh. de Westph:) bez r. i m. fol. Po Hiszpańsku *La Coronica Troiana* Toleti, 1512 fol. Hispali Jac Cromberg, 1519 fol. O Wydaniach Czeskich poniżej będzie.

W Literaturze naszej niemamy wymienionego z dzieł Gwidona, bo też przekład nienastąpił żadnego. Powiedziało się wyżey iż Polacy i zżyk łaciński od naydawniejszych czasów, uważali nieciako za macierzyński i w tym nie tylko płody obcych czytali, ale nawet i swo-

ie w téy mowie układali dzieła. Z tad to poszło, że nietylko Gwidona historyi Trojańskiéy, ale i innych autorów dzieł, daleko użyteczniéyszych, nieprzedsiębrano przepalszezać. Z początkiem wieku XVI poczęto pisać księgi w mowie krajowéy, nieprzecznym jednak by dawniéyszych nie było, przecież te ledwie wieku XV. sięgają i liczą się do zbyt rzadko napotykaných. Dla tego to, polacy wprawdzie niemieli Historyi Trojańskiéy w mowie oyczystéy, mieli tysiące odpisów téżé, w łacińskiéy. Biblioteka Załuskich, liczyła exemplarzy dwa, Puławska, Rządowa Warszawska, po jednym. W księgach Bibl. T. 11. 98. Wyczytuic w spisie książek Króla Zygmunta I. z r. 1510 dwa exemplarze, będą to zapewne księgi drukowane..... Coż czas, wojny, pożary i inne nieprzewidziane wypadki, zniszczyc ich mogły?...

Jungmann w Historyi Literatury Czeskiéy, daic nam o rękopismach, przekładach i drukach wiadomość następną: Historya Trojańska, mówi on, przełożona od iakiegoś nieznaiomego z łaciny, którą napisał (1287) *Quido de Columna Messanensi*, albo raczéy przełożył z Dykyysa i Daresa Trojańczyka, lecz iak wyraża się tenże Gwidon, że dawniejszy tłumacz Rzym-ski Korneliusz wiele opuścił. Jest napisana stylem wyższym i po większéy części poetyckim, lubo w mowie niewiązanéy. W wielu rzeczach

Homerowi niewyrównywa, lecz go znacznie poprawia(?...) Przekład, w rękopismach, znajduje się na mowę Czeską:

1. U XX. Franciszkanów w Pradze folio z r. 1437. który na rozkaz Schlacheica z Basztku przepisany z nadpisem » Naprziedk slawie bozy a ke czty a kuzitku lidu ritierzkiego zemie czeske, aby cztucze nebo slissecze nauczili sie slawnym a udatnym skutkom ritierznym kuobranie zakona bozicho a swe vlasti czeske chudych a syrich lidy pred gich nasilniki bezprawnymi.»
2. O drugim zapewnia Balbin, iż widział w Oseku z r. 1468, będzie to zapewne ten sam z którego pierwszy (odbit), druk, nastąpił.
3. O trzecim upewnia nas Dobrowski, że się znajduje w Bibliotece XX. Piiarów w Lipniku z r. 1467 w 4ce na papierze, na końcu którego podpisał się przepisywacz Wenceslaus Mirka.
4. Lobkowiczki? jest w r. 1412 folio na rozkaz Pawła z Gensteina odpisany.
5. W Pragskiéy Publicznéy Bibliotece znajduje się z r. 1462.

Zapewnia nas daléy uczony Jungmann, iż to dzieło zaraz po wynalezieniu Ciskarni, odbitem zostało (r. 1468) z takowym wstępem: (bez tytułu) *Jakžkoli dawne wiecey nowymi druhdy zapadagi. Wszak niektere wiecey da-*

*czy dawne gsu pominely» W końcu zaś téy księgi» Tehdy od dobytie Miasta Troyanskeho až do Narożenie Pana naszego Ihezu Krysta syna bozieho, minulo tisycze let a pietmeczzi-
tma let a že giż od na rożenie syna bozie-
ho pocziname M.CCCC. lxxvj. a protož secz-
tuczela leta w hromadu Tehdy od dobytie
Troge ,až do se doby minulo gest dwa ty-
sycze let a dewadesate a piet let» Księga ta
w 4cc str. 392. Stronice nie liczbowane. Wiel-
kie głoski początkowe, nie są malowane, wy-
iąwszy na stronie 58 iest głoska P. Karta 6
odmiennego formatu, mnieyszemi i grubszemi
czcionkami odbita niżeli ostatnia. W końcu
téy księgi są téż same znaki, iakie się przy
nowym testamencie, w zbiorze druków *Dla-
bacza*, znajduią. Po tych cechach możnaby
doyść mieysca druku i drukarza. Niewiem
atoli dla czego uczony Czech mowi: o czemž
daremna hůdka. — U następney Księgi:*

Rozdziały nie mają nadpisów, iakie się w po-
wtórny wydaniu pragskiém, z r. 1488
znajduią. Początek księgi iest także bez ty-
tułu. Przedmowa zaczyna się: Znamieni-
tego męža Gwidona kolumny z Messany
Kroniki Troyańskiej, te słowa: Jakž koli
dawne wiecezy... W końcu zaś księ-
gi: A tak skonawagi se knihy Kro-
nikij Troyanske. Leta bożich.

Wsięćého čtyřzstého osmdesá-
tého osmého—(1188)... w 4cc, kart 210,
z których jedna próžna, czyli arkuszy 30.
Trzecia karta jednosłaynie gloskami zna-
czona.

Trzecie wydanie z opuszczeniem wielu ar-
chaizmów: Quidona z Columny Mes-
sanského Letopisowé Trojans-
tj; to gest: Wypsanj desytileté
walky Rzeku w s kralem Pryamem, a
obleženj z radněm dobyli a wywracenj,
pržeslawněho w swété Města Trojanského
pro Kralownu Helenu..... w nowé pre-
tistenj w Starém M. Pražském w Impr. Ja-
na Ottomana Jakubowa L. P. 1603 w 8.

Wydanie czwarte przez Wacława Kram-
eryusza, w Pradze 1790 r. także w 8cc. To
wydanie podług trzeciego, z tą różnicą, iż
mowy i pisowni terażniejszey użył wy-
dawca.

Przez Dziedziców (zapewne drukarni) Kra-
meryuszowych, w Pradze 1812 w 8cc.

O RĘKOPISMIE PIOTRA ŻUPNIKA Z SOLI. (*)

Rękopism ten, jest to Księga *folio*, z czte-
rech rękopismów, z wieku XV. składająca się.

Sola miasteczko nie daleko Samborza, w Ziemi
Premysłkiéy, dawniéy zwane Starą Żuppą.

Pierwszy z tytułem *Problemata de natura hominis et Membrorum*. W końcu zaś tego rękopismu podpis: *Petrus tunc in Zuppa Sol presidens feria quinta infra octas pasche Anno MCCCC quinquagesimo* (1450). W rękopismie to samo pismo co i w podpisie.

Drugi rękopism zawiera Marka Pawła z Wenecyi, podróże. Odpis czyli kopia z tegoż roku i ręką tą samą pisany, co powyższy.

Trzeci, *Historia Alexandra W. Króla Macedońskiego*, tegoż roku i pismo toż samo, odpisany.

Czwarty, *Historia Destructionis Troiae*, zawiera kart 107, papier dwoisty, welinowy. Pierwszy nieco grubszy, drugi cieńszy i bielszy od pierwszego. Pierwszy 65 kart, drugi 42 zajmują. Pisma dwa gatunki upatrując. Pierwszena 65, kartach, w ciągu którego jest papier z r. 1400, drugie około r. 1450 na 42 kartach. Różnią się między sobą nie tylko papierem, atramentem, obrewiaciami, malowidłami, ale i upiększeniami. Każda stronica jedną kolumnę mieści. Wiersze bez ołówka, czyli linii prowadzone, i dla tego nierówne. Atrament czerwony w głóskach wielkich, w nadpisach, czyli intytulacyach rozdziałów; czarny do ciągłego pisma użyty. Na karcie i stronicy pierwszój czyta się: *Incipit prologus super historia destructionis Troije, compositus per Judicem Guidonem de Colum-*

na *Mesanensi*. Tytuły na różnych tego dzieła rękopismach, zagranicznych różnie wyrażają: *Historia destructionis Troiae*, *Liber de Casu Troiae*, *Historia Troiana*. Vossius, Fabricius, De la Porte du Theil, Lobstein, dzielą to dzieło na XXXV. Ksiąg; my patrzymy na toż wydanie (z r. 1486) co i ostatni, i tylko jedną księgę znajdziemy. Rękopism *Żupnika*, na ośm ksiąg podzielony. Jak księga drukowana tak i rękopism, podzielone na rozdziały, ale i w tym się różnią, chociaż rękopism *Żupnika*, i księga Biblioteki Publicznej Warszawskiej, są całkowite i dobrze dochowane. Zdać nam się, iż Pana Lobstein niepotrzebnie zadziwia dowcip Starca a) *Gwidona*, a zwłaszcza iż samo dzieło nie jest wielkiego ogromu. Rękopism *Żupnika* nie obejmuje żadnych dopisków i objaśnień, jest czysto i zupełnie dobrze dochowany.

W Księdze drukowanej, po nagrobku Achilla następuje *Deploratio Troiae*.

Ve tibi Troia peris iam non mihi Troia videris.

Iam hokus eris pascua lustra feris

Causa rei talis meretrix fuit exicialis

Femina fatalis, femina feta malis.

c) Sonach ist also zu vermuten, dass, da der geschickte Verfasser in einem so hohen Alter in 2 Monaten und 10 Tagen die 34 letzten Bücher seiner Geschichte ausgearbeitet hat, er 15 Jahre zu vor wohl nicht viel Zeit auf dass einzige erste Buch wird verwendet haben.

W rękopiśmie Żupnika, po nagrobku Achilla następuje: Recapitulatio prologi et Conclusio totius libri (myślę operis), Ego autem Guido de Columpnis predictum Ditem grecum in omnibus sum secutus..... całą historją dzieła tu opowiada, o czém było wyżéy. Cieszy go nie potrafił, iż skończył to dzieło r. 1287, po czém następuje *Amen*. Zonizéy Kopiista dodaie: *Explicit liber de causa et de casu Troije finitus A.D. 1150. Sabatho in Vigilia S. Spiritus, Amen*. Przy exemplarzu, znayduie się rok odmienny. Na pierwszy rzut oka zdaie się, iż dzieło iest skończone, gdy tym czasem iak w drukowanym tak w pisanym exemplarzu, obrachowanie exystencyi Troi, następuje, to w części tu przytaczamy:

Exemplarz drukowany.

Item Troia Magna edificata est tempore Aioth quitunc iudicavit populum israel et fuit in tertia etate mundi et fluxerunt ab initio mundi duo milia Annorum et trecenti lxxxij anni. et stelit centum et lxxxv. annis. Nam Capta fuit tempore Abdon quitunc populum israel iudicavit. Fluxerunt ergo in toto mille ducenti et lxxvij annis. Daléy następuje spis rzeczy w dziele tém zawartych.

Z Rękopismu:

*Ita que secuuntur tracta sunt ex Vincen-
tio. Notum, quod sicut (tak), habetur ex hystoria
francorum, quod tempore Aioth edificata est*

*Troia et stans 187 annis tempore Abdon
capta est, post cujus eversionem multi-
tudo magna fugiens in duos populos se
divisit. Alia francionem priami Regis Tro-
jae nepotem scilicet Hectoris filium. Alia
Turchium filium Troijli filij Regis priami
secuta est, Et inde tradunt quidam Duos
populos scilicet Francos et Turcos (A zotém
iest kuzynostwo carnalis?) usque in hodie-
rum diem et sciendum est que sicut dicit Eu-
sebius a raptu Helene, quod factum fuit in
anno quo mortui sunt Iete et Hercules, usque
ad octavum annum Regis Acchalis qui est
primus annus urbis condite in veniuntur in
Chronicis anni Quadringenti viginti octo.....*

KONIEC TOMU II.

SPIS PRZEDMIOTÓW

w tomie II. *Pamiętnika Sandomierskiego* zawartych. Stosownie do zapowiedzenia wydawcy, na początku r. b. uczynionego, wyszło poszytów cztery.

POSZYT V.

Salve Regina z wieku XV. str: 1. Historia Królów Szwecyi str: 2. Uszlachtenie Andrzeja Bełzy str: 74. Rzecz Króla JMei Augusta na dokończenie Seymu Lubel, 1568. str: 83. List Walen. Dembinskiego K. K. do Miechowitów, r. 1566 pisany. Baba Chechlińska str: 92. Przypowieści prowincyon-lne str: 105. Pieśni Starożytne Rycerskie 109, 110, 111 i 113.

POSZYT VI.

Historia Królów Szwecyi, ciąg dalszy, str. 115. Prowadzenie Jana III, Ojca Zygmunta III, str: 155. Pobrzeż Katarzyny Jagiellonki str: 158. Witanie Króla JMei Zygmunta Augusta od Posłów Wielkiocy Polski str 171. Na to witanie Króla JMei odpowiedź str: 177. Czynność tego Seymu dalsza, str: 179. O ożenieniu się Króla JMei str: 184. Zeżnanie posłów od Rycerstwa przez Jana Sierakowskiego str: 186. List Królowey Bony. do Bagieńskiego, Rzadcy Zamku i Dóbr Baru, 197. List wtóry teyże Królowey do Bagieńskiego str: 200. List Stefana Batorego z pod Pskowa r. 1581 str: 204. Wspomnienie o Dobromilu i malowanie w Domu Herburtów str: 207. Praszki 217. Co lepszego na świecie 218. Obliczenie włóści Korony i Litwy 219. List Leopolda C. N. do Jana III. Króla Polskiego str: 220. Kassandra Europey-ka, dokończenie, str: 223. Podpisy sławnych ludzi 235. Wojna Sandomierska z r. 1809. 239. Sobotka z powieści narodowych 237. Madejowe łoże 265.

POSZYT VII.

1. Historia Królów Szwedzkich, Zygmunt Król Polski i Szwedzki, str: 281.— 2 Rzecz P. Jędrzeia Grabie z Gorki ku K. J. M. Augustowi roku 1548 w Piotrkowie str: 367.— 3 Rzecz imieniem wszystkich Posłów Ziemiskich ku temuż Królowi str: 375.— 4 Rzecz od posłów ziemskich do Panów Rad koronnych str: 377.— 5 Pisemko rozrzucone na wtóre małżeństwo króla Jmei Augusta, w Piotrkowie r. 1548 str: 387.— 6 Napisy na chorągwiach K. JMei Zygmunta III str. 383.— 7 Indygenat Bartosza Paprockiego w Czechach tamże.— 8 Rzetelna informacya oblężenia twierdzy Jasney Góry str. 385. 9 Wiadź wspaniały Ossolińskiego do Rzymu str. 399.— 10 Po-czye Olbrychta Karmanowskiego z wieku XVII str. 406.— 11 Broszurka rzadka str. 424.— 12 Opis tyscy góry str. 427.

POSZYT VIII.

I. Porządek pogrzebu Nayaś. Zygmunta Augusta (z Tykocina do Krakowa) z rękopismu z r. 1573 str. 441 — 2 Sententia albo zdanie JX. Arcybiskupa Gnieźnień, Stan. Karnkowskiego o odjeździe Króla JMei Zygmunta III. r. 1593. (brożura przedrukowana) str. 457 — 3 O Założeniu Klasztoru Benedyktynów, przez Bolesława Chrobrego, na Górze S. Krzyża, (z r. przedrukowana) str. 481 — 4 Pieśń o oblężeniu Gdańska z r. 1677 przedrukowana, str. 519 — 5 Pacierz dworski do stołu (Karmanowskiego) str. 512. 6 Pacierz, poobiedzie, dworski str: 512 — 7 Szczęśliwość prawdziwa str. 512 8 Fraucymer str. 512 List Nayaśn. Królowej Szwecyi do Starów Królestwa Polskiego r. 1572 str. 513 — 10 List Jwona Woiewody Mołdawskiego, do Panów Korony Polskiej i W. Xięstwa Litewskiego r. 1573 str. 516 — 11. Drugi list tegoż str. 517 — 12 Trzeci list tegoż str. 518 — 13 Odpowiedź Porty Stanom Koronym r. 1573 (z rękopismu) str: 519 — 14 Opisanie miasta Sandomierza, (brożura przedruku) r. 524 15 16 17 18 — 19 Juden Ballet str. 546 — 20 Parona na P. Hattmanów pod Korsunem str. 549 — 21 Wiersz Sebast. Klonowicza, na urodziny Władysława IV. str. 553 — 22 List Władysława IV. do Jana Kazimierza, bawiącego we Włoszech str. 553 — 23 Elogium (satyryczne) W N. Litewskiego. str. 557 — 24 Pieśń o Rokoszu (z r. 1607) str. 563 — 25 Monodia stadnickiej z Obor Kasztel. Przemyskiej, r. 1611. str. 565 — List (elegia) teyże, do Meza, pod Smoleńsk 1611 str. 568 — 27 Cuota Rycerska str. 573 — 28 Wiersz do Borkowskiego Chorążego Sandomierskiego str. 579 — 29 Paidonomia, albo sposób życia na świecie str. 580 — 30 Czwartak str. 587 — 31 Heinał str. 591 — 32 Koń dzielny i piękny pod Rycerza (z r. 1575) str. 593 — 33 Życie i pisma Gwidona Kolumny Sycyliczyka. str. 594 Pamiętnik Sandomierski, przedaie się w Księgarniach Stolicy po zł. 24. Na stacyach Pocztowych w całym Królestwie po teyże cenie.

Do tomu drugiego następujące ryciny załączają się:

I. Herby dawnejszy Polskiej — 2 Baba Chęcińska z dwóch stron. do str. 92 i 104 — 3 Jan III. str. 155 — 4 Karaczyna Jagiellonka str. 158 — 5 Grobowiec Katarzyny Jagiellonki do str. 166. Podpisy Królów i sławionych ludzi do str. 236 — 7 Zygmunt III. str. 281 — 8 Baraka na górze Hysica zwaney, do str. 338 — 9. Sebastyan Klonowicz, do str. 553.

ZE ZBIORU
JANA SAC ZUBRZYCKIEGO.



PAMIĘTNIK SANDOMIERSKI

BEZCENNIKI:

Z roku 1829 Tom Złp: 18.

— 1830 Tom Złp: 24.

razem Złp: 42.

Prenumerata na cztery poszły na
rok 1831 . . . Złp: 24.

